[H] Dlaczego anarchiści zwalczają państwowy socjalizm?

Kolektyw Edytorski Anarchistycznego FAQ — The Anarchist FAQ Editorial Collective

1995

Spis treści

H.1 Czy anarchiści od zawsze zwalczali państwowy socjalizm? 10
H.1.1 Na czym polegała Bakuninowska krytyka marksizmu? 16
H.1.2 Jakie są kluczowe różnice między anarchistami a marksistami? 30
H.1.3 Dlaczego anarchiści pragną zlikwidować państwo "z dnia na dzień"? . 37
H.1.4 Czy anarchiści "nie mają absolutnie żadnego pomysłu" na to, co proletariat ma ustanowić w miejsce państwa? 41
H.1.5 Dlaczego anarchiści odrzucają "wykorzystanie obecnego państwa"? . 45
H.1.6 Dlaczego anarchiści próbują "budować nowy świat w skorupie starego"? 52
H.1.7 Ale czy nie czytaliście dzieła Lenina "Państwo a rewolucja"? 59
H.2 Jakie aspekty anarchizmu szczególnie przekręcają marksiści? 68
H.2.1 Czy anarchiści odrzucają obronę rewolucji? 74
H.2.2 Czy anarchiści odrzucają potrzebę prowadzenia zbiorowej walki przez klasę robotniczą? 82
H.2.3 Czy anarchizm „tęskni za minionym"? 87
H.2.4 Czy anarchiści sądzą, że „państwo jest głównym wrogiem"? 94
H.2.5 Czy anarchiści sądzą, że "pełnokrwisty" socjalizm zostanie stworzony z dnia na dzień? 99
H.2.6 Jak marksiści przekręcają anarchistyczne koncepcje wzajemnej pomocy? 103
H.2.7 Kto widzi anarchistów jako "sprawców przemian społecznych"? . . . 107
H.2.8 Jaki jest związek anarchizmu z syndykalizmem? 114
H.2.9 Czy anarchiści prowadzą "liberalną" politykę? 118
H.2.10 Czy anarchiści opowiadają się przeciwko przywództwu? 122
H.2.11 Czy anarchiści są "antydemokratyczni"? 126
H.2.12 Czy anarchizm przeżywa tylko pod nieobecność silnego ruchu robotniczego? 137
H.2.13 Czy anarchiści odrzucają walki i działania "polityczne"? 144
H.2.14 Czy anarchistyczne organizacje są albo "nieskuteczne", albo "elitarne", lub też "cudaczne"? 147
H.3 Jakie są mity związane z socjalizmem państwowym? 154
H.3.1 Czy anarchiści i marksiści chcą dokładnie tego samego? 158
H.3.2 Czy marksizm to „socjalizm oddolny"? 167
H.3.3 Czy leninizm to „socjalizm oddolny"? 174
H.3.4 Czy anarchiści nie cytują marksistów wybiórczo? 179
H.3.5 Czy przywłaszczenie sobie anarchistycznych idei zmieniło marksizm? 183

H.3.6 Czy marksizm to jedyna polityka rewolucyjna która się sprawdziła? . 191
H.3.7 Co jest nie tak z marksistowską teorią państwa? 193
H.3.8 Co jest nie tak z leninowską teorią państwa? 204
H.3.9 Czy państwo jest pośrednikiem władzy ekonomicznej? 213
H.3.10 Czy marksizm zawsze wspierał ideę rad pracowniczych? 224
H.3.11 Czy marksizm ma na celu dać władzę organizacjom robotniczym? . . 239
H.3.12 Czy wielki biznes jest wstępnym warunkiem socjalizmu? 245
H.3.13 Dlaczego państwowy socjalizm jest w dużej mierze tożsamy z państwowym kapitalizmem? 254
H.3.14 Czy marksiści wierzą w zarządzanie pracownicze? 263
H.4 Czy Engels nie obalił anarchizmu w „O władzy”? 271

Obóz zwolenników socjalizmu stale był podzielony, obejmując rozmaite sprzeczne dążenia i ruchy społeczne. Dwie główne tendencje w ruchu socjalistycznym to: socjalizm państwowy (marksizm, leninizm, maoizm itp.) i socjalizm wolnościowy (anarchizm we wszystkich swoich najróżniejszych formach). Konflikt i niezgoda między anarchistami a marksistami urosły do rozmiarów legendy. Zauważył to Benjamin Tucker:

> *„Ciekawym faktem jest to, że te dwa bieguny [ruchu socjalistycznego] [...] chociaż łączy je [...] wspólne żądanie, by świat pracy wszedł w posiadanie jej owoców, są w swoich fundamentalnych zasadach działania społecznego i metod osiągania zamierzonych celów bardziej diametralnie przeciwstawne sobie nawzajem niż swojemu wspólnemu wrogowi, istniejącemu społeczeństwu. Opierają się one na dwu przeciwstawnych zasadach. Historia konfliktu tych zasad jest niemalże równoznaczna z historią świata, odkąd człowiek się na nim pojawił [...]"*

> *„Te dwie zasady, o których mowa, to WŁADZA i WOLNOŚĆ, zaś nazwy tych dwu szkół myśli socjalistycznej, które w pełni i bez zastrzeżeń reprezentują jedną albo drugą z nich, to Socjalizm Państwowy i Anarchizm. Ten, kto wie, czego te dwie szkoły chcą i jak proponują to osiągnąć, rozumie cały ruch socjalistyczny. Ponieważ kiedyś zostało powiedziane, że nie ma niczego pośredniego między fanatyzmem a rozsądkiem, więc tak samo można też powiedzieć, że nie istnieje żadna pośrednia droga między socjalizmem państwowym a anarchizmem" [**The Individualist Anarchists**, str. 78-9].*

Poza tym fundamentalnym podziałem na wolnościowe i autorytarne formy socjalizmu istnieje jeszcze jeden ważny podział, na skrzydło reformistyczne i rewolucyjne w każdej z tych dwu tendencji. „*Określenie 'anarchistyczny',* pisze Murray Bookchin, „*jest słowem ukazującym genezę czegoś, tak samo jak określenie 'socjalistyczny'. Prawdopodobnie istnieje równie dużo odmiennych rodzajów anarchistów, co odmiennych rodzajów socjalistów. W obu przypadkach całe spektrum rozciąga się od osób, których poglądy wywodzą się od rozszerzenia liberalizmu ('anarchiści indywidualistyczni', socjaldemokraci), aż do rewolucyjnych komunistów (anarcho-komuniści, rewolucyjni marksiści, leniniści i trockiści)*„ [**Post-Scarcity Anarchism,** s. 138f].

W niniejszej sekcji FAQ skoncentrujemy się na konflikcie między rewolucyjnymi skrzydłami obu ruchów. Omawiamy tutaj, dlaczego komunistyczni anarchiści, anarcho-syndykaliści i inni rewolucyjni anarchiści odrzucają teorie marksistowskie, w szczególności zaś rewolucyjne idee leninistów i trockistów. Skupimy się prawie całkowicie na dziełach Marksa, Lenina i Trockiego oraz na rewolucji październikowej. Uczynimy tak dlatego, że wielu marksistów odrzuca rewolucję chińską, kubańską i inne jako zarażone stalinizmem. Natomiast w kręgach marksistowskich istnieje powszechna zgoda co do tego, że rewolucja październikowa była prawdziwą rewolucją socjalistyczną, a idee Lenina (i zazwyczaj też Trockiego) są prawowiernym rozwinięciem dzieł Marksa. To, co powiemy przeciwko Marksowi i Leninowi, będzie się też stosowało do ich jeszcze bardziej kontrowersyjnych następców, toteż ich samych już pominiemy. Od ręki też będziemy odrzucać każdą sugestię, że stalinowski reżim był wypaczonym państwem socjalistycznym. Na

nieszczęście wielu „poważnych” rewolucjonistów uważa reżim Lenina za prawdziwy przykład prawdziwej rewolucji socjalistycznej. Toteż my musimy wykazać, dlaczego nie był on niczym w tym rodzaju.

Jak już zauważyliśmy, dwa główne skrzydła ruchu socjalistycznego, marksizm i anarchizm, zawsze znajdowały się ze sobą w konflikcie. Przy czym wraz z pozornym sukcesem rosyjskiej rewolucji ruch anarchistyczny w wielu krajach został usunięty w cień przez swojego autorytarnego współimiennika i wtedy układ sił uległ zmianie. W ostatnich latach anarchizm przeżywa odrodzenie, gdyż coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać fundamentalnie antysocjalistyczny charakter rosyjskiego „eksperymentu” i polityki czerpiącej z niego inspirację. Wraz z tą rewizją poglądów na socjalizm i Związek Radziecki coraz więcej ludzi odrzuca marksizm i przyjmuje socjalizm wolnościowy. Na podstawie relacji prasowych z takich wydarzeń, jak zamieszki przeciw pogłównemu w Wielkiej Brytanii na samym początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, czy też demonstracje antykapitalistyczne J18 i N30 – 18 czerwca 1999 r. i 30 listopada 1999 r. oraz późniejsze w Pradze, Quebecu, Genoi czy Gothenburgu, antykapitalizm zaczął być utożsamiany z anarchizmem.

Nie trzeba powtarzać, że samozwańcza „awangarda proletariatu” bardzo się tym zmartwiła i zaczęła w pośpiechu pisać przemądrzałe artykuły o „anarchizmie” (bez zadawania sobie trudu, aby naprawdę go zrozumieć albo pojąć, o co chodzi w anarchistycznej argumentacji przeciw marksizmowi). Artykuły te stanowią zazwyczaj mieszankę kłamstw, ataków na pojedyncze osoby w sprawach mało istotnych, przeinaczania punktu widzenia anarchistów oraz śmiesznych wręcz twierdzeń, że anarchiści są anarchistami tylko dlatego, że nikt jeszcze nie potrudził się, żeby ich poinformować, czym „marksizm” jest „tak naprawdę”. Naszym celem wcale nie jest przytaczanie tego typu „naukowej” analizy w naszych FAQ, musimy więc skoncentrować się na na polityce i historii. Robiąc to, wykażemy, że jesteśmy anarchistami właśnie dlatego, że dobrze rozumiemy marksizm i odrzucamy go jako ideologię, która nie może nas doprowadzić do społeczeństwa socjalistycznego.

Niestety, często zdarza się, że wielu marksistów, zwłaszcza tych, na których wpływ miał wpływ leninizm, przy omawianiu idei anarchistycznych koncentruje się na osobowościach, a nie na polityce. Innymi słowy, raczej atakują anarchistów niż przedstawiają krytykę anarchizmu. Widać to na przykład wtedy, gdy wielu leninistów próbuje „obalić” cały anarchizm, jego teorię i historię, wskazując na osobiste porażki konkretnych anarchistów. Mówią, że Proudhon był antysemitą i seksistą, że Bakunin był rasistą, że Kropotkin wspierał aliantów w pierwszej wojnie światowej, a więc anarchizm jest wadliwy. Nie ma to jednak znaczenia dla krytyki anarchizmu, ponieważ nie odnosi się do idei anarchistycznych, ale raczej wskazuje, kiedy anarchiści nie są w stanie im sprostać. Takie podejście ignoruje idee anarchistyczne, co jest zrozumiałe, ponieważ każda krytyka, która próbowała to zrobić, nie tylko by się nie powiodła, ale także obnażyła autorytaryzm głównego nurtu marksizmu w tym procesie.

Nawet biorąc pod uwagę wartość nominalną, trzeba być głupim, aby założyć, że mizoginia Proudhona czy rasizm Bakunina miały taką samą wagę jak zachowanie Lenina i bolszewików (np. stworzenie dyktatury partyjnej, tłumienie strajków, wolność słowa, niezależna organizacja klasy robotniczej, utworzenie tajnej policji, atak na Kronstadt, zdrada Mach-

nowszczyzny, brutalne represje wobec rosyjskiego ruchu anarchistycznego itp.) w tabeli ligowej podłych działań. Wydaje się dziwne, że osobista bigoteria ma takie samo, a nawet większe znaczenie w ocenie teorii politycznej niż jej praktyka w czasie rewolucji.

Co więcej, taka technika jest skrajnie nieuczciwa. Patrząc na Proudhona, na przykład, jego antysemickie wybuchy pozostały nieopublikowane w jego notatnikach aż do momentu, gdy, jak wskazuje Robert Graham, „*lektura **Ogólnej Idei Rewolucji** pokaże, że antysemityzm nie jest częścią rewolucyjnego programu Proudhona*". [*"Introduction"*, **General Idea of the Revolution**, str. 36] Podobnie rasizm Bakunina jest niefortunnym aspektem jego życia, który ostatecznie nie ma znaczenia dla podstawowych zasad i idei, za którymi się opowiadał. Co się tyczy seksizmu Proudhona, należy zauważyć, że Bakunin i kolejni anarchiści całkowicie go odrzucili i opowiedzieli się za całkowitą równością płci. Podobnie anarchiści za Kropotkinem sprzeciwili się rasizmowi we wszystkich jego formach (a duży żydowski ruch anarchistyczny widział, że antysemickie komentarze Bakunina nie były decydującym aspektem jego idei). Po co w ogóle wspominać o tych aspektach ich pomysłów?

Marks i Engels nie byli też wolni od rasistowskich, seksistowskich czy homofobicznych komentarzy, ale żaden anarchista nie pomyślałby, że warto o nich wspomnieć, krytykując ich ideologię (dla osób zainteresowanych takimi sprawami esej Petera Fryera '**Engels: Człowiek swoich czasów**'). Dzieje się tak dlatego, że anarchistyczna krytyka marksizmu jest mocna i potwierdzona znaczącymi dowodami empirycznymi (mianowicie niepowodzeniami demokracji społecznej i rewolucji rosyjskiej).

Jeśli zaś przyjrzymy się poparciu udzielonemu przez Kropotkina aliantom podczas I wojny światowej, to odkryjemy dziwną hipokryzję marksistów, jak również usiłowanie wypaczania historii. Dlaczego hipokryzję? Po prostu dlatego, że Marks i Engels popierali Prusaków podczas wojny francusko-pruskiej (w tym czasie Bakunin, przeciwnie, przekonywał do powstania ludowego i rewolucji społecznej w celu powstrzymania wojny). 20 lipca 1870 r. Marks napisał do Engelsa, co następuje:

> „*Francuzów trzeba pokonać. Jeżeli Prusacy zwyciężą, centralizacja władzy Państwa będzie użyteczna dla centralizacji niemieckiej klasy robotniczej. Ponadto dominacja niemiecka przesunie środek ciężkości europejskiego ruchu robotniczego z Francji do Niemiec [...]W skali światowej przewaga niemieckiego proletariatu nad proletariatem francuskim równocześnie ustanowi przewagę naszej teorii nad teorią Proudhona*" [cytat z Arthura Lehninga, **Michael Bakunin: Selected Writings**, str. 284]

Marks z kolei popierał śmierć licznych ludzi pracy na polach bitew tylko po to, żeby się doczekać tego, jak jego idee stają się ważniejsze od idei Proudhona! Kropotkin przynajmniej popierał aliantów, ponieważ opowiadał się przeciwko zagrożeniom dla swobód ze strony niemieckiego państwa militarystycznego. Hipokryzja marksistów jest oczywista — jeżeli trzeba potępić anarchizm za działania Kropotkina, to w równym stopniu musimy potępić marksizm za działania Marksa.

Tego typu analizy stanowią próbę pisania historii od nowa również dlatego, że ogromna większość działaczy ruchu marksistowskiego popierała swoje państwa podczas tej wojny.

Tylko garstka partii Drugiej Międzynarodówki sprzeciwiała się wojnie (i były to jeszcze partie najmniejsze, takie jak Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy). Ojciec rosyjskiego marksizmu, Gieorgij Plechanow, poparł Ententę. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (klejnot w koronie Drugiej Międzynarodówki) poparła wojnę (niewielka mniejszość jej nie poparła). W sierpniu 1914 r. w niemieckim Reichstagu tylko jeden człowiek nie głosował za pożyczkami na wojnę (i nawet nie odważył się zagłosować przeciwko nim, tylko wstrzymał się od głosu). Zaś wielu przedstawicieli antywojennej mniejszości poszło za większością w imię „dyscypliny partyjnej" i „zasad demokracji".

W przeciwieństwie do tego jedynie bardzo niewielka mniejszość wśród anarchistów popierała którąkolwiek ze stron konfliktu. Ruch anarchistyczny w swojej masie (łącznie z takimi wybitnymi osobowościami jak Malatesta, Rocker, Goldman i Berkman) sprzeciwiał się wojnie, argumentując, że anarchiści muszą „*zbijać kapitał polityczny na każdym przebłysku buntu, każdym przejawie niezadowolenia, aby zagrzewać do powstania, aby organizować rewolucję, po której oczekujemy ukrócenia wszystkich społecznych niesprawiedliwości*" [**No Gods, No Masters**, t. 2., s. 36]. W tym czasie Malatesta zauważył, że „pro-wojenni" anarchiści byli „*co prawda nieliczni, lecz mieliśmy wśród nich towarzyszy, których kochaliśmy i szanowaliśmy najbardziej*". Podkreślał, że „*prawie wszyscy*" anarchiści „*pozostali wierni swoim przekonaniom*", polegającym na tym, „*by rozbudzać świadomość sprzeczności interesów między panującymi a podwładnymi, między wyzyskiwaczami a pracownikami, i aby rozwijać walkę klas w każdym z krajów i solidarność między wszystkimi robotnikami ponad liniami frontów, przeciwko wszelkim uprzedzeniom i wszelkim namiętnościom, czy to rasowym, czy też narodowym*" [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, str. 243, str. 248 i str. 244]. Nagłaśniając sprawę Kropotkina marksiści ukrywają fakt, że to nie anarchizm, lecz właśnie oficjalny ruch marksistowski był tym, który zdradził sprawę internacjonalizmu. Doprawdy, zdrada Drugiej Międzynarodówki była naturalnym skutkiem „przewagi" marksizmu nad anarchizmem, z taką nadzieją wyczekiwanej przez Marksa. Narodziny masowego ruchu marksistowskiego w formie socjaldemokracji skończyły się tak, jak przewidywał Bakunin, skorumpowaniem socjalizmu w grzęzawisku etatyzmu i walki o głosy wyborców. Toteż Rudolf Rocker słusznie przekonywał, że „*Wielka Wojna 1914 roku była obnażeniem bankructwa socjalizmu polityków*" [**Marx and Anarchism**].

Będziemy analizować marksizm pod kątem jego teorii i tego, jak się one sprawdzały w praktyce. A zatem przeprowadzimy naukową analizę marksizmu, polegającą na przeglądzie jego twierdzeń i porównywaniu ich z tym, do czego doprowadziły one w praktyce. Bardzo niewielu marksistów przedstawia taką analizę swojej własnej polityki. Sprawia to, że marksizm staje się raczej systemem wierzeń niż rzeczową analizą rzeczywistości. Na przykład wielu marksistów odwołuje się do sukcesu rewolucji październikowej i przekonuje, że chociaż anarchiści atakują Trockiego i Lenina za etatyzm i autorytaryzm, to właśnie etatyzm i autorytaryzm uratowały rewolucję. W odpowiedzi anarchiści wykazują, że marksistowska rewolucja tak naprawdę poniosła klęskę. W końcu celem takich rewolucji miało być stworzenie wolnego, demokratycznego, bezklasowego społeczeństwa równych ludzi. Tak naprawdę rewolucja stworzyła jednopartyjną dyktaturę w oparciu o ustrój klasowy, w którym biurokraci wyzyskiwali ludzi pracy i panowali nad nimi. Stworzyła też społeczeń-

stwo, w którym brakowało równości i podstawowych nawet swobód. Ponieważ głoszone cele rewolucji marksistowskiej nie mogły się urzeczywistnić, anarchiści będą przekonywać, że rewolucje te zakończyły się klęską, nawet pomimo tego, że partia „komunistyczna" pozostała u władzy przez przeszło 70 lat. Jeśli zaś chodzi o „uratowanie" rewolucji przez etatyzm i autorytaryzm, to została ona w ten sposób uratowana na potrzeby Stalina, nie dla socjalizmu. Nie ma więc się czym chlubić.

Z anarchistycznego punktu widzenia to wszystko ma doskonały sens, gdyż „*żadna rewolucja jako czynnik sprawczy wyzwolenia nigdy nie może się powieść, jeżeli ŚRODKI zastosowane do jej urzeczywistnienia nie będą w swoim duchu i dążeniach identyczne z CELEM, jaki ma się osiągnąć*" [Emma Goldman, **My Disillusionment in Russia,** str. 261]. Mówiąc prościej, państwowe i autorytarne metody działania doprowadzą do osiągnięcia państwowych i autorytarnych celów. Nazwanie nowego państwa „państwem robotników i chłopów" w niczym nie zmieni jego natury. Nie ma ona niczego wspólnego z ideami czy pochodzeniem klasowym tych, którzy zdobywają władzę, za to bardzo wiele wspólnego z istotą państwa jako takiego i stosunków społecznych, jakie ono rodzi. Ponieważ państwo to forma rządów mniejszości (a zatem i panowania klasowego), nie może więc zostać ono wykorzystane przez większość. Struktura państwa stanowi narzędzie do tworzenia hierarchii, narzędzie centralizacji i uwłasnowolnienia mniejszości na szczycie hierarchii kosztem wszystkich innych ludzi. Państwa mają określone właściwości, swoją własną dynamikę, stawiającą je poza zasięgiem kontroli społecznej, tylko dlatego, że są one państwami. Nie są one jedynie narzędziem w rękach klasy ekonomicznie dominującej. Sprawienie, żeby rządzącą mniejszością stali się socjaliści w „państwie 'robotniczym'" w niczym nie zmieni fundamentalnej istoty państwa jako narzędzia rządów mniejszości — doprowadzi tylko do wymiany mniejszości u koryta, mniejszości wyzyskującej i uciskającej większość. Jak ujęła to Emma Goldman:

> „*Błędem byłoby założenie, że niepowodzenie rewolucji wynikało wyłącznie z charakteru bolszewików. Zasadniczo było to wynikiem zasad i metod bolszewizmu. To właśnie autorytarny duch i zasady państwa stłumiły libertariańskie i wyzwalające aspiracje wyzwolone przez rewolucję [...]Tylko takie zrozumienie sił leżących u podstaw rewolucji może stanowić prawdziwą lekcję tego poruszającego wydarzenia na świecie*". [**Op. Cit.**, str. 250]

Analogiczną sprawą jest też to, że chociaż już od ponad 100 lat socjaliści i radykałowie wykorzystują wybory do lansowania swoich idei i doprowadza to do skorumpowania każdej partii biorącej w tym udział, to i tak większość marksistów w dalszym ciągu nawołuje, by socjaliści brali udział w wyborach. Jak na teorię nazywającą się „socjalizmem naukowym", takie ignorowanie dowodów doświadczalnych, faktów historycznych, jest doprawdy zdumiewające. Marksizm może śmiało konkurować z ekonomią jako „nauka" z największą wytrwałością lekceważąca historię i materiały dowodowe.

Niniejsza sekcja FAQ jasno wytłumaczy, że to nadawanie etykietek i skupianie się przez marksistów na osobistych odczuciach pojedynczych anarchistów nie jest jakimś przypadkiem. Jeżeli potraktujemy zdolność jakiejś teorii do przewidywania przyszłych wypadków

jako wskaźnik jej siły, to szybko stanie się jasne, że anarchizm jest o wiele pożyteczniejszym narzędziem w walce klasowej ludzi pracy niż marksizm. Ostatecznie anarchiści przepowiedzieli ze zdumiewającą dokładnością przyszły kierunek rozwoju marksizmu. Bakunin przekonywał, że startowanie w wyborach skorumpuje ruch socjalistyczny i uczyni go reformistycznym, stanie się on tylko jeszcze jedną partią burżuazyjną (patrz sekcja J.2). I tak właśnie się stało z ruchem socjaldemokratycznym u zarania dwudziestego stulecia (oczywiście retoryka pozostała radykalna przez ileś tam jeszcze następnych lat).

Jeżeli zaś spojrzymy na „państwa robotnicze" stworzone przez marksistów, to po raz kolejny odkryjemy, że przewidywania anarchistów okazały się słuszne. Bakunin przekonywał, że „*przez władzę ludu rozumieją oni [marksiści] rządzenie ludźmi przez małą garstkę pod kierownictwem przedstawicieli wybranych przez lud [...] Czyli rządzenie ogromną większością ludzi przez uprzywilejowaną mniejszość. Ale – mówią marksiści – ta mniejszość będzie składać się z robotników. Owszem, może z byłych robotników, którzy, kiedy tylko zostaną władcami czy przedstawicielami ludu, przestaną być robotnikami i zaczną wyniośle spoglądać na cały robotniczy świat z wyżyn państwa. Nie będą już reprezentowali ludu, a tylko siebie samych i swoje własne roszczenia do rządzenia ludem*" [**Statism and Anarchy**, str. 178]. Historia każdej marksistowskiej rewolucji dowodzi, że Bakunin miał rację.

Dzięki tym „państwom robotniczym" socjalizm zaczął być kojarzony z represyjnymi reżimami, włącznie z reżimami totalitarnymi, stanowiącymi całkowite przeciwieństwo tego, czego socjalizm naprawdę dotyczy. Ale mimo tego wszystkiego samozwańczy socjaliści (tacy jak np. trockiści) „*bezwstydnie opisują reżimy wyzyskujące, więżące i mordujące najemnych robotników – Kubę, Koreę Północną i Chiny – jako 'państwa robotnicze'*" [Max Anger, **Op. Cit.**, str. 52]. Podczas gdy niektórzy neotrockiści (jak brytyjski SWP) odmawiają obrony, państwa stalinowskie (jak twierdzą – słusznie, nawet jeśli ich analiza jest wadliwa – są kapitalistami państwowymi). Trudno się zatem dziwić, ze wielu anarchistów nie używa określeń „socjalista" czy „komunista" i nazywa siebie samych po prostu „anarchistami". Słowa te kojarzą się ludziom z reżimami nie mającymi nic wspólnego z naszymi ideami, zaiste nie mającymi nic wspólnego z ideami socjalizmu jako takiego.

Nie znaczy to wcale, że anarchiści odrzucają wszystko, cokolwiek Marks napisał. Bynajmniej. Na przykład dużo rzeczy z jego analizy kapitalizmu jest do zaakceptowania dla anarchistów (zarówno Bakunin, jak i Tucker uznawali ekonomiczne analizy Marksa za ważne). W rzeczywistości istnieją pewne szkoły marksizmu, które są bardzo wolnościowe i są blisko spokrewnione z anarchizmem (na przykład komunizm rad i autonomistyczny marksizm są bliskie rewolucyjnemu anarchizmowi). Niestety, te formy wolnościowego marksizmu są w tym ruchu prądem mniejszościowym. Inaczej mówiąc, marksizm nie jest zły w całości — niestety zła jest jego ogromna większość. Tych elementów nie znajdzie się w anarchizmie w żaden sposób. Dla większości ludzi marksizm to szkoła Marksa, Engelsa, Lenina i Trockiego, a nie – jak byśmy chcieli – Marksa, Pannekoeka, Gortera, Ruhlego i Matticka.

Mniejszościowy libertariański nurt marksizmu opiera się, podobnie jak anarchizm, na odrzuceniu rządów partyjnych, wyborów i tworzeniu „państwa robotniczego". Jej zwolennicy, podobnie jak anarchiści, opowiadają się za bezpośrednim działaniem, samozarządzaną walką klas, autonomią klasy pracującej i samozarządzanym społeczeństwem socja-

listycznym. Marksiści ci sprzeciwiają się dyktaturze partii w stosunku do proletariatu i w efekcie zgadzają się z Bakuninem w wielu kluczowych kwestiach (takich jak antyparlamentaryzm, działania bezpośrednie, rady pracownicze itp.)

Te libertariańskie formy marksizmu powinny być wspierane, a nie rozmywane tym samym pędzlem, co leninizm i socjaldemokracja (rzeczywiście Lenin skomentował „*anarchistyczne odchylenie Niemieckiej Partii Robotniczej*" i „*półanarchistyczne elementy*" tych samych grup, do których odnosimy się tutaj pod pojęciem marksizmu libertariańskiego. [**Collected Works**, vol. 32, str. 252 i str. 514]). Z czasem, miejmy nadzieję, przyjaciele zobaczą, że libertariański element ich myśli przeważa nad dziedzictwem marksistowskim. Tak więc nasze uwagi w tej części FAQ są skierowane głównie do większości form marksizmu, a nie do jego libertariańskiego skrzydła.

Jeszcze jedna sprawa. Powinniśmy wyraźnie zaznaczyć, że w przeszłości wielu czołowych marksistów oczerniało anarchistów. Engels, na przykład, napisał, że ruch anarchistyczny przetrwał, ponieważ „*rządy w Europie i Ameryce są zbytnio zainteresowane jego dalszym istnieniem i wydają zbyt wiele pieniędzy na jego wspieranie*." [**Collected Works**, vol. 27, str. 414] Brakuje niekiedy wzajemnego zrozumienia między tymi dwoma szkołami socjalizmu. Faktycznie marksiści argumentowali, że socjalizm [marksistowski] i anarchizm znajdują się o lata świetlne od siebie nawzajem – a wręcz, że anarchizm nie jest formą socjalizmu. Lenin oraz czołowy amerykański marksista Daniel De Leon przyjęli taką linię, podobnie jak i wielu innych. Jest to prawda, w tym sensie, że anarchiści nie są marksistowskimi socjalistami — odrzucamy taki „socjalizm" jako głęboko autorytarny. Jednakże wszyscy anarchiści są przedstawicielami ruchu socjalistycznego. Odrzucamy dążenia marksistów do zdobycia monopolu na tę nazwę. Mimo wszystko czasami w tej sekcji zdarza się, że uznaliśmy za przydatne stosowanie określenia socjalistyczny/komunistyczny do opisu „państwowych socjalistów", a anarchistyczny do opisu „wolnościowych socjalistów/komunistów". W żaden sposób to nie oznacza przyjęcia, że anarchiści to nie socjaliści. Jest to wyłącznie narzędzie ułatwiające lekturę naszej argumentacji.

H.1 Czy anarchiści od zawsze zwalczali państwowy socjalizm?

Tak. Anarchiści zawsze przekonywali, że prawdziwy socjalizm nie może zostać stworzony z wykorzystaniem państwa. Zasadniczy rdzeń tej argumentacji jest prosty. Socjalizm zakłada równość, natomiast państwo jest przypieczętowaniem nierówności — nierówności pod względem posiadanej władzy. Jak przekonujemy w sekcji B.2, anarchiści uznają hierarchiczny charakter za jedną z cech decydujących o tym, czy jakaś struktura terytorialna jest państwem. Innymi słowy, cechą tą jest oddelegowanie **władzy** w ręce nielicznych. Takie coś samo w sobie narusza ideę będącą rdzeniem socjalizmu, mianowicie równość społeczną. Ci, z których składają się organa rządzące państwem, mają więcej władzy niż ci, którzy ich wybrali (zobacz sekcję I.1).

Wychodząc z takich właśnie pozycji anarchiści od zawsze zwalczali ideę socjalizmu państwowego i marksizm (chociaż winniśmy też podkreślić, że wolnościowe formy marksizmu, takie jak komunizm rad, wykazują silne podobieństwa do anarchizmu). Anarchiści od początku byli przeciwni wszystkim formom państwowego socjalizmu (a w przypadku rewolucji rosyjskiej anarchiści jako jedni z pierwszych na lewicy zostali zgnieceni przez bolszewików). Historia marksizmu tak naprawdę jest po części historią jego walki przeciw anarchistom, tak jak i historia anarchizmu jest po części historią jego walki przeciw różnym formom marksizmu i ich odroślom.

Chociaż zarówno Stirner, jak i Proudhon napisali wiele stronic przeciwko złu i sprzecznościom socjalizmu państwowego, to tak naprawdę anarchiści zaczęli walczyć z marksistowską formą państwowego socjalizmu dopiero od czasów Bakunina. A to dlatego, że przed utworzeniem Pierwszej Międzynarodówki Marks i Engels byli stosunkowo mało znani jako myśliciele socjalistyczni. Proudhon wiedział o działalności Marksa (obaj spotkali się ze sobą we Francji w latach czterdziestych XIX wieku i przez jakiś czas prowadzili korespondencję). Marksizm pozostawał jednak we Francji nieznany przez cały czas życia Proudhona, a zatem Proudhon bezpośrednio nie polemizował z marksizmem (tak naprawdę krytykował za to Louisa Blanca i innych francuskich socjalistów państwowych). Podobnie było w przypadku Stirnera. Kiedy napisał **Jedynego i jego własność**, marksizm jeszcze nie istniał, jeśli nie liczyć kilku prac Marksa i Engelsa. Tak naprawdę można by było wręcz argumentować, że marksizm przybrał swój ostateczny kształt po tym, jak Marks przeczytał klasyczne dzieło Stirnera i wypocił z siebie pełną nagminnych przekłamań polemikę ze Stirnerem, **Ideologię niemiecką**. Jednakże Stirner, tak samo jak i Proudhon, atakował **innych**, wówczas bardziej znanych, socjalistów i komunistów państwowych.

Zanim zaczniemy omawiać sprzeciw Bakunina wobec marksizmu i jego krytykę tej idei w następnej sekcji, powinniśmy rozważyć przemyślenia Stirnera i Proudhona o socjalizmie państwowym. Ich krytyka zawiera wiele ważnych idei, toteż jest warta streszczenia. Jednak warto też zauważyć, że zarówno Stirner, jak i Proudhon pisali, że wszystkie idee komunistyczne z natury są autorytarne. Wolnościowy komunizm rozwinął się dopiero po śmierci Bakunina w 1876 r. Oznacza to, że gdy Proudhon i Stirner krytykowali "komunizm", to atakowali szczególną formę komunizmu, taką, która podporządkowywała jednostkę zbiorowości. Anarcho-komuniści, tacy jak Kropotkin i Malatesta, również zwalczali tego rodzaju "komunizm" (jak to ujął Kropotkin, "*w roku 1848 i wcześniej*" komunizm "*był przedkładany w takim kształcie, który w pełni tłumaczył nieufność Proudhona co do jego wpływu na wolność. Dawna idea komunizmu była ideą społeczności zakonnych (...) Ostatnie ostoje wolności i indywidualnej energii zostałyby zniszczone, gdyby ludzkość kiedykolwiek miała przechodzić przez tego rodzaju komunizm*" [**Act for Yourselves (Działaj dla siebie samego)**, s. 98]). Oczywiście można też uznać za prawdopodobne, że Stirner i Proudhon odrzuciliby wolnościowy komunizm tak samo, ale miejmy świadomość, że nie wszystkie formy "komunizmu" są identyczne.

Dla Stirnera kluczową sprawą było to, że komunizm (czy socjalizm), podobnie jak liberalizm, dbał o "*człowieka*", a nie o wyjątkową jednostkę. "*Bycia postrzeganą jako zwykła **cząstka**, cząstka społeczeństwa*", zapewniał Stirner, "*jednostka znieść nie może — ponieważ jest ona **czymś więcej**; jej wyjątkowość sprawia, że wzdraga się ona przed tak ograniczonym rozumowaniem*" [**The**

Ego and Its Own (Jedyny i jego własność), s. 265]. Protest Stirnera przeciw komunizmowi był w swej istocie podobny jego protestowi przeciw liberalizmowi (rzeczywiście zwracał on uwagę na podobieństwa między nimi, nazywając socjalizm i komunizm "*liberalizmem społecznym*"). Stirner miał świadomość, że kapitalizm wcale nie jest aż takim wielkim obrońcą wolności, jak to twierdzili jego zwolennicy. "*Niestrudzone nabywanie*", jak przekonywał, "*nie pozwala nam zaczerpnąć oddechu, posiąść dążenia do* ***zadowolenia****: nasze mienie nie przysparza nam radości*". Komunizm, za sprawą "*organizacji pracy*", może "*zrodzić swoje owoce*", tak, abyśmy "*doszli do porozumienia w sprawie prac* ***człowieka****, takiego porozumienia, że nie mogą one, tak jak w kapitalizmie, zagarniać całego naszego czasu i energii*". Ale komunizm "*milczy*" w sprawie tego, "*kto ma otrzymać ów czas*". W przeciwieństwie do tego Stirner podkreśla, że ma to być jednostka, ażeby "*zdobyła się na luksus swojej wyjątkowości*" [**Op. Cit.**, ss. 268-9]. A więc państwowy socjalizm nie uznaje faktu, że celem stowarzyszania się jest wyzwolenie jednostki. Zamiast tego poddaje ją nowej tyranii:

"*to nie jakieś jeszcze jedno państwo (takie jak »Państwo Ludu«) jest tym, do czego dążą ludzie, ale ich* ***związek****, jednoczenie się, to wiecznie-płynne jednoczenie się wszystkiego, co trwa — Państwo istnieje nawet i bez mojej współpracy (...) niezależne ustanowienie Państwa doprowadza mnie do braku niezależności; »naturalny rozrost« jako warunek jego istnienia i jego organizm żądają, żeby moja natura nie rozwijała sie swobodnie, lecz żeby została tak okrojona, aby do niego pasowała*" [**Op. Cit.**, s. 224].

Analogicznie, Stirner przekonywał, że "*Komunizm przez zniesienie wszelkiej własności osobistej jedynie wtłacza mnie jeszcze bardziej w zależność od kogoś innego, w rozumowanie według ogółu czy społeczności (...) [co jest] uwarunkowaniem hamującym moje swobodne ruchy, odbierającym mi suwerenną władzę nad sobą samym. Komunizm słusznie buntuje się przeciwko naciskom, jakich doświadczam od indywidualnych posiadaczy; ale jeszcze straszniejsza jest ta moc, którą przekazuje on w ręce zbiorowości*" [**The Ego and Its Own (Jedyny i jego własność)**, s. 257].

Historia potwierdziła to w całej rozciągłości. Nacjonalizując własność rozmaite reżimy państwowych socjalistów przekształciły robotnika ze sługi kapitalisty w poddanego państwa. Komunistyczni anarchiści, przeciwnie, argumentują na rzecz wolnego stowarzyszenia i samorządności pracowniczej. Uważają to za sposób zapewnienia sobie, aby uspołeczniona własność nie obróciła się w zaprzeczenie wolności zamiast być środkiem tę wolność gwarantującym. W istocie rzeczy atak Stirnera na to, co Marks nazwał "*komunizmem wulgarnym*" wciąż jest sprawą ważną. Znajduje swoje echa w pismach anarcho-komunistów, jak również w najlepszych pracach Marksa i jego bardziej wolnościowych następców (zobacz sekcję I.4 aby wiedzieć jak wolnościowy komunizm nie milczy w tej sprawie i stosuje zasadne argumenty Stirnera).

Podobne do tych wysuniętych przez Stirnera argumenty można znaleźć w dziełach Proudhona, w których występował on przeciwko różnym projektom socjalizmu państwowego, jakie były ogłaszane we Francji w połowie XIX wieku. Proudhon w szczególności atakował idee Louisa Blanca. Blanc, którego najsłynniejszą książką była **Organisation du Travail** (**Organizacja pracy**, wydana w roku 1840), przekonywał, że bolączki społeczne mogłyby zostać rozwiązane za sprawą reform zapoczątkowanych i finansowanych przez rząd. Opisując sprawę bardziej szczegółowo, trzeba powiedzieć, że Blanc przekonywał, iż jest "*ko-*

nieczne użycie całej potęgi państwa", aby zapewnić utworzenie i pomyślność stowarzyszeń robotniczych (czyli "*warsztatów społecznych*"). Skoro jest tak, że "*tym, czego brakuje proletariuszom, aby się wyzwolili, są narzędzia pracy*", to rząd "*musi ich wyposażyć*" w te narzędzia. "*Państwo*", mówiąc krótko, "*powinno stanowczo się postawić na czele przemysłu*". Kapitaliści byliby zachęcani do inwestowania pieniędzy w te warsztaty, za które zagwarantowane im by zostały odsetki. Takie powstałe z inicjatywy państwa warsztaty szybko zmusiłyby pozostający w rękach prywatnych przemysł do przemiany w warsztaty społeczne. W ten sposób wyeliminowana zostałaby konkurencja [cytaty podane przez K. Stevena Vincenta, **Pierre-Joseph Proudhon and the Rise of French Republican Socialism**, s. 139]. Kapitaliści byliby zachęcani do inwestowania pieniędzy w te warsztaty, dla których gwarantowano by wypłatę odsetek, ale pracownicy zatrzymywaliby pozostałe zyski wygenerowane przez warsztaty. Takie państwowe warsztaty wkrótce okazałyby się bardziej wydajne niż przemysł prywatny, a poprzez stosowanie niższych cen zmusiłyby przemysł prywatny albo do wycofania się z działalności, albo do przekształcenia go w warsztaty społeczne, eliminując w ten sposób konkurencję.

Proudhon sprzeciwiał się temu projektowi na wielu płaszczyznach. Po pierwsze, przekonywał, że projekt Blanca był apelem "*do państwa o jego cichą współpracę; znaczy to, że pada on na kolana przed kapitalistami i uznaje suwerenność monopolu*". Zważywszy, że w oczach Proudhona państwo było narzędziem w rękach klasy kapitalistów, proszenie tegoż państwa o zniesienie kapitalizmu jest nielogiczne i nie ma realnych szans na powodzenie. Do tego jeszcze projekt Blanca, polegający na otrzymywaniu pieniędzy na "warsztaty społeczne" od kapitalistów, trudno byłoby uznać za osłabiający ich władzę. "*Kapitał i władza*", przekonywał Proudhon, "*wtórne organa społeczeństwa, są zawsze bogami czczonymi przez socjalizm; gdyby kapitał i władza nie istniały, socjalizm by je wymyślił*" [**Property is Theft!**, s. 215 i 217]. Proudhon podkreślał autorytarny charakter projektu Blanca:

> "*Monsieur Blanc jest wiecznie niestrudzony w odwoływaniu się do władzy, a socjalizm otwarcie ogłasza się anarchistycznym; Monsieur Blanc stawia władzę ponad społeczeństwem, a socjalizm ma na celu podporządkowanie jej społeczeństwu; Monsieur Blanc sprawia, że życie społeczne zstępuje z góry, a socjalizm utrzymuje, że wybucha ono i rozrasta się od dołu; Monsieur Blanc naprasza się do polityki, a socjalizm garnie się do nauki. Pozwolę sobie powiedzieć Monsieur Blancowi: Dość hipokryzji. Niby Pan nie pragnie ani katolicyzmu, ani monarchii, ani szlachectwa, ale musi Pan mieć boga, religię, dyktaturę, cenzurę, hierarchię, szarże i szeregi. Z mojej strony zaneguję Pańskiego boga, Pańską władzę, Pańską suwerenność, Pańskie prawnicze państwo i wszystkie Pańskie przedstawicielskie mistyfikacje*" [**Op. Cit.,** s. 205].

W równym stopniu Proudhon zwalczał "odgórny" charakter idei Blanca.

Ponieważ był on prowadzony przez państwo, system warsztatów nie byłby libertariański, ponieważ „*hierarchia wynikałaby z zasady wyboru [...] jak w polityce konstytucyjnej [...] Kto ustanowi prawo? Rząd*". Taki reżim, jak twierdził Proudhon, prawdopodobnie nie funkcjonowałby dobrze, a wynikiem netto byłoby „*zakończenie wszystkich reform, teraz w hierarchicznej*

korporacji, teraz w monopolu państwowym lub tyranii społeczności." [**Op. Cit.**, s. 21 i s. 207] Było to spowodowane perspektywą państwowych socjalistów. „*Ponieważ nie możecie wyobrazić sobie społeczeństwa bez hierarchii, uczyniliście siebie apostołami władzy; czciciele władzy, myślicie tylko o jej wzmocnieniu i uciszeniu wolności; waszą ulubioną maksymą jest to, że dobrobyt ludzi musi być osiągnięty pomimo ludzi; zamiast podążać do reformy społecznej poprzez eksterminację władzy i polityki, nalegacie na odbudowę władzy i polityki*". [**Op. Cit.**, s. 225-6]

Zamiast reformy z góry, Proudhon podkreślił potrzebę zorganizowania się klasy robotniczej dla własnego wyzwolenia. Jak to ujął, „*problem przed klasą robotniczą [...] nie w zdobywaniu, ale w podważaniu zarówno władzy, jak i monopolu, to znaczy w generowaniu z wnętrzności ludzi, z głębi pracy, większej władzy, silniejszego faktu, który ogarnie kapitał i państwo i podporządkuje je*". Aby bowiem „*walczyć z władzą i ją redukować, umieścić ją we właściwym miejscu w społeczeństwie, nie ma sensu zmieniać posiadaczy władzy ani wprowadzać pewnych zmian w jej funkcjonowaniu: należy znaleźć kombinację rolniczo-przemysłową, za pomocą której władza, dziś władca społeczeństwa, stanie się jej niewolnikiem*".

W roku 1848 Proudhon podkreślał, że "*proletariat musi dokonać swojej emancypacji bez pomocy rządu*" [cytat z George'a Woodcocka, **Pierre-Joseph Proudhon: A Biography**, s. 125]. A to dlatego, że państwo "*okazuje się nierozerwalnie powiązane z kapitałem i skierowane przeciwko proletariatowi*" [Proudhon, **System of Economical Contradictions (System ekonomicznych sprzeczności)**, s. 399]. Do tego jeszcze, gwarantując kapitalistom wypłacanie odsetek, projekt Blanca zabezpieczał dalsze trwanie wyzysku świata pracy przez kapitał i oczywiście, sprzeciwiając się kapitalistycznej konkurencji, Proudhon nie uznał za rozsądne zniesienie wszystkich form rynku.

Natomiast Proudhon, przeciwnie, argumentował na rzecz oddolnego osłabiania kapitalizmu, dwoma sposobami: przez tworzenie stowarzyszeń pracowniczych i zorganizowanie własnych kredytów. Tworząc banki wzajemnej pomocy, dostarczające kredytów po kosztach własnych, pracownicy mogliby ustanowić stowarzyszenia mające na celu konkurowanie z firmami kapitalistycznymi i wyparcie ich z biznesu. Przez to samorządność pracownicza raz na zawsze by wyeliminowała wyzysk. W ten sposób klasy pracujące uniezależniłyby się od kapitalizmu i zbudowały społeczeństwo socjalistyczne oddolnie w górę, swoim własnym wysiłkiem, swoją własną działalnością. Proudhon, jak zauważa marksista Paul Thomas, "*wierzył żarliwie (...) w wyzwolenie ludzi pracy ich własnym wysiłkiem, jedynie przez działania ekonomiczne i społeczne (...) Proudhon zalecał, i w znacznym stopniu zainspirował ograniczenie strefy działań państwa od zewnątrz, za pomocą autonomicznych stowarzyszeń klasy robotniczej*" [**Karl Marx and the Anarchists**, ss. 177-8]. Odrzucając krwawą rewolucję (a nawet strajki jako bezproduktywne) Proudhon przekonywał, że wyzysk ekonomiczny należy ukrócić środkami ekonomicznymi. W istocie rzeczy chciał spowodować ustanowienie anarchizmu na drodze reform, poprzez stowarzyszenia pracownicze rugujące przemysł kapitalistyczny (w przeciwieństwie do późniejszych anarchistów, będących rewolucjonistami, przekonującymi, że kapitalizmu nie da się usunąć na drodze reform i dlatego popierających strajki i inne formy zbiorowej akcji bezpośredniej klas pracujących, walkę i bojowo nastawione organizacje).

Nic dziwnego, że idee Proudhona zostały ukształtowane przez społeczeństwo, w którym żył i w którym się obracał. W połowie XIX wieku lwią część ówczesnej francuskiej klasy pracującej stanowili rzemieślnicy i chłopi, takie stanowisko było odzwierciedleniem podłoża społecznego, w którym Proudhon wysuwał swoje propozycje. Przy dominacji drobnego przemysłu, pojęcie bezpłatnego kredytu udzielanego przez banki spółdzielcze jako sposobu zapewnienia dostępu klasom pracującym do środków produkcji jest teoretycznie wykonalne. I właśnie to zaplecze społeczne, ta przewaga chłopów i rzemieślników we francuskim społeczeństwie dostarczyła treści ideom Proudhona. Nigdy nie zapominał on o napominaniu, że stowarzyszenie byłoby tyranią, gdyby zostało narzucone chłopom i rzemieślnikom (natomiast sądził, że ci ludzie chętnie będą mu sprzyjali, jeśli stwierdzą, że leży to w ich interesie). Podkreślał również, że państwowa własność środków produkcji to zagrożenie dla wolności robotnika przemysłowego, a do tego jeszcze ciąg dalszy kapitalizmu, z państwem jako nowym szefem. W roku 1848 powiedział: "*Nie chcemy skonfiskowania kopalń, kanałów i kolei przez Państwo; to przyczyniłoby się do powstania monarchii i jeszcze większego upowszechnienia płatnego niewolnictwa. Chcemy, żeby kopalnie, kanały, koleje zostały przekazane w ręce demokratycznie zorganizowanych stowarzyszeń pracowniczych (...) stowarzyszenia te będą wzorcem dla rolnictwa, przemysłu i handlu, będą pionierskim rdzeniem ogromnej federacji przedsiębiorstw i stowarzyszeń, splatających się we wspólną szatę demokratycznej Republiki socjalnej*". Kontrastował stowarzyszenia robotnicze prowadzone przez i dla ich członków ze stowarzyszeniami „*dotowanymi, dowodzonymi i kierowanymi przez państwo*", które miażdżyłyby „*wszelką wolność i wszelki majątek, dokładnie tak, jak czynią to wielkie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością*". [**No Gods, No Masters**, vol. 1, s. 62 i s. 105]

Marks oczywiście odpowiedział na dzieło Proudhona **System ekonomicznych sprzeczności** swoją **Nędzą filozofii**. Po opublikowaniu to dzieło Marksa wzbudziło niewielkie zainteresowanie, chociaż akurat Proudhon dokładnie je przeczytał i umieścił adnotacje na swojej kopii książki Marksa, stwierdzając, że jest ona "*paszkwilem*" i "*mieszaniną nadużyć, kalumnii, fałszerstw i plagiatów*" (nawet nazwał Marksa "*tasiemcem pasożytującym na Socjalizmie*") [cytat podany za George'em Woodcockiem, **Proudhon**, s. 102]. Niestety Proudhon nie napisał odpowiedzi na dzieło Marksa z powodu ostrego kryzysu rodzinnego, a później rozpoczęcia rewolucji lutowej we Francji w r. 1848. Jednak znając jego stosunek do Louisa Blanca i innych socjalistów, którzy chcieli wprowadzenia socjalizmu po zdobyciu władzy państwowej, trudno byłoby przypuszczać, że zająłby on stanowisko przychylne ideom Marksa.

Chociaż więc żadne z argumentów Proudhona i Stirnera nie były bezpośrednio skierowane przeciw marksizmowi, to można je zastosować przeciwko większej części głównonurtowego marksizmu, gdyż odziedziczył on wiele po ideach socjalizmu państwowego, atakowanych przez tychże myslicieli. Zatem każdy z nich napisał druzgocącą krytykę idei socjalistycznych i komunistycznych, jakie zastał za swojego życia. Sporo wątków z ich analiz zostało podjętych przez anarchistów będących ich następcami, rozwijających idee kolektywistyczne i komunistyczne (w niektórych przypadkach bezpośrednio, np. korzystając z dzieł Proudhona, w innych przez zbieg okoliczności, np. dzieło Stirnera zostało szybko zapomniane, zaczęło wywierać wpływ na ruch anarchistyczny dopiero po tym, jak Geor-

ge Henry MacKay odkrył je na nowo w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku). Można to wywnioskować z faktu, że koncepcje Proudhona dotyczące zarządzania produkcją przez stowarzyszenia pracownicze, jego sprzeciw wobec nacjonalizacji jako państwowej formy kapitalizmu oraz postawiony wymóg działań oddolnych, przeprowadzanych przez samych ludzi pracy, znalazły w pełnym wymiarze swoje miejsce w anarchokomunizmie i anarchosyndykalizmie, na równi z krytyką głównonurtowego marksizmu (takiego jak np. socjaldemokracja) oraz leninizmu. Echa tych krytycznych analiz pobrzmiewają w komentarzach Bakunina z 1868 roku:

> "*Nienawidzę komunizmu, ponieważ jest on zaprzeczeniem wolności, i ponieważ dla mnie człowieczeństwa nie można sobie bez wolności nawet wyobrażać. Nie jestem komunistą, ponieważ komunizm skupia na sobie i pożera wszystkie siły społeczeństwa na użytek Państwa, ponieważ prowadzi nieuchronnie do koncentracji własności w rękach Państwa (...) Chcę ujrzeć społeczeństwo oraz własność kolektywną czy społeczną zorganizowaną oddolnie w górę, na drodze wolnych stowarzyszeń, nie zaś odgórnie w dół przy pomocy jakiegokolwiek rodzaju władzy (...) Oto jest przyczyna, dla której jestem kolektywistą, a nie komunistą"* [cytat z K.J. Kenaficka, **Michael Bakunin and Karl Marx**, ss. 67-8].

I właśnie dopiero wraz z Bakuninem marksizm i anarchizm weszły w bezpośredni konflikt. To Bakunin był tym, który prowadził walkę przeciwko Marksowi w **Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników** między 1868 a 1872 rokiem. To właśnie w trakcie tych polemik wyklarowały się dwie szkoły socjalizmu (wolnościowa i autorytarna). Począwszy od Bakunina anarchistyczna krytyka marksizmu (i socjalizmu państwowego w ogóle) zaczęła uzyskiwać swoją ostateczną formę. Nie trzeba też przypominać, że With Bakunin, the anarchist critique of Marxism (and state socialism in general) starts to reach its mature form. Omówimy krytykę Bakunina w następnej sekcji.

H.1.1 Na czym polegała Bakuninowska krytyka marksizmu?

Sławny zatarg między Bakuninem a Marksem w pierwszym **Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników** miał miejsce między 1868 a 1872 rokiem. Konflikt ten pomógł w wyklarowaniu się anarchistycznego sprzeciwu wobec idei marksizmu. Może zostać uznany za przejaw pierwszej wielkiej analizy teoretycznej i krytyki marksizmu dokonanej przez anarchistów. Później oczywiście miały miejsce dalsze polemiki, zwłaszcza po reformistycznym zwyrodnieniu socjaldemokracji i fiasku rewolucji październikowej (obydwie te rzeczy pozwoliły na wzbogacenie teoretycznych polemik o dowody wzięte z życia). Ale to właśnie konflikt Bakunina z Marksem położył grunt pod to, co nadeszło później. Z tego powodu przegląd Bakuninowskiej krytyki ma fundamentalne znaczenie jako że anarchiści nadal się rozwijali i rozwijają (szczególnie po tym, jak potwierdziły to doświadczenia rzeczywistych ruchów i rewolucji marksistowskich).

Jednak najpierw musimy podkreślić, że Marks i Bakunin mieli wiele podobnych koncepcji. Obydwaj akcentowali potrzebę, by ludzie pracy organizowali się w celu obalenia kapitalizmu. Obydwaj argumentowali na rzecz oddolnej rewolucji socjalistycznej. Obydwaj byli rzecznikami kolektywnej własności środków produkcji. Obydwaj stale podkreślali, że wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników. Oczywiście różnili się co do tego, jak te wspólne cele powinny zostać wprowadzone w życie. Do tego jeszcze obydwaj wykazywali skłonność do błędnego przedstawiania opinii swojego rywala w pewnych kwestiach (szczególnie wtedy, gdy walka między nimi osiągnęła swój szczyt). Nie powinno być zaskoczeniem, że anarchiści przekonują, iż historia przyznała rację Bakuninowi, potwierdzając przez to kluczowe aspekty jego krytyki myśli Marksa.

A więc na czym polegała Bakuninowska krytyka marksizmu? Dotyczyła ona pięciu głównych zagadnień. Po pierwsze, kwestii działalności w chwili obecnej (tzn. czy ruch robotniczy powinien partycypować w "polityce" i jaki charakter ma mieć rewolucyjna organizacja klasy robotniczej). Po drugie, w sprawie kształtu przyszłej rewolucji (tzn. czy powinna to być rewolucja polityczna, **a dopiero później** ekonomiczna, czy też powinna być ona jednocześnie i ekonomiczna, i polityczna). Po trzecie, można przewidzieć, że państwowy socjalizm będzie wyzyskujący, zastępując klasę kapitalistyczną państwową biurokracją. Po czwarte, jest kwestia „dyktatury proletariatu". Po piąte, pojawia się pytanie, czy władza polityczna może zostać przejęta przez klasę robotniczą jako całość, czy też może być sprawowana tylko przez niewielką mniejszość. Po szóste, pojawiła się kwestia, czy rewolucja będzie mieć charakter scentralizowany, czy zdecentralizowany. Omówimy każdą z tych kwestii po kolei.

W sprawie teraźniejszej walki różnica między Marksem a Bakuninem była prosta. Zdaniem Marksa proletariat musi uczestniczyć w burżuazyjnych wyborach jako zorganizowana partia polityczna. Rezolucja (podjęta w wyniku krętactw przy głosowaniu) haskiego kongresu Pierwszej Międzynarodówki ujęła to tak: "*w swej walce przeciwko kolektywnej władzy klas posiadających, proletariat może działać jako klasa dopiero ustanawiając z siebie odrębną partię polityczną, pozostającą w opozycji do starych partii, uformowanych przez klasy posiadające (...) zdobycie władzy politycznej staje się wielkim obowiązkiem proletariatu*" [**Collected Works,** vol. 23, s. 243].

Taka partia polityczna musi startować w wyborach i zdobywać głosy. Marks przekonywał w preambule do statutu Francuskiej Partii Robotniczej, że robotnicy muszą przeobrazić swoje prawo do głosowania "*z narzędzia oszustwa (...) w narzędzie wyzwolenia*". Można to uznać za część procesu naszkicowanego w **Manifeście komunistycznym**, w którym znalazł się argument, że "*doraźny cel komunistów jest taki sam jak wszystkich innych partii proletariackich*", mianowicie "*zdobycie władzy politycznej przez proletariat*", czyli "*pierwszy krok w rewolucji klasy robotniczej*", polegający na "*wyniesieniu proletariatu do pozycji klasy rządzącej, wygraniu bitwy o demokrację*". Później jeszcze Engels podkreślał (w 1895 roku), że "*już **Manifest Komunistyczny** ogłaszał, że wywalczenie powszechnego prawa wyborczego, demokracji, jest jednym z pierwszych i najważniejszych zadań walczącego proletariatu*" i że niemiecka socjaldemokracja pokazała robotnikom wszystkich krajów "*jak zrobić użytek z powszechnego prawa wyborczego*" [**Marx and Engels Reader**, s. 566, s. 484, s. 490 i s. 565].

Mając w pamięci powyższe wnioskowanie, partie polityczne znajdujące się pod wpływem marksizmu konsekwentnie argumentowały na rzecz uczestnictwa w kampaniach wyborczych i brały w nich udział, pragnąc dostać się do wysokich urzędów, uważanych za sposób na rozpowszechnianie idei socjalistycznych i podążanie ku rewolucji socjalistycznej. Partie socjaldemokratyczne, będące pierwszymi partiami marksistowskimi (i rozwijające się pod czujnym okiem Marksa i Engelsa), wyobrażały sobie rewolucję jako zdobycie większości w wyborach parlamentarnych i wykorzystanie tak osiągniętej władzy politycznej do obalenia kapitalizmu (a gdy się to już stanie, państwo "obumrze", gdyż klasy społeczne nie będą już istniały). W rezultacie, o czym mówimy w sekcji H.3.10, partie te zmierzały do odtworzenia wydarzeń zawartych w relacji Marksa o Komunie Paryskiej, ale na poziomie ogólnokrajowego parlamentu.

Bakunin, przeciwnie, argumentował, że chociaż komuniści "*wyobrażają sobie, że mogą osiągnąć swój cel przez rozwój i organizację władzy politycznej klas pracujących (...) przy wsparciu burżuazyjnego radykalizmu*", to anarchiści "*wierzą, że będą mogli odnieść sukces dopiero poprzez rozwój i organizację niepolitycznej i antypolitycznej władzy klas pracujących*". Komuniści "*wierzą, że jest konieczne zorganizowanie sił robotniczych w celu przejęcia władzy politycznej w Państwie*", podczas gdy anarchiści "*organizują je w celu jego zniszczenia*". Bakunin pojmował to w kategoriach stworzenia nowych organów władzy klasy pracującej w opozycji wobec państwa. Mają one być zorganizowane "*oddolnie w górę, przez wolne zrzeszenie lub federację pracowników, począwszy od stowarzyszeń, następnie poprzez komuny, regiony, kraje, i wreszcie osiągając swój szczyt w wielkiej federacji, międzynarodowej i powszechnej*". Inaczej mówiąc, przez system rad robotniczych. Zresztą Bakunin ciągle przekonywał, żeby pracownicy najemni, chłopi i rzemieślnicy organizowali się w związki i wstępowali do **Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników**, stając się przez to "*realną siłą, (...) wiedzącą, co trzeba robić, i dlatego zdolną do poprowadzenia rewolucji w kierunku wyznaczonym aspiracjami ludu: poważną międzynarodową organizacją stowarzyszeń robotniczych ze wszystkich krajów, zdolną do zastąpienia odchodzącego świata **państw***" [**Bakunin on Anarchism**, s. 262-3 i s. 270 i s. 174]. Na argumenty Marksa, że robotnicy powinni organizować się w życiu politycznym i wysyłać swoich przedstawicieli do parlamentu, Bakunin odpowiedział, że kiedy "*robotnicy (...) wyślą innych zwykłych robotników (...) do zgromadzeń ustawodawczych (...) [to] robotniczy posłowie, przeszczepieni w burżuazyjne środowisko, w atmosferę przesiąkniętą ideami czysto burżuazyjnymi, tak naprawdę przestaną być robotnikami, i stając się funkcjonariuszami państwa, zostaną burżujami (...) Ludzie bowiem nie stwarzają swojego położenia; przeciwnie, położenie stwarza ludzi*" [**The Basic Bakunin**, s. 108].

Jeśli chodzi o późniejszą historię, to doświadczenia socjaldemokracji potwierdziły analizę Bakunina. Kilka lat po śmierci Engelsa (1895 r.) niemiecką socjaldemokrację boleśnie podzielił spór o rewizjonizm. Spór ten nie wybuchł w umysłach paru przywódców, odizolowanych od ruchu, ale raczej wyrażał kierunek rozwoju **wewnątrz** samego ruchu. W rezultacie rewizjoniści chcieli dostosować retorykę partii do jej rzeczywistych działań. A zatem walka przeciw rewizjonistom w zasadzie była obrazem walki między tym, co partia mówiła, że robi, a tym, co naprawdę robiła w praktyce. Jeden z najwybitniejszych historyków tego okresu ujął to tak: "*rozróżnienie między rywalizującymi frakcjami w dużej mierze*

pozostawało rozróżnieniem subiektywnym, różnicą idei służących ocenianiu rzeczywistości, a nie różnicą w sferze działania" [C. Schorske, **German Social Democracy**, s. 38]. W chwili wybuchu I wojny światowej socjaldemokraci stali się tak skorumpowani przez swoją działalność w instytucjach burżuazyjnych, że poparli państwo (i jego klasę rządzącą) i zagłosowali za zaciągnięciem pożyczek na prowadzenie wojny, zamiast zdemaskować tę wojnę jako imperialistyczną rzeź dla zysków (zobacz też szersze omówienie wpływu startu w wyborach na radykalne partie w sekcji J.2.6). Jest więc oczywiste, że okazało się, iż Bakunin miał rację.

Jednakże musimy podkreślić, że pomimo odrzucenia przez Bakunina uczestnictwa w burżuazyjnej polityce, błędem by było sądzić, że odrzucał on "politykę" czy "walkę polityczną" w ogóle (patrz także sekcja J.2.10). Bakunin wyraźnie opowiedział się za tym, co później zostanie nazwane strategią syndykalizmu (zob. sekcja H.2.8). Uzupełnieniem tego ruchu związkowego byłaby specyficzna organizacja anarchistyczna, która działałaby w jego ramach, aby wpłynąć na realizację celów anarchistycznych poprzez „naturalny wpływ" swoich członków (zob. sekcja J.3.7).

Porównując Bakunina i Marksa, jest jasne, komu rację przyznała historia. Nawet ten anty-anarchistyczny stalinowski pisarzyna Eric Hobsbawn nie mógł nie przyznać *„niezwykłego osiągnięcia hiszpańskiego anarchizmu, jakim było stworzenie ruchu klasy robotniczej, który pozostał prawdziwie rewolucyjny. Socjaldemokratyczne i [...] nawet komunistyczne związki zawodowe rzadko były w stanie uniknąć schizofrenii [tj. rewolucyjnej retoryki ukrywającej reformatorską praktykę] lub zdrady swoich socjalistycznych przekonań"*. [**Revolutionaries**, s. 104] Jest to prawdopodobnie jedyny dokładny komentarz poczyniony w jego różnych diatrybach na temat anarchizmu, ale oczywiście nie pozwolił, aby implikacje jego oświadczenia przeszkadzały jego wierze w ideologię leninowską. Biorąc pod uwagę długą historię reformizmu i zdrady zasad socjalistycznych przez radykałów wykorzystujących wybory i partie polityczne, nie jest zaskoczeniem, że anarchiści uważają krytykę i alternatywę Bakunina za potwierdzone doświadczeniem (sekcja J. 2 omawia bezpośrednie działania i kampanie wyborcze).

To zaś przenosi nas do drugiej sprawy, mianowicie charakteru samej rewolucji. Dla Bakunina rewolucja oznaczała rewolucję **społeczną**, oddolną. Miała ona obejmować zarówno obalenie państwa, **jak i** wywłaszczenie kapitału. Powiedział on, że "*rewolucja musi od pierwszej chwili nastawić się na radykalne, totalne zniszczenie Państwa*". Czego "*naturalną, konieczną konsekwencją*" będzie "*konfiskata całego kapitału produkcyjnego i środków produkcji na rzecz stowarzyszeń pracowniczych, które mają wdrożyć je do kolektywnego użytkowania (...) federacyjny Sojusz wszystkich stowarzyszeń ludzi pracy (...) ustanowi Komunę*". I "*nie będzie mogło już być żadnej pomyślnej politycznej (...) rewolucji, o ile nie zostanie ona przeobrażona w rewolucję społeczną*" [**Michael Bakunin: Selected Writings (Michaił Bakunin – pisma wybrane)**, s. 170 i s. 171].

Co przy okazji zaprzecza twierdzeniom Engelsa, jakoby Bakunin uważał "***państwo** za główne zło, które trzeba zniszczyć*" [**Marx and Engels Reader**, s. 728]. Jasne jest więc, że zapewnienia Engelsa opierają się na wypaczeniu stanowiska Bakunina, gdyż Bakunin zawsze podkreślał, że transformacja ekonomiczna i polityczna powinny nastąpić równocześnie w toku procesu rewolucyjnego. Wiedząc, że Bakunin uważał państwo za obrońcę kapitali-

zmu, musimy przyjąć, że uważał on, że żadna przemiana gospodarki nie będzie możliwa, dopóki nie nastąpi obalenie państwa. Oznacza to także, iż Bakunin uznawał przeprowadzenie rewolucji politycznej przed rewolucją ekonomiczną za równoznaczne z utrzymaniem zniewolenia robotników. Jak przekonywał, "*wywalczenie najpierw wolności politycznej nie może być znakiem niczego innego, jak tylko wywalczenia jedynie tej wolności, pozostawienia przynajmniej przez pierwsze dni stosunków społecznych i ekonomicznych w tym samym, dawnym stanie — czyli pozostawienia właścicieli i kapitalistów z ich bezczelnym bogactwem, a robotników z ich nędzą*" [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 294]. Jeżeli władza ekonomiczna kapitalistów pozostanie nietknięta, to czyż **polityczna** władza robotników pozostanie silna? Jeśli o to chodzi, to "*każda rewolucja polityczna mająca miejsce przed rewolucją społeczną, i w konsekwencji bez niej, z konieczności musi być rewolucją burżuazyjną, zaś rewolucja burżuazyjna może być jedynie narzędziem powodującym powstanie burżuazyjnego Socjalizmu — czyli jest skazana na doprowadzenie do nowego, bardziej zakłamanego i zręczniejszego, ale wcale nie mniej gnębiącego wyzysku proletariatu przez burżuazję*" [**Op. Cit.**, s. 289].

Czy Marks i Engels trwali przy takim właśnie stanowisku? Oczywiste jest, że tak. Omawiając Komunę Paryską, Marks zauważył, że była ona "*nareszcie odkrytą formą polityczną, w której należy wypracować wyzwolenie ekonomiczne świata pracy*". A ponieważ "*polityczne rządy wytwórcy nie mogą współistnieć z utrwalaniem jego społecznego poddaństwa*", Komuna miała "*służyć jako dźwignia [maszyny] wyrywającej z korzeniami ekonomiczne podwaliny, na których spoczywa istnienie klas*" [Marks i Engels, **Selected Writings (Pisma wybrane)**, s. 290]. Engels przekonywał, że "*proletariat przejmie władzę publiczną i przy jej pomocy przeobrazi (...) środki produkcji (...) we własność publiczną*" [**The Marx-Engels Reader**, s. 717]. W **Manifeście komunistycznym** Marks i Engels przekonywali, że "*pierwszym krokiem w rewolucji klasy robotniczej*" będzie "*wyniesienie proletariatu do pozycji klasy rządzącej, wygranie bitwy o demokrację*". Proletariat "*wykorzysta swą polityczną przewagę do stopniowego wyrwania całego kapitału z rąk burżuazji, do scentralizowania wszystkich narzędzi produkcji w rękach Państwa, tzn. w rękach proletariatu zorganizowanego jako klasa rządząca*" [**Manifesto of the Communist Party (Manifest Partii Komunistycznej)**, s. 52].

Jest to jeszcze bardziej widoczne w „Zasadach komunizmu" Engelsa (często uważanych za projekt Manifestu). W dokumencie tym podkreślono, że nie jest możliwe, aby „*własność prywatna została zniesiona za jednym zamachem*", argumentując, że „*rewolucja proletariacka będzie stopniowo przekształcać istniejące społeczeństwo*". Rewolucja „*ustanowi demokratyczną konstytucję, a przez to bezpośrednią lub pośrednią dominację proletariatu. Bezpośrednio w Anglii, gdzie proletariusze są już większością ludzi. Demokracja*", Engels kontynuował, „*byłaby zupełnie bezużyteczna dla proletariatu, gdyby nie była natychmiast wykorzystywana jako środek przenoszenia dalszych środków bezpośrednio atakujących prywatną własność*". [**Collected Works**, vol. 6, s. 350] Dekady później, kiedy Marks dyskutował o tym, co oznacza „dyktatura proletariatu", spierał się (w odpowiedzi na pytanie Bakunina: „nad kim będzie rządził proletariat?") że oznaczało to po prostu „*tak długo, jak długo inne klasy będą istnieć, w szczególności klasa kapitalistyczna, proletariat będzie z nią walczył (ponieważ wraz z nadejściem proletariatu do władzy jego wrogowie jeszcze nie znikną), musi użyć środków przymusu, stąd środki rządowe; jeśli sam pozostaje klasą, a warunki ekonomiczne, na których klasa walczy i istnienie klas jeszcze nie zniknęły, muszą*

one zostać siłą usunięte lub przekształcone, a proces ich transformacji musi być siłą przyspieszony" [**The Marx-Engels Reader,** s. 542-3] Zauważmy, że Marks pisze o "kapitalistach", a nie o "byłych kapitalistach", zakładając przez to, że przedstawiciele proletariatu faktycznie będą nadal proletariuszami po rewolucji "socjalistycznej". A więc dalej będą podporządkowani płatnemu niewolnictwu u swoich panów. Co ma sens, ponieważ w przeciwnym razie termin „dyktatura proletariatu" byłby bez znaczenia.

Jest też kwestia tego, kiedy klasa robotnicza może przejąć władzę polityczną. Jak ujął to Engels, konflikt „*między burżuazją a proletariatem można zwalczać tylko w republice*", *ponieważ jest to „forma, w której walka musi być zwalczana*". Pracownicy musieliby stworzyć republikę w krajach, które jej nie posiadają (jak wówczas Niemcy). [Marks and Engels, **The Socialist Revolution**, s. 264] Dekady wcześniej Engels argumentował, że „pierwszym, podstawowym warunkiem wprowadzenia wspólnoty własności jest polityczne wyzwolenie proletariatu poprzez demokratyczną konstytucję". [**Collected Works**, vol. 6, s. 102] Tak więc najpierw miałaby miejsce burżuazyjna rewolucja, potem proletariacka. Manifest komunistyczny podniósł możliwość, że burżuazyjna rewolucja w Niemczech będzie „preludium do bezpośrednio po rewolucji proletariackiej" [**Selected Writings**, s. 63]. W ciągu dwóch lat Marks i Engels argumentowali, że jest to błędne, że rewolucja socjalistyczna nie była możliwa w Europie kontynentalnej przez jakiś czas. Już w latach osiemdziesiątych XIX w. Engels utrzymywał, że rewolucja proletariacka w Niemczech nie była natychmiast możliwa, a pierwszymi rezultatami każdej rewolucji byłaby burżuazyjna republika, w której zadaniem socjaldemokracji byłoby budowanie jej sił i wpływów.

Jest zatem oczywiste, że Marks i Engels uważali przechwycenie władzy państwowej za kluczowe wydarzenie, a dopiero później nastąpiłoby wywłaszczenie tych, którzy odbierają własność pracownikom. Zatem utrzymałaby się władza ekonomiczna kapitalistów, a proletariat wykorzystywałby władzę polityczną do jej zwalczania i zmniejszania. Anarchiści przekonują, że gdyby proletariat nie dzierżył władzy ekonomicznej, to jego władza polityczna w najlepszym razie nie byłaby bezpieczna, a faktycznie uległaby zwyrodnieniu. Czyż kapitaliści by tylko siedzieli bezczynnie i czekali, gdyby ich władza ekonomiczna była stopniowo eliminowana przez działania polityczne? Czy pracownicy cierpliwie by słuchali swoich szefów, dalej będąc uciskanymi i wyzyskiwanymi przez nich, aż nadejdzie czas, gdy zostanie "wypracowany" koniec ich "poddaństwa społecznego"? (ciekawe jeszcze przez kogo?) Czy byliby szczęśliwi, gdyby najpierw walczyli o burżuazyjną republikę, a potem czekali przez nieokreślony okres czasu, zanim kierownictwo partii ogłosiłoby, że nadszedł czas na wprowadzenie socjalizmu?

Jak udowodniły doświadczenia rewolucji rosyjskiej, stanowisko Marksa i Engelsa okazało się nie do obrony. Perspektywa Bakunina została powtórzona przez rosyjskiego robotnika w 1906 roku, kiedy to wyraził on swoją niecierpliwość wobec strategii mienszewików: „*Mienszewicy[...] mówiąnam, że kongres pracowników jest najlepszym sposobem zapewnienia niezależności proletariatu w burżuazyjnej rewolucji; w przeciwnym razie my, pracownicy, odegramy w nim rolę mięsaarmatniego. Więc pytam: po co jest ubezpieczenie? Czy naprawdę dokonamy burżuazyjnej rewolucji? Czy to możliwe, że przelejemy krew dwa razy – raz za zwycięstwo burżuazyjnej rewolucji, a raz za zwycięstwo naszej proletariackiej rewolucji? Nie, towarzysze, nie można tego zna-*

leźć w programie partyjnym [że tak musi być], ale jeśli my, pracownicy, mamy rozlać krew, to tylko raz, dla wolności i socjalizmu" [cytowany przez Abraham Ascher, **The Mensheviks in the Russian Revolution**, s. 43]

W 1917 r. lekcja ta została dobrze przyswojona, a rosyjscy robotnicy początkowo podążali drogą Bakunina (głównie spontanicznie i bez znaczącego wpływu anarchistów i anarcho-syndykalistów). Mienszewicy powtórzyli swoje błędy z 1905 r. , ponieważ „*okazali się niezdolni do wykorzystania tego rewolucyjnego potencjału do jakichkolwiek praktycznych celów. Oślepiała ich sztywna marksistowska formuła 'najpierw burżuazyjna rewolucja, później socjalistyczna rewolucja' i próbowała powstrzymać masy. Głoszono im samozagładę, powiedziano im, by stanęli z boku, aż do czasu, gdy burżuazja zbuduje solidny system kapitalistyczny. Nie miało to sensu dla robotników i chłopów – dlaczego mieliby rezygnować z władzy, która była już w ich rękach?*". Wiodący mienszewik Fedor Dan „*przyznał w 1946 r., że koncepcja mienszewickiej rewolucji burżuazyjnej opierała się na 'iluzjach'* [Vera Broido, **Lenin and the Mensheviks**, s. 14 i s. 15] Po powrocie Lenina do Rosji bolszewicy zerwali z tą wcześniej podzielaną perspektywą i zaczęli wspierać i zachęcać do radykalizacji robotników, dzięki czemu udało im się zdobyć poparcie społeczne. Jednak uczynili to częściowo i niekompletnie, a w konsekwencji ostatecznie powstrzymali się i tak fatalnie podważyli rewolucję.

Po lutowej rewolucji paraliżującej państwo, robotnicy zorganizowali komitety zakładowe oraz uwznioślili ideę i praktykę samozarządzania produkcją przez robotników. Rosyjscy anarchiści z całego serca poparli ten ruch, twierdząc, że należy go popchnąć tak daleko, jak to tylko możliwe. Lenin opowiadał się natomiast za „kontrolą pracowników nad kapitalistami". [**The Lenin Anthology**, s. 402] Była to, co nie jest zaskoczeniem, polityka stosowana natychmiast po przejęciu władzy przez bolszewików.

Jednakże, jak przyznaje pewien leninowski pisarz, "*dwie przytłaczająco potężne siły zmusiły bolszewików do porzucenia tego »reformistycznego« kursu*". Jedną z nich był wybuch wojny domowej, drugą "*był fakt, że kapitaliści wykorzystywali pozostałości swojej władzy do zakłócania funkcjonowania systemu. Pod koniec 1917 roku ogólnorosyjski zjazd pracodawców ogłosił, że owe »fabryki, nad którymi jest sprawowana kontrola przy pomocy czynnego przeszkadzania w zarządzaniu, zostaną zamknięte«. Naturalną odpowiedzią robotników na falę lokautów, która po tym nastąpiła, było żądanie, żeby ich* [tak!] *państwo dokonało nacjonalizacji fabryk*" [John Rees, "In Defence of October", s. 3-82, **International Socialism**, no. 52, s. 42]. W lipcu 1918 r. zaledwie jedna piąta upaństwowionych firm miała za sobą upaństwowienie przez rząd centralny (co przy okazji ukazuje niezdolność scentralizowanej władzy do skutecznego reagowania na wyzwania). Oczywiste więc, że koncepcja mówiąca, że rewolucja społeczna może nadejść dopiero po rewolucji politycznej, okazała się błędem — klasa kapitalistów wykorzystała swoje siły do zakłócenia funkcjonowania gospodarki rosyjskiej.

W obliczu dającego się przewidzieć sprzeciwu kapitalistów wobec narzuconego im systemu "kontroli" bolszewicy upaństwowili środki produkcji. Smutne tylko, że **w upaństwowionych zakładach pracy** sytuacja robotnika w istocie wcale się nie zmieniła. Od końca kwietnia 1918 r. Lenin argumentował na rzecz jednoosobowego zarządzania (przez dyrektorów wyznaczonych z góry i wyposażonych we władzę "dyktatorską") – zobacz sekcję H.3.14. Celem tego było zastąpienie kapitalistycznych menedżerów państwowymi dyrekto-

rami, **nie zaś** samorządem pracowniczym. W rzeczywistości, jak omawiamy w sekcji H.6.2, liderzy partii wielokrotnie odrzucali sugestie komitetów zakładowych dotyczące budowania socjalizmu w oparciu o zarządzanie gospodarką na rzecz scentralizowanej kontroli państwowej. Lęk Bakunina przed tym, co mogłoby się zdarzyć, gdyby rewolucja polityczna poprzedziła rewolucję społeczną, okazał się uzasadniony. Klasa robotnicza w dalszym ciągu była wyzyskiwana i uciskana tak jak i wcześniej, najpierw przez burżuazję, a potem przez nową burżuazję składającą się z dyrektorów mianowanych przez państwo, wyposażonych w taką samą władzę, jaką mieli ich poprzednicy (a nawet trochę większą). Przykład Rosji potwierdził analizy Bakunina, dowodzące, że rewolucja musi natychmiast połączyć cele polityczne i ekonomiczne, ażeby zakończyła się sukcesem.

Doświadczenia bolszewickiej Rosji potwierdzają również przewidywania Bakunina, że państwowy socjalizm będzie po prostu państwowym kapitalizmem. Jak podkreślił Bakunin, państwo „*jest rządem z góry w dół ogromnej liczby mężczyzn [i kobiet], bardzo różnym z punktu widzenia stopnia ich kultury, charakteru zamieszkiwanych przez nich krajów lub miejscowości, wykonywanych przez nich zawodów, kierujących nimi interesów i aspiracji – państwo jest rządem tych wszystkich przez tę czy inną mniejszość*". Państwo „*zawsze było dziedzictwem jakiejś uprzywilejowanej klasy*", a „*gdy wszystkie inne klasy się wyczerpią, staje się dziedzictwem klasy biurokratycznej*". Państwo marksistowskie „*nie będzie zadowolone z administrowania i rządzenia masami politycznie, będzie również administrować masami gospodarczo, koncentrując w rękach państwa produkcję i dystrybucję bogactwa*". W rezultacie powstanie „*nowa klasa, nowa hierarchia prawdziwych i fałszywych naukowców i uczonych, a świat zostanie podzielony na mniejszość rządzącą w imię wiedzy i ogromną ignorancką większość. A potem, biada masie ignorantów*!" Tak więc wyzysk nowej klasy biurokratycznej byłby jedynym rezultatem, gdyby państwo stało się „*jedynym właścicielem*" i „*jedynym bankierem, kapitalistą, organizatorem i dyrektorem wszystkich krajowych pracowników oraz dystrybutorem wszystkich jego produktów*". [**Bakunin on Anarchism,** s. 317-8, s. 318 i s. 217] Kolejni anarchiści nazywali taki reżim kapitalizmem państwowym (zob. sekcja H.3.13).

Odrzucenie przez bolszewickie kierownictwo komitetów fabrycznych i ich wizji socjalizmu również potwierdziło obawę Bakunina, że marksizm zapędzi ludzi „*nie tylko nie do obalenia państwa, ale wręcz przeciwnie, muszą je wzmocnić i powiększyć, a następnie przekazać je [...] przywódcom partii komunistycznej [...] którzy następnie wyzwolą ich na swój własny sposób*". Reżim gospodarczy narzucony przez bolszewików również potwierdził krytykę Bakunina jako państwa „*kontrolującego cały handel, przemysł, rolnictwo, a nawet naukę. Masa ludności zostanie podzielona na dwie armie, rolniczą i przemysłową pod bezpośrednim dowództwem państwowych inżynierów, którzy będą stanowić nową uprzywilejowaną klasę polityczno-naukową*". Nic dziwnego, że ta nowa państwowa gospodarka była katastrofą, która ponownie potwierdziła jego ostrzeżenie, że jeżeli ta mniejszość „*nie będzie obdarzona wszechwiedzą, wszechobecnością i wszechmocą, jaką teologowie przypisują Bogu, to nie będzie ona w stanie poznać i przewidzieć potrzeb swojego ludu, a nawet zaspokoić sprawiedliwością tych potrzeb, które są najbardziej uzasadnione i naglące*". [**Op. Cit.**, s. 332, s. 332-3 i s. 318]

To zaś doprowadza nas do kwestii "dyktatury proletariatu". Chociaż wielu marksistów w zasadzie używa tego określenia do opisywania obrony rewolucji i przez to argumentuje, że

anarchiści nie widzą potrzeby, ażeby bronić rewolucji, to jednak nie jest to słuszne. Anarchiści począwszy od Bakunina przekonywali, że rewolucja będzie musiała bronić się przed kontrrewolucją. Totalnie odrzucamy taką nazwę (patrz sekcje H.2.1, I.5.14 i J.7.6, gdzie zostaną obalone twierdzenia, jakoby anarchiści sądzili, że rewolucja nie wymaga obrony). Zatem dlaczego Bakunin odrzucił ten termin? Aby zrozumieć dlaczego, musimy przedstawić pewne tło historyczne — mianowicie fakt, że w okresie, gdy pisał on swoje dzieła, proletariat stanowił mniejszość wśród mas pracujących.

Anarchiści odrzucali ideę "dyktatury proletariatu" po prostu dlatego, że w owym czasie proletariat był **mniejszością** wśród ludzi pracy. Z czego wynika, że argumentowanie na rzecz dyktatury proletariatu oznaczałoby argumentowanie na rzecz dyktatury klasy **mniejszościowej**, do której nie należała większość ludu. Na przykład w czasie, gdy Marks i Engels pisali swój **Manifest Komunistyczny**, ponad 80% ludności Niemiec i Francji stanowili chłopi albo rzemieślnicy — których Marks określał jako "drobnomieszczaństwo", a jego następcy jako "drobną burżuazję". Ten fakt oznacza, że komentarz o tym, iż "*ruch robotniczy jest świadomym, niezależnym ruchem ogromnej większości, w interesie ogromnej większości*" był po prostu nieprawdą. Raczej było to tak, że do końca życia Marksa (a i przez kilka następnych dziesięcioleci) ruch robotniczy był podobny "*wszystkim poprzednim ruchom*", mianowicie "*ruchem mniejszości, albo też w interesie mniejszości*" [**The Marx-Engels Reader**, s. 482]. Nie jest to tak, żeby Marks i Engels nie byli tego świadomi. W Manifeście Komunistycznym zauważają, że "*w krajach takich jak Francja*" chłopi "*stanowią znacznie więcej niż połowę ludności*". W swoim słynnym dziele z 1875 roku, "*Krytyka programu gotajskiego*", Marks zauważył, że "*większość »ludu pracującego« w Niemczech składa się z chłopów, a nie proletariuszy*". Mniej więcej w tym samym czasie, w innym tekście podkreślał, że "*chłop (...) stanowi mniej lub bardziej znaczną większość (...) w krajach kontynentu zachodnioeuropejskiego*" [**Op. Cit.**, s. 493, s. 536 i s. 543].

Zatem jest oczywiste, że przedstawiona przez Marksa i Engelsa wizja rewolucji proletariackiej była taką wizją, w skład której wchodził dyktat mniejszości nad większością. Z tego powodu Bakunin odrzucił tę koncepcję. Po prostu zwrócił uwagę na to, że w owym czasie "dyktatura proletariatu" tak naprawdę oznaczałaby dyktaturę **mniejszości** ludzi pracy, a więc "rewolucję" polegającą na wykluczeniu większości ludzi pracy (tzn. rzemieślników i chłopów). W r. 1873 przekonywał: "*Jeżeli proletariat ma być klasą rządzącą (...) to nad kim będzie panował? Musiałby istnieć jeszcze jeden proletariat, który będzie poddany tym nowym rządom, temu nowemu państwu. Może to być chłopski motłoch (...) który, znajdując się na niższym poziomie kulturalnym, będzie prawdopodobnie rządzony przez proletariat miejski i fabryczny*" [**Statism and Anarchy (Państwowość i anarchia)**, s. 177-8].

Zdaniem Bakunina zalecanie "dyktatury proletariatu" w rzeczywistości, w której ogromną większość ludzi pracy stanowili chłopi, byłoby katastrofą. I dopiero gdy zrozumiemy te uwarunkowania społeczne, będziemy mogli też zrozumieć sprzeciw Bakunina wobec postulowanej przez Marksa "dyktatury proletariatu" — byłaby ona dyktaturą klasy mniejszościowej nad resztą pracującej ludności (Bakunin uważał za oczywiste, że klasy kapitalistów i ziemian powinny zostać wywłaszczone i powstrzymane przed niszczeniem rewolucji!). Bakunin nieustannie podkreślał potrzebę ruchu i rewolucji wszystkich ludzi pracy (patrz

sekcja H.2.7) i że chłopi „*dołączą do sprawy robotników miejskich, gdy tylko nabiorą przekonania, że ci ostatni nie udają, że narzucają swoją wolę lub jakiś porządek polityczny lub społeczny wymyślony przez miasta dla większego szczęścia wsi; dołączą do sprawy, gdy tylko będą pewni, że robotnicy przemysłowi nie odbiorą ich ziemi*". Bo „*samo powstanie proletariatu nie wystarczyłoby; z tym mielibyśmy tylko rewolucję polityczną, która musiałaby wywołać naturalną i uzasadnioną reakcję chłopów, a ta reakcja, lub tylko obojętność chłopów, zdławiłaby rewolucję miast*" [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 401 i s. 378]

To wyjaśnia, dlaczego anarchiści na kongresie w Saint Imier przekonywali, że "*żadne państwo polityczne nie może być niczym innym, jak tylko zorganizowanym systemem panowania przynoszącym korzyść jednej klasie z uszczerbkiem dla mas. A gdyby tak proletariat przejął władzę, to sam z kolei stałby się nową klasą panującą i wyzyskującą innych*". Można zrozumieć ich niepokój, ponieważ proletariat był w owym czasie klasą mniejszościową. Według anarchistów, wtedy i dzisiaj, rewolucja społeczna, aby zakończyła się powodzeniem, musi być naprawdę ludowa i obejmować większość populacji. Nic więc dziwnego, że kongres ten podkreślał rolę proletariatu w walce o socjalizm, argumentując, że "*proletariat wszystkich kontynentów (...) musi stworzyć solidarność rewolucyjnego działania (...) niezależnie i w opozycji do wszystkich form burżuazyjnej polityki*" . Celem ruchu robotniczego były ponadto "*wolne organizacje i federacje (...) tworzone przez spontaniczne działania samego proletariatu, [tzn. przez] autonomiczne komuny i struktury handlowe*" [według cytatu podanego w **Bakunin on Anarchism**, s. 438, s. 439 i s. 438].

Stąd też wziął się komentarz Bakunina, że "*wyróżnienie proletariatu, świata robotników, jako **klasy**, a nie jako **masy***" jest "*czymś głęboko antypatycznym dla nas, rewolucyjnych anarchistów, którzy bezwarunkowo zalecamy pełną emancypację całego ludu*". Przekonywał on, że uczynienie tego nie oznaczałoby "*niczego innego, jak tylko utworzenia nowej arystokracji, złożonej z miejskich i przemysłowych pracowników, w celu wykluczenia tych milionów, które składają się na proletariat wiejski i które (...) w rezultacie staną się poddanymi tego wielkiego tak zwanego Państwa Ludowego*" [**Michael Bakunin: Selected Writings (Michaił Bakunin – Pisma wybrane)**, ss. 253-4].

I jeszcze raz doświadczenia rewolucji październikowej zdają się potwierdzać lęki Bakunina. Bolszewicy wprowadzili w życie dyktaturę miasta nad wsią, co doprowadziło do katastrofalnych skutków (więcej szczegółów w sekcji H.6.2).

Jeszcze jedna sprawa z tym związana. Chociaż anarchiści odrzucają "dyktaturę proletariatu", to oczywiście nie odrzucamy kluczowej roli, jaką proletariat musi odegrać w każdej rewolucji społecznej (przeczytaj w sekcji H.2.2 o tym, dlaczego zapewnienia marksistów, że anarchiści odrzucają walkę klasową, są kłamstwem). Odrzucamy jedynie ideę mówiącą, że proletariat musi narzucić swój dyktat innym ludziom pracy, takim jak chłopi czy rzemieślnicy. Nie odrzucamy konieczności obrony rewolucji przez ludzi z klas pracujących, ani konieczności wywłaszczenia przez nich klasy kapitalistów, ani konieczności kierowania przez nich swoimi własnymi działaniami, a przez to i społeczeństwem.

Następnie pojawia się kwestia tego, że nawet gdyby proletariat **naprawdę** przejął władzę polityczną, to czyż możliwe byłoby jej rzeczywiste sprawowanie przez jego ogół? Bakunin wysuwa tutaj oczywiste zastrzeżenia: "*Nawet jeśli przyjmiemy taki punkt widzenia, że*

miejski proletariat jest tym, który przypuszczalnie ma zebrać jedyną nagrodę podczas przejęcia władzy politycznej, to na pewno stanie się oczywiste, że ta władza nigdy nie będzie niczym innym, jak tylko pozorem? Niemożliwością będzie, aby kilka tysięcy ludzi, nie mówiąc już o dziesiątkach czy setkach tysięcy, dzierżyło taką władzę rzeczywiście. Będzie ona musiała być sprawowana w ich zastępstwie, co oznacza powierzenie jej grupie ludzi wybranych, aby ich reprezentowali i nimi rządzili, co z kolei niezawodnie przywróci całe zakłamanie i służalczość rządów przedstawicielskich czy też burżuazyjnych. Po krótkim rozbłysku wolności czy orgii rewolucji obywatele nowego Państwa obudzą się jako niewolnicy, marionetki i ofiary nowej grupy ambitnych ludzi" [**Op. Cit.**, ss. 254-5].

Bakunin powtórzył tę argumentację: "*Co to znaczy »proletariat wyniesiony do godności klasy rządzącej«? Czy cały proletariat stanie na czele rządu? Niemcy sobie liczą około 40 milionów ludzi. Czy całe te 40 milionów stanie się członkami rządu? Cały naród będzie rządził, ale nikt nie będzie rządzony. Więc wtedy nie będzie żadnego rządu, żadnego państwa; ale jeżeli będzie istniało państwo, to będą też istnieli i tacy, którzy będą rządzeni, będą istnieli słudzy*". Bakunin przekonywał, że marksiści rozwiązują ten dylemat "*według prostego wzorca. Przez rząd ludowy rozumieją oni rząd z ludu, tworzony przez niewielką liczbę przedstawicieli wybranych przez lud. Tak zwani przedstawiciele ludu i władcy państwa wybrani przez cały naród na podstawie powszechnego prawa wyborczego — ostatnie słowo marksistów, jak też i szkoły demokratycznej — to kłamstwo, za którym stoi despotyzm rządzącej mniejszości, pozostaje w ukryciu, kłamstwo tym niebezpieczniejsze, że dla pozoru bywa przedstawiane jako wyraz woli ludu*" [**Statism and Anarchy (Państwowość i anarchia)**, s. 178].

A więc jakie stanowisko w tej kwestii zajmuje Marks? Pozostaje oczywiste, że samozwańczy następcy Marksa popierają ideę rządów "socjalistycznych" (owszem, wielu z nich, łącznie z Leninem i Trockim, zaszło w tym aż tak daleko, by przekonywać, że dyktatura partii jest konieczna dla sukcesu rewolucji — patrz następna sekcja). Natomiast stanowisko samego Marksa jest mniej jasne. W odpowiedzi na pytanie Bakunina, czy wszyscy Niemcy zostaną członkami rządu, przekonywał, że "*oczywiście, ponieważ cała rzecz zaczyna się od samorządności miejskiej*". Ale równocześnie napisał taki komentarz: "*Czy rzeczywiście może być tak, że na przykład w związku zawodowym wszyscy członkowie związku formują jego komitet wykonawczy?*", co by sugerowało, że w marksistowskim systemie socjalizmu **istniałby** podział pracy na rządzących i podporządkowanych [**The Marx-Engels Reader**, s. 545 i s. 544]. W innym miejscu mówi on o "*socjalistycznym rządzie (...) dochodzącym w jakimś kraju do władzy*" [**Collected Works**, vol. 46, s. 66] Jak wspomniano w sekcji H.3.10, zarówno Marks, jak i Engels postrzegali wybory powszechne w republice jako wyraz siły politycznej klasy robotniczej.

Zatem krytyka Bakunina trzyma się kupy, gdyż oczywiste jest, że Marks i Engels w ramach "dyktatury proletariatu" widzieli u władzy rząd socjalistyczny. Zdaniem Bakunina i wszystkich anarchistów, jeżeli jakaś partia polityczna tworzy rząd, to oczywiste jest, że to ona dzierży władzę, nie zaś masy ludzi pracy, o których partia ta twierdzi, że je reprezentuje. Od samego początku anarchiści argumentowali, że Marks popełnił ciężki błąd myląc władzę robotników z państwem. A to dlatego, że państwo jest środkiem, przy pomocy którego kierowanie sprawami ludzi zostaje im odebrane i pozostawione w rękach garstki. Państwo oznacza **oddelegowanie władzy**. A zatem tak zwane "państwo robotnicze" czy

"dyktatura proletariatu" są sprzecznościami pojęciowymi. Zamiast oznaczać władzę kierowania społeczeństwem przez klasę robotniczą, oznaczają one faktycznie coś odwrotnego, a mianowicie przekazanie tej władzy grupce przywódców partyjnych na szczytach scentralizowanej struktury. Dzieje się tak dlatego, że "*wszystkie reguły Państwa, wszystkie rządy z samej swej natury są umieszczone poza ludem. Z konieczności muszą one pragnąć podporządkowania ludu zwyczajom i celom całkowicie mu obcym. Dlatego też ogłaszamy, że jesteśmy wrogami (...) wszystkich organizacji państwowych jako takich, i wierzymy, że lud będzie mógł być szczęśliwy i wolny, gdy zorganizuje się oddolnie w górę przy pomocy swoich własnych, całkowicie wolnych stowarzyszeń, bez nadzoru żadnych aniołów stróży, gdy stworzy swoje własne życie*" [**Marxism, Freedom and the State (Marksizm, wolność i państwo**, s. 63]. Toteż Bakunin stale argumentował na rzecz zdecentralizowanego, federalnego systemu rad robotniczych zorganizowanego oddolnie w górę. Przeobrażenie rządu bolszewików w dyktaturę **nad proletariatem** już we wczesnych etapach rewolucji rosyjskiej po raz kolejny potwierdza Bakuninowską krytykę marksizmu.

Wiąże się z tym argument Bakunina, że marksizm stworzył uprzywilejowaną pozycję intelektualistów socjalistycznych zarówno w obecnym ruchu społecznym, jak i w rewolucji społecznej. Stało się tak dlatego, że Marks podkreślał, że jego teoria jest „socjalizmem naukowym" i – jak twierdził Bakunin – „*ponieważ myśl, teoria i nauka, przynajmniej w naszych czasach, są w posiadaniu bardzo nielicznych, ci nieliczni powinni być przywódcami życia społecznego*" i oni, a nie masy, powinni organizować rewolucję „*przez dyktatorskie moce tej wyuczonej mniejszości, która zakłada wyrażanie woli ludu*". Byłoby to „*nic innego jak despotyczna kontrola ludności przez nową i wcale nie liczną arystokrację prawdziwych i pseudonaukowców*", a więc „*powstałaby nowa klasa [rządząca], nowa hierarchia prawdziwych i fałszywych naukowców i uczonych, a świat zostałby podzielony na rządzącą mniejszość w imię wiedzy i ogromną ignorancką większość. A potem, biada masie ignorantów!*". Tak więc „*każde państwo, nawet państwo pseudoludowe wymyślone przez Marksa, jest w istocie tylko maszyną rządzącą masami z góry, poprzez uprzywilejowaną mniejszość zarozumiałych intelektualistów, którzy wyobrażają sobie, że wiedzą, czego ludzie potrzebują i chcą lepiej niż oni sami*". Rosyjski anarchista przewidział, że „*organizacja i rządy nowego społeczeństwa przez socjalistycznych uczonych*" będą „*gorsze od wszystkich despotycznych rządów!*" [**Bakunin on Anarchism**, s. 328-9, s. 331, s. 319, s. 338 i s. 295] Historia udowodniła rację Bakunina, przy czym dokładnie taki był reżim bolszewicki. Jak omówiliśmy w sekcji H.5, awangardyzm Lenina przyniósł taki rezultat, argumentując, że kierownictwo partii znało obiektywne potrzeby klas robotniczych lepiej niż oni sami byli wykorzystywani do usprawiedliwienia dyktatury partyjnej i ścisłej centralizacji życia społecznego w rękach kierownictwa.

To zaś się wiąże z ostatnią sprawą, a mianowicie taką, czy rewolucja będzie scentralizowana czy zdecentralizowana. Czytając Marksa, dochodzimy do wniosku, że kwestia jest nieco pogmatwana, z powodu jego poparcia dla Komuny Paryskiej i jej programu federalistycznego (napisanego, co musimy zauważyć, przez ucznia Proudhona). Natomiast w r. 1850 Marks opowiedział się za skrajną centralizacją władzy. Jak to ujął, robotnikom "*nie wolno marzyć wyłącznie o jednej, niepodzielnej republice niemieckiej, ale też w ramach tej republiki muszą oni dążyć do jak najwyraźniejszej centralizacji władzy w rękach organów państwa*". Przeko-

nywał, że w kraju takim jak Niemcy, "*gdzie istnieje tyle przeżytków średniowiecza, które muszą zostać zniesione*" nie wolno "*w żadnych okolicznościach pozwalać na to, by jakakolwiek wieś, jakiekolwiek miasto czy jakakolwiek prowincja miała możność stawiać nowe przeszkody na drodze rewolucyjnej działalności, która może postępować z pełną siłą [tylko] od środka*". Podkreślał, że "*tak jak we Francji w 1793 r., tak i dzisiaj w Niemczech zadaniem prawdziwie rewolucyjnej partii jest przeprowadzenie najbezwzględniejszej centralizacji*" [**The Marx-Engels Reader**, s. 509-10]. Lenin wybrał sobie właśnie taką odmianę myśli Marksa, przekonując, że "*Marks był centralistą*" i wprowadzając w życie tę wizję zarówno wewnątrz partii, jak i w całej Rosji po dojściu do władzy [**The Essential Works of Lenin**, s. 310].

Oczywiście to zagadnienie wysuwa pytanie, czy cała klasa sprawuje władzę pod „dyktaturą proletariatu". W systemie scentralizowanym władza musi być oczywiście sprawowana przez kilku (jak pokazał argument Marksa z 1850 roku). Centralizm ze swej natury wyklucza możliwość szerokiego uczestnictwa w procesie decyzyjnym. Ponadto decyzje podejmowane przez taki organ nie mogły odzwierciedlać rzeczywistych potrzeb społeczeństwa. W słowach Bakunina:

„*Jaki człowiek, jaka grupa osób, bez względu na to, jak wielki jest ich geniusz, odważyłaby się myśleć, że jest w stanie ogarnąć i zrozumieć bogactwo zainteresowań, postaw i działań tak różnych w każdym kraju, każdej prowincji, miejscowości i zawodu.*"[**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 240]

Podkreślił, że „*rewolucja powinna być i powinna wszędzie pozostać niezależna od centralnego punktu, który musi być jej wyrazem i produktem – a nie źródłem, przewodnikiem i przyczyną [...] przebudzenie wszystkich lokalnych pasji i przebudzenie spontanicznego życia we wszystkich punktach, musi być dobrze rozwinięte, aby rewolucja pozostała żywa, prawdziwa i potężna*". Anarchiści odrzucają centralizację, ponieważ niszczy ona masowe uczestnictwo, którego rewolucja wymaga, aby odnieść sukces. Dlatego też „*nie akceptujemy, nawet w procesie rewolucyjnej transformacji, ani zgromadzeń konstytucyjnych, rządów tymczasowych, ani tak zwanych dyktatur rewolucyjnych; ponieważ jesteśmy przekonani, że rewolucja jest tylko szczera, uczciwa i realna w rękach mas, a gdy koncentruje się w rękach kilku rządzących jednostek, nieuchronnie i natychmiast staje się reakcją*". Raczej rewolucja „*wszędzie musi być stworzona przez ludzi, a najwyższa kontrola musi zawsze należeć do ludzi zorganizowanych w wolną federację stowarzyszeń rolniczych i przemysłowych [...] zorganizowane od dołu do góry za pomocą rewolucyjnej delegacji*" [**Op. Cit.**, s. 179-80, s. 237 i s. 172]

To, musimy podkreślić, nie oznacza izolacji. Bakunin zawsze podkreślał znaczenie organizacji federalnej dla koordynacji walki i obrony rewolucji. Jak to ujął, wszystkie rewolucyjne gminy musiałyby się zjednoczyć, aby „*zorganizować niezbędne wspólne usługi i ustalenia dotyczące produkcji i wymiany, ustanowić kartę równości, podstawę wszelkiej wolności – kartę o całkowicie negatywnym charakterze, określającą raczej to, co musi zostać zniesione na zawsze niż pozytywne formy życia lokalnego, które mogą być stworzone jedynie przez żywą praktykę każdej miejscowości – oraz zorganizować wspólną obronę przed wrogami Rewolucji*". [**Op. Cit.**, s. 179]

Jak na ironię, przedmowa Engelsa do wydania dzieła Marksa z 1885 roku obnaża błędność jego stanowiska. Engels stwierdził, że "*ten urywek opiera się na nieporozumieniu*" i "*teraz (...) jest powszechnie wiadome, że podczas całej rewolucji (...) cała administracja departamentów,*

okręgów i gmin składała się z władz wybranych samodzielnie przez poszczególne obwody wyborcze i że władze te działały całkowicie swobodnie (...) że to akurat prowincjonalny i lokalny samorząd (...) stał się najpotężniejszą dźwignią rewolucji" [**The Marx-Engels Reader**, s. 510 f]. (Chodzi tutaj o Komunę Paryską i towarzyszące jej wydarzenia na francuskiej prowincji w 1871 r.) Pierwotne uwagi Marksa postulują narzucenie wolności przez centrum ogółowi ludności nie pragnącej jej wcale (a w takim przypadku, jakimż cudem centrum mogłoby być przedstawicielstwem większości w tej kwestii?). Ponadto w jaki sposób taka rewolucja mogłaby być prawdziwą rewolucją społeczną, gdyby nie działa się wśród lokalnych grup najniższych warstw w całym kraju? Nic zatem dziwnego, że autonomia lokalna odgrywała kluczową rolę w każdej prawdziwej rewolucji.

A zatem i w tym historia przyznała rację Bakuninowi. Centralizm zawsze zabijał rewolucję i, jak Bakunin zawsze przekonywał, prawdziwy socjalizm da się zbudować jedynie oddolnie, przez ludność każdej wsi, miasteczka i miasta. Problemów, przed jakimi staje świat albo rewolucja, nie może rozwiązać garstka ludzi na szczytach władzy przy pomocy dekretów. Można je rozwiązać jedynie na drodze czynnego uczestnictwa mas ludzi z klas pracujących. A tego rodzaju partycypację centralizm i rząd wykluczają z samej swej natury.

Wiedząc o poparciu Marksa dla federacyjnych idei Komuny Paryskiej, można by było przekonywać, że marksizm nie jest przywiązany do polityki ścisłej centralizacji (chociaż oczywiście Lenin przekonywał, że Marks **był** zdecydowanym zwolennikiem centralizacji). Natomiast pozostaje prawdą, że (cytując Daniela Guerina) komentarze Marksa na temat Komuny różnią się "*znacząco od pism Marksa sprzed 1871 r. oraz tych napisanych po 1871 r.*", podczas gdy komentarze Bakunina były "*tak naprawdę całkiem spójne z linią, jaką on przyjął w swych wcześniejszych pismach*" [**No Gods, No Masters (Bez Boga i pana)**, t. 1, s. 167]. Rzeczywiście, jak zauważył sam Bakunin, chociaż marksiści "*ujrzeli, jak powstanie podważyło wszystkie ich idee*", to "*poczuli się zmuszeni zdjąć przed Komuną czapki z głów*" [**Michael Bakunin: Selected Writings (Michaił Bakunin – pisma wybrane)**, s. 261]. Ta modyfikacja koncepcji Marksa nie ograniczała się tylko do federalizmu. Marks pochwalał także wprowadzony przez Komunę system udzielania mandatów odwoływalnym delegatom. Było to właśnie rozwiązanie, na rzecz którego Bakunin argumentował wcześniej przez wiele lat. Na przykład w roku 1868 mówił o "*Rewolucyjnej Radzie Komunalnej*", składającej się z "*delegatów (...) obdarzonych pełnym mandatem, ale odpowiedzialnych [przed wyłaniającymi ich zgromadzeniami] i odwoływalnych*" [**Op. Cit.**, ss. 170-1]. Jeśli więc o to chodzi, to Komuna Paryska była uderzającym potwierdzeniem idei Bakunina na wielu płaszczyznach, **nie zaś** idei Marksa (który dostosował do niej swoje idee, dopasowując je przez to do idei Bakunina!).

Od czasów Bakunina anarchiści pogłębili jego krytykę marksizmu. A wraz z doświadczeniami bolszewizmu zaczęli przekonywać, że Bakunin przewidział kluczowe błędy wynikające z idei Marksa. Wiedząc, że następcy Marksa, zwłaszcza Lenin i Trocki, kładli nacisk na aspekty jego myśli związane z centralizacją i "rządem socjalistycznym" (chociaż też w wielu sprawach je wypaczyli), anarchiści argumentują, że krytyka Bakunina jest obecnie równie ważna, co dawniej. Prawdziwy socjalizm może nadejść tylko od dołu.

Aby dowiedzieć się więcej na temat krytyki marksizmu przez Bakunina, warto skonsultować zerknąć do biografii rosyjskiego anarchisty (*Bakunin: The Creative Passion*) oraz książki Briana Morrisa, *Bakunin: The Philosophy of Freedom*. John Clark ma dwa użyteczne eseje na ten temat w swoim *Anarchist Moment*, podczas gdy *The Social and Political Thought of Michael Bakunin* autorstwa Richarda B. Saltman'a zawiera doskonały rozdział o Bakuninie i Marksie. Dobre podejście akademickie można znaleźć w *Marx's Last Battle: Bakunin and the First International* Alvina W. Gouldnera (**Theory and Society**, Vol. 11, Nr. 6), która jest zrewidowaną i skróconą wersją rozdziału *Against Fragmentation: the Origins of Marxism and the Sociology of Intellectuals*. Oczywiście, oryginalne pisma Bakunina powinny być pierwszym punktem wyjścia.

H.1.2 Jakie są kluczowe różnice między anarchistami a marksistami?

Oczywiste jest, że istnieją również znaczące podobieństwa między anarchizmem a marksizmem. Obydwa te nurty są socjalistyczne, sprzeciwiają się kapitalizmowi i obecnemu państwu, wspierają organizowanie się i akcje klasy pracującej i zachęcają do nich oraz postrzegają walkę klasową jako sposób na wywołanie rewolucji społecznej, która przekształci społeczeństwo w nowe. Jednakże różnice między tymi teoriami socjalistycznymi są równie ważne. Jak powiedział Errico Malatesta:

> "*Kością niezgody [między anarchistami a marksistami] jest [to, że] (...) [marksistowscy] socjaliści są autorytarystami, zaś anarchiści są wolnościowcami. "Socjaliści chcą władzy (...) a gdy już ją zdobędą, pragną narzucać ludziom swój program (...) Anarchiści za to utrzymują, że rząd może być wyłącznie szkodliwy, i że z samej swej natury albo broni istniejących klas uprzywilejowanych, albo tworzy nową; a zamiast żywić nadzieję na zajęcie miejsca istniejącego rządu anarchiści pragną zniszczyć każdy organizm, który daje niektórym władzę narzucania innym swoich własnych idei i interesów, ponieważ chcą oni otworzyć drogę rozwoju prowadzącą ku lepszym formom przyjaźni między ludźmi. Wyłoni się ona z doświadczenia życiowego, gdy każdy będzie wolny i oczywiście będzie miał środki ekonomiczne, by zarówno umożliwić, jak i urzeczywistnić wolność*" [**Life and Ideas (Życie i idee)**, s. 142].

Pozostałe różnice są wynikiem tej jednej, fundamentalnej. I chociaż jest bardzo dużo spraw, w których anarchiści i marksiści się różnią, to ich korzeniem jest kwestia władzy. Socjaliści pragną władzy (w imię klasy robotniczej; zazwyczaj ukrywają to pod płaszczykiem retoryki mówiącej, że władza partii i władza klasy robotniczej to jedno i to samo). Anarchiści pragną zniszczenia władzy hierarchicznej we wszystkich jej formach i zapewnienia każdemu wolności kierowania swoimi własnymi sprawami (zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo). Z tego wynikają różnice stanowisk wobec charakteru rewolucji, sposobu organizacji ruchu klas pracujących, taktyki, jaką powinien on stosować itp. Krótka lista tychże różnic obejmowałaby kwestię "dyktatury proletariatu", startowania rewolucjonistów w wyborach, centralizacji przeciwko federalizmowi, roli rewolucjonistów i sposobu ich organizowania się, odpowiedzi na pytanie, czy socjalizm może nadejść jedynie "*oddolnie*", czy

też możliwe jest jego zaprowadzenie jednocześnie "*oddolne*" i "*odgórne*" oraz mnóstwo innych kwestii (niektóre z tych różnic wypunktowaliśmy w poprzedniej sekcji przy okazji omawiania przeprowadzonej przez Bakunina krytyki marksizmu). Zaiste, spraw tych jest tak wiele, że trudno byłoby mówić o nich wszystkich w tym miejscu. Zatem w tej i następnych sekcjach możemy jedynie skupić się na niektórych z nich.

Jedną z kluczowych kwestii jest sprawa mylenia władzy partii z władzą ludu. Logika wywodu anarchistów jest prosta. W każdym systemie hierarchicznej, scentralizowanej władzy (na przykład w strukturach państwa czy rządu) ci na szczytach hierarchii są u władzy (tzn. na stanowiskach kierowniczych). **Nie są oni** "ludem", ani "proletariatem", ani "masami". To właśnie ci ludzie, z których składa się rząd, są tymi, którzy posiadają i sprawują rzeczywistą władzę. Jak przekonywał Malatesta, rząd oznacza "*oddelegowanie władzy, czyli zrzeczenie się inicjatywy i suwerenności przez wszystkich na rzecz niektórych*". A więc "*jeżeli (...), jak czynią to autorytaryści, ktoś ma na myśli działania rządu mówiąc o działaniach społeczeństwa, to w dalszym ciągu to działanie jest wypadkową sił jednostek, ale tylko tych jednostek, które wchodzą w skład rządu*" [**Anarchy**, s. 40 i s. 36]. Dlatego anarchiści przekonują, że zastąpienie władzy klasy robotniczej władzą partii jest nieuchronne za sprawą samej istoty państwa. Murray Bookchin ujął to w słowach:

> "*Anarchistyczni krytycy Marksa z dobrym skutkiem zwracali uwagę na to, że każdy system przedstawicielski będzie zainteresowany swoimi własnymi etatystycznymi prawami, takimi, które w najlepszym wypadku będą działały przeciwko interesom klas pracujących (z chłopstwem włącznie), zaś w najgorszym doprowadzą do władzy dyktatorskiej, równie niszczycielskiej jak władza najgorszych burżuazyjnych aparatów państwowych. Rzeczywiście, posiadając władzę polityczną wzmocnioną władzą ekonomiczną w postaci upaństwowionej gospodarki, »republika robotnicza« niewątpliwie może się okazać despotyzmem (używając jednego z bardziej ulubionych określeń Bakunina) o bezprecedensowym ucisku*"

> "*Instytucje republikańskie, niezależnie od tego, jak bardzo by się chciało, żeby wyrażały interesy pracowników, z konieczności przyznają podejmowanie decyzji politycznych parlamentarzystom. Kategorycznie trzeba powiedzieć, że nie stanowią one »proletariatu zorganizowanego jako klasa rządząca«. Jeżeli publiczne decyzje polityczne, w odróżnieniu od czynności administracyjnych, nie są podejmowane przez ludzi zmobilizowanych do tworzenia zgromadzeń, skoordynowanych na drodze konfederacji mającej wykonawców na poziomie lokalnym, regionalnym i krajowym, to wtedy demokracja w ścisłym sensie tego słowa nie istnieje. Władzę, jaką ludzie cieszyliby się w takich warunkach, można sobie uzurpować bez trudności (...) Jeśli ludzie mają uzyskać realną władzę nad swoim życiem i społeczeństwem, to muszą ustanowić — i w przeszłości miewało to miejsce, na krótkie okresy czasu ludzie ustanawiali — dobrze uporządkowane instytucje, w których to oni sami bezpośrednio będą formułować politykę swoich społeczności. A w przypadku regionów będą wybierali federacyjnych funkcjonariuszy, odwoływalnych, poddanych ścisłej kontroli, którzy będą wykonawcami ich woli.*

*Tylko w takim rozumieniu będzie mogła klasa społeczna, zwłaszcza klasa przywiązana do idei zniesienia klas, zmobilizować się do kierowania społeczeństwem" [**The Communist Manifesto: Insights and Problems,** s.14-17, **Black Flag,** no. 226, p. 16-7].*

I to właśnie dlatego anarchiści kładą nacisk na demokrację bezpośrednią (samorządność) w wolnych federacjach wolnych stowarzyszeń. Jest to jedyny sposób zapewniający, że władza pozostanie w rękach ludu i nie obróci się w obcą władzę znajdującą się ponad nim. Dlatego poparcie marksistów dla etatystycznych form organizowania się musi nieuchronnie podkopać wyzwoleńczy charakter rewolucji.

Tak więc państwo robotnicze **tak naprawdę** oznacza tylko tyle, że to **partia** ma realną władzę, nie robotnicy. W końcu taka jest istota państwa. Marksistowska retoryka stara się zatuszować tę rzeczywistość. Jako przykład możemy przywołać komentarze Lenina wygłoszone w październiku 1921 r. W rozprawie dla uczczenia czwartej rocznicy rewolucji październikowej Lenin oświadczył, że sowiecki ustrój "*daje maksimum demokracji robotnikom i chłopom; równocześnie zwiastuje zerwanie z demokracją **burżuazyjną** i narodziny nowego, epokowego typu demokracji, mianowicie demokracji proletariackiej, czyli dyktatury proletariatu*" [**Collected Works (Dzieła zebrane)**, t. 33, s. 55]. Ale zostało to już napisane dobrych parę lat po tym, jak Lenin argumentował, że "*gdy się nam zarzuca ustanowienie jednopartyjnej dyktatury (...) mówimy: »Tak, to jest jednopartyjna dyktatura! Właśnie za tym się opowiadamy i nie wolno nam od tego odstąpić«*" [**Op. Cit.**, t. 29, s. 535]. I oczywiście bolszewicy nigdy od tego nie odstąpili! Jest więc oczywiste, że termin "*demokracja proletariacka*" miał krańcowo odmienne znaczenie dla Lenina niż dla większości ludzi!

Utożsamienie władzy partii z władzą klasy robotniczej osiąga swój szczyt (lub mówiąc poprawniej: dno) w dziełach Lenina i Trockiego. Na przykład Lenin przekonywał, że "*poprawne zrozumienie przez komunistę jego zadań*" polega na "*poprawnym oszacowaniu warunków i chwili, w której awangarda proletariatu może skutecznie przejąć władzę, gdy będzie mogła podczas tego przejmowania władzy i po nim otrzymać poparcie wystarczająco szerokich warstw klasy robotniczej i nie należących do proletariatu mas pracujących, a po tym wszystkim będzie zdolna do utrzymania, utrwalenia i rozszerzenia swoich rządów, wychowując, szkoląc i przyciągając jeszcze szersze masy ludu pracującego*". Zauważmy, że to awangarda (czyli partia) przejmie władzę, **nie same masy**. Owszem, Lenin podkreślał, że "*samo postawienie takiego pytania — »dyktatura Partii **czy** dyktatura klasy robotniczej, dyktatura (Partia) przywódców **czy** dyktatura (Partia) mas?« jest świadectwem najbardziej niewiarygodnego i beznadziejnego rodzaju pomieszania zmysłów*" (w naszych czasach postawienie pytania: "Demokracja dla najbogatszych czy dla wszystkich?" też jest uważane za objaw pomieszania zmysłów) oraz że "*aby posunąć się aż tak daleko (...) żeby przeciwstawiać sobie dyktaturę mas w ogóle i dyktaturę przywódców, trzeba być śmiesznie głupim i absurdalnym*" [**The Lenin Anthology**, s. 575, s. 567 i 568].

Lenin kładł nacisk na te koncepcje bardzo często. Na przykład w r. 1920 przekonywał, że "*dyktatura proletariatu nie może być sprawowana poprzez organizację obejmującą całą tę klasę, ponieważ we wszystkich krajach kapitalistycznych (a nie tylko tutaj, w jednym z najbardziej zacofanych krajów) proletariat wciąż jest tak podzielony, tak zdegradowany, i częściowo tak zepsuty (...) że organizacja obejmująca cały proletariat nie może bezpośrednio sprawować proletariackiej dyk-*

tatury. Może być ona sprawowana jedynie przez awangardę (...) Taki jest podstawowy mechanizm dyktatury w dyktaturze proletariatu i najważniejsza sprawa okresów przejściowych od kapitalizmu do komunizmu (...) ponieważ dyktatury proletariatu nie można sprawować przy pomocy masowej organizacji proletariackiej" [**Collected Works (Dzieła zebrane)**, t. 32, s. 21]. Stanowisko to stało się komunistyczną ortodoksją zarówno w Rosji, jak i na arenie międzynarodowej od początku 1919 roku. Amerykański socjalista John Reed, autor **Ten Days that Shook the World**, był obrońcą „*wartości centralizacji*" i „*dyktatury rewolucyjnej mniejszości*" (zauważając, że „*Partia Komunistyczna jest najważniejsza w Rosji*"). [**Shaking the World**, s. 238] Podobnie jak Amedeo Bordiga, pierwszy przywódca partii komunistycznej we Włoszech.

Victor Serge, były anarchista entuzjastycznie nawrócony na bolszewizm, utrzymywał to stanowisko bolszewickie do połowy lat 30. W 1919 r. było tak, że „*dyktatura*" nie była jakąś „proletariacką" dyktaturą mas. On, podobnie jak czołowi bolszewicy, wyraźnie się temu sprzeciwiał. Tak, napisał, „*jeśli patrzymy na to, na co powinniśmy, to jest to, co powinno, być sednem*", ale to „*wydaje się wątpliwe*" w rzeczywistości. „*Okazuje się bowiem, że siłą okoliczności jedna grupa jest zobowiązana narzucić się innym i iść przed nimi, łamiąc je w razie potrzeby, aby następnie sprawować wyłączną dyktaturę*". Bojownicy „*przewodzący masom [...] nie mogą polegać na świadomości, dobrej woli lub determinacji tych, z którymi mają do czynienia; albowiem masy, które za nimi podążają lub je otaczają, będą wypaczone przez stary reżim, stosunkowo nieuprawiane, często nieświadome, rozdarte przez uczucia i instynkty odziedziczone z przeszłości.*" Więc „*rewolucjoniści będą musieli bezzwłocznie zająć się dyktaturą*". Doświadczenie Rosji „*ujawnia energiczną i innowacyjną mniejszość, która jest zmuszona uzupełniać braki w edukacji zacofanych mas poprzez stosowanie przymusu*". I tak partia „*jest w pewnym sensie systemem nerwowym klasy. Jednocześnie świadomość i aktywna, fizyczna organizacja rozproszonych sił proletariatu, które często nie znają samych siebie i często pozostają w ukryciu lub wyrażają się sprzecznie*". A co z masami? Jaka była ich rola? Serge był równie tępy. Podczas gdy partia jest „*wspierana przez całą ludność pracującą*", co jest dość dziwne, „*utrzymuje swoją unikalną sytuację w sposób dyktatorski*", podczas gdy robotnicy są „*za*" komunistami, „*instynktownie współczującymi partii i wykonującymi drobiazgowe zadania wymagane przez rewolucję*" [**Revolution in Danger**, s. 106, s. 92, s. 115, s. 67, s. 66 i s. 6] Takie są radości wyzwolenia socjalistycznego. Partia myśli o pracowniku, podczas gdy on wykonuje „służalcze zadania" rewolucji. Jak wykonywanie pracy i wykonywanie zleceń – jak w każdym systemie klasowym.

Trocki zgadzał się z tym i w 1926 r. argumentował, że „*dyktatura partii nie jest sprzeczna z dyktaturą klasy, ani teoretycznie, ani praktycznie; ale jest jej wyrazem, jeśli reżim demokracji robotniczej jest stale rozwijany*" [**The Challenge of the Left Opposition (1926-27)**, s. 76] Oczywiste sprzeczności i absurdy tego stwierdzenia są zbyt oczywiste. Nie trzeba dodawać, że broniąc koncepcji „dyktatury partii", połączył ją z Leninem (a więc i z leninowską ortodoksją): „*Oczywiście, fundamentem naszego reżimu jest dyktatura klasy. Ale to z kolei zakłada [...] żejest to klasa, która doszła do samoświadomości przez swoją awangardę, czyli przez partię. Bez tego dyktatura nie mogłaby istnieć [...] Dyktatura jest najbardziej skoncentrowaną funkcją klasy, dlatego podstawowym instrumentem dyktatury jest partia. W najbardziej fundamentalnych aspektach klasa realizuje swoją dyktaturę poprzez partię. Dlatego Lenin mówił nie tylko o dyktaturze klasy, ale także o dyktaturze partii i w pewnym sensie uczynił ją identyczną.* [**Op. Cit.**, s. 75-6]

Powtórzył to stanowisko w sprawie dyktatury partyjnej pod koniec lat trzydziestych XX wieku, długo po tym, jak doprowadziło to do horroru stalinizmu:

> „*Rewolucyjna dyktatura partii proletariackiej nie jest według mnie sprawą, którą ktoś może dowolnie przyjmować albo odrzucać: Jest to obiektywna konieczność, jaką narzucają nam realia społeczne — walka klasowa, niejednorodność rewolucyjnej klasy, konieczność wyselekcjonowania awangardy w celu zapewnienia zwycięstwa. Dyktatura partii należy do barbarzyńskiej prehistorii, tak jak i samo państwo, ale nie możemy przeskoczyć tego jej rozdziału, który może otworzyć (nie za jednym uderzeniem) autentyczną ludzką historię (...) Partia rewolucyjna (awangarda), która wyrzeka się swojej własnej dyktatury, podpisuje kapitulację mas przed kontrrewolucją (...) Mówiąc abstrakcyjnie, byłoby bardzo dobrze, gdyby można było zastąpić dyktaturę partii »dyktaturą« całego ludu pracującego bez żadnych partii, ale tylko zakładając z góry tak wysoki poziom rozwoju politycznego mas, jakiego nigdy nie będą mogły one osiągnąć w warunkach kapitalizmu. Uzasadnienie rewolucji pochodzi od faktu, że kapitalizm nie pozwala na rozwój materialny i moralny mas*" [**Writings 1936-37**, s. 513-4].

Co ważne, było to rok po jego pozornym (i znacznie opóźnionym) ujęciu radzieckiej demokracji w **The Revolution Betrayed**. Ponadto, jak omówiliśmy w sekcji H.3.8, powtarzał on tylko te same argumenty, które przedstawił podczas sprawowania władzy w czasie Rewolucji Rosyjskiej. Nie był też jedynym. Zinowiew, kolejny czołowy bolszewik, argumentował w 1920 roku w tym samym duchu: „*Rządy sowieckie w Rosji nie mogłyby być utrzymane przez trzy lata – nawet nie trzy tygodnie – bez żelaznej dyktatury Partii Komunistycznej. Każdy świadomy klasowo pracownik musi zrozumieć, że dyktatura klasy robotniczej może być osiągnięta tylko przez dyktaturę jej awangardy, tj. przez Partię Komunistyczną [...] Wszystkie kwestie związane z odbudową gospodarczą, organizacją wojskową, edukacją, zaopatrzeniem w żywność – wszystkie te kwestie, od których bezwzględnie zależy los rewolucji proletariackiej, są rozstrzygane w Rosji przed wszystkimi innymi sprawami, głównie w ramach organizacji partyjnych [...]Kontrola partii nad organami radzieckimi, nad związkami zawodowymi jest jedną trwałą gwarancją, że wszelkie podejmowane środki nie będą służyły szczególnym interesom, lecz interesom całego proletariatu*". [cytowany przez Oskara Anweilera, **The Soviets**, s. 239-40]

Trzy lata później, na kongresie Partii Komunistycznej, rzucił światło na „*towarzyszy, którzy uważają, że dyktatura partii jest rzeczą do zrealizowania w praktyce, ale o której się nie mówi*". Następnie stwierdził, że potrzebny był „*jeden potężny centralny komitet, który jest liderem wszystkiego [...] w tym wyraża się dyktatura partii*". Sam Kongres zdecydował, że „*dyktatura klasy robotniczej nie może być zapewniona inaczej niż w formie dyktatury jej czołowej awangardy, czyli Partii Komunistycznej*".[cytowany przez E.H. Carr, **The Bolshevik Revolution 1917-1923**, vol. 1, s. 236, s. 236-7 i s. 237]

Nie wyjaśniono, w jaki sposób można pogodzić te stanowiska z demokracją, władzą czy wolnością pracowników. W związku z tym, idea, że leninizm (zazwyczaj uważany za główny nurt marksizmu) jest z natury demokratyczny lub jest zwolennikiem władzy dla ludzi, jest wyraźnie wadliwa. Równie wadliwe są podejmowane przez leninistów próby zdystan-

sowania się i racjonalizacji tych pozycji w kategoriach „obiektywnych okoliczności" (takich jak wojna domowa), w obliczu rewolucji rosyjskiej. Jak omawiamy w sekcji H.6, autorytaryzm bolszewicki rozpoczął się przed rozpoczęciem tych problemów i trwał długo po ich zakończeniu (częściowo dlatego, że polityka prowadzona przez bolszewickie przywództwo miała swoje korzenie w ideologii i w rezultacie sama ideologia odegrała kluczową rolę w niepowodzeniu rewolucji).

Ostatecznie jednak czołowi bolszewicy doszli do wniosku, że dyktatura proletariatu może być osiągnięta tylko przez dyktaturę partii i uogólnili to stanowisko w odniesieniu do wszystkich rewolucji. Nawet w obozach karnych na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku „*prawie wszyscy trockiści nadal uważali, że 'wolność partii' będzie 'końcem rewolucji'. 'Wolność wyboru partii – to jest mienszewizm' – to był ostateczny werdykt trockistów*". [Ante Ciliga, **The Russian Enigma**, s. 280] Podczas gdy niewielu dzisiejszych leninistów podpisałoby się pod tym stanowiskiem, faktem jest, że w obliczu próby rewolucji założyciele ich ideologii nie tylko praktykowali dyktaturę partii, ale podnieśli ją do ideologicznego truizmu. Niestety, większość współczesnych trockistów ignoruje ten niezręczny fakt na rzecz nieprecyzyjnych stwierdzeń, że lewicowa opozycja trockisktowska „*opracowała politykę zmierzającą do powrotu do prawdziwej demokracji pracowniczej*". [Chris Harman, **Bureaucracy and Revolution in Eastern Europe**, s. 19] W rzeczywistości, jak wskazał „lewicowy opozycjonista" Victor Serge, „*największym zasięgiem śmiałości opozycji lewicowej w partii bolszewickiej było żądanie przywrócenia demokracji wewnątrzpartyjnej i nigdy nie ośmieliła się kwestionować teorii jednopartyjnego rządu – do tego czasu było już za późno.*" [**The Serge-Trotsky Papers**, s. 181]

Co istotne, to stanowisko w sprawie rządów partyjnych ma swoje korzenie w nierównomiernym rozwoju politycznym klasy robotniczej (tzn. że klasa robotnicza zawiera w sobie wiele perspektyw politycznych). Ponieważ partia (według teorii leninowskiej) zawiera najbardziej zaawansowane idee i (znów według teorii leninowskiej) klasa robotnicza nie może wyjść poza świadomość związkową własnymi siłami, partia musi przejąć władzę, aby zapewnić, że masy nie popełniają „błędów" czy „wahań" (czyli „niezdecydowania") podczas rewolucji. Z takiej perspektywy do pozycji dyktatury partyjnej nie jest daleko (podróż, którą odbyli wszyscy czołowi bolszewicy, w tym Lenin i Trocki).

Te argumenty wiodących bolszewików potwierdzają obawę Bakunina, że marksiści dążyli do „*tyranii mniejszości nad większością w imię ludu – w imię głupoty wielu i wyższej mądrości nielicznych*" [**Marxism, Freedom and the State**, s. 63]

Dla odmiany anarchiści przekonują, że to właśnie dokładnie z powodu różnic politycznych potrzebujemy tak bardzo pełnej demokracji i wolności, jak to tylko możliwe, po to, żeby dyskutować o różnych zagadnieniach i osiągać porozumienia. Zapatrywania polityczne ludzi toczących walkę mogą rozwijać się i zmieniać tylko przez dyskusję i samodzielną działalność. Mówiąc prościej, ten sam fakt, który bolszewizm wykorzystuje do usprawiedliwiania swojego poparcia dla władzy partii, w istocie jest najmocniejszym argumentem przeciwko władzy partii. Według anarchistów pojęcie rządu rewolucyjnego jest sprzecznością. Włoski anarchista Malatesta wyłożył to tak: "*jeżeli uważasz tych czcigodnych wyborców za niezdolnych do samodzielnego troszczenia się o swe własne sprawy, to jak to się dzieje, że będą oni wiedzieli, jak obrać sobie pasterzy, którzy muszą ich prowadzić? I jak będą oni potrafili rozwiązać to*

zadanie ze społecznej alchemii, żeby wyprodukować geniusza z głosów masy głupców?" [**Anarchy**, s. 53].

Toteż anarchiści uważają, że władza powinna się znajdowac w rękach samych mas. Szkołą wolności może być tylko wolność albo walka o wolność. Wynika z tego, cytując Bakunina, że "*skoro to właśnie lud musi wszędzie robić rewolucję (...) to jej ostateczny kierunek musi za każdym razem być pozostawiony ludowi zorganizowanemu w wolną federację stowarzyszeń rolniczych i przemysłowych (...) zorganizowanych oddolnie w górę przy pomocy rewolucyjnych delegatów*" [**No God, No Masters (Bez Boga i pana)**, t. 1, ss. 155-6].

Staje się więc oczywiste, że zagadnienie władzy partii oraz państwa jest sprawą różniącą anarchistów od większości marksistów. Jednakże znów musimy podkreślić, że wolnościowi marksiści, tacy jak np. komuniści rad, zgadzają się z anarchistami w tej kwestii i odrzucają całą tę koncepcję, że dyktatura partii równa się dyktaturze klasy robotniczej. Przez co tradycja marksistowska sama w sobie nie myli tych pojęć, chociaż czyni to większość jej przedstawicieli. Musimy podkreślić, że nie wszyscy marksiści to leniniści. Niektórzy z nich (komuniści rad, sytuacjoniści, autonomiści itp.) są o wiele bliżsi anarchizmowi. Odrzucają oni również ideę władzy/dyktatury partii i start w wyborach na rzecz akcji bezpośrednich, argumentują za zniesieniem płatnego niewolnictwa przy pomocy samorządności pracowniczej w procesie produkcji i tak dalej. Są oni przedstawicielami tego, co najlepsze w dorobku Marksa, toteż nie powinno się ich upokarzać, stawiając obok zwolenników bolszewizmu. Niestety, są oni w mniejszości.

Na koniec powinniśmy wskazać różnice zdań w innych kwestiach. Niektóre zostały streszczone przez Lenina w jego dziele **Państwo a rewolucja**:

> "*Różnica między marksistami a anarchistami jest taka: 1) ci pierwsi, chociaż dążą do całkowitego zniesienia państwa, przyznają, że cel ten będzie można osiągnąć dopiero po zniesieniu klas przez rewolucję socjalistyczną, w rezultacie ustanowienia socjalizmu, które doprowadzi do obumarcia państwa. Ci drudzy chcą obalić państwo zupełnie z dnia na dzień, nie chcąc zrozumieć uwarunkowań, w których można znieść państwo; 2) ci pierwsi przyznają, że po zdobyciu władzy politycznej przez proletariat musi on całkowicie zniszczyć stary aparat państwowy i zastąpić go nowym, składającym się z organizacji uzbrojonych robotników, na wzór Komuny [Paryskiej]. Ci drudzy, chociaż zalecają zniszczenie aparatu państwowego, nie mają absolutnie żadnego pomysłu,* ***co*** *proletariat ma ustanowić w jego miejsce, ani* ***jak*** *ma on sprawować swoją władzę rewolucyjną; anarchiści sprzeciwiają się nawet temu, że rewolucyjny proletariat powinien czerpać pożytek ze swojej władzy państwowej, ze swojej rewolucyjnej dyktatury; 3) ci pierwsi żądają, żeby proletariat przygotowywał się do rewolucji z wykorzystaniem obecnego państwa; ci drudzy to odrzucają*" [**Essential Works of Lenin**, s. 358].

Omówimy każdy z tych punktów w następnych trzech sekcjach. Punkt pierwszy zostanie omówiony w sekcji H.1.3, drugi w sekcji H.1.4, a trzeci i ostatni w sekcji H.1.5.

H.1.3 Dlaczego anarchiści pragną zlikwidować państwo "z dnia na dzień"?

Jak zaznaczyliśmy pod koniec poprzedniej sekcji, Lenin przekonywał, że chociaż marksiści dążą do *"całkowitego zniesienia państwa"*, to *"przyznają, że cel ten będzie można osiągnąć dopiero po zniesieniu klas przez rewolucję socjalistyczną"*, podczas gdy anarchiści *"chcą zlikwidować państwo zupełnie z dnia na dzień"*. Kwestia ta jest zazwyczaj streszczana przez marksistów argumentacją o konieczności zastąpienia zniszczonego państwa burżuazyjnego nowym państwem. To nowe państwo jest nazywane przez marksistów "dyktaturą proletariatu" albo państwem robotniczym. Anarchiści odrzucają to tymczasowe państwo, natomiast marksiści je akceptują. Owszem, według Lenina *"marksistą jest ten, kto **rozszerza** akceptację walki klas o akceptację **dyktatury proletariatu**"* [**Essential Works of Lenin**, s. 358 i s. 294].

A zatem co tak naprawdę znaczy "dyktatura proletariatu"? Na ogół marksiści wydają się przyjmować, że określenie to po prostu oznacza obronę rewolucji, a więc odrzucenie przez anarchistów dyktatury proletariatu oznacza odrzucenie obrony rewolucji. Przekonują oni, że anarchiści różnią się od marksistowskich komunistów tym, że odrzucają konieczność dyktatury proletariatu, podczas której dotychczas uciskani będą stosowali przemoc, aby sobie zapewnić, że resztki klas uciskających nie zmartwychwstaną w nowym społeczeństwie. Ta szczególna mowa-trawa była głoszona przez Lenina w dziele **Państwo a rewolucja**, w którym cytował on Marksa, sugerując, że anarchiści *"spuściliby ramiona"* po zwycięskiej rewolucji. To *"spuszczenie ramion"* byłoby skutkiem *"zniesienia państwa"*, gdy tymczasem obrona rewolucji przemocą oznaczałaby *"nadanie państwu formy rewolucyjnej, przejściowej"* a więc ustanowienie *„rewolucyjnej dyktatury w miejscu dyktatury burżuazji"*. [**Op. Cit.**, s. 315].

To, że można wysuwać, a już tym bardziej powtarzać tego typu argumenty, wskazuje na brak uczciwości, na założenie, że marksistowska definicja "państwa" jest identyczna z anarchistyczną. A nie jest. Dla anarchistów państwo, rząd oznacza *"oddelegowanie władzy, a przez to oddanie inicjatywy i suwerenności ogółu w ręce nielicznych"* [Malatesta, **Anarchy**, s. 41]. Natomiast zdaniem marksistów państwo to *"organ **panowania** klasowego, organ **ucisku** jednej klasy przez inną"* [Lenin, **Op. Cit.**, s. 274]. Oczywiste jest, że definicje te stoją ze sobą w sprzeczności. Jeżeli nie unaoczni się tej różnicy, nie będzie można wyraźnie zrozumieć sprzeciwu anarchistów wobec "dyktatury proletariatu".

Oczywiście anarchiści zgadzają się z twierdzeniem, że obecne państwo jest środkiem, przy pomocy którego burżuazja jako klasa wymusza swoje panowanie nad społeczeństwem. Jak powiedział Bakunin, *"państwo jako twór polityczny nie ma innej misji jak tylko ochrona wyzysku ludu przez klasy uprzywilejowane ekonomicznie"* [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 221]. *„W całej historii, podobnie jak w naszych czasach, rząd jest albo brutalną, gwałtowną, arbitralną władzą nielicznych nad wieloma, albo jest zorganizowanym instrumentem zapewniającym, że dominacja i przywileje będą w rękach tych, którzy [...] zgromadzili wszystkie środki do życia"*. W kapitalizmie, jak to soczyście określił Malatesta, państwo jest *"sługą i **żandarmem** burżuazji"* [**Op. Cit.**, s. 21 i 23]. Powodem tego, że państwo cechuje się scentralizowaną władzą, jest pełniona przez nie rola obrońcy rządów jednej klasy

(mniejszościowej). Państwo jako takie nie może więc być niczym innym niż tylko obrońcą władzy mniejszości, ponieważ jego hierarchiczna, scentralizowana struktura została zaprojektowana właśnie w tym celu. Gdyby klasa robotnicza naprawdę kierowała społeczeństwem, co zdaniem marksistów miałoby miejsce w "dyktaturze proletariatu", to wtedy taki system nie byłby już państwem. Bakunin przekonywał o tym, że *"gdzie wszyscy rządzą, tam już nie ma rządzonych i nie ma Państwa"* [**Op. Cit.**, s. 223].

Toteż mniemanie, że anarchiści odrzucając ideę "dyktatury proletariatu" odrzucają też obronę rewolucji, jest błędne. Nie stawiamy znaku równości między "dyktaturą proletariatu" a potrzebą obrony rewolucji czy też wywłaszczenia klasy kapitalistów, które zakończy kapitalizm i zbuduje socjalizm. Ponieważ zamierzamy omówić akurat te marksistowskie brednie w sekcji H.2.1, to w tym miejscu powstrzymamy się jeszcze od tego.

Anarchiści nie odrzucają więc obrony rewolucji, a nasza opozycja wobec tzw. państwa „rewolucyjnego" czy „socjalistycznego" nie opiera się na tym, niezależnie od tego, co twierdzili Marks i Lenin. Argumentujemy raczej, że państwo może i musi zostać zniesione „z dnia na dzień" w czasie rewolucji społecznej, ponieważ każde państwo, w tym tak zwana „dyktatura proletariatu", jest naznaczone hierarchiczną władzą i może jedynie wzmacniać nielicznych kosztem wielu. Państwo nie "obumrze", jak twierdzą marksiści, po prostu dlatego, że z samej swojej natury wyklucza ono czynne uczestnictwo w rządzeniu szerokich rzesz ludności i staje się przez to gwarantem nowego podziału klasowego społeczeństwa: na tych u władzy (czyli partię) i na tych, którzy są jej podporządkowani (czyli klasę pracującą). Georges Fontenis podsumowuje zaniepokojenie anarchistów tą sprawą:

> "Sformułowanie »dyktatura proletariatu« było używane na oznaczenie wielu bardzo różnych rzeczy. Jeśli nawet nie potępi się więc »dyktatury proletariatu« z jakiegoś innego powodu, to powinno się potępić to określenie dlatego, że jest przyczyną nieporozumień. U Marksa mogło ono równie dobrze oznaczać scentralizowaną dyktaturę partii twierdzącej, że reprezentuje proletariat, jak i federalistyczną koncepcję Komuny"
>
> *"Czy może ono oznaczać sprawowanie władzy politycznej przez zwycięską klasę robotniczą? Nie, ponieważ sprawowanie władzy politycznej w powszechnie uznawanym znaczeniu tego pojęcia może mieć miejsce jedynie poprzez ciała wykonawcze zamkniętej grupy pielęgnującej swój monopol na władzę, odłączającej się od klasy pracującej i uciskającej ją. I to właśnie dlatego usiłowania, by wykorzystać aparat Państwa mogą sprowadzić dyktaturę proletariatu do dyktatury partii nad masami"*
>
> *"Ale jeżeli przez dyktaturę proletariatu rozumie się zbiorowe, bezpośrednie sprawowanie »władzy politycznej«, oznaczałoby to zanik tejże »władzy politycznej«, ponieważ cechami decydującymi o jej obecności są wyższość i monopol zamkniętej grupy. Problemem nie jest więc już sprawowanie czy zdobycie władzy politycznej. Cała sprawa polega raczej na tym, by się jej całkowicie wyzbyć!"*
>
> *"Jeśli zaś przez dyktaturę proletariatu rozumie się panowanie mniejszości nad większością, to nie polega ona wcale na oddaniu władzy proletariatowi, tylko partii, szczególnej*

formacji politycznej. Natomiast jeśli przez ową dykaturę rozumie się panowanie większości nad mniejszością (panowanie zwycięskiego proletariatu nad resztkami burżuazji, pokonanej już jako klasa), to ustanowienie takiej dyktatury nie oznacza niczego innego, jak tylko potrzebę, by większość skutecznie przeprowadzała obronę swojego własnego trybu organizacji społeczeństwa [...]"

"Określenia »panowanie«, »dyktatura« i »państwo« są równie mało przystające do rewolucyjnego aktu przejęcia fabryk przez robotników, co wyrażenie »przejęcie władzy«"

"Więc odrzucamy takie nazwy, jak »dyktatura proletariatu«, »przejęcie władzy politycznej«, »państwo robotnicze«, »państwo socjalistyczne«, czy »państwo proletariackie« [**Manifesto of Libertarian Communism**, s. 22-3].

Streszczając, anarchiści argumentują, że państwo musi zostać zlikwidowane "z dnia na dzień", po prostu dlatego, że jest ono nacechowane władzą hierarchiczną i wykluczeniem większej części ludności z procesów podejmowania decyzji. Nie można go wykorzystać do wprowadzenia socjalizmu po prostu dlatego, że nie jest to jego przeznaczeniem. Państwo nie jest niezbędne do tego, aby rozszerzać zasięg i bronić rewolucji. Tak naprawdę jest w tym tylko przeszkodą:

"Błąd tej konstrukcji myślowej autorytarnych komunistów polega na wierze, że walka i organizowanie się nie są możliwe bez podporządkowania się jakiemuś rządowi; i dlatego uważają oni anarchistów (...) za wrogów wszelkiej organizacji i wszelkiej skoordynowanej walki. Z kolei my utrzymujemy, że walka rewolucyjna i organizacja rewolucyjna nie tylko są możliwe poza sferą ingerencji rządu i pomimo niej, ale nawet że jest to jedyny skuteczny sposób organizowania się i walki, ponieważ zawiera czynne uczestnictwo wszystkich członków jednostkowej zbiorowości zamiast biernego powierzania siebie władzy najwyższych przywódców"

"Każde ciało zarządzające jest przeszkodą dla rzeczywistej organizacji szerokich mas, większości. Tam, gdzie istnieje rząd, jedynymi ludźmi naprawdę zorganizowanymi są przedstawiciele mniejszości, która się na ten rząd składa; zaś (...) jeżeli masy naprawdę się organizują, to czynią to przeciwko niemu, poza nim, albo w najlepszym razie niezależnie od niego. Kostniejąc jako rząd rewolucja jako taka rozpadłaby się nagradzając rząd monopolem na organizację i na środki walki" [Luigi Fabbri, "Anarchy and 'Scientific' Communism", w: **The Poverty of Statism**, s. 13-49, pod redakcją Alberta Meltzera, s. 27].

Wynika to z hierarchicznego charakteru państwa, jego przekazania władzy w ręce nielicznych, a więc tak zwany „rewolucyjny" rząd nie może mieć innego rezultatu niż zastąpienie nielicznych (rządu) wieloma (masami). To z kolei podważa masowe uczestnictwo i działania oddolne, które rewolucja musi odnieść sukces i rozkwitnąć. „*Zamiast działać na własną rękę*", argumentował Kropotkin, „*zamiast maszerować do przodu, zamiast podążać w kierunku nowego porządku rzeczy, ludzie, zwierzając się swoim gubernatorom, powierzyli im zadanie*

przejęcia inicjatywy". Jednak zmiana społeczna jest produktem „*ludzi w działaniu*" i „*mózg kilku osób jest absolutnie niezdolny do znalezienia rozwiązania*" problemów, z którymi będzie się borykał, a „*które mogą wynikać tylko z życia ludzi*". Dla anarchistów rewolucja „*nie jest prostą zmianą gubernatorów. Jest to przejęcie przez ludzi całego bogactwa społecznego*" i nie może to zostać osiągnięte „*być dekretami pochodzącymi od rządu*". Ta „*zmiana gospodarcza*" będzie „*tak ogromna i tak głęboka*" że „*niemożliwe jest, aby ktoś lub jakakolwiek jednostka opracowała różne formy społeczne, które muszą pojawić się w społeczeństwie przyszłości. To opracowanie nowych form społecznych może być dokonane jedynie poprzez zbiorową pracę mas*" i „*każda zewnętrzna władza będzie jedynie przeszkodą, opóźnianiem działań ludzi*". Państwo rewolucyjne „*staje się zatem największą przeszkodą dla rewolucji*" i „*pozbycie się go*" wymaga od ludzi „*podjęcia broni, dokonania kolejnej rewolucji*". [**Anarchism**, s. 240, s. 241, s. 247-8, s. 248, s. 249, s. 241 i s. 242] Co, należy podkreślić, było dokładnie tym, co wydarzyło się w Rosji, gdzie anarchiści i inni (np. rebelianci z Kronsztadu) wzywali do „trzeciej rewolucji" przeciwko państwu bolszewickiemu, dyktaturze partyjnej i państwowemu kapitalizmowi, który stworzyli.

Dla anarchistów likwidacja państwa nie oznacza odrzucenia konieczności rozszerzania zasięgu albo obrony rewolucji (a dokładnie na odwrót!). Oznacza ona tylko odrzucenie systemu organizacji wyznaczonego przez mniejszości w celu obrony panowania mniejszości. Stworzenie państwa (nawet "państwa robotniczego") oznacza oddelegowanie władzy z rąk klasy pracującej i wyeliminowanie jej na korzyść władzy partii („zasadniczy błąd Komuny [Paryskiej], błąd nieunikniony, ponieważ wynikał on z samej zasady, na której ustanowiono władzę, to właśnie błąd bycia rządem i zastępowania się ludźmi siłą okoliczności". [Elisée Reclus, cytat Johna P. Clarka i Camille Martin, **Anarchy, Geography, Modernity,** s. 72]) Anarchiści przekonują, że w miejsce państwa powinno się utworzyć swobodną federację organizacji pracowniczych jako narzędzie przeprowadzania rewolucji (i ramy dla jej obrony). Większość marksistów zdaje się mylić centralizm i federalizm z twierdzeniem Lenina, że „*jeśli proletariat i biedni chłopi wezmą władzę państwową w swoje ręce, zorganizują się całkiem swobodnie we wspólnotach i połączą działania wszystkich komun w uderzeniu w kapitał [...] czyż nie będzie to centralizm? Czyż nie będzie to najbardziej konsekwentny demokratyczny centralizm, a ponadto proletariacki centralizm?*". Nie, byłby to federalizm, najbardziej konsekwentny federalizm popierany przez Proudhona i Bakunina oraz, pod wpływem tego pierwszego, sugerowany przez Komunę Paryską. Lenin argumentował, że niektórzy „*po prostu nie mogą wyobrazić sobie możliwości dobrowolnego centralizmu, dobrowolnej fuzji proletariackich komun, wyłącznie w celu zniszczenia burżuazyjnych rządów i burżuazyjnej machiny państwowej*" [**The Lenin Anthology**, s. 348] Jednak „dobrowolny centralizm" jest w najlepszym razie tylko kolejnym powodem opisywania federalizmu – zakładając, że „dobrowolny" naprawdę to oznacza. W najgorszym przypadku, a w praktyce, taki centralizm po prostu umieszcza wszystkie procesy decyzyjne w centrum, na szczycie, a wszystko, co pozostało, to podporządkowanie się decyzjom kilku liderów partii.

W następnej sekcji będziemy mówili o tym, że anarchiści chcą, aby ta federacja stowarzyszeń i komun pracowniczych (ramy wolnego społeczeństwa) opierała się na organizacjach tworzonych przez ludzi pracy w ich walce przeciwko kapitalizmowi. Te samorządne or-

ganizacje przez odmowę wejścia w skład scentralizowanego państwa zapewnią rewolucji zwycięstwo.

H.1.4 Czy anarchiści "nie mają absolutnie żadnego pomysłu" na to, co proletariat ma ustanowić w miejsce państwa?

Druga teza Lenina jest taka, że anarchiści "chociaż opowiadają się za zniszczeniem aparatu państwowego, to nie mają absolutnie żadnego pomysłu na to, co proletariat ma ustanowić w jego miejsce" i porównuje ich z marksistami, którzy opowiadają się za nowym aparatem państwowym "składającym się z uzbrojonych robotników, na wzór Komuny [Paryskiej]" [Essential Works of Lenin, s. 358].

Zdaniem anarchistów zapewnienia Lenina świadczą po prostu o jego nieznajomości literatury anarchistycznej, toteż nie trzeba ich brać na poważnie — każdy, kto choć troszkę zna teorię anarchistyczną po prostu wyśmiałby takie komentarze. Ale smutne jest to, że większość marksistów nie zna naszej teorii. Więc trzeba, ażebyśmy wyjaśnili dwie rzeczy. Po pierwsze, anarchiści mają bardzo wyraziste koncepcje tego, czym należy "zastąpić" państwo (mianowicie federacją komun opierających się na stowarzyszeniach klasy pracującej). Po drugie, to właśnie ta idea opiera się na zainspirowanym przez Komunę Paryską pomyśle uzbrojenia robotników (chociaż już wcześniej taki rozwój wypadków przewidział Bakunin).

Do tego jeszcze w uszach anarchistów komentarze Lenina brzmią cokolwiek niewiarygodnie. Jak to ujął George Barrett, chcąc odpowiedzieć na pytanie "jeśli obalisz rząd, to co ustanowisz w jego miejsce?" "anarchista poczułby się zupełnie tak samo, jak gdyby usłyszał pacjenta pytającego lekarza »Jeżeli odbierzesz mi moją chorobę, to co dasz mi w jej miejsce?« Argumentacja anarchisty polega na tym, że rząd nie służy żadnym pożytecznym celom (...) Jest to główny sztab czerpiących zyski, pobierających czynsze i wszystkich tych, którzy społeczeństwu zabierają dobra nie dając nic w zamian. Kiedy ta klasa zostanie obalona przez ludzi organizujących się w ten sposób, by kierować fabrykami i zagospodarowywać ziemię z korzyścią dla swoich wolnych społeczności, tzn. z korzyścią dla siebie samych, wtedy rząd też będzie musiał zostać wymazany z powierzchni ziemi, ponieważ cel jego istnienia przeminie. Wtedy jedyną rzeczą, która zostanie ustanowiona w miejsce rządu, będzie wolna organizacja pracowników. Gdy obala się Tyranię, pozostaje Wolność – zupełnie tak jak wtedy, gdy choroba zostaje wypleniona i pozostaje zdrowie" [Objections to Anarchism, s. 356].

Mimo, że odpowiedź Barretta jest dość ogólnikowa, zawiera standardowe anarchistyczne stanowisko w kwestii tego, co będzie stanowiło podstawę rewolucyjnego społeczeństwa, wyrażone w zdaniu: "Wtedy jedyną rzeczą, która zostanie ustanowiona w miejsce rządu, będzie wolna organizacja pracowników". Jest to bardzo zwięzłe streszczenie teorii anarchistycznej. Lepiej powiedzieć by się już nie dało. Wizję tę, co omawiamy z różnymi szczegółami w sekcji I.2.3, można znaleźć w pracach Bakunina, Kropotkina, Malatesty i całej rzeszy innych anarchistycznych myślicieli. Skoro anarchiści począwszy od Bakunina podkreślali,

że federacja stowarzyszeń robotniczych ustanowi ramy wolnego społeczeństwa, to zapewnianie, że tego nie robili (jak robił to Lenin) nie jest niczym innym, jak tylko żartem albo oszczerstwem. Zacytujmy Bakunina:

> "Przyszła organizacja społeczeństwa musi być przeprowadzona jedynie oddolnie w górę, przez wolne stowarzyszenia albo federacje pracowników, najpierw w ich związkach zawodowych, potem w komunach, regionach, krajach, i wreszcie w wielkiej federacji, międzynarodowej i powszechnej" [Michael Bakunin: Selected Writings, s. 206].

Podobne idee można też łatwo znaleźć w pracach innych anarchistów. Chociaż konkretne nazwy i drobiazgowe szczegóły tych federacji stowarzyszeń pracowniczych mogą się zmieniać (na przykład komitety fabryczne i Rady Delegatów podczas rewolucji w Rosji, kolektywy w Hiszpanii, zgromadzenia dzielnicowe podczas Rewolucji Francuskiej, żeby wymienić tylko niektóre), to podstawowe idee są takie same. Bakunin także zajął stanowisko w sprawie zorganizowania obrony przez milicję robotniczą (czyli uzbrojony lud, tak jak to było w przypadku Komuny Paryskiej – zobacz sekcję H.2.1).

Głowna różnica między anarchizmem a marksizmem, do której odnosi się Lenin, jest oczywistym kłamstwem. Anarchiści są doskonale świadomi tego, czym powinno się "zastąpić" burżuazyjne państwo. I zawsze byli tego świadomi. Prawdziwa różnica jest po prostu taka, że anarchiści mówią to, co naprawdę mają na myśli, podczas gdy mówiąc o swoim "nowym" państwie Lenin faktycznie nie miał na myśli władzy klasy robotniczej, lecz władzę partii.

Jeżeli zaś chodzi o wniosek Lenina, że nie mamy "zupełnie żadnych pomysłów" na to, jak klasa robotnicza "będzie wykorzystywała swoją rewolucyjną władzę", to sprawia on wrażenie jeszcze większego braku wiedzy, gdyż zawsze nakłanialiśmy ludzi pracy do wywłaszczenia tych, którzy ich okradają z ich własności, zreorganizowania produkcji w warunkach samorządu pracowniczego i rozpoczęcia przebudowy społeczeństwa oddolnie w górę (na przykład szybkie przejrzenie książki Kropotkina Zdobycie chleba niebawem przekonałoby każdego czytelnika o niesłuszności komentarzy Lenina). Poniższe streszczenie, dokonane przez anarchistyczną Federację Jurajską w Szwajcarii (napisane w 1880 r.) daje pewne wyobrażenie o koncepcjach anarchistów w tej kwestii:

<qoute> "Władza burżuazji nad masami ludowymi wyrasta z przywilejów ekonomicznych, politycznej dominacji i uczynienia tych przywilejów świętością przez system prawa. Musimy więc uderzać i w źródła władzy burżuazji, i w rozmaite przejawy tej władzy"

"Następujące środki przemawiają do naszej wyobraźni jako mające zasadnicze znaczenie dla powodzenia rewolucji, każda cząstka w tym samym stopniu, co zbrojna walka przeciwko jej wrogom:"Powstańcy muszą skonfiskować społeczny kapitał, posiadłości ziemskie, kopalnie, zasoby mieszkaniowe, budynki sakralne i publiczne, narzędzia pracy, surowce, klejnoty i drogie kamienie oraz wyroby przemysłowe"

"Wszystkie władze polityczne, administracyjne i sądownicze zostaną zniesione (...) Jak powinny wyglądać metody organizacji rewolucji?"

“Natychmiastowe, spontaniczne ustanowienie podmiotów handlu: tymczasowe przejęcie przez nie (...) kapitału społecznego (...) lokalna federacja podmiotów handlu i organizacji świata pracy”

“Ustanowienie grup sąsiedzkich i federacji tychże (...)”

“Organizowanie sił buntowniczych (...) Federacja wszystkich sił rewolucyjnych w powstańczych Komunach (...) Federacja Komun i zorganizowanie mas, z czujnym okiem na przetrwanie rewolucji aż do tego czasu, gdy wszelka działalność reakcyjna zostanie całkowicie wytępiona (...) Kiedy podmioty handlu zostaną już ustanowione, następnym krokiem będzie zorganizowanie życia lokalnej społeczności. Instytucją służącą temu życiu ma być federacja podmiotów handlu. To właśnie ta lokalna federacja ma ustanowić przyszłą Komunę” [No Gods, No Masters (Bez Boga i pana), t. 1, s. 246-7].

Jest więc oczywiste, że anarchiści naprawdę mają pewne pomysły dotyczące tego, czym klasy pracujące “zastąpią” państwo i jak będą one wykorzystywały swoją “władzę rewolucyjną”!

Podobnie jest też z oświadczeniem Lenina, że “anarchiści zaprzeczają nawet temu, że rewolucyjny proletariat powinien zrobić użytek ze swojej władzy państwowej, ze swojej rewolucyjnej dyktatury”. Stanowisko anarchistów znowu zostało wypaczone. Jak już przekonywaliśmy w ostatniej sekcji, nasz sprzeciw wobec “władzy państwowej” proletariatu ma miejsce dokładnie z tego powodu, że nie może ona, z samej swej natury, jako władza państwowa pozwolić klasie robotniczej na bezpośrednie kierowanie społeczeństwem (i oczywiście wyklucza też automatycznie inne grupy mas pracujących, takie jak chłopstwo czy rzemieślnicy). Przekonywaliśmy, że w praktyce oznaczałaby ona po prostu dyktaturę małego grona przywódców partyjnych. I musimy podkreślić, że sam Lenin argumentował w ten sam sposób na rzecz właśnie takiego rozwiązania już w rok po dokończeniu pisania dzieła Państwo a rewolucja. Jak na ironię, czołowi bolszewicy także i słowami potwierdzali argumentację anarchistów, że “dyktatura proletariatu” faktycznie stanie się dyktaturą partii nad proletariatem.

Włoski anarchista Camillo Berneri dobrze podsumowuje te wszystkie różnice:“

> Marksiści (...) zapowiadają naturalny zanik Państwa w konsekwencji zniszczenia klas środkami »dyktatury proletariatu«, czyli inaczej mówiąc Państwowego Socjalizmu, podczas gdy anarchiści pragną zniszczenia klas przy pomocy rewolucji społecznej, która wraz z klasami wyeliminuje i Państwo. Ponadto marksiści nie proponują zbrojnego wywalczenia Komuny przez cały proletariat, lecz zdobycie Państwa przez partię, która sobie wyobraża, że reprezentuje proletariat. Anarchiści zezwalają na sprawowanie bezpośredniej władzy przez proletariat, ale też rozumieją, że instytucje tej władzy muszą zostać uformowane przez cały organizm składający się z systemów administracji komunistycznej sprawowanej przez organizacje korporacyjne[np. związki zawodowe] i instytucji komunalnych, zarówno na szczeblu regionalnym, jak i krajowym, ustanowionych dobrowolnie poza wszelkimi monopolami politycznymi i wbrew nim, zabiegających o zmniejszenie centralizacji administracyjnej do mi-

nimum" ["Dictatorship of the Proletariat and State Socialism", s. 51-52, Cienfuegos Press Anarchist Review, nr. 4, s. 52].

Jest więc oczywiste, że zapewnienia Lenina to nic innego, jak tylko zwykła mowa-trawa. Anarchiści nie tylko dobrze zdają sobie sprawę z potrzeby zastąpienia państwa przez federację stowarzyszeń klasy robotniczej (rady pracownicze lub sowieckie), ale opowiadali się za tym na długo przed przyjęciem przez Lenina tej perspektywy w 1917 r. (o czym mówimy w sekcji H.3.10). Kluczowa różnica polega oczywiście na tym, że anarchiści mieli to na myśli, podczas gdy Lenin postrzegał to jako sposób na zapewnienie bolszewickiej władzy partyjnej.

Wreszcie, należy również zauważyć, że marksiści, którzy tak długo wyciągali takie same wnioski jak anarchiści tacy jak Proudhon i Bakunin, mieli tendencję do fetyszyzowania rad pracowniczych. Na przykład Chris Harman z brytyjskiego SWP skarży się, że argentyńskie masy zorganizowały się w niewłaściwy sposób w ramach swojego buntu przeciwko neoliberalizmowi, który rozpoczął się w grudniu 2001 roku. Stwierdza on, że „komitety sąsiedzkie i zgromadzenia ludowe" utworzone przez bunt „wyrażają potrzebę organizowania się tych, którzy obalili prezydentów" i zauważa, że „mają pewne podobieństwa z charakterystycznymi formami masowej samoorganizacji, które powstały w wielkich zmaganiach klas robotniczych XX wieku – rady robotnicze lub sowieckie". Podkreślił jednak, że „mają też bardzo ważne różnice". Jednak skargi Harmana pokazują jego własne błędy, poważnie argumentując, że „powszechne zgromadzenia nie są jeszcze ciałami delegatów. Ludzie w nich reprezentują samych siebie, ale nie mają organicznego związku z jakąś grupą ludzi, których reprezentują – i którzy mogą ich wspominać, jeśli nie wykonują swojej woli". ["Argentina: Rebellion at the Sharp End of the World Crisis", s. 3-48, International Socialism, vol. 94, s. 25] O to oczywiście chodzi – są to powszechne zgromadzenia! Powszechne zgromadzenie nie „reprezentuje" nikogo, ponieważ jego członkowie rządzą sobą, tj. poprzez bezpośrednią demokrację. Są to organy elementarne, które odwołują delegatów, którzy nie wykonują swojego mandatu! Ale biorąc pod uwagę, że leninizm ma na celu władzę partyjną, ta troska o reprezentację jest całkowicie zrozumiała, choć godna pożałowania.

Zamiast więc świętować ten wzrost masowego samozarządzania i samoorganizacji, Harman narzeka, że te „powszechne zgromadzenia nie są zakotwiczone w miejscach pracy, w których miliony Argentyńczyków są wciąż na co dzień wciągane do pracy". Czy trzeba powiedzieć, że taka organizacja zatwierdzona przez SWP automatycznie wykluczy bezrobotnych, gospodynie domowe, osoby starsze, dzieci i inne osoby z klasy robotniczej, które brały udział w tej walce? Ponadto każdy kryzys kapitalistyczny charakteryzuje się rosnącym bezrobociem, zamykaniem firm itd. Podczas gdy miejsca pracy muszą zostać i zostały zajęte przez pracowników, prawo rewolucji stanowi, że zakłócenia gospodarcze, które powodują, prowadzą do wzrostu bezrobocia (w tym argumentacji Kropotkina w Zdobyciu chleba były wielokrotnie potwierdzane). Co istotne, Harman przyznaje, że są wśród nich „organizacje bezrobotnych pracowników", a także „że w niektórych zgromadzeniach ważną rolę przywódczą odgrywają bezrobotni działacze ukształtowani przez ich rolę w po-

przednich zmaganiach przemysłowych". Nie zauważa jednak, że utworzenie rad pracowników zakończyłoby ich aktywny udział w buncie. [Op. Cit., s. 25]

To, że argentyńska klasa robotnicza utworzyła organy władzy, które nie były całkowicie zależne od miejsca pracy, było dobrym znakiem. Zespoły fabryczne i federacje muszą być tworzone, ale raczej jako uzupełnienie, a nie zamiennik zgromadzeń lokalnych. Harman stwierdza, że zgromadzenia były „bliżej sekcji – nocnych masowych spotkań okręgów – rewolucji francuskiej niż rad robotniczych z 1905 i 1917 roku w Rosji" i skarży się, że „powstanie XXI wieku przybrało formę archetypowej rewolucji XVIII wieku!" [Op. Cit.. s. 25 i s. 22] Czy Argentyńczycy nie zdawali sobie sprawy, że powstanie w XXI wieku powinno naśladować „wielkie zmagania klasy robotniczej XX wieku", zwłaszcza to, które miało miejsce w przeważnie przedkapitalistycznym reżimie carskim, który ledwie wyszedł z XVIII wieku? Czy nie zdawali sobie sprawy, że przywódcy partii awangardowej wiedzą lepiej niż oni sami, jak powinni organizować i prowadzić swoje zmagania? To, że ludzie XXI wieku wiedzieli najlepiej, jak zorganizować własne rewolty, jest zgubą Harmana, który woli wtłaczać realia współczesnych zmagań do form, które marksiści tak długo rozpoznawali w pierwszej kolejności. Biorąc pod uwagę fakt, że anarchiści od pewnego czasu dyskutują o możliwościach zgromadzeń wspólnotowych, być może możemy się spodziewać, że leniniści uznają ich znaczenie w ciągu kilkudziesięciu lat? W końcu bolszewicy w Rosji powoli zdawali sobie sprawę ze znaczenia sowietów w 1905 r., więc stanowisko Harmana nie dziwi.

Łatwo więc dostrzec, co anarchiści sądzą o twierdzeniu Lenina, że „Anarchizm nie dał niczego, nawet zbliżającego się do prawdziwego rozwiązania konkretnych problemów politycznych, a mianowicie, czy stara machina państwowa musi zostać rozbita i co powinno ją zastąpić?". [Op. Cit., s. 350] Po prostu wskazujemy, że Lenin całkowicie wypaczył anarchistyczne stanowisko w sprawie rewolucji społecznej. Rewolucyjni anarchiści od lat sześćdziesiątych XIX w. argumentowali, że rady robotnicze (sowiety) mogą być zarówno bronią walki klasowej z kapitalizmem i państwem, jak i ramami przyszłego (libertariańskiego) socjalistycznego społeczeństwa. Lenin doszedł do powierzchownie podobnych wniosków dopiero w 1917 roku. Co oznacza, że kiedy mówił o radach pracowników, Lenin powtarzał tylko po Bakuninie – różnica polega na tym, że my, anarchiści, mówimy poważnie!

H.1.5 Dlaczego anarchiści odrzucają "wykorzystanie obecnego państwa"?

Inną kluczową kwestią są żądania marksistów (wyrażonych słowami Lenina) „*żeby proletariat przygotowywał się do rewolucji wykorzystując obecne państwo*" podczas gdy anarchiści „*odrzucają to*". [**Essential Works of Lenin**, s. 358] Lenin miał na myśli udział socjalistów w burżuazyjnych wyborach, kandydowanie na urząd i posiadanie socjalistycznych przedstawicieli w parlamencie oraz innych lokalnych i krajowych organach państwowych. Innymi słowy, to, co Marks nazwał „działaniem politycznym", a bolszewicy „rewolucyjnym parlamentaryzmem".

Dla anarchistów wykorzystanie wyborów nie „przygotowuje" klasy robotniczej do rewolucji (tj. zarządzania własnymi sprawami i społeczeństwem). Raczej przygotowuje ich do podążania za liderami i pozwalania innym działać na ich rzecz. Rudolf Rocker tak o tym powiedział:

> „*Uczestnictwo w polityce państw burżuazyjnych nie zaprowadziło ruchu robotniczego ani o milimetr bliżej socjalizmu. Za to dzięki tej taktyce socjalizm został niemal całkowicie zmiażdżony i skazany na utratę znaczenia (...) Uczestnictwo w polityce parlamentarnej wpłynęło na socjalistyczny ruch robotniczy jak jakaś podstępna trucizna. Zniszczyło ono wiarę w konieczność konstruktywnej działalności socjalistycznej, a co najgorsze, także odruchy samopomocy, zaślepiając ludzi rujnującym złudzeniem, że ratunek zawsze nadejdzie z góry*" [**Anarcho-Syndicalism**, s. 54].

Podczas gdy działalność wyborcza („polityczna") sprawia, że masy przyzwyczajają się do postępowania według wskazań przywódców i przyzwalania, by to oni działali w ich imieniu, anarchiści popierają akcję bezpośrednią jako „*najlepszy dostępny sposób przygotowania mas do kierowania swoimi własnymi interesami, osobistymi i zbiorowymi; a oprócz tego, anarchiści przeczuwają, że nawet już teraz ludzie pracy są w pełni zdolni do zarządzania swoimi własnymi interesami politycznymi i administracyjnymi*". Akcja polityczna natomiast potrzebuje scentralizowanych „*organizacji autorytarnych*" i skutkuje „*oddaniem władzy przez wszystkich komuś, delegatowi, przedstawicielowi*". „*Na bezpośrednią presję wywieraną przez masy na klasy rządzące, Partia Socjalistyczna zastąpiła reprezentację i zamiast wspierać walkę klasową [...] przyjęła współpracę klasową na arenie legislacyjnej, bez której wszystkie reformy pozostałyby próżną nadzieją*". [Luigi Galleani, **The End of Anarchism?**, str. 13-14, 14 i 12].

Dlatego anarchiści przekonują, że jest konieczne, abyśmy odzyskiwali władzę, która została skupiona w rękach państwa. I to właśnie dlatego kładziemy nacisk na akcję bezpośrednią. Akcja bezpośrednia to działanie samych zainteresowanych, czyli akcja przedsięwzięta przez ludzi, których dana sprawa bezpośrednio dotyczy. Poprzez akcję bezpośrednią ludzie pracy zdobywają panowanie nad swoją własną walką, to oni sami stają się tymi, którzy ją prowadzą, organizują, którzy nią kierują. Nie przekazują innym swoich własnych działań ani zadania wyzwolenia siebie samych. W ten sposób przyzwyczajamy się do kierowania swoimi własnymi sprawami, stwarzając alternatywne, wolnościowe formy organizacji społeczeństwa, mogące stać się siłą zdolną opierać się państwu, wywalczyć reformy, i – w ostateczności – stać się szkieletem wolnego społeczeństwa. Mówiąc inaczej, akcja bezpośrednia tworzy instytucje samodzielnej działalności (takie jak zgromadzenia społeczności, komitety fabryczne, rady pracownicze itp.), które, przytaczając słowa Bakunina, „*rodzą nie tylko idee przyszłości, ale też i samą przyszłość jako fakt dokonany*".

Teza, że start socjalistów w wyborach w jakiś sposób przygotowuje ludzi z klasy pracującej do rewolucji, jest po prostu zła. Wykorzystując państwo, startując w wyborach przygotowuje się ludzi jedynie do posłuchu przywódcom — nie zachęca to do samodzielnej działalności, samoorganizacji, akcji bezpośrednich ani masowej walki niezbędnej do przeprowadzenia rewolucji społecznej. Ponadto, jak przewidział Bakunin, startowanie w

wyborach ma korumpujący wpływ na startujących w nich. Historia radykałów wykorzystujących wybory to długie dzieje zdrad i przeobrażania się partii rewolucyjnych w reformistyczne (patrz sekcja J.2.6, gdzie znajduje się dokładniejsze omówienie tej sprawy). Zatem wykorzystanie istniejącego państwa doprowadza do tego, że podział stanowiący samo sedno istniejącego społeczeństwa (mianowicie podział na nielicznych rządzących i licznych ich słuchających) zostaje odtworzony w strukturach ruchów społecznych próbujących go zlikwidować. Sprowadza się to do przekazania faktycznego przywództwa szczególnej grupie ludzi, „wodzom", właśnie wtedy, gdy sytuacja wymaga, by ludzie pracy sami rozwiązywali swoje własne problemy i brali swe sprawy w swoje własne ręce:

> *„Pytanie społeczne zostanie postawione [...] na długo przed tym, jak socjaliści zdobędą kilka miejsc w Parlamencie, a zatem rozwiązanie tego pytania znajdzie się w rękach samych pracowników [i pracownic]."*
>
> *„Pod wpływem kultu rządu, mogą próbować nominować nowy rząd [...] i powierzyć mu rozwiązanie wszystkich problemów. To takie proste, takie łatwe, wrzucić głos do urny wyborczej i wrócić do domu! Tak zadowalające jest to, że jest ktoś, kto załatwi twoje własne sprawy na dobre, podczas gdy ty cicho palisz swoją fajkę i czekasz na rozkazy, które tylko musisz wykonać, a nie o które musisz się martwić."* [Kropotkin, **Act for Yourselves**, s. 34]

Tylko walka o wolność (albo też sama wolność) może być szkołą wolności. Zaś oddając władzę w ręce przywódców, wykorzystując obecne państwo, zapewniamy sobie nie przygotowanie się do socjalizmu, lecz odwleczenie w czasie jego nadejścia. Jako takie strajki i inne formy bezpośredniego działania *„mają ogromną wartość; tworzą, organizują i tworzą armię robotniczą, armię, która z pewnością przełamie potęgę burżuazji i państwa oraz położy podwaliny pod nowy świat"* [Bakunin, **The Political Philosophy of Bakunin**, s. 384-5] W przeciwieństwie do tego, wykorzystanie obecnego państwa jedynie szkoli ludzi w podążaniu za liderami, a więc socjalizm *„traci inicjatywę twórczą i staje się zwykłym ruchem reformatorskim [...] zadowoleni z sukcesu w sondażach i nie przywiązywali już żadnej wagi do budowania społeczeństwa"*. [Rocker, **Op. Cit.,** str. 55]

Co podkreśla kolejny kluczowy problem, poparcie marksistów dla kampanii wyborczych jakoś dziwnie nie przystaje do ich twierdzeń, że sprzyjają oni kolektywnym, masowym działaniom. Nie ma nic bardziej wyizolowanego, zatomizowanego i indywidualistycznego niż głosowanie. Jest to jednoosobowy, samotny akt przy urnie. Jest to totalne przeciwieństwo zbiorowej walki. Jednostka jest samotna przed aktem głosowania, w jego trakcie i po nim. Naprawdę, w przeciwieństwie do akcji bezpośrednich, które z samej swej natury narzucają nowe formy organizacji w celu kierowania walką i koordynowania jej, głosowanie nie tworzy żadnych alternatywnych organów samorządności klas pracujących. Nie może zresztą tego uczynić, gdyż nie opiera się na kolektywnym działaniu ani organizacji, ani też ich nie tworzy. Ono po prostu upoważnia jednostkę (wybranego przedstawiciela) do działania w imieniu zbioru innych jednostek (wyborców). Takie oddelegowanie władzy

będzie przeszkadzało zbiorowej organizacji i zbiorowym działaniom, gdyż wyborcy będą oczekiwali, że ich przedstawiciel będzie działał i walczył za nich — gdyby nie mieli takich oczekiwań, to wtedy od początku nie mieliby zamiaru na niego głosować!

Cóż za rozkoszna ironia, zważywszy na to, że marksiści zwykle oczerniają anarchistów jako „indywidualistów"!

Jeżeli spojrzymy na kampanię przeciwko pogłównemu (podatkowi zarządzonemu w celu finansowania władz lokalnych, w takiej samej kwocie od każdej osoby, bez względu na jej stan majątkowy) w Wielkiej Brytanii na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, to będziemy mogli dostrzec, co stałoby się z masowym ruchem społecznym wykorzystującym start w wyborach. Rozmaite partie lewicowe, zwłaszcza Bojownicy (obecnie Partia Socjalistyczna) wkładały mnóstwo czasu i wysiłku w wywieranie nacisku na radnych z Partii Pracy, aby nie wprowadzali tego podatku. Bez żadnego powodzenia. Załóżmy nawet, że by się im to udało i radni z Partii Pracy odmówiliby wprowadzenia podatku (albo też kandydaci „socjalistyczni" zostaliby wybrani na ich miejsce, aby położyć kres temu podatkowi). Co by się wtedy wydarzyło? Po prostu to, że nie byłoby żadnego masowego ruchu ani masowej organizacji opierającej się na odmowie płacenia tego podatku, ani też samodzielnie zorganizowanych akcji bezpośrednich, by stawiać opór gwarantowanej przez państwo (w Szkocji) wyprzedaży mienia osób odmawiających płacenia podatku, ani też aktywizmu wśród społeczności w żadnej formie. Zamiast tego cała kampania ograniczyłaby się do popierania radnych w ich poczynaniach, masowych marszów, podczas których przywódcy informowaliby nas o swoich działaniach w naszym imieniu, i może jeszcze marszów i demonstracji w celu protestowania przeciwko jakimś działaniom, które rząd narzucałby naszym przedstawicielom. Przywódcy mogliby też nawoływać do jakiegoś rodzaju masowych akcji, ale te akcje nie zrodziłyby się oddolnie, więc nie byłyby wynikiem samoorganizacji klasy pracującej, jej samodzielnej aktywności ani polegania na sobie samych. Raczej miałyby one charakter czysto wtórnych protestów, wywołanych dopiero nieprzyjaznymi działaniami władz. Byłby to przykład podążania za przywódcą, bez uwłasnowolnienia i wyzwolenia, które są cechami działań podejmowanych przez samą klasę pracującą jako grupę świadomą i zorganizowaną. Walka milionów ludzi zostałaby zastąpiona działaniami garstki przywódców.

Oczywiście nawet omawianie takiej możliwości wskazuje na to, jak daleka jest ona od rzeczywistości. Radni z Partii Pracy nie mieli zamiaru działać — byli na to zbyt „pragmatyczni". Lata pracy w ramach systemu, wykorzystywania wyborów już wiele dziesięcioleci wcześniej odebrały swoją należność. Oczywiście anarchiści doceniają pożytek z pikietowania posiedzeń lokalnych rad, z protestowania przeciwko radnym i ukazywania im choćby drobnych przykładów siły oporu drzemiącej w ludziach, gdyby wprowadzili oni pogłówne. Taka pikieta stanowiłaby wyraz akcji bezpośredniej, gdyż opierałaby się na demonstracji siły naszych bezpośrednich działań i siły naszych organizacji klasowych. Natomiast lobbing (wywieranie nacisku przez wpływowych ludzi) buduje złudzenia, że „przywódcy" działają za nas. Opiera to się na błaganiu zamiast nieposłuszeństwa. Ale nasi Bojownicy raz jeszcze zapragnęli zastąpienia obecnych przywódców sobą, a więc nie mieliby nic przeciwko opi-

sanej taktyce i skoncentrowaniu walki na liderach i kwestii, czy działaliby na rzecz ludzi, czy też nie.

Na nieszczęście socjaliści nigdy tak naprawdę nie zakwestionowali tego, **dlaczego** trzeba przede wszystkim lobbować radnych. Jeżeli bowiem wykorzystywanie istniejącego państwa **naprawdę jest** wartościową taktyką radykałów albo rewolucjonistów, to dlaczego zawsze doprowadzało ono do spadku radykalizmu wśród tych, którzy stosowali tę taktykę? Był to nieuchronny skutek w każdym ruchu, który „uzupełniał" akcję bezpośrednią startowaniem w wyborach. W takich przypadkach środek ciężkości danego ruchu zawsze będzie się przemieszczał od zaplecza społecznego na szczyt, od samoorganizacji i oddolnych akcji bezpośrednich do biernego wspierania przywódców. Może to nie nastąpić od razu, ale dopiero z upływem pewnego czasu. Partia ulega degeneracji przez funkcjonowanie w ramach systemu. Tak samo dzieje się z masowym ruchem społecznym, który zostaje przekształcony w maszynę wyborczą do zbierania głosów dla partii, a nawet zaczyna przeciwstawiać się akcjom bezpośrednim, w razie gdyby mogły one zmniejszyć szanse wyborcze przywódców. Właśnie tak robili przywódcy związkowi wiele, wiele razy w Wlk. Brytanii jak i poza nią.

Anarchiści wskazują więc na faktyczny zapis marksistów „wykorzystujących obecny stan". Komentarze Murraya Bookchina na temat niemieckich socjaldemokratów są tutaj właściwe:

> *„troska partii o parlamentaryzm zawsze odbierała wszystko, co Marks sobie wyobrażał. Zamiast pracować na rzecz obalenia burżuazyjnego państwa, SPD, koncentrując się na wyborach, stała się praktycznie motorem zdobywania głosów i zwiększania reprezentacji Reichstagu w ramach burżuazyjnego państwa [...] Im bardziej artystyczna stawała się SPD w tych sferach, tym bardziej rosło jej członkostwo i elektorat, a wraz z rozwojem nowych pragmatycznych i oportunistycznych zwolenników, tym bardziej przypominała ona biurokratyczną maszynę do zdobywania władzy w ramach kapitalizmu, a nie rewolucyjną organizację do jego eliminacji."* [**The Third Revolution**, vol. 2, s. 300]

Rzeczywistość pracy w państwie szybko zmieniła partię i jej kierownictwo, jak przewidział Bakunin. Jeśli przyjrzymy się leninizmowi, odkryjemy podobną porażkę w rozważaniu dowodów:

> *„Od początku lat 20. XX wieku leninowskie przywiązanie do taktyki przedwojennej socjaldemokracji, takiej jak polityka wyborcza i działalność polityczna w prokapitalistycznych związkach zawodowych, zdominowało perspektywy tzw. komunistów. Ale jeśli te taktyki były poprawne, to dlaczego nie doprowadziły do mniej ponurych wyników? Musimy być materialistami, a nie idealistami. Jaki był faktyczny wynik strategii leninistycznych? Czy strategie leninowskie doprowadziły do udanych rewolucji proletariackich, dając początek społeczeństwom godnym ludzi, którzy w nich żyją? Rewolucyjny ruch w okresie międzywojennym został pokonany."* [Max Anger, *"The Sparta-*

cist School of Falsification", s. 50-2, **Anarchy: A Journal of Desire Armed**, nr. 43, s. 51-2]

Jak szkocki anarchista Ethel McDonald argumentował w 1937 roku, taktyka prowadzona przez Lenina była katastrofą w praktyce:

> „*Na Drugim Kongresie Trzeciego Międzynarodowego Kongresu w Moskwie, towarzysz, który jest teraz z nami w Hiszpanii, odpowiadając na pytanie Zinovieva, wezwał do wiary w ruch syndykalizmu w Niemczech i zakończenia parlamentarnego komunizmu. Był wyśmiewany. Parlamentaryzm, parlamentaryzm komunistyczny, ale wciąż parlamentaryzm uratowałby Niemcy. I tak się stało [...] Uratowany przed socjalizmem. Uratowany przed faszyzmem. Socjaldemokracja parlamentarna i parlamentarny komunizm zniszczyły socjalistyczną nadzieję Europy, dokonały rzezi wolności człowieka. W Wielkiej Brytanii parlamentaryzm uratował pracowników przed socjalizmem [...] Nie macie dość tego wielkiego oszustwa? Czy nadal jesteście gotów kontynuować w ten sam stary sposób, w ten sam sposób, tymi samymi chwytami, rozmawiając w kółko i nie robiąc nic?*"[*"The Volunteer Ban"*, s. 72-5, **Workers City**, Farquhar McLay (ed.), s. 74]

Kiedy w 1933 r. naziści przejęli władzę w Niemczech, 12 milionów socjalistycznych i komunistycznych wyborców oraz 6 milionów zorganizowanych pracowników nie podjęło żadnych działań. W Hiszpanii to anarchosyndykalistyczny CNT prowadził walkę z faszyzmem na ulicach i pomógł stworzyć jedną z najważniejszych rewolucji społecznych, jakie widział świat. Kontrast nie może być bardziej wyraźny. I wielu marksistów namawia nas, byśmy poszli za radą Lenina dzisiaj!

Ogólnie rzecz biorąc, historia socjalistów wykorzystujących wybory była ponurą porażką i oczywiście porażką na długo przed rokiem 1917. Późniejsze doświadczenia jedynie potwierdziły ten wniosek. Zamiast przygotowywać masy do rewolucji, zrobiono coś odwrotnego. Jak argumentujemy w sekcji J.2, należy się tego spodziewać. To, że Lenin mógł się spierać w tym kierunku nawet po wzroście reformatyzmu („rewizjonizmu") w latach 90. XIX w. i zdradzie socjaldemokracji w 1914 r., wskazuje na brak chęci uczenia się na błędach historii.

Negatywne skutki „wykorzystania" obecnego państwa są czasami uznawane przez marksistów, chociaż rzadko ingeruje to w ich poparcie dla kandydowania w wyborach. Tak więc uważamy, że zwolennik „rewolucyjnego" parlamentaryzmu, Trocki, zauważając, że „*jeśli parlamentaryzm służył proletariatowi w pewnym stopniu jako szkoła szkoleniowa dla rewolucji, to służył on również burżuazji w znacznie większym stopniu jako szkoła strategii antyrewolucyjnej. Wystarczy powiedzieć, że dzięki parlamentaryzmowi burżuazja była w stanie tak wykształcić socjaldemokrację, że dziś [1924 r.] jest ona główną podporą własności prywatnej*". [**Lessons of October**, s. 170-1] Oczywiście, naśladowcy Lenina i Trockiego są bardziej surowi niż Marksa i Engelsa, więc zastosowanie tej samej taktyki będzie miało inny wynik. William Gallacher, jako jednorazowy syndykalista, odpowiedział na pytanie Lenina „Gdyby pracownicy wysłali cię do reprezentowania ich w Parlamencie, czy stałbyś

się skorumpowany?": „*Nie, jestem pewien, że pod żadnym pozorem burżuazja nie może mnie skorumpować.*" [cytowany przez Marka Shipway'a, **Anti-Parliamentary Communism**, s. 21] Zwykła siła woli jest najwyraźniej wystarczająca, by przeciwdziałać naciskom i wpływom parlamentaryzmu, których Marks i Engels, w przeciwieństwie do Bakunina, nie przewidzieli, ale których spuścizna nadal prześladuje umysły tych, którzy twierdzą, że są „naukowymi socjalistami" i tak, przypuszczalnie, opierają swoją politykę raczej na faktach i doświadczeniu niż na myśleniu życzeniowym.

Dlatego też anarchiści odrzucają kierunek radykałów wykorzystujących istniejące państwo i zamiast tego wzywają do bezpośredniego działania i solidarności poza burżuazyjnymi instytucjami. Tylko taki rodzaj walki tworzy ducha buntu i nowe powszechne formy organizacyjne, które mogą walczyć i zastąpić hierarchiczne struktury społeczeństwa kapitalistycznego. Stąd anarchiści podkreślają potrzebę, by ludzie z klasy robotniczej „*polegali na sobie, by pozbyć się ucisku kapitału, nie oczekując, że to samo może być zrobione dla nich przez kogokolwiek innego. Emancypacja robotników [i robotnic] musi być czynem ich samych*" [Kropotkin, **Op. Cit.**, s. 32] Tylko ten rodzaj ruchu i walki może zmaksymalizować rewolucyjny potencjał walki o reformy w ramach kapitalizmu. Jak pokazuje historia, alternatywa wielokrotnie zawodzi.

Należy jednak zauważyć, że nie wszyscy marksiści odmówili uznania lekcji historii. Libertariańscy marksiści, jak np. komuniści rad odrzucają również „wykorzystanie obecnego państwa" do szkolenia proletariatu do rewolucji (tzn. do kandydowania socjalistów w wyborach). Lenin zaatakował tych marksistów, którzy wyciągnęli podobne wnioski jak anarchiści (po porażce socjaldemokracji) w swojej diatrybie lewicowego komunizmu z 1920 roku: **An Infantile Disorder**. W broszurze tej wykorzystał doświadczenia bolszewików z półfeudalnej carskiej Rosji, aby zwalczyć wnioski wyciągnięte przez socjalistów w zaawansowanych krajach kapitalistycznych o dużych partiach socjaldemokratycznych. Argumenty Lenina na rzecz rewolucyjnego parlamentaryzmu nie przekonały antyparlamentarzystów, którzy twierdzili, że jego „*znaczenie nie leży w jego treści, ale w osobie autora, ponieważ argumenty te są ledwie oryginalne i w przeważającej części zostały już wykorzystane przez innych [...] ich fałsz polega głównie na zrównaniu warunków, partii, organizacji i praktyki parlamentarnej Europy Zachodniej ze swoimi rosyjskimi odpowiednikami*" [Anton Pannekoek, **Pannekoek and Gorter's Marxism**, s. 143] Podczas gdy nie zgodzilibyśmy_łybyśmy się z podstawowym założeniem, że Marks miał rację uznając parlamentaryzm za niezbędny, a później stał się on problematyczny, w pełni zgodzilibyśmy_łybyśmy się z przedstawioną krytyką (co nie jest zaskoczeniem, jak to zrobiliśmy_łyśmy jako pierwsi_wsze).

Artykuł Pannekoka wraz z otwartym listem Hermana Gortera do towarzysza Lenina są niezbędną lekturą dla tych, których łączą argumenty Lenina, a także rozdział „Socjalizm" w **What is Anarchism?** Aleksandra Berkmana. Co ciekawe, Komintern poprosił Berkmana o przetłumaczenie lewicowego komunizmu Lenina i zgodził się na to, dopóki nie przeczytał jego treści. Powiedział wtedy, że będzie kontynuował, jeśli będzie mógł napisać obalenie, a to zostało odrzucone. Dla anarchistów umieszczenie słowa „rewolucyjny" przed słowem „parlamentaryzm" nie stanowi osłony przed negatywnymi wpływami i naciskami, które naturalnie powstają w wyniku zastosowania tej taktyki. Biorąc pod uwagę żałosną histo-

rię radykałów, nie jest to niespodzianką. Zaskakujące jest to, jak wielu marksistów jest gotowych zignorować tę historię na rzecz broszury Lenina.

H.1.6 Dlaczego anarchiści próbują "budować nowy świat w skorupie starego"?

Jeszcze inną kluczową różnicą między anarchistami a marksistami jest stosunek do tego, jak ruch przeciw kapitalizmowi powinien być organizowany tu i teraz. Anarchiści przekonują, że powinien on przybierać kształty przyszłego, upragnionego społeczeństwa – a mianowicie powinien być samorządny, zdecentralizowany, zorganizowany oddolnie w górę w strukturach federacyjnych. Taki punkt widzenia można zauważyć w cieszącym się zasłużoną sławą *„Okólniku Szesnastu"* wydanym na kongresie Sonvilliera przez wolnościowe skrzydło Pierwszej Międzynarodówki:

> *„Przyszłe społeczeństwo nie powinno być niczym innym, jak tylko uniwersalizacją tego typu organizacji, jaki Międzynarodówka ustanowi dla siebie samej. Dlatego musimy zadbać, aby doprowadzić tę organizację tak blisko naszego ideału, jak to tylko się da [...] Jakże ktoś mógłby oczekiwać, że wolne, egalitarne społeczeństwo wyrośnie z autorytarnej organizacji? Jest to niemożliwe. Międzynarodówka, ten zarodek przyszłego społeczeństwa ludzkiego, musi być od tej pory wiernym obrazem naszych zasad wolności i federacji i jest uważany za odrzucający każdą zasadę zmierzającą do władzy i dyktatury."* [cytowane przez K.J. Kenafick'a, **Michała Bakuninai Karola Marksa**, s. 262-3]

Anarchiści stosują ten wgląd do wszystkich organizacji, w których biorą udział, podkreślając, że jedynym sposobem na stworzenie samozarządzanego społeczeństwa jest samodzielne zarządzanie naszymi własnymi zmaganiami i organizacjami w dzisiejszych czasach. Istotną częścią naszej polityki jest zachęcanie ludzi do *„uczenia się, jak uczestniczyć w życiu organizacji i funkcjonować bez liderów i stałych urzędników"* oraz *„praktykowania działań bezpośrednich, decentralizacji, autonomii i wolnej inicjatywy"*. Wynika to logicznie z naszej polityki, ponieważ *„oczywiste jest, że anarchiści powinni starać się stosować w swoim życiu osobistym i politycznym tę samą zasadę, na której, ich zdaniem, powinno opierać się całe ludzkie społeczeństwo"* [Malatesta, **The Anarchist Revolution**, s. 94] W ten sposób przekształcamy nasze klasowe organizacje (walka klas w rzeczy samej) w praktyczne i skuteczne „szkoły anarchizmu", w których uczymy się zarządzać własnymi sprawami bez hierarchii i szefów, tak więc popularne organizacje stają się komórkami nowego społeczeństwa:

> *„Wolnościowe formy organizacyjne mają ogromny obowiązek przypominania społeczeństwa, które chcą rozwijać. Nie mogą tolerować żadnych rozłączeń między celami i środkami. Działanie bezpośrednie, tak nieodłącznie związane z zarządzaniem przyszłym społeczeństwem, ma swój odpowiednik w wykorzystaniu bezpośredniego działania na rzecz zmiany społeczeństwa. Formy wspólnotowe, tak nieodłącznie związane*

ze strukturą przyszłego społeczeństwa, mają swoje analogiczne formy wspólnotowe – kolektywy, grupy porozumienia i tym podobne – w celu zmiany społeczeństwa. Etyka ekologiczna, relacje federalne i zdecentralizowane struktury, które chcielibyśmy znaleźć w przyszłym społeczeństwie, są wspierane przez wartości i sieci, które staramy się wykorzystać w budowaniu społeczeństwa ekologicznego". [Murray Bookchin, **The Ecology of Freedom**, s. 446-7]

Marksiści odrzucają ten tok rozumowania. Zamiast tego podkreślają znaczenie centralizacji i uważają argumentację anarchistów za utopijną. Aby walka była skuteczna, niezbędna jest – ich zdaniem – ścisła centralizacja, ponieważ klasa kapitalistów i państwo są również scentralizowane. Innymi słowy, aby walczyć o socjalizm, trzeba się organizować w taki sposób, jaki okazał się dobry dla kapitalistów — gasić ogień ogniem. Niestety zapominają oni, że do wygaszenia ognia konieczna jest woda. Dodanie nowych płomieni tylko jeszcze zwiększy spalanie, **nie wygasi** ognia!

Oczywiście Marks i Engels błędnie przedstawili stanowisko anarchistów. Przekonywali, że ich zdaniem paryscy komunardzi *„nie ponieśliby klęski, gdyby zrozumieli, że Komuna to »zarodek przyszłego społeczeństwa ludzkiego« i odrzucili precz wszelką dyscyplinę i wszelką broń — a więc rzeczy, które będą musiały zaniknąć, kiedy nie będzie już więcej wojen!"* [**Collected Works**, vol. 23, s. 115] Nie trzeba dodawać, że jest to po prostu oszczerstwo z perspektywy anarchistycznej, zwłaszcza że anarchiści są świadomi potrzeby obrony rewolucji (zob. sekcja H.2.1) i potrzeby samodyscypliny (zob. sekcja H.4).

Anarchiści, co staje się jasne po przeczytaniu rzeczonego okólnika, przyznają, że nie możemy totalnie odwzorować przyszłości, a więc obecny ruch może być zaledwie doprowadzony *„tak blisko naszego ideału, jak to tylko się da"*. Toteż musimy robić takie rzeczy, jak walka z szefami, wzniecanie powstań, rozbicie państwa czy obrona rewolucji, których nie musielibyśmy robić w społeczeństwie socjalistycznym. Możemy jednak robić to w sposób zgodny z naszymi wartościami i celami. Na przykład, strajk może być prowadzony na dwa sposoby. Albo może być zarządzany przez zgromadzenia strajkujących i koordynowany przez rady wybranych, upoważnionych i odwoływalnych delegatów, albo może być prowadzony od góry do dołu przez kilku liderów związków zawodowych. Pierwszy z nich jest oczywiście sposobem anarchistycznym i odzwierciedla „przyszłe społeczeństwo ludzkie" (i, jak na ironię, odzwierciedla też czcze gadanie marksistów).

Niestety takiego zdrowego rozsądku brakuje u Marksa, który za to decyduje się na głoszenie totalnych bzdur, aby zyskać tani poklask w polemice z anarchistami. Marks nigdy nie udzielił odpowiedzi w zasadniczej kwestii — jak ludzie staną się zdolni do kierowania społeczeństwem, jeśli nie będą bezpośrednio kierowali swoimi własnymi walkami i organizacjami? Jak może powstać do życia samorządne społeczeństwo, jeśli ludzie nie będą ćwiczyli tej samorządności tu i teraz? Czy ludzie będą potrafili stworzyć społeczeństwo socjalistyczne, jeżeli nie będą wprowadzali jego podstawowych idei w czyn w swoich obecnych walkach i organizacjach? Niespodzianką byłoby również odnotowanie, że system federalizmu komun przez upoważnionych delegatów był popierany przez Bakunina przez kilka lat

przed 1871 r. i, co nie jest zaskoczeniem, uznał on bunt za uderzające, choć niekompletne, potwierdzenie anarchizmu (zob. sekcja A.5.1).

Należy podkreślić, że Komuna Paryska ujawniła sprzeczności marksistowskich ataków na anarchizm. Głęboko przykre jest czytanie, powiedzmy, słów Engelsa atakującego anarchistów za zajmowanie pewnych stanowisk, a jednocześnie chwalącego rewolucję 1871 roku, kiedy to realizowała dokładnie te same idee. Na przykład, w swojej głęboko niedokładnej diatrybie „The Bakuninists at Work" Engels chętnie wypaczał federalistyczne idee anarchizmu, odrzucając „*tak zwane zasady anarchii, wolnej federacji niezależnych grup*". [**Collected Works**, vol. 23, s. 297] Porównajmy to z jego pochwałą dla Komuny Paryskiej, która, jak sam powiedział, obaliła blankistyczną koncepcję rewolucji wywołanej przez awangardę, która stworzyłaby „*najsurowszą, dyktatorską centralizację całej władzy w rękach nowego rewolucyjnego rządu*". Zamiast tego Komuna „*zaapelowała do [prowincji] o utworzenie wolnej federacji wszystkich komun francuskich [...] narodowej organizacji, która po raz pierwszy została stworzona przez sam naród. Był to właśnie uciskający wpływ byłego rządu scentralizowanego [...] który miał upaść wszędzie, tak jak upadł w Paryżu*" [**Selected Writings**, s. 256-7]

Engels pochwalił również fakt, że aby walczyć z niezależnością państwa od społeczeństwa, Komuna wprowadziła płace dla urzędników takie same jak „*otrzymywane przez innych pracowników*" oraz wykorzystanie „*wiążącego mandatu do delegowania pracowników do organów przedstawicielskich*" [**Op. Cit.**, s. 258] Porównajmy to z atakiem Engelsa na anarchistyczne poparcie dla wiążących mandatów (które, podobnie jak nasze poparcie dla wolnej federacji, miało miejsce przed powstaniem Komuny). Następnie chodziło o to, że jest to część planów Bakunina, aby kontrolować międzynarodowe „*tajne społeczeństwo [...] nie ma nic wygodniejszego niż mandat imperatywny*", ponieważ wszyscy jego członkowie głosują w ten sam sposób, podczas gdy inni „*będą sobie przeczyć*". Bez tych wiążących mandatów „*zdrowy rozsądek niezależnych delegatów szybko zjednoczy ich we wspólnej partii przeciwko partii tajnego społeczeństwa*". Oczywiście pogląd, że delegaci z grupy powinni odzwierciedlać życzenia tej grupy, został zgubiony przez Engelsa. Kwestionował nawet przydatność tego systemu, bo „*gdyby wszyscy wyborcy udzielali swoim delegatom imperatywnych mandatów dotyczących wszystkich punktów porządku obrad, spotkania i debaty delegatów byłyby zbędne*". [**Collected Works**, vol. 22, s. 281 i s. 277] Należy zauważyć, że Trocki podzielał engelsowską niechęć do sytuacji, gdy „przedstawiciele" są zmuszani do reprezentowania poglądów swoich wyborców w partii. [**In Defense of Marxism**, s. 80-1]

Najwyraźniej „wolna federacja" komun i wiążące mandaty są złe, kiedy anarchiści opowiadają się za nimi, ale doskonałe, kiedy pracownicy w buncie je wdrażają! Tej kwestii Engels nie wyjaśnił. Istnieje jednak sugestia, że koncepcja anarchistyczna, zgodnie z którą musimy zastanowić się nad przyszłością w sposobie, w jaki się dziś organizujemy, nie stanowi przeszkody dla rewolucyjnych zmian, a w rzeczywistości odzwierciedla to, co jest niezbędne do przekształcenia buntu w prawdziwą rewolucję społeczną.

Engels stwierdził, że stanowisko anarchistyczne oznaczało, że „*proletariat ma organizować się nie zgodnie z wymogami walki [...] ale zgodnie z niejasnymi pojęciami przyszłego społeczeństwa rozrywkowego niektórych marzycieli*". [**Op. Cit.**, vol. 23, s. 66] Tu był w błędzie, ponieważ

nie udało mu się zrozumieć, że stanowisko anarchistyczne zostało wypracowane przez samą walkę klas. Nie zrozumiał, w jaki sposób ta walka odzwierciedla nasze aspiracje do budowania lepszego świata, jak widzimy, co jest nie tak z nowoczesnym społeczeństwem i jak staramy się organizować, aby położyć kres takim nadużyciom, a nie utrwalać je w nowych formach. Tak więc związki zawodowe, które zdaniem Bakunina stanowiłyby podstawę wolnego społeczeństwa, są zorganizowane od podstaw i opierają się na bezpośrednim udziale pracowników. Ta forma organizacji nie była wymuszana na pracownikach przez jakichś intelektualistów, którzy uważali ją za dobry pomysł. Zostały one raczej stworzone, aby walczyć z szefami i odzwierciedlały fakt, że pracownicy mieli dość traktowania ich jako służących i nie chcieli, aby powtórzyło się to w ich własnych organizacjach.

Jak twierdził Bakunin, kiedy związek zawodowy deleguje władzę swoim urzędnikom, może to być „*bardzo dobre dla komitetów, ale wcale nie jest to korzystne dla społecznego, intelektualnego i moralnego postępu władzy zbiorowej w Międzynarodówce*". Komitety „*zastąpiły wolę własną i własne pomysły wolą członków*", podczas gdy członkowie wyrazili „*obojętność wobec problemów ogólnych*" i pozostawili „*wszystkie problemy w gestii komisji*". Można to rozwiązać jedynie poprzez „*zwoływanie walnych zgromadzeń członkowskich*", czyli „*zgromadzeń popularnych (powszechnych)*". Bakunin twierdzi dalej, że „*organizacja Międzynarodówki, której celem nie jest tworzenie nowego despotyzmu, ale wykorzenienie wszelkiej dominacji, nabierze zasadniczo innego charakteru niż organizacja państwa*". To musi być „*organizacja sekcji handlowych i ich reprezentacja przez Izby Pracy*", a te „*niosą w sobie żywe nasiona nowego społeczeństwa, które ma zastąpić stary świat. Tworzą nie tylko idee, ale i fakty dotyczące przyszłości*". [**Bakunin on Anarchism**, s. 246-7 i s. 255]

Ou Shengbai, chiński anarchista, twierdził, że libertarianie „głęboko odczuwają, że przyczyny powszechnego nieszczęścia są takie: (1) Ze względu na obecny system polityczny władza skoncentrowana jest w kilku rękach, w wyniku czego większość ludzi nie ma możliwości swobodnego uczestnictwa. (2) Ze względu na system kapitalistyczny wszystkie środki produkcji są skoncentrowane w rękach kapitalistów, co powoduje, że korzyści, które powinny przysługiwać robotnikom, są uzurpowane przez kapitalistów." [cytowany przez Arifa Dirlika, **Anarchism in the Chinese Revolution**, s. 235] Czy organizacja w sposób odzwierciedlający te problemy ma sens? Z pewnością powodem, dla którego ludzie stają się socjalistami, jest to, że dążą do zmiany społeczeństwa, umożliwienia masom ludności swobodnego uczestnictwa i zarządzania własnymi sprawami. Po co niszczyć te nadzieje i marzenia, organizując je w sposób odzwierciedlający społeczeństwo, któremu się sprzeciwiamy, a nie ten, którego pragniemy?

Ostatecznie Engels odrzucił praktyczne doświadczenia ludzi z klasy robotniczej, odrzucił naszą zdolność do tworzenia lepszego świata i naszych marzeń. W rzeczywistości wydaje mu się, że istnieje pewien podział pracy między „proletariatem", który zajmuje się walką, a „niektórymi marzycielami", którzy dostarczają pomysłów. Koncepcja, że ludzie pracujący mogą zarówno walczyć, jak i marzyć, została przez niego zgubiona, podobnie jak koncepcja, że nasze marzenia kształtują nasze zmagania, a nasze zmagania kształtują nasze marzenia. Ludzie opierają się uciskowi i wyzyskowi, ponieważ chcą określić, co dzieje się w naszym życiu i zarządzać naszymi własnymi sprawami. W tym procesie tworzymy

nowe formy organizacyjne, które pozwalają na to, by się to stało, odzwierciedlające nasze marzenia o lepszym świecie. Nie stoi to w sprzeczności z potrzebami walki, jak stwierdził Engels, ale jest raczej jej wyrazem. Odrzucenie tego procesu, opowiedzenie się za metodami organizacyjnymi, które są samą antytezą tego, co ludzie pracujący wielokrotnie wykazywali, że chcą, jest szczytem arogancji, a w ostatecznym rozrachunku niewiele więcej niż odrzucenie nadziei, marzeń i twórczej samo-aktywności ludzi pracujących. Jak to ujął wolnościowy socjalista Cornelius Castoriadis:

> *„inspiracją dla organizacji mogą być tylko struktury socjalistyczne stworzone przez klasę robotniczą w toku jej własnej historii. Musi kierować się zasadami, na których opierał się radziecki i fabryczny zarząd[...] zasady zarządzania pracownikami muszą regulować funkcjonowanie i strukturę organizacji. Oprócz nich istnieją tylko zasady kapitalistyczne, które, jak widzieliśmy, mogą tylko doprowadzić do nawiązania relacji kapitalistycznych"* [**Political and Social Writings**, vol. 2, s. 217-8]

Jak na ironię, biorąc pod uwagę ich własne i ich zwolenników twierdzenie o proletariackim jądrze marksizmu, to Marks i Engels byli w sprzeczności z początkowym ruchem robotniczym, a nie Bakunin i anarchiści. Historyk Gwyn A. Williams zauważa, że we wczesnym brytyjskim ruchu pracowniczym *„nie było liderów", a organizacje były „świadomie wzorowane na społeczeństwie obywatelskim, które chciały stworzyć"* [**Artisans and Sans-Culottes**, s. 72] Lenin, co nie jest zaskoczeniem, odrzucił fakt, że brytyjscy robotnicy *„uważali za niezbędny znak demokracji dla wszystkich członków, aby wykonywać całą pracę związaną z zarządzaniem związkami zawodowymi"*, jako *„prymitywną demokrację"* i *„absurd"*. Skarżył się również na *„jak rozpowszechniona jest prymitywna koncepcja demokracji wśród mas studentów i pracowników"* w Rosji. [**Essential Works of Lenin**, s. 162-3] Oczywiście perspektywa anarchistyczna odzwierciedla idee ruchu robotniczego, zanim przerodzi się on w reformatyzm i biurokrację, podczas gdy marksizm odzwierciedla go w procesie degeneracji. Nie trzeba dodawać, że rewolucyjny charakter wczesnego ruchu związkowego wyraźnie pokazuje, kto miał rację!

Innymi słowy, anarchiści po prostu uogólnili doświadczenia robotników w walce, a Bakunin i jego zwolennicy wyrażali wspólne stanowisko wielu osób w środowisku międzynarodowym. Nawet Marks wygłosił czcze gadanie na ten temat, mówiąc *„w przeciwieństwie do starego społeczeństwa [...] powstaje nowe społeczeństwo"*, a *„Pionierem tego nowego społeczeństwa jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników"*. [**Selected Works**, s. 263] Oczywiście, uznanie Międzynarodówki za embrion przyszłego społeczeństwa jest godne jedynie pogardy, ponieważ właściwą pozycją jest uznanie jej jedynie za pioniera!

Dlatego wolnościowcy *„nie domagają się oryginalności w proponowaniu tego [rodzaju organizacji prefiguracyjnej]. W każdej rewolucji, podczas większości strajków i codziennie na poziomie organizacji warsztatów, klasa robotnicza ucieka się do tego typu demokracji bezpośredniej"*. [Maurice Brinton, **For Workers' Power**, s. 48] Biorąc pod uwagę fakt, że marksiści składają ustne deklaracje w sprawie takich form samoorganizacji klasy robotniczej, zabawne wydaje się słyszeć, jak twierdzą, że jest to właściwe dla wszystkich innych, ale nie dla nich samych

i ich własnych organizacji! Najwyraźniej ci sami pracownicy, od których oczekuje się determinacji i świadomości niezbędnej do obalenia kapitalizmu i stworzenia nowego świata w przyszłości, nie są w stanie zorganizować się dzisiaj w sposób socjalistyczny. Zamiast tego musimy tolerować tak zwane organizacje „rewolucyjne", które są tak samo hierarchiczne, odgórne i scentralizowane jak system, który wywołał nasz gniew na swoją niesprawiedliwość w pierwszym z nich i który staramy się zakończyć!

Wiąże się z tym również fakt, że marksiści (a zwłaszcza leniniści) sprzyjają centralizacji, podczas gdy anarchiści popierają decentralizację w ramach organizacji federacyjnych. Przez co anarchiści wcale nie uważają, że decentralizacja wiąże się z izolacją albo wąsko pojętym lokalnym patriotyzmem. Zawsze podkreślaliśmy znaczenie **federalizmu** dla koordynowania decyzji. Władza powinna ulec decentralizacji, ale federalizm zapewnia zbiorowe podejmowanie decyzji i zbiorowe działania. W systemach scentralizowanych – przekonują anarchiści – władza zostaje oddana w ręce garstki przywódców. Nie koordynują oni wtedy rzeczywistych interesów i potrzeb ludzi. Centralizm oznacza po prostu narzucenie ludziom woli garstki przywódców, którzy twierdzą, że „reprezentują" masy. Mówiąc inaczej, w systemie scentralizowanym koordynacja zostaje zastąpiona przymusem, a potrzeby i interesy ogółu zostają zastąpione potrzebami i interesami nielicznych przywódców z ośrodka władzy.

Taki scentralizowany, nieuchronnie odgórnie działający system może przynieść efekt przeciwny do zamierzonego, zarówno praktycznie, jak i pod względem generowania świadomości socjalistycznej:

> *„Bolszewicy twierdzą, że walka z wysoce scentralizowanymi siłami nowoczesnego kapitalizmu wymaga równie scentralizowanej partii. Ignoruje to fakt, że kapitalistyczna centralizacja opiera się na przymusie i sile oraz na wykluczeniu przeważającej większości ludności z udziału w jakichkolwiek jej decyzjach [...]*
>
> *Sama struktura tych organizacji zapewnia, że ich personel nie myśli sam za siebie, ale niewątpliwie wykonuje polecenia przełożonych [...]*
>
> *Zwolennicy 'demokratycznego centralizmu' twierdzą, że jest to jedyny rodzaj organizacji, które mogą skutecznie funkcjonować w warunkach nielegalności. To nonsens. Organizacja 'demokratycznego centralizmu' jest szczególnie narażona na prześladowania przez policję. Kiedy cała władza skoncentrowana jest w rękach przywódców, ich aresztowanie natychmiast paraliżuje całą organizację. Członkom przeszkolonym do bezspornego przyjmowania instrukcji wszechwiedzącego Komitetu Centralnego bardzo trudno będzie myśleć i działać na własną rękę. Potwierdzają to doświadczenia Niemieckiej Partii Komunistycznej [pod rządami nazistowskimi]. Trockiści, jak zwykle niespójni, wyjaśniają nawet upadek swoich zachodnioeuropejskich sekcji podczas II wojny światowej, opowiadając ludziom, jak ich przywódcy zostali zamordowani przez gestapo!".*
> [Maurice Brinton, **Op. Cit.**, s. 43]

Jak dogłębnie omawiamy w sekcji H.5, leninowska partia awangardowa, jak na ironię, tworzy w zarodku nowy świat po prostu dlatego, że gdy jest u władzy ożywia społeczeństwo na swój obraz. Żaden anarchista nie uznałby jednak takiego scentralizowanego, hierarchicznego systemu klas odgórnych, zakorzenionego w władzy biurokratycznej, za zdalnie pożądany lub zdalnie socjalistyczny.

Dlatego anarchiści „*nie uznali ani państwa, ani piramidalnej organizacji*" Kropotkin argumentował, podczas gdy marksiści „*uznali państwowe i piramidalne metody organizacji*" które „*stłumiły rewolucyjnego ducha robotników na ranku i w piersiach*" [**Conquest of Bread and Other Writings**, s. 212] Perspektywa marksistowska nieuchronnie przekazuje władzę w ręce kilku przywódców, którzy następnie ustalają, które ruchy mają wspierać i zachęcać w oparciu o to, co jest najlepsze dla długofalowych korzyści samej partii, a nie klasy robotniczej. W ten sposób Engels argumentuje, że podczas gdy marksiści „*byli zobowiązani do wspierania każdego prawdziwego ruchu ludowego*", musieli również zapewnić, że „*ledwo uformowane jądro naszej proletariackiej Partii nie zostanie poświęcone na próżno i że proletariat nie zostanie zdziesiątkowany w daremnych lokalnych rewoltach*", na przykład „*wypisywanie krwi, jak to z 1871 r. w Paryżu*". [Marx and Engels, **The Socialist Revolution**, s. 294 i s. 320] Prowadzi to do konserwatywnego podejścia do walki społecznej, w której masowe działania i sytuacje rewolucyjne są ignorowane lub ostrzegane przed potencjalnymi szkodami, jakie mogłyby wyrządzić partii. Nic dziwnego, że każda popularna rewolucja toczyła się wbrew radom tzw. „rewolucyjnego" przywództwa marksistowskiego, w tym Komuna Paryska i rewolucja z 1917 roku w Rosji (nawet październikowe przejęcie władzy odbyło się w obliczu oporu bolszewickiej machiny partyjnej).

To właśnie z tych powodów anarchiści „*tak, jak tylko ludzkie możliwości pozwalają[...] starają się odzwierciedlić wyzwolone społeczeństwo, do którego dążą*" i „*nie powielają niewolniczo panującego systemu hierarchii, klasy i władzy*". Zamiast być abstrakcyjnymi marzeniami odizolowanych myślicieli, te „*wnioski wyłaniają się z dokładnego badania przeszłych rewolucji, wpływu partii scentralizowanych na proces rewolucyjny*", a historia z nawiązką potwierdziła anarchistyczne ostrzeżenie, że „*partia rewolucyjna, powielając te scentralizowane, hierarchiczne cechy, odtworzyłaby hierarchię i centralizm w społeczeństwie post-rewolucyjnym*". [Murray Bookchin, **Post-Scarcity Anarchism**, s. 138, s. 139 i s. 137] Ponadto opieramy nasze argumenty na tym, w jaki sposób ruchy społeczne powinny organizować się na doświadczeniach minionych zmagań, form organizacji spontanicznie tworzonych przez te zmagania, które w związku z tym odzwierciedlają potrzeby tych zmagań i pragnienie lepszego sposobu życia, który je wytworzył. Ostatecznie nikt nie wie, kiedy rewolucja zamienia dzisiejsze nadzieje i aspiracje w rzeczywistość jutra i mądrze byłoby mieć jakieś doświadczenie w zarządzaniu własnymi sprawami z wyprzedzeniem.

Nie rozumiejąc znaczenia zastosowania wizji wolnego społeczeństwa do obecnej walki klasowej, marksiści zapewniają, że takie społeczeństwo nigdy nie zostanie stworzone. Kopiując burżuazyjne metody w ramach swoich „rewolucyjnych" organizacji (partii i związków), zapewniają burżuazyjne cele (nierówność i ucisk).

H.1.7 Ale czy nie czytaliście dzieła Lenina "Państwo a rewolucja"?

Takie pytanie często jest zadawane ludziom krytykującym marksizm, szczególnie marksizm w wersji leninowskiej. Dzieło Lenina **Państwo i rewolucja (State and Revolution)**często jest uznawane za jego najbardziej demokratyczną książkę. Leniniści ochoczo odwołują się do niej, aby udowadniać, że Lenin i jego zwolennicy nie są autorytarystami. Jest to rzeczywiście ważna kwestia. A więc co odpowiadają anarchiści_stki, gdy rozmówcy odsyłają ich do powyższego dzieła Lenina mającego stanowić dowód demokratycznego (a wręcz wolnościowego) charakteru ideologii marksistowskiej? Anarchiści_stki odpowiadają im na dwa sposoby.

Po pierwsze, argumentujemy, że wielu spośród istotnych elementów idei Lenina należałoby szukać właśnie w teorii anarchistycznej. Elementy te cechowały anarchizm już kilka dziesiątków lat **zanim** Lenin sięgnął po pióro. Na przykład Bakunin już w latach sześćdziesiątych XIX wieku mówił o delegatach obdarzonych mandatami przez zakłady pracy, łączących się w federację jako rady robotnicze, a także argumentował także na rzecz powoływania ludowych milicji w celu obrony rewolucji. Ponadto zdawał sobie sprawę, że rewolucja jest raczej procesem niż wydarzeniem, a zatem jej rozwój i rozkwit będą wymagały czasu. Toteż Murray Bookchin mógł napisać:

> *„Bakunin, Kropotkin i Malatesta nie byli na tyle naiwni, by wierzyć, że anarchizm można ustanowić w ciągu nocy. Przypisując to pojęcie Bakuninowi, Marks i Engels świadomie zniekształcili poglądy rosyjskiego anarchisty. Anarchiści [...] nie wierzą, że zniesienie państwa wiązało się z „złożeniem broni" bezpośrednio po rewolucji, aby użyć obskurantystycznego wyboru terminów przez Marksa, bezmyślnie powtórzonego przez Lenina w* ***Państwie i rewolucji.*** *Wiele z tego, co uchodzi za »marksizm« w książce* ***Państwo i rewolucja*** *jest czystym anarchizmem — na przykład zastąpienie profesjonalnych sił zbrojnych rewolucyjnymi milicjami albo zastąpienie ciał parlamentarnych organami samorządności. Tym natomiast, co jest autentycznie marksistowskie w broszurze Lenina, jest żądanie »ścisłego centralizmu«, zaakceptowanie »nowej« biurokracji, i utożsamianie rad delegatów z państwem"* [**Post-Scarcity Anarchism**, s. 137].

Taki właśnie stan rzeczy jest w dziele Lenina sprytnie zakamuflowany. Autor świadomie wypacza idee głoszone przez anarchistów (zobacz na przykład sekcje H.1.3 i H.1.4). Dlatego gdy marksiści pytają, czy anarchiści czytali **Państwo i rewolucję** Lenina, to odpowiadamy, wykazując, że większość zawartych tam idei została już wcześniej wygłoszona przez anarchistów (podczas gdy Lenin to ukrywał). Zresztą dzieło Lenina godzi w anarchistów, gdyż nie jest ono niczym więcej, jak tylko wybiórczym plagiatem wielu spośród ich własnych idei, którym jednak towarzyszą państwowe ramy. A to już całkowicie i niepodzielnie przekreśla te idee na rzecz rządów partii.

Po drugie, anarchiści argumentują, że niezależnie od tego, za czym Lenin gardłował w dziele **Państwo i rewolucja**, faktem jest, że nie wprowadził on tych idei w życie (doprawdy, uczynił dokładnie na odwrót). Dlatego też pytanie nas o to, czy czytaliśmy pracę Lenina po prostu świadczy o teoretycznym bankructwie i doktrynerskim charakterze leninizmu we

wszystkich licznych jego odmianach. Dzieje się tak dlatego, że osoba zadająca tego rodzaju pytania tak naprawdę zachowuje się jak każdy inny polityk, zapytując o ocenę polityki leninistów w oparciu o to, co mówią, a nie o to, co robią.

Żeby zastosować jakieś porównanie: Co byśmy powiedzieli politykowi, który obciął wydatki na cele socjalne o 50%, a zwiększył wydatki na cele wojskowe, i który ma jeszcze czelność przekonywać, że te działania nie są ważne, i że powinniśmy patrzeć na jego deklaracje przedwyborcze, w których stwierdził, że zamierza postępować zupełnie przeciwnie? Po prostu uznalibyśmy taką argumentację za śmiechu wartą, a jego samego za kłamcę, gdyż ocenialibyśmy go na podstawie jego działań, a nie słów. Ale zwolennicy leninizmu nie potrafią tego uczynić (i jeszcze, jak na ironię, często cytują słowa Marksa, że niemożliwe jest sprawiedliwe osądzenie czy to poszczególnych partii, czy też pojedynczych ludzi według tego, co oni mówią czy myślą o sobie samych, za to trzeba spojrzeć na to, co oni robią). Leniniści, nakłaniając do czytania omawianej pracy Lenina proszą o ocenę ich samych na podstawie tego, co głosi ich manifest, przemilczając jednocześnie to, co zrobili w rzeczywistości. Natomiast anarchiści proszą o ocenę manifestu leninistów przez porównanie go z tym, co oni uczynili naprawdę, będąc u władzy. Ocena taka jest jedyną możliwością osądzenia słuszności tez i polityki leninistów.

Ponieważ dokonujemy głębszego omówienia rewolucji październikowej w sekcji H.6, nie będziemy tu dokonywali streszczenia tez Lenina z jego słynnego dzieła **Państwo i rewolucja i** porównywania ich po kolei z tym, co zrobił on w praktyce. Jednakże powiemy już tutaj, że przepaść między rzeczywistością a retoryką była niezmierzona. Dlatego stanowi ona dla bolszewizmu wyrok potępiający. Po październiku bolszewicy nie tylko nie wprowadzili idei z książki Lenina, ale wręcz przeciwnie. Jak mówi jeden z historyków:

> *„Uznanie 'Państwa i rewolucji' za podstawową wypowiedź filozofii politycznej Lenina – co zazwyczaj robią zarówno niekomuniści, jak i komuniści – jest poważnym błędem. Jego argument za utopijnym anarchizmem nigdy nie stał się oficjalną polityką. Leninizm z 1917 r. [...] przeszedł w rozpacz w kilka krótkich lat; był to odrodzony leninizm z 1902 r., który dominował jako podstawa rozwoju politycznego ZSRR"* [Robert V. Daniels, **The Conscience of the Revolution**, s. 51-2]

Daniels jest zbyt pobłażliwy wobec bolszewików. W rzeczywistości nie było to „kilka krótkich lat" przed złamaniem obietnic z 1917 roku. W niektórych przypadkach było to kilka krótkich godzin. W innych, kilka krótkich miesięcy. Jednak w pewnym sensie Daniels ma rację. Potrzeba było czasu do 1921 r., zanim skończyła się nadzieja na uratowanie rewolucji rosyjskiej.

Ujmując rzecz prosto, jeżeli **Państwo i rewolucja** to manifest bolszewizmu, to ani jedna obietnica zawarta w tym dziele nie została dotrzymana, gdy bolszewicy doszli do władzy. Toteż dzieło Lenina nie nadaje się do oceny ideologii bolszewickiej, gdyż bolszewicy nie zwracali na nie żadnej uwagi, odkąd przejęli władzę państwową. Chociaż Lenin i jego zwolennicy śpiewają hymny na cześć państwa sowieckiego (tego »najwyższego i najdoskonalszego systemu demokracji«), to szybko obrócili jego demokratyczne idee w bajkę, i to w

brzydką bajkę, po prostu pomijając te idee, by dać władzę partii (i to bezwzględną władzę dyktatorską). Stwierdzając rzecz oczywistą, cytowanie teorii bez kojarzenia jej z praktyką tych, którzy twierdzą, że ją realizują, jest zwykłym żartem. Nie jest to nic więcej jak tylko krętactwo. Jeśli spojrzymy na czyny bolszewików po rewolucji październikowej, to nie unikniemy wyciągnięcia wniosku, że **Państwo i rewolucja** Lenina nie ma niczego wspólnego z polityką bolszewików i przedstawia fałszywy obraz tego, czego leniniści pragną. W takiej sytuacji musimy przedstawić porównanie retoryki z rzeczywistością.

Aby pokazać, że tak właśnie jest, musimy podsumować główne idee zawarte w pracy Lenina. Ponadto musimy wskazać, co zrobili bolszewicy. Wreszcie, musimy sprawdzić, czy różne racjonalizacje uzasadniające te działania utrzymują się w mocy.

Więc za czym opowiadał się Lenin w **Państwie i rewolucji**? Pisząc w połowie lat 30. anarchista Camillo Berneri podsumował główne idee tej pracy w następujący sposób:

> *„Program leninowski z 1917 r. zawierał następujące punkty: zaprzestanie działalności policji i armii stałej, zniesienie biurokracji zawodowej, wybory na wszystkie stanowiska i urzędy publiczne, odwołanie wszystkich urzędników, równość wynagrodzeń biurokratycznych z płacami pracowników, maksimum demokracji, pokojowa konkurencja między partiami w ramach Związku Radzieckiego, zniesienie kary śmierci."* [*"The Abolition and Extinction of the State," s.* 50-1, **Cienfuegos Press Anarchist Review**, nr. 4, s. 50]

Jak zauważył, „*żaden z punktów tego programu nie został osiągnięty*". Było to oczywiście pod rządami stalinizmu i większość leninistów zgodzi się z Bernerim. Leniniści nie wspominają jednak, że do końca siedmiomiesięcznego okresu panowania bolszewików przed rozpoczęciem wojny domowej (tj. od listopada 1917 r. do maja 1918 r.) żaden z tych punktów nie istniał. Tak więc, jako przykład tego, co bolszewizm „naprawdę" oznacza, dziwne wydaje się gadanie o dziele, które nigdy nie zostało naprawdę wdrożone, kiedy jego autor był w stanie to zrobić (tj. przed wybuchem wojny domowej i tak nieuchronnie myślał Lenin). Podobnie, jeśli **Państwo i Rewolucja** wskazują na cechy, jakie państwo robotnicze musi posiadać, to do maja 1918 r. Rosja nie miała takiego państwa, a więc logicznie rzecz biorąc, można je uznać za takie tylko wtedy, gdy przyjmiemy, że dobre intencje jego władców w jakiś sposób przełamują jego strukturę polityczną i gospodarczą (która niestety jest podstawową trockistyczną obroną leninizmu przed stalinizmem!)

Aby zobaczyć, że podsumowanie Berneriego jest poprawne, musimy zacytować bezpośrednio Lenina. Oczywiście praca jest szeroko zakrojoną obroną interpretacji teorii marksistowskiej przez Lenina na temat państwa. Ponieważ jest to próba obalenia dziesięcioleci marksistowskiej ortodoksji, większość prac to cytaty z Marksa i Engelsa oraz próby zaciągnięcia ich do jego sprawy (kwestię tę omawiamy w sekcji H.3.10). Podobnie, musimy zignorować liczne chochoły na temat anarchizmu, który Lenin wciska swojemu czytelnikowi. Tutaj po prostu wymieniamy kluczowe punkty dotyczące argumentów Lenina na temat jego „państwa pracowników" i tego, w jaki sposób pracownicy zachowają nad nim kontrolę:

1) Wykorzystując Komunę Paryską jako prototyp, Lenin opowiedział się za zniesieniem „parlamentaryzmu" poprzez przekształcenie „*instytucji przedstawicielskich ze zwykłych 'miejsc debaty' w organy robocze*". Zostałoby to osiągnięte poprzez usunięcie „*podziału pracy pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą*". [**Essential Works of Lenin**, s. 304 i s. 306]

2) „*Wszyscy urzędnicy, bez wyjątku, mają być wybierani i podlegać odwołaniu w dowolnym czasie*", a więc „*bezpośrednio odpowiedzialni wobec swoich wyborców*". [**Op. Cit.**, s. 302 i s. 306]

3) „*Natychmiastowe wprowadzenie kontroli i nadzoru przez wszystkich, aby wszyscy stali się na jakiś czas 'biurokratami' i aby w związku z tym nikt nie mógł stać się 'biurokratą'*". Proletariacka demokracja „*podejmowałaby natychmiastowe kroki w celu ograniczenia biurokracji, powrotu do korzeni [...]aż do całkowitego zniesienia biurokracji*", ponieważ „*istotą biurokracji*" jest przekształcanie się urzędników „*w osoby uprzywilejowane, oddaloneod mas i przewyższające masy.*" [**Op. Cit.**, s. 355 i s. 360]

4) Nie powinno być „*specjalnych oddziałów uzbrojonych mężczyzn*" stojących poza ludem „*ponieważ większość ludzi sama tłumi swoich ciemiężców, 'specjalna siła' nie jest już potrzebna*". Na przykładzie Komuny Paryskiej Lenin zasugerował, że oznaczało to „*zniesienie armii stałej*" przez „*masy zbrojne*". [**Op. Cit.**, s. 275, s. 301 i s. 339]

5) Nowe państwo (pracownicze) byłoby „*organizacją przemocy w celu stłumienia [...] klasy wyzysku, tj. burżuazji. Proletariusze potrzebują państwa tylko po to, by pokonać opór wyzyskiwaczy*", którzy są „*nieznaczną mniejszością*", czyli „*właścicielami i kapitalistami*". To oznaczałoby „*ogromną ekspansję demokracji [...] dla ubogich, demokracji dla ludzi*", a jednocześnie narzucenie „*serii ograniczeń wolności ciemiężców, wyzyskiwaczy, kapitalistów [...] ich opór musi być przełamany siłą: jest jasne, że tam, gdzie jest tłumienie, jest również przemoc, nie ma wolności, nie ma demokracji*". [**Op. Cit.**, s. 287 i s. 337-8]

Zostałoby to wdrożone po zniszczeniu obecnego, burżuazyjnego państwa. Byłaby to „*dyktatura proletariatu*" i „*wprowadzenie pełnej demokracji dla ludzi*". [**Op. Cit.**, s. 355] Jednak kluczowe praktyczne pomysły na to, czym będzie nowe „półpaństwo", zawarte są w tych pięciu punktach. Uogólnił te punkty, uznając je za ważne dla wszystkich krajów.

Pierwszym punktem było połączenie funkcji legislacyjnych i wykonawczych w „organach roboczych". Pierwszym organem utworzonym przez rewolucję bolszewicką była „Rada Komisarzy Ludowych" (CPC) Był to rząd odrębny od i ponad Centralnym Komitetem Wykonawczym (CEC) kongresu sowieckiego, który z kolei był oddzielony od i ponad krajowym kongresem sowieckim. Był to organ wykonawczy wybierany przez kongres radziecki,

ale sami sowieci nie zostali przekształceni w „organy robocze". Obietnice stanu i rewolucji Lenina nie przetrwały tej nocy.

Należy podkreślić, że bolszewicy wyraźnie uznali, że Sowieci wyalienowali swoją władzę do tego organu, a Komitet Centralny partii stwierdził w listopadzie 1917 roku, że „*niemożliwe jest odrzucenie czysto bolszewickiego rządu bez zdrady sloganu władzy Sowietów, ponieważ większość na Drugim Ogólnorosyjskim Kongresie Sowietów [...] przekazała władzę temu rządowi*". [zawarte w Robert V. Daniels (ed.), **A Documentary History of Communism**, vol. 1, s. 128-9] Można jednak argumentować, że obietnice Lenina zostały dotrzymane, ponieważ nowy rząd po prostu dał sobie uprawnienia ustawodawcze cztery dni później. Niestety, tak nie jest. Komunie Paryskiej delegaci ludzi przejęli władzę wykonawczą we własne ręce. Lenin odwrócił to i jego władza wykonawcza przejęła władzę ustawodawczą z rąk delegatów ludowych. Jak wspomniano w sekcji H.6.1, koncentracja władzy w komisjach wykonawczych miała miejsce na wszystkich szczeblach sowieckiej hierarchii.

Co z następną zasadą, a mianowicie wyborem i odwołaniem wszystkich urzędników? Trwało to nieco dłużej, a mianowicie około 5 miesięcy. W marcu 1918 r. bolszewicy rozpoczęli systematyczną kampanię przeciwko zasadzie wyboru w miejscu pracy, w wojsku, a nawet w sowietach. W miejscu pracy Lenin opowiadał się za mianowaniem do kwietnia 1918 r. jednoosobowych menedżerów „*wyposażonych w dyktatorskie uprawnienia*" (patrz sekcja H.3.14). W wojsku Trocki po prostu zarządził koniec wybieranych oficerów na rzecz mianowanych oficerów. Jeśli chodzi o sowietów, bolszewicy odmawiali przeprowadzenia wyborów, ponieważ „*obawiali się, że partie opozycyjne osiągną korzyści*". Kiedy odbywały się wybory, „*bolszewickie siły zbrojne zazwyczaj obalały wyniki*" w miastach prowincjonalnych. Ponadto bolszewicy „*spółkowali lokalne sowiety*" z przedstawicielami kontrolowanych przez siebie organizacji, „*gdy nie mogli już liczyć na większość wyborczą*". [Samuel Farber, **Before Stalinism**, s. 22, s. 24 i s. 33] Ten rodzaj spółkowania był nawet praktykowany na poziomie narodowym, gdy bolszewicy manipulowali granicami okręgów wyborczych bolszewickiej większości na V Kongresie Sowieckim. Tyle z rywalizacji między partiami w ramach sowietów! I jeśli chodzi o prawo pamięci, bolszewicy popierali to tylko wtedy, gdy robotnicy wspominali przeciwników bolszewików, a nie wtedy, gdy robotnicy ich wspominali.

Potem była eliminacja biurokracji. Nowe państwo szybko zyskało nowy biurokratyczny i scentralizowany system, który szybko się wokół niego wyłania. Zamiast natychmiastowego zmniejszania wielkości i potęgi biurokracji, „*rosła ona poprzez skoki i ograniczenia. Kontrola nad nową biurokracją stale malała, częściowo dlatego, że nie było prawdziwej opozycji. Powróciła alienacja między 'ludźmi' i 'urzędnikami', którą miał usunąć system sowiecki. Od 1918 r. skargi na 'biurokratyczne ekscesy', brak kontaktu z wyborcami i nowych proletariackich biurokratów stawały się coraz głośniejsze*". [Oskar Anweiler, **The Soviets**, s. 242] Tak więc wzrost biurokracji państwowej rozpoczął się natychmiast wraz z przejęciem władzy przez bolszewików, zwłaszcza że funkcje państwowe obejmowały zarówno decyzje gospodarcze, jak i polityczne. Zamiast tego, że państwo zaczęło „więdnąć", zaczęło rosnąć:

> „*Stary aparat polityczny państwa został 'rozbity', ale na jego miejsce z niezwykłą szybkością wyłonił się nowy biurokratyczny i scentralizowany system. Po przeniesieniu rzą-*

du do Moskwy w marcu 1918 r. nadal się rozwijał [...] Wraz z rozszerzaniem się funkcji państwa rozwijała się również biurokracja, a w sierpniu 1918 roku prawie jedna trzecia ludności pracującej w Moskwie była zatrudniona w urzędach. Duży wzrost liczby pracowników [...] miał miejsce na początku do połowy 1918 r. , a następnie, pomimo wielu kampanii mających na celu zmniejszenie ich liczby, pozostawały one stałym udziałem zmniejszającej się populacji". [Richard Sakwa, *"The Commune State in Moscow in 1918," s.* 429-449, **Slavic Review**, vol. 46, nr. 3/4, s. 437-8]

To, co podkreślają anarchiści, jest nieodłączną cechą systemów scentralizowanych. Jako taki, ten wzrost biurokracji potwierdził anarchistyczne prognozy, że centralizacja odtworzy biurokrację. Wszakże potrzebne były pewne środki do gromadzenia, zestawiania i przekazywania informacji, za pomocą których organy centralne podejmowały decyzje. Z czasem ten stały zbiór ciał stałby się prawdziwą władzą w państwie, a członkowie partii nominalnie rządziliby naprawdę pod kontrolą niewybranego i niekontrolowanego urzędnika. Tak więc koniecznym efektem ubocznym bolszewickiego centralizmu była biurokracja i szybko stał się on prawdziwą władzą w państwie (a ostatecznie w latach dwudziestych XX wieku stał się społeczną podstawą powstania Stalina). Należy się tego spodziewać, ponieważ każde państwo *„jest już klasą uprzywilejowaną i odciętą od ludzi"* oraz *„dąży do rozszerzenia swoich uprawnień, pozostawania poza kontrolą publiczną, narzucania własnej polityki i nadawania priorytetu szczególnym interesom"*. Co więcej, *„co za wszechmocna, opresyjna, wchłaniająca wszystko oligarchia musi być taką, która ma do dyspozycji swoje usługi, czyli całe bogactwo społeczne, wszystkie usługi publiczne"* [Malatesta, **Anarchy**, s. 36 i s. 37]

Następnie jest czwarty punkt, mianowicie eliminacja armii stałej, tłumienie *„specjalnych ciał uzbrojonych mężczyzn"* przez *„uzbrojone masy"*. Ta obietnica nie przetrwała dwóch miesięcy. 20 grudnia 1917 roku Rada Komisarzy Ludowych podjęła decyzję o utworzeniu politycznej (tajnej) policji *„Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją"*. Powszechniej znane było to po rosyjskich inicjałach dwóch pierwszych terminów oficjalnej nazwy: Czeka.

Początkowo była to niewielka organizacja, jednak w 1918 r. , w miarę rozwoju, powiększała się jej wielkość i działalność. Czeka szybko stała się kluczowym instrumentem bolszewickiej władzy i była zdecydowanie „specjalną frakcją uzbrojonych mężczyzn", a nie tym samym, co „uzbrojeni robotnicy". Innymi słowy, roszczenia Lenina w **Państwie i Rewolucji** nie przetrwały dwóch miesięcy, a w ciągu sześciu miesięcy państwo bolszewickie miało potężną grupę „uzbrojonych mężczyzn" do narzucenia swojej woli. To nie wszystko. Bolszewicy dokonali również gruntownej transformacji wojska w ciągu pierwszych sześciu miesięcy od objęcia władzy. W 1917 r. żołnierze i marynarze (wspierani przez bolszewików i innych rewolucjonistów) utworzyli własne komitety i wybranych oficerów. W marcu 1918 roku Trocki po prostu zniósł to wszystko dekretem i zastąpił go mianowanymi oficerami (zwykle byłymi carskimi). W ten sposób Armia Czerwona została przekształcona z milicji robotniczej (czyli uzbrojonego ludu) w „specjalną formację" oddzieloną od ogółu ludności.

Zamiast więc eliminować „siłę specjalną" ponad ludem, bolszewicy uczynili coś przeciwnego, tworząc policję polityczną (Czeka) i stojącą armię (w której wybory zostały odłożone

na bok dekretem). Były to siły specjalne, zawodowe, zbrojne, stojące z dala od ludzi i przed nimi nierozliczalne. Rzeczywiście, były one wykorzystywane do tłumienia strajków i niepokojów klasy robotniczej, co obala pomysł, że „państwo robotnicze" Lenina będzie po prostu narzędziem przemocy skierowanej przeciwko wyzyskiwaczom. Ponieważ bolszewicy stracili poparcie społeczne, odwrócili przemoc „państwa robotniczego" wobec robotników (i oczywiście chłopów). Kiedy bolszewicy przegrali radzieckie wybory, do ich rozwiązania użyto siły. W obliczu strajków i protestów klasy robotniczej w tym okresie bolszewicy zareagowali przemocą państwa (patrz sekcja H.6.3). Tak więc, jeśli chodzi o twierdzenie, że nowe („robotnicze") państwo będzie represjonować tylko wyzyskiwaczy, prawda była taka, że wykorzystano je do represjonowania tych, którzy sprzeciwiali się władzy bolszewickiej, w tym robotników i chłopów. Jeśli, jak podkreślił Lenin, „*tam, gdzie jest tłumienie, nie ma również przemocy, nie ma wolności, nie ma demokracji*" to nie może być wolności klasy pracującej lub demokracji, skoro „państwo robotnicze" tłumi tę klasę.

Jak widać, po pierwszych sześciu miesiącach rządów bolszewickich nie istniał w „rewolucyjnej" Rosji ani jeden środek popierany przez Lenina w **Państwie i Rewolucji**. Niektóre z obietnic zostały dość szybko złamane (w ciągu jednej nocy, w jednym przypadku). Większość trwała dłużej. Jednak leniniści mogą się sprzeciwiać, zauważając, że wiele stopni bolszewickich w rzeczywistości odzwierciedlało **Państwo i Rewolucję.** Na przykład demokratyzacja sił zbrojnych została ogłoszona pod koniec grudnia 1917 roku. Jednakże, było to po prostu uznanie istniejących rewolucyjnych korzyści personelu wojskowego. Podobnie bolszewicy przyjęli dekret w sprawie kontroli pracowników, który po raz kolejny potwierdził faktyczne korzyści dla obywateli (i w rzeczywistości ograniczył ich możliwości dalszego rozwoju).

Nie można tego jednak uznać za dowód demokratycznego charakteru bolszewizmu, ponieważ większość rządów stojących w obliczu ruchu rewolucyjnego uzna i „zalegalizuje" fakty na miejscu (do czasu, gdy będą one mogły je zneutralizować lub zniszczyć). Na przykład rząd tymczasowy utworzony po rewolucji lutowej zalegalizował również rewolucyjne zyski robotników (np. zalegalizowanie sowietów, komitetów fabrycznych, związków zawodowych, strajków itp.) Prawdziwym pytaniem jest to, czy bolszewizm nadal zachęcał do tych rewolucyjnych zysków, gdy tylko umocnił swoją władzę. Wcale nie. Rzeczywiście, można argumentować, że bolszewicy po prostu zdołali zrobić to, czego nie udało się zastąpić zastąpionemu przez nich rządowi tymczasowemu, a mianowicie zniszczyć różne organy ludowego samozarządzania stworzone przez masy rewolucyjne. Znaczący jest więc fakt, że bolszewicy nie uznali zysków mas, ale że ich tolerowanie stosowania tego, co mówią ich zwolennicy, było ich prawdziwymi zasadami, nie trwało długo i, co istotne, czołowi bolszewicy nie uważali zniesienia takich zasad za szkodliwe dla „komunistycznego" charakteru reżimu.

Podkreśliliśmy ten okres nie bez powodu. Był to okres przed wybuchem wielkiej wojny domowej, a zatem stosowana polityka pokazuje rzeczywistą naturę bolszewizmu, jego istotę. Jest to znaczący okres, ponieważ większość leninistów wini porażkę Lenina za to, że nie wywiązał się ze swoich obietnic w związku z tym wydarzeniem. W rzeczywistości wojna domowa nie była powodem tej zdrady – po prostu dlatego, że jeszcze się nie zaczęła.

Każda z obietnic została złamana na kilka miesięcy przed wybuchem wojny domowej. „*Cała władza dla Sowietów*" stała się bardzo szybko „*Całą władzą dla bolszewików*". Nie dziwi więc fakt, że był to cel Lenina od samego początku, a więc znajdujemy go w 1917 r., nieustannie powtarzającego tę podstawową ideę (zob. sekcja H.3.3).

Biorąc to pod uwagę, prawie zupełny brak wzmianki o partii i jej roli w **Państwie i Rewolucji** jest bardzo istotny. Biorąc pod uwagę nacisk, jaki Lenin zawsze kładł na partię, jej brak jest niepokojący. Kiedy partia jest wymieniona w tym tekście, odbywa się to w sposób niejednoznaczny. Lenin zauważył na przykład, że „*kształcąc partię robotniczą, marksizm kształci awangardę proletariatu, który jest w stanie przejąć władzę i doprowadzić cały naród do socjalizmu, kierować i organizować nowy porządek*". Nie jest jasne, czy jest to awangarda, czy cały proletariat, który przejmuje władzę. Później stwierdził, że „*dyktatura proletariatu*" to „*organizacja awangardy ciemiężonych jako klasy rządzącej w celu zmiażdżenia ciemiężców*". [**Essential Works of Lenin**, s. 288 i s. 337] Opierając się na kolejnych praktykach bolszewickich po przejęciu władzy przez partię, wydaje się jasne, że to awangarda przejmuje władzę, a nie cała klasa.

W związku z tym, biorąc pod uwagę to jasne i jednoznaczne stanowisko Lenina z 1917 r., wydaje się co najmniej nieprawdopodobne, aby leninista Tony Cliff stwierdził, że „*na początku Lenin mówił o proletariacie, klasie – a nie Partii Bolszewickiej – przejmującej władzę państwową*". [**Lenin**, vol. 3, s. 161] Z pewnością tytuł jednego z najsłynniejszych esejów Lenina sprzed października, zwykle tłumaczonego jako „*Czy bolszewicy mogą utrzymać państwową władzę?*", powinien wszystko zdradzać? Jakby, z pewnością, cytując liczne apele Lenina o przejęcie władzy przez bolszewików? Najwyraźniej nie.

Gdzie jest **Państwo i Rewolucja** Lenina? Cóż, współcześni leniniści wciąż zachęcają nas do przeczytania go, uważając go za swoją największą pracę i najlepsze wprowadzenie do tego, co naprawdę oznacza leninizm. Na przykład widzimy leninistę Tony'ego Cliff'a nazywającego tę książkę „*prawdziwym testamentem Lenina*", podczas gdy w tym samym czasie, uznającego, że jej „*przesłanie [...] które było przewodnikiem dla pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej, zostało naruszone ponownie i ponownie podczas wojny domowej*". To niezbyt dobry „przewodnik" lub przekonujący „komunikat", jeśli nie miał zastosowania w tych samych okolicznościach, w których został zaprojektowany do zastosowania (trochę tak, jakby powiedzieć, że masz doskonały parasol, ale działa tylko wtedy, gdy nie pada deszcz). Co więcej, Cliff jest autentycznie w błędzie. Jak wspominamy w rozdziale H.6, bolszewicy „pogwałcili" ten „przewodnik" przed rozpoczęciem wojny domowej (tj. gdy „*zwycięstwa wojsk czechosłowackich nad Armią Czerwoną w czerwcu 1918 r., które stanowiły największe zagrożenie dla republiki radzieckiej*", cytując Cliffa) [**Op. Cit.**, s. 161 i s. 18] Podobnie, wiele z polityki gospodarczej realizowanej przez bolszewików miało swoje korzenie w tej książce i innych pismach Lenina z 1917 roku.

Wnioski marksistowskiego dysydenta Samuela Farbera wydają się tu właściwe. Jak pisze, „*sam fakt, że Sovnarkom został utworzony jako organ odrębny od CKW [Centralnego Komitetu Wykonawczego] sowietów wyraźnie wskazuje, że niezależnie od* ***Państwa i Rewolucji*** *Lenina, w nowym systemie sowieckim nadal obowiązywał rozdział przynajmniej najwyższych organów władzy wykonawczej i skrzydeł ustawodawczych rządu*". Sugeruje to, że „***Państwo i Rewolucja*** *nie odegrały*

decydującej roli jako źródło wytycznych politycznych dla 'leninizmu u władzy'". Przecież „*zaraz po rewolucji bolszewicy ustanowili władzę wykonawczą [...] jako wyraźnie oddzielony organ od organu wiodącego władzy ustawodawczej [...] Dlatego niektóre sekcje współczesnej lewicy zdają się znacznie przeceniać znaczenie, jakie* ***Państwo i Rewolucja*** *miały dla rządu Lenina. Sugerowałbym, aby ten dokument [...] mógł być lepiej rozumiany jako odległa, choć bez wątpienia szczera [!] wizja społeczno-polityczna [...] w przeciwieństwie do jej programowej deklaracji politycznej, nie mówiąc już o przewodniku po działaniach, na okres bezpośrednio po udanym przejęciu władzy*". [**Op. Cit.**, s. 20-1 i s. 38]

To jeden ze sposobów patrzenia na to. Innym byłoby wyciągnięcie wniosku, że „*odległa [...] wizja społeczno-polityczna*" opracowana tak, aby brzmiała jak „*przewodnik po działaniu*", który został następnie natychmiast zignorowany, jest, w najgorszym razie, niczym więcej niż oszustwem, lub, w najlepszym razie, teoretycznym uzasadnieniem przejęcia władzy w obliczu ortodoksyjnego dogmatu marksistowskiego. Niezależnie od uzasadnienia dla Lenina piszącego swoją książkę, jedna rzecz jest prawdziwa – nigdy nie zostało wdrożone. Dziwne, że dzisiejsi leniniści zachęcają nas do przeczytania go, aby zobaczyć, czego „Lenin naprawdę chciał". Szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że tak niewiele z jej obietnic zostało rzeczywiście zrealizowanych (te, które zostały uznane za pewniki), a wszystkie z nich nie były już stosowane w okresie krótszym niż sześć miesięcy po przejęciu władzy.

W obronie leninizmu nastanie sprzeciw, że niesprawiedliwe jest pociąganie Lenina do odpowiedzialności za niestosowanie jego pomysłów w praktyce. Okropna wojna domowa, w której Rosja sowiecka została zaatakowana przez liczne wojska, a wynikający z niej chaos gospodarczy oznaczał, że obiektywne okoliczności uniemożliwiły realizację jego demokratycznych idei. Ten argument zawiera wady. Po pierwsze, jak wskazaliśmy powyżej, niedemokratyczna polityka bolszewików rozpoczęła się przed rozpoczęciem wojny domowej (sugerując tym samym, że nie należy obwiniać za trudności wojny domowej). Po drugie, sam Lenin wyśmiewał tych, którzy twierdzili, że rewolucja nie wchodziła w rachubę z powodu trudnych okoliczności, a zatem obwinianie ich za niepowodzenie bolszewików w stosowaniu idei w **Państwie i Rewolucji** oznacza argumentowanie, że idee te są nieodpowiednie dla rewolucji (co, trzeba podkreślić, jest tym, co rzeczywiście uczynili czołowi bolszewicy, argumentując swoje poparcie dla dyktatury partyjnej). Nie da się mieć ciastko i zjeść ciastko.

Lenin w żadnym momencie nie wskazał w **Państwie i Rewolucji**, że zastosowanie tych idei podczas rewolucji w Rosji jest niemożliwe lub nie ma zastosowania (wręcz przeciwnie!). Biorąc pod uwagę, że marksiści, w tym Lenin, twierdzą, że „dyktatura proletariatu" jest niezbędna do obrony rewolucji przed kapitalistycznym oporem, wydaje się nieprawdopodobne twierdzenie, że główna teoretyczna praca Lenina nad tym reżimem była niemożliwa do zastosowania dokładnie w okolicznościach, dla których została zaprojektowana.

Tak w ogóle, omawianie **Państwa i rewolucji** Lenina bez żadnej wzmianki o tym, że bolszewicy nie chcieli wprowadzić w życie zawartych tam idei (i doprawdy, uczynili wszystko dokładnie na odwrót), wskazuje na brak uczciwości. Dawałoby też błędne wrażenie, że wolnościowe idee, przywłaszczone przez Lenina w tym dziele, nie mogły przetrwać, ponieważ

zostały wszczepione w państwowotwórcze idee głównonurtowego marksizmu. Słowami historyka Marca Ferro:

> *„W pewnym sensie **Państwo i Rewolucja** położyły nawet podwaliny i nakreśliły istotne cechy alternatywy dla władzy bolszewickiej, a jedynie tradycja proleninowska wykorzystała ją niemalże do uspokojenia sumienia, ponieważ Lenin, kiedyś u władzy, zignorował jej wnioski. Bolszewicy, dalecy od spowodowania, by państwo uschło, znaleźli niekończące się powody uzasadniające jego egzekwowanie".* [**October 1917**, s. 213-4]

Anarchiści sugerują, że tą alternatywą był anarchizm. Rewolucja Rosyjska pokazuje, że państwo robotnicze, jak twierdzą anarchiści od dawna, oznacza władzę mniejszości, a nie samozarządzanie się klasy robotniczej w społeczeństwie. Prace Lenina jako takie wskazują na sprzeczny charakter marksizmu – twierdząc, że popierają ideały demokratyczno-libertariańskie, promują struktury (takie jak państwa scentralizowane), które podważają te wartości na rzecz rządów partyjnych. Lekcja jest jasna, tylko środki wolnościowe mogą zapewnić wolnościowe cele i muszą być konsekwentnie stosowane w strukturach wolnościowych do pracy. Zastosowanie ich do etatystycznych po prostu nie powiedzie się.

H.2 Jakie aspekty anarchizmu szczególnie przekręcają marksiści?

Wiele osób zajmujących się polityką odkryje, że grupy marksistowskie (zwłaszcza leninowskie) organizują „debaty" na temat anarchizmu. Spotkania te noszą zwykle tytuł „Marksizm i Anarchizm" i są zwykle organizowane podczas gdy anarchiści są aktywni lub gdy widnieją na nagłówkach.

Spotkania te, wbrew powszechnemu twierdzeniu, zazwyczaj nie są debatą, ponieważ (prawie zawsze) nie zaprasza się anarchistów do przedstawiania anarchistycznego punktu widzenia i dlatego zawierają one jednostronną relację „marksizmu i anarchizmu" w sposób korzystny dla organizatorów. Zazwyczaj polega to na mowach zniekształcających anarchistyczne idee i historię przez cały okres jej trwania (zarówno by wydłużyć spotkanie, jak i zanudzić słuchaczy). Wkrótce stanie się jasne dla uczestników spotkania, że każde takie spotkanie jest niczym więcej niż tylko bezkompromisowym atakiem na anarchizm, z niewielkim lub żadnym związkiem z tym, o co tak naprawdę chodzi w anarchizmie. Ci anarchiści, którzy uczestniczą w takich spotkaniach, zazwyczaj spędzają większość przydzielonego im (zazwyczaj krótkiego) czasu na wypowiedziach, obalając bzdury, które są bez wątpienia przedstawiane. Zamiast prawdziwej dyskusji o różnicach pomiędzy anarchizmem a „marksizmem" (tj. leninizmem), spotkanie staje się po prostu takim, na którym anarchiści korygują zniekształcenia i wypaczenia mówcy, aby stworzyć podstawę prawdziwej debaty. Jeśli czytelnik nie wierzy w to podsumowanie, zachęcamy go do wzięcia udziału w takim spotkaniu i przekonania się o tym na własne oczy.

Nie trzeba dodawać, że nie możemy mieć nadziei na odtworzenie wielu zniekształceń powstałych podczas takich spotkań. Kiedy jednak anarchiści trafiają na pierwsze strony gazet (jak na przykład w londyńskich wyborach w 1990 r. i ruchu antyglobalizacyjnym pod koniec lat 90. i na początku 2000 r.), w różnych dokumentach marksistowskich pojawią się również artykuły na temat „anarchizmu". Podobnie jak spotkania, artykuły te są pełne tak wielu elementarnych błędów, że potrzeba wiele wysiłku, aby myśleć, że są one raczej wynikiem ignorancji niż świadomego pragnienia kłamstwa. Ponadto, wielu ojców założycieli marksizmu (i leninizmu) również zdecydowało się atakować anarchizm w podobny sposób, więc działalność ta ma długą tradycję w kręgach marksistowskich (szczególnie leninowskich i trockistowskich). Niestety, komentarze Maxa Nettlaua na temat Marksa i Engelsa mają dziś zastosowanie do wielu z ich zwolenników. Twierdził on, że „*działali z tym szokującym brakiem uczciwości, który był charakterystyczny dla wszystkich ich polemik. Pracowali z nieadekwatną dokumentacją, którą, zgodnie ze swoim zwyczajem, uzupełniali arbitralnymi deklaracjami i wnioskami – akceptowanymi przez ich zwolenników jako prawda, chociaż byli narażeni na żałosne przeinaczenia, błędy i pozbawione skrupułów wypaczenia prawdy*". [**A Short History of Anarchism**, s. 132] Jak czytelnik sam zauważy, to podsumowanie nie straciło dziś na aktualności. Jeśli przeczytasz marksistowskie „krytyki" anarchizmu, wkrótce odkryjesz te same powtórzenia „przyjętych" prawd, tę samą nieadekwatną dokumentację, te same arbitralne deklaracje i wnioski, a także pozorny całkowity brak znajomości materiału źródłowego, który rzekomo analizują.

Ta część FAQ obala wiele z najczęstszych zniekształceń, jakie marksiści czynią w odniesieniu do anarchizmu. Jak się okaże, wiele z najczęstszych marksistowskich ataków na anarchizm ma mierne podstawy lub nie ma ich wcale, ale są one po prostu tak często powtarzane przez marksistów, że stały się częścią ideologii (pomysł, że anarchiści uważają, iż klasa kapitalistyczna po prostu zniknie to chyba najbardziej znany przykład).

Co więcej, marksiści mimochodem dokonują wielu poważnych i drobnych zniekształceń teorii anarchistycznej. Na przykład Eric Hobsbawm pisał o „ekstremizmie anarchistycznego odrzucenia państwa i organizacji", będąc jednocześnie świadomym, jako wiodący marksistowski historyk, wielu organizacji anarchistycznych. [**Revolutionaries**, s. 113] Ten rodzaj nonsensu ma długą historię, a Engels w swojej niesławnej diatrybie „Bakuniniści w pracy" twierdzi, że Bakunin „*nie wcześniej jak we wrześniu 1870 (w jego**Lettres a un francais** [Listy do Francuza]) [...] oświadczył, że jedynym sposobem, aby wypędzić Prusów z Francji poprzez rewolucyjną walkę, jest zlikwidowanie wszelkich form scentralizowanego przywództwa i opuszczenie każdego miasta, każdej wioski, każdej gminy w celu prowadzenia wojny na własną rękę*". Dla Engelsa anarchistyczny federalizm „*polegał właśnie na tym, że każde miasto działało na własną rękę, deklarując, że ważna jest nie współpraca z innymi miastami, ale oddzielenie się od nich, co wyklucza możliwość wspólnego ataku*". Oznaczało to „*rozdrobnienie i izolację sił rewolucyjnych, które umożliwiły wojskom rządowym rozbicie jednego buntu za drugim*". Według Engelsa, anarchiści „*ogłosili [to] zasadą najwyższej rewolucyjnej mądrości*". [**Collected Works**, vol. 23, s. 592]

W rzeczywistości, prawda jest zupełnie inna. Bakunin oczywiście odrzucił „*scentralizowane przywództwo*", ponieważ byłoby ono „*z konieczności bardzo ograniczone, bardzo krótkowzroczne, a jego ograniczone postrzeganie nie może zatem przeniknąć w głąb i objąć całego złożo-*

nego zakresu życia społecznego". Fałszywe jest jednak twierdzenie, że zaprzeczał on oddolnej potrzebie koordynacji walki i organizacji federalnych. Jak powiedział, rewolucja musi „*sprzyjać samoorganizowaniu się mas w autonomiczne ciała, zjednoczone od dołu do góry*". W odniesieniu do chłopów, myślał, że „*dojdą do porozumienia i stworzą jakiś rodzaj organizacji [...] aby wspierać ich wspólne interesy [...] konieczność obrony swoich domów, rodzin i własnego życia przed nieprzewidzianym atakiem [...] niewątpliwie wkrótce zmusi ich do zawarcia nowych i wzajemnie odpowiednich umów*". Chłopi byliby „*swobodnie zorganizowani od dołu do góry*". Bakunin nie zaprzeczył potrzebie koordynacji, ale ją podkreślił: „*chłopi, podobnie jak miejscy robotnicy przemysłowi, powinni zjednoczyć się, łącząc walczące bataliony, dzielnica po dzielnicy, zapewniając wspólną, skoordynowaną obronę przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi*". [*"Letters to a Frenchman on the present crisis"*, **Bakunin on Anarchism**, s. 196, s. 206, s. 207 i s. 190]

Tu Bakunin powtarzał swoje wcześniejsze argumenty dotyczące rewolucji społecznej – argumenty, które Engels dobrze znał i dlatego celowo wypaczał idee Bakunina. Ponadto, daleki od ujawnienia wad federalizmu, Engels opowiada o buncie, w którym federalizm nie został faktycznie wprowadzony w życie. Należy również wspomnieć, że Engels sprzeciwił się przede wszystkim hiszpańskim robotnikom powstającym w wyniku buntu. „*Kilka lat pokojowej, burżuazyjnej republiki*", przekonywał, „*przygotuje w Hiszpanii grunt pod proletariacką rewolucję*" i „*zamiast inscenizować odosobnione, łatwo tłumione rebelie*" miał nadzieję, że „*hiszpańscy robotnicy wykorzystają republikę*" z „*myślą o zbliżającej się rewolucji*". Skończył prosząc ich, by nie dawali burżuazyjnemu rządowi „*wymówki do stłumienia ruchu rewolucyjnego*". [**Op. Cit.**, s. 420-1] W swojej postrewolucyjnej diatrybie Engels powtórzył tę analizę i zasugerował, że „bakuniści" powinni byli po prostu stanąć do wyborów:

> „*W spokojnych czasach, kiedy proletariat wie z góry, że w najlepszym wypadku może mieć tylko kilku przedstawicieli do parlamentu i nie ma szans na zdobycie większości parlamentarnej, pracownicy mogą czasem uwierzyć, że wielką rewolucją jest przeprowadzenie wyborów w kraju i ogólnie rzecz biorąc, nie atakowanie państwa, w którym żyją i które ich gnębi, ale atakowanie państwa jako takiego, które istnieje donikąd i które w związku z tym nie może się bronić.*" [**Op. Cit.**, s. 583]

Z jakiegoś powodu niewielu leninistów cytuje te zalecenia dla hiszpańskich pracowników, ani nie rozwodzą się nad reformatorskim i biurokratycznym charakterem partii socjalistycznej zainspirowanej tymi radami. Jak omawiamy w części H.3.10, pojęcie, że głosowanie w wyborach było „atakiem na państwo" dobrze wpisuje się w koncepcję, że powszechne wybory równały się „władzy politycznej" proletariatu, a republika demokratyczna była „specyficzną formą" jego dyktatury. Ponownie, z jakiegoś dziwnego powodu, niewielu Leninistów też o tym wspomina.

Wypaczenia mogą być nieco ironiczne, jak widać, gdy Trocki stwierdził w 1937 r. , że anarchiści są „*gotowi zastąpić patriarchalną 'federację wolnych komun' Bakunina przez bardziej nowoczesną federację wolnych sowietów*". [**Writings 1936-37**, s. 487] Ciężko jest wiedzieć, od czego zacząć w tym niesamowitym przepisywaniu historii na nowo. Po pierwsze, federacja wolnych komun u Bakunina opierała się w rzeczywistości na radach robotniczych („sowietach") – patrz rozdział I.2.3. Jeśli chodzi o zarzut wspierania komun 'patriarchalnych', nic

bardziej mylnego nie może odbiegać od prawdy. W swojej dyskusji o rosyjskiej komunie chłopskiej (obszczinie) Bakunin argumentował, że „*patriarchalizm*" jest jedną z jej „*trzech mrocznych cech*", a właściwie „*głównym historycznym złem [...] z którym musimy walczyć z całych sił.*" To „*zło*", podkreślił, „*wypaczyło całe rosyjskie życie*", a „*despotyzm ojcostwa*" zmienił rodzinę „*w szkołę triumfalnej siły i tyranii, codziennej domowej podłości i deprawacji*". W komunie chłopskiej panuje „*ta sama zasada patriarchalna, ten sam nikczemny despotyzm i to samo podstawowe posłuszeństwo*". Każdy bunt przeciwko „*znienawidzonej władzy państwowej i biurokratycznej arbitralności [...] staje się jednocześnie buntem przeciwko despotyzmowi komuny. Wojna z patriarchalizmem toczy się teraz praktycznie w każdej wiosce i w każdej rodzinie*". [**Statism and Anarchy**, s. 206, s. 209-10, s. 210 i s. 214]

Jak widać, podsumowanie pomysłów Bakunina przez Trockiego jest całkowicie błędne. Jego idee dotyczące organizacji wolnej komuny jako federacji związków robotniczych nie tylko wyprzedziły sowietów o dziesiątki lat, ale także sprzeciwiły się stosunkom patriarchalnym i nakłaniały do ich niszczenia w rosyjskiej komunie chłopskiej (i nie tylko). Rzeczywiście, jeśli ktoś pasuje do wyobrażeń Trockiego, to Marks, a nie Bakunin. W końcu Marks doszedł (ostatecznie) do stanowiska Bakunina, że komuna chłopska może być dla Rosji podstawą do skoku prosto do socjalizmu (a więc przejścia przez kapitalizm), ale bez krytycznej analizy Bakunina tej instytucji i jej patriarchalnych i innych „mrocznych" cech. Podobnie Marks nigdy nie twierdził, że przyszłe społeczeństwo socjalistyczne będzie oparte na stowarzyszeniach robotniczych i ich federacjach (tj. radach pracowniczych). Jego wizja rewolucji została sformułowana w typowo burżuazyjnych strukturach, takich jak rada miejska Komuny Paryskiej.

Moglibyśmy iść dalej, ale przestrzeń wyklucza omawianie każdego przykładu. Dość powiedzieć, że nie jest mądre przyjmować żadnego marksistowskiego twierdzenia o anarchistycznej myśli czy historii jako wartości nominalnej. Powszechną techniką jest cytowanie pisarzy anarchistycznych wyrwanych z kontekstu lub zanim staną się anarchistami. Na przykład marksista Paul Thomas argumentuje, że Bakunin preferował „ślepą destrukcyjność", cytuje jednak więcej z przedanarchistycznych dzieł Bakunina (a także rosyjskich nihilistów) niż z anarchistycznych dzieł Bakunina, aby udowodnić swoje twierdzenie. Podobnie Thomas twierdzi, że Bakunin „*bronił federalnych z Komuny Paryskiej z 1871 r. , ponieważ byli wystarczająco silni, aby całkowicie zrezygnować z teorii*", jednak jego cytat popierający wyraźnie tego nie mówi. [**Karl Marx and the Anarchists**, s. 288-90 i s. 285] Bakunin argumentował po prostu, że teoria musi być oparta na doświadczeniu i że każda próba narzucenia społeczeństwu teorii będzie skazana na stworzenie „madejowego łoża", ponieważ żaden rząd nie może „*ogarnąć nieskończonej wielości i różnorodności rzeczywistych aspiracji, pragnień i potrzeb, których suma stanowi zbiorową wolę narodu*". Skontrastował on wyraźnie marksistowski system „*chęci narzucania ludziom nauki*" z anarchistycznym pragnieniem „*rozpropagowania nauki i wiedzy wśród ludzi, aby różne grupy społeczeństwa ludzkiego, przekonane propagandowo, mogły się organizować i spontanicznie łączyć w federacje, zgodnie z ich naturalnymi tendencjami i rzeczywistymi interesami, ale nigdy według planu wyśledzonego z góry i narzuconego ignoranckim masom przez kilka 'wyższych' umysłów*" [**The Political Theory of Bakunin**, s.

300] Wyraźne błędne odczytanie argumentu Bakunina, a jednocześnie takie, które pasuje do marksistowskich uprzedzeń na temat Bakunina i anarchizmu w ogóle.

Ta tendencja do wyjmowania z kontekstu lub z okresów czasowych, w których anarchiści nie byli anarchistami, prawdopodobnie wyjaśnia, dlaczego tak wiele z tych marksistowskich relacji anarchistycznych jest całkowicie pozbawionych odniesień. Weźmy na przykład członka SWP, Pata Stacka, który w obliczu ostrej konkurencji napisał jedną z najbardziej niedokładnych diatryb przeciwko anarchizmowi, jaki świat miał nieszczęście zobaczyć (mianowicie „Anarchia w Wielkiej Brytanii?"[**Socialist Review**, nr. 246]). W całym artykule nie ma ani jednego odnosnika, co jest niezwykłe, biorąc pod uwagę zawarte w nim nieścisłości. Bez odniesień czytelnik nie jest w stanie odkryć dla siebie zawartych w niej zniekształceń i prostych błędów.

Dla przykładu, Stack twierdzi, że Bakunin „*wyrażał czysto 'instynktowny socjalizm*'". Prawda jest jednak inna i ten cytat z Bakunina jest jednym z jego porównań z Marksem z lat czterdziestych XIX wieku! W rzeczywistości **anarchista** Bakunin twierdził, że „*instynkt jako broń nie wystarcza, aby uchronić proletariat przed reakcyjnymi machinacjami uprzywilejowanych klas*", ponieważ instynkt „*jest pozostawiony sam sobie, a ponieważ nie został przekształcony w świadomą, jasno określoną myśl, łatwo daje się sfałszować, wypaczyć i oszukać*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 215] Bakunin widział proces walki klasowej jako sposób na przekształcenie instynktu w świadomą myśl. Jak to ujął, „*celem jest więc uświadomienie pracownikowi, czego chce, uwolnienie w nim przepływu myśli odpowiadającej jego instynktowi*". Odbywa się to „*jedną drogą, drogą emancypacji poprzez praktyczne działania, przez solidarność robotników w ich walce z szefami*", przez „*zbiorową walkę robotników z szefami*". Byłoby to uzupełnione przez organizacje socjalistyczne „*propagujące jej zasady*". [**The Basic Bakunin**, s. 102, s. 103 i s. 109] Stack wyraźnie zniekształca idee Bakunina.

To technika cytowania Bakunina, gdy mówił (lub gdy pisał) o swoich przedanarchistycznych czasach w latach czterdziestych XIX wieku, czyli prawie 20 lat przed tym, jak został anarchistą, lub z nieanarchistycznej i pośmiertnie wydanej pracy Proudhona na temat własności (w której Proudhon postrzegał własność na małą skalę jako wał obronny przeciwko tyranii państwowej), by atakować anarchizm, jest powszechna. Tak więc zawsze mądrze jest sprawdzić materiał źródłowy i wszelkie odnośniki (zakładając, że są one przytoczone). Tylko w ten sposób można odkryć, czy cytat odzwierciedla opinie jednostek, gdy były one anarchistami_tkami, czy też odnosi się do okresów, w których nie były one lub jeszcze nie stały się anarchistami_tkami.

Ostatecznie jednak tego rodzaju artykuły marksistów pokazują po prostu ideologiczny charakter ich własnej polityki i mówią o marksizmie znacznie więcej niż o anarchizmie. Przecież gdyby ich polityka była silna, nie musieliby wypaczać anarchistycznych idei! Ponadto, eseje te są zwykle naznaczone wieloma (zazwyczaj niedokładnymi) atakami na idee (lub osobiste niepowodzenia) poszczególnych anarchistów (zazwyczaj Proudhona i Bakunina, a czasami Kropotkina). Zwykle nie wspomina się o żadnym współczesnym teoretyku anarchistycznym, nie omawia się. Oczywiście, dla większości marksistów, anarchiści muszą powtarzać jak papugi idee tych „największych". Jednakże, chociaż marksiści mogą to robić, anarchiści zawsze odrzucali takie podejście. Celowo nazywamy siebie anarchistami,

a nie proudhonistami, bakuninistami, kropotkinistami czy jakkolwiek inaczej. Jak argumentował Malatesta w 1876 roku (rok śmierci Bakunina) „*[podążamy] za ideami, a nie za ludźmi i buntujemy się przeciwko temu zwyczajowi wcielania zasad w człowieka*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 198]

Dlatego anarchiści, w przeciwieństwie do wielu (większości?) marksistów nie wierzą, że jakiś prorok spisał pisma święte w minionych wiekach i gdybyśmy tylko mogli osiągnąć właściwe zrozumienie tych pism dzisiaj, to zobaczylibyśmy drogę naprzód. Chomsky ujął to bardzo dobrze: „*Cała koncepcja marksistowska czy freudowska, czy coś w tym rodzaju jest bardzo dziwna. Te pomysły należą do historii organizacji religijnych. Każda żywa osoba, bez względu na to, jak bardzo jest utalentowana, wniesie swój wkład pozostawiając przy tym jakiś błąd, częściowo zrozumiały. Staramy się zrozumieć i poprawić ich wkład oraz wyeliminować błędy. Ale jak można zidentyfikować siebie jako marksistę, Freudczyka lub X-istę, kimkolwiek X może być? Byłoby to traktowanie osoby jako Boga, który ma być czczony, a nie jako człowieka, którego wkład ma być przyswajany i odkładany. To szalony pomysł, rodzaj idolatrii*". [**The Chomsky Reader**, s. 29-30]

Oznacza to, że anarchiści uznają, że każdy człowiek, bez względu na to, jak wielki lub wpływowy, jest tylko człowiekiem. Ludzie popełniają błędy, nie realizują wszystkich wyrażanych przez siebie ideałów, są kształtowani przez społeczeństwo, w którym żyją, i tak dalej. Anarchiści uznają ten fakt i wyciągają pozytywne aspekty z przeszłych myślicieli anarchistycznych, odrzucają resztę i rozwijają to, co uważamy za żywy rdzeń ich idei, uczą się z historii i nieustannie starają się unowocześniać anarchistyczne idee (w końcu wiele się zmieniło od czasów Proudhona, Bakunina i Kropotkina i trzeba to wziąć pod uwagę). Jak ujął to Max Nettlau w odniesieniu do Proudhona, „*musimy wydobyć z jego pracy pożyteczne nauki, które byłyby bardzo użyteczne dla naszych współczesnych wolnościowców, którzy jednak muszą znaleźć własną drogę od teorii do praktyki i do krytyki naszych obecnych warunków, jak to uczynił Proudhon w swoim czasie. Nie wymaga to niewolniczego naśladownictwa; oznacza wykorzystanie jego pracy do inspirowania nas i umożliwienia nam czerpania korzyści z jego doświadczenia*". [**A Short History of Anarchism**, s. 46-7] Niestety, takiego zdrowego rozsądku brakuje u wielu osób krytykujących anarchizm. Podobnie dla innych anarchistów – widzimy w nich źródło inspiracji, na którym można budować, a nie szablon, który można kopiować. Oznacza to, że atakowanie anarchizmu przez, powiedzmy, atakowanie osobistych wad Bakunina lub Proudhona jest całkowitym bezsensem. Chociaż anarchiści mogą być inspirowani pomysłami, powiedzmy, Bakunina lub Proudhona, nie oznacza to, że ślepo podążamy za wszystkimi ich pomysłami. Daleko nam do tego! Krytycznie analizujemy ich pomysły i zatrzymujemy to, co działa, a odrzucamy to, co jest bezużyteczne lub martwe. Niestety nie widzą tego niektórzy krytycy anarchizmu.

Jednak typowe marksistowskie podejście ma swoje zalety z politycznego punktu widzenia. Marksistom i leninistom bardzo trudno jest dokonać obiektywnej krytyki anarchizmu, ponieważ, jak wskazał Albert Meltzer, „*ze swej natury podważa on wszystkie podstawowe założenia marksizmu. Marksizm został uznany za podstawową filozofię klasy robotniczej (jest to przekonanie, które jednak zrujnowało ruch klasy robotniczej). Twierdzi ono, że proletariat przemysłowy nie może zawdzięczać swojej emancypacji nikomu innemu niż sobie samemu. Trudno jest cofnąć się do tego i powiedzieć, że klasa robotnicza nie jest jeszcze gotowa by zrezygnować z władzy nad nią[...]*

Marksizm zazwyczaj próbuje powstrzymać się od krytykowania anarchizmu jako takiego – chyba że jest do tego zmuszony, kiedy obnaża swój własny autorytaryzm [...] i koncentruje swoje ataki nie na anarchizmie, ale na anarchistach" [**Anarchism: Arguments for and Against**, s. 62] Nie trzeba dodawać, że ta technika jest zazwyczaj stosowaną przez marksistów (chociaż musimy podkreślić, że zwykle ich treści o ideach Proudhona, Bakunina i Kropotkina są tak wypaczone, że nawet tego nie robią!).

Tak więc teoria anarchistyczna rozwinęła się od czasów Proudhona, Bakunina i Kropotkina. W każdym okresie historii anarchizm rozwijał się w swoim rozumieniu świata, anarchizm Bakunina był rozwinięciem anarchizmu Proudhona, idee te były ponownie rozwijane przez anarchokomunistów lat osiemdziesiątych XIX wieku i syndykalistów lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, przez włoskiego Malatestę, rosyjskiego Kropotkina, meksykańskiego Flores Magona i wiele innych osób i ruchów. Dzisiaj stoimy na ich ramionach, nie u ich stóp.

W związku z tym skupienie się na pomysłach kilku „liderów" całkowicie traci sens. Podczas gdy anarchizm zawiera wiele zasadniczych spostrzeżeń, na przykład Bakunina, to rozwinięto je. Konkretnie, wzięto pod uwagę, powiedzmy, lekcje z rewolucji w Rosji i Hiszpanii i tak dalej. Jako takie, nawet zakładając, że marksistowskie relacje o pewnych aspektach idei Proudhona, Bakunina i Kropotkina były poprawne, trzeba by wykazać, że są one istotne dla współczesnego anarchizmu, aby nie miały żadnego innego znaczenia niż historyczne. Niestety, marksiści na ogół tego nie robią i zamiast tego jesteśmy świadkami (zazwyczaj niedokładnej) lekcji historii.

Aby zrozumieć, uczyć się od poprzednich teoretyków i wykraczać poza nich, musimy uczciwie przedstawić ich idee. Niestety, wielu marksistów tego nie robi i dlatego ta część FAQ dotyczy poprawiania wielu błędów, wypaczeń, błędów i kłamstw, którym marksiści poddali anarchizm. Miejmy nadzieję, że dzięki temu prawdziwy dialog między marksistami i anarchistami może się rozwinąć. Rzeczywiście, zdarzyło się to między marksistami wolnościowymi (takimi jak komuniści rady i sytuacjoniści) a anarchistami i obie tendencje na tym skorzystały. Być może należy się spodziewać takiego dialogu między wolnościowymi marksistami a anarchistami, ponieważ marksiści głównego nurtu często błędnie przedstawiali również idee wolnościowych marksistów – nie odrzucając ich jako anarchistów!

H.2.1 Czy anarchiści odrzucają obronę rewolucji?

Według wielu marksistów anarchiści albo odrzucają ideę obrony rewolucji, albo uważają, że nie jest to konieczne. Trockiści z **Władzy Robotniczej (Workers' Power)** przedstawiają typowy marksistowski opis tego, co uważają za anarchistyczne idee na ten temat: „*wniosek anarchistyczny jest taki, że w pierwszym rzędzie nie należy budować żadnego państwa – nawet demokratycznego państwa robotniczego. Ale jak możemy powstrzymać kapitalistów, którzy próbują odzyskać swoją własność, a na pewno spróbują to zrobić?Czy ludzie powinni się zorganizować, aby powstrzymać kapitalistów, którzy zbierają prywatne armie i opierają się woli większości? Jeśli odpowiedź brzmi tak, to ta organizacja – jakkolwiek wolisz ją nazywać – jest państwem: aparatem*

zaprojektowanym tak, aby umożliwić jednej klasie rządzenie nad inną.Anarchiści odrzucają coś, co jest konieczne, jeśli mamy pokonać kapitalistów i mieć szansę na rozwój bezklasowego społeczeństwa." [*"What's wrong with anarchism?"*, str. 12-13, **World Revolution: Prague S26 2000**, str. 13]

Najłatwiej byłoby zacytować Malatestę z 1891 r. w tej kwestii i tak to pozostawić. Jak sam to określił, niektórzy zdają się przypuszczać, że *„anarchiści, w imię swoich zasad, chcieliby, aby szanowana była nietypowa wolność, która narusza i niszczy wolność i życie innych. Wydaje się, że niemalże wierzą, że po obaleniu rządu i własności prywatnej pozwolimy, aby oba te elementy zostały ponownie cicho zbudowane, z powodu szacunku dla wolności tych, którzy mogą odczuwać potrzebę bycia władcami i właścicielami nieruchomości. Naprawdę ciekawy sposób interpretowania naszych pomysłów."* [**Anarchy**, str. 42-3] Całkiem zdroworozsądkowo to brzmi, pomyślał_abyś! Niestety tak nie jest. Musimy wyjaśnić anarchistyczne koncepcje obrony rewolucji i dlaczego ta konieczność nie musi oznaczać państwa, a jeśli tak, to oznacza koniec rewolucji.

Argument **Władzy Robotniczej** jest bardzo powszechny w lewicy leninowskiej i zawiera trzy błędy, które ujawniamy. Po pierwsze, musimy pokazać, że anarchiści zawsze widzieli konieczność obrony rewolucji. Pokazuje to, że anarchistyczna opozycja wobec „demokratycznego państwa robotniczego" (lub „dyktatury proletariatu") nie ma nic wspólnego z pobiciem klasy rządzącej i powstrzymaniem jej przed odzyskaniem władzy. Po drugie, musimy omówić anarchistyczne i marksistowskie definicje tego, co stanowi „państwo" i pokazać, co je łączy i czym się różnią. Po trzecie, musimy podsumować, dlaczego anarchiści sprzeciwiają się idei „państwa robotniczego", aby ukazać prawdziwe powody, dla których anarchiści sprzeciwiają się jej zrozumieniu. Każda sprawa będzie omawiana po kolei.

Dla rewolucyjnych anarchistów truizmem jest to, że rewolucja będzie musiała bronić się przed kontrrewolucyjnymi zagrożeniami. Bakunin, dla przykładu, zaciekle sprzeciwiając się idei „dyktatury proletariatu" również uważał, że rewolucja musiałaby się bronić: *„Natychmiast po obaleniu ustanowionych rządów, komuny będą musiały zreorganizować się w sposób rewolucyjny [...] Aby bronić rewolucji, ich wolontariusze będą jednocześnie tworzyć ludową milicję. Ale żadna komuna nie może się bronić w izolacji. Konieczne będzie więc wypuszczenie rewolucji na zewnątrz, zaangażowanie wszystkich sąsiednich komun w bunt [...] i zjednoczenie się z nimi na rzecz wspólnej obrony.* [**No Gods, No Masters**, vol. 1, str. 142]

Oraz:*Sojusz wszystkich stowarzyszeń pracowniczych [...] będzie stanowić Komunę[...] będzie stała federacja barykad i Rewolucyjna Rada Społeczna [...] składające się z delegatów [...] wybranymi wiążącymi mandatami oraz odpowiedzialnymi i odwoływalnymi przez cały czas [...] wszystkie prowincje, komuny i stowarzyszenia [...] będą delegować wybranych do uzgodnionego miejsca zgromadzenia (wszyscy [...] zaangażowani w sposób wiążący, odpowiedzialni i podlegający odwołaniu), w celu utworzenia federacji stowarzyszeń powstańczych, komun i prowincji [...] i zorganizowanie rewolucyjnej siły zdolnej do pokonania reakcji [...] to właśnie poprzez sam akt ekstrapolacji i organizacji Rewolucji z myślą o wzajemnej obronie obszarów powstańczych, na których powszechność Rewolucji [...] zwycięży.*" [**Op. Cit.**, str. 155-6]

Malatesta zgodził się, wyraźnie wskazując na *„korpus wolontariuszy (formacje anarchistyczne)"* jako środek obrony rewolucji przed *„próbami sprowadzenia wolnych ludzi do stanu niewolnictwa"*. Obrona rewolucji wymagała *„niezbędnej wiedzy geograficznej i mechanicznej, a przede*

wszystkim dużych mas ludności chętnej do walki. Rząd nie może ani zwiększać zdolności tych pierwszych, ani woli i odwagi tych drugich". Dekady później jego stanowisko się nie zmieniło i nadal opowiadał się za „*stworzeniem dobrowolnej milicji, bez uprawnień do ingerowania w życie społeczności, powołanej tylko po to, by poradzić sobie z ewentualnymi atakami zbrojnymi sił reakcyjnych w celu przywrócenia sobie pozycji lub opierania się zewnętrznej interwencji*", ponieważ tylko „*ludzie znajdujący się w posiadaniu ziemi, fabryk i całego bogactwa naturalnego*" mogli „*bronić [...] rewolucji*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, str. 166 oraz str. 170]

Alexander Berkman zgodził się z tym. W klasycznym wstępie do anarchizmu poświęcił cały rozdział zagadnieniu, które w pomocny sposób zatytułował „Obrona rewolucji". Zauważył, że „*obowiązkiem anarchisty jest chronić naszą wolność, opierać się przymusowi i naciskowi [...] rewolucja społeczna [...] będzie bronić się przed inwazją z każdej strony [...] Uzbrojeni robotnicy i chłopi są jedyną skuteczną obroną rewolucji. Za pośrednictwem swoich związków i syndykatów zawsze muszą być na straży przed kontrrewolucyjnym atakiem*". [**What is Anarchism?**, str. 231-2] Emma Goldman jasno i jednoznacznie stwierdziła, że „*zawsze upierała się, że atak zbrojny na rewolucję musi być przeprowadzony przy użyciu sił zbrojnych*" oraz że „*zbrojny kontrrewolucyjny i faszystowski atak nie może się spotkać z niczym innym, jak tylko ze sprzeciwem zbrojnym*". [**Vision on Fire**, str. 222 oraz str. 217] Podobnie Kropotkin uznał, że „*społeczeństwo, w którym pracownicy mieliby dominujący głos*" wymagałoby rewolucji, a „*za każdym razem, gdy rozpoczyna się taki okres przyspieszonej ewolucji i odbudowy na wielką skalę, wojna domowa może wybuchnąć na małą lub dużą skalę*". Pytanie brzmiało: „*jak osiągnąć jak najlepsze rezultaty przy jak najmniejszej ilości wojny domowej, jak najmniejszej liczbie ofiar i jak najmniejszej wzajemnej żarliwości*". Aby to osiągnąć, istniał „*tylko jeden środek, a mianowicie, że uciskana część społeczeństwa powinna uzyskać możliwie najjaśniejszą koncepcję tego, co zamierza osiągnąć i jak, i że powinna być nasycona entuzjazmem, co jest konieczne dla tego osiągnięcia.*" Istnieją więc „*okresy w rozwoju człowieka, kiedy konflikt jest nieunikniony, a wojna domowa wybucha zupełnie niezależnie od woli poszczególnych jednostek*". [**Memiors of a Revolutionist**, str. 270-1]

Więc Durruti, walcząc na froncie podczas rewolucji hiszpańskiej, nie mówił nic nowego ani nie sprzeciwiając się teorii anarchistycznej, kiedy stwierdził, że „*burżuazja nie pozwoli nam stworzyć wolnościowo-komunistycznego społeczeństwa tylko dlatego, że tego chcemy. Będą walczyć i bronić swoich przywilejów. Jedynym sposobem na ustanowienie libertariańskiego komunizmu jest zniszczenie burżuazji*" [cytowany przez Abla Paza, **Durruti in the Spanish Revolution**, str. 484] Oczywiście anarchizm zawsze uznawał konieczność obrony rewolucji i przedstawiał pomysły, aby ją zapewnić (pomysły stosowane z wielkim powodzeniem np. przez machnowszczyznę w Rewolucji Ukraińskiej i bojówki CNT w okresie hiszpańskim). Jako takie, każde stwierdzenie, że anarchizm odrzuca konieczność obrony rewolucji, jest po prostu fałszywe. Niestety, jest to jedno z marksistowskich twierdzeń (niewątpliwie inspirowanych podobnymi zniekształceniami Engelsa – zobacz sekcję H.4.7).

Co oczywiście prowadzi nas do drugiego twierdzenia, a mianowicie, że każda próba obrony rewolucji oznacza, że państwo zostaje stworzone (niezależnie od tego, jak się je nazywa). Dla anarchistów taki argument po prostu pokazuje, że marksiści nie rozumieją czym jest państwo. Podczas gdy trockistowska definicja „państwa" może być (cytując **WładzęRobotniczą**) „*aparatem, który ma umożliwić jednej klasie rządzenie drugą*" definicja

anarchistyczna jest nieco inna. Anarchiści oczywiście nie zaprzeczają, że nowoczesne państwo jest (by użyć doskonałego wyrażenia Malatesty) „*burżuazyjnym sługą i żandarmem*". [**Anarchy**, str. 23] Jednakże, jak omawiamy w sekcji H.3.7, analiza marksistowska jest powierzchowna i zasadniczo metafizyczna, a nie naukowa. Anarchiści przyjmują ewolucyjną perspektywę państwa i w rezultacie argumentują, że każde państwo, które kiedykolwiek istniało, broniło potęgi klasy mniejszości i, co nie jest zaskoczeniem, rozwinęło pewne cechy, które to ułatwiają. Kluczem jest centralizacja władzy. Dzięki temu ludzie pracujący są wykluczeni z procesu decyzyjnego, a władza pozostaje narzędziem klasy rządzącej. Centralizacja władzy (choć może przybierać wiele form) jest kluczowym środkiem utrzymania systemu klasowego, a tym samym kluczowym aspektem państwa.

Jak to określił Kropotkin, idea państwa „obejmuje istnienie władzy usytuowanej ponad społeczeństwem" oraz „koncentrację terytorialną i koncentrację wielu funkcji życia społeczeństw w rękach nielicznych". Wiąże się to z „nowymi relacjami między członkami społeczeństwa [...] w celu poddania jednych klas dominacji innych" i staje się to oczywiste, „gdy studiuje się początki państwa". [**The State: Its Historic Role**, str. 10] Tak było w przypadku demokracji przedstawicielskiej: „*Atakowanie władzy centralnej, pozbawienie jej prerogatyw, decentralizacja, rozwiązanie władzy, oznaczałoby rezygnację z kontroli nad jej sprawami i ryzyko prawdziwie powszechnej rewolucji. Dlatego burżuazja starała się jeszcze bardziej wzmocnić rząd centralny.*" [Kropotkin, **Words of a Rebel**, str. 143]

Oznaczało to, kontynuował Kropotkin, że „*system przedstawicielski został zorganizowany przez burżuazję w celu zapewnienia ich dominacji, a wraz z nimi zniknie. W odniesieniu do nowej fazy gospodarczej, która wkrótce się rozpocznie, musimy poszukiwać nowej formy organizacji politycznej, opartej na zasadzie zupełnie innej niż zasada reprezentacji. Logika zdarzeń to narzuca*". [**Op. Cit.**, str. 125] Sugeruje to, że marksistowskie wyobrażenie, iż możemy wykorzystać państwo (tzn. każdą scentralizowaną i hierarchiczną strukturę społeczną) do zorganizowania i obrony rewolucji społecznej, opiera się na błędnym rozumowaniu, w którym „*wydaje się być oczywiste, że kapitalizm i ruch robotniczy mają ten sam cel. Gdyby tak było, to być może mogliby oni użyć tych samych środków; ale jako że kapitalista dąży do udoskonalenia swojego systemu wyzysku i rządu, podczas gdy pracownik jest zwolennikiem emancypacji i wolności, oczywiście te same środki nie mogą być wykorzystane do obu celów.*" [George Barrett, **Objections to Anarchism**, str. 343]

Odtworzenie w nowym społeczeństwie struktur społecznych o tych samych cechach (takich jak centralizacja i przekazywanie władzy), które charakteryzują instytucje społeczeństwa klasowego, byłoby fałszywym krokiem, który może jedynie odtworzyć nową formę systemu klasowego, w którym nowa elita rządząca rządzi i wykorzystuje wielu. Tak więc, choć zgadzamy się z marksistami, że główną funkcją państwa jest obrona społeczeństwa klasowego, podkreślamy również, że struktura państwa rozwinęła się, by pełnić tę rolę. W słowach Rudolfa Rockera: „*Instytucje społeczne [...] nie powstają arbitralnie, ale są powołane do istnienia przez specjalne potrzeby, aby służyć określonym celom [...] Nowo powstałe klasy posiadaczy potrzebowały politycznego instrumentu władzy, aby utrzymać swoje przywileje ekonomiczne i społeczne nad masami [...] W ten sposób powstały odpowiednie warunki społeczne dla ewolucji nowoczesnego państwa, jako organ władzy politycznej uprzywilejowanych kast i klas dla przymuso-*

wego podporządkowania i ucisku nieposiadających klas [...] Jego zewnętrzne formy zmieniły się w trakcie rozwoju historycznego, ale jego funkcje zawsze były takie same [...] I tak jak funkcje organów cielesnych [...] zwierząt nie mogą być arbitralnie zmieniane, tak też, na przykład, nie da się słyszeć oczami i widzieć uszami, nie da się z przyjemnością przekształcić organu społecznego ucisku w instrument wyzwolenia uciśnionych. Państwo może być tylko tym, czym jest: obrońcą masowej eksploatacji i przywilejów społecznych oraz twórcą uprzywilejowanych klas". [**Anarcho-Syndicalism**, str. 14-5]

Taka nowa forma społeczeństwa, oparta na udziale wszystkich w sprawach społecznych (a społeczeństwo bezklasowe nie może być niczym innym) oznacza koniec państwa. Dzieje się tak dlatego, że zostało ono zaprojektowane w taki sposób, aby wykluczyć uczestnictwo, którego potrzebuje społeczeństwo bezklasowe, aby mogło istnieć. W oczach anarchistów nadużywaniem języka jest nazywanie samozarządzanych organizacji, przez które była klasa robotnicza zarządza (i broni) wolnego społeczeństwa państwem.

Jednakże, jak wskazuje **Władza Robotnicza**, można by się sprzeciwić temu, że anarchistyczna wizja federacji zgromadzeń komunalnych i zakładowych oraz ochotniczych milicji w celu jej obrony jest po prostu nową formą państwa. Innymi słowy, że anarchiści opowiadają się za tym, co większość ludzi (w tym większość marksistów) nazwałaby państwem, ponieważ ten federalny system opiera się na organizacji społecznej, zbiorowym podejmowaniu decyzji i (ostatecznie) na uzbrojonych ludziach. Takie było stanowisko Marksa i Engelsa, którzy twierdzili przeciwko Bakuninowi, że „*nazywanie tej maszyny 'rewolucyjną wspólnotą zorganizowaną od dołu do góry' nie ma większego znaczenia. Nazwa niczego nie zmienia*", bo aby móc robić cokolwiek na wszystkich radach komunalnych „*musi być wyposażona w jakąś władzę i wspierana przez siłę publiczną*". [**Collected Works**, vol. 23, str. 469]

Anarchiści odrzucają ten argument. Cytując Daniela Guérina, anarchiści początkowo używali określeń takich jak państwo czy państwo rewolucyjne jako synonimu „*kolektywu społecznego*", ale „*szybko zauważyli, że dość niebezpiecznie było dla nich używać tego samego słowa co dla autorytaryści, nadając mu zupełnie inne znaczenie. Uważali, że nowa koncepcja wymaga nowego słowa i że użycie starego terminu może być niebezpiecznie niejednoznaczne; przestali więc nadawać nazwę 'państwo' społeczeństwu przyszłości*". [**Anarchism**, str. 60-1] To coś więcej niż tylko etykiety czy semantyka, ponieważ dociera do sedna różnicy między libertariańskimi i autorytarnymi koncepcjami społeczeństwa a zmianą społeczną. Anarchiści twierdzą, że państwo ma strukturę zapewniającą rządy mniejszości, a w konsekwencji „państwo robotnicze" byłoby nową formą rządów mniejszości nad pracownikami. Z tego powodu twierdzimy, że samozarządzanie klasą robotniczą od samego początku nie może być mylone z „państwem". Rosyjska rewolucja pokazała, że jest to uzasadnione, a bolszewicy nazywają swoją dyktaturę „państwem robotniczym", mimo że robotnicy nie mają w niej władzy.

Anarchiści od dawna wskazywali, że rząd nie jest tym samym co zbiorowe podejmowanie decyzji i nazywanie oddolnego systemu komunalnego dążycym do „państwa", kiedy jego rola polega na promowaniu i zapewnianiu masowego uczestnictwa w życiu społecznym. Nonsens. To, że marksiści są niejasno świadomi tego oczywistego faktu, wyjaśnia, dlaczego często mówią o „półpaństwie", „nowym rodzaju państwa" państwie „unikalnym w historii", lub używają innego wyrażenia, aby opisać swój system porewolucyjny. Byłoby

to państwo (używając słów Engelsa), które „*nie jest już państwem w odpowiednim znaczeniu tego słowa*". [cytowany przez Lenina, **Op. Cit.**, str. 319] Dlaczego więc nazywać to państwem?

Nieco ironicznie, Engels zapewnił więcej niż wystarczająco dużo wsparcia dla pozycji anarchistycznej. Jest to całkowicie możliwe, aby mieć organizację społeczną i nie jednocześnie nie tworzyć państwa. Omawiając sprawę Indiańskiej Konfederacji Irokezów, Engels zauważył, że „*organem konfederacji była Rada Federalna*", która została „*wybrana [...] i zawsze mogła zostać usunięta*" przez zgromadzenia ludowe. Nie było „*szefa rządu*" ale „*dwóch naczelnych wodzów wojennych*" i „*kiedy wybuchła wojna prowadzona głównie przez wolontariuszy*". Ale to była „*organizacja społeczeństwa, które jeszcze nie zna żadnego państwa*". [**Selected Works**, str. 517, str. 518 oraz str. 516] W komunie anarchistycznej istnieje rada federalna wybierana i mandatowana przez zgromadzenia ludowe. Te z kolei są zasilane w podobny, oddolny sposób. Środki produkcji zostały wywłaszczone i utrzymywane przez społeczeństwo jako całość, a więc klasy zostały zniesione. Ochotnicze bojówki zostały zorganizowane dla samoobrony przed kontrrewolucyjnymi próbami podporządkowania władzom wolnych ludzi. Dlaczego to nie jest społeczeństwo, które „nie zna żadnego państwa"? Czy dlatego, że komuny anarchistyczne walczą z klasą kapitalistyczną? Jeśli tak, to czy oznacza to, że Konfederacja Irokezów stała się państwem, kiedy toczyła wojnę z tymi, którzy chcieli narzucić jej burżuazyjne rządy? Jest to wątpliwe i dlatego twierdzenie Marksa jest po prostu błędne i odzwierciedla zarówno zamieszanie w sercu marksistowskiej teorii państwa, jak i nielogiczne głębiny, w których marksiści toną, atakując anarchizm.

Nie chodzi tu o zwykłe „etykiety", jak twierdzą marksiści, ale raczej o to, kto ma prawdziwą władzę w rewolucji – ludzie uzbrojeni czy nowa mniejszość (rząd „rewolucyjny"). Innymi słowy, większość marksistów nie potrafi odróżnić organizacji libertariańskiej (władza u podstaw i podejmowanie decyzji z dołu do góry) od państwa (władza scentralizowana w kilku rękach i podejmowanie decyzji z góry na dół). Co pomaga wytłumaczyć, dlaczego bolszewicka rewolucja była taką porażką. Mylenie władzy klasy robotniczej z władzą partyjną jest jednym z podstawowych problemów z marksizmem. Dlaczego więc większość marksistów nazywa swoją organizację porewolucyjną państwem? Po prostu dlatego, że na pewnym poziomie zdają sobie sprawę, że w rzeczywistości klasa robotnicza nie ma władzy w tak zwanym „państwie robotniczym": partia ma. Tak było w Rosji. Klasa robotnicza nigdy nie posiadała władzy pod rządami bolszewików i tu jest najbardziej oczywista sprzeczność w marksistowskiej teorii państwa – sprzeczność, którą, jak omawiamy w sekcji H.3.8, Leniniści rozwiązali, argumentując, że partia ta dla własnego dobra musiała utrzymywać swoją władzę nad klasą robotniczą.

Ponadto, jak omawiamy w sekcji H.3.9, zarówno uproszczone, jak i błędne jest twierdzenie, że państwo jest po prostu narzędziem klas ekonomicznych. Państwo jest źródłem nierówności społecznych samo w sobie i w związku z tym może uciskać i wykorzystywać klasę robotniczą w takim samym stopniu i niezależnie od każdej klasy dominującej pod względem ekonomicznym: „*Cała władza polityczna nieuchronnie stwarza uprzywilejowaną sytuację dla ludzi, którzy z niej korzystają. W ten sposób od samego początku narusza zasadę równości i uderza w serce rewolucji społecznej [...] Nieuchronnie staje się źródłem innych przywilejów, nawet jeśli nie zależy to od burżuazji. Po przejęciu rewolucji, opanowaniu jej i pokonaniu, władza*

jest zmuszona do stworzenia aparatu biurokratycznego, niezbędnego dla każdej władzy, która chce się utrzymać, dowodzić, porządkować – jednym słowem, „rządzić". Szybko przyciąga wokół siebie wszelkie elementy, które chcą dominować i eksploatować.W ten sposób tworzy nową uprzywilejowaną kastę, najpierw politycznie, a później ekonomicznie [...] Zasiewa wszędzie ziarno nierówności i wkrótce zaraża cały organizm społeczny." [Voline, **The Unknown Revolution**, str. 249]

Gdyby więc chodziło tylko o konsolidację rewolucji i jej samoobronę, to nie byłoby żadnego argumentu: *„Ale może prawda jest po prostu taka: [...] niektórzy uważają, że wyrażenie 'dyktatura proletariatu' oznacza po prostu rewolucyjne działanie robotników w przejmowaniu ziemi i narzędzi pracy oraz próbę zbudowania społeczeństwa i zorganizowania sposobu życia, w którym nie będzie miejsca dla klasy, która wykorzystuje i prześladuje producentów.W ten sposób skonstruowana 'dyktatura proletariatu' byłaby efektywną siłą wszystkich pracowników próbujących obalić kapitalistyczne społeczeństwo i przekształciłaby się w anarchię, gdy tylko ustałby opór reakcjonistów i nikt nie może już próbować zmusić mas przemocą do posłuszeństwa i pracy dla niego. W tym przypadku rozbieżność między nami byłaby niczym innym, jak tylko kwestią semantyki. Dyktatura proletariatu oznaczałaby dyktaturę wszystkich, co oznacza, że nie byłaby to już dyktatura, tak jak rząd każdego z nas nie jest już rządem w autorytarnym, historycznym i praktycznym sensie tego słowa. Ale prawdziwi zwolennicy 'dyktatury proletariatu' nie przyjmują takiej postawy, tak jak w Rosji mówią wprost. Oczywiście proletariat ma w tym swój udział, podobnie jak ludzie mają do odegrania rolę w systemach demokratycznych, to znaczy ukryć rzeczywistość. W rzeczywistości mamy do czynienia z dyktaturą jednej partii, a raczej przywódców jednej partii: prawdziwą dyktaturą, z jej dekretami, sankcjami karnymi, poplecznikami i przede wszystkim siłami zbrojnymi, które obecnie [1919 r.] są również wykorzystywane do obrony rewolucji przed jej zewnętrznymi wrogami, ale które jutro zostaną wykorzystane do narzucenia robotnikom woli dyktatora, do zastosowania przerwy na rewolucję, do umocnienia nowych interesów w procesie wyłaniającej się i do ochrony nowej uprzywilejowanej klasy przed masami."* [Malatesta, **No Gods, No Masters**, vol. 2, str. 38-9]

Powstaje zatem pytanie, kto „przejmuje władzę" – czy będzie to masa ludności, czy też będzie to strona twierdząca, że ją reprezentuje. Różnica jest istotna i utrudnia kwestię używania tego samego słowa „państwo" w celu opisania dwóch fundamentalnie różnych struktur, takich jak „oddolnie zarządzana" federacja wspólnotowa i „odgórnie" hierarchiczna organizacja scentralizowana (jak to miało miejsce w przypadku każdego istniejącego państwa). To wyjaśnia, dlaczego anarchiści odrzucają ideę „demokratycznego państwa robotniczego" jako środka, za pomocą którego rewolucja się broni. Zamiast oznaczać władzę klasy pracującej lub zarządzanie społeczeństwem, oznacza to przeciwieństwo – przejęcie władzy mniejszości (w tym przypadku liderów partii awangardowej).

Anarchiści twierdzą, że państwo ma na celu wykluczenie masy ludności z procesu decyzyjnego. To, jak na ironię dla trockizmu, było jednym z powodów, dla których przywódcy bolszewiccy (w tym Lenin i Trocki) opowiadali się za państwem robotniczym. Centralizacja władzy sugerowana przez państwo była niezbędna, aby awangardowa partia mogła zignorować (używając sformułowania **Władzy Robotniczej**) „wolę większości". Ta konkretna perspektywa była dla nich wyraźną lekcją wyciągniętą z doświadczeń z rewolucji rosyjskiej – jak omówiliśmy w części H.1.2 pojęcie, że „dyktatura proletariatu" była w rzeczywistości „dyktaturą partii", która była powszechnym ideologicznym truizmem w kręgach leninow-

skich. Jak ostrzegali anarchiści, była to dyktatura nad proletariatem i została uznana za taką przez takich jak Lenin i Trocki.

Nie trzeba dodawać, że **Władza Robotnicza** (jak większość trockistów) wini degenerację rosyjskiej rewolucji za wojnę domową i jej izolację. Jednak utworzenie dyktatury partyjnej nie było w tym kontekście postrzegane, a ponadto, jak szczegółowo omawiamy w sekcji H.6, bolszewickie podważanie autonomii klasy robotniczej i demokracji rozpoczęło się na długo przed wybuchem wojny domowej, potwierdzając tym samym teorię anarchistyczną. Te wnioski czołowych leninistów uzasadniały po prostu działania podejmowane przez bolszewików od samego początku.

Dlatego anarchiści odrzucają ideę „demokratycznego państwa robotniczego". Mówiąc wprost, o ile jest to państwo, nie może być ono demokratyczne, a o ile jest demokratyczne, nie może być państwem. Leninowska idea „państwa robotniczego" oznacza w rzeczywistości przejęcie władzy przez partię. To, co musimy podkreślić, wynika oczywiście z realiów państwa. Zostało zaprojektowane z myślą o rządach mniejszości i wyklucza, ze swej natury, masowe uczestnictwo i ten aspekt państwa był tym, z którym zgadzały się wiodące światła bolszewizmu. Nic więc dziwnego, że w praktyce reżim bolszewicki stłumił wszelkie formy demokracji, które utrudniały władzę partii. Maurice Brinton dobrze podsumował tę kwestię, kiedy twierdził, że „*władzy robotników nie da się zidentyfikować ani zrównać z władzą Partii – jak to wielokrotnie czynili bolszewicy [...] To, co naprawdę oznacza 'przejęcie władzy' to fakt, że zdecydowana większość klasy robotniczej uświadamia sobie wreszcie swoją zdolność do zarządzania zarówno produkcją, jak i społeczeństwem – i organizuje się w tym celu*". [**The Bolsheviks and Workers' Control**, str. 14]

Podsumowując, anarchiści odrzucają zatem pomysł, że obrona rewolucji może być prowadzona przez państwo. Jak to kiedyś określił Bakunin, istnieje „*państwo republikańskie*" i „*system republikańsko-komunalny, republikańsko-federacyjny, czyli system anarchizmu. Jest to polityka rewolucji społecznej, której celem jest zniesienie państwa i ustanowienie ekonomicznej, całkowicie swobodnej organizacji ludzi – organizacji od dołu do góry za pomocą federacji*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, str. 314] Rzeczywiście, stworzenie nowego państwa po prostu zniszczy najważniejszy cel każdej rewolucji – autonomię klasy robotniczej – i zastąpienie go inną formą rządów mniejszości (przez partię). Anarchiści zawsze twierdzili, że obrona rewolucji nie może być mylona z państwem i dlatego opowiadają się za zniesieniem państwa i obroną rewolucji. Tylko wtedy, gdy ludzie klasy pracującej będą faktycznie rządzić społeczeństwem, rewolucja będzie udana. Dla anarchistów oznacza to, że „*skuteczną emancypację można osiągnąć jedynie poprzez bezpośrednie, szeroko zakrojone i niezależne działanie [...] samych pracowników, zgrupowanych [...] w swoich własnych organizacjach klasowych [...] na podstawie konkretnych działań i samorządu wspieranego, ale nie rządzonego przez rewolucjonistów pracujących w samym środku, a nie ponad masą i gałęziami zawodowymi, technicznymi, obronnymi i innymi.*" [Voline, **Op. Cit.**, str. 197]

Oznacza to, że anarchiści twierdzą, że państwa nie można przekształcać ani dostosowywać, ale musi ono zostać zniszczone przez rewolucję społeczną i zastąpione przez organizacje i struktury tworzone przez ludzi pracy w trakcie ich własnych zmagań (szczegółowe informacje znajdują się w sekcji H.1.4). Anarchistyczna opozycja wobec tzw. państwa ro-

botniczego nie ma absolutnie nic wspólnego z kwestią obrony rewolucji, niezależnie od tego, co twierdzą marksiści.

H.2.2 Czy anarchiści odrzucają potrzebę prowadzenia zbiorowej walki przez klasę robotniczą?

Oczywiście, że nie. Anarchiści zawsze interesowali się walką klas, organizacją, solidarnością i działaniami klas pracujących. Anarchista Nicholas Walter podsumował to, co oczywiste i jest warte zacytowania: „*Praktycznie wszystkie formy rewolucyjnego socjalizmu w XIX wieku, czy to autorytarnego, czy też libertariańskiego, opierały się na koncepcji walki klasowej [...] Termin 'anarchista' został po raz pierwszy przyjęty przez Proudhona w 1840 roku, i chociaż nie lubił on walki klas, uznał, że istnieje, i przyjął stronę, kiedy musiał [...] podczas rewolucji francuskiej 1848, przekonywał, że był po stronie proletariatu przeciwko burżuazji [...] jego ostatnia książka była pozytywnym studium potrzeby polityki proletariackiej [...]Rzeczywisty ruch anarchistyczny został założony później, przez antyautorytarne sekcje Pierwszej Międzynarodówki [...] Zaakceptowali oni [jej] orędzie założycielskie [...], przygotowane przez Karola Marksa, które zakładało prymat walki klasowej i nalegało, aby 'emancypacja klas robotniczych została podbita przez same klasy robotnicze', zaakceptowali Program Międzynarodowego Aliansu Demokracji Socjalistycznej (1869), opracowany przez Michaiła Bakunina, który zakładał prymat walki klasowej [...] i przyjęli deklarację Kongresu w St. Imier, która zakładała prymat walki klasowej i nalegała, by 'odrzucając wszelkie kompromisy w celu osiągnięcia rewolucji społecznej, proletariusze wszystkich krajów musieli ustanowić, poza wszelką burżuazyjną polityką, solidarność działań rewolucyjnych' [...]. Był to z pewnością pierwszy ruch anarchistyczny, a ruch ten opierał się na libertariańskiej wersji koncepcji walki klasowej.Większość przywódców tego ruchu – najpierw Michaił Bakunin, James Guillaume, Errico Malatesta, Carlo Caliero, później Piotr Kropotkin, Louise Michel, Emile Pouget, Jean Grave i tak dalej – uznała za rzecz oczywistą, że między proletariatem a burżuazją toczy się walka i że rewolucja społeczna będzie prowadzona przez tych pierwszych przeciwko tym drugim. Pochodziły one z tradycyjnej teorii rewolucyjnego socjalizmu i tradycyjnej praktyki działania klasy robotniczej [...]Wielkie rewolucje początku XX wieku – w Meksyku, Rosji, Hiszpanii – wszystkie wywodziły się z walki klasowej i wszystkie wiązały się z anarchistyczną interwencją po stronie klasy robotniczej. Wielcy męczennicy ruchu anarchistycznego – od Haymarket w 1887 r. przez Francisco Ferrera w 1909 r. do Sacco i Vanzettiego w 1927 r. – zginęli w walce klasowej. Wielcy partyzanci wojny anarchistycznej – od Emiliano Zapaty przez Nestora Makhno do Buenaventury Durruti – walczyli w walce klasowej.Więc [...] walka klasowa w anarchizmie [...] [i] jego znaczenie w ruchu anarchistycznym jest niepodważalne*" [**The Anarchist Past and other essays**, str. 60-2]

Każdy, kto nawet z oddali zdaje sobie sprawę z anarchizmu i jego historii, nie mógł nie zauważyć, że walka klasowa odgrywa kluczową rolę w teorii anarchistycznej, szczególnie (ale nie tylko) w jej rewolucyjnej formie. Twierdzenie, że jest inaczej, to po prostu kłamstwo na temat anarchizmu. Niestety, marksiści są znani z tego typu stwierdzeń.

Na przykład Pat Stack z brytyjskiego SWP argumentował, że anarchiści „*odrzucają [...] znaczenie zbiorowej natury zmian*" a więc „*bagatelizują centralną rolę klasy robotniczej*" w pro-

cesie rewolucyjnym. To, jak twierdzi, oznacza, że dla anarchizmu klasa robotnicza „*nie jest kluczem do zmiany*". Podkreśla, że dla Proudhona, Bakunina i Kropotkina „*rewolucje nie były związane ze [...] zbiorową walką czy postępem*", a anarchizm „*gardzi zbiorowością*". Zdumiewająco twierdzi, że dla Kropotkina „*z dala od postrzegania konfliktu klasowego jako dynamiki zmian społecznych, tak jak Marks, współpraca leżała u podstaw procesu społecznego*". Dlatego też „*wynika z tego, że jeśli konflikt klasowy nie jest motorem zmian, klasa pracująca nie jest agentem, a walka zbiorowa nie jest środkiem. Dlatego też wszystko, od zamieszek po bombę, i wszystko, co może stać się między nimi, było zasadne, gdy występowało przeciwko państwu, każde z równymi zasługami*". ["*Anarchy in the UK?*", **Socialist Review**, nr. 246] Nie trzeba dodawać, że czyni zwykły wyjątek dla anarchosyndykalistów, wykazując tym samym całkowitą ignorancję anarchizmu i syndykalizmu (patrz sekcja H.2.8).

Takie zapewnienia są po prostu niewiarygodne. Trudno uwierzyć, że każdy, kto jest liderem partii leninistycznej, mógłby napisać takie bzdury, które sugerują, że Stack jest świadomy prawdy i po prostu postanawia ją zignorować. Ogólnie rzecz biorąc, bardzo łatwo jest obalić te twierdzenia. Jedyne, co musimy zrobić, to, w przeciwieństwie do Stacka, zacytować prace Bakunina, Kropotkina i innych anarchistów. Nawet najkrótsza znajomość pism rewolucyjnego anarchizmu przekonałaby czytelnika, że Stack naprawdę nie wie, o czym mówi.

Weźmy na przykład Bakunina. Zamiast odrzucać konflikt klasowy, walkę zbiorową czy kluczową rolę klasy robotniczej, Bakunin oparł swoje polityczne idee na wszystkich trzech. Jak sam to określił, „*między proletariatem a burżuazją istniał niedający się pogodzić antagonizm, który nieuchronnie wynika z ich poszczególnych stacji w życiu*". Podkreślił, że „*wojna między proletariatem a burżuazją jest nieunikniona*" i zakończy się jedynie „*likwidacją burżuazji jako odrębnej klasy*". Aby pracownik „*stał się silny*", musi „*zjednoczyć się*" z innymi pracownikami w „*związku wszystkich lokalnych i krajowych stowarzyszeń pracowniczych w ogólnoświatowe stowarzyszenie, wielkie Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników*". Tylko „*poprzez praktykę i doświadczenie zbiorowe*" oraz „*postępująca ekspansja i rozwój walki gospodarczej przyniesie [pracownikowi] więcej uznania jego [lub jej] prawdziwych wrogów: klas uprzywilejowanych, w tym duchowieństwa, burżuazji i szlachty; oraz państwa, które istnieje tylko po to, by chronić wszystkie przywileje tych klas*". Istniała „*jedna ścieżka, ścieżka emancypacji poprzez praktyczne działanie*", która „*ma tylko jedno znaczenie. Oznacza to solidarność pracowników w ich walce z szefami. Oznacza to związki zawodowe, organizację i federację funduszy ruchu oporu*". Wówczas „*gdy wybuchnie rewolucja wywołana siłą okoliczności, Międzynarodówka będzie prawdziwą siłą i będzie wiedziała, co musi zrobić*", a mianowicie „*weźmie rewolucję w swoje ręce*" i stanie się „*najpoważniejszą międzynarodową organizacją zrzeszeń pracowniczych ze wszystkich krajów*", która „*będzie w stanie zastąpić ten odchodzący świat polityczny państw i burżuazji*". [**The Basic Bakunin**, str. 97-8, str. 103 i str. 110].

Nie są to słowa człowieka, który odrzucił konflikt klasowy, klasę pracującą i kolektywną naturę zmian! Nie jest to też wyciągnięty nie wiadomo skąd argument Bakunina, powtarza się on bowiem nieustannie w całej jego twórczości. Dla Bakunina „*inicjatywa w nowym ruchu będzie należała do ludzi [...] w Europie Zachodniej do miast, pracowników fabryk – w Rosji, Polsce, większości krajów słowiańskich – do chłopów*". Jednak „*aby chłopi powstali, jest absolutnie koniecz-*

ne, aby inicjatywa w tym rewolucyjnym ruchu została podjęta przez pracowników miasta [...] którzy łączą w sobie instynkty, idee i świadomą wolę rewolucji społecznej". [**The Political Philosophy of Bakunin**, str. 375] Podobnie twierdził, że równość jest celem Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników i „*organizacja klasy robotniczej, jej siła, zjednoczenie proletariatu na całym świecie [...] jej broń, jej jedyna polityka*". Podkreślił, że „*aby stworzyć siłę ludową zdolną do zmiażdżenia sił wojskowych i cywilnych państwa, konieczne jest zorganizowanie proletariatu*." [zacytował K.J. Kenafick, **Michael Bakunin and Karl Marx**, str. 95 oraz str. 254]

Strajki odegrały bardzo ważną rolę w ideach Bakunina (jak to ma miejsce we wszystkich rewolucyjnych myślach anarchistycznych). Postrzegał strajk jako „*początki wojny społecznej proletariatu przeciwko burżuazji [...] Uderzenia są cennym instrumentem z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze, elektryzują masy [...] budzą w nich poczucie głębokiego antagonizmu, który istnieje między ich interesami a interesami burżuazji [...] po drugie, pomagają niezmiernie sprowokować i ustanowić między pracownikami wszystkich branż, miejscowości i krajów świadomość i sam fakt solidarności: podwójne działanie, zarówno negatywne, jak i pozytywne, które ma tendencję do bezpośredniego tworzenia nowego świata proletariatu, przeciwstawiając go niemalże w sposób absolutny światu burżuazyjnemu*". [zacytowała Caroline Cahm, **Kropotkin and the Rise of Revolutionary Anarchism 1872-1886**, str. 216-217]. Dla Bakunina strajki szkolą robotników do rewolucji społecznej, ponieważ „*tworzą, organizują i tworzą armię robotniczą, armię, która z pewnością przełamie siłę burżuazji i państwa oraz położy podwaliny pod nowy świat*" [**The Political Philosophy of Bakunin**, str. 384-5]

Rewolucja byłaby „*powstaniem wszystkich ludzi i dobrowolną organizacją pracowników od dołu*". [**Statism and Anarchy** str. 179] Jak argumentujemy w sekcji I.2.3, sam proces zbiorowej walki klasowej stworzyłby dla Bakunina i innych anarchistów podstawę wolnego społeczeństwa. Tak więc w oczach Bakunina „*przyszła organizacja społeczna musi być tworzona wyłącznie od dołu, przez wolne stowarzyszenie lub federację pracowników, najpierw w ich związkach, następnie w komunach, regionach, narodach i wreszcie w wielkiej federacji, międzynarodowej i powszechnej*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, str. 206]

Innymi słowy, podstawowa struktura stworzona przez rewolucję opierałaby się na własnych organizacjach bojowych klasy robotniczej, stworzonych w walce z uciskiem i wyzyskiem. Powiązanie między teraźniejszością a przyszłością dotyczyłyby związków zawodowych (stowarzyszeń pracowniczych), które odegrały kluczową rolę zarówno w eliminowaniu kapitalizmu i państwa, jak i w ramach społeczeństwa socjalistycznego. Dla Bakunina „*samą istotą socjalizmu*" jest „*nieodwracalny konflikt między pracownikami a wyzyskiwaczami pracy. Żywy, potężny, socjalistyczny ruch*" może „*stać się rzeczywistością tylko dzięki przebudzonej rewolucyjnej świadomości, woli zbiorowej i organizacji samych pracujących mas*" [**Bakunin on Anarchism**, str. 191 i s. 212] Dlatego też konieczne było „*organizowanie coraz bardziej praktycznej, bojowej solidarności międzynarodowej wszystkich branż i wszystkich krajów, i pamiętaj [...] znajdziesz w tej uniwersalnej zbiorowości ogromną, nieodpartą siłę*". Stąd wsparcie Bakunina dla samodyscypliny w ramach samozarządzanych organizacji, które wynikało bezpośrednio z jego świadomości zbiorowej natury zmian społecznych: „*Dziś, w rewolucyjnym działaniu, jak i w pracy, kolektywizm musi zastąpić indywidualizm. Zrozumcie wyraźnie, że organizując się, bę-*

dziecie silniejsi niż wszyscy przywódcy polityczni na świecie." [zacytował Kenafick, **Op. Cit.**, str. 291 oraz str. 244]

Wszystko to jest imponujące dla kogoś, kto był ojcem-założycielem teorii, która według Stacka bagatelizowała „*centralne położenie klasy robotniczej*", argumentowała, że klasa robotnicza „*nie jest kluczem do zmiany*", odrzuciła „*znaczenie zbiorowej natury zmiany*", a także „*zbiorową walkę lub postęp*" i „*gardzi zbiorowością*"! Oczywiście, twierdzenie, że Bakunin miał którykolwiek z tych poglądów po prostu pokazuje, że osoba składająca takie oświadczenia nie ma pojęcia, o czym mówi.

To samo dotyczy wszystkich rewolucyjnych anarchistów. Kropotkin opierał się na argumentach Bakunina i, podobnie jak on, opierał swoją politykę na zbiorowej walce klas robotniczych i organizacji. Konsekwentnie podkreślał, że „*anarchiści zawsze doradzali aktywny udział w organizacjach pracowniczych, które prowadzą bezpośrednią walkę pracy z kapitałem i jego obrońcą – państwem*". Taka walka, „*lepsza niż jakiekolwiek inne pośrednie środki, pozwala pracownikowi uzyskać tymczasową poprawę obecnych warunków pracy, a jednocześnie otwiera oczy na zło kapitalizmu i państwa, które je wspiera, i budzi jego myśli o możliwości organizowania konsumpcji, produkcji i wymiany bez interwencji kapitalisty i państwa*". [**Evolution and Environment** str. 82-3] W swoim artykule na temat „Anarchizmu" dla Encyklopedii Britannica, Kropotkin podkreślił, że anarchiści „*starali się promować swoje idee bezpośrednio wśród organizacji pracy i nakłaniać związki do bezpośredniej walki z kapitałem, bez pokładania wiary w ustawodawstwo parlamentarne*". [**Anarchism**, str. 287]

Daleko mu do zaprzeczenia, jak ważna jest zbiorowa walka klasowa, w rzeczywistości podkreślał to raz po raz. Jak napisał kiedyś: „*aby dokonać rewolucji, masa robotników będzie musiała się zorganizować. Opór i strajk to doskonały sposób na zorganizowanie tego*". Twierdził, że była to „*kwestia organizowania społeczeństw oporu dla wszystkich branż w każdym mieście, tworzenia funduszy oporu wobec wyzyskiwaczy, udzielania większej solidarności organizacjom pracowniczym każdego miasta i nawiązywania z nimi kontaktu z organizacjami innych miast, łączenia ich [...] Solidarność pracowników nie może być już pustym słowem, ale praktykowana każdego dnia pomiędzy wszystkimi branżami i wszystkimi narodami*". [zacytowała Cahm, **Op. Cit.**, str. 255-6]

Jak widać, Kropotkin doskonale zdawał sobie sprawę z wagi powszechnych, masowych, zmagań. Jak sam to określił, anarchiści „*doskonale wiedzą, że każdy ruch ludowy jest krokiem w kierunku rewolucji społecznej. Budzi ducha buntu, przyzwyczaja mężczyzn [i kobiety] do postrzegania ustalonego porządku (a raczej ustalonego nieporządku) jako wybitnie niestabilnego*". [**Words of a Rebel**, str. 203] Jeśli chodzi o rewolucję społeczną, twierdzi on, że „*zdecydowany cios będzie musiał zostać zadany własności prywatnej: od początku robotnicy będą musieli przystąpić do przejęcia całego bogactwa społecznego, aby nadać mu wspólną własność. Ta rewolucja może być przeprowadzona tylko przez samych pracowników*." Aby to zrobić, masy muszą zbudować własną organizację, ponieważ „*wielka masa pracowników nie tylko będzie musiała się ukonstytuować poza burżuazją [...] będzie musiała sama podjąć działania w okresie poprzedzającym rewolucję [...] i tego rodzaju działania mogą być prowadzone tylko wtedy, gdy istnieje silna organizacja pracownicza*". Oznaczało to oczywiście, że była to „*masa pracowników, którą musimy zorganizować. Musimy [...] zanurzyć się w organizacji ludzi [...] Kiedy zorganizowana jest masa pracowników i jesteśmy z nią, aby wzmocnić jej rewolucyjną ideę, aby duch buntu przeciwko kapitałowi*

tam kiełkował [...] to będzie to rewolucja społeczna." [zacytowała Caroline Cahm, **Op. Cit.**, str. 153-4]

Zmagania klasowe postrzegał jako „*wielorakie akty buntu we wszystkich krajach, w każdych możliwych warunkach: najpierw rewolta indywidualna przeciwko kapitałowi i państwu; potem rewolta zbiorowa – strajki i powstania robotnicze – przygotowujące, zarówno w umysłach mężczyzn, jak i w akcjach, rewoltę mas, rewolucję*". Wyraźnie widać, że masowy, zbiorowy charakter zmian społecznych nie został zatrzymany na Kropotkinie, który wskazał na „*wielość powstań pracujących mas i chłopów*" jako pozytywny znak. Strajki, jak twierdził „*były kiedyś 'wojną złożonej broni'*", ale teraz „*łatwo przechodziły w bunt, a czasami przybierały rozmiary rozległych powstań*". [**Anarchism**, str. 144]

Kropotkin nie mógł być bardziej zrozumiały. Nieco ironicznie, biorąc pod uwagę twierdzenia Stacka, Kropotkin wyraźnie sprzeciwiał się marksizmowi swoich czasów (socjaldemokracja) właśnie dlatego, że „*oddalił się od czystego ruchu robotniczego, w sensie bezpośredniej walki z kapitalistami za pomocą strajków, związków zawodowych itd*." Marksiści, jak stwierdził, sprzeciwili się strajkom i związkom, ponieważ „*odwrócili siły od agitacji wyborczej*" podczas gdy anarchiści „*odrzucają wąską polityczną walkę [i] nieuchronnie stali się partią bardziej rewolucyjną, zarówno w teorii, jak i w praktyce*". [**The Conquest of Bread and Other Writings**, str. 207-8, str. 208 oraz str. 209]

Pat Stack twierdzi, że Kropotkin nie postrzegał „*konfliktu klasowego jako dynamiki zmian społecznych*", ani „*konfliktu klasowego*" jako „*motoru zmian*"! Naprawdę niesamowite oraz całkowite i doszczętne zniekształcenie pomysłów Kropotkina na ten temat.

Podobnie jak w przypadku innych anarchistów, odkrywamy tę samą troskę o konflikt klasowy, walkę zbiorową i organizację oraz świadomość masowej rewolucji społecznej ze strony klasy robotniczej. Na przykład Emma Goldman twierdziła, że anarchizm „*oznacza bezpośrednie działanie*" i że „*działalność związkowa, ekonomiczna arena współczesnego gladiatora, zawdzięcza swoje istnienie bezpośredniemu działaniu [...] We Francji, w Hiszpanii, we Włoszech, w Rosji, a nawet w Anglii (czego dowodem jest rosnący bunt angielskich związków zawodowych), bezpośrednie, rewolucyjne działania gospodarcze stały się tak silną siłą w walce o wolność przemysłową, że uświadomiły światu ogromne znaczenie siły roboczej. Strajk generalny [jest] najwyższym wyrazem świadomości ekonomicznej pracowników [...] Dziś każdy wielki strajk, aby wygrać, musi uświadomić sobie znaczenie solidarnego protestu generalnego*". [**Anarchism and Other Essays**, str. 65-6] W centrum swoich idei umieściła walkę klasową, a przede wszystkim postrzegała ją jako sposób na stworzenie społeczeństwa anarchistycznego: „*To na tej wojnie klas musimy się skoncentrować, a w związku z tym na wojnie przeciwko fałszywym wartościom, złym instytucjom, przeciwko wszelkim okrucieństwom społecznym. Ci, którzy doceniają pilną potrzebę współpracy w wielkich zmaganiach [...] muszą zorganizować gotowość mas do obalenia zarówno kapitalizmu, jak i państwa. Gotowość przemysłowa i gospodarcza jest tym, czego potrzebują pracownicy. Tylko to prowadzi do rewolucji na dnie [...] Tylko to da ludziom środki, by wyciągnąć swoje dzieci ze slumsów, ze sklepów z potami i młynów bawełnianych [...] Już samo to prowadzi do wolności gospodarczej i społecznej i eliminuje wszelkie wojny, wszelkie zbrodnie i wszelką niesprawiedliwość*". [**Red Emma Speaks**, str. 355-6]

Dla Malatesty „*najpotężniejszą siłą napędową transformacji społecznej jest ruch klasy robotniczej [...] Dzięki organizacjom powołanym do obrony swoich interesów pracownicy zyskują świadomość opresji, pod jaką żyją i antagonizmów, które dzielą ich od pracodawców, a tym samym zaczynają aspirować do lepszego życia, przyzwyczajać się do walki zbiorowej i solidarności*". Oznaczało to, że anarchiści „*muszą uznać użyteczność i znaczenie ruchu robotniczego, muszą sprzyjać jego rozwojowi i uczynić z niego jedną z dźwigni swojego działania, czyniąc wszystko, co w ich mocy, aby [...] zakończył się on rewolucją społeczną*". Anarchiści muszą „*pogłębić przepaść między kapitalistami i niewolnikami płac, między władcami i rządzonymi; głosić wywłaszczenie własności prywatnej i zniszczenie państwa*". Nowe społeczeństwo byłoby zorganizowane „*za pośrednictwem wolnych zrzeszeń i federacji producentów i konsumentów*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, str. 113, str. 250-1 i str. 184] Alexander Berkman, jak to ujął, tylko „*pracownicy*" jako „*najgorsze ofiary dzisiejszych instytucji*" mogliby znieść kapitalizm i państwo jako „*zniesienie ich w ich własnym interesie [...] emancypacja pracowników oznacza jednocześnie odkupienie całego społeczeństwa*". Podkreślił, że „*tylko właściwa organizacja pracowników może osiągnąć to, do czego dążymy [...] Organizacja od podstaw, począwszy od sklepu i fabryki, na fundamencie wspólnych interesów pracowników na całym świecie [...] tylko on może rozwiązać kwestię pracy i służyć prawdziwej emancypacji ludzkości.*" [**What is Anarchism?**, str. 187 oraz str. 207]

Jak widać, twierdzenie, że Kropotkin lub Bakunin, lub anarchiści w ogóle, zignorowali walkę klasową i zbiorową walkę klas pracujących i organizacji, jest albo kłamstwem, albo wskazuje na ignorancję. Oczywiście anarchiści od samego początku umieścili walkę klas robotniczych, organizację i bezpośrednie działania zbiorowe oraz solidarność w centrum swojej polityki (i jako środek tworzenia libertariańskiego społeczeństwa socjalistycznego). Co więcej, perspektywa ta znajduje odzwierciedlenie w samej fladze anarchistycznej, którą omawiamy w załączniku dotyczącym symboli anarchizmu. Według Louise Michel „*czarna flaga to flaga strajków*". [**The Red Virgin: Memoirs of Louise Michel**, str. 168] Jeśli anarchizm odrzuca, jak twierdzą niektórzy marksiści, konflikt klasowy i walkę zbiorową, to użycie flagi związanej z akcją, która wyraża obie te cechy wydaje się nieco paradoksalne. Jednak dla tych, którzy mają nawet podstawowe pojęcie o anarchizmie i jego historii, nie ma paradoksu, ponieważ anarchizm opiera się oczywiście na konflikcie klasowym i walce zbiorowej.

Zobacz także sekcję H.2.8 po omówienie relacji anarchizmu z syndykalizmem.

H.2.3 Czy anarchizm „tęskni za minionym"?

Leninista Pat Stack stwierdza, że jednym z „*kluczowych punktów rozbieżności*" między anarchizmem a marksizmem jest to, że ten pierwszy, „*daleki od zrozumienia postępów, które reprezentował kapitalizm, miał tendencję do zerkania w przeszłość. Anarchizm podziela z marksizmem odrazę do horrorów kapitalizmu, ale tęskni za tym, co było wcześniej*". [*"Anarchy in the UK?"*, **Socialist Review**, nr. 246]

Podobnie jak w przypadku innego „kluczowego punktu" (czyli odrzucenia walki klasowej – patrz ostatnia sekcja), Stack po prostu się myli. Nawet najszybsze spojrzenie na prace Proudhona, Bakunina i Kropotkina przekonałoby czytelnika, że jest to po prostu znie-

kształcenie. Zamiast spoglądać wstecz na nasze idee życia społecznego, anarchiści zawsze starali się oprzeć nasze idee na obecnym stanie społeczeństwa i na tym, co anarchistyczni myśliciele uważali za pozytywne bieżące trendy w jego obrębie.

Należy pamiętać o dwojakim elemencie postępu. Kapitalizm jest społeczeństwem klasowym, naznaczonym wyzyskiem, uciskiem i różnymi hierarchiami społecznymi. W takim społeczeństwie postęp nie może być obojętny. Odzwierciedlać będzie interesy osobiste, potrzeby osób sprawujących władzę, przesłanki systemu gospodarczego (np. dążenie do osiągania zysków) i tych, którzy z niego korzystają, różnice we władzy między państwami i przedsiębiorstwami itd. Podobnie będzie on kształtowany przez walkę klas, odporność klas pracujących na wyzysk i ucisk, obiektywne potrzeby produkcji, itp. Jako takie, tendencje w społeczeństwie będą odzwierciedlać różne konflikty klasowe, hierarchie społeczne, relacje władzy i tak dalej, które w nim istnieją.

Dotyczy to w szczególności gospodarki. Rozwój struktury przemysłowej gospodarki kapitalistycznej będzie się opierał na fundamentalnej potrzebie maksymalizacji zysków i siły kapitalistów. W tym celu będzie się rozwijać (albo poprzez siły rynkowe, albo poprzez interwencję państwa). Oznacza to, że istnieją różne tendencje widoczne w społeczeństwie kapitalistycznym, mające na celu wspieranie rozwoju kapitału. Nie wynika z tego to, że – ponieważ społeczeństwo, które przedkłada zyski nad ludzi, uznało specyficzny sposób organizacji produkcji za „wydajny" – społeczeństwo socjalistyczne uczyni to samo. W związku z tym anarchistyczny sprzeciw wobec konkretnych tendencji kapitalizmu (takich jak zwiększona koncentracja i centralizacja przedsiębiorstw) nie oznacza „tęsknoty" za przeszłością. Pokazuje raczej świadomość, że metody kapitalistyczne są właśnie takie i że nie muszą być odpowiednie dla społeczeństwa, które zastępuje system zysków potrzebami ludzkimi i ekologicznymi jako kryteria podejmowania decyzji.

Dla anarchistów oznacza to zakwestionowanie założeń kapitalistycznego postępu, a więc pierwszym zadaniem rewolucji po wywłaszczeniu kapitalistów i zniszczeniu państwa będzie przekształcenie struktury przemysłowej i sposobu jej funkcjonowania, a nie utrzymanie jej w obecnym kształcie. Anarchiści od dawna twierdzą, że metody kapitalistyczne nie mogą być wykorzystywane do celów socjalistycznych. W naszej walce o demokratyzację i uspołecznienie miejsca pracy, w naszej świadomości znaczenia zbiorowych inicjatyw bezpośrednich producentów w przekształcaniu ich sytuacji zawodowej, pokazujemy, że fabryki to nie tylko miejsca produkcji, ale także reprodukcji – reprodukcji pewnej struktury relacji społecznych opartej na podziale na tych, którzy wydają polecenia i tych, którzy je przyjmują. Ponadto, struktura przemysłu rozwinęła się w celu maksymalizacji zysków. Dlaczego zakłada się, że struktura ta będzie równie efektywna w wytwarzaniu użytecznych produktów poprzez sensowną pracę, która nie szkodzi środowisku, społeczeństwu ani tym, którzy wykonują rzeczywiste zadania? Kolejnym aspektem jest to, że wiele dzisiejszych zmagań, od Zapatystów w Chiapas do tych przeciwko genetycznie modyfikowanej (GMO) żywności i energii jądrowej, opiera się właśnie na zrozumieniu, że kapitalistyczny „postęp" nie może być bezkrytycznie zaakceptowany. Opieranie się wypędzaniu ludzi z ziemi w imię postępu lub wprowadzeniu terminatorskich nasion* nie polega na spoglądaniu wstecz na „to, co odeszło", chociaż o to właśnie często oskarżają

nas zwolennicy kapitalistycznej globalizacji. Chodzi raczej o to, by ludzie byli ważniejsi od zysków.

To, że tak wielu marksistów nie rozumie tego, sugeruje, że ich ideologia podpisuje się pod pojęciami „postępu", które po prostu opierają się na pojęciach kapitalistycznych. W związku z tym, tylko sofista pomyliłby krytyczną ocenę trendów w kapitalizmie z tęsknotą za przeszłością. Oznacza to wkupienie się w całe kapitalistyczne pojęcie „postępu" które zawsze było częścią usprawiedliwiania nieludzkości status quo. Mówiąc wprost, to, że proces jest nagradzany przez rynek zorientowany na zysk, nie oznacza, że ma sens z ludzkiego lub ekologicznego punktu widzenia. Na przykład, jak argumentujemy w sekcji J.5.11, rynek kapitalistyczny hamuje rozprzestrzenianie się spółdzielni i samozarządzania pracowników pomimo ich dobrze udokumentowanej wyższej wydajności i produktywności. Z punktu widzenia potrzeb kapitalistów ma to sens. Jeśli chodzi o pracowników oraz efektywną alokację i wykorzystanie zasobów, to tak nie jest. Czy marksiści argumentowaliby, że skoro spółdzielnie i samozarządzanie produkcją przez pracowników jest marginalnym aspektem kapitalistycznej gospodarki, oznacza to, że nie będą oni odgrywać żadnej roli w zdrowym społeczeństwie lub że jeśli socjalista wyrazi nimi zainteresowanie, oznacza to, że „tęsknią" za dawnym sposobem produkcji? Mamy nadzieję, że nie.

Ten powszechny marksistowski brak zrozumienia anarchistycznych badań przyszłości jest, jak na ironię, połączony z całkowitym niezrozumieniem warunków społecznych, w których anarchiści przedstawili swoje pomysły. Dla wszystkich jego twierdzeń, że anarchiści ignorują „warunki materialne", to Pat Stack (i inni tacy jak on) czyni to w swoich roszczeniach wobec Proudhona. Stack nazywa Francuza „*założycielem współczesnego anarchizmu*" i stwierdza, że Marks nazwał Proudhona „*socjalistą małego chłopa lub mistrza rzemiosła*". Zazwyczaj Stack popełnia nawet ten błąd, ponieważ to Engels użył tych słów, chociaż Marks prawdopodobnie nie sprzeciwiłby się, gdyby żył, kiedy były pisane. [**The Marx-Engels Reader**, s. 626] Z tego, Stack sugeruje, że Proudhon „*tęsknił za przeszłością*", kiedy rozwijał swoje idee mutualistyczne.

Nic jednak nie może być bardziej odległe od prawdy. Dzieje się tak dlatego, że społeczeństwo, w którym żył francuski anarchista, miało charakter głównie rzemieślniczy i chłopski. Przyznali to Marks i Engels w Manifeście Komunistycznym („*W krajach takich jak Francja*" chłopi „*stanowią znacznie więcej niż połowę ludności*". [**Op. Cit**., s. 493]). W związku z tym, dla Proudhona uwzględnienie aspiracji większości ludności, nie jest tożsame z „tęsknotą za tym, co było wcześniej", lecz raczej rozsądnym stanowiskiem. Świadczy to, że dla Engelsa stwierdzenie, że francuski anarchista był „socjalistą małego chłopa lub mistrza rzemiosła", nie było zaskoczeniem, raczej stwierdzeniem faktu, ponieważ francuscy robotnicy byli wówczas głównie małymi chłopami lub mistrzami rzemiosła (lub rzemieślnikami). Innymi słowy, odzwierciedlało ono społeczeństwo, w którym żył Proudhon i jako takie nie odzwierciedlało pragnień przeszłości, ale raczej pragnienie zakończenia wyzysku i ucisku teraz, a nie w nieokreślonym czasie w przyszłości.

Co więcej, pomysły Proudhona nie mogą ograniczać się do tego, co próbują zrobić marksiści. Jak zauważa K. Steven Vincent, „*teorie społeczne Proudhona nie mogą być zredukowane do socjalizmu tylko dla klasy chłopskiej, ani też nie był to socjalizm tylko dla drobnomieszczanina; był*

to socjalizm francuskich pracowników i dla nich. A w połowie XIX wieku [...] większość francuskich robotników to nadal rzemieślnicy". Rzeczywiście, „*o ile Marx miał rację przewidując ewentualną przewagę proletariatu przemysłowego nad wykwalifikowanymi pracownikami, taka przewaga nie była ani oczywista, ani przesądzona we Francji w XIX wieku. Bezwzględna liczba małych przedsiębiorstw wzrosła nawet przez większość stulecia*". [**Pierre-Joseph Proudhon and the Rise of French Republican Socialism**, str. 5 i str. 282] Sam Proudhon zauważył w 1851 roku, że z 36-milionowej populacji, 24 miliony to chłopi, a 6 milionów to rzemieślnicy. Z pozostałych 6 milionów, wśród nich znaleźli się robotnicy, dla których „*stowarzyszenia robotnicze*" byłyby niezbędne jako „*protest przeciwko systemowi wynagrodzeń, zaprzeczenie rządów kapitalistów*" i „*zarządzanie dużymi narzędziami pracy*". [**General Idea of the Revolution**, str. 97-8]

Reasumując, jeśli społeczeństwo, w którym żyjesz, jest w przeważającej mierze zbudowane z chłopów i rzemieślników, to nie jest to obraza, by nazywać je „*socjalizmem małego chłopa lub mistrza rzemiosła*". Podobnie, trudno jest reprezentować pragnienie „*tego, co było wcześniej*", aby dostosować swoje pomysły do rzeczywistych warunków panujących w kraju, w którym mieszkasz! A Stack oskarża anarchistów o ignorowanie „*warunków materialnych*"!

Nie można też powiedzieć, że Proudhon zignorował rozwój industrializacji we Francji podczas swojego życia. Wręcz przeciwnie, jak wskazano powyżej. Proudhon nie ignorował rozwoju przemysłu na dużą skalę i twierdził, że przemysł ten powinien być zarządzany przez samych pracowników za pośrednictwem stowarzyszeń pracowniczych. Jak to ujął, „*niektóre branże*" wymagały „*łącznego zatrudnienia dużej liczby pracowników*", a więc producent jest „*zbiorowością*". W takich branżach „*nie mamy wyboru*" i dlatego „*konieczne jest stworzenie stowarzyszenia robotników*", ponieważ „*bez tego pozostaliby oni w relacjach jako podwładni i przełożeni, a następnie powstałyby dwie przemysłowe kasty panów i robotników, co jest odrażające dla wolnego i demokratycznego społeczeństwa*". [**Op. Cit.**, str. 215-6] Nawet Engels musiał niechętnie przyznać, że Proudhon wspierał „*stowarzyszenia pracowników*" dla „*wielkoprzemysłowych i dużych zakładów, takich jak koleje*". [**Op. Cit.**, str. 626]

Ogólnie rzecz biorąc, Stack po prostu pokazuje swoją nieznajomość zarówno idei Proudhona, jak i społeczeństwa („warunków materialnych"), w których były one kształtowane i do których były kierowane. Jak widać, Proudhon włączył rozwój przemysłu na dużą skalę do swoich idei towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, a więc potrzebę zniesienia pracy zarobkowej przez stowarzyszenia pracowników i kontroli produkcji przez pracowników. Być może Stack może obwiniać Proudhona za to, że zbyt wcześnie szuka końca kapitalizmu i za to, że nie będzie cierpliwie czekał na jego dalszy rozwój (jeśli tak się stanie, będzie musiał również zaatakować Marksa, Lenina i Trockiego za tę samą porażkę!) ale nie ma to zbyt wiele wspólnego z „*tęsknotą za przeszłością*".

Po wypaczeniu pomysłów Proudhona na przemysł, Stack robi to samo z Bakuninem. Stwierdza, a zatem:

> „*Podobnie rosyjski lider anarchistyczny Bakunin twierdził, że fundamentalnym problemem jest postęp kapitalizmu. Dla niego industrializacja była złem. Uważał, że stwo-*

rzyła ona dekadencką Europę Zachodnią, a zatem podtrzymała bardziej prymitywne, mniej uprzemysłowione regiony słowiańskie jako nadzieję na zmiany".

Teraz byłoby niezwykle interesujące dowiedzieć się, gdzie dokładnie Stack odkrył, że Bakunin wysunął takie twierdzenia. W końcu są one w takiej sprzeczności z anarchistycznymi ideami Bakunina, że aż się prosi, aby stwierdzić, że Stack po prostu to wymyśla. To, jak sugerujemy, wyjaśnia całkowity brak odniesień do tak oburzającego twierdzenia. Patrząc na to, co wydaje się być jego głównym źródłem, odkrywamy, że Paul Avrich pisze, że „*w 1848*" (czyli prawie 20 lat przed tym, jak Bakunin został anarchistą!) Bakunin „*mówił o dekadencji Europy Zachodniej i widział nadzieję w prymitywnych, mniej uprzemysłowionych Słowianach na odnowę kontynentu*". [**Anarchist Portraits**, str. 8] Plagiat jest oczywisty, podobnie jak zniekształcenia. Biorąc pod uwagę, że Bakunin stał się anarchistą w połowie lat 60-tych XIX wieku, zakładanie, że jego preanarchistyczne idee są istotne dla oceny anarchizmu wymyka się logice. To ma tyle samo sensu, co cytowanie Marksa w celu obalenia faszyzmu, ponieważ Mussolini był pierwotnie przywódcą lewicy Włoskiej Partii Socjalistycznej!

Oczywiście łatwo jest obalić roszczenia Stacka. Wystarczy, że zrobimy to, czego on nie robi, a mianowicie zacytujemy Bakunina. Dla kogoś, kto uważał „*industrializację za zło*", kluczowym aspektem idei rewolucji społecznej było przejęcie przemysłu i poddanie go społecznej własności. Jak sam mówi: „*kapitał i wszystkie narzędzia pracy należą do robotników miejskich – do stowarzyszeń robotniczych. Cała organizacja przyszłości powinna być niczym innym jak wolną federacją pracowników – robotników rolnych oraz pracowników fabryk i stowarzyszeń rzemieślników*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, str. 410] Bakunin argumentował, że „*zniszczenie [...] wszystkich instrumentów pracy [...] byłoby potępieniem całej ludzkości – która jest dziś zbyt liczna, by istnieć [...] na prostych darach natury [...] do [...] śmierci głodowej. Tak więc kapitał nie może zostać zniszczony. Musi być chroniony.*" Tylko wtedy, gdy pracownicy „*uzyskają nie indywidualną, lecz zbiorową własność w kapitale*" i gdy kapitał nie będzie już „*skoncentrowany w rękach odrębnej, eksploatującej klasy*", będą w stanie „*zniszczyć tyranię kapitału*". [**The Basic Bakunin**, str. 90-1] Podkreślił, że tylko „*praca zrzeszona, czyli praca zorganizowana na zasadzie wzajemności i współpracy, jest adekwatna do zadania utrzymania istnienia dużego i jakże cywilizowanego społeczeństwa*". Ponadto „*cała tajemnica nieograniczonej produktywności pracy ludzkiej polega przede wszystkim na stosowaniu [...] naukowo wykształconym rozsądku[...] a następnie na podziale tej pracy*" [**The Political Philosophy of Bakunin**, str. 341-2] Nie są to myśli kogoś, kto sprzeciwia się industrializacji! Nic dziwnego, że Eugene Pyziu zauważył, że „*wartykule wydrukowanym w 1868 r. [Bakunin] całkowicie odrzucił doktrynę o drużynie Zachodu i mesjanistycznym przeznaczeniu Rosji*" [**The Doctrine of Anarchism of Michael A. Bakunin**, str. 61]

Zamiast sprzeciwiać się industrializacji i wzywać do niszczenia przemysłu, Bakunin uznał za jeden z pierwszych aktów rewolucji stowarzyszenie pracowników przejmujące środki produkcji i przekształcające je w własność zbiorową zarządzaną przez samych pracowników. Stąd komentarz Daniela Guérina: "*Proudhon i Bakunin byli 'kolektywistami', co oznacza, że deklarowali się bez wahania na rzecz wspólnej eksploatacji, nie przez państwo, ale przez stowarzyszonych pracowników, właścicieli środków produkcji na dużą skalę i usług publicznych.*

Proudhon został błędnie zaprezentowany jako ekskluzywny entuzjasta prywatnej własności". [*"From Proudhon to Bakunin"*, str. 23-33, **The Radical Papers**, Dimitrios I. Roussopoulos (ed.), str. 32]

Najwyraźniej Stack nie ma najmniejszego pojęcia o czym mówi! Kropotkin nie może czuć się bezpieczniejszy od Proudhona czy Bakunina z powodu przeinaczeń Stacka: „*Piotr Kropotkin, kolejny słynny przywódca anarchistyczny, który pojawił się w Rosji, również spojrzał wstecz, by dokonać zmian. Wierzył, że idealne społeczeństwo będzie oparte na małych, autonomicznych społecznościach, poświęconych produkcji na małą skalę. Był świadkiem takich wspólnot wśród syberyjskich chłopów i zegarmistrzów w szwajcarskich górach".*

Najpierw musimy zwrócić uwagę na plagiat. Stack podsumowuje dokumentację Paula Avricha na temat idei Kropotkina. [**Op. Cit.**, s. 62] Zamiast odwołać się do materiału źródłowego, Stack prowadzi interpretację czyjejś interpretacji cudzych idei! Oczywiście, liczba połączeń w łańcuchu oznacza, że coś się w tym procesie zgubi i oczywiście tak się dzieje. Coś, co „gubi się" to niestety pomysły Kropotkina.

Ostatecznie, Stack po prostu pokazuje swoją całkowitą nieznajomość idei Kropotkina, wygłaszając takie oświadczenie. Przynajmniej Avrich rozszerzył swoje podsumowanie, wspominając pozytywną ocenę Kropotkina dotyczącą stosowania nowoczesnych technologii i potrzeby stosowania ich na odpowiednim poziomie, aby uczynić pracę i środowisko pracy jak najprzyjemniejszymi. Jak podsumowuje Avrich: „umieszczone w małych warsztatach wolontariackich, maszyny ratowałyby ludzi z monotonii i trudów wielkiego kapitalistycznego przedsiębiorstwa, pozwalały na czas na spędzanie wolnego czasu i kulturalne poszukiwania, a także na zawsze usuwały piętno niższości tradycyjnie ponoszonej przez pracę fizyczną". [**Op. Cit**., s. 63] Trudno „patrzeć wstecz", by pragnąć zastosowania nauki i technologii do przekształcenia systemu przemysłowego w system oparty na potrzebach ludzi, a nie na zysku!

Stack musi przejawiać nadzieję, że czytelnik_czka, jak on sam, nie czytał klasycznej pracy Kropotkina **Fields, Factories and Workshops** bo w przeciwnym razie byłaby_łby świadomy_e tych zniekształceń. Avrich przedstawia, ogólnie rzecz biorąc, rozsądne streszczenie idei Kropotkina, ale umieszcza je w ramach swoich własnych działań. Kropotkin, podkreślając znaczenie decentralizacji przemysłu w wolnym społeczeństwie, nie oglądał się wstecz za swoją inspiracją. Spojrzał raczej na trendy w istniejącym społeczeństwie, tendencje, które jego zdaniem wskazywały na kierunek antykapitalistyczny. Widać to po fakcie, że opierał swoje pomysły na szczegółowej analizie bieżących zmian w gospodarce i doszedł do wniosku, że przemysł rozprzestrzeniłby się na całym świecie (co się stało) oraz że małe przedsiębiorstwa będą nadal istnieć obok dużych (co również zostało potwierdzone). Z tych faktów twierdził, że społeczeństwo socjalistyczne będzie miało na celu decentralizację produkcji, łącząc rolnictwo z przemysłem, a także jak najpełniejsze wykorzystanie nowoczesnych technologii. Było to możliwe dopiero po rewolucji społecznej, która wywłaszczyła przemysł i ziemię oraz oddała bogactwo społeczne w ręce producentów. Do tego czasu pozytywne tendencje, jakie zaobserwował we ówczesnym społeczeństwie, pozostawały ograniczone przez funkcjonowanie rynku kapitalistycznego i państwa.

W miarę jak dyskutujemy o fałszerstwach dotyczących Kropotkina (lub anarchistów w ogóle) argumentujących za „małymi autonomicznymi społecznościami, poświęconymi produkcji na małą skalę", rozszerzymy to w sekcji I.3.8, nie zrobimy tego tutaj. Dość powiedzieć, że nie opowiadał się on, jak się często twierdzi, za „produkcją na małą skalę" (nadal uważał, że potrzebne są fabryki, na przykład), ale raczej za produkcją dostosowaną do odpowiednich poziomów, opartą na obiektywnych potrzebach produkcji (bez zniekształcających skutków generowanych przez potrzeby kapitalistycznych zysków i władzy) oraz, z konieczności, za potrzebami tych, którzy pracują i żyją obok przemysłu (a dziś dodalibyśmy, potrzeby środowiska). Innymi słowy, transformacja kapitalizmu w społeczeństwo wspólnotowe pchnęłaby ludzi po życia pełną piersią. Częściowo wiązałoby się to z tworzeniem przemysłu opartego na potrzebach ludzi. „*Miej fabrykę i warsztat u bram swoich pól i ogrodów i pracuj w nich*", argumentował. „*Nie te duże zakłady, oczywiście, w których należy zająć się ogromnymi masami metali i które są lepiej usytuowane w pewnych miejscach wskazanych przez naturę, ale niezliczoną ilość warsztatów i fabryk, które są wymagane, aby zaspokoić nieskończoną różnorodność smaków wśród cywilizowanych mężczyzn i kobiet*". Nowe fabryki i miejsca pracy miałyby być „*przewiewne i higieniczne, a co za tym idzie – ekonomiczne [...] w których życie ludzkie jest bardziej wartościowe niż maszyny i generowanie dodatkowych zysków*". [**Fields, Factories and Workshops Tomorrow**, str. 197] W czasach kapitalizmu, jak twierdził, cały dyskurs ekonomii (podobnie jak sam rozwój przemysłu) opierał się na logice i uzasadnieniu motywu zysku: „*W imię zysków, czynszu i odsetek od kapitału, wartości nadwyżkowej i tym podobnych, ekonomiści chętnie dyskutowali o korzyściach, które właściciele ziemi lub kapitału, lub niektóre uprzywilejowane narody, mogą czerpać, albo z niedostatecznie wynagradzanej pracy pracownika najemnego, albo z gorszej pozycji jednej klasy wspólnoty wobec innej klasy, albo z gorszego rozwoju gospodarczego jednego narodu wobec innego narodu [...]W międzyczasie rodzi się wielkie pytanie – 'Co mamy wyprodukować i jak?' musiało pozostać w tle [...] Główny temat ekonomii społecznej – czyli ekonomia energii potrzebna do zaspokojenia potrzeb człowieka – jest w konsekwencji ostatnim tematem, który, jak się spodziewamy, będzie traktowany w konkretnej formie w traktatach ekonomicznych*". [**Op. Cit.**, str. 17]

Idee Kropotkina były zatem próbą przedyskutowania, w jaki sposób społeczeństwo postkapitalistyczne może się rozwijać, w oparciu o szeroko zakrojone badanie aktualnych trendów w kapitalizmie i odzwierciedlające potrzeby, które kapitalizm ignoruje. Fetyszyzowanie wielkiego przemysłu, jak robią to zazwyczaj leniniści, oznacza zamykanie samego socjalizmu w logice kapitalizmu i, w konsekwencji, widzi społeczeństwo socjalistyczne, które będzie zasadniczo takie samo jak kapitalizm, wykorzystujące technologię, strukturę przemysłową i przemysł rozwinięty w ramach społeczeństwa klasowego bez zmian (zob. sekcja H.3.12). Zamiast potępiać Kropotkina, komentarze Stacka (i tych podobnych) pokazują po prostu ubóstwo leninistycznej krytyki kapitalizmu i jego wizji socjalistycznej przyszłości.

Ogólnie rzecz biorąc, każdy, kto twierdzi, że anarchizm jest „*spoglądaniem wstecz*" lub „*tęsknotą za przeszłością*", po prostu nie ma pojęcia, o czym mówi.

————————

*Z Wikipedii: Technologia ograniczenia wykorzystania genetycznego (ang. Genetic use restriction technology, w skrócie GURT), znana również jako technologia terminatora lub

nasion samobójczych, to nazwa nadana proponowanym metodom ograniczenia wykorzystania roślin zmodyfikowanych genetycznie poprzez aktywowanie niektórych genów tylko w odpowiedzi na określone bodźce, w szczególności w celu spowodowania niepłodności nasion drugiego pokolenia. [przyp. tłum.]

H.2.4 Czy anarchiści sądzą, że „państwo jest głównym wrogiem"?

Pat Stack argumentuje, że „*ideą, która dominuje w myśli anarchistycznej*" jest to, że „*państwo jest głównym wrogiem, a nie identyfikowanie państwa jako jednego z aspektów społeczeństwa klasowego, które musi zostać zniszczone.*" ["*Anarchy in the UK?*", **Socialist Review**, nr. 246] Marksista Paul Thomas stwierdza, że „*anarchiści twierdzą, że źródłem niesprawiedliwości społecznej jest państwo*". [**Karl Marx and the Anarchists**, str. 2]

Na pierwszy rzut oka takie zapewnienia nie mają sensu. Przecież czyż nie była to pierwsza praca pierwszego człowieka, który zadeklarował się jako anarchista, zatytułowana **What is Property?** i zawierała rewolucyjną maksymę „własność to kradzież"? Z pewnością sam ten fakt wystarczy, by położyć kres przekonaniu, że anarchiści postrzegają państwo jako główny problem na świecie? Najwyraźniej nie. W obliczu tego dobrze znanego faktu oraz teorii anarchistycznej marksiści nieustannie powtarzają fałsz, że anarchiści uważają państwo za głównego wroga. Rzeczywiście, Stack i Thomas po prostu powtarzają wcześniejsze stwierdzenie Engelsa: „*Bakunin ma swoistą teorię, mieszankę proudhonizmu i komunizmu. Główną kwestią dotyczącą tego pierwszego jest to, że nie uważa on kapitału, czyli antagonizmu klasowego między kapitalistami i pracownikami zarobkowymi, który powstał w wyniku rozwoju społecznego, ale państwo jako głównego wroga, który ma zostać zniesiony [...] naszym zdaniem władza państwowa nie jest niczym więcej niż organizacją, którą klasy rządzące – właściciele ziemscy i kapitaliści – zapewniły sobie w celu ochrony swoich przywilejów społecznych, Bakunin utrzymuje, że to państwo stworzyło kapitał, że kapitalista ma swój kapitał tylko dzięki łasce państwa. Ponieważ więc państwo jest głównym złem, to przede wszystkim państwo musi zostać zlikwidowane, a kapitalizm sam się wykolei. My, wręcz przeciwnie, mówimy: Pozbądź się kapitału, koncentracji wszystkich środków produkcji w rękach nielicznych, a państwo upadnie samo z siebie. Różnica jest zasadnicza [...] zniesienie kapitału jest właśnie rewolucją społeczną".* [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, str. 71]

Co nie powinno dziwić, Engels nie zastanawiał się, gdzie odkrył pomysły Bakunina w tych sprawach. Podobnie jego zwolennicy podnoszą ten rodzaj twierdzenia jako truizm, najwyraźniej bez potrzeby posiadania dowodów na poparcie tego twierdzenia. Trudno się temu dziwić, ponieważ anarchiści, w tym Bakunin, wyrazili ideę wyraźnie sprzeczną z twierdzeniami Engelsa, a mianowicie, że rewolucja społeczna oznaczałaby zniesienie kapitalizmu i jednocześnie państwa. Że tak jest w tym przypadku, można to zobaczyć po Johnie Stuart'cie Mill'u, który, w przeciwieństwie do Engelsa, widział, że idee Bakunina oznaczały „*nie tylko unicestwienie całego rządu, ale także wydobycie wszelkiej własności z rąk posiadaczy, aby mogła być wykorzystana dla ogólnego dobra*". [*"Chapters on Socialism,"* **Principles of Political Economy**, str. 376] Jeśli wielki liberalny myśliciel mógł wyróżnić ten aspekt anarchizmu, czemu Engels nie mógł?

Przecież ta wizja rewolucji społecznej (tj. takiej, która łączyła cele polityczne, społeczne i ekonomiczne) pojawia się nieprzerwanie w pismach Bakunina, kiedy był anarchistą. Rzeczywiście, twierdzenie, że on, lub anarchiści w ogóle, po prostu sprzeciwiali się państwu, sugeruje całkowitą nieznajomość teorii anarchistycznej. Dla Bakunina, podobnie jak dla wszystkich anarchistów, zniesienie państwa następuje w tym samym czasie, co zniesienie kapitału. To wspólne zniesienie jest właśnie rewolucją społeczną. Jak to ujął jeden z uczonych: „*Zdaniem Bakunina walka z główną koncentracją władzy w społeczeństwie, państwie, była nie mniej potrzebna niż walka z kapitałem. Engels stawia jednak sprawę nieco inaczej, argumentując, że dla Bakunina państwo było głównym wrogiem, tak jakby Bakunin również nie utrzymywał, że kapitał również, a jego wywłaszczenie było warunkiem koniecznym, jeśli nie wystarczającym dla rewolucji społecznej [...] Sformułowanie Engelsa [...] zniekształca argument Bakunina, który również uznał kapitał za zło konieczne do likwidacji*" [Alvin W. Gouldner, "*Marx's Last Battle: Bakunin and the First International*", str. 853-884, **Theory and Society**, Vol. 11, Nr. 6, str. 863-4]

W 1865 roku, na przykład, odkrywamy Bakunina argumentującego, że anarchiści „*dążą do zniszczenia wszystkich państw*" w swoim „*Programie Braterstwa*". Argumentował jednak również, że członek tego stowarzyszenia „*musi być socjalistą*" i widzieć, że „*praca*" jest „*jedynym producentem dóbr społecznych*", a więc „*każdy, kto się nimi cieszy bez pracy, jest wyzyskiwaczem pracy innego człowieka, złodziejem*". Muszą również „*zrozumieć, że nie ma wolności w przypadku braku równości*" a więc „*osiągnięcie jak najszerszej wolności*" jest możliwe tylko „*wśród najdoskonalszej (de jure i de facto) równości politycznej, gospodarczej i społecznej. Jedynym i najwyższym celem*" rewolucji „*będzie skuteczna emancypacja polityczna, gospodarcza i społeczna ludzi*". A to dlatego, że wolność polityczna „*nie jest możliwa bez równości politycznej. A ta jest niemożliwa bez ekonomicznej i społecznej równości*". Oznacza to, że „*ziemia należy do wszystkich. Ale jej użytkowanie będzie należeć tylko do tych, którzy uprawiają ją własnymi rękami*". Jeśli chodzi o przemysł, „*dzięki samodzielnym wysiłkom i gospodarczym uprawnieniom stowarzyszeń pracowniczych, kapitał i instrumenty pracy znajdą się w posiadaniu tych, którzy będą je stosować [...] poprzez swoją własną pracę*". Sprzeciwił się seksizmowi, ponieważ kobiety są „*równe we wszystkich prawach politycznych i społecznych*". Ostatecznie, „*żadna rewolucja nie mogłaby się udać [...] chyba że byłaby to jednocześnie rewolucja polityczna i społeczna. Jakakolwiek wyłącznie polityczna rewolucja [...] będzie, o ile w konsekwencji nie będzie ona miała za swój główny cel natychmiastową, skuteczną, polityczną i ekonomiczną emancypację ludzi, okaże się [...] iluzoryczna, fałszywa*". [**No Gods, No Masters**, vol. 1, str. 134-41]

W 1868 roku Bakunin spierał się o te same idee. Stowarzyszenie Międzynarodowych Braci poszukuje jednocześnie rewolucji uniwersalnej, społecznej, filozoficznej, gospodarczej i politycznej, tak aby obecny porządek rzeczy, zakorzeniony w własności, eksploatacji, dominacji i zasadzie autorytetu, został zniszczony. „*Rewolucja, jak rozumiemy, będzie [...] całkowitym zniszczeniem państwa [...]Naturalnymi i koniecznymi skutkami tego zniszczenia*" będzie „*rozwiązanie armii, sądownictwa, biurokracji, policji i duchowieństwa*" oraz „*cały kapitał produkcyjny i instrumenty pracy [...] zostaną skonfiskowane na rzecz stowarzyszeń producentów, które będą musiały wykorzystać je w produkcji zbiorowej*", jak również „*konfiskata wszystkich dóbr kościelnych i państwowych. Zjednoczony Sojusz wszystkich związków zawodowych [...] będzie stanowić Komunę*". Ludzie „*muszą wszędzie dokonać rewolucji i [...] ostateczny jej kierunek musi być*

zawsze przypisany ludziom zorganizowanym w wolną federację stowarzyszeń rolniczych i przemysłowych [...] zorganizowane od dołu do góry". [**Op. Cit.**, str. 152-6]

Czy są to słowa osoby, która uważała państwo za „główne zło", czy też „że państwo jest głównym wrogiem"? Oczywiście nie, Bakunin jasno określił państwo jako jeden z aspektów społeczeństwa klasowego, który musi zostać zniszczony. Jak sam to określił, „*państwo, które nigdy nie miało innego zadania niż uregulowanie, usankcjonowanie i [...] ochrona rządów uprzywilejowanych klas i wyzyskiwanie pracy ludzi dla bogatych, musi zostać zniesione. Wymaga to zatem, aby społeczeństwo było zorganizowane oddolnie poprzez swobodne tworzenie i swobodną federację stowarzyszeń pracowniczych, przemysłowych, rolniczych, naukowych i rzemieślniczych [...] opartych na zbiorowej własności ziemi, kapitału, surowców i narzędzi pracy, czyli wszelkich dużych posiadłościach [...] pozostawiając w posiadaniu prywatnym i dziedzicznym tylko te przedmioty, które są rzeczywiście przeznaczone do użytku osobistego*". [**Op. Cit.**, str. 182]

Oczywiście, jak zauważa Wayne Thorpe, dla Bakunina „*tylko równoczesne zniszczenie państwa i systemu kapitalistycznego, któremu towarzyszy oddolna organizacja federalistycznego systemu administracji opartego na związkach gospodarczych pracowników [...] może osiągnąć prawdziwą wolność*". [**"The Workers Themselves"**, str. 6]

Zamiast postrzegać państwo jako główne zło, które ma zostać zniesione, Bakunin zawsze podkreślał, że rewolucja musi mieć charakter gospodarczy i polityczny, że musi zapewniać wolność polityczną, gospodarczą i społeczną oraz równość. W związku z tym opowiadał się on zarówno za zniszczeniem państwa, jak i za wywłaszczeniem kapitału (oba te działania były prowadzone, nawiasem mówiąc, przez federację stowarzyszeń pracowniczych lub rady pracownicze). Podczas gdy aparat państwowy był niszczony („*Rozwiązanie armii, sądownictwa, biurokracji, policji i duchowieństwa*"), kapitalizm był również wykorzeniony i zniszczony („*Cały kapitał produkcyjny i narzędzia pracy [...] skonfiskowane na rzecz stowarzyszeń kelnerów*"). Stwierdzenie, podobnie jak Engels, że Bakunin zignorował konieczność zniesienia kapitalizmu i innych zła obecnego systemu, skupiając się wyłącznie na państwie, jest po prostu wypaczeniem jego idei. Jak podsumowuje Mark Leier w swojej znakomitej biografii Bakunina, Engels „*był po prostu zadziwiająco błędny [...] Bakunin argumentował, że rewolucja społeczna musi być zapoczątkowana przeciwko państwu i kapitalizmowi jednocześnie, ponieważ te dwa elementy wzmacniają się nawzajem*". [**Bakunin: The Creative Passion**, str. 274]

Kropotkin, co nie jest zaskoczeniem, argumentował według tych samych zasad co Bakunin. Podkreślił, że „*rewolucja będzie trwała aż do wypełnienia swojej misji: zniesienia prawa własności i państwa*". Ta rewolucja, powtórzył, byłaby „*masowym powstaniem przeciwko własności i państwu*". Rzeczywiście, Kropotkin zawsze podkreślał, że „*jest jeden punkt, co do którego zgadzają się wszyscy socjaliści: wywłaszczenie kapitału musi wynikać z nadchodzącej rewolucji*". Oznaczało to, że „*obszar walki z kapitałem i z podtrzymywaczem kapitału – rządem*" może być obszarem, w którym „*różne grupy mogą działać w porozumieniu*", a więc „*każda walka przygotowująca do tego wywłaszczenia powinna być podtrzymywana jednogłośnie przez wszystkie grupy socjalistyczne, niezależnie od ich przynależności*". [**Words of a Rebel**, str. 75 i str. 204] Nic dziwnego, że Kropotkin napisał swój słynny artykuł „Expropriation" („Wywłaszczenie") na ten temat! Jak to ujął: „*Wywłaszczenie – to słowo przewodnie nadchodzącej rewolucji, bez którego nie powiedzie się jej historyczna misja: całkowite wywłaszczenie wszystkich tych, którzy mają środki do*

wyzyskiwania ludzi; powrót do wspólnoty narodu wszystkiego, co w rękach każdego może być użyte do wyzyskiwania innych". [**Op. Cit.**, str. 207-8]

Stało się tak dlatego, że zdawał sobie sprawę z opresyjnego charakteru kapitalizmu: „*Dla robotnika, który musi sprzedawać swoją pracę, niemożliwym jest pozostać wolnym, a to dlatego, że nie możemy być anarchistami i komunistami*". [**Selected Writings on Anarchism and Revolution**, str. 305] Dla Kropotkina „*zadaniem, które sobie narzucamy*" jest zdobycie „*wystarczającego wpływu, aby skłonić robotników do skorzystania z pierwszej okazji przejęcia w posiadanie ziemi i kopalń, kolei i fabryk*", aby doprowadzić klasę robotniczą „*do przekonania, że muszą polegać na sobie, aby pozbyć się ucisku kapitału*". [**Act for Yourselves**, str. 32] Dziwne, gdyby marksistowskie zapewnienia były prawdziwe. Jak widać, Kropotkin po prostu podąża za pomysłami Bakunina w tej sprawie. On, podobnie jak Bakunin, był świadomy zła kapitalizmu i że państwo chroni to zło.

Bez zaskoczeń, określił anarchizm jako *"pozbawiony rządu system socjalistyczny."* [**Anarchism**, str. 46] Dla Kropotkina „*państwo ma chronić wyzysk, spekulacje i własność prywatną; samo w sobie jest produktem ubocznym gwałtu ludzi. Proletariusz musi polegać na własnych rękach; nie może oczekiwać niczego od państwa. To nic innego jak organizacja stworzona po to, by za wszelką cenę utrudniać emancypację*". [**Words of a Rebel**, str. 27] Zamiast postrzegać państwo jako główne zło, wyraźnie postrzegał je jako obrońcę kapitalizmu – innymi słowy, jako jeden z aspektów systemu klasowego, który musiał zostać zastąpiony przez lepsze społeczeństwo: „*Właśnie te słowa anarcho-komunistyczne pokazują, w jakim kierunku społeczeństwo, naszym zdaniem, już zmierza i na jakich liniach może pozbyć się opresyjnych uprawnień kapitału i rządu [...] Pierwszym celem do zdobycia jest to, że nic innego jak wywłaszczenie na wielką skalę, dokonywane przez samych robotników, może być pierwszym krokiem w kierunku reorganizacji naszej produkcji na zasadach socjalistycznych*". [Kropotkin, **Act for Yourselves**, str. 32-3]

Podobnie z innymi przedstawicielami_lkami anarchizmu. Emma Goldman podsumowała stanowisko libertariańskie, twierdząc, że anarchizm „*naprawdę oznacza wyzwolenie ludzkiego ciała z dominacji własności; wyzwolenie z kajdan i powściągliwość rządu*". Goldman doskonale zdawała sobie sprawę, że bogactwo „*oznacza władzę; władzę podporządkowania, zmiażdżenia, wykorzystania, władzę zniewolenia, oburzenia, poniżenia*". Uważała własność „*nie tylko za przeszkodę dla dobrego samopoczucia człowieka, ale za przeszkodę, śmiertelną barierę, za wszelki postęp*". Kluczowym problemem współczesnego społeczeństwa było to, że „*człowiek musi sprzedać swoją pracę*", a więc „*jego skłonność i osąd są podporządkowane woli mistrza*". Podkreśliła, że anarchizm jest „*jedyną filozofią, która może i usunie tę upokarzającą i poniżającą sytuację [...] Nie może być wolności w szerokim znaczeniu tego słowa [...] tak długo, jak długo względy najemne i handlowe odgrywają ważną rolę w określaniu osobistych zachowań*". Państwo, jak na ironię dla roszczeń Stacka, było „*niezbędne tylko do utrzymania lub ochrony własności i monopolu*". [**Red Emma Speaks**, str. 73, str. 66, str. 50 i str. 51]

Errico Malatesta również podkreślił, że dla „*wszystkich anarchistów*" zdecydowanie nie jest możliwe „*zniesienie władzy politycznej bez jednoczesnego zniszczenia przywileju gospodarczego*". Opracowany przez niego „*Program anarchistyczny*" wymieniał „*zniesienie własności prywatnej*" przed „*zniesieniem rządu*" i twierdził, że „*obecny stan społeczeństwa*" jest stanem, „*w*

którym niektórzy odziedziczyli ziemię i całe bogactwo społeczne, podczas gdy masa ludzi, wydziedziczona pod każdym względem, jest eksploatowana i uciskana przez małą klasę posiadaczy". Kończy się stwierdzeniem, że anarchizm chce „*całkowitego zniszczenia dominacji i wyzysku człowieka przez człowieka*" oraz „*wywłaszczenia właścicieli ziemskich i kapitalistów dla dobra wszystkich; oraz zniesienia rządów*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, str. 158, str. 184, str. 183, str. 197 i str. 198] Prawie trzy dekady wcześniej, Malatesta argumentował ten sam pomysł. Jak to określił w 1891 roku, anarchiści „*walczą o anarchię i socjalizm, ponieważ uważamy, że anarchia i socjalizm muszą być realizowane natychmiast, to znaczy, że w akcie rewolucyjnym musimy odpędzić rząd, zlikwidować własność [...] postęp ludzki mierzy się stopniem redukcji władzy rządowej i własności prywatnej*". [**Anarchy**, str. 54]

Nic dziwnego, że Bertrand Russell stwierdził, iż anarchizm „*kojarzy się z wiarą we wspólną własność ziemi i kapitału*", ponieważ, podobnie jak marksizm, „*postrzega kapitał prywatny jako źródło tyranii jednych jednostek nad innymi*". [**Roads to Freedom**, str. 40] Russell po prostu wskazywał na to, co oczywiste. Jak słusznie podsumowuje Brian Morris: „*Inną krytyką anarchizmu jest to, że ma on wąskie spojrzenie na politykę: że widzi państwo jako źródło wszelkiego zła, ignorując inne aspekty życia społecznego i gospodarczego. Jest to przeinaczenie anarchizmu. Wynika to częściowo ze sposobu definiowania anarchizmu, a częściowo dlatego, że marksistowscy historycy starali się wykluczyć anarchizm z szerszego ruchu socjalistycznego. Ale kiedy analizuje się pisma klasycznych anarchistów. jak również charakter ruchów anarchistycznych [...] jest oczywiste, że nigdy nie miała tak ograniczonej wizji. Zawsze podważała wszelkie formy autorytetu i wyzysku, była równie krytyczna wobec kapitalizmu i religii, jak wobec państwa*". [*"Anthropology and Anarchism,"* str. 35-41, **Anarchy: A Journal of Desire Armed**, nr. 45 i str. 40]

Ogólnie rzecz biorąc, marksista twierdzi, że anarchiści postrzegają państwo jako „główne zło" lub postrzegają zniszczenie państwa jako „główną ideę" anarchizmu, mówią po prostu bzdury. W rzeczywistości, zamiast anarchistów o wąskim spojrzeniu na wyzwolenie społeczne, to właśnie marksiści to robią. Koncentrując się niemal wyłącznie na (ekonomicznym) źródle eksploatacji, zamykają się na inne formy eksploatacji i dominacji, które mogą istnieć niezależnie od stosunków klasowych (ekonomicznych). Widać to po niesamowitych trudnościach, w które wielu z nich wpadło, próbując przeanalizować stalinowski reżim w Rosji. Anarchiści doskonale zdają sobie sprawę, że państwo jest tylko jednym z aspektów obecnego systemu klasowego, ale w odróżnieniu od marksistów uznajemy, że „reguła klasowa musi być umieszczona w znacznie szerszym kontekście hierarchii i dominacji jako całości" [Murray Bookchin, **The Ecology of Freedom**, str. 28] Była to pozycja anarchistyczna z XIX wieku i którą nie sposób przeoczyć, gdy zna się teorię anarchizmu. Jak zauważa jeden z historyków, nigdy nie byliśmy_łyśmy wyłącznie antypaństwowi_e, ale także antykapitalistyczni_e i przeciwstawialiśmy_łyśmy się wszelkim formom ucisku: „*Anarchizm odrzucił kapitalizm [...] nie tylko dlatego, że postrzegał go jako nieprzyjazny dla równości społecznej, ale także dlatego, że postrzegał go jako formę dominacji szkodliwej dla wolności jednostki. Podstawowym założeniem było uznanie hierarchicznej władzy – czy to państwa, kościoła, elity gospodarczej, czy patriarchatu – za niepotrzebną i szkodliwą dla maksymalizacji potencjału ludzkiego*". [Jose Moya, **Italians in Buenos Aires's Anarchist Movement**, str. 197]

Sprzeciwiamy się więc państwu, ponieważ jest to tylko jeden z aspektów szkodliwego i hierarchicznego systemu klasy. Uznajemy jedynie, że wszelkie zło tego systemu musi zostać jednocześnie zniszczone, aby zapewnić rewolucję społeczną, a nie tylko zmianę tego, kto jest szefem.

H.2.5 Czy anarchiści sądzą, że "pełnokrwisty" socjalizm zostanie stworzony z dnia na dzień?

Innym obszarem, w którym marksiści przeinaczają anarchizm, jest twierdzenie, że anarchiści wierzą, że całkowicie socjalistyczne społeczeństwo (innymi słowy społeczeństwo idealne lub „utopijne") może zostać stworzone „z dnia na dzień". Jak pisze marksista Bertell Ollman: „*W przeciwieństwie do anarchokomunistów, nikt z nas [marksistów] nie wierzy, że komunizm wyłoni się z rewolucji socjalistycznej. Wymagany jest pewien rodzaj przejścia i okres nieokreślonej długości, aby mógł on nastąpić*". [**Market Socialism: The Debate among Socialists**, Bertell Ollman (ed.), s. 177] To stwierdzenie, choć jest powszechne, nie rozumie anarchistycznej wizji rewolucji. Uważamy to za proces, a nie wydarzenie: „*Przez rewolucję nie rozumiemy tylko aktu powstania*". [Malatesta, **Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 156]

Kiedy to zostanie zrozumiane, pomysł, że anarchiści uważają, że „pełnokrwiste" społeczeństwo anarchistyczne zostanie stworzone „dnia na dzień", stanie się błędny. Jak zauważył Murray Bookchin, „*Bakunin, Kropotkin, Malatesta nie byli na tyle naiwni, by wierzyć, że anarchizm można ustanowić z dnia na dzień. Przypisując to pojęcie Bakuninowi, Marks i Engels świadomie zniekształcili poglądy rosyjskiego anarchisty*" [**Post-Scarcity Anarchism**, s. 137] W rzeczy samej, Kropotkin podkreślił, że anarchiści „*nie wierzą, że w jakimkolwiek kraju rewolucja zostanie zrealizowana za jednym zamachem, w mgnieniu oka, o czym marzą niektórzy socjaliści*". Co więcej, „*Nie był rozpowszechniony większy szkodliwy fałsz niż fałsz 'Jednodniowej rewolucji'*". [**The Conquest of Bread**, s. 81] Bakunin argumentował, że „*mniej lub bardziej wydłużony okres przejściowy*" będzie „*naturalnie następował po wielkim kryzysie społecznym*" wywołanym przez rewolucję społeczną. [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 412] Nie chodzi zatem o to, czy po rewolucji powstanie społeczeństwo „przejściowe", ale o to, jaki będzie to rodzaj transformacji.

Tak więc anarchiści są świadomi, że „pełnokrwiste" społeczeństwo komunistyczne nie powstanie od razu. Tworzenie takiego społeczeństwa będzie raczej procesem, od którego rozpocznie się rewolucja. Jak ujął to Alexander Berkman w swoim klasycznym wprowadzeniu do idei komunistyczno-anarchistycznych „*nie wolno mylić rewolucji społecznej z anarchią. Rewolucja, na niektórych jej etapach, jest gwałtownym przewrotem; anarchia jest społecznym warunkiem wolności i pokoju. Rewolucja jest środkiem doprowadzenia do anarchii, ale nie jest to anarchia sama w sobie. To jest to, by utorować drogę do anarchii, stworzyć warunki, które umożliwią życie w wolności*". Jednak „*cel kształtuje środki*", a więc „*aby osiągnąć swój cel, rewolucja musi być nasycona i kierowana przez ducha anarchistycznego i idee [...] rewolucja społeczna musi być anarchistyczna w metodzie, jak i w celu*". [**What is Anarchism?**, s. 231]

Berkman przyznał również, że „pełnokrwisty" komunizm nie jest prawdopodobny po udanej rewolucji. „*Oczywiście*", przekonywał, „*gdy rewolucja społeczna zostanie gruntownie zorganizowana, a produkcja będzie funkcjonowała normalnie, wystarczy dla wszystkich. Ale w pierwszych etapach rewolucji, w trakcie procesu odbudowy, musimy zadbać o to, aby zapewnić ludziom jak najlepsze zaopatrzenie, i to w równym stopniu, co oznacza racjonowanie*". Oczywiście, w takich okolicznościach „pełnokrwisty" komunizm byłby niemożliwy i, co nie jest zaskoczeniem, Berkman twierdził, że nie zaistnieje. Jednak zasady, które inspirują komunizm i anarchizm, mogą być stosowane natychmiast. Oznaczało to, że zarówno państwo, jak i kapitalizm zostaną zniesione. Argumentując, że „*nie ma innej drogi zabezpieczenia ekonomicznej równości, która sama w sobie jest wolnością*" jak tylko anarcho-komunizm, stwierdził również, że jest „*prawdopodobne [...] że kraj w rewolucji społecznej może wypróbować różne eksperymenty ekonomiczne [...] różne kraje i regiony prawdopodobnie wypróbują różne metody, a poprzez praktyczne doświadczenie nauczą się najlepszego sposobu. Rewolucja jest jednocześnie szansą i uzasadnieniem dla tego*". Zamiast „*dyktować przyszłość, określać sposób postępowania*", Berkman twierdził, że jego „*celem jest zaproponowanie, w ogólnym zarysie zasad, które muszą ożywić rewolucję, ogólnych kierunków działania, którymi powinna podążać, jeśli ma ona osiągnąć swój cel – odbudowę społeczeństwa na fundamencie wolności i równości*". [**Op. Cit.**, s. 215 i s. 230]

Malatesta spierał się w podobny sposób. Nalegając na „*całkowite zniszczenie dominacji i wyzysku człowieka przez człowieka*" przez „*wywłaszczenie właścicieli i kapitalistów dla dobra wszystkich*" oraz „*zniesienie rządu*", uznał, że w „*okresie porewolucyjnym, w okresie reorganizacji i transformacji, mogą istnieć 'urzędy do spraw koncentracji i dystrybucji kapitału przedsiębiorstw zbiorowych', że mogą istnieć instytucje rejestrujące wykonaną pracę i ilość dóbr, do których się należy*." Podkreślił jednak, że „*jest to coś, na co będziemy musieli poczekać i zobaczyć, a raczej jest to problem, który będzie miał wiele i zróżnicowanych rozwiązań w zależności od systemu produkcji i dystrybucji, który będzie dominował w różnych miejscowościach i wśród wielu [...] grup, które będą istniały*". Argumentował, że o ile w końcu wszystkie grupy robotników (zwłaszcza chłopi) „*zrozumieją zalety komunizmu lub przynajmniej bezpośredniej wymiany towarów na towary*", to nie może się to zdarzyć „*z dnia na dzień*". Jeśli użyty zostanie pieniądz, wówczas ludzie powinni „*upewnić się, że faktycznie reprezentuje on użyteczną pracę wykonywaną przez jego posiadaczy*", zamiast być „*potężnym środkiem wyzysku i ucisku*" jakim jest obecnie. [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 198-9 i s. 100-1] Emma Goldman widziała również „*społeczeństwo oparte na dobrowolnej współpracy grup producenckich, społeczności i społeczeństw luźno ze sobą połączonych, które ostatecznie przekształciło się w wolny komunizm, urzeczywistniony przez solidarność interesów*". [**Red Emma Speaks**, s. 50]

Zamiast więc widzieć „pełnokrwiste" społeczeństwo komunistyczne pojawiające się natychmiast po rewolucji, anarchokomuniści widzą okres przejściowy, w którym stopień komunizmu w danej społeczności lub obszarze jest uzależniony od obiektywnych warunków, w jakich się znajduje. W tym okresie przejściowym pojawiłyby się różne formy eksperymentów społecznych, ale pragnieniem jest, aby wolnościowe zasady komunistyczne były podstawą jak największej części tych eksperymentów. Twierdzenie, że anarchokomuniści ignorują rzeczywistość i postrzegają komunizm jako tworzony z dnia na dzień, jest po pro-

stu wypaczeniem ich idei. Zdają sobie raczej sprawę, że rozwój w kierunku komunizmu zależy od warunków lokalnych, warunków, które można przezwyciężyć tylko w czasie i przez wyzwoloną wspólnotę reorganizującą produkcję i rozszerzającą ją w miarę potrzeb. W 1884 r. Malatesta twierdził, że komunizm może zostać wprowadzony natychmiast tylko w bardzo ograniczonej liczbie obszarów, a „*dla reszty*" kolektywizm musiałby zostać zaakceptowany „*na okres przejściowy*". Wynikało to z faktu, że „*aby było to możliwe, od członków społeczeństwa wymagany jest wysoki stopień rozwoju moralnego, poczucie solidarności, zarówno wzniosłe, jak i głębokie, którego pobudzenie rewolucji może nie wystarczyć do wywołania. Wątpliwość ta jest tym bardziej uzasadniona, że warunki materialne sprzyjające temu rozwojowi nie będą istniały na początku*" [cytowany przez Daniela Guérina, **Anarchism**, s. 51]

Oczywiście, nasz argument przeczy powszechnie panującemu poglądowi, że anarchiści wierzyli, że świat utopijny zostanie stworzony natychmiast po rewolucji. Oczywiście, twierdząc, że anarchiści myślą, iż „pełnokrwisty komunizm" nastąpi bez jakiejś formy okresu przejściowego, marksiści malują obraz anarchizmu jako po prostu utopijny, teorię, która ignoruje obiektywną rzeczywistość na rzecz myślenia życzeniowego. Jednak, jak widać powyżej, tak nie jest. Anarchiści są świadomi, że „pełnokrwisty komunizm" jest uzależniony od obiektywnych warunków i dlatego nie może zostać wdrożony, dopóki warunki te nie zostaną spełnione. Dopóki nie zostaną osiągnięte obiektywne warunki, będą wypróbowane różne sposoby dystrybucji towarów, organizacji i zarządzania produkcją itd. Takie schematy będą w miarę możliwości oparte na zasadach komunistycznych.

Taki okres przejściowy opierałby się na zasadach wolnościowych i komunistycznych. Organizacja społeczeństwa byłaby anarchistyczna – państwo zostałoby zniesione i zastąpione przez wolną federację pracowników i stowarzyszeń społecznych. Struktura gospodarcza byłaby socjalistyczna – produkcja opierałaby się na samozarządzanych miejscach pracy, a zasady dystrybucji byłyby jak najbardziej komunistyczne w danych warunkach obiektywnych.

Dziwne wydaje się również twierdzenie marksistów, że anarchiści uważali, że „pełnokrwiste" społeczeństwo komunistyczne było możliwe „z dnia na dzień", biorąc pod uwagę fakt, że anarchiści zawsze zwracali uwagę na trudności stojące przed rewolucją społeczną. Kropotkin, na przykład, nieustannie podkreślał, że rewolucja stanęłaby w obliczu poważnych zakłóceń gospodarczych. W jego słowach: „*Rewolucja polityczna może zostać zrealizowana bez wstrząsania podstawami przemysłu, ale rewolucja, w której ludzie kładą ręce na własność, nieuchronnie sparaliżuje wymianę i produkcję [...] Ten punkt nie może być zbyt wymuszany; reorganizacja przemysłu na nowych podstawach [...] nie może zostać zakończona w ciągu kilku dni; z drugiej strony, ludzie nie poddadzą się półgłodowaniu przez lata, aby zobowiązać teoretyków, którzy stoją na straży systemu płac. Aby przetrwać w okresie napięcia, będzie się żądać tego, czego zawsze żądano w takich przypadkach – komunizacji dostaw – dawania racji*". [**The Conquest of Bread**, s. 72-3]

Podstawowe zasady tego „okresu przejściowego" opierałyby się zatem na „*uspołecznieniu produkcji, konsumpcji i wymiany*". Państwo zostałoby zniesione, a „*komuny federacyjne*" zostałyby utworzone. Koniec kapitalizmu zostałby osiągnięty przez „*wywłaszczenie*" wszystkiego, „*co umożliwia każdemu człowiekowi – czy to finansiście, właścicielowi młyna, czy właścicie-*

lowi – przywłaszczenie sobie produktu trudu innych". Dystrybucja towarów opierałaby się „*nie na tym, co wspólnota posiada w obfitości, ale na równym dzieleniu i dzieleniu tych towarów, których jest mało lub którychmoże zabraknąć*". [**Op. Cit.**, s. 136, s. 61 i s. 76] Najwyraźniej, choć nie jest to w żaden sposób „pełnokrwisty" komunizm, taki system kładzie podwaliny pod jego ostateczne przybycie. Jak podsumował Max Nettlau, „*nicz wyjątkiem powierzchownej interpretacji niektórych obserwacji Kropotkina nie może prowadzić do wniosku, że anarchistyczny komunizm może wskoczyć w życie poprzez akt powszechnej improwizacji, za pomocą magicznej różdżki*". [**A Short History of Anarchism**, s. 80]

Tak było na przykład w przypadku Rewolucji Hiszpańskiej. Różne kolektywy działają na różne sposoby. Jedni próbowali wprowadzić wolny komunizm, jedni kombinację racjonowania i komunizmu, inni wprowadzili równość płac, inni wyrównywali jak najwięcej płac i tak dalej. Z biegiem czasu, wraz ze zmianą warunków ekonomicznych i rozwojem trudności, kolektywy zmieniały sposób dystrybucji, aby je uwzględnić. Te kolektywy dobrze wskazują na praktyczne aspekty anarchizmu i jego pragnienie dostosowania się do rzeczywistości, a nie ignorowania jej.

Wreszcie, na marginesie, to jest właśnie ta anarchistyczna świadomość destrukcyjnego wpływu rewolucji na gospodarkę kraju, która po części czyni anarchistów skrajnie sceptycznymi wobec probolszewickich racjonalizacji, obwiniających za bolszewicki autorytaryzm trudne warunki ekonomiczne, w obliczu których stoi rewolucja rosyjska (pełniejsza dyskusja na ten temat, zob. sekcja H.6.1). Jeśli, jak twierdził Kropotkin, rewolucja społeczna nieuchronnie prowadzi do ogromnych zakłóceń gospodarczych, to oczywiście należy unikać bolszewizmu, jeśli nie jest on w stanie poradzić sobie z takimi nieuniknionymi wydarzeniami. W takich okolicznościach centralizacja jedynie wspomogłaby zakłócenia, a nie je ograniczyła. Świadomość problemów stojących przed rewolucją społeczną doprowadziła również anarchistów do podkreślenia znaczenia działań lokalnych i masowego uczestnictwa. Jak to ujął Kropotkin, „*ogromna konstruktywna praca, której wymaga rewolucja społeczna, nie może być wykonana przez rząd centralny [...] Potrzebuje wiedzy, mózgów i dobrowolnej współpracy wielu lokalnych i wyspecjalizowanych sił, które same mogą zaatakować różnorodność problemów gospodarczych w swoich lokalnych aspektach*". [**Anarchism**, s. 255-6] Bez tych lokalnych działań skoordynowane wspólne starania pozostałyby w próżni.

Podsumowując, anarchiści przyznają, że z politycznego punktu widzenia nie ma okresu przejściowego (tzn. państwo musi zostać zniesione i zastąpione przez wolną federację samozarządzanych organizacji klasy robotniczej). Ekonomicznie anarchiści uznają, że różne obszary będą rozwijać się w różny sposób, a więc będą istniały różne formy transformacji gospodarczej. Zamiast widzieć, że „pełnokrwisty komunizm" jest natychmiastowym rezultatem rewolucji socjalistycznej, anarchokomuniści twierdzą wręcz przeciwnie – „pełnokrwisty komunizm" rozwinie się dopiero po udanej rewolucji i nieuniknionym okresie odbudowy społecznej, który nastąpi po niej. W miarę jak społeczeństwo będzie się do tego przygotowywać, rozwinie się „pełnokrwista" gospodarka komunistyczna. Argumentujemy, że każda przejściowa forma ekonomiczna musi opierać się na zasadach społeczeństwa, jakiego pragnie. Innymi słowy, każdy okres przejściowy musi być jak najbardziej ko-

munistyczny, jeśli komunizm jest ostatecznym celem, a także musi być wolnościowy, jeśli ostatecznym celem jest wolność.

W sekcji I.2.2 rozwijamy tę kwestię.

H.2.6 Jak marksiści przekręcają anarchistyczne koncepcje wzajemnej pomocy?

Anarchistyczne idee dotyczące wzajemnej pomocy są często błędnie przedstawiane przez marksistów. Patrząc na artykuł Pata Stacka, "*Anarchy in the UK?*", znajdujemy na przykład szczególnie okropne przeinaczenie idei Kropotkina. W rzeczy samej, jest ona na tyle nieprawdziwa, że jest albo produktem ubocznym niewiedzy albo chęci wprowadzenia w błąd (i, jak będziemy to wskazywać, prawdopodobnie jest to druga opcja). Oto relacja Stacka z idei Kropotkina: „*Anarchista Piotr Kropotkin, daleki od postrzegania konfliktu klasowego jako dynamiki zmian społecznych, jak Marks, postrzegał współpracę jako podstawę procesu społecznego. Uważał, że współpraca w ramach tego, co określał mianem 'wzajemnej pomocy', jest naturalnym porządkiem, który został zakłócony przez państwa scentralizowane. We wszystkim, od publicznych chodników i bibliotek aż po Czerwony Krzyż, Kropotkin czuł, że jest świadkiem potwierdzenia, że społeczeństwo zmierza w kierunku wzajemnej pomocy, której nie może ukończyć jedynie przez państwo. Wynika z tego, że jeśli konflikt klasowy nie jest motorem zmian, klasa pracująca nie jest ich przedstawicielem, a walka zbiorowa nie jest środkiem".* [*"Anarchy in the UK?"*, **Socialist Review**, nr. 246]

Są trzy problemy z podsumowaniem Stacka. Po pierwsze, Kropotkin nie odrzucił konfliktu klasowego jako „*dynamiki zmian społecznych*" ani nie odrzucił klasy robotniczej jako jej „przedstawiciela". Po drugie, wszystkie przykłady „*wzajemnej pomocy*" Stacka nie pojawiają się w klasycznej książce Kropotkina **Mutual Aid (Pomoc wzajemna)**. Pojawiają się one w innych pracach Kropotkina, ale nie jako przykłady „*wzajemnej pomocy*". Po trzecie, w **Mutual Aid** Kropotkin omawia takie aspekty „*walki zbiorowej*" klasy robotniczej, jak strajki i związki zawodowe. Ogólnie rzecz biorąc, to całkowity i całkowity brak zrozumienia idei Kropotkina, który natychmiast wyróżnia się na tle jego komentarzy.

Ponieważ dyskutowaliśmy_łyśmy o tym, że działania zbiorowe, bezpośrednie działania klasy robotniczej, organizacja i solidarność w walce klasowej znajdowały się w centrum polityki Kropotkina w sekcji H.2.2, nie zrobimy tego tutaj. Będziemy raczej rozmawiać o tym, jak Stack kłamie na temat pomysłów Kropotkina dotyczących wzajemnej pomocy. Jak już wspomniano, przykłady, które wymienia Stack, nie znajdują się w klasycznej pracy Kropotkina **Mutual Aid**. Teraz, gdyby Kropotkin uznał je za przykłady „wzajemnej pomocy", wówczas wymieniłby je w tej pracy. Nie oznacza to jednak, że Kropotkin nie wymienił tych przykładów. Tak, ale w innych pracach (zwłaszcza w eseju **Anarchist-Communism: Its Basis and Principles**) i nie posługuje się nimi jako przykładami wzajemnej pomocy. Oto słowa Kropotkina w związku z tymi przykładami: „*Twierdzimy ponadto, że komunizm jest nie tylko pożądanym stanem społeczeństwa, ale także, że rosnąca tendencja współczesnego społeczeństwa jest właśnie w kierunku komunizmu – wolnego komunizmu – pomimo pozornie sprzecz-*

nego wzrostu indywidualizmu. We wzroście indywidualizmu [...] widzimy jedynie wysiłki jednostki zmierzające do wyemancypowania się od stale rosnących potęg kapitału i państwa. Ale obok tego wzrostu widzimy również [...] ukrytą walkę producentów dóbr o utrzymanie częściowego dawnego komunizmu, a także o przywrócenie zasad komunistycznych w nowym kształcie, gdy tylko pozwolą na to sprzyjające warunki [...] tendencja komunistyczna stale się umacnia i próbuje wejść w życie publiczne. Most z opłatą za grosz znika przed mostem publicznym, a rogatki przed wolnym przejazdem. Ten sam duch przenika tysiące innych instytucji. Muzea, darmowe biblioteki, darmowe szkoły publiczne; parki i tereny rekreacyjne; brukowane i oświetlone ulice, bezpłatne dla wszystkich; woda dostarczana do prywatnych mieszkań, z rosnącą tendencją do lekceważenia dokładnej jej ilości zużywanej przez jednostkę; tramwaje i koleje, które już zaczęły wprowadzać bilet sezonowy lub jednolity podatek i z pewnością pójdą znacznie dalej w tej linii, gdy nie będą już własnością prywatną: są to znaki wskazujące, w jakim kierunku należy się spodziewać dalszych postępów.Jest to kierunek, w którym pragnienia jednostki przewyższają wycenę służby, którą świadczy lub może świadczyć na rzecz społeczeństwa; w rozważaniu społeczeństwa jako całości, tak ściśle ze sobą powiązanego, że służba świadczona każdej jednostce jest służbą świadczoną na rzecz całego społeczeństwa" [**Anarchism**, s. 59-60]

Jak widać, przykłady które podaje Stack nie mają nic wspólnego z wzajemną pomocą w oczach Kropotkina. Są to raczej przykłady tendencji komunistycznych w kapitalizmie, dowody empiryczne, które można wykorzystać nie tylko do wykazania, że komunizm może działać, ale także, że nie jest to utopijne rozwiązanie społeczne, ale wyraz tendencji w społeczeństwie. Mówiąc wprost, posługuje się przykładami z istniejącego społeczeństwa, aby pokazać, że komunizm nie jest niemożliwy.

Podobnie jest z innymi przykładami Stacka, które nie są wykorzystywane jako wyraz „wzajemnej pomocy", ale raczej jako dowód na to, że życie społeczne może być zorganizowane bez udziału rządu. [**Op. Cit.**, s. 65-7] Podobnie jak w przypadku komunizmu, podał konkretne przykłady tendencji wolnościowych w społeczeństwie, aby udowodnić możliwość istnienia społeczeństwa anarchistycznego. I podobnie jak przykłady działań komunistycznych w ramach kapitalizmu, przykłady współpracy bez państwa nie są wymieniane jako przykłady „wzajemnej pomocy".

Wszystko to sugeruje, że Stack albo nie czytał dzieł Kropotkina, albo że świadomie postanowił przeinaczyć swoje idee. W zasadzie jest to kombinacja tych dwóch. Stack (o czym świadczy jego wykład w **Marxism 2001**) zebrał przykłady „wzajemnej pomocy" z eseju Paula Avricha „*Kropotkin's Ethical Anarchism*" zawartego w jego **Portretach anarchistycznych (Anarchist Portraits)**. Jako taki, nie przeczytał on materiału źródłowego. Ponadto, po prostu zniekształcił to, co napisał Avrich. Innymi słowy, nie tylko nie przeczytał dzieł Kropotkina, ale świadomie postanowił przeinaczyć użyte przez siebie źródło wtórne. Wskazuje to na jakość niemal wszystkich marksistowskich krytyk anarchizmu.

Na przykład Avrich słusznie zauważył, że Kropotkin *„nie zaprzeczył, że 'walka o istnienie' odegrała ważną rolę w ewolucji gatunku. W **Mutual Aid** deklaruje jednoznacznie, że 'życie jest walką, a w tej walce przetrwają najsilniejsi'"*. Kropotkin po prostu argumentował, że współpraca odegrała kluczową rolę w ustaleniu, kto się w rzeczywistości najlepiej wpasuje. Podobnie Avrich wymienił wiele z tych samych przykładów, które Stack prezentuje, ale nie w swojej

dyskusji na temat idei Kropotkina dotyczących wzajemnej pomocy. Raczej słusznie uczynił to w dyskusji na temat tego, jak Kropotkin postrzegał przykłady anarchistycznego komunizmu „*przejawiającego się w tysiącach wydarzeń współczesnego życia*". Nie oznaczało to, że Kropotkin nie dostrzegł potrzeby rewolucji społecznej, wręcz przeciwnie. Jak zauważył Avrich, Kropotkin „*nie umniejszył konieczności rewolucji*", ponieważ „*nie spodziewał się, że klasa posiadaczy zrezygnuje ze swoich przywilejów i własności bez walki*". Miała to być „*rewolucja społeczna, dokonywana przez same masy*" osiągnięta poprzez „*wywłaszczenie*" bogactwa społecznego. [**Anarchist Portraits**, s. 58, s. 62 i s. 66]

Tyle, jeśli chodzi o roszczenia Stacka. Jak widać, są one nie tylko całkowitym przeinaczeniem pracy Kropotkina, ale także zniekształceniem jego źródła!

Należy poruszyć jeszcze kilka innych kwestii w tej sprawie.

Po pierwsze, Kropotkin nigdy nie twierdził, że wzajemna pomoc „*była naturalnym porządkiem*". Podkreślił raczej, że wzajemna pomoc jest (by użyć podtytułu swojej książki na ten temat) „*czynnikiem ewolucji*". Jak to ujął, wzajemna pomoc „*reprezentuje jeden z czynników ewolucji*", innym jest „*samoafirmacja jednostki, nie tylko po to, by osiągnąć przewagę osobistą lub klasową, ekonomiczną, polityczną i duchową, ale także w jej znacznie ważniejszej, choć mniej oczywistej funkcji przełamywania ograniczeń, zawsze podatnej na krystalizację, którą plemię, społeczność wiejska, miasto i państwo narzucają jednostce*". Kropotkin uznał więc, że w społeczeństwie istnieje walka klasowa oraz „*samoafirmacja jednostki traktowana jako element progresywny*" (tj. walka z formami stowarzyszenia społecznego, które obecnie utrudniają wolność i rozwój jednostki). Kropotkin nie zaprzeczył roli walki, wręcz przeciwnie, gdyż podkreślał, że przykłady z książki koncentrowały się na wzajemnej pomocy po prostu dlatego, że wzajemna walka (między osobnikami tego samego gatunku) była „*analizowana, opisywana i gloryfikowana od niepamiętnych czasów*" i jako taka nie czuł potrzeby jej ilustrowania. Zauważył, że „*konieczne było przede wszystkim pokazanie ogromnej roli, jaką czynnik ten odgrywa w ewolucji zarówno świata zwierzęcego, jak i społeczeństw ludzkich. Dopiero po pełnym uznaniu tego faktu będzie można przystąpić do porównania tych dwóch czynników*". [**Mutual Aid**, s. 231 i s. 231-2] Tak więc na żadnym etapie Kropotkin nie zaprzeczył żadnemu z tych czynników (w przeciwieństwie do burżuazyjnych apologetów, którym zaprzeczał).

Po drugie, argument Stacka, że współpraca jest naturalnym porządkiem, stoi w sprzeczności z jego innymi twierdzeniami, że anarchizm „*gardzi zbiorowością*" i „*odrzuca znaczenie zbiorowego charakteru zmian*" (patrz sekcja H. 2. 2). Jak można nawiązać współpracę bez tworzenia kolektywu? I, w równym stopniu, z pewnością wsparcie dla współpracy wyraźnie oznacza uznanie „*zbiorowego charakteru zmian*"? Ponadto, gdyby Stack chciał przeczytać klasykę Kropotkina, wiedziałby, że zarówno związki zawodowe, jak i strajki są wymieniane jako wyraz „*wzajemnej pomocy*" (co oczywiście podważyłoby głupie stwierdzenie Stacka, że anarchiści odrzucają zbiorową walkę klas robotniczych i organizację). Znajdujemy więc Kropotkina stwierdzającego, że „*związkowość*" wyrażała „*potrzebę wzajemnego wsparcia ze strony pracowników*", a także omawiającego, w jaki sposób państwo „*uchwaliło prawo przeciwko związkom zawodowym*" i że były to „*warunki, w których tendencja wzajemnej pomocy musiała się zmienić*". „*Praktyka wzajemnego wsparcia w takich okolicznościach nie była łatwym zadaniem*". Represje te nie powiodły się, ponieważ „*związki zawodowe były stale odnawiane*"

i rozpowszechniane, tworząc „*energiczne organizacje federalne [...] aby wesprzeć oddziały podczas strajków i oskarżeń*". Pomimo trudności w organizowaniu związków zawodowych i walki ze strajkami, zauważył, że „*co roku dochodzi do tysięcy strajków [...] najsurowsze i najdłużej trwające konkursy to z reguły tak zwane 'strajki współczucia', do których przystępuje się w celu wsparcia zablokowanych towarzyszy lub utrzymania praw związków zawodowych*". Każdy (jak Kropotkin), kto „*żył wśród strajkujących, mówi z podziwem o wzajemnej pomocy i wsparciu, które są przez nich stale praktykowane*". [**Op. Cit.**, s. 210-3]

Kropotkin, jak wspomniano, uznał znaczenie walki lub rywalizacji jako środka do przetrwania, ale również argumentował, że współpraca w obrębie gatunku jest najlepszym sposobem na przetrwanie w wrogim środowisku. Dotyczyło to życia w kapitalizmie. W nieprzyjaznym środowisku społeczeństwa klasowego jedynym sposobem przetrwania klasy robotniczej byłaby praktyka wzajemnej pomocy (innymi słowy solidarności). Nic dziwnego, że Kropotkin wymienił strajki i związki zawodowe jako wyraz wzajemnej pomocy w społeczeństwie kapitalistycznym. Co więcej, jeśli przyjmiemy argumenty Stacka jako wartość nominalną, to wyraźnie twierdzi on, że solidarność nie jest ważnym czynnikiem w walce klasowej i że wzajemna pomoc i współpraca nie może zmienić świata! Nie jest to stanowisko socjalisty. Innymi słowy, jego niedokładna diatryba przeciwko Kropotkinowi obraca przeciwko niemu jego własne pomysły.

Po trzecie, **Mutual Aid** jest przede wszystkim pracą popularno-naukową, a nie pracą nad rewolucyjną teorią anarchistyczną, jak na przykład **The Conquest of Bread** lub **Words of a Rebel**. Jako taki, nie przedstawia pełnego przykładu rewolucyjnych idei Kropotkina i tego, gdzie znajduje się w nich wzajemna pomoc. Przedstawia ona jednak pewne spostrzeżenia na temat postępu społecznego, które wskazują, że nie sądził on, że „*współpraca*" była „*u podstaw procesu społecznego*", jak twierdzi Stack. Na przykład Kropotkin zauważył, że „*gdy instytucje wzajemnej pomocy [...]zaczynają [...] tracić swój prymitywny charakter, są najeżdżane przez pasożytnicze przyrosty, a tym samym stają się przeszkodą w procesie, bunt jednostek przeciwko tym instytucjom przejawiał się zawsze w dwóch różnych aspektach. Część z tych, którzy powstali, starała się oczyścić stare instytucje lub wypracować wyższą formę wspólnego dobra*". Jednocześnie jednak, inni „*starali się zburzyć ochronne instytucje wzajemnego pomocy, nie mając innego zamiaru, jak tylko zwiększyć swoje bogactwo i własną moc*". W tym konflikcie „*leży prawdziwa tragedia historii*". Zauważył również, że tendencja wzajemnej pomocy „*utrzymywała się we wsiach i wśród biedniejszych klas w miastach*". Rzeczywiście, o ile jako nowe „*instytucje gospodarcze i społeczne*" były „*wytworem mas*", to „*wszystkie pochodziły z tego samego źródła*" wzajemnej pomocy. [**Op. Cit.**, s. 18-9 i s. 180] Oczywiście, Kropotkin widział historię jako naznaczoną zarówno współpracą, jak i konfliktem, czego można by oczekiwać w społeczeństwie podzielonym klasą i hierarchią.

Co istotne, Kropotkin uważał **Mutual Aid** za próbę pisania historii od dołu, z perspektywy uciskanych. Jak to ujął, historia „tak jak była dotychczas pisana, jest niemal w całości opisem sposobów i środków, za pomocą których teokracja, władza wojskowa, autokracja, a później rządy bogatszych klas były promowane, ustanawiane i utrzymywane. Czynnik wzajemnej pomocy był do tej pory całkowicie zapomniany, po prostu zaprzeczany, a nawet wyszydzany" [**Op. Cit.**, s. 231] Zdawał sobie sprawę, że wzajemna pomoc (lub solidarność)

nie może być stosowana między klasami w społeczeństwie klasowym. Jak już wspomniano, jego rozdziały dotyczące wzajemnej pomocy w ramach kapitalizmu obejmują strajk i związek zawodowy. Tak, jak wyłożył to we wcześniejszej pracy: „*Jaka solidarność może istnieć między kapitalistą a pracownikiem, którego wykorzystuje? Pomiędzy szefem armii a żołnierzem? Między rządzącym a rządzonym?*" [**Words of a Rebel**, s. 30]

Podsumowując, twierdzenia Stacka o teorii „wzajemnej pomocy" Kropotkina są po prostu fałszywe. Zniekształca on materiał źródłowy i pokazuje całkowitą nieznajomość twórczości Kropotkina (której oczywiście nie starał się przeczytać, zanim ją skrytykował). Prawdziwy opis „Wzajemnej pomocy" polegałby na uznaniu, że Kropotkin pokazał, że wyraża się ona zarówno w strajkach, jak i w związkach zawodowych oraz że solidarność między ludźmi pracującymi postrzega nie tylko jako środek do przetrwania we wrogim środowisku kapitalizmu, ale również jako podstawę masowej rewolucji, która by je zakończyła.

H.2.7 Kto widzi anarchistów jako "sprawców przemian społecznych"?

Często zarzuca się, zazwyczaj bez żadnych dowodów, że anarchiści nie postrzegają klasy robotniczej jako „*sprawcy*" rewolucji społecznej. Pat Stack, na przykład, stwierdza „*porażką anarchizmu [jest] zrozumienie centralnej roli samej klasy robotniczej*". Twierdzi, że dla Marksa „*klasa robotnicza zmieniłaby świat, a w procesie zmieniłaby się sama. Stałaby się sprawcą postępu społecznego i wolności człowieka*". Jednak dla Bakunina „*wykwalifikowani rzemieślnicy i zorganizowani robotnicy fabryczni, dalecy od źródła zniszczenia kapitalizmu, byli 'skażeni pretensjami i aspiracjami'. Zamiast tego Bakunin spoglądał na tych odrzuconych przez kapitalizm, najbardziej zniszczonych, brutalizowanych i zepchniętych na margines. Lumpenproletariat, bandyci, 'niecywilizowani, wydziedziczeni, analfabeci', jak to ujął, byliby jego sprawcamizmian*" [*"Anarchy in the UK?"*, **Socialist Review**, nr. 246] Nie przedstawił żadnych referencji dla swoich oskarżeń. Nie jest to zaskoczeniem, gdyż oznaczałoby to, że czytelnik mógłby sam sprawdzić zasadność roszczeń Stacka.

Weźmy na przykład cytat: „*niecywilizowani, wydziedziczeni, analfabeci*" który Stack wykorzystuje jako dowód. Wyrażenie to pochodzi z eseju napisanego przez Bakunina w 1872 roku, w którym wyrażono różnice między jego ideami a ideami Marksa. Cytat można znaleźć na stronie 294 w **Bakunin on Anarchism**. Na poprzedniej stronie odkrywamy Bakunina argumentującego, że „*aby Międzynarodówka była prawdziwą potęgą, musi być w stanie zorganizować w swoich szeregach ogromną większość proletariatu Europy, Ameryki, wszystkich ziem*". [s. 293] Stack wyraźnie wyciąga z kontekstu, zniekształcając opinię Bakunina, aby przedstawić radykalnie fałszywy obraz anarchizmu. Ponadto, jak będziemy wskazywać, Stack nagina również kontekst historyczny.

Zacznijmy od poglądów Bakunina na „*wykwalifikowanych rzemieślników i zorganizowanych pracowników fabryk*". Na przykład w **Statism and Anarchy** odkrywamy Bakunina, twierdzącego, że „*proletariat [...] musi wejść do Międzynarodowego [Związku Pracowników] całą masą, utworzyć sekcje fabryczne, rzemieślnicze i agrarne i zjednoczyć je w lokalne federacje*" dla „*dobra własnego wyzwolenia*" [s. 51] Ta perspektywa jest dominująca w ideach Bakunina, a Rosjanie nieustannie argumentują, że anarchiści widzieli „*nowy porządek społeczny, który został osią-*

gnięty [...] poprzez społeczną (a zatem antypolityczną) organizację i władzę pracujących mas miast i wsi". Twierdził, że „*tylko sekcje związkowe mogą dać swoim członkom [...] praktyczne wykształcenie i w konsekwencji tylko one mogą wciągnąć do organizacji międzynarodowej masy proletariatu, te masy, bez których praktycznej współpracy [...] rewolucja społeczna nigdy nie będzie w stanie zatriumfować*". Międzynarodówka, według Bakunina, „*organizuje masy robotnicze [...] od dołu do góry*" i że jest to „*właściwy cel organizacji sekcji związkowych*". Podkreślił, że rewolucjoniści muszą „*[o]rganizować proletariat miejski w imię rewolucyjnego socjalizmu [...] i zjednoczyć go w jedną organizację przygotowawczą razem z chłopstwem*"[**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 300, s. 310, s. 319 i s. 378]

To wsparcie dla zorganizowanych pracowników i rzemieślników widać również w pozostałej części eseju Stacka, w którym Bakunin omawia „*kwiat proletariatu*", a także politykę, którą powinno kierować się Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników (tj. zorganizowani pracownicy rewolucyjni). Twierdził on, że jego „*sekcje i federacje [muszą mieć] swobodę w rozwijaniu własnej polityki [...] [aby] osiągnąć prawdziwą jedność, zasadniczo ekonomiczną, która koniecznie doprowadzi do prawdziwej jedności politycznej [...] Podwaliny pod jedność Międzynarodowego [...] . zostały już stworzone przez wspólne cierpienia, interesy, potrzeby i realne aspiracje pracowników całego świata*". Podkreślił, że „*Międzynarodówka była [...] pracą samego proletariatu [...] To właśnie ich żywy i głęboki instynkt robotniczy [...] skłonił ich do odnalezienia zasady i prawdziwego celu działalności międzynarodowej. Za podstawę przyjęli już istniejące wspólne potrzeby i uznali międzynarodową organizację konfliktu gospodarczego przeciwko kapitalizmowi za prawdziwy cel tego stowarzyszenia. Dając jej wyłącznie tę podstawę i cel, pracownicy natychmiast ustanowili całą potęgę Międzynarodówki. Otworzyli szerokie bramy dla wszystkich milionów uciskanych i eksploatowanych*".

Międzynarodówka, jak również „*organizowanie lokalnych, krajowych i międzynarodowych strajków*" oraz „*zakładanie krajowych i międzynarodowych związków zawodowych*" omawiałoby „*kwestie polityczne i filozoficzne*". Pracownicy „*dołączają do Międzynarodówki w jednym bardzo praktycznym celu: solidarność w walce o pełne prawa ekonomiczne przeciwko opresyjnemu wykorzystywaniu przez burżuazję*". [**Bakunin on Anarchism**, s. 297-8, s. 298-9 i s. 301-2]

Wszystko to, nie trzeba dodawać, robi całkowitą kpinę z twierdzenia Stacka, że Bakunin nie postrzegał „*wykwalifikowanych rzemieślników i zorganizowanych pracowników fabryk*" jako „*źródła zniszczenia kapitalizmu*" i „*agentów zmian*". Rzeczywiście, trudno jest znaleźć większe zniekształcenie idei Bakunina. Zamiast zwalniać „*wykwalifikowanych rzemieślników*" i „*zorganizowanych pracowników fabryk*" Bakunin chciał zorganizować ich wraz z pracownikami rolnymi w związki zawodowe i skłonić te związki do przystąpienia do Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników. Wciąż twierdził, że klasa robotnicza, zorganizowana w związkach zawodowych, była środkiem do przeprowadzenia rewolucji (tj. „*źródłem destrukcji kapitalizmu*", by użyć słów Stacka).

Tylko w tym kontekście możemy zrozumieć komentarze Bakunina, które Stack (selektywnie) cytuje. Każda pozorna sprzeczność wywołana cytatem Stacka z kontekstu jest szybko rozwiązywana przez spojrzenie na pracę Bakunina. To odniesienie do „*niecywilizowanych, wydziedziczonych, analfabetów*" pochodzi z polemiki przeciwko Marksowi. Z kon-

tekstu można szybko zauważyć, że pod tymi terminami Bakunin ma na myśli większość klasy robotniczej. W jego słowach:

„*Dla mnie kwiat proletariatu nie jest, jak dla marksistów, górną warstwą, arystokracją pracy, najbardziej wyrafinowani, którzy zarabiają więcej i żyją wygodniej niż wszyscy inni pracownicy. Właśnie ta półmieszczańska warstwa robotników, gdyby marksiści mieli swoją drogę, stanowiłaby czwartą klasę rządzącą. Może się to zdarzyć, jeśli wielka masa proletariatu nie będzie się przed tym bronić. Ze względu na swój względny dobrobyt i półmieszczańską pozycję, ta górna warstwa pracowników jest niestety zbyt głęboko nasycona wszystkimi politycznymi i społecznymi uprzedzeniami oraz wszystkimi wąskimi aspiracjami i pretensjami burżuazji. Z całego proletariatu, ta górna warstwa jest najmniej socjalistyczna, najbardziej indywidualistyczna.Przez kwiat proletariatu rozumiem przede wszystkim tę wielką masę, te miliony niecywilizowanych, wydziedziczonych, nieszczęśliwych, analfabetów [...] Mam na myśli właśnie to odwieczne 'mięso' (dzięki którym rozwijają się rządy), tę wielką wściekłość ludu ('odpady społeczne'), zwykle określane przez Marksa i Engelsa zwrotem [...] Lumpenproletariat*".[**Bakunin on Anarchism**, s. 294]

W ten sposób Bakunin skontrastował warstwę „półmieszczańską" z „wielką masą proletariatu". W późniejszej pracy, Bakunin stawia tą samą tezę, a mianowicie, że nie było „*specjalnej kategorii stosunkowo zamożnych pracowników, zarabiających wyższe płace, chwalących się swoimi konkretnymi możliwościami i [...] zaimpregnowanych przez różne burżuazyjne uprzedzenia [...] we Włoszech [...] są one nieistotne pod względem liczby i wpływu [...] We Włoszech dominuje niezwykle ubogi proletariat. Marks mówi lekceważąco, ale całkiem niesprawiedliwie, o tym Lumpenproletariacie. Bo w nich, i tylko w nich, a nie w burżuazyjnych warstwach robotników, krystalizuje się cała inteligencja i siła nadchodzącej rewolucji społecznej*". [**Op. Cit.**, s. 334] Ponownie jest jasne, że Bakunin odnosi się do niewielkiej mniejszości w klasie robotniczej i nie zwalnia klasy robotniczej jako całości. Wyraźnie wskazał na „*burżuazyjną mniejszość miejskiego proletariatu*" i skontrastował tę mniejszość z „*masą proletariatu, zarówno miejskiego, jak i wiejskiego*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 254]

Oczywiście, Stack zniekształca pomysły Bakunina na ten temat, kiedy twierdzi, że Bakunin uważał, że wszyscy pracownicy byli „*skażeni pretensjami i aspiracjami*". W rzeczywistości, podobnie jak Marks, Engels i Lenin, Bakunin rozróżniał różne typy pracowników. Nie znaczyło to, że odrzucał zorganizowanych robotników lub wykwalifikowanych rzemieślników ani organizowanie ludzi pracy w związki rewolucyjne, wręcz przeciwnie. Jak widać, Bakunin argumentował, że istniała grupa pracowników, którzy zaakceptowali społeczeństwo burżuazyjne i radzili sobie stosunkowo dobrze w jego ramach. To właśnie ci robotnicy byli „*często nie mniej egoistyczni niż burżuazyjni wyzyskujący, nie mniej zgubni dla Międzynarodówki niż burżuazyjni socjaliści oraz nie mniej próżni i śmieszni niż burżuazyjni szlachta*". [**The Basic Bakunin**, s. 108] To właśnie takie komentarze, które marksiści wyrywają z kontekstu i używają dla swoich twierdzeń, że Bakunin nie postrzegał klasy robotniczej jako czynnika zmian społecznych. Jednak, zamiast odnosić się do całej klasy robotniczej, Stack cytuje myśli Bakunina w odniesieniu do warstw mniejszościowych w jej obrębie. Najwyraźniej, z kontekstu, Bakunin nie miał na myśli wszystkich ludzi z klasy robotniczej.

Nie zapominajmy również o kontekście historycznym. Przecież kiedy Bakunin pisał, zdecydowana większość ludności pracującej na całym świecie była w rzeczywistości analfabe-

tami i osobami wydziedziczonymi. Aby uzyskać jakieś wyobrażenie o liczbie osób pracujących, które mogłyby zostać zaklasyfikowane jako „*niecywilizowane, wydziedziczone, nieszczęśliwe, analfabeci*", musimy podać pewne liczby. Na przykład w Hiszpanii, „*w 1870 r. około 60 procent ludności było analfabetami*". [Gerald Brenan, **The Spanish Labyrinth**, s. 50] W Rosji, w 1897 roku (tj. 21 lat po śmierci Bakunina), „*tylko 21% całej populacji europejskiej Rosji było biegłych w czytaniu. Wynikało to głównie z przerażająco niskiego wskaźnika umiejętności czytania i pisania na wsi – 17% w porównaniu z 45% w miastach*".[S.A. Smith, **Red Petrograd**, s. 34] Stack, w efekcie, wyklucza większość mas pracujących z ruchu klasy robotniczej i rewolucji w latach 1860-70 przez swoje komentarze. Nic dziwnego, że Bakunin powiedział to, co powiedział. Ignorując kontekst historyczny (ignorując kontekst komentarzy Bakunina), Stack wprowadza czytelnika w błąd i przedstawia wyraźnie zniekształcony obraz myśli Bakunina.

Innymi słowy, komentarze Bakunina na temat „kwiatu proletariatu" mają zastosowanie do większości klasy robotniczej w trakcie jego życia i jeszcze kilkadziesiąt lat później, a nie do klasy niższej, nie do tego, co Marks określał mianem „lumpenproletariatu". Jak wykazano powyżej, „lumpenproletariat" Bakunina nie jest tym, co marksiści rozumieją pod tym pojęciem. Gdyby Bakunin miał na myśli to samo, co Marks, mówiąc „lumpenproletariat", nie miałoby to sensu, ponieważ „lumpenproletariat" dla Marksa nie był pracownikiem najemnym. Najlepiej widać to, gdy Bakunin twierdzi, że Międzynarodówka musi zorganizować ten „kwiat proletariatu" i prowadzić zbiorową walkę ekonomiczną z klasą kapitalistyczną. W innych pracach (i w specyficznym eseju z którego wywodzą się te cytaty) Bakunin podkreślał potrzebę zorganizowania wszystkich pracowników i chłopów w związki zawodowe, aby walczyć z państwem i szefami, a także argumentował, że stowarzyszenia pracownicze powinny być nie tylko środkiem do walki z kapitalizmem, ale również ramami społeczeństwa anarchistycznego. Oczywiście, podsumowanie pomysłów Sama Dolgoffa na ten temat jest poprawne:

„*Lumpenproletariat Bakunina [...] był szerszy od Marksa, ponieważ obejmował wszystkie zatopione klasy: niewykwalifikowanych, bezrobotnych i biednych robotników, biednych właścicieli chłopów, bezrolnych robotników rolnych, uciskane mniejszości rasowe, wyalienowaną i idealistyczną młodzież, zdeklasowanych intelektualistów i 'bandytów' (przez których Bakunin rozumiał powstańczych 'Robin Hoodów' jak Pugachev, Stenka Razin i włoskie Carbonari).*" ["*Introduction*", **Bakunin on Anarchism**, s. 13-4]

Co więcej, kwestia ta jest zaciemniona również przez kwestie związane z tłumaczeniami. Jak zauważa Mark Leier, Bakunin „*rzadko używał słowa 'lumpenproletariat'. Podczas gdy on używa francuskiego słowa 'canaille', jest ono lepiej przetłumaczone jako „tłum" lub „hołota". Kiedy Bakunin mówi o canaille lub hołocie, zazwyczaj odnosi się nie do lumpenproletariatu jako takiego, ale do biedniejszych sekcji klasy robotniczej [...] Podczas gdy moglibyśmy przetłumaczyć 'biedny proletariat' jako 'lumpenproletariat', sam Bakunin [...] odnosi się do części proletariatu i chłopstwa, a nie do lumpenproletariatu*". [**Bakunin: The Creative Passion**, s. 221]

Stack nie jest również jedynym marksistą, który przedstawił takie argumenty w odniesieniu do Bakunina. Paul Thomas cytuje Bakunina, twierdząc, że klasa robotnicza „*pozostaje socjalistyczna, nie wiedząc o tym*" z powodu „*samej siły jej pozycji*" i „*wszystkich warunków jej*

materialnego istnienia", a następnie, niewiarygodnie, dodaje, że „*z tego powodu Bakunin odwrócił się od proletariatu i jego socjalizmu naukowego*" w stronę chłopstwa. [**Karl Marx and the Anarchists**, s. 291] Trudno byłoby znaleźć bardziej zniekształcony opis pomysłów Bakunina (a istnieje duża konkurencja o ten szczególny zaszczyt). Cytaty, które podaje Thomas, pochodzą z „*The Policy of the International* " Bakunina, w której omawiał on swoje pomysły na to, jak powinno funkcjonować Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników (mianowicie „*zbiorowa walka pracowników z szefami*"). W tym czasie (i przez jakiś czas później) Bakunin nazwał siebie rewolucyjnym socjalistą i twierdził, że w walce klasowej robotnik wkrótce „*uzna siebie samego za rewolucyjnego socjalistę i będzie się zachowywał [zachowywała] jak jeden z nich*". [**The Basic Bakunin**, s. 103] Dlatego argument, że socjalna pozycja pracowników najemnych czyni z nich „*socjalistówbez świadomości*", nie oznacza w rzeczywistości, że Bakunin myślał, że staną się marksistami („socjalizm naukowy") i dlatego zwrócił się przeciwko nim. Oznaczało to raczej, że dla Bakunina idee anarchistyczne były produktem życia klasy robotniczej, a także przekształcanie instynktownych uczuć w świadome myślenie w drodze zbiorowej walki. Jak odnotowano powyżej, Bakunin nie „odwrócił się" od tych idei ani proletariatu. Co więcej, Bakunin przywiązywał wagę do organizowania proletariatu (wraz z rzemieślnikami i chłopami) do końca życia. Po prostu Thomas zniekształca idee Bakunina.

Wreszcie, musimy zwrócić uwagę na pewną ironię (i hipokryzję) w marksistowskich atakach na Bakunin na ten temat. Marks, Engels i Lenin mieli bowiem podobne poglądy na skorumpowane „*górne warstwy*" klasy robotniczej jak Bakunin. Istotnie, marksiści mają specyficzny termin określający te półmieszczańskie warstwy robotników, a mianowicie „*arystokrację pracy*". Marks, na przykład, mówił o związkach zawodowych w Wielkiej Brytanii, które są „arystokratyczną mniejszością" i „*wielka masa robotników [...] od dawna jest poza nimi*" (w rzeczy samej, „*najnędzniejsza masa nigdy nie należała*"). [**Collected Works**, vol. 22, s. 614] Engels mówił również o „*małej, uprzywilejowanej, 'chronionej' mniejszości*" w ramach klasy robotniczej, którą nazwał również „*arystokracją klasy robotniczej*". [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 320 i s. 321] Lenin aprobuje cytaty Engelsa, twierdząc, że „*angielski proletariat staje się coraz bardziej burżuazyjny, tak że ten najbardziej burżuazyjny ze wszystkich narodów najwyraźniej zmierza do posiadania [...] burżuazyjnego proletariatu obok burżuazji*". [zacytował Lenin, **Collected Works**, vol. 22, s. 283] Podobnie jak Lenin, Engels tłumaczył to dominującą pozycją Wielkiej Brytanii na rynku światowym. W rzeczy samej, Lenin argumentował, że „*część brytyjskiego proletariatu staje się burżuazyjna*". Dla Lenina imperialistyczne „*superprofity*" pozwalają „przekupić przywódców pracy i górną warstwę arystokracji pracy". Ta „*warstwa robotników – burżuazja, czyli arystokracja pracy, którzy są dość prostaccy w swoim trybie życia, w wielkości swoich zarobków i w całym swoim spojrzeniu [...] są prawdziwymi agentami burżuazji w ruchu klasy robotniczej, porucznikami pracy klasy kapitalistycznej*". [**Op. Cit.**, s. 284 i s. 194]

Jak widać, jest to podobne do idei Bakunina i, jak na ironię, prawie identyczne jak zniekształcenie tych idei przez Stacka (szczególnie w przypadku Marksa). Jednak tylko ktoś z intencją kłamstwa sugerowałby, że którykolwiek z nich odrzucił klasę robotniczą jako swojego „sprawcę przemian" opartego na tym (selektywnym) cytowaniu. Niestety, tak właśnie robi Stack z Bakuninem. Ostatecznie komentarze Stacka stają się hipokryzją w ekstremal-

nym ataku na Bakunina, a jednocześnie milczą na temat niemal identycznych komentarzy jego bohaterów.

Należy zauważyć, że analiza ta jest potwierdzona przez nieanarchistów, którzy faktycznie studiowali Bakunina. Wayne Thorpe, naukowiec specjalizujący się w syndykalizmie, przedstawia identyczne podsumowanie idei Bakunina w tej sprawie. [**"The Workers Themselves"**, s. 280] Marksistowskie wybiórcze cytowanie nie do wytrzymania, dla Bakunina (jak zauważył inny naukowiec) „*wydawało się oczywiste, że rewolucja, nawet w Europie Wschodniej, wymagała jedności chłopów i robotników miejskich ze względu na ich bardziej zaawansowaną świadomość*". Pojęcie, że Bakunin podkreślił rolę lumpenproletariatu, jest„*popularnym stereotypem*", ale „*bardziej zniekształconym przez jego zdecydowane pominięcia niż w tym, co się w nim zawiera*". „*Marks*", słusznie podsumował, „*podkreślił rewolucyjną rolę miejskiego proletariatu i miał tendencję do deprecjonowania chłopstwa, podczas gdy Bakunin, choć akceptował awangardową rolę proletariatu w rewolucji, uważał, że chłopi również podchodzili do niej prawidłowo, również mieli ogromny potencjał rewolucyjny*." [Alvin W. Gouldner, *"Marx's Last Battle: Bakunin and the First International"*, s. 853-884, **Theory and Society**, Vol. 11, Nr. 6, s. 871, s. 869 i s. 869] To wynikało z materialistycznej polityki Bakunina:

„*Nie ograniczając rewolucji do tych społeczeństw, w których zaawansowany industrializm stworzył potężny proletariat miejski, Bakunin zauważył rozsądnie, że skład klasowy rewolucji musiał się różnić w przemysłowo zaawansowanej Europie Zachodniej i w Europie Wschodniej, gdzie gospodarka nadal była w dużej mierze rolnicza [...] Jest to więc coś zupełnie innego od marksistowskiego stereotypu Bakunina – anarchisty, który polegał wyłącznie na zacofanych chłopach i ignorował proletariat"* [**Op. Cit.**, s. 870]

Ogólnie rzecz biorąc, gdy już historyczny i tekstowy kontekst zostanie umieszczony na słowach Bakunina, jest jasne, która klasa społeczna była uważana za „sprawcę zmian" rewolucji społecznej: klasa pracująca (tj. pracownicy najemni, rzemieślnicy, chłopi i tak dalej). W tym, inni rewolucyjni anarchiści podążają za nim. Patrząc na Kropotkina znajdujemy podobną perspektywę jak w przypadku Bakunina. W swojej pierwszej pracy politycznej Kropotkin wyraźnie postawił pytanie „*dokąd zmierza nasza działalność*" i odpowiedział na nie „*kategorycznie*" – „*niewątpliwie wśród chłopów i robotników miejskich*". W rzeczywistości, „*rozpatrzył tę odpowiedź jako fundamentalną pozycję w naszym praktycznym programie*". Było tak dlatego, że „*powstanie musi toczyć się między chłopami i samymi robotnikami miejskimi*" jeśli ma się powieść. Rewolucjoniści jako tacy „*nie mogą stać poza ludem, ale wśród nich nie mogą służyć jako obrońcy pewnych obcych opinii wypracowanych w izolacji, lecz jedynie jako wyraźniejszy, pełniejszy wyraz żądań samych ludzi*" [**Selected Writings on Anarchism and Revolution**, s. 85-6]

To było w 1873 roku. Prawie 30 lat później Kropotkin wyraził identyczne opinie, stwierdzając, że „*nie musiał przeceniać cech robotników, aby poprzeć przyczynę rewolucji społecznej, głównie robotniczej*". Potrzebą było „*zbudowanie solidarności*" między pracownikami i „*właśnie po to, aby obudzić tę solidarność – bez której postęp byłby trudny – musimy pracować nad zapewnieniem, że syndykaty i związki zawodowe nie zostaną zepchnięte na margines przez burżuazję*". Pozycja społeczna klas robotniczych zapewniła im kluczową rolę w rewolucji: „*Wykorzystywany dzisiaj na samym dole drabiny społecznej, na jego korzyść jest domaganie się równości.*

Nigdy nie przestał tego wymagać, walczył o to i będzie walczył o to ponownie, podczas gdy burżuazja [...] uważa, że utrzymanie nierówności jest korzystne dla niej". Nic dziwnego, że Kropotkin podkreślił, że „*zawsze głosiłem aktywne uczestnictwo w ruchu robotniczym, w rewolucyjnym ruchu robotniczym*". [**Op. Cit.**, s. 299, s. 299-300, s. 300 i s. 304]

To samo można powiedzieć o takich osobach jak Goldman, Berkman, Malatesta i tak dalej – co potwierdzi nawet podstawowa znajomość ich pism i aktywizmu. Spośród wszystkich głównych myślicieli anarchistycznych, można sprzeciwić się temu, że Murray Bookchin pasuje do zniekształceń Stacka. W końcu zaatakował „*The Myth of the Proletariat*" jako sprawcę rewolucyjnych zmian, twierdząc, że „*tradycyjna walka klasowa przestaje mieć rewolucyjne implikacje; ujawnia się jako fizjologia panującego społeczeństwa, a nie jako ból porodowy*". Jednak nawet tutaj Bookchin wyraźnie twierdził, że „*nie sądzi, że rewolucja społeczna jest możliwa bez udziału proletariatu przemysłowego*" i zauważył, że „*stara się pokazać, jak proletariat może wygrać poprzez ruch rewolucyjny, podkreślając kwestie dotyczące jakości życia i pracy*". Tak więc „*walka klasowa nie skupia się tylko na materialnym wykorzystaniu*", ale ma szersze rozumienie, którego nie można zredukować do „*jednej klasy zdefiniowanej przez jej związek ze środkami produkcji*". Podobnie jak inni anarchiści, widział, że zmiany społeczne zachodzą od strony uciskanych, ponieważ „*wyobcowane i uciskane sektory społeczeństwa stanowią obecnie większość ludzi*". Innymi słowy, dla Bookchina (jeśli nie innych anarchistów) wyrażenia takie jak „walka klasowa" po prostu „*nie obejmują buntu kulturowego i duchowego, który ma miejsce wraz z walką ekonomiczną*". [**Post-Scarcity Anarchism**, s. 117, s. 150, s. 151 i s. 152]

Zatem pozorne odrzucenie przez Bookchina walki klasowej i „proletariatu" nie jest, przy bliższej lekturze, czymś takim. Wzywał do szerszej formy walki, która obejmuje kwestie takie jak hierarchia, ucisk, sprawy ekologiczne i tak dalej, a nie wyłączną troskę o eksploatację ekonomiczną i klasę, na której skupia się wielu radykałów (zazwyczaj marksistów). Nieco ironicznie, należy zauważyć, że to „odrzucenie" w części wypływało z własnej przeszłości Bookchina w ruchach stalinowskich i trockistowskich, które miały tendencję do idealizowania robotnika przemysłowego i ograniczania „proletariackiego" do tego konkretnego podsekcji klasy robotniczej. Sam Bookchin wyraził tę ślepą perspektywę, kiedy „*pozbywa się pojęcia, że każdy jest 'proletariuszem', który nie ma nic do sprzedania oprócz swojej siły roboczej*", zaś Marks i Engels uznali tę klasę za „*osiągającą najbardziej zaawansowaną formę w proletariacie przemysłowym, która odpowiadała najbardziej zaawansowanej formie kapitału*". [**Op. Cit.**, s. 115fn] Niestety, Bookchin wzmocnił to upośledzone pojęcie klasy robotniczej i naszą walkę w samym procesie próby jego przezwyciężenia. Jednak zawsze opowiadał się on za szerszą koncepcją walki społecznej, która obejmowała, ale nie ograniczała się do klasy ekonomicznej i wyzysku, a w rezultacie obejmowała wszystkie sekcje klasy robotniczej, a nie tylko pracowników wielkoprzemysłowych. W tym zakresie postępował zgodnie z długą tradycją anarchistyczną.

Konkludując, dla anarchistów rewolucja społeczna zostanie przeprowadzona przez klasę pracującą ("*Anarchists, like Socialists, usually believe in the doctrine of class war.*" [Bertrand Russell, **Roads to Freedom**, s. 38]). Jednak, jak podsumowuje brytyjski anarchista Benjamin Franks, „*bowiem anarchiści utrzymują szersze spojrzenie na klasę robotniczą, w tym na lumpenproletariat, oskarżani są o promowanie tej sekcji ponad innymi. Ta standardowa marksistowska*

interpretacja anarchizmu jest niedokładna; anarchiści po prostu włączają lumpenproletariat jako część klasy robotniczej, zamiast go wykluczać lub wywyższać" [**Rebel Alliances**, s. 168] Ostatecznie każdy, kto twierdzi, że Bakunin lub jakikolwiek anarchista społeczny odrzuca klasę robotniczą jako sprawcę zmian społecznych, pokazuje po prostu nieznajomość polityki, którą próbuje zaatakować.

H.2.8 Jaki jest związek anarchizmu z syndykalizmem?

Jedną z najczęstszych technik marksistowskich, kiedy dyskutują o anarchizmie, jest kontrastowanie takich jak Bakunin i Kropotkin z rewolucyjnymi syndykalistami. Argument biegnie wzdłuż linii, że „klasyczny" anarchizm jest indywidualistyczny i odrzuca organizację i władzę klasy robotniczej, podczas gdy syndykalizm jest krokiem naprzód w stosunku do niego (tj. krokiem bliżej marksizmu). Niestety, takie argumenty pokazują po prostu nieznajomość autora, a nie jakąkolwiek formę podstawy faktycznej. Kiedy idee rewolucyjnych anarchistów, takich jak Bakunin i Kropotkin, porównuje się z rewolucyjnym syndykalizmem, szybko odkrywa się podobieństwa.

Taki argument można znaleźć w eseju Pata Stacka *Anarchy in the UK?*. Po całkowitym wypaczeniu idei anarchistów, takich jak Bakunin i Kropotkin, Stack twierdzi, że anarchosyndykaliści „*patrzyli na spontaniczność i antypaństwowość anarchizmu, ekonomiczną i materialistyczną analizę marksizmu oraz narzędzia organizacyjne związków zawodowych. Praktycznie każda poważna organizacja anarchistyczna wywodzi się z tej tradycji lub opiera się na niej [...] Ogromną przewagą, jaką mieli nad innymi anarchistami, było ich zrozumienie potęgi klasy robotniczej, centralne położenie punktu produkcji (miejsca pracy) i potrzeba wspólnego działania*".[**Socialist Review**, nr. 246]

Biorąc pod uwagę, że twierdzenia Stacka, że anarchiści odrzucają „*potrzebę zbiorowego działania*", nie rozumieją „*siły klasy pracującej*" i „*znaczeniowości*" miejsca pracy są po prostu wymyślone, sugerowałoby to, że „ogromna przewaga" Stacka w rzeczywistości nie istnieje i jest czystym nonsensem. Bakunin, Kropotkin i wszyscy rewolucyjni anarchiści, jak udowodniono w sekcji H2.2, już to wszystko rozumieli i oparli swoją politykę na potrzebie zbiorowej walki klas robotniczych w miejscu produkcji. Dlatego poprzez kontrastowanie anarchosyndykalizmu z anarchizmem (wyrażonym przez takich jak Bakunin i Kropotkin) Stack po prostu pokazuje swoją całkowitą i całkowitą nieznajomość tematu.

Ponadto, gdyby chciał przeczytać prace takich jak Bakunin i Kropotkin, odkryłby, że wiele z ich idei jest identycznych z ideami rewolucyjnego syndykalizmu. Na przykład Bakunin argumentował, że „*organizacja sekcji handlowych, ich federacja w ramach Międzynarodówki oraz ich reprezentacja przez Izby Pracy [...] Pozwólcie pracownikom [...] połączyć teorię i praktykę [...] i posiąść w sobie cząstki porządku społecznego, który ma zastąpić świat burżuazyjny. Tworzą nie tylko idee, ale i fakty dotyczące przyszłości*". [zacytował Rudolf Rocker, **Anarcho-Syndicalism**, s. 50] Podobnie jak syndykaliści twierdził, że „*naturalna organizacja mas [...] jest organizacją opartą na różnych sposobach, w jaki ich różne rodzaje pracy definiują ich codzienne życie; jest to organizacja przez związek zawodowy*" i odkąd „*każdy zawód [...] jest reprezentowany w Międzynarodowym [Stowarzyszeniu Pracowników], jego organizacji, organizacja mas ludzi będzie kompletna*".

Ponadto Bakunin podkreślił, że klasa robotnicza ma „*tylko jedną ścieżkę emancypacji: poprzez praktyczne działania*", które oznaczają „*solidarność pracowników w ich walce z szefami*" przez „*związki zawodowe, organizacje i federację funduszy ruchu oporu*". [**The Basic Bakunin**, s. 139 i s. 103]

Podobnie jak syndykaliści, Bakunin podkreślał samoświadomość klasy pracującej i kontrolę nad jej walką:

„*Robotnicy nie liczą już na nikogo, ale na siebie samych. Nie demoralizuj i nie paraliżuj swojej rosnącej siły poprzez bycie oszukiwanym w sojuszach z burżuazyjnym radykalizmem [...]Powstrzymaj się od wszelkiego uczestnictwa w burżuazyjnym radykalizmie i zorganizuj poza nim siły proletariatu. Podstawy tej organizacji są już całkowicie wyłożone: są to warsztaty i federacja warsztatów, tworzenie funduszy na walkę, instrumenty walki z burżuazją i ich federacja, nie tylko krajowa, ale i międzynarodowa.A kiedy zabrzmi godzina rewolucji, ogłosisz likwidację państwa i społeczeństwa burżuazyjnego, anarchię, to znaczy prawdziwą, szczerą rewolucję ludową [...] i początek nowej organizacji od dołu do góry i od obwodu do centrum.*" [zacytował K.J. Kenafick, **Michael Bakunin and Karl Marx**, s. 120-1]

Podobnie jak późniejsi syndykaliści, Bakunin opowiadał się za strajkiem generalnym jako środkiem do przeprowadzenia rewolucji społecznej. W miarę jak „*strajki rozprzestrzeniają się z jednego miejsca na drugie, zbliżają się do przekształcenia w strajk generalny. A z ideami emancypacji, które teraz panują nad proletariatem, strajk generalny może doprowadzić jedynie do wielkiego kataklizmu, który zmusza społeczeństwo do zrzucenia swojej starej skóry*". Podkreślił możliwość, że może to „*nadejść zanim proletariat zostanie wystarczająco zorganizowany*" i odrzucił to, ponieważ strajki wyrażały samoorganizację pracowników dla „*potrzeb walki do wzajemnego wspierania się*", a „*im bardziej aktywna staje się walka [...] tym silniejsza i bardziej rozległa federacja proletariuszy musi się stać*". W ten sposób strajki „*wskazują już na pewną zbiorową siłę*" a „*każdy strajk staje się punktem wyjścia do tworzenia nowych grup*". Odrzucił pomysł, że rewolucja może być „*arbitralnie*" dokonywana przez „*najpotężniejsze zgromadzenia*". Zostały one raczej wyprodukowane przez „*siłę okoliczności*". Podobnie jak w przypadku syndykalistów, Bakunin twierdził, że nie wszyscy pracownicy muszą być w związkach zawodowych, zanim będzie można przeprowadzić strajk generalny lub rewolucję. Mniejszość (być może „*jeden pracownik na dziesięciu*") musiała być zorganizowana, a oni wpłynęliby na resztę, dzięki czemu „*w krytycznych momentach*" większość „*podążyłaby za przykładem Międzynarodówki*".[**The Basic Bakunin**, s. 149-50, s. 109 i s. 139]

Podobnie jak w przypadku syndykalistów, nowe społeczeństwo byłoby zorganizowane „*przez wolną federację, od dołu, stowarzyszeń pracowników, zarówno przemysłowych, jak i rolniczych [...] w okręgach i gminach na początku; połączenie ich w regiony, regionów w narody, a narodów w braterski internacjonalizm*". Ponadto „*kapitał, fabryki, wszystkie środki produkcji i surowce*" miałyby należeć do „*organizacji robotniczych*", a ziemia do „*tych, którzy pracują na własną rękę*". [zacytował Kenafick, **Op. Cit.**, s. 241 i s. 240] Porównajmy to do syndykalistycznej Karty Amiens z 1906 r., w której stwierdzono, że „*dzisiejszy związek zawodowy jest organizacją oporu*", ale „*w przyszłości [będzie to] organizacja produkcji i dystrybucji, podstawa reorganizacji społecznej*". [zacytował Wayne Thorpe, **"The Workers Themselves"**, s. 201]

Podobieństwa z syndykalizmem rewolucyjnym nie mogłyby być jaśniejsze. Nic dziwnego, że wszyscy poważni historycy dostrzegają oczywiste podobieństwa między anarchosyndykalizmem a anarchizmem Bakunina. Na przykład George R. Esenwein (w swoim studium wczesnego hiszpańskiego anarchizmu) komentuje, że syndykalizm „*miał głębokie korzenie w hiszpańskiej tradycji wolnościowej. Można to przypisać rewolucyjnemu kolektywizmowi Bakunina*". Zauważa również, że walka klasowa była „*kluczowa dla teorii Bakunina*". [**Anarchist Ideology and the Working Class Movement in Spain, 1868-1898**, s. 209 i s. 20]

Caroline Cahm, podobnie, wskazuje na „*podstawowe syndykalistyczne idee Bakunina*" i że „*argumentował, że organizacja związkowa i działalność w Międzynarodowym [Stowarzyszeniu Pracowników] były ważne w budowaniu siły klasy robotniczej w walce z kapitałem. Oświadczył również, że organizacja związkowa Międzynarodówki nie tylko będzie kierowała rewolucją, ale również będzie stanowić podstawę organizacji społeczeństwa przyszłości*". Rzeczywiście, „*uważał, że związki zawodowe mają do odegrania zasadniczą rolę w rozwoju rewolucyjnych zdolności pracowników, a także w budowaniu organizacji mas rewolucyjnych*". [**Kropotkin and the Rise of Revolutionary Anarchism**, s. 219, s. 215 i s. 216] Paul Avrich w swoim eseju „*The Legacy of Bakunin*" zgodził się. „*Bakunin*", stwierdził, „*być może nawet bardziej niż Proudhon, był prorokiem rewolucyjnego syndykalizmu, który wierzył, że wolna federacja związków zawodowych będzie 'żywymi zarazkami nowego porządku społecznego, który ma zastąpić burżuazyjny świat'*" [**Anarchist Portraits**, s. 14-15] Bertrand Russell zauważył że „*wątpliwe jest, aby którykolwiek z tych pomysłów [powiązanych z syndykalizmem] był nowy:niemal wszystkie są wzięte od bakuninistycznej [sic!] sekcji starej Międzynarodówki*"a to było „*często rozpoznawane przez samych syndykalistów.*" [**Roads to Freedom**, s. 52] Syndykaliści, zauważa Wayne Thorpe, „*identyfikowali Pierwszą Międzynarodówkę ze swoim federalistycznym skrzydłem [...] reprezentowanym początkowo przez proudhonistów, a później i bardziej wpływowo przez bakuninistów*" [**Op. Cit.**, s. 2]

Nie trzeba dodawać, że anarchiści zgadzają się z tą perspektywą. Na przykład Arthur Lehning podsumowuje perspektywę anarchistyczną, kiedy skomentował, że „*kolektywistyczny anarchizm Bakunina [...] ostatecznie stworzył ideologiczne i teoretyczne podstawy anarchosyndykalizmu*". ["*Introduction*", **Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 29] Anarchista akademicki David Berry również zauważa, że „*anarchistyczni syndykaliści byli chętni do ustanowienia linii z Bakuninem [...] anarchistyczny syndykalizm przełomu wieków był odrodzeniem taktyki*" związanej z „Międzynarodówką Bakunistyczną" [**A History of the French Anarchist Movement, 1917-1945**, s. 17] Inny, Mark Leier, zwraca uwagę, że „*Wobblies w dużym stopniu czerpali z anarchistycznych idei, których pionierem był Bakunin*".[**Bakunin: The Creative Passion**, s. 298] Kropotkin argumentował, że syndykalizm „*nie jest niczym innym jak odrodzeniem się społeczności międzynarodowej – federalistycznej, robotniczej, łaciny*". [zacytował Martin A. Miller, **Kropotkin**, s. 176] Malatesta stwierdził w 1907 r., że „*nigdy nie przestał namawiać towarzyszy w tym kierunku, który syndykaliści, zapominając o przeszłości, nazywają nowym, chociaż był on już dostrzeżony, a następnie, w Międzynarodówce, przez pierwszego z anarchistów*". [**The Anarchist Reader**, s. 221] Nic dziwnego, że Rudolf Rocker w klasycznym wstępie do tematu stwierdził, że anarchosyndykalizm był „*bezpośrednią kontynuacją tych aspiracji społecznych, które ukształtowały się na łonie Pierwszej Międzynarodówki i które zostały najlepiej zrozumiane*

i najsilniej utrzymane przez libertariańskie skrzydło wielkiego sojuszu robotniczego". [**Anarcho-Syndicalism**, s. 54] Murray Bookchin powiedział co oczywiste:

„*Na długo przed tym, jak syndykalizm stał się popularnym terminem we francuskim ruchu pracowniczym końca lat dziewięćdziesiątych, istniał on już w hiszpańskim ruchu pracowniczym na początku lat siedemdziesiątych. Zainspirowana przez anarchistów hiszpańska Federacja starego IWMA była [...] wyraźnie syndykalistyczna*". [*"Looking Back at Spain," s.* 53-96, Dimitrios I. Roussopoulos (ed.), **The Radical Papers**, s. 67]

Być może w obliczu takich dowodów (i pism samego Bakunina) marksiści mogliby twierdzić, że cytowane przez nas źródła są albo anarchistami, albo „przyjaznymi" dla anarchizmu. Aby temu przeciwdziałać, wystarczy tylko zacytować Marksa i Engelsa. Marks zaatakował Bakunina za myślenie, że „*klasa robotnicza [...] musi organizować się tylko przez związki zawodowe*" i „*nie może zajmować się polityką*". Engels spierał się w tym samym duchu, podążając za anarchistami, ponieważ w „*bakuninowskim programie strajk generalny jest dźwignią, za pomocą której rozpoczyna się rewolucja społeczna*" i przyznał, że „*wymaga to dobrze ukształtowanej organizacji klasy robotniczej*" (tj. federacji związków zawodowych). Rzeczywiście, podsumował strategię Bakunina jako polegającą na „*organizowaniu, a kiedy wszyscy pracownicy, a więc i większość, wygrają, pozbywają się wszystkich władz, likwidują państwo i zastępują je organizacją Międzynarodówki*" [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 48, s. 132, s. 133 i s. 72] Ignorując błędne interpretacje Marksa i Engelsa na temat idei ich wrogów, możemy stwierdzić, że mają one podstawowy punkt idei Bakunina – centralne miejsce organizacji związkowej i walki, a także wykorzystanie strajków i strajku generalnego. Dlatego też, nie trzeba czytać Bakunina, aby poznać podobieństwa między jego ideami a syndykalizmem, można czytać Marksa i Engelsa. Najwyraźniej większość marksistowskich krytyków anarchizmu nawet tego nie zrobiła!

Późniejsi anarchiści, nie trzeba dodawać, popierali ruch syndykalistyczny, a ponadto zwracali uwagę na jego anarchistyczne korzenie. Emma Goldman zauważyła, że w Pierwszej Międzynarodówce „*Bakunin i robotnicy południowi*" posuwali się do przodu „*zgodnie z linią przemysłową i syndykalizmem*" i stwierdziła, że syndykalizm „*jest w istocie gospodarczym wyrazem anarchizmu*" i że „*tłumaczy obecność tak wielu anarchistów w ruchu syndykalistycznym. Syndykalizm, podobnie jak anarchizm, przygotowuje robotników w bezpośrednich liniach ekonomicznych, jako czynniki świadome w dzisiejszych wielkich zmaganiach, a także czynniki świadome w zadaniu odbudowy społeczeństwa*". Po tym, jak w 1900 r. zobaczyła idee syndykalizmu w akcji we Francji, „*natychmiast zaczęła propagować idee syndykalizmu. Najpotężniejszą bronią*" do wyzwolenia był „*świadomy, inteligentny, zorganizowany, ekonomiczny protest mas poprzez bezpośrednią akcję i strajk generalny*" [**Red Emma Speaks**, s. 89, s. 91, s. 90 i s. 60]

Kropotkin twierdził, że anarchistyczny komunizm „*zyskuje coraz więcej gruntu wśród tych pracujących ludzi, którzy próbują uzyskać jasną koncepcję nadchodzącej rewolucyjnej akcji. Ruchy syndykalistyczne i związkowe, które pozwalają pracownikom realizować swoją solidarność i lepiej niż jakiekolwiek wybory odczuwać wspólnotę swoich interesów, przygotowują drogę dla tych koncepcji*". [**Anarchism**, s. 174] Jego poparcie dla anarchistycznego uczestnictwa w ruchu robotniczym było silne, uznając je za kluczową metodę przygotowania się do rewolucji i szerzenia anarchistycznych idei wśród klas robotniczych: „*Syndykat jest absolutnie niezbęd-*

ny. Jest to jedyna siła robotników, która kontynuuje bezpośrednią walkę z kapitałem, nie zwracając się do parlamentaryzmu". [zacytował Miller, **Op. Cit.**, s. 177]

„*Rewolucyjna Anarchokomunistyczna propaganda w ramach związków zawodowych*", podkreślił Kropotkin, „*zawsze była ulubionym sposobem działania w sekcji federalistycznej lub bakuninistycznej Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników. W Hiszpanii i we Włoszech było to szczególnie udane. Teraz z oczywistym sukcesem uciekano się do niej we Francji i na łamach* ***Freedom*** *[brytyjska gazeta anarchistyczna, której był współautorem w 1886 r.], gorliwie opowiadając się za tym rodzajem propagandy*". [**Act For Yourselves**, s. 119-20]

Caroline Cahm zauważa w swoim znakomitym opisie idei Kropotkina z lat 1872-1886, że „*chciał ożywić Międzynarodówkę jako organizację agresywnej akcji strajkowej, aby przeciwdziałać wpływowi socjalistów parlamentarnych na ruch robotniczy*". W rezultacie Kropotkin opowiedział się za „*niezwykłym połączeniem anarchistyczno-komunistycznych idei z bakuninistycznymi poglądami przyjętymi przez Federację Hiszpańską i syndykalistycznymi ideami wypracowanymi przez Federację Jury w latach 70-tych*". Obejmowało to postrzeganie znaczenia rewolucyjnych związków zawodowych, wartości strajków jako sposobu bezpośredniego działania oraz działania syndykalistycznego rozwijającego solidarność. „*Dla Kropotkina*", podsumowuje, „*rewolucyjny syndykalizm stanowił odrodzenie wielkiego ruchu Międzynarodówki Anty-autorytarnej [...] Wygląda na to, że widział to w niej [strajkującej Międzynarodówce], czego wcześniej bronił*". [**Op. Cit.**, s. 257 i s. 268]

Oczywiście każdy, kto twierdzi, że istnieje zasadnicza różnica między anarchizmem a syndykalizmem, mówi bzdury. Syndykalistyczne idee były przywoływane przez takich jak Bakunin i Kropotkin zanim syndykalizm pojawił się we francuskim CGT w 1890 roku jako wyraźnie oznaczona teoria rewolucyjna. Zamiast konfliktu, idee syndykalizmu mają swoje korzenie w ideach Bakunina i „klasycznego" anarchizmu. Byłoby to szybko zauważalne, gdyby konsultowano faktyczne pisma Bakunina i Kropotkina. Istnieją oczywiście różnice między anarchizmem a syndykalizmem, ale nie są to różnice wymienione przez marksistów (sekcja J.3.9 omawia te różnice i, jak szybko się okaże, nie opierają się one na odrzuceniu organizacji klasy robotniczej, bezpośrednim działaniu, solidarności i walce zbiorowej!)

Ostatecznie, stwierdzenia takie jak te Pata Stacka pokazują po prostu, jak nieznajomość autora z ideami, które nieudolnie próbują krytykować. Anarchiści od Bakunina podzielali większość tych samych idei co syndykalizm (co nie jest zaskakujące, ponieważ większość idei anarchosyndykalizmu ma bezpośrednie korzenie w ideach Bakunina). Innymi słowy, dla Stacka „*ogromną przewagą*" anarchosyndykalistów „*w porównaniu z innymi anarchistami*" jest to, że w rzeczywistości podzielają oni to samo „*rozumienie władzy klasy robotniczej, centralne położenie punktu produkcji (miejsca pracy) i potrzebę wspólnego działania*"! To samo w sobie pokazuje bankructwo roszczeń Stacka i jemu podobnych.

H.2.9 Czy anarchiści prowadzą "liberalną" politykę?

Kolejnym zarzutem marksistów jest to, że anarchiści prowadzą „liberalną" politykę lub idee. Na przykład jeden ze marksistów twierdzi, że „program, za pomocą którego Baku-

nin uzbroił swoją superrewolucyjną awangardę, wzywał do ‘politycznego, gospodarczego i społecznego wyrównania klas i jednostek obu płci, poczynając od zniesienia prawa do dziedziczenia’. To liberalna polityka, nie ocierająca się o zniesienie kapitalizmu”. [Derek Howl, *“The Legacy of Hal Draper,”*s. 137-49, **International Socialism**, nr. 52, s. 148]

To, że Howl całkowicie zniekształca idee Bakunina, można szybko dostrzec, patrząc na cały program. Zacytowany fragment pochodzi z punktu 2 „*Programu Aliansu*”. Dziwne, że Howl nie przytacza końca tego punktu, a mianowicie, gdzie stwierdzono, że „*wyrównanie*” było „*zgodne z decyzją podjętą przez ostatni Kongres Pracowników w Brukseli; ziemia, instrumenty pracy i cały inny kapitał mogą stać się własnością zbiorową całego społeczeństwa i mogą być wykorzystywane tylko przez pracowników, czyli przez stowarzyszenia rolnicze i przemysłowe*”. Jeśli to nie wystarczyło, aby wskazać na zniesienie kapitalizmu, punkt 4 stwierdza, że Alians „*odrzuca wszelkie działania polityczne, których celem jest cokolwiek poza triumfem sprawy pracowników nad kapitałem*”. [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 174]

Nieuczciwość Howla jest jasna. Bakunin wyraźnie opowiedział się za zniesieniem kapitalizmu w tym samym punkcie, który Howl (selektywnie) cytuje. Jeśli socjalizacja ziemi i kapitału pod kontrolą stowarzyszeń pracowniczych nie jest zniesieniem kapitalizmu, to zastanawiamy się, czym jest!

Równie nieuczciwe, jak to cytowanie poza kontekstem, jest nie wspominanie przez Howla historii wyrażenia „*politycznego, ekonomicznego i społecznego wyrównywania klas i jednostek obu płci*”. Po tym, jak Bakunin wysłał program Aliansu do Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników, otrzymał od Marksa list z dnia 9 marca 1869 r., w którym stwierdzono, że termin „*wyrównywanie klas*” „*dosłownie interpretowany*” oznaczałby „*harmonię kapitału i pracy*” jako „*uparcie głoszony przez burżuazyjnych socjalistów*”. Marks argumentował, że „*nie jest to logicznie niemożliwe ‘zrównanie klas’, ale historycznie konieczne, zastępujące ‘zniesienie klas’, które było ‘prawdziwą tajemnicą ruchu proletariackiego’ i które ‘stanowi wielki cel Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników’*”. Co istotne, list dodaje następujące elementy: „*Biorąc jednak pod uwagę kontekst, w jakim pojawia się to wyrażenie ‘wyrównywanie klas’, wydaje mi się, że jest to zwykłe przeinaczenie, a Rada Generalna zapewnia, że będzie się starała usunąć ze swojego programu wyrażenie, które oferuje tak niebezpieczne nieporozumienie*”. [**Collected Works**, vol. 21, s. 46]

Biorąc pod uwagę kontekst, Marks miał rację. Wyrażenie „wyrównywanie klas” umieszczone w kontekście politycznego, ekonomicznego i społecznego wyrównywania jednostek oznacza oczywiście zniesienie klas. Logika jest prosta. Gdyby zarówno pracownik, jak i kapitalista mieli tę samą pozycję ekonomiczną i społeczną, praca najemna nie istniałaby (w rzeczywistości byłoby to niemożliwe, ponieważ opiera się na nierówności społecznej i ekonomicznej), a zatem społeczeństwo klasowe nie istniałoby. Podobnie, gdyby najemca i właściciel byli społecznie równi, to właściciel nie miałby władzy nad najemcą, co byłoby niemożliwe. Bakunin zgodził się z Marksem co do dwuznaczności tego terminu, a Alians zmienił swój program, wzywając do „*ostatecznego i całkowitego zniesienia klas oraz politycznego, gospodarczego i społecznego wyrównania jednostek każdej płci*” [Bakunin, **Op. Cit.** s. 174] Zmiana ta zapewniła przyjęcie sekcji Aliansu do Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników (choć nie powstrzymało to Marksa, podobnie jak jego zwolenników, przed na-

zwaniem tego „przeinaczeniem" po latach). Jednak powtarzanie przez Howla zmienionego wyrażenia „wyrównywanie klas" poza kontekstem pomaga zdyskredytować anarchizm i tak się dzieje.

Mówiąc wprost, anarchiści nie są liberałami. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że bez równości wolność jest niemożliwa, z wyjątkiem bogatych. Jak powiedział Nicolas Walter: „*Jak liberałowie, anarchiści chcą wolności; jak socjaliści, anarchiści chcą równości. Ale nie zadowalają nas ani sam liberalizm, ani sam socjalizm. Wolność bez równości oznacza, że ubodzy i słabi są mniej wolni niż bogaci i silni, a równość bez wolności oznacza, że wszyscy jesteśmy niewolnikami. Wolność i równość nie są sprzeczne, ale wzajemnie się uzupełniają; w miejsce starej polaryzacji wolności i równości – zgodnie z którą mówi się nam, że więcej wolności oznacza mniej równości, a więcej równości oznacza mniej wolności – anarchiści wskazują, że w praktyce nie można mieć jednego bez drugiego. Wolność nie jest prawdziwa, jeśli niektórzy ludzie są zbyt biedni lub zbyt słabi, by się nią cieszyć, a równość nie jest prawdziwa, jeśli jedni ludzie są rządzeni przez innych*". [**About Anarchism**, s. 29] Najwyraźniej anarchiści nie prowadzą liberalnej polityki. A wręcz przeciwnie, ponieważ poddajemy je szeroko zakrojonej krytyce z perspektywy klasy pracującej.

Na twierdzenie, że anarchizm „*łączy socjalistyczną krytykę kapitalizmu z liberalną krytyką socjalizmu*" anarchiści odpowiadają, że jest ono błędne. [Paul Thomas, **Karl Marx and the Anarchists**, s. 7] Anarchizm jest po prostu socjalistyczną krytyką kapitalizmu i państwa. Wolność w kapitalizmie jest fatalnie podważana przez nierówność – staje się po prostu wolnością wyboru mistrza. To narusza wolność i równość, podobnie jak państwo. „*Każde państwo w ogóle*" twierdzi Bakunin, „*bez względu na rodzaj, jest dominacją i wyzyskiem. Jest to zaprzeczenie socjalizmu, który chce, aby sprawiedliwe społeczeństwo ludzkie było zapewnione z wszelkiej opieki, z wszelkiej władzy i dominacji politycznej, a także z wyzysku ekonomicznego*". [zacytował Kenafick, **Op. Cit.**, s. 95-6] Struktury państwowe jako takie naruszają nie tylko wolność, ale także równość. Nie ma prawdziwej równości władzy między, powiedzmy, szefem rządu i jednym z milionów osób, które mogły lub nie głosowały na nich. Jak udowodniła rewolucja rosyjska, nie może być znaczącej równości między strajkującym pracownikiem a „*socjalistyczną*" policją polityczną wysłaną, aby narzucić wolę państwa, czyli „*socjalistycznej*" elity rządzącej.

Oznacza to, że jeśli anarchiści troszczą się o wolność (zarówno indywidualną, jak i zbiorową), to nie dlatego, że jesteśmy pod wpływem liberalizmu. Wręcz przeciwnie, ponieważ liberalizm z radością toleruje hierarchię i ograniczenia wolności wynikające z własności prywatnej, pracy zarobkowej i państwa. Jak twierdził Bakunin, kapitalizm zmienia „robotnika w podwładnego, pasywnego i posłusznego sługę". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 188] Tak więc anarchizm odrzuca liberalizm (chociaż, jak to określił Bakunin, „*jeśli socjalizm kwestionuje radykalizm, nie chodzi o jego odwrócenie, ale raczej o jego postęp*") [**The Basic Bakunin**, s. 87]. Dlatego też anarchizm odrzuca liberalizm nie dlatego, że popiera ideę wolności, ale właśnie dlatego, że nie posuwa się wystarczająco daleko i nie rozumie, że bez równości wolność to niewiele więcej niż wolność dla pana. W rzeczywistości, jak argumentujemy w sekcji H.4, to właśnie marksizm posiada wyraźnie liberalną perspektywę wolności, widząc ją ograniczaną przez zrzeszenia raczej niż przez zrzeszenia, które są ich wyrazem.

Wreszcie, kilka słów na temat mentalności, które mogłyby sugerować, że anarchistyczna troska o wolność oznacza, że jest to forma liberalizmu. Zamiast sugerować bankructwo anarchizmu, w rzeczywistości sugeruje ono bankructwo polityki osoby oskarżającej. Sugeruje, że sprawa wolności indywidualnej, zbiorowej i społecznej jest obca ideom socjalistycznym. Uderza również w serce socjalizmu – jego troskę o równość – ponieważ wyraźnie sugeruje, że niektórzy mają więcej władzy (mianowicie prawo do tłumienia wolności innych) niż reszta. Jako taka sugeruje ona powierzchowne rozumienie tego, jaki socjalizm jest naprawdę (patrz: nasza dyskusja na temat marksistowskich twierdzeń o anarchistycznym „elitaryzmie" w rozdziale H.2.11).

Twierdzenie, że troska o wolność oznacza „liberalizm" (lub też „indywidualizm") wskazuje, że ta osoba nie jest socjalistą. Przecież troska o to, by każdy człowiek kontrolował swoje codzienne życie (tzn. był wolny), oznacza pełne poparcie dla zbiorowego zarządzania sprawami grupowymi. Oznacza to wizję rewolucji (i społeczeństwa porewolucyjnego) opartą na bezpośrednim udziale klasy pracującej i zarządzaniu społeczeństwem od dołu w górę. Odrzucenie tej wizji poprzez odrzucenie zasad, które ją inspirują jako „liberalizm" oznacza wspieranie rządów z góry przez „oświeconą" elitę (tj. partię) i hierarchiczne struktury państwowe. Oznacza to opowiedzenie się za władzą partyjną, a nie klasową, ponieważ wolność postrzegana jest jako zagrożenie dla rewolucji, a więc ludzie muszą być chronieni przed „małomieszczańską"/„reakcyjną" wąskością ludu (aby zacytować Bakunina, „*każde państwo, nawet państwo pseudoludowe wymyślone przez Marksa, jest w istocie tylko maszyną rządzącą masami z góry, poprzez uprzywilejowaną mniejszość zarozumiałych intelektualistów, którzy wyobrażają sobie, że wiedzą, czego ludzie potrzebują i chcą lepiej niż sami ludzie*". [**Bakunin on Anarchism**, s. 338]). Zamiast postrzegać wolną debatę o ideach i masowe uczestnictwo jako źródło siły, postrzega je jako źródło „złych wpływów", przed którymi należy chronić masy.

Ponadto sugeruje całkowity brak zrozumienia trudności, z jakimi będzie musiała zmierzyć się rewolucja społeczna. Jeżeli nie opiera się ona na aktywnym uczestnictwie większości ludności, każda rewolucja nie powiedzie się. Budowa socjalizmu, nowego społeczeństwa, stanie w obliczu tysięcy nieoczekiwanych problemów i będzie dążyć do zaspokojenia potrzeb milionów jednostek, tysięcy społeczności i setek kultur. Bez umożliwienia jednostkom i grupom w tym społeczeństwie swobodnego udziału w tym konstruktywnym zadaniu, uschnie ono po prostu pod biurokratycznymi i autorytarnymi rządami kilku przywódców partii. Jako takie, wolności jednostki są istotnym aspektem prawdziwej odbudowy społecznej – bez wolności zrzeszania się, zgromadzeń, organizacji, wypowiedzi itd. aktywny udział mas zostanie zastąpiony przez odizolowany i podzielony zbiór jednostek podlegających autokratycznym rządom płynącym z góry.

Jak powiedział były anarchista, bolszewik Victor Serge, w późnych latach 30. ubiegłego wieku (kiedy było już za późno) „*strach przed wolnością, czyli strach przed masami, wyznacza niemal cały przebieg rewolucji rosyjskiej. Jeśli możliwe jest odkrycie ważnej lekcji, zdolnej do rewitalizacji marksizmu [...] można by ją sformułować w taki sposób: Socjalizm jest zasadniczo demokratyczny – słowo 'demokratyczny' jest tu używane w znaczeniu wolnościowym*". [**The Serge-Trotsky Papers**, s. 181]

Ostatecznie, jak zasugerował Rudolf Rocker, „*pragnienie sprawiedliwości społecznej może rozwijać się właściwie i być skuteczne tylko wtedy, gdy wyrasta z poczucia wolności osobistej człowieka i opiera się na tym. Innymi słowy, socjalizm będzie wolny, albo nie będzie w ogóle. W uznaniu tego leży prawdziwe i głębokie uzasadnienie istnienia anarchizmu*". [**Anarcho-Syndicalism**, s. 14]

H.2.10 Czy anarchiści opowiadają się przeciwko przywództwu?

Powszechnym twierdzeniem marksistów jest to, że anarchiści odrzucają ideę „przywództwa" a więc myślą w kategoriach całkowicie spontanicznej rewolucji. Jest to również powszechnie rozumiane jako fakt, że anarchiści nie widzą potrzeby, aby rewolucjoniści organizowali się razem, aby wpływać na walkę klasową tu i teraz. Stąd Duncan Hallas z brytyjskiego SWP: „*To, że konieczna jest organizacja socjalistycznych bojowników, jest wspólne dla lewicy, z wyjątkiem kilku anarchistycznych purystów. Ale jaki rodzaj organizacji? Jednym z poglądów, rozpowszechnionym wśród nowozradykalizowanych studentów i młodych pracowników, jest pogląd, że wolnościowcy [...] mają wrogość do scentralizowanej, skoordynowanej działalności i głębokie podejrzenie o cokolwiek, co uderza w „przywództwo". Z tego punktu widzenia nic poza luźną federacją grup roboczych nie jest ani konieczne, ani pożądane. Podstawowe założenia są takie, że organizacje scentralizowane nieuchronnie ulegają biurokratycznej degeneracji i że spontaniczna działalność ludzi pracy jest jedyną i wystarczającą podstawą do osiągnięcia socjalizmu [...] Niektórzy wolnościowcy dochodzą do wniosku, że rewolucyjna partia socjalistyczna jest sprzecznością. Jest to oczywiście tradycyjne stanowisko anarchosyndykalistyczne*". [**Towards a revolutionary socialist party**, s. 39]

Ignorując zwyczajowe protekcjonalne odniesienia do wieku i doświadczenia nielenininistów, argument ten można zarzucić na wielu płaszczyznach. Po pierwsze, choć jako wolnościowcy odrzucamy struktury scentralizowane, nie oznacza to, że odrzucamy działania skoordynowane. To może być powszechny marksistowski argument, ale to słowa bez pokrycia. Po drugie, anarchiści nie odrzucają idei „przywództwa". Po prostu odrzucamy ideę hierarchicznego przywództwa. Po trzecie, choć wszyscy anarchiści uważają, że „rewolucyjna partia socjalistyczna" jest sprzecznością, nie oznacza to jednak, że odrzucamy potrzebę istnienia organizacji rewolucyjnych (tj. organizacji anarchistów). Sprzeciwiając się scentralizowanym i zhierarchizowanym partiom politycznym, anarchiści od dawna widzą potrzebę, by grupy i federacje anarchistyczne dyskutowały i rozpowszechniały nasze idee i wpływy. Będziemy omawiać każdą kwestię po kolei.

Pierwszy argument jest najmniej ważny. Dla marksistów koordynacja równa się centralizmowi, a odrzucenie centralizacji oznacza odrzucenie koordynacji, wspólnej działalności. Dla anarchistów koordynacja nie oznacza centralizmu ani centralizacji. Dlatego anarchizm kładzie nacisk na federację i federalizm jako środki koordynacji wspólnych działań. W systemie scentralizowanym, sprawy wszystkich są oddawane w ręce garstki ludzi w centrum. Ich decyzje są następnie wiążące dla masy członków organizacji, których stanowisko polega po prostu na wykonywaniu poleceń tych, których wybiera większość. Oznacza to, że władza spoczywa na górze, a decyzje płyną z góry w dół. Jako taka, partia „rewolucyjna"

naśladuje po prostu społeczeństwo, któremu się sprzeciwia (patrz rozdział H.5.6), jak również jest niezwykle nieskuteczna (patrz rozdział H.5.8).

Natomiast w strukturze federalnej decyzje są podejmowane oddolnie przez rady wybieranych, upoważnionych i odwoływalnych delegatów. W rzeczywistości odkrywamy anarchistów takich jak Bakunin i Proudhon, którzy w swoich wyobrażeniach o tym, jak wolne społeczeństwo funkcjonowało lata przed zastosowaniem ich w praktyce przez Komunię Paryską, opowiadają się raczej za delegatami wybranymi, upoważnionymi i odwoływalnymi, niż za przedstawicielami. Struktura federalna istnieje w celu zapewnienia, że każde skoordynowane działanie dokładnie odzwierciedla decyzje członków. Anarchiści zatem „*nie negują potrzeby koordynacji między grupami, dyscypliny, skrupulatnego planowania i jedności w działaniu. Wierzą oni jednak, że koordynacja, dyscyplina, planowanie i jedność w działaniu muszą być osiągane dobrowolnie, poprzez samodyscyplinę karmioną przekonaniem i zrozumieniem, a nie przymusem i bezmyślnym, niekwestionowanym posłuszeństwem rozkazom z góry*". Oznacza to, że „*stanowczo sprzeciwiamy się tworzeniu struktury organizacyjnej, która staje się celem samym w sobie, komitetów, które utrzymują się po zakończeniu swoich praktycznych zadań, 'przywództwa', które sprowadza 'rewolucjonistę' do bezmyślnego robota*". Innymi słowy, koordynacja pochodzi z dołu, a nie jest narzucana z góry przez kilku przywódców. Używając analogii, koordynacja federalistyczna jest koordynacją stworzoną w strajku przez robotników opierających się szefom. Powstaje w wyniku debaty pomiędzy równymi sobie i płynie od dołu do góry. Koordynacja scentralizowana to koordynacja narzucona z góry na dół przez szefa. [Murray Bookchin, **Post-Scarcity Anarchism**, s. 139]

Po drugie, anarchiści nie są przeciwni wszelkim formom „przywództwa". Jesteśmy przeciwni hierarchicznym i zinstytucjonalizowanym formom przywództwa. Innymi słowy, przekazania władzy przywódcom. To jest kluczowa różnica, jak wyjaśnił Albert Meltzer. „*W każdym ugrupowaniu niektórzy ludzie*" przekonywał, „*naturalnie 'przewodzą'. Ale to nie powinno oznaczać, że są od innych oddzieleni klasą. To, co zawsze odrzucają, to zinstytucjonalizowane przywództwo, które oznacza, że jego zwolennicy stają się ślepymi wyznawcami, a przywództwo nie jest wzorem ani oryginalnością, ale nieumyślną akceptacją*". Każdy rewolucjonista w fabryce, w której większość nie ma żadnego rewolucyjnego doświadczenia, czasami „*przewodzi*". Jednakże, „*każdy prawdziwy anarchista [...] nie zgodziłby się być częścią zinstytucjonalizowanego przywództwa. Anarchista też nie czekałby na krok, ale postawiłby go*". [**Anarchism: Arguments for and against**, s. 58 i s. 59]

Oznacza to, jak twierdzimy w sekcji J.3.6, że anarchiści starają się wpływać na walkę klasową jak równy z równym. Zamiast dążyć do pozycji władzy, anarchiści chcą wpływać na ludzi siłą swoich idei wyrażonych w debatach, które odbywają się w organizacjach tworzonych w samej walce społecznej. Dzieje się tak dlatego, że anarchiści zdają sobie sprawę, że istnieje nierówność w poziomie idei w klasie pracującej. Ten fakt jest oczywisty. Niektórzy pracownicy akceptują logikę obecnego systemu, inni są krytyczni wobec pewnych aspektów, inni (zazwyczaj mniejszość) świadomie poszukują lepszego społeczeństwa (i są anarchistami, ekologami, marksistami itp.) i tak dalej. Tylko ciągła dyskusja, zderzenie idei, połączone z walką zbiorową, może rozwijać świadomość polityczną i zmniejszać nie-

równość idei w uciśnionych: „*Tylko wolność lub walka o wolność może być szkołą ku wolności*" [Malatesta, **Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 59]

Z tej perspektywy wynika, że każda próba stworzenia zinstytucjonalizowanej struktury przywódczej oznacza koniec rewolucyjnego procesu. Takie „przywództwo" oznacza automatycznie strukturę hierarchiczną, w której liderzy mają władzę i podejmują decyzje za resztę. Odtwarza to po prostu stary klasowy podział pracy między tymi, którzy myślą, a tymi, którzy działają (tj. między osobami polecającymi i przyjmującymi polecenia). Zamiast przejmować władzę w takim systemie przez masy rewolucyjne, robią to „liderzy" (tzn. konkretna hierarchia partyjna), a rola mas staje się po prostu realizowaniem tego, co szef mówi im, co mają robić.

Tak więc federacja anarchistyczna nie odrzuca potrzeby „przywództwa" w sensie prowadzenia, argumentacji swoich idei i próby pozyskania dla nich ludzi. Odrzuca on ideę, że „przywództwo" powinno zostać oddzielone od masy ludzi. Krótko mówiąc, żadna partia, żadna grupa przywódców nie ma wszystkich odpowiedzi w garści, a więc do pomyślnej rewolucji potrzebny jest aktywny udział wszystkich. Nie jest to kwestia organizacji czy jej braku lub „przywództwa" czy jego braku, ale raczej tego, jaki to rodzaj organizacji i jaki rodzaj przywództwa.

Oczywiste jest więc, że anarchiści nie odrzucają ani nie lekceważą znaczenia świadomych politycznie mniejszości, które organizują i rozpowszechniają swoje idee w ramach walki społecznej. Jak podsumowała Caroline Cahm w swoim doskonałym studium myśli Kropotkina, „Kropotkin podkreślił rolę heroicznych mniejszości w przygotowaniu do rewolucji". [**Kropotkin and the Rise of Revolutionary Anarchism, 1872-86**, s. 276] Jednak, jak słusznie przekonywał John Crump, „*słowa kluczowe są tutaj w przygotowaniu do rewolucji. Dzięki swojej odwadze i determinacji w przeciwstawianiu się kapitalizmowi i państwu, mniejszości anarchistyczne mogłyby dawać przykład i tym samym wciągać do walki coraz więcej osób. Ale Kropotkin nie był zwolennikiem substytucjonizmu; idea, że mniejszość może przeprowadzić rewolucję w miejsce ludu, była mu tak samo obca jak koncepcja, że mniejszość będzie rządzić po rewolucji. W rzeczywistości, Kropotkin uznał, że ta pierwsza będzie receptą na drugą*". [**Hatta Shuzo and Pure Anarchism in Interwar Japan**, s. 9] Słowami Kropotkina: „*Idea anarchistycznego komunizmu, dziś reprezentowanego przez słabe mniejszości, ale coraz częściej znajdującą popularny wyraz, przebije się wśród masy ludzi. Rozprzestrzeniające się wszędzie, grupy anarchistyczne [...] nabiorą siły ze wsparcia, jakie znajdą wśród ludzi, i podniosą czerwoną flagę rewolucji [...] W tym dniu to, co obecnie stanowi mniejszość, stanie się ludem, wielką masą, a ta masa, która powstanie przeciwko własności i państwu, pójdzie naprzód w kierunku anarchistycznego komunizmu*". [**Words of a Rebel**, s. 75]

Wpływ ten zostałby uzyskany po prostu dzięki poprawności naszych pomysłów i słuszności naszych sugestii. Oznacza to, że anarchiści szukają wpływów „*poprzez porady i przykłady, pozostawiając ludziom[...]zaadaptowanie naszych metod i rozwiązań, jeśli są one, lub wydają się być, lepsze niż te sugerowane i realizowane przez innych*". Dzięki temu każda organizacja anarchistyczna „*starałaby się uzyskać przytłaczający wpływ, aby przyciągnąć [rewolucyjny] ruch w kierunku realizacji naszych idei. Ale taki wpływ musi być zdobyty poprzez robienie więcej i lepiej niż inni, i będzie użyteczny, jeśli wygramy w ten sposób*". Oznacza to odrzucenie „*przejęcia do-*

wodzenia, czyli stania się rządem i narzucania własnych idei i interesów metodami policyjnymi". [Malatesta, **The Anarchist Revolution**, s. 108-9]

Co więcej, w przeciwieństwie do czołowych marksistów, takich jak Lenin i Karl Kautsky, anarchiści uważają, że idee socjalistyczne są rozwijane w ramach walki klasowej, a nie poza nią przez radykalną inteligencję (zob. sekcję H.5). Kropotkin argumentował, że „*nowoczesny socjalizm wyłonił się z głębi świadomości ludzi. Jeśli kilku myślicieli wyłaniających się z burżuazji dało jej aprobatę nauki i poparcie filozofii, to podstawa idei, którą sami wyrazili, była jednak wytworem zbiorowego ducha ludzi pracy. Racjonalny socjalizm Międzynarodówki jest po dziś dzień naszą największą siłą i został wypracowany w organizacji klasy robotniczej, pod pierwszym wpływem mas. Nieliczni pisarze, którzy zaoferowali swoją pomoc w pracy nad rozwojem idei socjalistycznych, jedynie nadawali formę aspiracjom, które jako pierwsze ujrzały światło dzienne wśród robotników*" [**Op. Cit.**, p. 59] Innymi słowy, anarchiści są częścią klasy pracującej (albo z urodzenia, albo odrzucając swoje wcześniejsze pochodzenie klasowe i stając się jej częścią), częścią, która uogólniła swoje własne doświadczenia, idee i potrzeby w teorię zwaną „anarchizmem" i stara się przekonać resztę o ważności swoich idei i taktyki. Byłby to dialog, oparty zarówno na nauce, jak i nauczaniu.

Oznacza to, że relacje pomiędzy konkretnymi anarchistycznymi grupami i uciskanymi narodami są obustronne. Anarchiści nie tylko starają się wpływać na walkę społeczną, ale także uczą się z walki klasowej i starają się uogólniać na podstawie doświadczeń własnych zmagań i zmagań innych ludzi z klasy robotniczej. Zamiast postrzegać grupę anarchistyczną jako swego rodzaju nauczyciela, anarchiści postrzegają ją po prostu jako część walki społecznej, a jej idee mogą i muszą rozwijać się z aktywnego uczestnictwa w tej walce. Ponieważ anarchiści zgadzają się z Bakuninem i odrzucają ideę, że ich organizacje powinny przejąć władzę w imieniu mas, jasne jest, że takie grupy nie narzucają ludziom obcych idei, ale raczej starają się wyjaśnić idee generowane przez walczących ludzi klasy robotniczej. Obiektywnym faktem jest, że istnieje ogromna różnica w świadomości politycznej w masach uciskanych ludzi. Ten nierównomierny rozwój oznacza, że nie akceptują oni, wszyscy na raz lub w całości, rewolucyjnych idei. Tam są warstwy. Grupy ludzi, po jednym i dwóch, a następnie w większej liczbie, stają się zainteresowane, czytają literaturę, rozmawiają z innymi i tworzą nowe pomysły. Pierwsze grupy, które wyraźnie nazywają swoje idee „anarchizmem", mają prawo i obowiązek spróbować przekonać innych do przyłączenia się do nich. Nie jest to sprzeczne z samoorganizacją klasy pracującej, lecz z tym, jak ludzie z klasy pracującej organizują się samodzielnie.

Wreszcie, większość anarchistów uznaje potrzebę tworzenia konkretnych organizacji anarchistycznych w celu rozpowszechniania idei anarchistycznych i wpływania na walkę klas. Wystarczy powiedzieć, że koncepcja odrzucenia przez anarchistów tej potrzeby politycznej organizacji w celu osiągnięcia rewolucji nie znajduje się w teorii i praktyce wszystkich głównych myślicieli anarchistycznych, ani w historii i obecnej praktyce samego ruchu anarchistycznego. Jak sami Leniniści, czasami się przyznają. Ostatecznie, gdyby spontaniczność wystarczyła do stworzenia (i zapewnienia sukcesu) rewolucji społecznej, to żylibyśmy w społeczeństwie wolnościowym, socjalistycznym. Fakt, że nie sugerujemy,

iż spontaniczność, jakkolwiek ważna, sama w sobie nie wystarczy. Ten prosty fakt historyczny jest rozumiany przez anarchistów i odpowiednio się organizujemy.

Więcej szczegółów na temat tego, jakie organizacje tworzą anarchiści i jaka jest ich rola w anarchistycznej teorii rewolucji (np. sekcja J.3.6 zawiera pełniejsze omówienie roli grup anarchistycznych w walce klasowej). Omówienie roli anarchistów w rewolucji znajduje się w rozdziale J.7.5.

H.2.11 Czy anarchiści są "antydemokratyczni"?

Jednym z powszechnych argumentów przeciwko anarchizmowi jest to, że jest on 'antydemokratyczny' (lub 'elitarny'). Na przykład członek Brytyjskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (British Socialist Workers Party) potępia anarchizm za to, że jest „*z konieczności głęboko antydemokratyczny*" ze względu na swoje „*założenie o absolutnej suwerenności indywidualnego ego przeciwko narzucaniu mu jakiejkolwiek 'władzy'*", która, jak twierdzi, jest „*koncepcją wyraźnie anarchistyczną*". Stanowisko to jest „*idealistyczną koncepcją*", w której „*każda władza jest postrzegana jako despotyczna; 'wolność' i 'władza' (a więc 'wolność' i 'demokracja') są przeciwieństwami. To założenie opozycji do 'władzy"; było wspierane przez liberalizm*". Kontrastuje to z marksistowskim „*materialistycznym rozumieniem społeczeństwa*", w którym „*było jasne, że 'władza' jest niezbędna w każdym społeczeństwie, w którym praca jest pracą zespołową*". [Derek Howl, *"The Legacy of Hal Draper," s.* 137-49, **International Socialism**, nr. 52, s. 145] Hal Draper argumentuje to tak: „*Przez 'zasadę władzy' konsekwentny anarchista rozumie zasadniczy sprzeciw wobec jakiegokolwiek sprawowania władzy, w tym sprzeciw wobec władzy wywodzącej się z najpełniejszej demokracji i sprawowanej w sposób całkowicie demokratyczny [...] Ze wszystkich ideologii anarchizm jest zasadniczo najbardziej antydemokratyczny, ponieważ jest nie tylko niezmiennie wrogi demokracji w ogóle, ale szczególnie każdej socjalistycznej demokracji najbardziej idealnej, jaką można sobie wyobrazić".*

Taki argument jest po prostu niedorzeczny. Jest on wadliwy na tak wielu poziomach, że trudno wiedzieć od czego zacząć. Oczywistym miejscem zdawałoby się twierdzenie, że anarchizm jest najbardziej „*fundamentalny pod względem antydemokratycznościco do zasady*". Więc, biorąc pod uwagę, że są faszyści, monarchiści, zwolennicy (jak Trocki) 'dyktatury partyjnej' i mnóstwo innych, którzy opowiadają się za rządami mniejszości (nawet przez jedną osobę) nad wszystkimi innymi, czy można bezpośrednio argumentować, że anarchizm jest najbardziej 'antydemokratyczny', ponieważ opowiada się za wolnością wszystkich? Czy idea i praktyka absolutnej monarchii i faszyzmu jest naprawdę bardziej demokratyczna niż anarchizm? Oczywiście nie, choć wskazuje to na jakość tego rodzaju argumentów. Podobnie pojęcie, że liberalizm opiera się na 'założeniu opozycji do 'władzy'", nie może być poparte nawet przypadkowym zrozumieniem tego tematu. Ideologia ta zawsze szukała sposobów na uzasadnienie struktur władzy państwa liberalnego, nie wspominając już o hierarchiach tworzonych przez kapitalistyczną własność prywatną. Tak więc pojęcie, że liberalizm jest przeciwny 'władzy', jest trudne do pogodzenia zarówno z jego teorią, jak i z rzeczywistością.

Innym oczywistym punktem jest to, że anarchiści nie postrzegają każdej władzy jako 'despotycznej'. Jak omawiamy w sekcji H.4, to powszechne marksistowskie twierdzenie nie jest po prostu prawdziwe. Anarchiści zawsze bardzo wyraźnie podkreślali, że odrzucają określone rodzaje władzy, a nie 'władzę' jako taką. W rzeczywistości, przez termin 'główny autorytet' Bakunin rozumiał władzę hierarchiczną, a nie wszelkie formy 'władzy'. To wyjaśnia dlaczego Kropotkin argumentował, że „*pochodzenie anarchistycznej koncepcji społeczeństwa*" leży w „*krytyce hierarchicznych organizacji i autorytarnych koncepcji społeczeństwa*" i podkreślał, że anarchizm „*odmawia wszelkiej hierarchicznej organizacji*". [**Anarchism**, s. 158 i s. 137]

Oznacza to, że podejmowanie i trzymanie się zbiorowych decyzji nie jest aktem władzy. Raczej są one po prostu wyrazem indywidualnej autonomii. Oczywiste jest, że w większości działań istnieje potrzeba współpracy z innymi ludźmi. Rzeczywiście, życie wiąże się z „*absolutną suwerennością indywidualnego ego*" (jak gdyby anarchiści tacy jak Bakunin używali takich terminów!) będące „ograniczone" przez korzystanie z tej „suwerenności". Weźmy, na przykład, grę w piłkę nożną. Wiąże się to ze znalezieniem innych osób, które chcą zagrać w grę, organizowaniem się w zespoły, uzgadnianiem zasad itp. Wszystkie straszne naruszenia „absolutnej suwerenności indywidualnego ego", ale to właśnie „suwerenność jednostki" spowodowała przede wszystkim chęć do gry. Jakiego rodzaju „suwerenność" jest tą, która neguje samą siebie, gdy jest wykonywana? Oczywiste jest więc, że marksistowskie „podsumowanie" idei anarchistycznych w tej kwestii, podobnie jak wielu innych, jest dotknięte ubóstwem.

I, co zaskakujące, uważamy, że anarchistyczni myśliciele, tacy jak Bakunin i Kropotkin, atakują tę ideę „*absolutnej suwerenności indywidualnego ego*" w najbardziej surowych kategoriach. Rzeczywiście, uważali oni, że jest to teoria burżuazyjna, która po prostu istnieje, aby uzasadnić ciągłą dominację i wyzysk ludzi klasy robotniczej przez klasę rządzącą. Kropotkin dość wyraźnie rozpoznał swoją anty-indywidualną i niewolniczą naturę, nazywając ją „*autorytarnym indywidualizmem, który nas dusi*" i podkreślając jej „*płytką, a przez to ogłupiałą*" naturę. [**Conquest of Bread**, s. 130] Podobnie, niewiele dobrego zrobiłby argument marksistowski, gdyby zacytowali Bakunina twierdząc, że „*wolność jednostek nie jest bynajmniej sprawą indywidualną. Jest to sprawa zbiorowa, wytwór zbiorowy. Żadna jednostka nie może być wolna poza ludzkim społeczeństwem lub bez jego współpracy*" lub że uważał „indywidualizm" za „*zasadę burżuazyjną*" [**The Basic Bakunin**, s. 46 i s. 57] Nie miał nic innego jak pogardę dla, jak sam to ujął, „*tej indywidualistycznej, egoistycznej, złośliwej i złudnej wolności*", którą „*wychwalały*" wszystkie „*szkoły burżuazyjnego liberalizmu*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 196]

Być może, oczywiście, ci dwaj słynni anarchiści nie byli w rzeczywistości „konsekwentnymi" anarchistami, ale to twierdzenie jest wątpliwe.

Pojęcie, że anarchizm jest z natury rzeczy skrajną formą „indywidualizmu", wydaje się być wielkim założeniem marksizmu. Stąd ciągłe powtarzanie tego „faktu" i nieustanna próba łączenia rewolucyjnego anarchizmu z ideami Stirnera (jedynego anarchisty, który podkreślał znaczenie „ego"). Engels mówi więc o „*Stirnerze, wielkim proroku współczesnego anarchizmu – Bakunin wiele od niego czerpał[...] Bakunin zmieszał [Stirnera] z Proudhonem i*

nazwał mieszankę 'anarchizmem'". Dla Marksa, „*Bakunin tylko przetłumaczył anarchię Proudhona i Stirnera na surowy język Tatarów*". [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 175 i s. 153] W rzeczywistości, oczywiście, Stirner był w zasadzie nieznany ruchowi anarchistycznemu, dopóki jego książka nie została ponownie odkryta pod koniec XIX wieku i nawet wtedy jego wpływ był ograniczony. Jeśli chodzi o Bakunina, to o ile jego dług wobec Proudhona jest dobrze znany i oczywisty, to związek ze Stirnerem wydaje się istnieć tylko w głowach Marksa i Engelsa. Jak zauważa Mark Leier, „*nie ma żadnych dowodów na to [...] Bakunin wspomina o Stirnerze dokładnie raz w swoich pracach zebranych, a potem tylko przelotnie [...] O ile można to stwierdzić, Bakunin nie miał żadnego, nawet negatywnego, zainteresowania pomysłami Stirnera*" [**Bakunin: The Creative Passion**, s. 97] Proudhon również nie był pod wpływem Stirnera (wątpię, by nawet o nim wiedział), podczas gdy Stirner krytykował francuskiego anarchistę. Czy to oznacza, że Stirner jest jedynym „konsekwentnym" anarchistą? Co więcej, nawet jeśli chodzi o Stirnera, marksistowskie diatryby na temat „*absolutnej suwerenności indywidualnego ego*" nie zauważają, że sam egoista opowiadał się za organizacją („*związek egoistów*") i doskonale zdawał sobie sprawę, że wymaga on uzgodnień między jednostkami, które abstrahując, ograniczały „wolność" (związek „*oferuje większą swobodę*", a jednocześnie zawiera mniejszą ilość „wolności"). [**The Ego and Its Own**, s. 308]

Anarchizm wywodzi się oczywiście z greckiego „bez autorytetu" lub „bez władców" i to, o dziwo, samostanowi anarchistyczną teorię i wizję lepszego świata. Oznacza to, że anarchizm jest przeciwny „dominacji człowieka przez człowieka" (kobiety przez kobietę, kobiety przez mężczyznę itd.). Jednakże, „*świadomość przeniknęła przez masy rządzone[...] ludzie zbuntowali się przeciwko formie władzy i wtedy poczuli się najbardziej uwierani. Ten duch buntu w jednostkach i w masach jest naturalnym i koniecznym owocem ducha dominacji, ochrony godności ludzkiej i zbawiciela życia społecznego*". Tak więc „*wolność jest koniecznym wstępem do każdego prawdziwego i równego stowarzyszenia ludzkiego*". [Charlotte Wilson, **Anarchist Essays**, s. 54 i s. 40] Innymi słowy, anarchizm wywodzi się z walki uciśnionych z ich władcami i jest wyrazem wolności indywidualnej i społecznej. Anarchizm zrodził się z walki klasowej.

Uznając wolność jednostki za dobrą rzecz, następnym pytaniem jest, jak wolne jednostki współpracują ze sobą w taki sposób, aby zapewnić sobie stałą wolność („*Wiara w wolność zakłada, że ludzie mogą współpracować*"). [Emma Goldman, **Red Emma Speaks**, s. 442]). Sprawia to, że każde stowarzyszenie musi być równouprawnione. Można to zrobić tylko wtedy, gdy wszyscy zaangażowani biorą znaczący udział w procesie decyzyjnym i z tego powodu anarchiści podkreślają potrzebę samorządności (zwykle nazywanej samozarządzaniem) zarówno jednostek, jak i grup. Samozarządzanie w ramach wolnych stowarzyszeń i podejmowanie decyzji od dołu do góry jest jedynym sposobem na wyeliminowanie dominacji. Sami bowiem podejmując o sobie decyzje, automatycznie kończymy podział społeczeństwa na rządzących i rządzonych (tj. kończymy hierarchię). Ponieważ anarchizm wyraźnie oznacza poparcie dla wolności i równości, automatycznie oznacza on sprzeciw wobec wszelkich form hierarchicznej organizacji i autorytarnych stosunków społecznych. Oznacza to, że anarchistyczne poparcie dla wolności jednostki nie kończy się, jak twierdzi wielu marksistów, na zaprzeczeniu organizacji lub zbiorowego podejmowania decyzji, ale raczej na

poparciu dla grup zarządzanych przez siebie. Tylko taka forma organizacji może położyć kres podziałowi społeczeństwa na rządzących i rządzonych, ciemiężonych i uciskanych, wyzyskiwanych i eksploatowanych oraz stworzyć środowisko, w którym jednostki mogą się zrzeszać, nie odmawiając im wolności i równości.

Dlatego też budująca strona anarchizmu (która naturalnie wypływa z opozycji do władzy) prowadzi do teorii politycznej, która twierdzi, że ludzie muszą bezpośrednio kontrolować własne problemy, organizacje i sprawy. Oznacza to, że wspieramy zgromadzenia masowe i ich federacje za pośrednictwem rad upoważnionych delegatów, którzy zostaną odwołani, jeśli złamią swoje mandaty (tj. będą działać tak, jak uznają za stosowne, tj. jako politycy lub biurokraci, a nie jak chcą ludzie, którzy ich wybrali). W ten sposób ludzie bezpośrednio rządzą sobą i kontrolują swoje własne życie, pozwalając tym, których dotyczy dana decyzja, mieć w niej swój udział i w ten sposób zarządzać swoimi sprawami bezpośrednio i bez hierarchii. Zamiast implikować „indywidualizm", który zaprzecza znaczeniu stowarzyszania się i wolności, jaką może ono generować, anarchizm implikuje sprzeciw wobec hierarchii we wszystkich jej formach i poparcie dla wolnego stowarzyszania się równych sobie. Innymi słowy, anarchizm może być ogólnie rozumiany jako wsparcie dla samorządu lub samozarządzania, zarówno przez jednostki, jak i przez grupy.

Podsumowując, anarchistyczne wsparcie dla wolności indywidualnej wiąże się z podobnym wsparciem dla grup zarządzanych przez siebie. W takich grupach jednostki współpracują ze sobą jak równy z równym, aby zmaksymalizować swoją wolność. Dla anarchistów oznacza to, że marksiści mylą po prostu współpracę z przymusem, porozumienie z władzą, zrzeszanie z podporządkowaniem. W ten sposób marksistowska „materialistyczna" koncepcja władzy wypacza pozycję anarchistyczną, a po drugie, jest skrajnie nadhistoryczna. Różne formy podejmowania decyzji są zestawiane razem, niezależnie od różnych form, jakie mogą one przybierać. Aby zrównać hierarchiczny i samodzielnie zarządzany proces decyzyjny, antagonistyczne i harmonijne formy organizacji, wyalienowana władza lub władza zachowana w rękach osób, których bezpośrednio dotyczy, mogą być jedynie źródłem nieporozumień. Zamiast być podejściem „materialistycznym", podejście marksistowskie to czysty idealizm filozoficzny – postulowanie koncepcji ahistorycznych niezależnie od jednostek i społeczeństw, które generują konkretne relacje społeczne i sposoby współpracy.

Podobnie śmiesznie byłoby zauważyć, że sami marksiści zwyczajowo odrzucają demokratyczną władzę, gdy im to pasuje. Nawet ten „wyższy rodzaj demokracji" sowieckiej był ignorowany przez partię bolszewicką, gdy była u władzy. Jak omawiamy w rozdziale H.6.1, w obliczu wyborów niebolszewickich większości do sowietów, bolszewickie siły zbrojne zostały wykorzystane do obalenia wyników. Ponadto, raz nie mogąc już liczyć na większość wyborczą, manipulowali oni okręgami wyborczymi. W miejscu pracy bolszewicy zastąpili robotniczą demokrację gospodarczą „jednoosobowym kierownictwem", powoływanym z góry przez państwo, uzbrojonym we „władzę dyktatorską" (patrz punkt H.3.14). Jak omówiono w rozdziale H.3.8, bolszewicy uogólnili swoje doświadczenia związane z wykonywaniem władzy dla wyraźnego poparcia dyktatury partyjnej. W latach dwudziestych i trzydziestych Trocki powtarzał ten wniosek i wielokrotnie opowiadał się za dyktaturą

partyjną, wzywając partię do wykorzystania swojej władzy w celu zmiażdżenia opozycji w klasie robotniczej do jej rządów. Dla tradycji bolszewickiej siła partii do ignorowania życzeń klasy, którą rzekomo reprezentuje, jest podstawowym stanowiskiem ideologicznym.

Pamiętajcie więc, kiedy Lenin lub Trocki opowiadają się za „dyktaturą partyjną", nadrzędnością demokratycznych decyzji mas przez partię, eliminacją komitetów pracowniczych na rzecz mianowanych menedżerów uzbrojonych w „dyktatorską" władzę lub kiedy bolszewicy rozwiązali sowiety z niebolszewicką większością, to właśnie anarchizm jest zasadniczo „antydemokratyczny"! W sumie to, że każdy może twierdzić, iż anarchizm jest bardziej „antydemokratyczny" niż leninizm jest żartem.

Jednak wszystkie te antydemokratyczne akty wpisują się w „materialistyczną" koncepcję marksistowską Howla, zgodnie z którą „*'władza' jest niezbędna w każdym społeczeństwie, w którym praca jest oparta na współpracy*". Ponieważ „władza" jest niezbędna, a wszystkie formy zbiorowego podejmowania decyzji są z konieczności „autorytarne" i wiążą się z „podporządkowaniem", nie ma znaczenia, w jaki sposób organizowane są kolektywy i jak podejmowane są decyzje. Stąd brak troski o wolność ludzi pracy poddanych (swoiście mieszczańskim) formom władzy preferowanym przez Lenina i Trockiego. Właśnie z tego powodu, aby odróżnić egalitarne (a więc wolnościowe) formy organizacji i podejmowania decyzji od autorytarnych, anarchiści nazywali siebie „antyautorytarystami".

Nawet jeśli zignorujemy wszystkie antydemokratyczne akty bolszewizmu (lub uzasadnimy je problemami rewolucji rosyjskiej, jak większość leninowców), antydemokratyczny charakter idei leninowskich nadal wysuwa się na pierwszy plan. Leninowskie poparcie dla scentralizowanej władzy państwowej sprawia, że ich atak na anarchizm jako „antydemokratyczny" jest jasny i ostatecznie powoduje, że o sprawach milionów decyduje garstka ludzi w Komitecie Centralnym partii awangardowej. Jako przykład omówimy argumenty Trockiego przeciwko ruchowi Machnowszczyny na Ukrainie.

Dla Trockiego, Machnowszczyzna była przeciwna „sowieckiej władzy". To, jak twierdził, była po prostu „*władza wszystkich lokalnych radzieckich na Ukrainie*", ponieważ wszyscy oni „*uznają centralną władzę, którą sami wybrali*". W związku z tym Machnowcy odrzucili nie tylko władzę centralną, ale także miejscowych sowietów. Trocki sugerował również, że w Rosji nie ma „wyznaczonych" osób, ponieważ „*w Rosji nie ma władzy prócz tej, która jest wybierana przez całą klasę robotniczą i chłopów pracujących*". To powoduje [!] że dowódcy mianowani przez sowiecki rząd centralny są umiejscowieni na swoich stanowiskach z woli milionów ludzi pracy. Podkreślił, że można mówić o „mianowanych" osobach „*tylko na rozkaz burżuazyjny, gdy carscy urzędnicy lub mieszczańscy ministrowie mianują według własnego uznania dowódców, którzy podporządkowują poddanych żołnierzy klasom burżuazyjnym*". Kiedy na początku 1919 r. Machnowcy próbowali zwołać czwartą regionalną konferencję chłopów, robotników i partyzantów w celu omówienia postępów wojny domowej, Trocki, co nie było zaskoczeniem, „*kategorycznie jej zakazał*". Z typowym elitaryzmem zauważył, że ruch Machnowski miał „*swoje korzenie w masie ignorantów*"! [**How the Revolution Armed**, vol. II, s. 277, s. 280, s. 295 i s. 302]

Innymi słowy, ponieważ rząd bolszewicki został w przeszłości obdarzony władzą przez narodowy Kongres Radziecki (i pozostał tam tylko dzięki manipulacji okręgami wyborczy-

mi i rozwiązywaniu sowietów), miał on (jako jego przedstawiciel) prawo zakazać konferencji, która wyrażałaby życzenia milionów robotników, chłopów i partyzantów walczących o rewolucję! Łatwo zauważyć fałszywy charakter jego argumentów. Zamiast wykonywać wolę milionów robotników, Trocki po prostu wykonywał swoją wolę. Nie konsultował się z tymi milionami ani z miejscowymi sowietami, którzy w ideologii bolszewickiej oddali swoją władzę garstce ludzi w komitecie centralnym Partii Bolszewickiej. Zakazując konferencji, bardzo skutecznie podważał praktyczną, funkcjonalną demokrację milionów i zastąpił ją czysto formalną „demokracją" opartą na wzmocnieniu pozycji kilku liderów w centrum. Tak, w rzeczy samej, to prawdziwa demokracja w działaniu, kiedy jedna osoba może odmówić rewolucyjnemu narodowi prawa do decydowania o własnym losie!

Bez zaskoczeń, anarchista Nestor Machno odpowiedział, twierdząc, że uważa za „*nienaruszalne prawo robotników i chłopów, prawo zdobyte przez rewolucję, do zwoływania kongresów na własny użytek, do omawiania swoich spraw. Dlatego zakaz władz centralnych zwoływania takich kongresów [...] stanowi bezpośredni i bezczelnygwałt praw pracowników*" [zacytował Peter Arshinov, **The History of the Makhnovist Movement**, s. 129] Pozostawimy czytelnikom decyzję, który z nich, Trocki czy Machno, pokazał zasadniczo „antydemokratyczną" perspektywę.

Co więcej, istnieje kilka teoretycznych kwestii, które należy poruszyć w tej sprawie. Zauważmy na przykład, że nie próbuje się odpowiedzieć na proste pytanie, dlaczego zdobycie 51% głosów grupy automatycznie czyni słusznym! Uznaje się za rzecz oczywistą, że mniejszość powinna podporządkować się woli większości, zanim taka wola zostanie nawet podjęta. Czy oznacza to, na przykład, że marksiści odmawiają mniejszościom prawa do obywatelskiego nieposłuszeństwa, jeżeli większość działa w sposób, który szkodzi ich wolnościom i równości? Jeżeli, na przykład, większość w danej społeczności zdecyduje się na wdrożenie praw rasowych, czy oznacza to, że marksiści sprzeciwialiby się dyskryminowanej mniejszości, podejmując bezpośrednie działania w celu ich podważenia i zniesienia? Albo, aby wziąć przykład bliżej marksizmu, w 1914 roku przywódcy Partii Socjaldemokratycznej w niemieckim parlamencie głosowali za wsparciem wojny. Antywojenna mniejszość tej grupy szła w parze z większością w imię „demokracji", „jedności" i „dyscypliny". Czy Howl i Draper twierdziliby, że mieli rację? Jeśli nie mieli prawa zdradzać idei marksizmu i międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, to dlaczego nie? Poddali się przecież „*najdoskonalszej socjalistycznej demokracji*" i tak, przypuszczalnie, podjęli słuszną decyzję.

Krótko mówiąc, argumenty, że anarchiści są „antydemokratyczni" są skrajnie wątpliwe, o ile nie hipokrytyczne.

Ogólną zasadą jest, że anarchiści nie mają problemu z zaakceptowaniem przez mniejszość decyzji większości po procesie swobodnej debaty i dyskusji. Jak argumentujemy w sekcji A.2.11, takie zbiorowe podejmowanie decyzji jest zgodne z zasadami anarchistycznymi – w istocie, opiera się na nich. Rządząc sobą bezpośrednio, wykluczamy innych rządzących nami. Nie robimy jednak z tego fetyszu, uznając, że w pewnych okolicznościach mniejszość musi i powinna ignorować decyzje większości. Na przykład, jeśli większość organizacji decyduje się na politykę, którą mniejszość uważa za katastrofalną, to dlaczego miałaby podążać za większością? Tak samo, jeśli większość podejmie decyzję, która szko-

dzi wolności i równości nie-opresyjnej i nieeksploatującej się mniejszości, wówczas mniejszość ta ma prawo do odrzucenia „władzy" większości. Słowami Carole Pateman: „*Istotą liberalnej teorii umów społecznych jest to, że jednostki powinny obiecywać lub zawierać umowy z przedstawicielami, służąc w charakterze przedstawicieli tym, od których dostali prawo do podejmowania decyzji politycznych [...] Obiecywanie [...] jest wyrazem wolności i równości jednostki, a jednocześnie zobowiązuje jednostki na przyszłość. Obiecywanie oznacza również, że jednostki są zdolne do samodzielnego osądzania i racjonalnego zastanawiania się, a także do oceny i zmiany własnych działań i relacji; niekiedy obietnice mogą być słusznie złamane. Jednakże obietnica posłuszeństwa jest zaprzeczeniem lub ograniczeniem, w większym lub mniejszym stopniu, wolności i równości jednostek oraz ich zdolności do korzystania z tych zdolności. Obietnica posłuszeństwa jest stwierdzeniem, że w pewnych dziedzinach osoba składająca obietnicę nie ma już swobody w korzystaniu ze swoich możliwości i decydowaniu o własnych działaniach i nie jest już równa, lecz podrzędna*". [**The Problem of Political Obligation**, s. 19]

Tak więc dla anarchistów, demokracja, która nie wiąże się z indywidualnymi prawami do sprzeciwu, niezgody i praktykowania obywatelskiego nieposłuszeństwa, naruszyłaby wolność i równość, te same wartości, które marksiści zazwyczaj twierdzą, że są w centrum ich polityki. Twierdzenie, że anarchizm jest „antydemokratyczny" zasadniczo ukrywa argument, że mniejszość musi stać się niewolnikiem większości – bez prawa do sprzeciwu, gdy większość się myli (w praktyce oczywiście zazwyczaj chodzi o nakazy i prawa ze strony mniejszości wybieranej do władzy). W rzeczywistości pragnie, aby mniejszość była podporządkowana, a nie równa większości. Anarchiści_stki natomiast, ponieważ popieramy samozarządzanie, uznajemy również znaczenie odmienności i indywidualności – w istocie, ponieważ jesteśmy za samozarządzaniem („demokracja" nie przesądza o sprawiedliwości), popieramy również wolność jednostki, która jest jego uzasadnieniem. Popieramy wolność jednostek, ponieważ tak gorliwie wierzymy w samozarządzanie („demokrację").

Zatem Howl i Draper nie rozumieją przesłanek demokratycznego procesu decyzyjnego – nie opiera się on na założeniu, że większość ma zawsze rację, ale że wolność jednostki wymaga, aby demokracja wyrażała i broniła się. Stawiając zbiorowość ponad jednostką, podważają one wartości demokratyczne i zastępują je niewiele więcej niż tyrania większości (lub, co bardziej prawdopodobne, maleńkiej mniejszości, która twierdzi, że reprezentuje większość).

Ponadto o postępie decydują ci, którzy nie zgadzają się i buntują przeciwko status quo i decyzjom większości. Właśnie dlatego anarchiści popierają prawo do sprzeciwu w grupach zarządzanych przez siebie – w rzeczywistości sprzeciw, odmowa, bunt jednostek i mniejszości jest kluczowym aspektem zarządzania sobą. Biorąc pod uwagę, że leniniści nie popierają samozarządzania (w najlepszym razie popierają Locke'owską koncepcję wyboru rządu jako „demokracji"), trudno się dziwić, że podobnie jak Locke postrzegają oni niezgodę jako zagrożenie i coś do potępienia. Z drugiej strony anarchiści, uznając, że uzasadnienie i podstawa samozarządzania (tj. demokracja bezpośrednia) leży w wolności jednostki, uznają i popierają prawo jednostek do buntu przeciwko temu, co uważają za niesprawiedliwe i narzucone. Jak pokazuje historia, stanowisko anarchistyczne jest właściwe – bez buntu wiele mniejszości nigdy nie poprawiłoby swojej pozycji, a społeczeństwo znalazłoby się w

stagnacji. W rzeczywistości komentarze Howla i Drapera są tylko odzwierciedleniem standardowej kapitalistycznej diatryby przeciwko strajkującym i protestującym – nie muszą protestować, bo żyją w „demokracji".

Ta marksistowska koncepcja, że anarchiści są „antydemokratyczni", wprowadza ich w ogromne sprzeczności. Bardzo niedokładny i wprowadzający w błąd artykuł Lance'a Selfy „*Emma Goldman: A life of controversy*" jest tego przykładem. [**International Socialist Review**, nr. 34, marzec-kwiecień 2004] Ignorując o wiele bardziej istotne dowody na elitaryzm leninowski, Selfa stwierdził, że „*Goldman nigdy nie odwróciła się od idei, że bohaterskie jednostki, a nie masy, tworzą historię*" i cytuje swój esej z 1910 roku „*Minorities Versus Majorities*", aby to udowodnić. Co istotne, tak naprawdę nie obala on argumentów, które wyłożyła Goldman. Nie trzeba dodawać, że fałszywie je przedstawia.

Celem eseju Goldman było stwierdzenie tego, co oczywiste – że masa nie jest źródłem nowych pomysłów. Nowe, postępowe idee są raczej wytworem mniejszości, które następnie rozprzestrzeniają się na większość poprzez działania tych mniejszości. Nawet ruchy społeczne i rewolucje zaczynają się, gdy mniejszość podejmuje działania. Na przykład, związkowość zawodowa była (i nadal jest) ruchem mniejszościowym w większości krajów. Poparcie dla równości rasowej i seksualnej było długo pogardzane (a w najlepszym razie ignorowane) przez większość i potrzeba było zdecydowanej mniejszości, aby posunąć tę sprawę do przodu i rozpowszechnić tę ideę w większości. Rewolucja Rosyjska nie zaczęła się od większości. Zaczęło się, gdy mniejszość robotnic (ignorując rady miejscowych bolszewików) wyszła na ulice i z tych setek wyrosła na ruch setek tysięcy.

Fakty są wyraźnie po stronie Goldman, nie Selfy. Biorąc pod uwagę, że Goldman objaśniała tak oczywiste prawo ewolucji społecznej, wydaje się niesamowite, że Selfa ma z tym problem. Jest to szczególnie ważne, ponieważ marksizm (zwłaszcza jego wersja leninowska) domyślnie to uznaje. Jak argumentował Marks, idee rządzące każdej epoki są ideami klasy rządzącej. Podobnie Goldman: „*Ludzka myśl zawsze była fałszowana przez tradycję i zwyczaj, i wypaczała fałszywą edukację w interesie tych, którzy sprawowali władzę [...] przez państwo i klasę rządzącą*". Stąd „*ciągła walka*" z „*państwem, a nawet ze 'społeczeństwem' czyli z większością stłumioną i zahipnotyzowaną przez państwo i kult państwa*". Gdyby tak nie było, jak zauważyła Goldman, żadne państwo nie mogłoby uratować przed masami siebie ani własności prywatnej. Stąd potrzeba, aby ludzie oderwali się od swoich warunków, aby działali dla siebie. Jak argumentowała, takie bezpośrednie działanie jest „*zbawieniem człowieka*", ponieważ „*wymaga ono integralności, samodzielności i odwagi*". [**Red Emma Speaks**, s. 111 i s. 76]

Tak więc Goldman, podobnie jak inne anarchistki, nie odrzucała mas, a jedynie podkreślała to, co oczywiste: mianowicie, że socjalizm jest procesem samowyzwolenia, a zadaniem świadomej mniejszości jest wspieranie tego procesu poprzez zachęcanie do bezpośredniego działania mas. Stąd też poparcie Goldman dla syndykalizmu i działań bezpośrednich, o którym Selfa (znacząco) nie informuje swoich czytelników. Więc czy odrzucenie przez Goldman „większości" było elitaryzmem jak twierdzi Selfa? Nie, zdecydowanie nie. Widać to wyraźnie po spojrzeniu na tę pracę w kontekście. Na przykład, w debacie między nią a socjalistą wykorzystała strajk Lawrence'a „*jako przykład bezpośredniego działania*". [**Living My Life**, vol. 1., s. 491] Robotnicy w jednym z młynów rozpoczęli strajk wychodząc.

Następnego dnia pięć tysięcy w innym młynie uderzyło i pomaszerowało do innego młyna, a wkrótce podwoiło swoją liczbę. Wkrótce strajkujący musieli dostarczyć jedzenie i paliwo dla 50. 000 osób. [Howard Zinn, **A People's History of the United States**, s. 327-8] Zamiast tego, że strajk jest aktem większości, to bezpośrednie działanie mniejszości rozpoczęło go, a następnie rozprzestrzeniło się na większość (strajk, nawiasem mówiąc, Goldman poparła i zebrała fundusze). Należy również zauważyć, że strajk Lawrence'a odzwierciedlał jej wyobrażenia o tym, jak strajk generalny może zostać rozpoczęty przez „*jedną branżę lub przez niewielką, świadomą mniejszość wśród robotników*", która „*wkrótce zostanie przejęta przez wiele innych branż, rozprzestrzeniając się jak dzikie pożary*". [**Red Emma Speaks**, s. 95]

Czy marksiści naprawdę twierdzą, że to było „elitarne"? Jeśli tak, to każda spontaniczna rewolta jest „elitarna". Każda próba oporu uciskanych mniejszości jest „elitarna". Rzeczywiście, każda próba zmiany społeczeństwa jest „elitarna", tak jakby obejmowała mniejszość, która nie ogranicza się tylko do propagowania nowych idei, ale zamiast tego podejmuje bezpośrednie działania mające na celu podnoszenie świadomości lub opieranie się hierarchii tu i teraz. Rewolucje pojawiają się, gdy idee większości doganiają mniejszość, która inspiruje innych swoimi pomysłami i działaniami. Tak więc w swoim dążeniu do nazwania ruchu anarchistycznego „elitarnym", Selfa logicznie rzecz biorąc, nazwał także (między innymi) ruchy pracownicze, feministyczne, pokojowe i praw obywatelskich (i inne).

Równie żenujące dla Selfy, Trocki (osoba, której przeciwstawiona jest Goldman, mimo że był praktykującym i obrońcą dyktatury partyjnej) zgodził się z anarchistami co do znaczenia mniejszości. Jak powiedział podczas debaty o Kronsztadzie pod koniec lat 30. ubiegłego wieku, „*rewolucja jest 'dokonywana' bezpośrednio przez mniejszość. Sukces rewolucji jest jednak możliwy tylko wtedy, gdy mniejszość ta znajdzie większe lub mniejsze poparcie, a przynajmniej przyjazną neutralność ze strony większości. Zmiana w różnych etapach rewolucji [...] jest bezpośrednio zdeterminowana przez zmianę stosunków politycznych między mniejszością a większością, między awangardą a klasą*". [Lenin and Trotsky, **Kronstadt**, s. 85] To nie czyni Trockiego elitarystą w rozumieniu Selfy, oczywiście. Kluczowa różnica polega na tym, że Goldman nie twierdziła, że ta mniejszość powinna przejąć władzę i rządzić masami, niezależnie od woli tej większości, tak jak zrobił to Trocki (patrz punkt H.1.2). Jak zauważyła Goldman, „*demagodzy socjalistyczni wiedzą, że [jej argument jest prawdziwy] tak samo jak ja, ale podtrzymują mit cnót większości, ponieważ sam ich schemat oznacza utrwalenie władzy*" i „*władza, przymus i zależność spoczywają na masie, ale nigdy na wolności*".[**Op. Cit.**, s. 85]

Tak więc, anarchiści_stki popierają wolność jednostki, aby móc opierać się nawet demokratycznie podjętym decyzjom tylko dlatego, że demokracja musi być oparta na wolności jednostki. Bez prawa do sprzeciwu, demokracja staje się żartem i niczym więcej niż liczbowym uzasadnieniem tyranii. Nie oznacza to, że jesteśmy „antydemokratyczni", a wręcz odwrotnie, ponieważ jesteśmy wierni podstawowym zasadom demokratycznego podejmowania decyzji – pozwala to jednostkom łączyć się jako równi, a nie jako podwładni i mistrzowie. Co więcej, różnorodność jest niezbędna dla każdego realnego ekosystemu i jest niezbędna w każdym realnym społeczeństwie (i oczywiście w każdym społeczeństwie, w którym warto żyć). Oznacza to, że zdrowe społeczeństwo to takie, które wspiera różno-

rodność, indywidualność, odmienność i w równym stopniu samoorganizujące się stowarzyszenia, aby zapewnić wszystkim wolność. Jak argumentował Malatesta: „*Są sprawy, w których warto przyjąć wolę większości, ponieważ szkody spowodowane rozłamem byłyby większe niż te spowodowane błędem; są okoliczności, w których dyscyplina staje się obowiązkiem, ponieważ jej niepowodzenie byłoby porażką w solidarności między uciśnionymi i oznaczałoby zdradę w obliczu wroga. Ale kiedy jest się przekonanym, że organizacja podąża drogą, która zagraża przyszłości i utrudnia naprawienie wyrządzonej krzywdy, wówczas obowiązkiem jest zbuntowanie się i przeciwstawienie się nawet ryzyku spowodowania rozłamu [...] Istotne jest, aby jednostki rozwijały poczucie organizacji i solidarności oraz przekonanie, że braterska współpraca jest konieczna do walki z uciskiem i do osiągnięcia społeczeństwa, w którym każdy będzie mógł cieszyć się własnym życiem*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 132-3]

Oznacza to, że anarchiści nie są przeciwni podejmowaniu większościowych decyzji jako takich. Po prostu uznajemy, że mają one ograniczenia. W praktyce potrzeba osiągnięcia porozumienia przez większość i mniejszość jest jednym z najbardziej anarchistycznych założeń:"*Ale takie dostosowanie [mniejszości do decyzji większości] z jednej strony przez jedną grupę musi być wzajemne, dobrowolne i musi wynikać ze świadomości potrzeby i dobrej woli, aby nie dopuścić do sparaliżowania prowadzenia spraw społecznych przez upór. Nie może być ona narzucona jako zasada i norma ustawowa [...]"Więc [...] anarchiści odmawiają większości prawa do rządzenia w ludzkim społeczeństwie ogółem [...] jak to jest możliwe [...] aby twierdzić, że anarchiści powinni poddać się decyzjom większości, zanim nawet usłyszą, jakie to mogą być decyzje?"* [Malatesta, **The Anarchist Revolution**, s. 100-1]

Dlatego też, akceptując podejmowanie decyzji przez większość jako kluczowy aspekt ruchu rewolucyjnego i wolnego społeczeństwa, anarchiści nie fetyszują go. Uznajemy, że musimy kierować się własnym osądem przy ocenie każdej podjętej decyzji tylko dlatego, że większość nie zawsze ma rację. Musimy zrównoważyć potrzebę solidarności we wspólnej walce i potrzeby wspólnego życia z krytyczną analizą i osądem. Jak argumentował Malatesta:"*W każdym razie nie jest to kwestia bycia dobrym czy złym; jest to kwestia wolności, wolności dla wszystkich, wolności dla każdej jednostki, o ile nie narusza ona równej wolności innych. Nikt nie może z całą pewnością ocenić, kto ma rację, a kto nie, kto jest bliżej prawdy i która jest najlepszą drogą do największego dobra dla każdego i dla każdego. Doświadczenie poprzez wolność jest jedynym środkiem do osiągnięcia prawdy i najlepszych rozwiązań; i nie ma wolności, jeśli nie ma wolności, by się mylić". „W związku z tym naszym zdaniem konieczne jest, aby większość i mniejszość odniosły sukces w pokojowym i zyskownym współistnieniu poprzez wzajemne porozumienie i kompromis, poprzez inteligentne uznanie praktycznych potrzeb życia wspólnotowego i przydatności ustępstw, które są konieczne z uwagi na okoliczności."* [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 72]

Nie trzeba dodawać, że nasze argumenty z jeszcze większą siłą odnoszą się do decyzji przedstawicieli większości, którzy w praktyce stanowią bardzo małą mniejszość. Leniniści zazwyczaj mylą te dwie różne formy podejmowania decyzji. Kiedy leniniści dyskutują o podejmowaniu decyzji większością głosów, prawie zawsze mają na myśli decyzje tych, którzy są wybierani przez większość – komitet centralny lub rząd – a nie większość mas lub organizacji. Ostatecznie, leninowskie poparcie dla demokracji (jak pokazała rewolucja rosyjska) jest uzależnione od tego, czy większość je popiera, czy nie. Anarchiści nie są tak

zakłamani ani tak elitarni, argumentując, że każdy powinien mieć te same prawa, które leniniści uzurpują sobie dla swoich przywódców.

To przeciwstawienie socjalizmu do „indywidualizmu" jest znaczące. Celem socjalizmu jest przecież zwiększenie wolności jednostki (cytując Manifest Komunistyczny, stworzenie „*stowarzyszenia, w którym wolny rozwój każdego jest warunkiem wolnego rozwoju wszystkich*"). [**The Marx-Engels Reader**, s. 491]). Autentyczny socjalizm jako taki jest „indywidualistyczny" w swoich aspiracjach i potępia kapitalizm jako częściowy i wadliwy indywidualizm, który przynosi korzyści nielicznym kosztem wielu (pod względem ich rozwoju i indywidualności). Widać to na przykładzie Goldman, która twierdziła, że anarchizm „*sam w sobie podkreśla znaczenie jednostki, jej możliwości i potrzeb w wolnym społeczeństwie*". Podkreśla, że „*środkiem ciężkości w społeczeństwie jest jednostka – że musi ona myśleć za siebie, działać swobodnie i żyć w pełni. Celem anarchizmu jest, aby każdy człowiek na świecie mógł to zrobić*". Nie trzeba dodawać, że odróżniała swoją pozycję od burżuazyjnej ideologii: „*Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z dużo chwalonym 'bezwzględny indywidualizmem'. Taki drapieżny indywidualizm jest naprawdę leciwy, a nie bezwzględny[...] Ich 'bezwzględny indywidualizm' jest po prostu jednym z wielu pozorów klasy rządzącej do niepohamowanych wymuszeń biznesowych i politycznych*". [**Op. Cit.**, s. 442 i s. 443] To wsparcie dla indywidualności nie wykluczało solidarności, organizowania związków, praktykowania działań bezpośrednich, wspierania syndykalizmu, pragnienia komunizmu i tak dalej, ale raczej go wymagało (jak pokazało życie Goldman). Płynie to automatycznie z zamiłowania do wolności dla wszystkich. Biorąc to pod uwagę, typowe leninowskie ataki przeciwko anarchizmowi za bycie 'indywidualnością' po prostu obnażają państwową kapitalistyczną naturę bolszewizmu: „*Kapitalizm promuje egoizm, a nie indywidualność czy 'indywidualizm' [...] ego, które stworzył [...] [jest] wyschnięte[...] Termin 'burżuazyjny indywidualizm', epitet szeroko stosowany dziś przez lewicę przeciwko elementom wolnościowym, odzwierciedla stopień, w jakim ideologia burżuazyjna przenika projekt socjalistyczny; w istocie, stopień, w jakim projekt 'socjalistyczny' (w odróżnieniu od wolnościowego projektu komunistycznego) jest rodzajem państwowego kapitalizmu*". [Murray Bookchin, **Post-Scarcity Anarchism**, s. 194fn]

Dlatego marksistowski atak na anarchizm jako „antydemokratyczny" jest nie tylko fałszywy, ale i ironiczny i obłudny. Po pierwsze, anarchiści nie opowiadają się za „*absolutną suwerennością indywidualnego ego*". Raczej opowiadamy się za wolnością jednostki. To z kolei implikuje zaangażowanie w samodzielnie zarządzane formy organizacji społecznej. Oznacza to, że anarchiści nie mylą porozumienia z (hierarchiczną) władzą. Po drugie, marksiści nie wyjaśniają, dlaczego większość ma zawsze rację lub dlaczego ich opinie są automatycznie prawdą. Po trzecie, logiczne wnioski z ich argumentów doprowadziłyby do absolutnego zniewolenia jednostki wobec przedstawicieli większości. Po czwarte, zamiast być zwolennikami demokracji, marksiści tacy jak Lenin i Trocki wyraźnie opowiadali się za rządami mniejszości i ignorowaniem decyzji większości, gdy ścierały się one z decyzjami partii rządzącej. Po piąte, ich poparcie dla „demokratycznej" władzy scentralizowanej oznacza w praktyce eliminację demokracji u podstaw. Jak wynika z argumentów Trockiego przeciwko Machnowcom, demokratyczna organizacja i decyzje milionów mogą być zakazane przez jedną osobę.

Ogólnie rzecz biorąc, marksiści twierdzą, że anarchiści są „antydemokratyczni" i dlatego przeciwstawiają się marksizmowi.

H.2.12 Czy anarchizm przeżywa tylko pod nieobecność silnego ruchu robotniczego?

Derek Howl twierdzi, że anarchizm „*przetrwa tylko przy braku silnego ruchu robotniczego*" i jest polityką „*nie-proletariuszy*". Jak on to mówi, „*jest ku temu podstawa klasowa. Tak jak 'anarchizm' Proudhona odzwierciedlał drobną burżuazję pod presją, tak i bakuninizm jako ruch opierał się na nieproletariuszach [...] We Włoszech bakuninizm opierał się na wielkiej 'lumpen burżuazji'*, skazanej na drobne burżuazyjne warstwy. W Szwajcarii Federacja Jurajska [...] składała się ze świata chałupnictwa uwięzionego między starym a nowym, podobnie jak kieszenie nowo proletariackich chłopów, które charakteryzowały się anarchizmem w Hiszpanii*". Z aprobatą cytuje twierdzenie Hala Drapera, że anarchizm „*był ideologią obcą życiu współczesnych ludzi pracy*". [*"The Legacy of Hal Draper," s.* 137-49, **International Socialism**, nr. 52, s. 148]

Ignorując oczywistą sprzeczność „*nowo proletariackich chłopów*" jako „nieproletariuszy", mamy standardową marksistowską „klasową analizę" anarchizmu. To znaczy sugerującą że anarchizm jest „nieproletariacki", a marksizm „proletariacki". Na pierwszy rzut oka, takie twierdzenie wydaje się blednąć w obliczu faktów historycznych. Przecież kiedy Marks i Engels pisali Manifest Komunistyczny, proletariat był maleńką mniejszością w większości wiejskich, ledwo uprzemysłowionych Niemczech. Być może to doświadczenie Engelsa jako kapitalisty w Anglii pozwoliło mu na wgląd w „*życie współczesnych ludzi pracy*"? Należy również zauważyć, że ani Howel, ani Draper nie są oryginalni, po prostu powtarzają twierdzenie Marksa, że anarchizm „*istnieje tylko tam, gdzie nie ma jeszcze odpowiedniego ruchu robotniczego. To jest fakt*" [**Collected Works**, vol. 24, s. 247]

Poza tym istnieje kilka problemów z tego typu argumentami. Po pierwsze, istnieją rzeczywiste problemy. Mówiąc wprost, anarchizm przemawiał do „nowoczesnych" ludzi pracy, a marksizm przemawiał do grup i jednostek „nieproletariackich" (i oczywiście na odwrót). Widać to na przykładzie wyliczeń Howla, jak również na przykładzie pojawienia się idei syndykalistycznych po reformie pierwszego ruchu marksistowskiego (socjaldemokracji). W rzeczywistości wzrost marksizmu w ruchu robotniczym wiąże się z jego zejściem do reformizmu, a nie rewolucji. Po drugie, istnieje drobny problem ideologiczny, który sam Lenin twierdził, że klasa robotnicza własnymi siłami nie stworzyła idei socjalistycznych, które zostały wygenerowane daleko od „*życia współczesnych ludzi pracy*" przez inteligencję. Wreszcie, istnieje założenie, że dwóch długo nieżyjących Niemców, żyjących w środowisku, w którym „*współcześni ludzie pracujący*" (proletariusze) stanowili niewielką mniejszość ludności pracującej, mogło przez cały czas naprawdę determinować, co jest (a co nie jest) polityką „proletariacką".

Biorąc pod uwagę kraje które Howl wymienia, widzimy, że każde twierdzenie, że anarchizm jest „obcy" klasie pracującej, jest po prostu fałszywe. Przyglądając się każdemu z nich, widać wyraźnie, że dla marksistów polityka zaangażowanych osób oznacza ich re-

ferencje klasy pracującej, a nie faktyczną klasę ekonomiczną czy społeczną. Mamy więc do czynienia z socjologicznym absurdem, który sprawia, że anarchistyczni robotnicy są „drobnomieszczańscy", podczas gdy faktyczni członkowie mieszczaństwa (jak Engels) lub zawodowi rewolucjoniści (oraz synowie rodzin z klasy średniej jak Marks, Lenin i Trocki) są uważani za przedstawicieli „proletariackiej" polityki. Rzeczywiście, kiedy ci radykalni członkowie klasy średniej represjonują ludzi klasy robotniczej (tak jak Lenin i Trocki gdy byli u władzy), pozostają oni figurami do naśladowania, a ich czyny są uzasadnione w kategoriach „obiektywnych" potrzeb ciemiężonych przez nich ludzi pracy! Ostatecznie, dla większości marksistów, to, czy ktoś jest „nie-proletariuszem" zależy od ich ideologicznego punktu widzenia, a nie faktycznej klasy.

W ten sposób odkrywamy, że Marks i Engels (podobnie jak ich zwolennicy) winią sukces Bakunina w Międzynarodówce, jak zauważa jeden z historyków, „*za przywództwo klasy średniej we włoskim ruchu socjalistycznym i zacofanie kraju. Ale jeśli przywódcy klasy średniej byli katalizatorami proletariackiej rewolucji we Włoszech, to dotyczyło to również każdego innego kraju w Europie, nie wyłączając Rady Generalnej w Londynie*". [T.R. Ravindranathan, **Bakunin and the Italians**, s. 168] A interpretując w ten sposób trudności dla marksizmu, Marks i Engels (podobnie jak ich zwolennicy) nie muszą kwestionować własnych idei i założeń. Jak zauważa Nunzio Pernicone, „*od samego początku Engels konsekwentnie lekceważył Bakunina jako politycznego przeciwnika i nie wierzył, że włoscy robotnicy mogą przyjąć anarchistyczne doktryny*". Jednak „*nawet przypadkowe zapoznanie się z internacjonalistyczną i dysydencką prasą demokratyczną ujawniłoby Engelsowi, że bakuninizm szybko rozwijał się wśród włoskich rzemieślników i robotników. Ale ta rzeczywistość wyszła naprzeciw jego niezachwianemu przekonaniu, że włoscy internacjonaliści byli 'odrzutkami klasowymi, odpadkiem burżuazji'*". Nawet po wzroście włoskiego marksizmu w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, „*ruch anarchistyczny był proporcjonalnie bardziej robotniczy niż PSI*", a „*liczba mieszczańskich intelektualistów i profesjonalistów, którzy wspierali PSI [Włoską Partię Socjalistyczną] była znacznie większa*" niż tych, którzy wspierali anarchizm. Rzeczywiście, „*odsetek członków partii wywodzących się z burżuazji był znacznie wyższy w PSI niż wśród anarchistów*". [**Italian Anarchism, 1864-1892**, s. 82 i s. 282] Jak na ironię, biorąc pod uwagę diatryby Engelsa przeciwko włoskim anarchistom zatrzymującym robotników po „proletariackiej" (tj. marksistowskiej) polityce i kandydowaniu w wyborach, „*w miarę jak PSI stawało się klasą robotniczą, tuż przed wybuchem wojny [w 1914 r.], jej Dyrekcja [wybrana przez kongres partyjny] stawała się coraz bardziej antyparlamentarna.*" [Gwyn A. Williams, **Proletarian Order**, s. 29]

Jak zauważyliśmy w części A.5.5, rola anarchistów i syndykalistów w porównaniu z marksistami w okresie zbliżonym do rewolucji w 1920 roku sugeruje, że prawdziwymi „proletariackimi" rewolucjonistami byli w rzeczywistości ci pierwsi, a nie ci drudzy. Ogólnie rzecz biorąc, historia włoskiego ruchu robotniczego wyraźnie pokazuje, że dla większości marksistów to, czy grupa reprezentuje „proletariat", zależy po prostu od ich ideologicznego zaangażowania, a nie od ich rzeczywistej klasy.

Jeśli chodzi o Federację Jurajską, odkrywamy, że jej wsparcie było większe niż sugerowano. Jak zauważył marksista Paul Thomas, „*początkowe wsparcie Bakunina w Szwajcarii – podobnie jak Marksa w Anglii – pochodziło od przebywających tam obcych, uchodźców politycznych [...]*

*ale także zebrał poparcie wśród pracowników gościnnych**, dla których Genewa była już ośrodkiem, gdzie budowniczymi, stolarzami i pracownikami przemysłu ciężkiego byli zazwyczaj Francuzi lub Włosi [...] Bakunin [...] a także znaczne wsparcie wśród francuskojęzycznych pracowników domowych i zegarmistrzów w Jurze.”* [**Karl Marx and the Anarchists**, s. 390] Byłoby interesujące usłyszeć marksistowskie twierdzenie, że „*przemysł ciężki*” reprezentował przeszłość lub elementy „nieproletariackie”! Podobnie, E. H. Carr w swojej (nieprzychylnej) biografii Bakunina zauważył, że „*sekcje Międzynarodówki w Genewie podzieliły się na dwie grupy*”. Wykwalifikowani rzemieślnicy tworzyli „*prawe skrzydło*”, podczas gdy „*budownicy, stolarze i robotnicy w cięższych zawodach, z których większość stanowili imigranci z Francji i Włoch, reprezentowali lewicę*”. Co ciekawe, te różne grupy pracowników miały różną politykę. Rzemieślnicy „*skoncentrowali się na [...] reformowaniu*”, podczas gdy inni „*żywili nadzieję na całkowity przewrót społeczny*”. Bakunin, jak można się było spodziewać, „*rozpalił ducha buntu*” wśród tych proletariackich robotników i wkrótce uzyskał „*stanowisko dowódcy w Międzynarodowym Ruchu Genewskim*”.[**Michael Bakunin**, s. 361] Należy zauważyć, że Marks i Rada Ogólna Międzynarodówki konsekwentnie wspierały reformatorskie skrzydło Międzynarodówki w Genewie, które podczas wyborów organizowało sojusze polityczne z liberałami z klasy średniej. Biorąc pod uwagę te fakty, nic dziwnego, że Howl koncentruje się na wsparciu, jakie Bakunin otrzymał od pracowników domowych produkujących zegarki. Wspominka o wsparciu dla Bakunina ze strony zorganizowanych, oczywiście proletariackich, pracowników podważyłaby jego stanowisko i dlatego jest ona ignorowana.

Na koniec Hiszpania. Wydaje się zabawne, że marksista użyłby Hiszpanii jako przykładu przeciwko klasowym korzeniom anarchizmu. Jest to przecież jeden z krajów, gdzie anarchizm zdominował ruch klasy robotniczej. Jak zauważa jeden z historyków, „*dopiero w latach sześćdziesiątych XIX wieku – kiedy to wprowadzono anarchizm – zaczął powstawać istotny ruch klasy robotniczej*” i „*w całej historii hiszpańskiego anarchizmu jego przetrwanie zależało w dużej mierze od zdolności anarchistów do utrzymywania bezpośrednich związków z robotnikami*”. [George R. Esenwein, **Anarchist Ideology and the Working-Class Movement in Spain, 1868-1898**, s. 6 i s. 207] Oprócz organizowania „*nowo proletariackich chłopów*”, „bakuniniści” organizowali także robotników przemysłowych – w rzeczy samej, o wiele bardziej skutecznie niż socjaliści. Jak na ironię, UGT zaczęło zbliżać się do wielkości CNT dopiero po tym, jak w latach 30. zaczęło organizować „nowo proletariackich chłopów” (tzn. związki anarchistyczne organizowały więcej robotników przemysłowych niż socjalistyczne). Z tego powodu zastanawiamy się, czy marksiści argumentowaliby, że socjalizm opierał się na elementach „nieproletariackich”?

Co więcej, logika odrzucenia anarchizmu jako „nieproletariackiego”, ponieważ organizował on „*nowo proletariackich chłopów*”, jest po prostu śmieszna. Przecież kapitalizm potrzebował bezrolnych robotników, aby zacząć. Oznaczało to, że pierwsi proletariusze mieszkali na terenach wiejskich i składali się z byłych chłopów. Kiedy ci byli chłopi przybyli do miast, byli jeszcze „*nowo proletariackimi chłopami*”. Ignorowanie tych grup pracowników oznaczałoby potencjalne szkody dla ruchu zawodowego. I oczywiście duża część wsparcia bolszewickiego w 1917 roku znajdowała się w „*nowo proletariackich chłopach*”, czy to w wojsku, czy w fabrykach. Jak na ironię, mienszewicy argumentowali, że bolszewicy

zdobyli swoje wpływy od robotniczo-chłopskich „*surowych rekrutów*” przemysłowych, a nie od prawdziwej klasy robotniczej. [Orlando Figes, **A People's Tragedy**, s. 830] W związku z tym odrzucenie anarchizmu, ponieważ zyskał on nawróconych z podobnych warstw społecznych jak bolszewicy, wydaje się, na pierwszy rzut oka, żartem.

Jak widać, próba Howla poddania anarchizmu „analizie klasowej” po prostu zawodzi. Wybiera on poszlaki, które pasują do jego teorii, a ignoruje te, które nie pasują. Jednak samo spojrzenie na przykłady, na których opiera swoją sprawę pokazuje, jak bezsensowne jest to działanie. Krótko mówiąc, idee anarchistyczne przemawiały do wielu typów pracowników, w tym typowo „proletariackich”, którzy pracowali w dużych zakładach przemysłowych. Wydaje się, że łączy ich pragnienie radykalnej zmiany społecznej, organizowanej przez nich samych w ich własnych bojowych klasowych organach (takich jak związki zawodowe). Ponadto, podobnie jak wczesny brytyjski ruch robotniczy, uważali oni, że związki te, oprócz tego, że są organami walki klasowej, mogą również stanowić ramy wolnego społeczeństwa socjalistycznego. Taka perspektywa prawie nie może być zacofana (w istocie, od 1917 roku leniniści składają gołosłowne deklaracje tej wizji!).

Co prowadzi nas do kolejnego ważnego problemu z argumentacją Howla, a mianowicie losów marksizmu i „silnego” ruchu robotniczego, do którego rzekomo się nadaje. Patrząc na jedyny naród, który przez większą część życia Marksa miał „nowoczesną” klasę robotniczą, Wielką Brytanię, „silny” ruch robotniczy tam stworzony nie był anarchistyczny, to prawda, ale nie był też (ani nie stał się) marksistowski. Była to raczej mieszanka sprzecznych idei, głównie reformatorskich, państwowo-socjalistycznych, które niewiele, jeśli w ogóle, zawdzięczają Marksowi. W największym stopniu Wielka Brytania rozwinęła na szeroką skalę rewolucyjny ruch klasy robotniczej podczas „syndykalistycznej rewolty” w latach 10. ubiegłego wieku. Jak na ironię, niektórzy marksiści przyłączyli się do tego ruchu tylko dlatego, że istniejące partie marksistowskie były tak reformatorskie lub nie miały znaczenia dla „*życia współczesnych ludzi pracy*”.

Patrząc na inne kraje, widzimy ten sam proces. Powstanie socjaldemokracji (marksizmu) w międzynarodowym ruchu robotniczym oznaczało po prostu wzrost reformizmu. Zamiast tworzyć rewolucyjny ruch robotniczy, marksizm pomógł stworzyć coś wręcz przeciwnego (choć początkowo ukrywał reformatorską aktywność za rewolucyjną retoryką). Kiedy więc Howl twierdzi, że anarchizm „*przetrwa przy braku silnego ruchu robotniczego*”, musimy się zastanowić, na jakiej planecie się znajduje.

Tak więc, aby doprecyzować, anarchizm kwitnie w tych okresach, kiedy ruch zawodowy i jego członkowie są radykalni, podejmując bezpośrednie działania i tworząc nowe formy organizacji, które nadal opierają się na samozarządzaniu pracowników. Należy się tego spodziewać, ponieważ anarchizm opiera się zarówno na, jak i jest wynikiem samowyzwolenia pracowników poprzez walkę. W mniej wojowniczych czasach skutki burżuazyjnego społeczeństwa i rola związków zawodowych w gospodarce kapitalistycznej mogą doprowadzić do zdeklasyfikowania ruchu robotniczego i zwiększenia biurokracji w jego obrębie. To właśnie wtedy, w okresach, gdy walka klasowa jest słaba, szerzyły się idee reformatorskie. Niestety, marksizm przyczynił się do tego, że rozprzestrzenił się dzięki swojej taktyce, polegającej na tym, że wyborcy koncentrowali się na walce z dala od bezpośredniego

działania i do urny wyborczej, a więc na liderach, a nie na samodzielnym działaniu klasy robotniczej.

Co więcej, jeśli spojrzymy na obecny stan ruchu robotniczego, będziemy musieli stwierdzić, że marksizm jest „ideologią obcą życiu współczesnych ludzi pracy". Gdzie są duże marksistowskie związki i partie klasy robotniczej? W Europie kontynentalnej istnieje kilka dużych reformatorskich partii socjalistycznych i stalinowskich, ale nie są to partie marksistowskie w żadnym sensownym znaczeniu tego słowa. Większość socjalistów była kiedyś marksistami, choć stosunkowo szybko przestali być rewolucyjni w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa (niektórzy, jak niemieccy socjaldemokraci, zorganizowali kontrrewolucyjne siły w celu stłumienia rewolty klasy robotniczej po I wojnie światowej). Jeśli chodzi o partie stalinowskie, to lepiej byłoby uznać za oznakę wstydu, że w ogóle otrzymują one jakiekolwiek wsparcie w klasie robotniczej. Jeśli chodzi o rewolucyjnych marksistów, to istnieją różne sekty trockistowskie, które spierają się między sobą o to, kto jest prawdziwą awangardą proletariatu, ale nie ma żadnego marksistowskiego ruchu robotniczego.

Co oczywiście prowadzi nas do kolejnego punktu, a mianowicie do problemów ideologicznych samych leninistów, które powstały w wyniku takiego stwierdzenia. Wszakże sam Lenin twierdził, że „*życie współczesnych ludzi pracy*" może wytworzyć tylko „*świadomość związkową*", gdyż idee socjalistyczne były rozwijane niezależnie od ludzi pracy przez socjalistyczną (średnią) „inteligencję". Jak omawiamy w części H.5.1, dla Lenina socjalizm był ideologią obcą życiu współczesnych ludzi klasy robotniczej.

Na koniec pojawia się pytanie, czy Marksa i Engelsa można naprawdę uważać za zdolnych do decydowania raz na zawsze, co jest, a co nie jest polityką „proletariacką". Biorąc pod uwagę, że żaden z nich nie był z klasy robotniczej (jeden był kapitalistą!) sugeruje, że wiedzieliby o podejrzeniach wobec „proletariackiej" polityki. Co więcej, sformułowali oni swoje wyobrażenia o tym, co składa się na politykę „proletariacką", zanim nowoczesna klasa robotnicza faktycznie rozwinęła się w jakimkolwiek kraju prócz Wielkiej Brytanii. Oznacza to, że na podstawie doświadczeń jednej z sekcji proletariatu w jednym kraju w latach czterdziestych XIX wieku Marks i Engels przez cały czas deklarowali, co jest, a co nie jest „proletariacką" polityką! Na pierwszy rzut oka nie jest to przekonujący argument, tym bardziej, że mamy ponad 150 lat doświadczeń z tymi taktykami, z którymi można je konfrontować!

Opierając się na tej perspektywie, Marks i Engels sprzeciwili się wszystkim innym grupom socjalistycznym nazywając je „sektami", jeśli nie podpisali się pod ich ideami. Jak na ironię, argumentując, że wszyscy inni socjaliści propagują swoją sekciarską politykę na rzecz ruchu robotniczego, sami propagowali swoje własne spojrzenie na ten ruch. Pierwotnie, ponieważ poszczególne sekcje Międzynarodówki pracowały w różnych okolicznościach i osiągały różne stopnie rozwoju, teoretyczne ideały, które odzwierciedlały rzeczywisty ruch, również się różniły. Dlatego też Międzynarodówka była otwarta na wszystkie tendencje w klasie socjalistycznej i robotniczej, a jej ogólna polityka z konieczności opierałaby się na decyzjach konferencji, które odzwierciedlały tę rozbieżność. Decyzje te byłyby determinowane przez swobodną dyskusję w ramach i pomiędzy sekcjami wszystkich idei gospodarczych, społecznych i politycznych. Marks zastąpił jednak tę politykę wspólnym

programem „działania politycznego” (tj. wybierania) przez masowe partie polityczne za pośrednictwem stałej Konferencji Haskiej z 1872 roku. Zamiast przyjąć to stanowisko w drodze normalnej wymiany poglądów i dyskusji teoretycznej w sekcjach kierujących się potrzebami walki praktycznej, Marks narzucił Międzynarodówce to, co uważał za przyszłość ruchu robotniczego – i potępił tych, którzy nie zgadzali się z nim jako z sekciarzami. Wyobrażenie, że to, co Marks uważał za konieczne, może być innym sekciarskim stanowiskiem narzuconym ruchowi robotniczemu, nie przyszło mu do głowy, ani tym bardziej do głów jego zwolenników: „*Marks faktycznie nalegał, we wcześniejszych latach Pierwszej Międzynarodówki, na konieczność oparcia się na rzeczywistych ruchach, a nie na konstruowaniu dogmatu, do którego należało wówczas dostosować ruchy. Kiedy jednak rzeczywiste ruchy przybrały formy, które nie podobały mu się, jak to miało miejsce głównie w Hiszpanii i Włoszech, w Niemczech pod wpływem Lassalle'a, a w Wielkiej Brytanii, gdy tylko zostały spełnione najpilniejsze żądania związków zawodowych, potrafił zapomnieć o własnych przykazaniach i stać się wielkim inkwizytorem heretyckich wykroczeń.*” [G.D.H. Cole, **A History of Socialist Thought**, vol. 2, s. 256]

To poparcie dla „działań politycznych” było tak samo „sekciarskie”, jak poparcie dla nieuczestniczenia w wyborach, co można zauważyć na przykładzie Engelsa z 1895 r. , który stwierdził, że „*we Francji od dawna obowiązywały powszechne wybory, ale stały się one niesławne ze względu na nadużycia, do jakich dopuścił się rząd Bonapartego [...]. Istniały również w Hiszpanii od czasów republiki, ale w Hiszpanii bojkot wyborów był zawsze regułą wszystkich poważnych partii opozycyjnych [...] Rewolucyjni robotnicy z krajów łacińskich przyzwyczajeni byli dopatrzenia na wybory jak na sidła, instrument podstępu rządowego*” [**Marx-Engels Reader**, s. 565] Nie trzeba dodawać, że nie wspomniał o tych małych szczegółach, kiedy atakował anarchistów za wyrażanie opinii „rewolucyjnych robotników krajów łacińskich” i „wszystkich poważnych partii opozycyjnych” w latach 70. ubiegłego wieku! Podobnie męczennicy z Haymarket przeszli z marksistowskiego stanowiska opartego na wyborach na anarchistyczne po własnych doświadczeniach przy urnach wyborczych, podobnie jak wielu brytyjskich socjalistów, którzy na początku XX wieku stali się syndykalistami. Dziwnym wydaje się wniosek, że te stanowiska nie są wyrazem walki klasy robotniczej, podczas gdy Marks i Engels są, zwłaszcza biorąc pod uwagę straszne wyniki tej strategii!

Tak więc marksiści twierdzą, że prawdziwe ruchy klasy robotniczej opierają się na masowych partiach politycznych opartych na hierarchii, centralizacji, przywództwie, a ci, którzy odrzucają ten model i działania polityczne (wyborcy) są sektami, a sekciarze to po prostu ich opcja i niewiele więcej. Kiedy spojrzymy na ruch robotniczy bez mrugnięć okiem stworzonych przez marksizm, widzimy, że anarchizm był ruchem ludzi klasy robotniczej, którzy używali, co uważali za słuszną taktykę, aby osiągnąć swoje własne cele społeczne, ekonomiczne i polityczne – taktykę i cele, które ewoluowały, aby sprostać zmieniającym się okolicznościom. Postrzeganie narastania anarchizmu i syndykalizmu jako politycznego wyrazu walki klasowej, kierując się potrzebami walki praktycznej, z którą się zetknęli w sposób naturalny wynika z uznania modelu marksistowskiego za to, czym on jest – tylko jedną z możliwych interpretacji przyszłości ruchu robotniczego, a nie przyszłości tego ruchu (a jak wskazuje historia Socjaldemokracji, prognozy Bakunina i anarchistów w ramach Pierwszej Międzynarodówki okazały się słuszne).

Ta tendencja do wciskania rewolucyjnego ruchu robotniczego w formy dekretowane przez dwie osoby w połowie XIX wieku okazała się dla niego katastrofalna. Nawet po całkowitej klęsce socjaldemokracji idea „rewolucyjnego" parlamentaryzmu była promowana na Trzeciej Międzynarodówce przez bolszewików, mimo że coraz więcej rewolucyjnych robotników w zaawansowanych krajach kapitalistycznych odrzucało ją na rzecz bezpośredniego działania i autonomicznej samoorganizacji klasy robotniczej. Anarchiści i marksiści wolnościowi oparli się na tym faktycznym ruchu ludzi pracy, na który wpłynęło niepowodzenie „działań politycznych", podczas gdy bolszewicy oparli się na dziełach Marksa i Engelsa i własnych doświadczeniach w zacofanym, na wpół feudalnym społeczeństwie, którego robotnicy stworzyli już komitety fabryczne i sowietów poprzez działania bezpośrednie. Z tego właśnie powodu anarchosyndykalista Augustin Souchy powiedział, że odwołuje się do „*tendencji, które istnieją we współczesnym ruchu robotniczym*", kiedy przekonywał na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej: „*Trzeba przyznać, że wśród robotników rewolucyjnych coraz bardziej zanika tendencja do parlamentaryzmu. Wręcz przeciwnie, silna tendencja antyparlamentarna uwidacznia się w szeregach najbardziej zaawansowanej części proletariatu. Spójrzmy na ruch Shop Stewardów [w Wielkiej Brytanii] lub hiszpański syndykalizm [...] IWW jest całkowicie antyparlamentarna [...] Chcę zwrócić uwagę, że idea antyparlamentaryzmu silniej odznacza się w Niemczech [...] w wyniku samej rewolucji [...] Musimy spojrzeć na tę kwestię w tym świetle.*" [**Proceedings and Documents of the Second Congress 1920**, vol. 1, s. 176-7]

Oczywiście, ta perspektywa oparcia się na ideach i taktyce generowanej przez walkę klas została odrzucona na rzecz powrotu do zasad Marksa i Engelsa oraz ich wizji tego, co stanowiło prawdziwy „proletariacki" ruch. Jeśli ta taktyka była właściwa, to dlaczego nie doprowadziła do mniej ponurych skutków? Przecież degeneracja socjaldemokracji do reformizmu sugerowałaby jego niepowodzenie i trzymanie się „rewolucji" ponad ich taktykę (jak w „rewolucyjnym parlamentaryzmie") zmieniającą niewiele. Marksiści, podobnie jak anarchiści, mają być materialistami, a nie idealistami. Jaki był rzeczywisty rezultat strategii leninistycznych? Czy doprowadziły one do udanych rewolucji proletariackich? Nie, nic z tych rzeczy. Fala rewolucyjna osiągnęła szczyt i upadła, a same partie leninowskie bardzo łatwo i szybko stały się stalinowskie. Co istotne, obszary o dużym natężeniu anarchistycznego, syndykalistycznego lub quasi-syndykalistycznego (np. rady komunistów) ruchu robotniczego (Włochy, Hiszpania i niektóre części Niemiec) zbliżyły się do rewolucji i do połowy lat 30. ubiegłego wieku tylko Hiszpania z jej silnym ruchem anarchistycznym miała rewolucyjny ruch robotniczy. Dlatego też, zamiast reprezentować politykę „nieproletariacką" czy „sekciarską" wymuszoną na klasie robotniczej, anarchizm odzwierciedlał politykę konieczną do zbudowania rewolucyjnego ruchu robotniczego, a nie reformatorskiej partii masowej.

W związku z tym być może uda nam się w końcu położyć kres pomysłowi, że Marks przewidział całą przyszłość ruchu robotniczego i drogę, jaką musi on podążać, jak jakiś socjalistyczny Nostradamus. Równie dobrze możemy odrzucić marksistowskie twierdzenia o „nieproletariańskim" charakterze anarchizmu jako nieświadome i niewiele więcej niż próbę wciśnięcia historii do ideologicznego więzienia. Jak wspomniano powyżej, aby przedstawić taką analizę, należy manipulować rzeczywistym składem klasowym istotnych

wydarzeń i ruchów społecznych. Tak jest na przykład w przypadku Komuny Paryskiej, która była w przeważającej mierze wytworem rzemieślników (tj. drobnomieszczaństwa), a nie przemysłowej klasy robotniczej, a jednak uznawana przez marksistów za przykład „dyktatury proletariatu". Jak na ironię, wiele elementów Komuny wychwalanej przez Marksa znajduje się w pracach Proudhona i Bakunina, które poprzedzają powstanie. Podobnie pomysł, że organizacje walczące z robotnikami („sowiety") byłyby środkiem do zniesienia państwa i ram społeczeństwa socjalistycznego, można znaleźć w dziełach Bakunina, kilkadziesiąt lat przed tym, jak Lenin w 1917 r. złożył gołosłowne deklaracje w tej sprawie. Jak na teorię rzekomo opierającą się na elementach „nieproletariackich", anarchizm z powodzeniem przewidział wiele z idei, które marksiści – jak twierdzą – wyciągnęli z proletariackiej walki klasowej!

Tak więc, podsumowując, twierdzenia, że anarchizm jest „obcy" dla życia klasy robotniczej, że jest „nieproletariacki" lub „przetrwa przy braku silnego ruchu robotniczego" są po prostu fałszywe. Obiektywne spojrzenie na fakty szybko temu dowodzi.

—-

**Lumpen burżuazja* – termin używany przede wszystkim w kontekście elit kolonialnych i neokolonialnych w Ameryce Łacińskiej, które stały się silnie uzależnione i wspierały mocarstwa neokolonialne. Jest to hybrydowy związek niemieckiego słowa Lumpen i francuskiego słowa burżuazja (za Wikipedią; przyp. tłum.)

***Gastarbeiter* – określenie robotników cudzoziemskich przybywających do Republiki Federalnej Niemiec na pobyt tymczasowy w celu podjęcia pracy. (przyp. tłum.)

H.2.13 Czy anarchiści odrzucają walki i działania "polityczne"?

Powszechnym marksistowskim twierdzeniem jest to, że anarchiści i syndykaliści ignorują lub odrzucają znaczenie walki lub działania „polityczne". To nieprawda. Raczej, jak omawiamy w sekcji J.2.10, uważamy, że walka „polityczna" powinna być prowadzona tymi samymi środkami, co walka społeczna i ekonomiczna, a mianowicie poprzez działania bezpośrednie, solidarność i samoorganizację klasy robotniczej.

Ponieważ jest to powszechne stwierdzenie, przydatne jest szybkie podsumowanie, dlaczego anarchiści w rzeczywistości nie odrzucają walki i działań „politycznych". Cytując Bakunina, anarchizm „*nie odrzuca polityki ogółem. Z pewnością będzie zmuszony do zaangażowania się, o ile będzie zmuszony do walki z klasą burżuazyjną. Odrzuca tylko politykę burżuazyjną*", ponieważ „*ustanawia ona drapieżną dominację burżuazji*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 313] Dla Kropotkina był to truizm, że „*absolutnie niemożliwe jest [...] ograniczyć idee masy robotniczej w wąskim kręgu redukcji czasu pracy i wzrostu płac [...] Kwestia społeczna wymaga uwagi*". Ten fakt oznaczał dwie opcje: „*organizacja robotnicza pcha się albo na jałową drogę polityki parlamentarnej, jak w Niemczech, albo na drogę rewolucji*". [cytowany przez Caroline Cahm, **Kropotkin and the rise of Revolutionary Anarchism, 1872-1886**, s. 241]

Podczas gdy marksiści często argumentują, że anarchiści są zainteresowani wyłącznie walką ekonomiczną i odrzucają „politykę" lub „działania polityczne", prawda jest inna.

Doskonale zdajemy sobie sprawę ze znaczenia kwestii politycznych, choć odrzucamy stosowanie burżuazyjnych metod na rzecz działań bezpośrednich. Co więcej, jesteśmy świadomi_e, że każda walka społeczna czy gospodarcza ma swoje aspekty polityczne i że taka walka przenosi w centrum uwagi rolę państwa jako obrońcy kapitalizmu i potrzebę walki z nim: „*Nie ma żadnego poważnego strajku, który miałby miejsce dzisiaj bez pojawienia się wojsk, wymiany ciosów i niektórych aktów buntu. Tutaj walczą z oddziałami, tam maszerują po fabrykach [...] W Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych strajkujący znaleźli się w posiadaniu terytorium tak dużego jak Francja, a strajk stał się sygnałem do ogólnego buntu przeciwko państwu; w Irlandii strajkujący chłopi znaleźli się w jawnym buncie przeciwko państwu. Dzięki interwencji rządu buntownik przeciwko fabryce staje się buntownikiem przeciwko państwu*". [Kropotkin, cytowany przez Caroline Cahm, **Op. Cit.**, s. 256]

Jak argumentował Malatesta, z „*walki gospodarczej trzeba przejść do walki politycznej, czyli do walki z rządem; i zamiast przeciwstawiać się kapitalistycznym milionom, z których z trudem zeskrobuje się kilka groszy robotnikom, trzeba przeciwstawić się karabinom i pistoletom, które bronią własności, skuteczniejszymi środkami, dzięki którym ludzie będą w stanie pokonać siły siłą*" [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 193-4]

Oznacza to, że pytanie o to, czy prowadzić walkę polityczną, nie jest tym, co dzieli anarchistów od marksistów. Chodzi raczej o to, jak ta walka jest prowadzona. Dla anarchistów najlepiej jest walczyć z tą walką za pomocą działań bezpośrednich (patrz sekcja J.2) i walka w organizacjach klasy pracującej działające w naszych miejscach pracy i społecznościach. Dla marksistów walka polityczna jest postrzegana jako oparta na kandydowaniu w wyborach burżuazyjnych. Widać to na przykładzie rezolucji przyjętej przez socjalistyczną („Drugą") Międzynarodówkę w 1893 roku. Rezolucja ta miała na celu wykluczenie anarchistów i stanowiła, że tylko „*te partie i organizacje socjalistyczne, które uznają organizację pracowników i działania polityczne*" mogą przystąpić do organizacji międzynarodowej. Przez „działanie polityczne" rozumiano, że „*organizacje klasy robotniczej dążą, na ile to możliwe, do wykorzystania lub zdobycia praw politycznych i machiny legislacyjnej do wspierania interesów proletariatu i zdobycia władzy politycznej*" [cytuje Susan Milner, **The Dilemmas of Internationalism**, s. 49] Co znamienne, choć ta Międzynarodówka i jej partie członkowskie (w szczególności niemieccy socjaldemokraci) chętnie wydalały anarchistów, to nigdy nie wydalały ze swoich szeregów czołowych reformatorów.

Tak więc, generalnie rzecz biorąc, anarchiści używają słowa „akcja polityczna" wyłącznie w odniesieniu do udziału rewolucjonistów w wyborach burżuazyjnych (tj. wyborczych lub parlamentarnych). Nie oznacza to odrzucenia walki o reformy polityczne czy braku zainteresowania kwestiami politycznymi, a wręcz przeciwnie. Powód, dla którego anarchiści odrzucają tę taktykę, jest omówiony w części J.2.6).

Dla Kropotkina pomysł, że można jakoś „przygotować się" do rewolucji przez wyborców, był po prostu żartem. „*Jakby burżuazja*", twierdził, „*wciąż trzymając się swojego kapitału, mogła pozwolić im [socjalistom] eksperymentować z socjalizmem, nawet jeśli udało im się zdobyć kontrolę nad władzą! Jakby podbój gmin był możliwy bez podboju fabryk*". Widział, że „*ci, którzy wczoraj uważani byli za socjalistów, dziś rezygnują z socjalizmu, wyrzekając się jego matczynej idei [„konieczności zastąpienia systemu płac i zniesienia indywidualnej własności [...] kapitału*

społecznego"] i przechodzą do obozu burżuazyjnego, zachowując, by ukryć swój zwrot, etykietę socjalizmu".[**Words of a Rebel**, s. 181 i s. 180] Różnice w wynikach pomiędzy działaniami bezpośrednimi a wyborami były oczywiste: „*Jakkolwiek wybrzmiewa okrzyk wojenny – pod warunkiem, że dotyczy on relacji między kapitałem a pracą – gdy tylko zacznie on być realizowany rewolucyjnymi metodami, urośnie i będzie prowadził do obalenia reżimu własności. Z drugiej strony partia, która ogranicza się do polityki parlamentarnej, ostatecznie rezygnuje ze swojego programu, niezależnie od tego, jak bardzo był on postępowy na początku*". [Kropotkin cytowany przez Cahm, **Op. Cit.**, s. 252]

Ostatecznie, zastosowana taktyka burżuazyjna przyniosła burżuazyjne rezultaty. Jak argumentowała Emma Goldman, socjalizm „*został sprowadzony na manowce przez złego ducha polityki*" i „*wylądował w [politycznej] pułapce i ma teraz tylko jedno pragnienie – dostosować się do wąskich granic swojej klatki, stać się częścią władzy, tej samej, która zabiła piękne dziecko socjalizmu i pozostawiła po sobie ohydnego potwora*". [**Red Emma Speaks**, s. 103] Efektem końcowym „działań politycznych" była korupcja ruchu socjalistycznego w stronę partii reformatorskiej, która zdradziła obietnicę socjalizmu na rzecz poprawy istniejącego społeczeństwa (aby mogło ono trwać dłużej). Ten proces potwierdził prognozy Bakunina. Jak ujął to Kropotkin:

> „*Klasa średnia nie zrezygnuje ze swojej władzy bez walki. Będzie stawiać opór. I proporcjonalnie do tego, jak socjaliści staną się częścią rządu i podzielą się władzą z klasą średnią, ich socjalizm będzie stawał się coraz bardziej nikły. W istocie, to właśnie się z socjalizmem dzieje. Gdyby tak nie było, klasa średnia [...] nie podzieliłby się swoją władzą z socjalistami*" [**Evolution and Environment**, s. 102]

Ponadto, jak argumentujemy w sekcji J.2.5, działanie bezpośrednie opiera się na (lub tworzy) formy samodzielnie zarządzanych organizacji klasy pracującej. Proces walki zbiorowej, innymi słowy, wymaga zbiorowych form organizacji i podejmowania decyzji. Te walczące organizacje, jak również prowadzenie walki klasowej w warunkach kapitalizmu, mogą również stanowić ramy wolnego społeczeństwa (patrz rozdział H.1.4). Jednakże kandydowanie w wyborach nie tworzy takich alternatywnych struktur społecznych, a wręcz je utrudnia, ponieważ w centrum uwagi zmian społecznych znajduje się kilku liderów pracujących w istniejących (tj. burżuazyjnych) strukturach i organach (patrz część H.1.5).

Jak widać, anarchiści odrzucają walkę „polityczną" (tj. wyborczą) z powodów słusznych (i historycznie uzasadnionych). To pozwala wykpić marksistowskie twierdzenia (poczynając od Marksa), że anarchiści tacy jak Bakunin „*sprzeciwiają się wszelkim politycznym działaniom klasy robotniczej, ponieważ oznaczałoby to 'uznanie' istniejącego państwa*". [Derek Howl, "*The Legacy of Hal Draper,*" *s.* 13-49, **International Socialism**, nr. 52, s. 147] Jest to w rzeczywistości powszechne marksistowskie twierdzenie, że anarchiści z zasady odrzucają „walkę polityczną" (tj. dla celów idealistycznych). Jak powiedział Engels, Bakunin był „*przeciwny wszelkim działaniom politycznym klasy robotniczej, ponieważ oznaczałoby to w rzeczywistości uznanie istniejącego państwa*". [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 49] Niestety, jak wszyscy marksiści, nie wskazał, gdzie w rzeczywistości Bakunin to po-

wiedział. A więc nie było czegoś takiego. Bakunin, jak wszyscy rewolucyjni anarchiści, odrzucił „działania polityczne” (w sensie wyborczym) tylko dlatego, że obawiali się, że taka taktyka przyniesie efekt przeciwny do zamierzonego i podważy rewolucyjny charakter ruchu robotniczego. Jak pokazało doświadczenie marksistowskiej socjaldemokracji, miał on rację.

Podsumowując, podczas gdy anarchiści odrzucają kandydowanie socjalistów w wyborach („działanie polityczne”, wąsko rozumiane), my nie odrzucamy potrzeby walki o zmiany polityczne czy konkretne kwestie polityczne. Widzimy jednak, że takie działanie opiera się na akcjach bezpośrednich klasy robotniczej zorganizowanych wokół bojowych organów samorządu i władzy klasy robotniczej, a nie na indywidualistycznym akcie stawiania raz na kilka lat krzyżyka dla władzy i pozwalania przywódcom walczyć za nas.

H.2.14 Czy anarchistyczne organizacje są albo “nieskuteczne”, albo “elitarne”, lub też “cudaczne”?

Marksiści często oskarżają organizacje anarchistyczne o bycie „elitarnymi” lub „tajnymi”. Pat Stack (z brytyjskiego SWP) zastanawia się nad historią organizacji anarchistycznej (przynajmniej w wersji SWP tej historii): „*Jak inaczej [niż przez leninowskie awangardowe partie polityczne] organizują się rewolucjoniści? Poza poważnymi wysiłkami anarchosyndykalistów, by zmierzyć się z tym problemem, anarchiści nie przedstawili żadnej poważnej alternatywy. W takim stopniu, w jakim to robią, robią to albo nieefektywnie, albo elitarnie, albo wręcz cudaczne. Organizacja Bakunina, ‘Alians Demokracji Socjalistycznej’, pokierowała wszystkimi trzema: ‘Organizacja miała dwie nakładające się na siebie formy, jedną tajną, angażującą tylko „tajnych”, i jedną publiczną – AliansDemokracji Socjalistycznej. Nawet w otwartym, publicznym trybie, alians miał być organizacją wysoce scentralizowaną, a wszystkie decyzje na szczeblu krajowym były zatwierdzane przez Komitet Centralny. Ponieważ był to prawdziwy organ kontrolny, tajna organizacja była jeszcze bardziej scentralizowana [...] najpierw z Komitetem Centralnym, następnie „sekcją centralną w Genewie” działającą jako „stała delegacja stałego Komitetu Centralnego” a wreszcie w ramach sekcji centralnej w Genewie „Biuro Centralne”, które miało być zarówno „władzą wykonawczą”, jak i „biurem [...] składającym się z trzech, pięciu, a nawet siedmiu członków” tajnej organizacji i katalogu wykonawczego organizacji publicznej.Nie ma wątpliwości, że było to bardziej elitarne i mniej demokratyczne niż model leninowski*” [“*Anarchy in the UK?*”, **Socialist Review**, nr. 246]

Są, jak widać, liczne problemy z twierdzeniami Stacka. Po pierwsze, nie podejmuje on absolutnie żadnych prób dyskusji o anarchistycznych pomysłach na temat rewolucyjnej organizacji. Woli raczej przedstawić nieco zniekształcony obraz idei Bakunina na temat strukturalnych aspektów jego organizacji, idei, które przepadły wraz z nim w 1876 roku! Po drugie, ponieważ Stack nie mówi o tym, jak anarchiści (w tym Bakunin) postrzegają operowanie swoimi organizacjami, trudno jest określić, czy są one „nieefektywne” czy „elitarne”. Trudno się temu dziwić, bo nie są. Po trzecie, nawet jeśli chodzi o jego własny przykład (alians Bakunina), jego twierdzenie, że był on „nieskuteczny”, wydaje się wysoce niestosowne. Trudno określić, czy był to „elitarny” czy „cudaczny”, ponieważ Stack cytu-

je nienazwanego autora i jego cytaty nt. struktury. Po czwarte, jak na ironię dla Stacka, „model" Lenina miał wiele tych samych cech co model Bakunina!

Co istotne, Stack nie omawia żadnych standardowych anarchistycznych pomysłów na to, jak rewolucjoniści powinni się zorganizować. Jak omawiamy w sekcji J.3, istnieją trzy główne typy: federacja „syntezy", federacja „walki klasowej" i te inspirowane przez „Platformę". W XXI wieku są to główne typy organizacji anarchistycznych. Więc byłoby niezwykle trudno argumentować, że są one „elitarne", „nieefektywne" lub „cudaczne". To, co łączy te idee organizacyjne, to wizja organizacji anarchistycznej jako federacji autonomicznych, samozarządzanych grup, które pracują z innymi jak równy z równym. Jak bezpośrednie organizacje demokratyczne, które siłą swoich idei i przykładem wpływają na innych, mogą być „elitarne" lub „cudaczne"? Nic więc dziwnego, że Stack użył przykładu z 1868 roku do ataku na anarchizm w XXI wieku! Gdyby rzeczywiście przedstawił uczciwą relację z anarchistycznych idei, jego twierdzenia szybko zostałyby uznane za nonsens. A co do twierdzenia o „nieskuteczności", to biorąc pod uwagę, że artykuł Stacka był próbą zwalczania wpływów anarchistycznych w ruchu antyglobalistycznym, sugerowałoby to coś wręcz przeciwnego.

Nawet patrząc na przykład aliansu Bakunina, widzimy dowody, że streszczenie Stacka jest po prostu błędne. To dziwne, że Stack twierdził, że alians był „nieskuteczny". Przecież Marks spędził wiele lat na walce z nim (i wpływami Bakunina) w Pierwszej Międzynarodówce. Rzeczywiście, była ona tak skuteczna, że idee anarchistyczne zdominowały większość sekcji tej organizacji, zmuszając Marksa do przeniesienia Rady Generalnej do Ameryki, aby upewnić się, że nie wpadnie ona w ręce anarchistów (tj. większości). Co więcej, nie był on „nieskuteczny" jeśli chodzi o budowę Międzynarodówki. Jak zauważa marksista Paul Thomas, „*Międzynarodówka miała udowodnić, że jest w stanie rozszerzyć swoje członkostwo tylko na życzenie bakuninistów [sic!]*". i „*gdziekolwiek Międzynarodówka się rozprzestrzeniała, robiła to pod płaszczem Bakuninizmu*". [**Karl Marx and the Anarchists**, s. 315 i s. 319] Nawet Engels musiał przyznać, że sekcja hiszpańska była „jedną z najlepszych organizacji w ramach Międzynarodówki" (którą hiszpańscy marksiści musieli „*uratować przed wpływami oszustów z aliansu*"). [**Collected Works**, vol. 23, s. 292]

Jednak Stack uważa to za przykład „nieefektywnej" organizacji! Ale, szczerze mówiąc, wydaje się, że był to powszechny błąd wśród marksistów. Na przykład w 1877 r. Engels pokazał swoje zrozumienie rzeczy, mówiąc „*możemy bezpiecznie przewidzieć, że nowy zryw [w Hiszpanii] nie będzie pochodził od tych 'anarchistycznych' gaduł, ale od małego ciała inteligentnych i energicznych robotników, którzy w 1872 r. pozostali wierni Międzynarodówce*". [Marx, Engels, Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 163] W rzeczywistości Hiszpańska Partia Socjalistyczna była do cna zbiurokratyzowana i zreformowana, podczas gdy to anarchiści uczynili hiszpański ruch robotniczy najbardziej dynamicznym i rewolucyjnym na świecie.

Jeśli chodzi o podsumowanie organizacji Bakunina przez Stack'a, musimy zauważyć, że Stack cytuje nieznane źródło opinii Bakunina na ten temat. Dlatego nie mamy możliwości oceny, czy jest to ważne podsumowanie pomysłów Bakunina w tej sprawie. Jak wskazujemy w innym miejscu (patrz sekcja J.3.7) Leninowskie streszczenia pomysłów Bakunina na tajną organizację zwykle pozostawiają wiele do życzenia (zwykle pomijając lub cytując

bez kontekstu pewne frazy). W związku z tym, a także biorąc pod uwagę całkowity brak znaczenia tego modelu dla anarchistów od lat 70. XIX wieku, nie będziemy omawiać tego podsumowania. Mówiąc wprost, stratą czasu jest omawianie modelu organizacyjnego, którego nie popiera żaden współczesny anarchista.

Co więcej, istnieje kluczowy sposób, w jaki idee Bakunina w tej kwestii były znacznie mniej „elitarne" i bardziej „demokratyczne" niż model Lenina. Po prostu, Bakunin zawsze podkreślał, że jego organizacja „*wyklucza jakiekolwiek postrzeganie dyktatury i kontroli więziennej*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 172] „*Głównym celem i zadaniem organizacji*", jak twierdził, jest „*pomoc ludziom w osiągnięciu samostanowienia. Nie zagrażałoby to wolności ludzi, ponieważ jest wolne od wszelkiego oficjalnego charakteru*" i „*nie znajduje się ponad ludźmi jak władza państwowa*". Jej program „*polega na jak najpełniejszym urzeczywistnieniu wolności ludu*", a jej wpływ „*nie jest sprzeczny z wolnym rozwojem i samostanowieniem ludu, ani z jego oddolną organizacją według jego własnych zwyczajów i instynktów, ponieważ działa na lud tylko poprzez naturalny, osobisty wpływ jego członków, którzy nie mają żadnej władzy*". W ten sposób grupa rewolucyjna byłaby „*pomocą*" mas, z „*organizacją w samym narodzie*".[cytował Michael Confino, **Daughter of a Revolutionary**, s. 259, s. 261, s. 256 i s. 261] Sama rewolucja oznaczałaby „*koniec wszystkich panów i dominacji wszelkiego rodzaju oraz swobodne budowanie życia społecznego zgodnie z powszechnymi potrzebami, nie od góry do dołu, jak w państwie, ale od dołu do góry, przez samych ludzi, rezygnując ze wszystkich rządów i parlamentów – dobrowolny sojusz stowarzyszeń pracowników rolnych i fabrycznych, komun, prowincji i narodów; i wreszcie [...] uniwersalne ludzkie braterstwo triumfujące na ruinach wszystkich państw*". [Bakunin, **Statism and Anarchy**, s. 33] Innymi słowy, Bakunin widział rewolucję społeczną w kategoriach uczestnictwa i kontroli społecznej, a nie przejęcia władzy przez „rewolucyjną" partię lub grupę.

W przeciwieństwie do Lenina, Bakunin nie mylił władzy partii z władzą ludzi. Jego organizacja, ze względu na wszystkie swoje wady (a było ich wiele), nie dążyła do przejęcia władzy w imieniu klasy robotniczej i sprawowania władzy poprzez stan scentralizowany, odgórny. Opierałaby się ona raczej na „naturalnym wpływie" swoich członków w ramach organizacji masowych. Wpływ anarchistów byłby zatem ograniczony do poziomu, na którym ich konkretne pomysły zostałyby zaakceptowane przez innych członków tych samych organizacji po dyskusji i debacie. Jeśli chodzi o charakter ruchu robotniczego, musimy zaznaczyć, że Bakunin udzielił tej samej „poważnej" odpowiedzi co anarchosyndykaliści – mianowicie rewolucyjnego związku pracowniczego. Jak omawiamy w sekcji H.2.8, pomysły Bakunina w tej sprawie są niemal identyczne z tymi pomysłami syndykalistów, które chwali Stack.

Jak jednak zauważono, żadna grupa anarchistyczna nie odtworzyła wewnętrznej struktury Aliansu, co oznacza, że zdanie Stacka ma po prostu charakter historyczny. Niestety nie dzieje się tak w przypadku jego własnej polityki, ponieważ idee, które atakuje, w rzeczywistości pod wieloma względami pokrywają się z modelem Lenina (choć, jak wskazano powyżej, sposób funkcjonowania organizacji Bakunina w walce klasowej był zasadniczo inny, gdyż partia Lenina dążyła do władzy dla siebie). Biorąc pod uwagę, że Stack proponuje model Lenina jako realny sposób organizowania rewolucjonistów, warto go podsumować.

Weźmy za przykład dwa oświadczenia wydane przez II Światowy Kongres Międzynarodówki Komunistycznej w 1920 roku pod kierownictwem Lenina. Są to „Dwadzieścia jeden warunków komunizmu" i „Tezy o roli partii komunistycznej w rewolucji proletariackiej". Te dwa dokumenty przedstawiają wizję organizacji leninowskiej, która jest zasadniczo elitarna.

Z tych dokumentów jasno wynika „model" Lenina. Partie należące do Międzynarodówki Komunistycznej musiały mieć dwie nakładające się na siebie formy, jedną legalną (tj. publiczną) i drugą „nielegalną" (tj. tajną). „Obowiązkiem" tych partii było „*stworzenie wszędzie równoległego, nielegalnego aparatu organizacyjnego*". [**Proceedings and Documents of the Second Congress 1920**, vol. 2, s. 767] Nie trzeba dodawać, że ta nielegalna organizacja byłaby prawdziwym organem kontrolnym, ponieważ musiałaby składać się z zaufanych komunistów i mogłaby być jeszcze bardziej scentralizowana niż partia otwarta, ponieważ jej członkowie mogliby być mianowani z góry tylko przez komitet centralny nielegalnej organizacji. Aby podkreślić, że „nielegalna" (tj. tajna) organizacja kontroluje partię, Międzynarodówka Komunistyczna zgodziła się, że „[*w] krajach, w których burżuazja [...] jest nadal u władzy, partie komunistyczne muszą nauczyć się łączyć legalne i nielegalne działania w zaplanowany sposób. Jednak legalna praca musi być przez cały czas pod rzeczywistą kontrolą nielegalnej strony*". [**Op. Cit.**, vol. 1, s. 198-9] W tym miejscu należy zauważyć, że leniniści poszli za uwagami Marksa z 1850 r. (które później odrzucił) za potrzebą „*ustanowienia niezależnej tajnej i publicznej organizacji partii robotniczej*". [**Collected Works**, vol. 10, s. 282]

Nawet w otwartym, publicznym trybie, Partia Komunistyczna miała być organizacją wysoce scentralizowaną, a wszystkie decyzje na szczeblu krajowym podejmowane były przez Komitet Centralny. Partie musiały być możliwie jak najbardziej scentralizowane, z centrum partii, które miało siłę i autorytet oraz było wyposażone w najszersze uprawnienia. Również prasa partyjna i inne publikacje, a także wszystkie wydawnictwa partyjne, musiały być podporządkowane prezydium partyjnemu. Obowiązywało to również na szczeblu międzynarodowym, a decyzje Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej były wiążące dla wszystkich należących do niej partii. [**Op. Cit.**, vol. 2, s. 769] Ponadto, „*wszelkiego rodzaju komórki komunistyczne muszą być podporządkowane sobie w ściśle zhierarchizowanym porządku rangi tak precyzyjnie, jak to tylko możliwe*". Sam centralizm demokratyczny był zasadniczo zhierarchizowany, a jego „*podstawowe zasady*" polegały na tym, że „*wyższe organy są wybierane przez niższe, że wszystkie instrukcje wyższych organów są kategorycznie i koniecznie wiążące dla niższych*". Rzeczywiście, „*powinno istnieć silne centrum partyjne, którego autorytet jest powszechnie i bezsprzecznie uznawany w okresie pomiędzy kongresami dla wszystkich wiodących towarzyszy partii*". Każde „*opowiadanie się za szeroką 'autonomią' dla lokalnych organizacji partyjnych tylko osłabia szeregi partii komunistycznej*" i „*sprzyja drobnomieszczańskim, anarchistycznym i destrukcyjnym tendencjom*". [**Op. Cit.**, vol. 1, s. 198]

Dziwnym wydaje się twierdzenie Stacka, że pomysły Bakunina (oczywiście przy założeniu, że przedstawia on uczciwą ich twarz) były „*znacznie bardziej elitarne i mniej demokratyczne niż model Lenina*", ponieważ oczywiście nie były. Rzeczywiście, podobieństwa między podsumowaniem pomysłów Bakunina i teorią leninistyczną Stacka są uderzające. Partia leninowska ma ten sam podział na struktury otwarte i tajne (legalne i nielegalne), co u Ba-

kunina, ten sam centralizm i odgórny charakter. Lenin argumentował, że „*we wszystkich krajach, nawet w tych, które są najbardziej wolne, najbardziej 'legalne' i najbardziej 'pokojowe' [...] jest teraz absolutnie niezbędne, aby każda partia komunistyczna systematycznie łączyła legalną i nielegalną pracę z legalną i nielegalną organizacją.*" Podkreślił, że „*tylko najbardziej reakcyjny fillistynizm, bez względu na to, jaki płaszcz dobrego 'demokratycznego' i pacyfistycznego zdania by nie przyjął, zaprzeczy temu faktowi lub wnioskowi, że z konieczność z niego wynika, to znaczy [...] że wszystkie legalne partie komunistyczne muszą natychmiast stworzyć nielegalne organizacje do systematycznego prowadzenia nielegalnej pracy.*" [**Collected Works**, vol. 31, s. 195] Wynikało to z groźby represji państwowych, które również spotkały się z Aliansem Bakunina. Jak argumentował Murray Bookchin: „*Nacisk Bakunina na utrzymanie tajności może być zrozumiany tylko na tle społecznym Włoch, Hiszpanii i Rosji, trzech krajów Europy, gdzie spisek i tajemnica były kwestiami przetrwania*". [**The Spanish Anarchists**, s. 24]

Dla anarchistów podobieństwo struktury Bakunina i Lenina nie jest źródłem wstydu. Twierdzimy raczej, że wynika to z podobieństwa warunków politycznych w Rosji, a nie podobieństw w ideach politycznych. Jeśli spojrzymy na idee Bakunina dotyczące rewolucji społecznej i ruchu robotniczego, widzimy w pełni wolnościową perspektywę – ruchu oddolnego, opartego na zasadach działania bezpośredniego, samozarządzania i federalizmu. Anarchiści od czasu jego śmierci stosowali te idee również w odniesieniu do konkretnej organizacji anarchistycznej, odrzucając niewolnościowe elementy idei Bakunina, które Stack poprawnie (choć nieco hipokrytycznie i nieuczciwie) przedstawia. Podsumowując, Stack okazał się być hipokrytą, a w najlepszym razie „*najbardziej reakcyjnym filistynem*" (by użyć wyrażenia Lenina).

Ponadto warto byłoby ocenić skuteczność leninowskiej alternatywy Stacka. Patrząc na wynik rewolucji rosyjskiej, możemy tylko przypuszczać, że nie jest ona zbyt skuteczna. Było to spowodowane tym, że jego celem ma być socjalistyczne społeczeństwo oparte na demokracji sowietów. Czy rewolucja rosyjska rzeczywiście doprowadziła do powstania takiego społeczeństwa? Nie. Rewolta w Kronsztadzie została stłumiona w 1921 roku, ponieważ domagała się demokracji sowieckiej. Nie był to też odosobniony przykład. Bolszewicy rozwiązywali sowiety z wybraną niebolszewicką większością od początku 1918 r. (a więc przed rozpoczęciem wojny domowej), a do 1920 r. czołowi bolszewicy argumentowali, że dyktatura proletariatu może być wyrażona tylko za pomocą dyktatury partii. Najwyraźniej metoda bolszewicka jest mało „skuteczna" w sensie osiągania założonych celów. Przed rewolucją również nie była ona szczególnie skuteczna. W czasie rewolucji 1905 roku bolszewicy sprzeciwili się utworzonym radom zastępców robotników (sowietów) i postawili im ultimatum: albo przyjmą program bolszewików, albo zostaną rozwiązane! Sowieci je ignorowali. W lutym 1917 r. partia bolszewicka sprzeciwiła się działaniom, które doprowadziły do rewolucji, która obaliła cara. Krótko mówiąc, jedynym wydarzeniem, które potwierdza model bolszewicki jest Rewolucja Październikowa z 1917 roku, a nawet to się nie udało (patrz rozdział H. 5. 12).

Co więcej, odbija się to na jego własnej polityce. Właśnie te kwestie, które Stack przytacza jako „elitarne" u Bakunina (tajna i otwarta organizacja, centralizacja, odgórne podejmowanie decyzji) są podzielane przez Lenina. Biorąc pod uwagę, że żadna inna organiza-

cja anarchistyczna nigdy nie poszła w ślady struktury Aliansu (a nawet wątpliwe jest, by Alians poszedł w jej ślady!), To kpina z metody naukowej, która opiera uogólnienie na wyjątku, a nie na normie (w rzeczy samej, jedynym wyjątku). Stacka wykorzystując pomysły Bakunina w tej sprawie jako pewnego rodzaju dowód przeciwko anarchizmowi podważa swą wiarę. Biorąc pod uwagę, że anarchiści odrzucają idee Bakunina w tej kwestii, podczas gdy leniniści nadal podpisują się pod Leninem, jest bardzo jasne, że Stack jest w tej kwestii niezwykle obłudny.

Jeden z towarzyszy Stacka w SWP podkreślił inny z wielkich marksistowskich mitów o organizacji anarchistycznej, stwierdzając kategorycznie, że „*główne organizacje anarchistyczne w historii zostały scentralizowane, ale działały w tajemnicy*". Jako dowód na to, że echo wypaczeń Stacka co do Aliansu Bakunina zostało powtórzone przed stwierdzeniem, że „*organizacja anarchistyczna w hiszpańskim CNT-FAI była scentralizowana i tajna. Partia rewolucyjna rozwija się dzięki otwartej debacie i wspólnej walce z szerszymi grupami pracowników*". [**Socialist Worker**, nr. 1714, 16/09/2000]

Jest też w nim mowa o „*wszystkich głównych organizacjach anarchistycznych*" na tyle niejasno, że pozwala zaprzeczyć oczywistym kontrpróbom jako nie dość „ważnym". Możemy wskazać setki organizacji anarchistycznych, które są/nie były tajne. Na przykład Włoski Związek Anarchistyczny (UAI) był organizacją nietajną. Biorąc pod uwagę, że w 1920 r. liczyła ona około 20 000 członków, zastanawiamy się, według jakich kryteriów SWP wyklucza ją z grona „głównych organizacji anarchistycznych"? Przecież szacunki dotyczące członkostwa w FAI wahają się od około 6,000 do około 30,000. Bakuninowski Alians wynosił najwyżej poniżej 100. Pod względem wielkości UAI był równy z FAI i znacznie przewyższał Alians. Dlaczego UAI nie była „wielką organizacją anarchistyczną"? Są też francuskie organizacje anarchistyczne. W 1930 roku Union Anarchiste liczyła ponad 2000 członków, posiadała wpływową gazetę i zorganizowała wiele udanych spotkań i kampanii publicznych (szczegóły w **A History of the French Anarchist movement**, 1917-1945, David Berry). Zapewne to się liczy jako „duża organizacja anarchistyczna"? Obecnie Francuska Federacja Anarchistyczna posiada tygodnik i grupy w całej Francji, jak również w Belgii. To nie jest tajne i jest to jedna z największych organizacji anarchistycznych na świecie. Zastanawiamy się, dlaczego SWP wykluczył takie przykłady? Nie trzeba dodawać, że wszystkie one były oparte na strukturach federalnych, a nie scentralizowanych.

Jeśli chodzi o hiszpańskich anarchistów, wspólne leninowskie wyobrażenie, że byli scentralizowani, wydaje się wynikać z twierdzenia Feliksa Morrowa, że „*hiszpański anarchizm miał w FAI wysoce scentralizowany aparat partyjny, poprzez który utrzymywał kontrolę nad CNT*" [**Revolution and Counter-Revolution in Spain**, s. 100] Podobnie jak SWP, nie podjęto żadnych prób dostarczenia dowodów na poparcie tego twierdzenia. Wynika to niewątpliwie z dogmatycznego leninowskiego przekonania, że centralizm jest automatycznie bardziej skuteczny niż federalizm w połączeniu z faktem, że leniniści nie mogli przejąć CNT. W rzeczywistości jednak FAI nie kontrolowała ani CNT, ani nie była scentralizowana ani tajna.

FAI – Iberyjska Federacja Anarchistyczna – była federacją federacji regionalnych (w tym Portugalskiego Związku Anarchistów). Te regionalne federacje były z kolei federacjami wysoce autonomicznych grup anarchistycznych ze sobą powiązanych. „*Jak CNT*", zauwa-

żył Murray Bookchin, „*FAI była zorganizowana zgodnie z liniami federacyjnymi [...]Szybko stało się naturalne zezwolenie dysydentom na znaczną swobodę wypowiedzi i publikowania materiałów przeciwko kierownictwu i ustalonej polityce*". FAI „*byłoraczej luźno połączona jako organizacja niż wielu jej wielbicieli i krytyków wydaje się przypuszczać. Nie miało aparatu biurokratycznego, kart członkowskich ani składek, nie miało centrali z opłacanymi urzędnikami, sekretarzami i urzędnikami [...] Zawzięcie strzegli autonomii swoich grup przed władzą wyższych organów organizacyjnych – stan umysłu ledwo sprzyjający rozwojowi zwartej, awangardowej organizacji [...] Nie miało oficjalnego programu, według którego wszystkie części mogłyby mechanicznie kierować swoimi działaniami*"[**The Spanish Anarchists**, s. 197-8] Tak więc niezależnie od twierdzeń Morrowa, FAI była federacją autonomicznych grup pokrewnych, w której, jak ujął to jeden z członków, „*każda grupa FAI myślała i działała tak, jak uważała za stosowne, nie przejmując się tym, co inni mogą myśleć lub jakie decyzje podejmować[...] oni nie mieli [...] możliwości lub jurysdykcji[...] by postawić linię partyjną na fundamentach*". [Francisco Carrasquer, cytowany przez Stuart Christie, **We, the Anarchists!**, s. 28]

Czy FAI było „tajną" organizacją? Kiedy zostało założone w 1927 roku, Hiszpania znajdowała się pod dyktaturą Primo de Rivera, a więc była nielegalna i tajna z konieczności. Jak słusznie zauważa Stuart Christie, „*jako organizacja publicznie zaangażowaną w obalenie dyktatury, FAI funkcjonowała w latach 1927-1931 raczej jako organizacja nielegalna niż tajna. Od narodzin Republiki w 1931 r. FAI była po prostu organizacją, która do 1937 r. odmawiała rejestracji jako organizacja wymagana przez prawo republikańskie*". [**Op. Cit.**, s. 24] Było więc nielegalne, a nie tajne. Jak zapytał jeden z anarchistycznych bojowników: „*jeśli było tajne, to dlaczego mogłem uczestniczyć w spotkaniach FAI, nie wstąpiwszy nigdy do 'konkretnej' organizacji ani nie płacąc jej składek?*" [Francesco Carrasquer, cytowany przez Christie, **Op. Cit.**, s. 24] Organizacja organizowała publiczne spotkania, w których uczestniczyły tysiące osób, a także wydawała czasopisma i gazety. Jego najbardziej znani członkowie, tacy jak Durruti, ledwo utrzymywali swoją przynależność w tajemnicy. Ponadto, biorąc pod uwagę okresy represji, jakich doznał hiszpański ruch wolnościowy w ciągu całej jego historii (w tym w czasie Republiki został zakazany i zmuszony do działania w podziemiu), bycie nielegalną organizacją miało sens. SWP, jak większość marksistów, ignoruje kontekst historyczny i tak wprowadza czytelnika w błąd.

Czy FAI zignorowało „otwartą debatę i wspólną walkę"?. Nie, oczywiście, że nie. Członkowie FAI byli również członkami CNT. CNT opierało się na zgromadzeniach masowych, w których wszyscy członkowie mogli zabierać głos. To tutaj członkowie FAI brali udział w tworzeniu polityki CNT wraz z innymi członkami CNT. Anarchiści w CNT, którzy nie byli członkami FAI wskazują na to. Jose Borras Casacarosa zauważył, że „*każdy wiedział, że FAI nie interweniowało w CNT z góry ani w sposób autorytarny, jak inne partie polityczne w związkach. Zrobiono to z bazy poprzez bojowników [...] decyzje, które wyznaczyły kurs podjęty przez C. N. T. , były podejmowane pod stałą presją tych bojowników*". Jose Campos twierdzi, że bojownicy FAI „*mieli tendencję do odrzucania kontrolę komitetówfederacyjnych i akceptowali je tylko przy określonych okazjach [...] gdyby ktoś zaproponował wniosek w zgromadzeniu, inni członkowie FAI poparliby go, zwykle z powodzeniem. To była indywidualna postawa członka FAI na otwartym zgromadzeniu.*" [cytowany przez Stuart Christie, **Op. Cit.**, s. 62] Należy pamiętać, że na kon-

ferencjach i kongresach związków „*delegaci, niezależnie od tego, czy byli członkami FAI, czy też nie, przedstawiali na otwartych posiedzeniach członkowskich uchwały przyjęte przez ich związki. Działania podjęte na kongresie musiały być zgłaszane związkom na otwartych posiedzeniach, a biorąc pod uwagę stopień wykształcenia związkowego członków, nie było możliwości wspierania przez delegatów osobistych, niereprezentatywnych stanowisk*" [Juan Gomez Casas, **Anarchist Organisation: The History of the FAI**, s. 121]

Co znamienne, należy zauważyć, że Morrow odświeżył argument skrzydła reformistycznego CNT lat trzydziestych XX wieku, po tym jak stracił wpływy w rozgrywkach związkowych („*Mit FAI jako zdobywcy i władcy CNT został stworzony w zasadzie przez Treinistów*"). [Juan Gomez Casas, **Op. Cit.**, s. 134]. To, że Trockista powtarza argumenty odłączonych od CNT biurokratów nie jest zbyt zaskakujące, ponieważ sam Trockizm jest po prostu ideologią przegranych rosyjskich biurokratów.

Oczywiste jest, że standardowe marksistowskie stanowisko w kwestii organizacji anarchistycznych pozostawia wiele do życzenia. Skupiają się tylko na jednym lub dwóch przykładach (prawie zawsze Alians Bakunina lub FAI, zazwyczaj oba) i ignorują ogromną większość organizacji anarchistycznych. Ich zeznania o nietypowych organizacjach, które wybierają, są zazwyczaj błędne, szczególnie w przypadku FAI, gdzie po prostu nie rozumieją kontekstu historycznego ani sposobu, w jaki faktycznie się zorganizowały. Wreszcie, jak na ironię, w swoich atakach na idee Bakunina nie dostrzegają oni podobieństw między jego ideami a ideami Lenina i, co równie istotne, kluczowych obszarów, w których się różnią. Anarchiści twierdzą, że to leninowskie idee na temat awangardy są „elitarne", „nieskuteczne" i „cudaczne". Jak omawiamy w sekcji H.5, jedyną rzeczą, wobec której leninowska „rewolucyjna" partia jest skuteczna, jest zastąpienie jednego zestawu szefów nowym zestawem (liderów partii).

H.3 Jakie są mity związane z socjalizmem państwowym?

Zapytajcie większości ludzi, co rozumieją przez socjalizm, a wskażą oni na Związek Radziecki, Chiny, Kubę i mnóstwo innych autorytarnych, scentralizowanych, wyzyskujących i opresyjnych dyktatur partyjnych. Te reżimy mają dwie rzeczy wspólne. Po pierwsze, twierdzi się, że ich władcami są marksiści lub socjaliści. Po drugie, że udało im się wyalienować miliony ludzi z klasy robotniczej z samej idei socjalizmu. Rzeczywiście, wystarczyłoby, żeby zwolennicy kapitalizmu opisali "raje socjalistyczne" takimi, jakimi są naprawdę, aby odeprzeć ludzi od socjalizmu. Reżimy stalinowskie i ich różni apologeci (a nawet "przeciwnicy", jak Trockiści, którzy bronią ich jako "zdegenerowanych państw robotniczych") pozwoliły burżuazji na łatwe odrzucenie wszystkich żądań i zmagań klasy robotniczej, tak jak wiele prób ustanowienia podobnych dyktatur partyjnych.

Skojarzenie "socjalizmu" lub "komunizmu" z tymi dyktaturami często sprawiało, że anarchiści_stki obawiali_ły się nazywać siebie socjalistami_tkami lub komunistami_tkami. Jak stwierdził Errico Malatesta w 1924 roku:

„Przewiduję możliwość, że komunistyczni anarchiści stopniowo porzucą termin "komunistyczny": rośnie on w ambiwalencji i popada w niesławę na skutek rosyjskiego "komunistycznego" despotyzmu. Jeśli termin ten zostanie ostatecznie porzucony, będzie to powtórzenie tego, co stało się ze słowem "socjalistyczny". My, którzy przynajmniej we Włoszech byliśmy pierwszymi mistrzami socjalizmu i utrzymywaliśmy i nadal utrzymujemy, że jesteśmy prawdziwymi socjalistami w szerokim i ludzkim znaczeniu tego słowa, zakończyliśmy rezygnacją z tego terminu, aby uniknąć pomyłki z wieloma i różnymi autorytarnymi i burżuazyjnymi wypaczeniami socjalizmu. Dlatego też być może będziemy musieli porzucić termin "komunistyczny" z obawy, że nasz ideał wolnej ludzkiej solidarności zostanie pomylony z chciwym despotyzmem, który od pewnego czasu triumfuje w Rosji i który jedna ze stron, zainspirowana rosyjskim przykładem, stara się narzucić na całym świecie". [**The Anarchist Revolution**, s. 20]

To, w dużej mierze, zdarzyło się anarchistom, którzy określali się w ten właśnie sposób (bez przymiotników) lub libertarianami, aby uniknąć zamieszania. To, niestety, doprowadziło do dwóch problemów. Po pierwsze, dało to marksistom jeszcze większy potencjał do przedstawiania anarchizmu jako będącego przede wszystkim przeciwko państwu, a nie w równym stopniu przeciwko kapitalizmowi, hierarchii i nierówności (jak argumentujemy w części H.2.4, anarchiści sprzeciwiają się państwu jako tylko jednemu z aspektów społeczeństwa klasowego i hierarchicznego). Po drugie, skrajna prawica próbuje zawłaszczyć sobie nazwy "libertariański" i "anarchistyczny", aby opisać swoją wizję ekstremalnego kapitalizmu jako "anarchizmu", który jak twierdzili, był po prostu "antyrządowy" (patrz część F, aby dowiedzieć się, dlaczego "anarcho"-kapitalizm nie jest anarchistyczny). Aby przeciwdziałać tym wypaczeniom idei anarchistycznych, wielu anarchistów ponownie przywłaszczyło sobie użycie słów "socjalistyczny" i "komunistyczny", choć zawsze w połączeniu ze słowami "anarchistyczny" i "libertariański" (wolnościowy).

Takie zestawienie słów jest szczególne, ponieważ problem, który Malatesta przewidział, nadal istnieje. Jeśli można twierdzić, że w XX wieku słowo "socjalizm" zostało zawężone i ograniczone do tego, co anarchiści nazywają "socjalizmem państwowym" – socjalizm stworzony i prowadzony z góry przez państwo (czyli przez państwową biurokrację i lepiej określany jako państwowy kapitalizm). To ograniczenie "socjalizmu" zostało poparte zarówno przez stalinowskie, jak i kapitalistyczne elity rządzące, z własnych powodów (te pierwsze, aby zabezpieczyć własną władzę i zyskać poparcie poprzez kojarzenie się z ideałami socjalistycznymi, te drugie, dyskredytując te idee poprzez kojarzenie ich z grozą stalinizmu). Stalinowskie „*przywództwo przedstawia się w ten sposób jako socjalistyczne, aby chronić swoje prawo do monopolu władzy, a zachodni ideolodzy przyjmują to samo pozory, aby zapobiec zagrożeniu bardziej wolnego i sprawiedliwego społeczeństwa*". Ci ostatni używają jej jako „*potężnej broni ideologicznej do egzekwowania zgodności i posłuszeństwa*", aby „*zapewnić, że konieczność wydzierżawienia się właścicielom i menedżerom tych [kapitalistycznych] instytucji będzie uważana praktycznie za prawo naturalne, jedyną alternatywę dla 'socjalistycznych' lochów*". W rzeczywistości, „jeśli istnieje związek" między bolszewizmem a socjalizmem, „to jest to związek

sprzeczności". [*"The Soviet Union versus Socialism"*, s. 47-52, **The Radical Papers**, Dimitrios I. Roussopoulos (ed.), s. 47-8]

Oznacza to, że anarchiści i inni libertariańscy (wolnościowi) socjaliści mają wielkie zadanie – odzyskać istotę socjalizmu z wypaczeń zadanych mu zarówno przez jego wrogów (stalinowców i kapitalistów), jak i jego dawnych i samozwańczych zwolenników (socjaldemokracja i jej potomstwo – bolszewizm). Kluczowym aspektem tego procesu jest krytyka zarówno praktyki, jak i ideologii marksizmu i jego różnych odmian. Tylko w ten sposób anarchiści mogą udowodnić, cytując Rockera, że *„socjalizm będzie wolny, albo nie będzie w ogóle"* [**Anarcho-Syndicalism**, s. 14]

Taka krytyka ponawia problem, o jakich formach "marksizmu" należy dyskutować. Istnieje niezwykle zróżnicowana gama marksistowskich punktów widzenia i grup. Rzeczywiście, różne grupy spędzają dużo czasu, wskazując, dlaczego wszystkie inne nie są "prawdziwymi" marksistami (lub marksistowskimi leninistami, trockistami itd.) i są po prostu "sektami" bez "prawdziwej" teorii lub idei marksistowskich. Ta "różnorodność" jest oczywiście poważnym problemem (i nieco ironicznym, zważywszy, że niektórzy marksiści lubią obrażać anarchistów, stwierdzając, że istnieje tyle samo form anarchizmu, co anarchistów!). Podobnie, wielu marksistów idzie dalej niż zwalnianie konkretnych grup. Niektórzy nawet całkowicie odrzucają inne gałęzie swojego ruchu jako nie-marksistowskie (na przykład, niektórzy marksiści odrzucają leninizm jako mający niewiele lub nic wspólnego z tym, co uważają za "prawdziwą" tradycję marksistowską). Oznacza to, że dyskutowanie o marksizmie może być trudne, ponieważ marksiści mogą twierdzić, że nasze FAQ nie odnosi się do argumentów tego lub tego marksistowskiego myśliciela, grupy lub tendencji.

Mając to na uwadze, ta część FAQ będzie koncentrować się na twórczości Marksa i Engelsa (a więc ruchu, który stworzyli, czyli Socjaldemokracji), a także na tradycji bolszewickiej zapoczątkowanej przez Lenina i kontynuowanej (w zasadzie) przez Trockiego. Są to główni myśliciele (i uznane autorytety) większości marksistów, a więc ostatnie wywody tych tendencji mogą być ignorowane (na przykład maoizm, castroizm i tak dalej). Należy również zauważyć, że nawet to pogrupowanie wywoła sprzeciw, ponieważ niektórzy marksiści twierdzą, że tradycja bolszewicka nie jest częścią marksizmu. Perspektywa ta widoczna jest zarówno w tradycji "imposibilistycznej" marksizmu (np. Socjalistyczna Partia Wielkiej Brytanii i jej partie siostrzane), jak i w tradycji lewicy/rady komunistycznej (np. w twórczości takich marksistów jak Anton Pannekoek i Paul Mattick). Argumenty przemawiające za ich stanowiskiem są mocne i warte przeczytania (w istocie, każda uczciwa analiza marksizmu i leninizmu wykaże istotne różnice między nimi). Ponieważ jednak zdecydowana większość dzisiejszych marksistów to także leniniści, musimy to odzwierciedlić w naszym FAQ (i ogólnie rzecz biorąc, czynimy to, odwołując się do "głównego nurtu marksistów" w przeciwieństwie do małej mniejszości wolnościowych marksistów).

Kolejny problem pojawia się, gdy weźmiemy pod uwagę różnice nie tylko między tendencjami marksistowskimi, ale także w ramach określonej tendencji przed i po przejęciu władzy przez jej przedstawicieli. Na przykład, jak zauważył Chomsky, *„są [...] bardzo różne odmiany leninizmu [...] jest Lenin z 1917, z 'Tez Kwietniowych' oraz 'Państwo i Rewolucja'. To jest jeden Lenin. I jeszcze Lenin, który przejął władzę i działał w sposób, który jest nie do rozpoznania [...]*

w porównaniu do, powiedzmy, doktryn 'Państwa i Rewolucji' [...] to nie jest zbyt trudne do wytłumaczenia. Istnieje duża różnica między wolnościowymi doktrynami osoby, która próbuje powiązać się z masowym ruchem ludowym w celu zdobycia władzy, a autorytarną władzą kogoś, kto przejął władzę i próbuje ją umocnić [...] tak samo jest z Marksem, też są konkurencyjne odmiany". Dlatego ta część naszego FAQ spróbuje wydobyć sprzeczności w marksizmie i wskaże, jakie aspekty doktryny pomogły w rozwoju "drugiego" Lenina, z których wyrósł autorytaryzm po październiku 1917 roku, a które istniały od początku. Anarchiści zgadzają się z Chomsky'm, że uznał on za „*charakterystyczny i niefortunny fakt, że lekcja, którą wyciągnięto z Marksa i Lenina dla późniejszego okresu, była lekcją autorytarną. To znaczy, że jest to autorytarna władza partii awangardowej i zniszczenie wszystkich popularnych forów w interesie mas. To jest Lenin, który stał się znany kolejnym pokoleniom. To nic dziwnego, bo taki właśnie był w praktyce leninizm*" [**Language and Politics**, s. 152]

Jak na ironię, biorąc pod uwagę własne komentarze Marksa na ten temat, kluczową przeszkodą w takiej ocenie jest cała idea i historia samego marksizmu. Podczas gdy, jak zauważył Murray Bookchin "na trwałe", Marks próbował (do pewnego stopnia) „stworzyć ruch, który spogląda w przyszłość, a nie w przeszłość", jego zwolennicy nie zrobili tego. „*Po raz kolejny*", twierdził Bookchin, „*umarli chodzą pośród nas – jak na ironię, z Marksem na ustach, człowiekiem, który próbował grzebać zmarłych w XIX wieku. Więc rewolucja naszych czasów nie może zrobić nic lepszego niż z tego zakpić, z kolei rewolucja październikowa 1918 roku i wojna domowa 1918-1920 [...] Kompletna, wszechstronna rewolucja naszych czasów [...]podąża za częściową, niekompletną, jednostronną rewolucja przeszłości, która jedynie zmieniła formę 'kwestii społecznej', zastępując jeden system dominacji i hierarchii innym*". [**Post-Scarcity Anarchism**, s. 108 i s. 109] Słowami Marksa, „*tradycja wszystkich martwych pokoleń waży się jak koszmar na mózgu żywych*". Jednak jego własna praca i czyny, które ją zainspirowały, dodają teraz tej martwej wagi. Aby, jak to ujął Marks (naśladując Proudhona), rewolucja społeczna czerpała swoją poezję z przyszłości, a nie z przeszłości, sam marksizm musi wyjść ponad to.

Co, oczywiście, oznacza ocenę zarówno teorii, jak i praktyki marksizmu. Dla anarchistów wydaje się dziwne, że dla myśli, której rzekomo precyzja jest rewolucyjna i wyzwalająca jego rezultaty są tak złe. Skoro marksizm jest tak ewidentnie rewolucyjny i demokratyczny, to dlaczego tak niewielu z tych, którzy go czytali, wyciągnęło takie wnioski? Jak można go tak łatwo przekształcić w stalinizm? Dlaczego jest tak mało wolnościowych marksistów, skoro to Lenin (lub, za Leninem, Socjaldemokracja) "źle zinterpretował" Marksa i Engelsa? Kiedy więc marksiści twierdzą, że problem tkwi w interpretacji przesłania, a nie w samym przesłaniu, anarchiści odpowiadają, że powód, dla którego te liczne, rzekomo fałszywe, interpretacje w ogóle istnieją, sugeruje po prostu, że istnieją ograniczenia w marksizmie jako takim, a nie w interpretacjach, którym został on poddany. Kiedy coś wielokrotnie zawodzi i powoduje tak straszne rezultaty, to musi gdzieś tam być zasadnicza wada. Cornelius Castoriadis mówi: „*Marks jako pierwszy podkreślił, że znaczenia teorii nie da się uchwycić niezależnie od historycznej i społecznej praktyki, którą ona inspiruje i inicjuje, z której się wywodzi, w której się przedłuża i pod którą dana praktyka stara się usprawiedliwić.Kto dziś odważyłby się głosić, że jedynym znaczeniem chrześcijaństwa dla historii jest czytanie niezmienionych wersji Ewangelii lub że praktyka historyczna różnych Kościołów w okresie około 2000 lat nie może nas nauczyć niczego*

podstawowego o znaczeniu tego ruchu religijnego? Równie śmieszna byłaby "wierność Marksowi", która postrzegałaby historyczne losy marksizmu jako coś nieistotnego. To byłoby w rzeczywistości dość śmieszne. Podczas gdy dla chrześcijan objawienia Ewangelii mają transcendentne jądro i wieczną ważność, żadna teoria nie mogłaby mieć takich cech w oczach marksisty. Dążenie do ziszczenia znaczenia marksizmu jedynie w tym, co napisał Marks (milcząc o zastosowaniu doktryny w historii), polega na udawaniu – w jaskrawej sprzeczności z głównymi ideami tej doktryny – że prawdziwa historia się nie liczy i że prawdę danej teorii zawsze i wyłącznie można znaleźć "dalej". W końcu rewolucja zostaje zastąpiona objawieniem, a rozumienie wydarzeń egzegezą tekstów". [*"The Fate of Marxism," s.* 75-84 **The Anarchist Papers**, Dimitrios Roussopoulos (ed.), s. 77]

Nie oznacza ignorowania z prac Marksa i Engelsa. Oznacza to odrzucenie raz na zawsze pomysłu, że dwie osoby, piszące ponad sto lat temu, mają wszystkie odpowiedzi na nurtujące kwestie. Co powinno być oczywiste! Ostatecznie anarchiści_stki uważają, że musimy budować na spuściźnie przeszłości, a nie wciskać w nią bieżące wydarzenia. Powinniśmy stać na ramionach gigantów, a nie u ich stóp.

Tak więc ta część naszego FAQ będzie próbą wyjaśnienia różnych mitów marksizmu i dostarczenia anarchistycznej krytyki jego i jego odgałęzień. Oczywiście, ostatecznym mitem marksizmu jest to, co Aleksander Berkman nazwał "mitem bolszewickim", a mianowicie pomysł, że rewolucja rosyjska była sukcesem. Jednakże, biorąc pod uwagę zakres tej rewolucji, nie będziemy jej tutaj w pełni omawiać, chyba że dostarczy ona użytecznych dowodów empirycznych dla naszej krytyki (więcej na temat Rewolucji Rosyjskiej w rozdziale H.6). Nasza dyskusja skoncentruje się tu głównie na teorii marksistowskiej, pokazując jej niedoskonałości, jej problemy, gdzie zawłaszczyła ona idee anarchistyczne i jak bardzo anarchizm i marksizm się różnią. Jest to duże zadanie i ta część FAQ może być tylko małym wkładem do niego.

Jak zauważono powyżej, w marksizmie występują tendencje mniejszościowe, które mają charakter wolnościowy (tj. zbliżony do anarchizmu). Uproszczeniem byłoby zatem stwierdzenie, że anarchiści są "antymarksistami" i generalnie rozróżniamy (mniejszościowy) element wolnościowy od autorytarnego głównego nurtu marksizmu (tj. socjaldemokracji i leninizmu w jego wielu formach). Bez wątpienia Marks w ogromnym stopniu przyczynił się do wzbogacenia idei i analiz socjalistycznych (co przyznał na przykład Bakunin). Jego wpływ, jak można się było spodziewać, był zarówno pozytywny, jak i negatywny. Z tego powodu musi on być czytany i omawiany krytycznie. To FAQ jest wkładem do tego zadania, jakim jest wyjście poza pracę Marksa. Tak jak w przypadku myślicieli anarchistycznych, musimy wziąć to, co jest użyteczne od Marksa i odrzucić to, co nie jest. Ale nigdy nie zapominajmy, że anarchiści_stki są anarchistami_tkami właśnie dlatego, że uważamy, iż myśliciele anarchistyczni pomyśleli więcej dobrego niż złego i odrzucamy ideę wiązania naszej polityki z imieniem długo zmarłego myśliciela.

H.3.1 Czy anarchiści i marksiści chcą dokładnie tego samego?

Ostatecznie, największym mitem marksizmu jest myśl, że anarchiści i większość marksistów chce tego samego. Rzeczywiście, można by argumentować, że to anarchistyczna kry-

tyka marksizmu sprawiła, że podkreśla ona podobieństwo celów długoterminowych do anarchizmu. „*Nasze polemiki z [marksistami]*" twierdził Bakunin „*zmusiły ich do uznania, że wolność lub anarchia – czyli oddolna organizacja pracowników – jest ostatecznym celem rozwoju społecznego*". Podkreślił, że środki do tego pozornie podobnego celu są różne. Marksiści „*mówią, że jarzmo państwowe, dyktatura, jest niezbędnym środkiem przejściowym do osiągnięcia całkowitego wyzwolenia narodu: anarchia, czyli wolność, jest celem, a państwo, czyli dyktatura, jest środkiem [...] Odpowiadamy, że żadna dyktatura nie może mieć innego celu niż utrwalenie siebie samej, i że może ona tworzyć i pielęgnować tylko niewolnictwo w ludziach, którzy je znoszą. Wolność może być stworzona tylko przez wolność, przez powstanie wszystkich ludzi i dobrowolną organizację pracowników od dołu do góry*". [**Statism and Anarchy**, s. 179]

W związku z tym powszechnie uważa się za oczywiste, że cele zarówno marksistów, jak i anarchistów są takie same, po prostu nie zgadzamy się co do środków. Jednakże, w ramach tego ogólnego porozumienia w sprawie ostatecznego celu (społeczeństwo bezklasowe i bezpaństwowe), szczegóły dotyczące takiego społeczeństwa są nieco inne. Być może należy się tego spodziewać, zważywszy na różnice w środkach. Jak wynika z argumentacji Bakunina, anarchiści podkreślają jedność środków i celów, że używane środki wpływają na osiągnięty cel. Ta jedność między środkami a celami jest dobrze wyrażona przez Martina Bubera: „*Nie można w naturze rzeczy oczekiwać, że małe drzewo, które zostało przekształcone w klub, wypuści liście*" [**Paths in Utopia**, s. 127] Podsumowując, nie możemy oczekiwać, że dotrzemy do celu, jeśli wybierzemy drogę w przeciwnym kierunku. W związku z tym zgoda dotycząca wyniku końcowego może nie być tak bliska, jak często się to sobie wyobraża.

Kiedy więc mówi się, że anarchiści i państwowi socjaliści chcą tego samego, należy pamiętać o tym, co następuje. Po pierwsze, istnieją kluczowe różnice w kwestii obecnej taktyki. Po drugie, pojawia się pytanie o bezpośrednie cele rewolucji. Po trzecie, istnieją długofalowe cele takiej rewolucji. Te trzy aspekty tworzą spójną całość, a każdy z nich logicznie wynika z ostatniego. Jak pokażemy, anarchistyczna i marksistowska wizja każdego aspektu jest wyraźnie inna, co sugeruje, że krótko-, średnio- i długoterminowe cele każdej teorii są w rzeczywistości inne. Omówimy każdy aspekt po kolei.

Po pierwsze, pojawia się pytanie o naturę ruchu rewolucyjnego. Tutaj anarchiści i większość marksistów ma wyraźnie przeciwstawne poglądy. Ci pierwsi twierdzą, że zarówno organizacja rewolucyjna (tj. federacja anarchistyczna), jak i szerszy ruch zawodowy powinny być zorganizowane zgodnie z inspirującą nas wizją społeczeństwa. Oznacza to, że powinna to być federacja samozarządzanych grup oparta na bezpośrednim uczestnictwie jej członków w procesie podejmowania decyzji. Władza jest zatem zdecentralizowana i nie ma podziału na tych, którzy podejmują decyzje, i tych, którzy je wykonują. Odrzucamy ideę działania innych osób w naszym imieniu lub w imieniu ludzi i wzywamy do bezpośredniego działania i solidarności, opartej na samoorganizacji klasy pracującej, samozarządzaniu i autonomii. Dlatego anarchiści stosują swoje pomysły w walce z obecnym systemem, argumentując, że to, co jest „skuteczne" z pozycji hierarchicznej lub klasowej, jest głęboko nieskuteczne z rewolucyjnej perspektywy.

Marksiści się nie zgadzają. Większość marksistów to także leniniści. Argumentują oni, że musimy stworzyć partię „awangardową" opartą na zasadach „demokratycznego centrali-

zmu" wraz ze zinstytucjonalizowanym i hierarchicznym przywództwem. Twierdzą oni, że sposób, w jaki się dziś organizujemy, jest niezależny od rodzaju społeczeństwa, do którego dążymy i że partia powinna dążyć do tego, aby stać się uznanym liderem klasy pracującej. Każda rzecz, którą robią, jest podporządkowana temu celowi, co oznacza, że żadna walka nie jest postrzegana jako cel sam w sobie, ale raczej jako sposób na zdobycie członkostwa i wpływów dla partii, dopóki nie zdobędzie ona wystarczającego poparcia, by przejąć władzę. Ponieważ jest to kluczowy punkt sporny pomiędzy anarchistami i leninistami, omawiamy to szczegółowo w rozdziale H.5 i związanych z nim rozdziałach, a więc nie robimy tego tutaj.

Oczywiście, w krótkiej perspektywie czasowej nie można powiedzieć, że anarchiści i leniniści chcą tego samego. Podczas gdy my dążymy do ruchu rewolucyjnego opartego na zasadach wolnościowych (tj. rewolucyjnych), leniniści szukają partii opartej na wyraźnie burżuazyjnych zasadach centralizacji, delegowania władzy i reprezentowania demokracji bezpośredniej. Obie strony oczywiście twierdzą, że tylko ich system organizacji jest skuteczny i efektywny (patrz rozdział H.5.8 dotyczący dyskusji, dlaczego anarchiści twierdzą, że model leninowski nie jest skuteczny z rewolucyjnej perspektywy). Perspektywa anarchistyczna polega na postrzeganiu rewolucyjnej organizacji jako części klasy pracującej, zachęcającej i pomagającej tym, którzy walczą o kultywowanie idei, które czerpią z własnych doświadczeń, a jej rolą jest zapewnienie wiodącej roli, a nie nowego zestawu liderów do naśladowania (więcej na ten temat patrz w sekcji J.3.6). Perspektywa leninowska polega na postrzeganiu partii rewolucyjnej jako przywódcy klasy robotniczej, wprowadzającej świadomość socjalistyczną do klasy, która nie może sama się wygenerować (patrz rozdział H.5.1).

Biorąc pod uwagę leninowskie preferencje dla centralizacji i roli przywódczej organizacji hierarchicznej, nie będzie zaskoczeniem, że ich wyobrażenia na temat charakteru społeczeństwa postrewolucyjnego wyraźnie różnią się od poglądów anarchistów. Podczas gdy leniniści mają tendencję do zaprzeczania, że anarchiści mają jasne wyobrażenie o tym, co zostanie natychmiast stworzone przez rewolucję (patrz część H.1.4), my mamy konkretne wyobrażenia o tym, jakie społeczeństwo zostanie natychmiast stworzone przez rewolucję. Wizja ta prawie pod każdym względem różni się od tej proponowanej przez większość marksistów.

Jest też kwestia państwa. Anarchiści, co nie jest zaskoczeniem, starają się je zniszczyć. Mówiąc wprost, podczas gdy anarchiści chcą społeczeństwa bezpaństwowców i bezklasowego i opowiadają się za odpowiednimi do tego celu środkami, większość marksistów twierdzi, że aby dotrzeć do społeczeństwa bezpaństwowego, potrzebujemy nowego państwa „robotniczego", a ponadto państwa, w którym będzie rządzić ich partia. Trocki, pisząc w 1906 roku, wyraził się jasno: „*Każda partia polityczna zasługująca na tę nazwę ma na celu przejęcie władzy rządowej i tym samym oddanie państwa w służbę klasie, której interesy reprezentuje*". [cytował Israel Getzler, **Marxist Revolutionaries and the Dilemma of Power**, s. 105] Wpisuje się to w powtarzające się równanie Marksa i Engelsa dotyczące wyborów powszechnych z władzą polityczną lub polityczną supremacją klasy robotniczej. Innymi

słowy, „władza polityczna” oznacza po prostu zdolność do nominowania rządu (patrz rozdział H.3.10).

Podczas gdy marksiści lubią przedstawiać ten nowy rząd jako „dyktaturę proletariatu”, anarchiści twierdzą, że w rzeczywistości będzie to dyktatura nad proletariatem. To dlatego, że jeśli klasa robotnicza jest klasą rządzącą (jak twierdzą marksiści), anarchiści twierdzą, że niby jak można przekazać swoją władzę rządowi i tak to zostawić? Albo klasa robotnicza bezpośrednio zarządza własnymi sprawami (a więc i społeczeństwem), albo rząd. Każde państwo jest po prostu rządzone przez kilku, a więc jest niezgodne z socjalizmem (omawiamy tę kwestię w rozdziale H.3.7). Oczywistym tego następstwem jest to, że marksizm dąży do władzy partyjnej, a nie do bezpośredniego zarządzania społeczeństwem przez klasę robotniczą (jak omawiamy w rozdziale H.3.8, tradycja leninowska jest w tej kwestii bardzo widoczna).

Następnie pojawia się pytanie o elementy składowe socjalizmu. Po raz kolejny istnieje wyraźna różnica między anarchizmem a marksizmem. Anarchiści zawsze twierdzili, że podstawą socjalizmu są organizacje klasy robotniczej, tworzone w walce z kapitalizmem i państwem. Dotyczy to zarówno społecznej, jak i ekonomicznej struktury społeczeństwa postrewolucyjnego. Dla większości form marksizmu dominuje radykalnie inny obraz. Jak omawiamy w rozdziale H.3.10, marksiści osiągnęli podobną wizję struktury politycznej socjalizmu dopiero w 1917 r., kiedy Lenin poparł sowiety jako ramy swojego państwa robotniczego. Jednak, jak dowodzimy w rozdziale H.3.11, robił to tylko w celach instrumentalnych, a mianowicie jako najlepszy sposób zapewnienia bolszewikom siły. Jeśli sowieci zderzyli się z partią, to właśnie ta druga miała pierwszeństwo. Niespodziewanie bolszewicki mainstream dość szybko przeszedł od „cała władza do Sowietów” do „dyktatury partii”. Tak więc, w przeciwieństwie do anarchizmu, większość form marksizmu zmierza do władzy partyjnej, „rewolucyjnego” rządu ponad organami samorządu klasy robotniczej.

Z ekonomicznego punktu widzenia istnieją również wyraźne różnice. Anarchiści konsekwentnie utrzymywali, że pracownicy „*powinni być prawdziwymi menedżerami przemysłu*”. [Peter Kropotkin, **Fields, Factories and Workshops Tomorrow**, s. 157] . Aby to osiągnąć, z czasem zwróciliśmy uwagę na różne organizacje, takie jak komitety fabryczne i związki zawodowe. Jak szczegółowo omawiamy w części H.3.12, Lenin natomiast postrzegał socjalizm jako budowany na podstawie struktur i technik (w tym zarządzania) rozwiniętych w ramach kapitalizmu. Zamiast postrzegać socjalizm jako budowany wokół nowych organizacji klasy robotniczej, Lenin widział w nim rozwój organizacji kapitalistycznych. „*Leninistyczna droga do socjalizmu*”, zauważa jeden z ekspertów od Lenina, „*zdecydowanie przebiegła przez teren monopolistycznego kapitalizmu. Według Lenina, nie zniósłby on ani swojej zaawansowanej bazy technologicznej, ani zinstytucjonalizowanych środków alokacji zasobów czy strukturyzacji przemysłu [...] Zinstytucjonalizowane ramy zaawansowanego kapitalizmu mogłyby, mówiąc krótko, zostać wykorzystane do realizacji konkretnie socjalistycznych celów. Miały one rzeczywiście stać się głównymi (prawie wyłącznymi) instrumentami socjalistycznej transformacji*”. [Neil Harding, **Leninism**, s.145]

Rola pracowników w tej wizji pozostała zasadniczo niezmienienna. Zamiast żądać, podobnie jak anarchiści, robotniczego samozarządzania produkcją w 1917 r., Lenin podniósł

żądanie „*ogólnokrajowej, wszechogarniającej kontroli robotniczej nad kapitalistami*” (i to jest ta „*ważna rzecz*”, a nie „*konfiskata własności kapitalistów*”). [**The Lenin Anthology**, s. 402] Po przejęciu władzy przez bolszewików organy własne pracowników (komitety fabryczne) zostały włączone do systemu kontroli państwowej, tracąc tym samym władzę, którą kiedyś posiadali w miejscu produkcji. Następnie Lenin zmodyfikował tę wizję, zastępując kapitalistów (mianowanym przez państwo) „jednoosobowym kierownictwem” nad pracownikami (patrz sekcja H.3.14). Innymi słowy, jest to forma kapitalizmu państwowego, w której robotnicy nadal byliby niewolnikami płacowymi pod rządami wyznaczonych przez państwo szefów. Niespodziewanie „kontrola” robotników nad swoimi szefami (czyli tymi, którzy mają realną władzę w produkcji) okazała się równie zawodna w produkcji jak w państwie. W tym względzie Lenin niewątpliwie poszedł w ślady Manifestu Komunistycznego, który podkreślał państwową własność środków produkcji bez słowa o samozarządzaniu produkcją przez pracowników. Jak omawiamy w rozdziale H.3.13, państwowy „socjalizm” nie może ustrzec się przed byciem „państwowym kapitalizmem” z samej swojej natury.

Nie trzeba dodawać, że jeśli chodzi o środki, niewielu anarchistów i syndykalistów to kompletni pacyfiści. Jak argumentował syndykalista Emile Pouget, „*[h]istoria uczy, że uprzywilejowani nigdy nie zrzekli się swoich przywilejów, nie będąc do tego zmuszeni i zmuszeni przez swoje zbuntowane ofiary. Jest mało prawdopodobne, aby burżuazja została pobłogosławiona wyjątkową wielkością duszy i dobrowolnie zrezygnuje*”, a więc „*Postawienie na rozwiązania siłowe [...] będzie wymagane*”. [**The Party Of Labour**] Nie oznacza to, że wolnościowcy gloryfikują przemoc lub argumentują, że wszystkie formy przemocy są dopuszczalne (wręcz przeciwnie!), oznacza to po prostu, że do samoobrony przed brutalnymi przeciwnikami przemoc jest niestety czasami potrzebna.

Sposób, w jaki rewolucja anarchistyczna broniłaby się sama, pokazuje również kluczową różnicę między anarchizmem a marksizmem. Jak omówiliśmy w części H.2.1, anarchiści (niezależnie od twierdzeń marksistowskich) zawsze twierdzili, że rewolucja musi się bronić. Byłoby to zorganizowane w sposób federalny, oddolny, jako struktura społeczna wolnego społeczeństwa. Opierałoby się ona na dobrowolnych bojówkach klasy robotniczej. Ten model samoobrony klasy robotniczej był z powodzeniem stosowany zarówno w rewolucji hiszpańskiej, jak i ukraińskiej (odpowiednio przez CNT-FAI i Machnowców). Natomiast bolszewicka metoda obrony rewolucji była odgórną, hierarchiczną i scentralizowaną „Armią Czerwoną”. Jak pokazał przykład machnowców, „Armia Czerwona” nie była jedynym sposobem, w jaki można było bronić rewolucji rosyjskiej, choć była to jedyna droga do władzy bolszewickiej.

Tak więc, podczas gdy Anarchiści konsekwentnie argumentowali, że socjalizm musi opierać się na samozarządzaniu produkcją przez klasę robotniczą, a społeczeństwo na organizacjach klasy robotniczej, tradycja leninowska nie poparła tej wizji (choć niektóre jej wyobrażenia zawłaszczyła sobie, by zyskać poparcie społeczne). Oczywiście, jeśli chodzi o bezpośrednie skutki rewolucji, anarchiści i leniniści nie szukają tego samego. Ci pierwsi chcą wolnego społeczeństwa zorganizowanego i kierowanego oddolnie przez klasę robotniczą, opartego na samozarządzaniu produkcją przez pracowników, podczas gdy ci

drudzy szukają władzy partyjnej w nowej strukturze państwowej, która przewodniczyłaby zasadniczo kapitalistycznej gospodarce państwowej.

Wreszcie, mamy kwestię celu długoterminowego. Nawet w tej wizji społeczeństwa bezklasowego i bezpaństwowego bardzo niewiele wspólnego ma anarchistyczny komunizm i marksistowski komunizm, poza podobną terminologią używaną do jego opisu. Jest to nieczytelne przez różnice w terminologii stosowanej przez obie teorie. Marks i Engels podnieśli w latach czterdziestych XIX wieku (długoterminowy) cel „*stowarzyszenia, w którym wolny rozwój każdego z nich jest warunkiem wolnego rozwoju wszystkich*", zastępując w Manifeście Komunistycznym „*stare mieszczańskie społeczeństwo, z jego klasami i antagonizmami klasowymi*". Zanim ten „*wielki związek całego narodu*" stałby się możliwy, proletariat miał być „*podnoszony [...] do pozycji klasy rządzącej*" i „*cały kapitał*" byłby „*scentralizowany [...] w rękach państwa, tj. proletariatu zorganizowanego jako klasa rządząca*". Ponieważ klasy ekonomiczne już by nie istniały, „*władza publiczna straciłaby swój polityczny charakter*", ponieważ władza polityczna „*jest tylko zorganizowaną władzą jednej klasy do uciskania drugiej*". [**Selected Works**, s. 53]

To właśnie to, środki, były przedmiotem wielu dyskusji (szczegóły w sekcji H.1.1). Nie można jednak zakładać, że cele pożądane przez marksistów i anarchistów są identyczne. Argument, że „władza publiczna" może przestać być „polityczna" (tj. państwo), jest tautologią, i to szczególnie nieprzekonywującą. Przecież jeśli „władza polityczna" jest zdefiniowana jako instrument władzy klasowej, to automatycznie wynika z tego, że społeczeństwo bezklasowe miałoby niepolityczną „władzę publiczną", a więc byłoby bez państwa! Nie oznacza to, że „władza publiczna" nie istniałaby już jako struktura w społeczeństwie (lub, bardziej poprawnie, nad nim), a jedynie, że jej rola nie byłaby już „polityczna" (tj. jako instrument władzy klasowej). Biorąc pod uwagę, że zgodnie z Manifestem państwo miałoby scentralizować środki produkcji, kredytu i transportu, a następnie zorganizować je „*zgodnie ze wspólnym planem*", wykorzystując „*armie przemysłowe, zwłaszcza dla rolnictwa*", sugerowałoby to, że struktura państwa pozostałaby nawet po tym, jak jego „*polityczne*" aspekty musiałyby, używając słów Engelsa, „*wymrzeć*".[Marx and Engels, **Op. Cit.**, s. 52-3 i s. 424]

Z tej perspektywy różnica między anarchistycznym komunizmem a marksistowskim komunizmem jest oczywista. „*Podczas gdy obydwa*", zauważa John Clark, „*przewidują zniknięcie państwa, osiągnięcie społecznego zarządzania gospodarką, koniec rządów klasowych i osiągnięcie równości międzyludzkiej, by wspomnieć o kilku wspólnych celach, nadal istnieją znaczące różnice w celach. Myśl marksistowska kultywuje wizję, która zakłada wysoki rozwój technologii przy odpowiednim stopniu centralizacji instytucji społecznych, który będzie kontynuowany nawet po nadejściu rewolucji społecznej [...] Wizja anarchistyczna postrzega ludzki czynnik jako niezbędny, zarówno w technikach stosowanych w produkcji, jak i w instytucjach, które powstają w wyniku nowych zrzeszeń [...] Ponadto, ideał anarchistyczny ma silny element hedonistyczny, który postrzega socjalizm germański jako ascetyczny i purytański*". [**The Anarchist Moment**, s. 68] W ten sposób Marks przedstawia „*sformułowanie, które nie wzywa do ostatecznego zniesienia państwa, ale sugeruje, że będzie ono nadal istniało (jakkolwiek inaczej jest ono rekonstruowane przez proletariat)*

jako 'niepolityczne' (tj. administracyjne) źródło władzy". [Murray Bookchin, **The Ecology of Freedom**, s. 196fn]

Co więcej, jest mało prawdopodobne, aby taki scentralizowany system mógł stać się bezpaństwowy i pozbawiony klas w rzeczywistości. Jak argumentował Bakunin, w państwie marksistowskim „*nie będzie uprzywilejowanej klasy. Wszyscy będą równi, nie tylko z punktu widzenia sądowego i politycznego, ale również gospodarczego. To jest obietnica w każdym razie [...] Więc nie będzie już klas, ale rząd, i proszę zauważyć, niezwykle skomplikowany rząd, który nie zadowoli się rządzeniem i administrowaniem masami politycznie [...] będzie również administrować nimi gospodarczo, przejmując produkcję i sprawiedliwy podział dóbr, rolnictwo, zakładanie i rozwój fabryk, organizację i kontrolę handlu, a wreszcie zastrzyk kapitału do produkcji przez jednego bankiera – państwo*". Taki system byłby w rzeczywistości „*panowaniem umysłu naukowego, najbardziej arystokratycznego, despotycznego, aroganckiego i pogardliwego ze wszystkich reżimów*", opartego na „*nowej klasie, nowej hierarchii rzeczywistej lub fałszywej nauki, a świat byłby podzielony na dominującą, opartą na nauce mniejszość i ogromną, ignorancką większość*" [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 266]

Słowa George'a Barretta również wydają się trafne: „*Nowoczesny socjalista[...] stale pracował na rzecz centralizacji, kompletnej i doskonałej organizacji i kontroli przez osoby sprawujące władzę nad ludźmi. Z drugiej strony anarchista wierzy w zniesienie tej centralnej władzy i oczekuje, że wolne społeczeństwo powstanie od dołu, poczynając od tych organizacji i wolnych umów między samymi ludźmi. Trudno zauważyć, jak poprzez stworzenie centralnej władzy, która kontroluje wszystko, możemy zrobić krok w kierunku zniesienia tej władzy*". [**Objections to Anarchism**, s. 348]

Rzeczywiście, dając państwu zwiększoną aktywność gospodarczą, zapewniamy, że to tak zwane „przejściowe" państwo rozwija się wraz z realizacją programu marksistowskiego. Co więcej, biorąc pod uwagę zadania gospodarcze, jakie państwo obecnie wykonuje, nie ma większego sensu twierdzić, że „uschnie" – chyba że myśli się, że scentralizowane planowanie gospodarcze, które ten reżim stwarza również „usycha". Marks argumentował, że gdy „*likwidacja klas*" zostanie „*osiągnięta*", wtedy „*władza państwa [...] znika, a funkcje rządu zostają przekształcone w proste funkcje administracyjne*" [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 76] Innymi słowy, aparat państwowy nie „usycha" lecz spełnia swoją funkcję jako instrument reguły klasowej. Jest to automatyczny rezultat wymierania samych klas w miarę nacjonalizacji własności prywatnej. Ponieważ jednak klasa jest zdefiniowana jako zakorzeniona w posiadaniu środków produkcji, dochodzimy do bezsensownej tautologii. Oczywiście, ponieważ państwo centralizuje środki produkcji we własnych rękach, wówczas (istniejące) klasy ekonomiczne przestają istnieć i w rezultacie państwo „znika". Jednak władza i wielkość państwa jest w rzeczywistości zwiększona przez ten proces, a więc eliminacja klas ekonomicznych faktycznie zwiększa władzę i wielkość machiny państwowej.

Jak zauważa Brain Morris, „*obawy Bakunina, że w czasach socjalizmu Marksa robotnicy będą nadal pracować w ramach zmechanizowanego, zhierarchizowanego systemu produkcji, bez bezpośredniej kontroli nad swoją pracą, zostały więcej niż potwierdzone przez realia bolszewickiego systemu. W ten sposób krytyka marksizmu przez Bakunina nabiera coraz większego znaczenia w*

dobie biurokratycznego kapitalizmu państwowego". [**Bakunin: The Philosophy of Freedom**, s. 132] Tak więc „*centralne zamieszanie marksistowskich teoretyków politycznych*" znajduje się w dyskusji o państwie w Manifeście Komunistycznym. Jeśli klasa jest „*kategorią wyłącznie gospodarczą i jeśli stare warunki produkcji zostały zmienione tak, że nie ma już prywatnej własności środków produkcji, wówczas klasy nie istnieją już z definicji, gdy są zdefiniowane w kategoriach [...] własności prywatnej [...] Jeżeli Marks definiuje również 'władzę polityczną' jako 'zorganizowaną władzę jednej klasy [ekonomicznej] do uciskania drugiej', to [...] argument jest tylko tautologią i jest trywialnie prawdziwy*". Niestety, jak potwierdziła historia, „*nie możemy stwierdzić [...] jeśli jest to zwykła tautologia, że przy założeniu braku prywatnej własności środków produkcji nie będzie podziału na [...] dominującą i uległą warstwę*" [Alan Carter, **Marx: A Radical Critique**, s. 221 i s. 221-2]

Nic więc dziwnego, że anarchiści nie są przekonani, że wysoce scentralizowana struktura (jako państwo) zarządzająca życiem gospodarczym społeczeństwa może być częścią prawdziwie bezklasowego społeczeństwa. Podczas gdy klasa ekonomiczna zdefiniowana w kategoriach własności środków produkcji może nie istnieć, klasy społeczne (zdefiniowane w kategoriach nierówności władzy, autorytetu i kontroli) będą nadal istnieć tylko dlatego, że państwo ma na celu tworzenie i ochronę rządów mniejszości (patrz punkt H.3.7). Jak pokazała bolszewicka i stalinowska i Rosja, nacjonalizacja środków produkcji nie kończy podziałów klasowych. Jak argumentował Malatesta: „*Kiedy F. Engels, być może dla przeciwstawienia się krytyce anarchistycznej, powiedział, że kiedy klasy znikają, państwo jako takie nie ma racji bytu i przekształca się z rządu ludzi w administrację rzeczy, bawi się jedynie słowami. Kto ma władzę nad rzeczami, ten ma władzę nad ludźmi; kto rządzi produkcją, ten rządzi również producentami; kto decyduje o konsumpcji, ten panuje nad konsumentem. Tu jest sedno; albo rzeczy są administrowane na podstawie wolnej zgody zainteresowanych stron, a to jest anarchia; albo są administrowane zgodnie z prawami ustanowionymi przez administratorów i to jest rząd, to jest państwo, i nieuchronnie również tyrania. Nie jest to kwestia dobrych intencji czy dobrej woli tego czy innego człowieka, ale nieuchronności sytuacji i tendencji, które człowiek na ogół rozwija w danych okolicznościach*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 145]

Anarchistyczna wizja przyszłego społeczeństwa nie odpowiada zatem tak bardzo państwowej wizji komunistycznej, jak ta ostatnia chciałaby to sugerować. Różnicą między nimi jest kwestia autorytetu, który nie może być niczym innym, jak tylko największą możliwą różnicą. Anarchistyczne teorie ekonomiczne i organizacyjne są zbudowane wokół antyautorytarnego rdzenia, które stanowi podstawę naszych środków i celów. Dla anarchistów leninowska wizja socjalizmu jest niewłaściwa. Lenin nieustannie podkreślał, że jego koncepcja socjalizmu i „państwowego kapitalizmu" są w zasadzie identyczne. Nawet w **State and Revolution**, rzekomo najbardziej wolnościowym dziele Lenina, odkrywamy tę szczególnie niesprecyzowaną i nieinspirującą wizję „socjalizmu":

> „*Wszyscy obywatele zostają przekształceni w płatnych pracowników państwa [...] Wszyscy obywatele stają się pracownikami i pracownikami jednego państwowego 'syndykatu' [...] Całe społeczeństwo stanie się jednym biurem i jedną fabryką z równą pracą i równym wynagrodzeniem*" [**Essential Works of Lenin**, s. 348]

Co do którego anarchiści zwracają uwagę na Engelsa i jego komentarze na temat tyranicznego i autorytarnego charakteru nowoczesnej fabryki (o czym dyskutujemy w rozdziale H.4.4). Pomysł Lenina, by zmienić świat w jedną wielką fabrykę, nabiera niezwykle przerażającego charakteru, biorąc pod uwagę jakże uroczą wizję Engelsa dotyczącą braku wolności w miejscu pracy.

Z tych powodów anarchiści odrzucają uproszczoną marksistowską analizę nierówności zakorzenionych po prostu w klasie ekonomicznej. Taka analiza, jak pokazują komentarze Lenina i Engelsa, pokazuje, że nierówności społeczne mogą być przemycane tylnymi drzwiami proponowanego społeczeństwa bezklasowego i bezpaństwowego. Słowami Bookchina: „*Podstawowym założeniem antyautorytarnego socjalizmu – a konkretnie anarchistycznego komunizmu – jest przekonanie, że hierarchia i dominacja nie mogą być podporządkowane władzy klasowej i wyzyskowi ekonomicznemu, a wręcz przeciwnie, że są one bardziej fundamentalne dla zrozumienia współczesnego projektu rewolucyjnego [...] Władza człowieka nad człowiekiem od dawna poprzedza samo kształtowanie się klas i ekonomicznych sposobów ucisku społecznego [...] Jest to oczywiste: nie będzie już dłużej nacisku, aby społeczeństwo bezklasowe, uwolnione od eksploatacji materialnej, było społeczeństwem wyzwolonym. Nie ma nic w przyszłości społeczeństw, co mogłoby sugerować, że biurokracja jest niekompatybilna ze społeczeństwem bezklasowym, dominacją kobiet, młodych, grup etnicznych czy nawet warstw zawodowych*" [**Toward an Ecological Society**, pp. 208-9]

Ostatecznie, anarchiści widzą, że „*istnieje sfera dominacji, która jest szersza niż sfera eksploatacji materialnej. Tragedia ruchu socjalistycznego polega na tym, że w przeszłości wykorzystywał on metody dominacji, aby spróbować 'uwolnić' nas od eksploatacji materialnej*". Nie trzeba dodawać, że to jest skazane na porażkę. Socjalizm „*po prostu zaprzęgnie nas w świecie, który staramy się przezwyciężyć. Na porządku dziennym stoi dziś społeczeństwo niehierarchiczne, samodzielnie zarządzane i wolne od dominacji we wszystkich jej formach, a nie hierarchiczny system zasłonięty czerwoną flagą*".[Bookchin, **Op. Cit.**, s. 272 i s. 273-4]

Podsumowując, nie można powiedzieć, że anarchiści i większość marksistów chce tego samego. Podczas gdy często używają tych samych terminów, często ukrywają one radykalnie różne pojęcia. Tylko dlatego, że, powiedzmy, anarchiści i marksiści głównego nurtu mówią o „*rewolucji społecznej*", „*socjalizmie*", „*całej władzy dla komun*" i tak dalej, nie oznacza to, że mamy na myśli to samo. Przykładowo, sformułowanie „*cała władza dla komun*" dla anarchistów oznacza dokładnie to (tj. że rewolucja musi być bezpośrednio zarządzana przez organy klasy robotniczej). Leniniści że „*całą władzę do rządu centralnego wybranego przez krajowy kongres sowietów*". Podobnie z innymi podobnymi zwrotami (co pokazuje wagę spojrzenia na szczegóły jakiejkolwiek teorii politycznej i jej historii).

Pokazaliśmy, że dyskusja nad celami jest tak samo ważna, jak dyskusja nad środkami, jak są one powiązane. Jak zauważył kiedyś Kropotkin, ci, którzy bagatelizują znaczenie omawiania „*porządku rzeczy, które [...] powinni wyłonić się z nadchodzącej rewolucji*" za koncentracją na „*rzeczach praktycznych*" są mniej niż uczciwi, ponieważ „*daleko od zasięgania prawdziwości takich teorii, propagują je, a wszystko, co teraz robią, jest logicznym przedłużeniem ich idei. Ostatecznie słowa 'Nie dyskutujmy o kwestiach teoretycznych' w rzeczywistości oznaczają:*

'Nie poddawajmy naszej teorii dyskusjom, ale pomóżcie nam w jej realizacji'"[**Words of a Rebel**, s. 200]

Stąd potrzeba krytycznej oceny obu celów i środków. To pokazuje słabość wspólnego argumentu, że anarchiści i lewicowcy mają pewne wspólne wizje i dlatego powinniśmy z nimi współpracować, aby osiągnąć te wspólne rzeczy. Kto wie, co się potem stanie? Jak widać, tak być nie może. Wiele aspektów anarchizmu i marksizmu znajduje się w opozycji i nie można ich uznać za podobne (na przykład to, co lenininista uważa za socjalizm, bardzo różni się od tego, co anarchista uważa za socjalizm). Jeśli uważasz, że 'socjalizm' jest 'państwem robotniczym', któremu przewodniczy 'rewolucyjny' rząd, to jak można to pogodzić z anarchistyczną wizją federacji samozarządzanych komun i związków robotniczych? Jak pokazuje rewolucja rosyjska, tylko uzbrojona siła 'rewolucyjnego' rządu miażdży anarchistyczną wizję.

Jedyną rzeczą, którą naprawdę podzielamy, jest wzajemny sprzeciw wobec istniejącego kapitalizmu. Posiadanie wspólnego wroga nie czyni kogoś przyjacielem. Dlatego anarchiści, choć są gotowi pracować nad pewnymi wzajemnymi zmaganiami, doskonale zdają sobie sprawę, że istnieją znaczne różnice zarówno pod względem środków, jak i celów. Lekcją rewolucji XX wieku jest to, że po dojściu do władzy leniniści będą represjonować anarchistów, ich obecnych sojuszników, przeciwko systemowi kapitalistycznemu. Nie dzieje się to przypadkowo, wynika to z różnic w wizji pomiędzy tymi dwoma ruchami, zarówno pod względem środków, jak i celów.

H.3.2 Czy marksizm to „socjalizm oddolny"?

Niektórzy marksiści, tacy jak **International Socialist Tendency**, lubią przedstawiać swoją tradycję jako „socjalizm oddolny". Pod hasłem „socjalizm oddolny" umieszczają oni idee Marksa, Engelsa, Lenina i Trockiego, argumentując, że oni i tylko oni kontynuowali ten prawdziwy, ideał socjalizmu (esej Hal Drapera „Dwie dusze socjalizmu" wydaje się być pierwszym, który z tym polemizował). Kontrastują oni to pojęcie socjalizmu „oddolnym" z „socjalizmem odgórnym", w którym umieszczają socjalizm reformarmistyczny (socjaldemokracja, laburzystów, itp.), socjalizm elitarny (Lassalle i inni, którzy chcieli, aby wykształceni i liberalni członkowie klasy średniej wyzwolili klasę robotniczą) oraz stalinizm (biurokratyczna dyktatura nad klasą robotniczą). Anarchizm, argumentują, powinien być umieszczony w tym ostatnim obozie, przy czym Proudhon i Bakunin pokazują, że anarchistyczny libertarianizm jest „mitem".

Dla tych, którzy stoją na straży tej idei, „socjalizm oddolny" jest po prostu samowyzwalaniem się klasy robotniczej własnym wysiłkiem. Dla uszu anarchistów twierdzenie, że marksizm (a w szczególności leninizm) jest socjalizmem „oddolnym" brzmi paradoksalnie, wręcz śmiesznie. Dzieje się tak dlatego, że anarchiści od Proudhona wykorzystują wizerunek socjalizmu tworzonego od dołu do góry. Robią to o wiele dłużej niż marksiści. W ten sposób „socjalizm oddolny" po prostu podsumowuje anarchistyczny ideał!

Tak więc w 1846 r. Proudhona twierdzi, że socjalizm „*wyrasta i rośnie od dołu*", a kilka lat później jak „*od dołu czyli od ludu [...] inicjatywą mas. Każda „poważna i trwała rewolucja*" by-

ła „*tworzona od dołu, przez ludzi. Rewolucja z góry*" była „*czystym rządalizmem, zaprzeczeniem zbiorowej aktywności, powszechnej spontaniczności*" i jest „*uciskiem woli tych, którzy są poniżej*". Środkiem tej rewolucji „*od dołu*" byłyby federacje stowarzyszeń klasy robotniczej zarówno kredytowych (banki spółdzielcze), jak i produkcyjnych (stowarzyszenia lub spółdzielnie robotnicze) oraz federacje komun (demokratycznie zorganizowane społeczności). Zawsze uważał, że „*proletariat musi się wyemancypować bez pomocy rządu*", a więc „*rewolucyjna siła[...] jest w tobie. Ludzie sami, działając na siebie bez pośrednika, mogą osiągnąć rewolucję gospodarczą [...] Tylko ludzie mogą uratować cywilizację i awansować ludzkość!*". W ten sposób kapitalizm zostałby przekształcony przez działania samych pracowników. „*Problem stowarzyszania*", jak twierdził, „*polega na organizowaniu[...] producentów, a przez to podporządkowanie kapitału i władzy podporządkowującej. Taka jest wojna wolności przeciwko władzy, wojna producenta przeciwko nieprodukującemu; wojna równości przeciwko przywilejom [...] Trzeba znaleźć połączenie rolnictwa i przemysłu, dzięki któremu władza, dziś władca społeczeństwa, stanie się jego niewolnikiem*". Ostatecznie, „*każda rewolucja, aby była skuteczna, musi być spontaniczna i emanować nie z głów władz, ale z jelit ludu [...] Jedynym związkiem między rządem a pracą jest to, że praca, organizując się, ma za zadanie uchylić rząd*". [**Property is Theft!**, s. 205, s. 398, s. 26-7, s. 306, s. 336, s. 225 i s. 26]

Podobnie, Bakunin widział anarchistyczną rewolucję jako nadchodzącą „*z dołu*". Jak to ujął, „*wolność może być stworzona tylko przez wolność, przez powstanie wszystkich ludzi i dobrowolne organizowanie robotników od dołu do góry*". [**Statism and Anarchy**, s. 179] Gdzie indziej pisał, że „*rewolucja ludowa*" będzie „*tworzyć własną organizację od dołu do góry i od obwodu do wewnątrz, zgodnie z zasadą wolności, a nie od góry do dołu i od środka na zewnątrz, jak na drodze władzy*" [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 170] Jego wizja rewolucji oraz rewolucyjnej samoorganizacji i budowy oddolnej była głównym aspektem jego anarchistycznych idei i wielokrotnie opowiadał się za „*wolną organizacją życia ludzi zgodnie z ich potrzebami – nie od góry do dołu, jak to mamy w państwie, ale od dołu do góry, organizacją stworzoną przez samych ludzi [...] Wolny związek stowarzyszeń pracowników rolnych i zakładowych, komun, regionów i narodów*". Podkreślił, że „*polityka rewolucji społecznej*" to „*zniesienie państwa*" i „*gospodarcza, całkowicie wolna organizacja ludu, organizacja oddolna, poprzez federację*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 297-8]

Podczas gdy Proudhon chciał zrewolucjonizować społeczeństwo, odrzucił rewolucyjne środki do tego celu (tj. walkę zbiorową, strajki, powstanie, itp.) Bakunin był rewolucjonistą w tym, powszechnym, znaczeniu tego słowa. Dzielił jednak z Proudhonem ideę socjalizmu tworzonego przez samą klasę robotniczą. Jak to ujął, w „*rewolucji społecznej, która we wszystkim jest diametralnie sprzeczna z rewolucją polityczną, działania jednostek prawie wcale się nie liczą, podczas gdy spontaniczne działanie mas jest wszystkim*". *Wszystko, co jednostki mogą zrobić, to wyjaśnić, propagować i wypracować idee odpowiadające powszechnemu instynktowi, a co więcej, przyczynić się do nieustannych wysiłków na rzecz rewolucyjnej organizacji naturalnej władzy mas – ale nic poza tym; resztę mogą i powinni zrobić sami ludzie [...] rewolucję można przeprowadzić i doprowadzić do jej pełnego rozwoju tylko poprzez spontaniczne i ciągłe masowe działania grup i stowarzyszeń ludzi*". [**Op. Cit.**, s. 298-9]

Dlatego też pojęcie „socjalizmu oddolnego" jest pojęciem wyraźnie anarchistycznym, występującym w dziełach Proudhona i Bakunina i powtarzanym przez anarchistów od zawsze. W związku z tym, aby usłyszeć marksistów, ta oczywiście anarchistyczna terminologia i obrazowanie jawi się wielu anarchistom jako oportunizm i próba pokrycia autorytarnej rzeczywistości głównego nurtu marksizmu anarchistyczną retoryką. Co więcej, próba sugerowania, że anarchizm jest częścią elitarnego „socjalizmu z góry" szkoły opiera się na niewiele więcej niż wybiórczym cytowaniu Proudhona i Bakunina (także z czasów przedanarchistycznych Bakunina), aby przedstawić obraz ich idei wyraźnie sprzecznych z rzeczywistością. Istnieją jednak „wolnościowe" odmiany marksizmu, które są bliskie anarchizmowi. Czy to oznacza, że u Marksa i Engelsa nie ma żadnych elementów „socjalizmu od dołu"?

Jeśli spojrzymy na Marksa, otrzymamy sprzeczne wrażenia. Z jednej strony argumentował, że wolność „*polega na przekształcaniu państwa z organu nałożonego na społeczeństwo w organ całkowicie mu podporządkowany*". Łącząc to z jego komentarzami na temat Komuny Paryskiej (zob. jego „*Wojna domowa we Francji*"), można powiedzieć, że w twórczości Marksa istnieją wyraźne elementy „socjalizmu oddolnego." Z drugiej strony, często podkreśla on potrzebę ścisłej centralizacji władzy. Na przykład w 1850 r. argumentował, że robotnicy muszą „*dążyć nie tylko do jednej i niepodzielnej republiki niemieckiej, ale także w ramach tej republiki do najbardziej zdecydowanej centralizacji władzy w rękach władzy państwowej*". To dlatego, że „*droga rewolucyjnej działalności*" może „*przebiegać tylko od środka*". Oznaczało to, że robotnicy muszą sprzeciwiać się „*federacyjnej republice*" planowanej przez demokratów i „*nie mogą dać się zwieść demokratycznej rozmowie o wolności dla społeczności, samorządzie, itd.*". Ta centralizacja władzy była niezbędna do przezwyciężenia lokalnej autonomii, która pozwoliłaby „*każdej wiosce, każdemu miastu i każdej prowincji*" postawić „*nową przeszkodę na drodze*" rewolucji z powodu „*lokalnego i prowincjonalnego uporu*". Dziesiątki lat później Marks odrzucił wizję Bakunina o „*wolnej organizacji mas robotniczych od dołu do góry*" określając jako „bzdury". [**Marx-Engels Reader**, s. 537, s. 509 i s. 547]

Mamy więc sprzeczność. Argumentując, że państwo musi być podporządkowane społeczeństwu, mamy główną władzę, która narzuca swoją wolę „*lokalnemu i prowincjonalnemu uporowi*". Implikuje to wizję rewolucji, w której centrum (w istocie „władza państwowa") wymusza na ludności swoją wolę, co (z konieczności) oznacza, że władza centralna jest „*nałożona na społeczeństwo*", a nie „*podporządkowana*" mu. Biorąc pod uwagę odrzucenie przez niego idei organizacji oddolnych, nie możemy twierdzić, że miał on na myśli jedynie koordynację inicjatyw lokalnych. Uderza nas raczej „odgórny" obraz rewolucji, który przedstawia Marks. Rzeczywiście, jego argumentacja z 1850 r. sugeruje, że opowiadał się za centralizmem nie tylko po to, by nie dopuścić do tego, by masy stworzyły przeszkody dla rewolucyjnej działalności „centrum", ale także po to, by nie ingerowały we własne wyzwolenie.

Patrząc na Engelsa, odkrywamy, że pisze on, iż „*gdy tylko nasza partia znajdzie się w posiadaniu władzy politycznej, musi po prostu wywłaszczyć wielkich właścicieli ziemskich, tak jak producenci w przemyśle [...] W ten sposób przywróceni do wspólnoty mają zostać przez nas przekształceniw robotników wiejskich, którzy już je uprawiają i mają być zorganizowani w spółdziel-*

nie". Stwierdza on nawet, że wywłaszczenie to może być „*zrekompensowane*", w zależności od „*okoliczności, w jakich uzyskamy władzę, a szczególnie od postawy tej szlachty*". [**Selected Writings**, s. 638-9] Mamy więc partię przejmującą władzę, potem wywłaszczającą środki do życia robotnikom i w końcu „oddającą" im je. Choć wpisuje się to w ogólny schemat Manifestu Komunistycznego, nie można powiedzieć, że jest to „socjalizm oddolny", który może oznaczać jedynie bezpośrednie wywłaszczenie środków produkcji przez samych pracowników, organizujących się w wolne stowarzyszenia produkcyjne, aby to zrobić.

Można argumentować, że Marks i Engels nie wykluczyli takiego rozwiązania kwestii społecznej. Na przykład, Engels twierdził, że „*nie chodzi o to, czy proletariat, jeśli chodzi o władzę, po prostu przejmie na siłę narzędzia produkcji, surowce i środki utrzymania*", czy też „*wykupią tąwłasność w ratach rozłożonych na długi okres czasu*". Próba przewidzenia tego „*dla wszystkich przypadków byłaby utopią*". [**Collected Works**, vol. 23, s. 386] Engels zakłada jednak, że rewolucja polityczna (proletariat „przejmujący władzę") poprzedza rewolucję społeczną (zajęcie środków produkcji). Toteż możemy założyć, że to „rewolucyjny" rząd przejmuje (lub wykupuje) pracowników, a nie zbuntowani pracownicy.

Tę wizję rewolucji jako partii dochodzącej do władzy można dostrzec w ostrzeżeniu Engelsa, że „*gorszą rzeczą, jaka może spotkać lidera partii ekstremistycznej, jest zmuszenie do przejęcia władzy w czasie, gdy ruch nie jest jeszcze dojrzały do dominacji klasy, którą reprezentuje i do środków, jakie ta dominacja zakłada*" [**Op. Cit.**, vol. 10, s. 469] Nie trzeba dodawać, że taka wizja jest trudna do zrównania z „socjalizmem oddolnym", który zakłada aktywny udział klasy pracującej w bezpośrednim zarządzaniu społeczeństwem oddolnie. Jeśli przywódcy „przejmują władzę", to stają się prawdziwą władzą i nie pozostają już klasą, którą twierdzą, że „reprezentują". Równie dziwne wydaje się, że socjalizm można utożsamiać z wizją, która postuluje „dominację" klasy osiągniętą poprzez fakt, że lider „reprezentuje" ją. Czy rzeczywiście można powiedzieć, że klasa robotnicza jest klasą rządzącą, jeśli jej rola w społeczeństwie polega na wyborze tych, którzy sprawują władzę w jej imieniu (tj. wybieraniu przedstawicieli)? Bakunin całkiem słusznie odpowiedział przecząco. Chociaż demokracja przedstawicielska może być akceptowalna w celu zapewnienia burżuazyjnych rządów, nie można zakładać, że może zostać wykorzystana do stworzenia społeczeństwa socjalistycznego. Została zaprojektowana w celu obrony społeczeństwa klasowego, a jego scentralizowany i odgórny charakter odzwierciedla tę rolę.

Co więcej, Marks i Engels argumentowali w **The Holy Family** że „*problemem nie jest to, co ten czy tamten proletariusz, czy nawet cały proletariat uważa obecnie za swój cel. Pytanie brzmi, czym jest proletariat i do czego w konsekwencji będzie zmuszony*" [zacytował Murray Bookchin, **The Spanish Anarchists**, s. 280] Bookchin argumentował:

> „*Te i inne podobne sformułowania w pismach Marksa miały stanowić przesłankę do potwierdzenia autorytetu partii marksistowskich i ich zbrojnych oddziałów nad proletariatem, a nawet przeciwko niemu. Domagając się głębszego i bardziej świadomego zrozumienia sytuacji niż 'nawet cały proletariat w danym momencie', partie marksistowskie dążyły do rozwiązania takich rewolucyjnych form organizacji proletariackiej,*

jak komitety fabryczne, a ostatecznie do całkowitego zreformowania proletariatu zgodnie z liniami ustalonymi przez kierownictwo partii". [**Op. Cit.**, s. 289]

Wyraża się więc ideologiczna podstawa „socjalizmu z góry", który odrzuca to, czego członkowie klasy robotniczej rzeczywiście chcą lub pragną w danym momencie (stanowisko, które Trocki na przykład wyraźnie przedstawiał). Kilka lat później argumentowali w Manifeście Komunistycznym, że „*część burżuazji przechodzi do proletariatu, a w szczególności część burżuazyjnych ideologów, którzy podnieśli się do poziomu zrozumienia teoretycznego ruchu historycznego jako całości*". Zauważyli oni również, że komuniści są „*najbardziej zaawansowaną i zdecydowaną sekcją partii robotniczych*" i „*mają nad wielką masą proletariatu przewagę jasnego zrozumienia linii marszu, warunków i ogólnych wyników ruchu proletariackiego*". Daje to uprzywilejowane miejsce partii (szczególnie „burżuazyjnym ideologom", którzy do niej przystępują), uprzywilejowane miejsce, którego ich zwolennicy nie mieli problemu nadużywać na rzecz władzy partyjnej i hierarchicznego przywództwa z góry. Jak omawiamy w rozdziale H.5, Lenin wyrażał właśnie ortodoksyjną socjaldemokratyczną (tj. marksistowską) politykę, kiedy twierdził, że świadomość socjalistyczna została stworzona przez mieszczańskich intelektualistów i wprowadzona do klasy robotniczej z zewnątrz. Przeciwko temu należy zauważyć, że w Manifeście stwierdza się, że ruch proletariacki był „*świadomym siebie, niezależnym ruchem ogromnej większości, w interesie ogromnej większości*" (chociaż, jak omówiono w rozdziale H.1.1, kiedy pisali o tym, proletariat był mniejszością we wszystkich krajach poza Wielką Brytanią). [**Selected Works**, s. 44, s. 46 i s. 45]

Patrząc na taktykę postulowaną przez Marksa i Engelsa, widzimy silne poparcie dla „akcji politycznej" w sensie udziału w wyborach. To poparcie niewątpliwie wynika z komentarzy Engelsa, że powszechne wybory „*w Anglii mającej dwie trzecie mieszkańców proletariuszy przemysłowych, czyli wyłączne rządy polityczne klasy robotniczej ze wszystkimi rewolucyjnymi zmianami w warunkach społecznych, które są od niej nieodłączne*". [**Collected Works**, vol. 10, s. 298] Marks, podobnie, wielokrotnie kłócił się w identyczny sposób. Dla przykładu, w 1855 roku stwierdził, że „*powszechne wybory [...] zakładają przejęcie władzy politycznej jako sposobu na zaspokojenie [robotniczych] potrzeb socjalnych*", a w Wielkiej Brytanii „*rewolucja jest bezpośrednią treścią powszechnych wyborów*". [**Op. Cit.**, vol. 11, pp. 335-6] Jak jednak cała klasa, proletariat zorganizowany jako „ruch", mogła w takim systemie korzystać ze swojej władzy? Podczas gdy zatomizowane głosowanie w celu nominowania przedstawicieli (którzy w rzeczywistości posiadali faktyczną władzę w społeczeństwie) może być więcej niż wystarczające, aby zapewnić burżuazję, tj. mniejszości władzę, czy może być ono wykorzystane dla władzy klasy robotniczej, tj. większości?

Wydaje się to wysoce nieprawdopodobne, ponieważ takie instytucje mają za zadanie oddać kształtowanie polityki w ręce przedstawicieli i zostały utworzone wyraźnie w celu wykluczenia masowego udziału w celu zapewnienia kontroli burżuazyjnej (patrz sekcja B.2.5). Nie stanowią one (w istocie nie mogą) „proletariatu zorganizowanego jako klasa rządząca". Jeśli polityka publiczna, w odróżnieniu od działalności administracyjnej, nie jest prowadzona przez samych ludzi, w federacjach samozarządzanych zgromadzeń, to ruch zdecydowanej większości nie istnieje, nie może istnieć. Aby ludzie zdobyli prawdzi-

wą władzę nad swoim życiem i społeczeństwem, muszą stworzyć instytucje zorganizowane i prowadzić, jak stale podkreślał Bakunin, od dołu. Wymagałoby to od nich samodzielnego, bezpośredniego zarządzania własnymi sprawami, społecznościami i miejscami pracy oraz, w celu koordynacji, upoważniania zgromadzeń federalnych odwoływalnych i podlegających ścisłej kontroli delegatów, którzy będą wykonywać swoje decyzje. Tylko w tym sensie klasa większościowa, zwłaszcza zaangażowana w likwidację wszystkich klas, może zorganizować się jako klasa zarządzająca społeczeństwem.

Taktyka Marksa i Engelsa stoi w sprzeczności z jakąkolwiek ideą „socjalizmu oddolnego". Wprawdzie słusznie, popierając strajki i inne formy akcji bezpośrednich klasy robotniczej (choć Engels znacznie zaprzeczył strajkowi generalnemu), jednak umieścił to poparcie w ramach ogólnej strategii politycznej, która podkreślała formy wyborcze i reprezentacyjne. Jest to jednak forma walki, która naprawdę może być prowadzona tylko przez przywódców. Rola mas jest niewielka, rola wyborców. Walka toczy się na szczycie, w parlamencie, gdzie znajdują się należycie wybrani przywódcy. Jak argumentował Luigi Galleani, ta forma działania wiązała się z „*oddaniem władzy przez wszystkich komuś, delegatowi, przedstawicielowi, jednostce lub grupie*". Oznaczało to, że zamiast anarchistycznej taktyki „*bezpośredniego nacisku mas na klasy rządzące*", Partia Socjalistyczna „*zastąpiłaby reprezentację i sztywną dyscyplinę przez socjalistów parlamentarnych*", co nieuchronnie doprowadziło do „*przyjęcia klasowej współpracy na arenie ustawodawczej, bez której wszelkie reformy pozostałyby próżną nadzieją*". Doprowadziłoby to również do tego, że socjaliści potrzebowaliby „*organizacji autorytarnych*", czyli takich, które są scentralizowane i zdyscyplinowane odgórnie. [**The End of Anarchism?**, s. 14, s. 12 i s. 14] Efektem końcowym było rozpowszechnienie poglądu, że reformy (w rzeczy samej, rewolucja) będą dziełem przywódców działających w imieniu mas, których rolą będzie rola wyborców i zwolenników, a nie aktywnych uczestników walki (zob. rozdział J.2 dyskusji na temat bezpośredniego działania i powodów, dla których anarchiści odrzucają wybory).

Do lat 90. XIX w. odgórny i zasadniczo reformatorski charakter tej taktyki odcisnął swoje piętno zarówno w polityce Engelsa, jak i w praktycznej działalności partii socjaldemokratycznych. Wprowadzenie Engelsa do **The Class Struggles in France** wskazywało, jak dalece marksizm rozwinął się i niewątpliwie wpłynął na powstanie socjaldemokracji jako siły wyborczej, podkreślało użycie urny wyborczej jako idealnego, jeśli nie jedynego, sposobu przejęcia władzy przez partię. Zauważył, że „*rewolucjoniści*", „*obalający*" „*kwitną znacznie lepiej na legalnych metodach niż na nielegalnych metodach i obalaniu*", a burżuazja „*płacze rozpaczliwie [...] legalizm to śmierć*" i „*o wiele bardziej obawiała się legalizmu niż nielegalnych działań partii robotniczej, wyników wyborów niż rebelii*". Argumentował, że konieczne jest „*nie usuwanie tej codziennie rosnącej siły uderzeniowej [partyjnych wyborców] w awangardowych potyczkach, ale utrzymanie jej w stanie nienaruszonym do decydującego dnia*". [**Selected Writings**, s. 656, s. 650 i s. 655]

Skutkiem tego byłoby po prostu utrzymanie walki klasowej w granicach ustalonych przez liderów partii, a więc położenie nacisku na działania i decyzje tych, którzy są na szczycie, a nie na walkę i decyzje masy ludzi z klasy robotniczej. Jak zauważyliśmy_łyśmy w części H.1.1, kiedy po śmierci Engelsa partia została ogarnięta kontrowersją „rewizjo-

nizmu", był to zasadniczo konflikt między tymi, którzy chcieli, aby retoryka partii odzwierciedlała jej taktykę reformistyczną, a tymi, którzy szukali iluzji radykalnych słów, aby przykryć praktykę reformistyczną. Decyzja kierownictwa partii o poparciu swojego państwa w pierwszej wojnie światowej po prostu udowodniła, że radykalne słowa nie są w stanie pokonać taktyki reformistycznej.

Nie trzeba dodawać, że z tego sprzecznego spadku marksiści mieli dwa sposoby postępowania. Albo stają się wyraźnie antypaństwowi (i w ten sposób zbliżają się do anarchizmu), albo stają się wyraźnie zwolennikami władzy partyjnej i państwowej, a więc z konieczności „rewolucji z góry". Radni komuniści i inni wolnościowi marksiści poszli pierwszą drogą, bolszewicy i ich zwolennicy drugą. W następnej sekcji mówimy, że Lenin wyraźnie odrzucił pogląd, że marksizm postępuje „tylko od dołu", stwierdzając, że jest to zasada anarchistyczna. Nie był też nieśmiały w utożsamianiu siły partii z siłą klasy robotniczej. Rzeczywiście, ta wizja socjalizmu jako zaangażowania władzy partyjnej nie była obca głównemu nurtowi socjaldemokracji, od którego oddzielił się leninizm. Czołowy lewicowy mienszewik Martov argumentował następująco:

> „*W walce klasowej, która weszła w fazę wojny domowej, na pewno nadejdą czasy, kiedy awangarda klasy rewolucyjnej, reprezentującej interesy szerokich mas, ale wyprzedzającej je w świadomości politycznej, będzie zmuszona do sprawowania władzy państwowej za pomocą dyktatury mniejszości rewolucyjnej. Tylko krótkowzroczny i doktrynalny punkt widzenia mógłby odrzucić tę perspektywę jako taką. Prawdziwe pytanie brzmi, czy ta dyktatura, nieunikniona na pewnym etapie jakiejkolwiek rewolucji, jest sprawowana w taki sposób, by się skonsolidować i stworzyć system instytucji umożliwiający jej trwałe funkcjonowanie, czy też przeciwnie, jest ona jak najszybciej zastępowana przez zorganizowaną inicjatywę i autonomię klasy lub klas rewolucyjnych jako całości. Druga z tych metod to metody rewolucyjnych marksistów, którzy z tego powodu stylizują się na socjaldemokratów; pierwsza to metody komunistów*" [**The Mensheviks in the Russian Revolution**, Abraham Ascher (ed.), s. 119]

Tego wszystkiego należy się spodziewać, biorąc pod uwagę wątłość marksistowskiej teorii państwa. Jak omawiamy w rozdziale H.3.7, marksiści zawsze mieli historyczne spojrzenie na państwo, uważając je za czysto klasowy instrument, a nie za to, czym jest, za instrument klasowej zasady mniejszości. Dla anarchistów, „*Państwo jest rządem mniejszościowym, od góry do dołu, dla ogromnej liczby ludzi*". To automatycznie oznacza, że socjalizm, jak Marks, który dąży do socjalistycznego rządu i państwa robotniczego, automatycznie staje się, wbrew życzeniom jego najlepszych działaczy, „socjalizmem z góry". Jak twierdził Bakunin, marksiści są „*czcicielami władzy państwowej, a z konieczności także prorokami dyscypliny politycznej i społecznej oraz orędownikami porządku ustanowionymi od góry do dołu, zawsze w imię powszechnych wyborów i suwerenności mas, dla których ratują honor i przywilej posłuszeństwa przywódcom, wybranym panom*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 265 i s. 237-8]

Z tego powodu anarchiści od Bakunina argumentowali za oddolną federacją rad pracowniczych jako podstawą rewolucji i sposobem zarządzania społeczeństwem po zniesieniu kapitalizmu i państwa. Jeśli te organy samorządu pracowniczego zostaną kooptowane

w strukturę państwową (jak to miało miejsce w Rosji), to ich władza zostanie przekazana do rzeczywistej władzy w każdym państwie – do rządu i jego biurokracji. Państwo jest przekazaniem władzy – jako takie oznacza, że idea „państwa robotniczego" wyrażająca „władzę robotniczą" jest logiczną niemożliwością. Jeśli robotnicy kierują społeczeństwem, to władza spoczywa w ich rękach. Jeśli jakieś państwo istnieje, to władza spoczywa w rękach garstki ludzi na górze, a nie w rękach wszystkich. Państwo zostało zaprojektowane z myślą o rządach mniejszości. Żadne państwo nie może być organem klasy robotniczej (tj. większości) samozarządzającym się ze względu na jego podstawowy charakter, strukturę i konstrukcję.

Tak więc, o ile w pracach Marksa i Engelsa istnieją elementy „*socjalizmu od dołu*", to są one umieszczone w wyraźnie scentralizowanym i autorytarnym kontekście, który je podważa. Jak podsumowuje John Clark, „*w kontekście konsekwentnego popierania przez Marksa programów centralistycznych oraz roli, jaką programy te odgrywają w jego teorii rozwoju społecznego, próba skonstruowania wolnościowego marksizmu poprzez odwołanie się do własnych propozycji Marksa dotyczących zmian społecznych wydaje się stwarzać trudności nie do pokonania*". [**Op. Cit.**, s. 93]

H.3.3 Czy leninizm to „socjalizm oddolny"?

Jak omówiono w ostatniej sekcji, Marks i Engels pozostawili swoim zwolennikom dwuznaczną spuściznę. Z jednej strony, w ich polityce pojawiają się elementy „socjalizmu oddolnego" (najbardziej wyraźnie w komentarzach Marksa na temat wolnościowego wpływu na Komunię Paryską). Z drugiej strony, w ich twórczości pojawiają się wyraźnie centralistyczne i etatystyczne motywy.

Z tej spuścizny leninizm wziął tematy etatystyczne. To wyjaśnia, dlaczego anarchiści uważają, że idea leninizmu jako „socjalizmu oddolnego" jest niewiarygodna. Krótko mówiąc, rzeczywiste komentarze i działania Lenina i jego zwolenników pokazują, że nie mieli żadnego oddania dla „socjalizmu oddolnego". Jak wskażemy, Lenin wielokrotnie odcinał się od idei polityki „oddolnej", uznając ją (całkiem słusznie) za ideę anarchistyczną. Podkreślał natomiast znaczenie polityki, która w jakiś sposób łączyła działanie „z góry" i „z dołu". Dla tych leninistów, którzy utrzymują, że ich tradycja jest „socjalizmem oddolnym" (w istocie jedynym „realnym" socjalizmem „oddolnym"), jest to poważny problem i, co zaskakujące, generalnie nie wspominają o nim.

Więc jakie było stanowisko Lenina w sprawie „oddolności"? W 1904 r. , podczas debaty nad podziałem na bolszewików i mienszewików, Lenin stwierdził, że argument „*biurokracja przeciw demokracji jest w rzeczywistości centralizmem przeciw autonomii; jest to organizacyjna zasada rewolucyjnej socjaldemokracji w przeciwieństwie do organizacyjnej zasady oportunistycznej socjaldemokracji. Ta ostatnia stara się postępować od dołu do góry, a zatem, jeśli to możliwe [...] stoi na straży autonomii i 'demokracji', doprowadzonej (przez nadgorliwych) do punktu anarchizmu. Ten pierwszy stara się postępować od góry w dół.*" [**Collected Works**, vol. 7, s. 396-7] Tak więc to nie-bolszewickie ('oportunistyczne') skrzydło marksizmu opiera się na „organizacyjnej zasadzie od dołu do góry", a nie na tradycji bolszewickiej (jak zauważamy w rozdziale H.5.5,

Lenin odrzucił również 'prymitywną demokrację' zgromadzeń masowych jako podstawę ruchów robotniczych i rewolucyjnych). Co więcej, ta wizja partii biegnącej z góry na dół została zapisana w bolszewickim ideale „demokratycznego centralizmu". Jak możesz mieć „socjalizm od dołu", kiedy twoja „zasada organizacyjna" jest „od góry do dołu" nie jest wyjaśniona przez leninowskich zwolenników „socjalizmu od dołu".

Lenin powtórzył ten argument w swojej dyskusji na temat właściwej taktyki, którą należy zastosować w czasie zbliżającej się rewolucji 1905 roku. Kpił z mienszewików tylko dlatego, że chcieli „presji oddolnej", która była „presją obywateli na rewolucyjny rząd". Zamiast tego argumentował za „*presją [...] zarówno z góry, jak i z dołu*", gdzie „*nacisk z góry*" był „*naciskiem rewolucyjnego rządu na obywateli*". Zauważa on, że Engels „*docenił znaczenie działania z góry*" i że dostrzegł potrzebę „*wykorzystania rewolucyjnej władzy rządowej*". Lenin podsumował swoje stanowisko (które uważał za zgodne z ortodoksyjnym marksizmem) stwierdzając: „*Ograniczenie, w zasadzie, rewolucyjnego działania do nacisku od dołu i wyrzeczenie się nacisku także od góry jest anarchizmem*". [**Op. Cit.**, vol. 8, s. 474, s. 478, s. 480 i s. 481] Wydaje się, że było to wówczas wspólne bolszewickie stanowisko, a Stalin podkreślał w tym samym roku, że „*działanie tylko 'od dołu'" było „zasadą anarchistyczną, która rzeczywiście jest zasadniczo sprzeczna z taktyką socjaldemokratyczną*" [**Collected Works**, vol. 1, s. 149]

To właśnie w tym kontekście „powyżej i poniżej", w którym musimy umieścić komentarze Lenina z 1917 roku, socjalizm był „*demokracją oddolną, bez policji, bez stałej armii, dobrowolnym obowiązkiem społecznym milicji utworzonej z powszechnie uzbrojonego ludu*". [**Op. Cit.**, vol. 24, s. 170] Biorąc pod uwagę, że Lenin odrzucił ideę „wyłącznej oddolności" jako zasadę anarchistyczną (którą zresztą jest), musimy pamiętać, że ta „demokracja od dołu" była zawsze umieszczana w kontekście bolszewickiego rządu. Lenin zawsze podkreślał, że „*Bolszewicy muszą przejąć władzę*". Bolszewicy „*mogą i muszą wziąć władzę państwową w swoje ręce*". Podniósł kwestię „*czy bolszewicy odważą się samodzielnie przejąć pełną władzę państwową?*" i odpowiedział na to: „*Miałem już okazję [...] by odpowiedzieć na to pytanie twierdząco*". Co więcej, „*partia polityczna [...] nie miałby prawa istnieć, byłby niegodny nazwy partii [...] gdyby odmówiła przejęcia władzy, gdy nadarzyła się okazja*" [**Op. Cit.**, vol. 26, s. 19 i s. 90] Leninowska „demokracja oddolna" zawsze oznaczała rząd przedstawicielski, a nie władzę ludową czy samozarządzanie. Rola klasy pracującej była rolą wyborców i dlatego pierwszym zadaniem bolszewików było „*przekonanie większości ludzi, że jej program i taktyka są prawidłowe*". Drugim zadaniem, „*które stanęło przed naszą partią, było zdobycie władzy politycznej*". Trzecim zadaniem było dla „*Partii Bolszewickiej było administrować Rosją*", być „*partią rządzącą*". [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 241-2] Tak więc bolszewicka moc została zrównana z mocą klasy robotniczej.

Pod koniec 1917 r. podkreślił tę wizję bolszewickiej „demokracji oddolnej", argumentując, że od „*rewolucji 1905 r. Rosja jest rządzona przez 130 tys. właścicieli ziemskich [...] Ale mówi się nam, że 240,000 członków partii bolszewickiej nie będzie w stanie rządzić Rosją, rządzić nią w interesie biednych*". Zrównał nawet rządy partii z rządami klasy, zauważając, że „*proletariacka władza rewolucyjna i bolszewicka władza są teraz jedną i tą samą rzeczą*". Przyznał, że proletariat nie może sam sobą rządzić, ponieważ „*wie, że niewykwalifikowany robotnik lub kucharz nie może od razu podjąć pracy w administracji państwowej [...] Żądamy, aby szkolenie w tej dziedzinie było pracą [...] prowadzoną przez klasowych robotników i żołnierzy. Świadomi klasowo pracowni-*

cy muszą przewodzić, ale do pracy administracyjnej mogą wciągnąć ogromną masę pracujących i uciskanych ludzi". Tak więc demokratycznie brzmiąca retoryka w rzeczywistości ukrywała fakt, że partia rządziłaby (tj. miała władzę), a ludzie pracujący po prostu administrowaliby środkami, za pomocą których jej decyzje byłyby realizowane. Lenin wskazał również, że po objęciu władzy bolszewicy „*będą w pełni i bez zastrzeżeń opowiadać się za silną władzą państwową i centralizmem*". [**Op. Cit.**, vol. 26, s. 111, s. 179, s. 113, s. 114 i s. 116]

Najwyraźniej, stanowisko Lenina się nie zmieniło. Celem rewolucji był po prostu rząd bolszewicki, który, jeśli miał być skuteczny, musiał mieć prawdziwą władzę w społeczeństwie. Socjalizm byłby więc realizowany od góry, przez „*silne*" i scentralizowane władze „*klasowych robotników*", którzy „*prowadziliby*", a więc partia ta „*rządziłaby*" Rosją, w „*interesie*" mas. Zamiast rządzić sobą, podlegaliby „*władzy bolszewików*". Podczas gdy ostatecznie masy „*pracujące*" brałyby udział w administrowaniu decyzjami państwowymi, ich rola byłaby taka sama jak w kapitalizmie, ponieważ – musimy zauważyć – istnieje różnica między tworzeniem polityki a jej realizacją, między „*pracą administracji*" a rządzeniem, różnica ta jest ukryta przez Lenina. W rzeczywistości, nazwa tego eseju wyraźnie pokazuje, kto miałby kontrolować pod Leninem: „*Czy bolszewicy mogą zachować władzę państwową?*".

Jak zauważył jeden z ekspertów, bolszewicy dokonali „*rozróżnienia między wykonywaniem polityki a jej tworzeniem". 'Szerokie masy' miały być wykonawcami dekretów państwowych, a nie twórcami prawa*". Jednak „*twierdząc, że wciągają 'wszystkich ludzi' do administracji [państwowej], bolszewicy twierdzili również, że zapewniają większy stopień demokracji niż państwo parlamentarne*". [Frederick I. Kaplan, **Bolshevik Ideology and the Ethics of Soviet Labor**, s. 212] Różnica jest ważna. Ante Ciliga, więzień polityczny pod rządami Stalina, zauważył kiedyś, że tajna policja „*lubiła się chwalić pochodzeniem swoich popleczników z klasy robotniczej*". Zacytował on współwięźnia i byłego carskiego skazańca, który ripostował: „*Mylisz się, jeśli wierzysz, że za czasów cara zwerbowano ochotników spośród książąt, a katów spośród książąt!*". [**The Russian Enigma**, s. 255-6]

Wszystko to wyjaśnia słynna ulotka adresowana do pracowników Piotrogrodu zaraz po rewolucji październikowej, informująca ich, że „rewolucja zwyciężyła". Robotnicy zostali wezwani, by „*pokazać [...] największą stanowczość i wytrzymałość, aby ułatwić realizację wszystkich celów nowego rządu ludowego*". Zostali poproszeni o „*natychmiastowe zaprzestanie wszelkich ekonomicznych i politycznych strajków, o podjęcie pracy i wykonywanie jej w idealnym porządku [...] wszyscy na swoich miejscach*" jako „*najlepszy sposób na wsparcie nowego rządu sowieckiego poprzez wykonywanie swojej pracy*".

[cytował John Read, **Ten Days that Shook the World**, s. 341-2]

Co pachnie znacznie bardziej „socjalizmem z góry" niż „socjalizmem z dołu"!

Konsekwencje stanowiska Lenina stały się wyraźniejsze po przejęciu władzy przez bolszewików. Była to ściśle określona sytuacja „rewolucyjnego" rządu sprawującego władzę „z góry" na tej samej klasie, którą rzekomo reprezentował. Jak wyjaśnił Lenin przed swoją policją polityczną, Czeką, w 1920 roku:

> „*Bez rewolucyjnego przymusu skierowanego przeciwko jawnym wrogom robotników i chłopów, nie da się przełamać oporu tych wyzyskiwaczy. Z drugiej strony, przymus*

rewolucyjny będzie musiał być zastosowany wobec chwiejących się i niestabilnych elementów wśród samych mas". [**Op. Cit.**, vol. 42, s. 170]

Można by twierdzić, że stanowisko to zostało wymuszone na Leninie przez problemy bolszewików w wojnie domowej, ale taki argument jest wadliwy. To z dwóch głównych powodów. Po pierwsze, według samego Lenina wojna domowa była nieunikniona i dlatego, co nie jest zaskoczeniem, Lenin uznał jego uwagi za godne powszechnego przyswojenia. Po drugie, stanowisko to dobrze wpisuje się w ideę nacisku „z góry" wywieranego przez „rewolucyjny" rząd na masy (i nie ma nic wspólnego z jakimś „socjalizmem od dołu"). Rzeczywiście, „chwiejące się" i „niestabilne" elementy to tylko kolejny sposób na określenie „presji oddolnej", prób podejmowanych przez poddanych „rewolucyjnemu" rządowi, aby wpłynąć na jego politykę. Jak zauważyliśmy w rozdziale H.1.2, to właśnie w tym okresie (1919 i 1920) bolszewicy otwarcie argumentowali, że „dyktatura proletariatu" jest w rzeczywistości „dyktaturą partii" (patrz rozdział H.3.8 o tym, jak bolszewicy modyfikowali marksistowską teorię państwa zgodnie z nią). Komentarze Lenina nie są wynikiem problemów, z jakimi borykała się wówczas Rosja, lecz po prostu odzwierciedlają rozwój niektórych aspektów jego ideologii, gdy jego partia sprawowała władzę (jak wyraźnie zaznaczamy w rozdziale H.6.2, ideologia partii rządzącej i idee mas są również czynnikami w historii).

Aby pokazać, że komentarze Lenina nie były spowodowane okolicznościami towarzyszącymi, możemy zwrócić się do jego niesławnej pracy **Left-Wing Communism**. W tym traktacie z 1920 r. , napisanym na potrzeby II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, Lenin zmieszał z błotem tych marksistów, którzy opowiadali się za bezpośrednią władzą klasy robotniczej przeciwko idei rządów partyjnych (tj. różnych rady komunistów w całej Europie). Zauważyliśmy już w części H.1.2, że Lenin argumentował w tej pracy, że było to „*śmiesznie absurdalne i głupie*" wobec „*ogólnego kontrastu między dyktaturą mas a dyktaturą przywódców*". [**The Lenin Anthology**, s. 568] Tutaj podajemy jego opis „odgórnej" natury bolszewickiej władzy:"*W dzisiejszej Rosji związek między przywódcami, partią, klasą i masami [...] są konkretnie następujące: dyktatura jest sprawowana przez proletariat zorganizowany w Sowietach i prowadzona przez Partię Komunistyczną [...] Partia, która organizuje doroczne kongresy [...] jest kierowana przez Komitet Centralny składający się z dziewiętnastu członków wybranych na kongresie, podczas gdy obecne prace w Moskwie muszą być prowadzone przez [dwa] jeszcze mniejsze organy [...] które są wybierane na sesjach plenarnych Komitetu Centralnego, pięciu członków Komitetu Centralnego do każdego biura. To, jak się wydaje, jest pełnoprawną 'oligarchią'. Żadna ważna kwestia polityczna ani organizacyjna nie jest rozstrzygana przez żadną instytucję państwową w naszej republice [sic!]. bez wytycznych Komitetu Centralnego Partii.W swojej pracy partia opiera się bezpośrednio na związkach zawodowych, które [...] mają ponad cztery miliony członków i formalnie nie są partią. Faktycznie, wszystkie organy kierujące zdecydowanej większości związków zawodowych [...] składają się z komunistów, i wykonują wszystkie dyrektywy partii. Tak więc [...] mamy formalnie niekomunistyczny [...] bardzo potężny aparat proletariacki, za pomocą którego Partia jest ściśle powiązana z klasą i masami, i za pomocą którego, pod kierownictwem Partii, sprawowana jest klasowa dyktatura klasy*" .[**Op. Cit.**, s. 571-2]

Był to „*ogólny mechanizm proletariackiej władzy państwowej postrzegany 'z góry', z punktu widzenia praktycznej realizacji dyktatury*", a więc „*cała ta gadanina o 'odgórności' lub 'oddolności', o 'dyktaturze przywódców' lub 'dyktaturze mas'*" jest „*śmiesznym i dziecinnym nonsensem*". [**Op. Cit.**, s. 573] Lenin oczywiście nie przejmował się postrzeganiem „proletariackiej" władzy państwowej „od dołu" z punktu widzenia proletariatu. Gdyby tak było, być może opowiedziałby o licznych strajkach i protestach, które Czeka złamała w stanie wojennym, o manipulowaniu okręgami wyborczymi i rozwiązywaniu sowietów, narzucaniu „jednoosobowego kierownictwa" robotnikom w produkcji, przekształcaniu związków zawodowych w agentów państwa/partii i eliminowaniu wolności klasy robotniczej przez władzę partyjną? Co sugeruje, że istnieją fundamentalne różnice, przynajmniej dla mas, pomiędzy „odgórnością" i „oddolnością".

Na samym kongresie Kominternu Zinoviev ogłosił, że „*dyktatura proletariatu jest jednocześnie dyktaturą partii komunistycznej*". [**Proceedings and Documents of the Second Congress 1920**, vol. 1, s. 152] Trocki uniwersalizował również argument Lenina, gdy rozważał ważne decyzje rewolucji i kto miałby je podjąć w odpowiedzi na delegata hiszpańskiego związku anarchosyndykalistów – CNT: „*Kto decyduje o tej kwestii [a innym się podoba]? Mamy Radę Komisarzy Ludowych, ale musi ona być poddana pewnemu nadzorowi. Czyjemu? Klasy robotniczej jako amorficznej, chaotycznej masie? Nie. Komitet Centralny strony zostaje zwołany w celu omówienia [...] i zdecydować [...] Kto rozwiąże te kwestie w Hiszpanii? Komunistyczna Partia Hiszpanii.*" [**Op. Cit.**, s. 174]

Jak widać, Trocki wyciągał ogólne wnioski z rewolucji rosyjskiej dla międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Nie trzeba dodawać, że nadal twierdził, że „*klasa robotnicza, reprezentowana i kierowana przez partię komunistyczną, [była] u władzy*" mimo że była „*amorficzną, chaotyczną masą*", która nie podejmowała żadnych decyzji w ważnych kwestiach dotyczących rewolucji!

Nawiasem mówiąc, jego i Lenina komentarze z 1920 r. obalają późniejsze twierdzenie Trockiego, że „*tylko po zdobyciu władzy, zakończeniu wojny domowej i ustanowieniu stabilnego reżimu*" kiedy „*Komitet Centralny stopniowo zaczyna koncentrować kierownictwo działalności sowieckiej w swoich rękach. Wtedy przyszła kolej na Stalina*" [**Stalin**, vol. 1, s. 328] O ile to z pewnością „zdobycie władzy" przez bolszewików doprowadziło do marginalizacji sowietów, o tyle po wojnie domowej tego wydarzenia nie można pominąć, tak jak chciałby tego Trocki (zwłaszcza, że Trocki przyznał, iż w 1917 roku „*po ośmiu miesiącach bezwładności i chaosu demokratycznego przyszła dyktatura bolszewicka*" [**Op. Cit.**, vol. 2, s. 242]). Musimy zauważyć, że Trocki argumentował za „*obiektywną koniecznością rewolucyjnej dyktatury partii proletariackiej*" już w latach trzydziestych XX wieku (patrz część H.1.2).

Oczywiście, twierdzenie, że leninizm (i jego różne odnogi jak Trockizm) jest „socjalizmem oddolnym" nie sposób traktować poważnie. Jak wykazano powyżej, tradycja lenistowska jest wyraźnie przeciwna idei „*wyłącznej oddolności*" przy czym Lenin wyraźnie stwierdził, że „*anarchistyczne stanowisko*" było dla „*działań wyłącznie oddolnych*", a nie „*oddolnych i odgórnych*", co było stanowiskiem marksizmu. [**Collected Works**, vol. 9, s. 77] Po objęciu władzy Lenin i bolszewicy zrealizowali tę wizję „od dołu i z góry", z wysoce zaskakującym skutkiem, że „z góry" szybko wyparli „oddolność" (co zostało odrzucone

jako „podkopujące” masy). Tego należało się spodziewać, aby rząd mógł egzekwować swoje prawa, musi mieć władzę nad swoimi obywatelami, a więc socjalizm „z góry” jest koniecznym efektem ubocznym teorii leninowskiej.

Jak na ironię, argument Lenina w **State and Revolution** wraca, by go nawiedzać. W pracy tej argumentował, że „dyktatura proletariatu” oznacza „*demokrację dla narodu*”, która „*nakłada szereg ograniczeń na wolność ciemiężców, wyzyskiwaczy, kapitalistów*”. Muszą one zostać zmiażdżone „*aby uwolnić ludzkość od niewolnictwa płacowego; ich opór musi zostać złamany siłą; oczywiste jest, że tam, gdzie są tłumione, jest również przemoc, nie ma wolności, nie ma demokracji*.” [**Essential Works of Lenin**, s. 337-8] Jeśli sama klasa robotnicza jest poddawana „tłumieniu”, to wyraźnie widać, że dla tej klasy nie ma „*żadnej wolności, żadnej demokracji*” – a ludzie „*nie poczują się lepiej, jeśli kij, którym są bici, będzie oznaczony jako kij ludzi*”. [Bakunin, **Bakunin on Anarchism**, s. 338]

Kiedy więc leniniści argumentują, że opowiadają się za „zasadami socjalizmu oddolnego” i stwierdzają, że oznacza to bezpośrednią i demokratyczną kontrolę nad społeczeństwem przez klasę robotniczą, wówczas, oczywiście, są niezbyt uczciwi. Patrząc na tradycję, z której się wywodzą, oczywisty wniosek, do którego należy dojść, jest taki, że leninizm nie opiera się na „oddolnym socjalizmie” w sensie samozarządzania społeczeństwem przez klasę robotniczą (tj. jedynym warunkiem, kiedy większość może „rządzić”, a decyzje naprawdę płyną oddolnie w górę). W najlepszym razie podpisują się pod wyraźnie burżuazyjną wizją „demokracji” jako większości wyznaczającej (i próbującej kontrolować) swoich władców.

W najgorszym razie bronią polityki, która wyeliminowała nawet tę formę demokracji na rzecz dyktatury partyjnej i „jednoosobowego zarządzania” uzbrojonego w „dyktatorskie” uprawnienia w przemyśle (większość członków takich partii nie wie, jak bolszewicy manipulowali okręgami wyborczymi i rozwiązywali sowietów, aby utrzymać władzę, podnieśli dyktaturę partii do ideologicznego truizmu i z całego serca opowiadali się raczej za „jednoosobowym zarządzaniem” niż robotniczym samozarządzaniem produkcją). Jak omawiamy w sekcji H.5, to ostatnie stanowisko łatwo wynika z podstawowych założeń awangardy, na których opiera się leninizm.

Więc, Lenin, Trocki i tak dalej po prostu nie mogą być uważani za wyrazicieli „socjalizmu oddolnego”. Każdy, kto wysuwa takie twierdzenie, jest albo niezaznajomiony z rzeczywistymi ideami i praktyką bolszewizmu, albo stara się oszukiwać. Dla anarchistów „socjalizm oddolny” może być tylko inną nazwą, jak socjalizm wolnościowy, dla anarchizmu (jak, jak na ironię, przyznał Lenin). Nie oznacza to, że „socjalizm oddolny”, podobnie jak „socjalizm wolnościowy”, jest identyczny z anarchizmem, oznacza to po prostu, że marksiści wolnościowi i inni socjaliści są znacznie bliżej anarchizmu niż główny nurt marksizmu.

H.3.4 Czy anarchiści nie cytują marksistów wybiórczo?

Nie, daleko nam do tego. O ile nie da się przytoczyć wszystkiego, co mówi jednostka lub ideologia, o tyle możliwe jest podsumowanie tych aspektów teorii, które wpłynęły na jej rozwój w praktyce. W związku z tym każda relacja jest w pewnym sensie „selektywna”, powstaje pytanie, czy prowadzi to do krytyki zakorzenionej w ideologii i jej praktyce, czy też

przedstawia obraz sprzeczny z obydwoma. Jak ujął to Maurice Brinton we wstępie do swojej klasycznej relacji o kontroli robotniczej w rewolucji rosyjskiej: „*Zostaną również wzniesione inne oskarżenia. Cytaty Lenina i Trockiego pozostaną, ale zostaną uznane za 'selektywne'i że 'inne rzeczy też' zostały powiedziane. Znowu przyznajemy się do winy. Ale chcielibyśmy podkreślić, że jest wystarczająco dużo hagiografów w handlu, których 'obiektywność'[...] jest tylko przykrywką dla wyrafinowanej apologetyki [...] Bardziej stosowne wydaje się zatem przytoczenie tych wypowiedzi przywódców bolszewickich z 1917 r. , które pomogły określić ewolucję Rosji [w kierunku stalinizmu], niż tych innych wypowiedzi, które, podobnie jak przemówienia majowe przywódców Partii Pracy, miały na zawsze pozostać w sferze retoryki*".[**The Bolsheviks and Workers' Control**, s. XV]

Stąd potrzeba omówienia wszystkich aspektów marksizmu, a nie przyjmowania tego, co jego zwolennicy lubią za to uznawać. W tym względzie zgadzamy się z samym Marksem, który twierdził, że nie możemy oceniać ludzi po tym, co mówią o sobie, ale raczej po tym, co robią. Niestety, podczas gdy wielu samozwańczych marksistów (jak Trocki) może cytować te komentarze, w mniejszym stopniu stosuje je do własnej ideologii lub działań (ponownie, jak Trocki).

Widać to po niemal rytualnym sposobie, w jaki wielu marksistów odpowiada na anarchistyczną (lub inną) krytykę swoich idei. Kiedy narzekają, że anarchiści „wybiórczo" cytują czołowych zwolenników marksizmu, zazwyczaj nie potrafią wskazać ludziom jakichś dokumentów, które wybrali jako bardziej „reprezentatywne" dla ich tradycji. Leniniści zazwyczaj wskazują na **State and Revolution** Lenina jako przykład, czego Lenin „naprawdę" chciał. Na to anarchiści_stki odpowiadają, jak omówiliśmy_łyśmy to w sekcji H.1.7, wskazując, że wiele z tego, co uchodzi za „marksizm" w **State and Revolution** jest anarchistyczne i, co równie ważne, nie zostało zastosowane w praktyce. To wyjaśnia pozorną sprzeczność. Leniniści wskazują na rewolucję rosyjską jako dowód na demokratyczny charakter ich polityki. Anarchiści wskazują na to jako na dowód autorytarnego charakteru Leninizmu. Obie strony mogą to zrobić, ponieważ istnieje zasadnicza różnica między bolszewizmem przed przejęciem władzy a potem. Podczas gdy Leniniści proszą o osądzanie ich po swoim manifeście, anarchiści mówią, że osądzają ich po ich zapisie!

Mówiąc wprost, marksiści cytują wybiórczo z własnej tradycji, ignorując te jej aspekty, które byłyby nieprzemawiające do potencjalnych rekrutów. Choć liderzy mogą wiedzieć, że ich tradycja ma wstydliwe sekrety, starają się, aby nikt inny się nie dowiedział. Co oczywiście wyjaśnia ich wrogość do anarchistów, którzy to robią! Że istnieje głęboka przepaść między aspektami retoryki marksistowskiej a jej praktyką i że nawet jej retoryka nie jest spójna, co teraz udowodnimy. W ten sposób możemy pokazać, że anarchiści nie cytują marksizmu „selektywnie".

Jako przykład możemy wskazać czołowego bolszewika Grigorija Zinovieva. W 1920 r. jako szef Międzynarodówki Komunistycznej napisał list do **Industrial Workers of the World**, rewolucyjnego związku zawodowego, w którym stwierdził, że „*Rosyjska Republika Radziecka [...] jest najbardziej scentralizowanym rządem, jaki istnieje. Jest to również najbardziej demokratyczny rząd w historii. Ponieważ wszystkie organy rządowe są w stałym kontakcie z masami roboczymi i stale wrażliwe na ich wolę*". W tym samym roku wyjaśnił na Drugim Kon-

gresie Międzynarodówki Komunistycznej, że „*ludzie tacy jak Kautsky przychodzą i mówią, że w Rosji nie ma dyktatury klasy robotniczej, ale dyktatura partii. Uważają, że to są pomyje na nas. Wcale nie! Mamy dyktaturę klasy robotniczej i właśnie dlatego mamy również dyktaturę Partii Komunistycznej. Dyktatura Partii Komunistycznej jest tylko funkcją, atrybutem, wyrazem dyktatury klasy robotniczej [...] Dyktatura proletariatu jest jednocześnie dyktaturą Partii Komunistycznej*". [**Proceedings and Documents of the Second Congress 1920**, vol. 2, s. 928 i s. 151-2]

Zbędnym wydaje się zaznaczanie, że drugi cytat jest tym dokładnym, odpowiadającym rzeczywistości bolszewickiej Rosji. Nie jest zatem „selektywne" cytowanie tego drugiego, a nie pierwszego, gdyż wyraża ono raczej rzeczywistość bolszewizmu niż jego retorykę.

Ta dwoistość i rozbieżność między praktyką a retoryką wysuwa się na pierwszy plan, gdy Trockiści dyskutują o stalinizmie i próbują przeciwstawić mu tradycję leninowską. Na przykład Chris Harman z brytyjskiego SWP twierdzi, że „*całe doświadczenie ruchu robotniczego na arenie międzynarodowej uczy, że tylko regularne wybory, w połączeniu z prawem do wycofania się ze spotkań pracowników szeregowych, mogą uczynić delegatów odpowiedzialnych przed tymi, którzy ich wybierają*". [**Bureaucracy and Revolution in Eastern Europe**, s. 238-9] Co istotne, Harman nie wspomina, że zarówno Lenin, jak i Trocki odrzucili to doświadczenie, gdy byli już u władzy. Jak omawiamy w rozdziale H.3.8, leninizm przyszedł nie tylko po to, by praktykować, ale także by teoretycznie argumentować za tym, by władza państwowa wyraźnie wyeliminowała taką kontrolę od dołu. Jak pogodzić z tym liczne wypowiedzi czołowych leninistów (w tym Lenina i Trockiego) na temat konieczności dyktatury partyjnej?

Na tym oczywiście nie kończy się ironia. Harman słusznie zauważa, że w czasach stalinizmu „*biurokracja charakteryzuje się, podobnie jak prywatna klasa kapitalistyczna na Zachodzie, kontrolą nad środkami produkcji*" [**Op. Cit.**, s. 147] Nie zauważa jednak, że to Lenin na początku 1918 roku wychował, a następnie wdrożył taką „kontrolę" w postaci „jednoosobowego zarządzania". Jak to ujął: „*Posłuszeństwo, niekwestionowane posłuszeństwo przy tym, podczas pracy nad jednoosobowymi decyzjami sowieckich dyrektorów, dyktatorów wybranych lub powołanych przez sowieckie instytucje, powierzonych dyktatorskiej władzy*" [**Collected Works**, vol. 27, s. 316] Nie odnotowanie tego związku między Leninem a stalinowską biurokracją w tej kwestii jest cytowaniem „selektywnie".

Sprzeczności piętrzą się w górę. Harman twierdzi, że „*ludzie, którzy poważnie wierzą, że robotnicy u szczytu rewolucji potrzebują straży policyjnej, aby powstrzymać ich przed oddaniem swoich fabryk kapitalistom, z pewnością nie mają prawdziwej wiary w możliwości socjalistycznej przyszłości*". [**Op. Cit.**, s. 144] Nie przeszkadza mu to jednak w wychwalaniu reżimu Lenina i Trockiego i stawianiu go ze stalinizmem, mimo że to właśnie robili bolszewicy od 1918 roku! Rzeczywiście, ta tyranijna praktyka odegrała rolę w sprowokowaniu strajków w Piotrogradzie, które poprzedziły rewoltę w Kronstadzie w 1921 r. , kiedy to „*robotnicy chcieli wycofania z fabryk specjalnych oddziałów uzbrojonych bolszewików, pełniących funkcję czysto policyjną*". [Paul Avrich, **Kronstadt 1921**, s. 42] Równie dziwne wydaje się, że Harman potępia stalinowskie tłumienie węgierskiej rewolucji na rzecz demokracji robotniczej i prawdziwego socjalizmu, podczas gdy dla tych samych celów broni bolszewickiego tłumienia rewolty w Kronstadzie. Podobnie, gdy Harman argumentuje, że jeśli przez „partię polityczną" rozumie się „*zwykłą partię, w której kilku przywódców wydaje rozkazy, a masy tylko posłusznie prze-*

strzegają [...] to na pewno takie organizacje nie dodały nic do węgierskiej rewolucji". Jednak, jak omawiamy w części H.5, taka partia była dokładnie tym, za czym opowiadał się i stosował w praktyce leninizm. Mówiąc wprost, bolszewicy nigdy nie byli partią „*opowiadającą się za tym, by rady przejęły władzę*". [**Op. Cit.**, s. 186 i s. 187] Jak wielokrotnie podkreślał Lenin, jego celem było przejęcie władzy przez partię bolszewicką za pośrednictwem rad (patrz punkt H.3.11). Po objęciu władzy rady zostały szybko zmarginalizowane i stały się czymś więcej niż przykryciem dla rządów partyjnych.

To zamieszanie pomiędzy tym, co zostało obiecane, a tym, co zostało zrobione, jest wspólną cechą leninizmu. Na przykład Feliks Morrow napisał to, co zwykle uważa się za ostateczne trockistowskie dzieło o Rewolucji Hiszpańskiej (omawiamy w dodatku „Marksiści i hiszpański anarchizm", jak jest ono głęboko wadliwe). Morrow stwierdził, że „*zasadniczymi punktami programu rewolucyjnego są wszelka władza klasy robotniczej i demokratycznych organów robotników, chłopów i bojowników, jako wyraz władzy robotniczej*".[**Revolution and Counter-Revolution in Spain**, s. 133] Jak można to pogodzić, powiedzmy, z opinią Trockiego sprzed dziesięciu lat, że „*z nami dyktatura partii (dość fałszywie zakwestionowana przez Stalina) jest wyrazem socjalistycznej dyktatury proletariatu [...]Dyktatura partii jest częścią rewolucji socjalistycznej?*" [**Leon Trotsky on China**, s. 251] Albo z wielokrotnym wezwaniem Lenina i Trockiego do przejęcia władzy i ćwiczeń? Czy też ich zdaniem organizacja obejmująca cały proletariat nie może bezpośrednio korzystać z proletariackiej dyktatury? Jak klasa robotnicza może „mieć całą władzę", jeśli władzę sprawują nie organizacje masowe, ale awangardowa partia? W szczególności, jak zauważamy w rozdziale H.1.2, kiedy dyktatura partyjna znajduje się w centrum ideologii leninowskiej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, kto cytuje kogo „wybiórczo"? Marksiści, którzy ignorują to, co robili bolszewicy u władzy i wielokrotnie wskazują na **The State and Revolution** Lenina, czy anarchiści, którzy łączą to, co robili, z tym, co mówili poza tym świętym tekstem? Biorąc pod uwagę te całkowicie sprzeczne dziedzictwo, anarchiści_stki czują się uprawnieni_nione do zadawania pytań: „Czy prawdziwy leninista wstanie?". Co to ma być, demokracja ludowa czy rządy partii? Jeśli spojrzymy na bolszewicką praktykę, odpowiedź jest taka, jak twierdzą anarchiści_stki. Jak na ironię, tacy jak Lenin i Trocki zgodzili się, włączając konieczność władzy partyjnej do swojej ideologii jako kluczową lekcję rosyjskiej rewolucji. W związku z tym anarchiści_stki nie sądzą, że cytują leninizm „wybiórczo", kiedy twierdzą, że opiera się on na władzy partyjnej, a nie na samozarządzaniu klasą robotniczą. To, że leniniści często publicznie zaprzeczają temu aspektowi własnej ideologii, a w najlepszym razie starają się go zracjonalizować i uzasadnić, sugeruje, że gdy przychodzi pchać się do przodu (jak to ma miejsce w każdej rewolucji), będą podejmować te same decyzje i działać w ten sam sposób.

Ponadto istnieje kwestia, którą można by nazwać „kontekstem społecznym". Marksiści często oskarżają anarchistów o nieumieszczanie cytatów i działań, powiedzmy, bolszewików w okolicznościach, które je wytworzyły. Oznacza to, że bolszewicki autorytaryzm można wytłumaczyć wyłącznie w kategoriach ogromnych problemów, z jakimi się borykają (tj. rygory wojny domowej, załamanie gospodarcze i chaos w Rosji itd.) Ponieważ omawiamy to pytanie w sekcji H.6, podsumujemy po prostu odpowiedź anarchistyczną, zauważając,

że argument ten ma trzy główne problemy z tym związane. Po pierwsze, kwestia, że bolszewicki autorytaryzm rozpoczął się przed rozpoczęciem wojny domowej, a co więcej, nasilił się po jej zakończeniu. W związku z tym nie można winić za to wojny domowej. Drugi problem polega po prostu na tym, że Lenin stale podkreślał, że wojna domowa i chaos gospodarczy były nieuniknione podczas rewolucji. Jeśli polityka leninowska nie może poradzić sobie z nieuniknionym, to należy ich unikać. Podobnie, jeśli leniniści obwiniają to, co wiedzą, że jest nieuchronne dla degeneracji rewolucji bolszewickiej, to sugerowałoby to, że ich rozumienie tego, co wiąże się z rewolucją, jest głęboko błędne. Ostatni problem polega po prostu na tym, że bolszewicy nie dbali o to. Jak zauważa Samuel Farber, „*nie ma dowodów wskazujących na to, że Lenin lub którykolwiek z głównych przywódców bolszewickich opłakiwał utratę kontroli nad robotnikami lub demokracji w sowietach, lub przynajmniej określił te straty mianem odwrotu, jak ogłosił Lenin wraz z zastąpieniem komunizmu wojennego przez NEP w 1921 roku. W rzeczywistości [...] jest zupełnie odwrotnie*" [**Before Stalinism**, s. 44] Stąd kontynuacja (w istocie intensyfikacja) bolszewickiego autorytaryzmu po zwycięstwie w wojnie domowej. Biorąc to pod uwagę, znaczące jest, że wiele z podanych powyżej cytatów z Trockiego pochodzi z końca lat trzydziestych. Twierdzenie, że „kontekst społeczny" wyjaśnia politykę i działania bolszewików wydaje się zatem niewiarygodne.

Ostatecznie, wydaje się ironią, że marksiści oskarżają anarchistów o cytowanie „selektywne". Przecież, jak udowodniono w sekcji H.2, to jest dokładnie to, co marksiści robią z anarchizmem! Podsumowując, anarchiści nie cytują „wybiórczo" z dzieł i praktyki marksizmu, lecz podsumowują te tendencje, które – jak twierdzimy – przyczyniają się do jego ciągłego niepowodzenia w praktyce jako teorii rewolucyjnej. Co więcej, sami marksiści są pod tym względem równie „selektywni" co anarchiści. Po pierwsze, jeśli chodzi o teorię i praktykę anarchistów, a po drugie, jeśli chodzi o ich własną.

H.3.5 Czy przywłaszczenie sobie anarchistycznych idei zmieniło marksizm?

Jak widać w każdym podejściu do historii socjalizmu, marksiści (z różnych szkół) przywłaszczyli sobie kluczowe idee anarchistyczne i (często) przedstawiają je tak, jakby marksiści najpierw o nich pomyśleli.

Na przykład, jak omawiamy w części H.3.10, to anarchiści najpierw podnieśli pomysł rozbicia burżuazyjnego państwa i zastąpienia go walczącymi organizacjami klasy robotniczej (takimi jak związki zawodowe, rady pracownicze itp.). Dopiero w 1917 roku, kilkadziesiąt lat po tym, jak anarchiści po raz pierwszy podnieśli tę ideę, marksiści zaczęli się z nią spierać, ale oczywiście z pewną dozą przekory. Podczas gdy anarchiści oznaczali, że organizacje klasy robotniczej będą podstawą wolnego społeczeństwa, Lenin uważał te organy za najlepszy sposób na osiągnięcie władzy partii bolszewickiej.

Podobnie z wyzwoleńczym pomysłem „mniejszości bojówek". Wśród anarchistów i syndykalistów rozumiano przez to grupy robotników, którzy poprzez swoje bezpośrednie działanie dawali przykład, który ich współpracownicy mogli naśladować (np. prowadząc

strajki czy pikiety, aby zachęcić innych robotników do przyłączenia się do nich). Ta „walcząca mniejszość" byłaby na czele walki społecznej i pokazałaby, na przykładzie praktyki i dyskusji, że ich pomysły i taktyka są właściwe. Po rewolucji rosyjskiej 1917 r. bolszewicy argumentowali, że idea ta jest podobna do ich koncepcji awangardowej partii. Zignorowali dwie kluczowe różnice. Po pierwsze, że wyzwoleńcza „wojownicza mniejszość" nie dążyła do przejęcia władzy w imieniu klasy robotniczej, ale raczej zachęcała ją, dając jej przykład, do kierowania własnymi zmaganiami i sprawami (a ostatecznie – społeczeństwem). Po drugie, że „awangardowe partie" są zorganizowane w sposób hierarchiczny, obcy duchowi anarchizmu. Podczas gdy zarówno podejście „mniejszości bojowej" jak i „awangardowej" opiera się na docenieniu nierównomiernego rozwoju idei w obrębie klasy robotniczej, awangardowość przekształca to w uzasadnienie partyjnego panowania nad klasą robotniczą przez tak zwaną mniejszość „zaawansowaną" (pełne omówienie znajduje się w rozdziale H.5). Inne pojęcia, takie jak „kontrola robotników", działania bezpośrednie i tak dalej, spotkały się z podobnym losem.

Klasycznym przykładem tego zawłaszczania idei anarchistycznych do marksizmu jest strajk generalny. W 1905 r. w Rosji niemal miała miejsce rewolucja, w której kluczową rolę odegrał strajk generalny. Niespodziewanie, jako anarchiści opowiadający się za strajkiem generalnym od lat 70. XIX wieku, uznaliśmy te wydarzenia za uderzające potwierdzenie naszych długoletnich pomysłów na rewolucyjne zmiany. Marksiści mieli trudniejsze zadanie, ponieważ takie pomysły były obce dla głównego nurtu socjaldemokracji. Jednak w obliczu sukcesu i siły strajku generalnego w praktyce, bardziej radykalni marksiści, jak Róża Luksemburg, musieli włączyć go do swojej polityki.

A jednak stanęli przed problemem. Strajk generalny był nierozerwalnie związany z takimi rzeczami jak anarchizm i syndykalizm. Czyż sam Engels nie ogłosił nonsensu strajku generalnego w swojej diatrybie „Bakuniniści w pracy"? Czy jego słowa nie zostały powtórzone ad infinitum przeciwko anarchistom (i radykalnym socjalistom), którzy kwestionowali mądrość taktyki socjaldemokratycznej, jej reformatorską i biurokratyczną bezwładność? Marksistowscy radykałowie wiedzieli, że Engels zostanie ponownie przytoczony przez biurokratów i reformatorów z ruchu socjaldemokratycznego do rzucania zimnej wody na wszelkie próby dostosowania marksistowskiej polityki do ekonomicznej potęgi mas, wyrażonej w masowych strajkach. Socjaldemokratyczna hierarchia po prostu odrzuciłaby ich jako „anarchistów". Oznaczało to, że Luksemburg stanęła przed problemem udowodnienia, że Engels miał rację, nawet jeśli się mylił.

Zrobiła to w pomysłowy sposób. Podobnie jak sam Engels, zniekształciła ona po prostu to, co anarchiści myśleli o strajku generalnym, aby uczynić go możliwym do zaakceptowania przez socjaldemokrację. Jej argument był prosty. Tak, Engels miał rację, odrzucając ideę „strajku generalnego" anarchistów w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Ale dziś, trzydzieści lat później, socjaldemokraci powinni poprzeć strajk generalny (lub strajk masowy, jak ona to nazywała), ponieważ koncepcje były inne. Anarchistyczny „strajk generalny" był utopijny. Marksistowski „masowy strajk" był praktyczny.

Aby dowiedzieć się dlaczego, musimy zobaczyć, co Engels argumentował w latach 70. XIX wieku. Engels, wyśmiewał anarchistów („bakuninistów") za myślenie, że „strajk gene-

ralny jest dźwignią, za pomocą której rozpoczyna się rewolucja społeczna". Oskarża ich o wyobrażenie sobie, że „*pewnego poranka, wszyscy robotnicy we wszystkich gałęziach przemysłu danego kraju, a nawet całego świata, zaprzestaną pracy, zmuszając w ten sposób pokornie do poddania się w ciągu najwyżej czterech tygodni, albo do zaatakowania robotników, którzy mieliby wtedy prawo do obrony i wykorzystania okazji do obalenia całego starego społeczeństwa*". Stwierdził, że na kongresie anarchistycznego Aliansu Demokracji Socjalistycznej w Genewie, który odbył się 1 września 1873 roku, „*powszechnie uznano, że do realizacji strategii strajku generalnego potrzebna jest doskonała organizacja klasy robotniczej i duże fundusze*". Zauważył, że jest w tym „zgrzyt", ponieważ żaden rząd nie stanie z boku i „*nie pozwoli, aby organizacja lub fundusze pracowników osiągnęły taki poziom*". Co więcej, rewolucja miałaby miejsce na długo przed utworzeniem „*takiej idealnej organizacji*", a gdyby tak było, „*nie byłoby potrzeby wykorzystywania okrężnej drogi do strajku generalnego*". [**Collected Works**, vol. 23, s. 584-5]

Róża Luksemburg powtórzyła argumenty Engelsa w swoim eseju „The Mass Strike, the Political Party and the Trade Unions", aby pokazać, że jej poparcie dla strajku generalnego nie było w żaden sposób sprzeczne z marksizmem.[**Rosa Luxemburg Speaks**, s. 153-218] Jej „masowy strajk" różnił się od anarchistycznego „strajku generalnego", wyśmiewanego przez Engelsa, ponieważ był to proces dynamiczny i nie mógł być postrzegany jako jeden akt, jedno odosobnione działanie, które obala burżuazję. Przecież masowy strajk do codziennej walki klasowej w społeczeństwie, prowadzi do bezpośredniej konfrontacji z państwem kapitalistycznym, a więc był nierozłącznie związany z rewolucją.

Jedyny problem w tym wszystkim polega na tym, że anarchiści nie spierali się tak naprawdę z twierdzeniem Engelsa i Luksemburg. Najwyraźniej, jak zaznaczyliśmy w sekcji H.2.8, Bakunin postrzegał strajk generalny jako dynamiczny proces, który nie byłby wyznaczony na konkretną datę i nie wymagał wcześniejszej organizacji wszystkich pracowników. Pomysły Bakunina są całkowicie sprzeczne z twierdzeniami Engelsa co do anarchistycznych pomysłów na strajk generalny (w rzeczywistości odzwierciedlają one to, co faktycznie wydarzyło się w 1905 roku).

Ale co z „Bakuninistami"? Ponownie, podejście Engelsa pozostawia wiele do życzenia. Zamiast kongresu genewskiego z września 1873 roku, jak twierdził, będącego (rozwiązanym) Aliansem Demokracji Socjalistycznej, było w rzeczywistości spotkanie nie-Marksistowskich federacji Pierwszej Międzynarodówki. W przeciwieństwie do Engelsa, anarchiści nie postrzegali strajku generalnego jako wymagającego od wszystkich pracowników doskonałej organizacji, a następnie biernego składania broni „pewnego pięknego poranka". Belgijscy wolnościowcy, którzy zaproponowali ten pomysł na kongresie, postrzegali go jako taktykę, która mogłaby zmobilizować robotników do rewolucji, jako „*sposób na wyprowadzenie ruchu na ulicę i poprowadzenie robotników na barykady*". Co więcej, wiodący anarchista James Guillaume wyraźnie odrzucił pomysł, że musi „*wybuchać wszędzie o wyznaczonej godzinie i dniu*" z głośnym „Nie!". Podkreślił, że „*nie muszą nawet poruszać tej kwestii i przypuszczać, że tak może być. Takie przypuszczenie może prowadzić do śmiertelnych błędów. Rewolucja musi być zaraźliwa*". [cytowała Caroline Cahm, **Kropotkin and the Rise of Revolutionary Anarchism 1872-1886**, s. 223 i s. 224]

W innej relacji z tego spotkania zauważono, że sposób, w jaki miał się rozpocząć strajk generalny, został „*pozostawiony bez odpowiedzi*", a Guillaume „*uznał, że dla anarchistów niemożliwe jest po prostu ustalenie godziny rozpoczęcia strajku generalnego*". Inny anarchista „*nie wierzył, że strajk jest wystarczającym środkiem do wygrania rewolucji społecznej*", ale mógł „*stworzyć warunki dla sukcesu zbrojnego powstania*". Tylko jeden delegat, niezależnie od twierdzeń Engelsa, uważał, że „*domaga się najwyższej organizacji klasy robotniczej*", a gdyby tak było, „*wtedy strajk generalny nie byłby konieczny*". Był to delegat z reformatorskich brytyjskich związków zawodowych i „zaatakował" strajk generalny jako „*absurdalną i niepraktyczną propozycję*". [Phil H. Goodstein, **The Theory of the General Strike**, s. 43-5]

Być może dlatego Engels nie zacytował ani jednego anarchisty, gdy opowiadał o swoim stanowisku w tej sprawie? Nie trzeba dodawać, że leniniści do dziś papugują twierdzenia Engelsa. Fakty są nieco inne. Oczywiste jest, że anarchistyczna strategia obalenia burżuazji jednym wielkim strajkiem generalnym ustalonym na konkretną datę istnieje tylko w głowach marksistów, nigdzie indziej. Po usunięciu zniekształceń wzniesionych przez Engelsa i powtórzonych przez Luksemburg, widzimy, że rewolucja 1905 roku i „historyczna dialektyka" nie potwierdziły, jak twierdzi Luksemburg, Engelsa i nie obaliły anarchizmu. Wręcz przeciwnie, ponieważ strajki generalne w Rosji dość ściśle odpowiadały anarchistycznym wyobrażeniom o tym, jak wyglądałby strajk generalny. Nic więc dziwnego, że Kropotkin argumentował, że strajk generalny z 1905 r. „pokazał", że łacińscy robotnicy, którzy opowiadali się za strajkiem generalnym „*jako bronią, której nie można się oprzeć w rękach robotników za narzucenie swojej woli*", mieli „*rację*" [**Selected Writings on Anarchism and Revolution**, s. 288]

W przeciwieństwie do Luksemburg, „*ojczyzna Bakunina" nie była „miejscem pochówku nauk [anarchistycznych]*". [**Op. Cit.**, s. 157] Jak twierdził Nicholas Walter, podczas gdy liczba rzeczywistych anarchistów była niewielka, „*rewolucja 1905 roku była obiektywnie rewolucją anarchistyczną. Bunty wojskowe, powstania chłopskie i strajki robotnicze (zakończone strajkiem generalnym), doprowadziły do powstania rad żołnierzy i robotników [...] i komun chłopskich, a także początek wywłaszczeń agrarnych i przemysłowych – wszystko to zgodnie z sugestiami pisarzy anarchistycznych od czasów Bakunina*" [**The Anarchist Past and Other Essays**, s. 122] Prawdziwe pytanie brzmi, kiedy marksiści zorientują się, że cytowanie Engelsa nie czyni słusznym?

Ponadto, nie stając się powstaniem, jak podkreślali anarchiści, granice strajku generalnego zostały ujawnione w 1905 roku. W przeciwieństwie do niektórych syndykalistów z przełomu XIX i XX wieku, to ograniczenie było rozumiane przez najwcześniejszych anarchistów. W związku z tym postrzegali strajk generalny jako początek rewolucji, a nie jako samą rewolucję. Tak więc, dla wszystkich leninowskich relacji z rewolucji 1905 roku twierdzących, że jest to ich ideologia, fakty sugerują, że to anarchizm, a nie marksizm, co zostało potwierdzone. Luksemburg się myliła. Ojczyzna Bakunina stanowiła niezrównany przykład tego, jak dokonać rewolucji właśnie dlatego, że zastosowała (i potwierdziła) anarchistyczne idee dotyczące strajku generalnego (i, należy dodać, rad robotniczych). Marksiści (którzy wcześniej zacytowali Engelsa zachęcając do odrzucenia takich rzeczy) uznali, że odrzucenie na rzecz ich dogmatu pozostaje aktualne. Luksemburg, jak zauważył Bookchin, „*rażąco przeinaczyła anarchistyczny nacisk na strajk generalny po rewolucji w Rosji w*

1905 roku, aby uczynić go możliwym do zaakceptowania przez socjaldemokrację". (Dodał, że Lenin „*miał się zaangażować w to samo przeinaczenie w kwestii kontroli ludowej w* ***State and Revolution.)*** [**Towards an Ecological Society**, s. 227]

Więc podczas gdy marksiści przywłaszczyli sobie pewne pojęcia anarchistyczne, nie oznacza to automatycznie, że oznaczają one dokładnie to samo. Raczej, jak pokazuje historia, za podobnie brzmiącą retoryką mogą kryć się radykalnie różne koncepcje. Jak argumentował Murray Bookchin, wiele marksistowskich tendencji „*przywiązuje w zasadzie obce idee do usychających ram konceptualnych marksizmu – nie po to, by powiedzieć coś nowego, ale by zachować coś starego z ideologicznym formaldehydem – ze szkodą dla jakiegokolwiek wzrostu intelektualnego, któremu te różnice mają sprzyjać. Jest to mistyfikacja w najgorszym wydaniu, ponieważ nie tylko niszczy ona idee, ale również zdolność umysłu do radzenia sobie z nimi. Jeśli dzieło Marksa można dostosować do naszych czasów, to będzie ono traktowane jako nieoceniona część rozwoju idei, a nie jako pastisz, który jest uzasadniony jako 'metoda' lub stale 'aktualizowany' przez koncepcje pochodzące z obcej strefy idei*".[**Op. Cit.**, s. 242]

To nie jest jakiś akademicki pogląd. Konsekwencje przywłaszczania sobie przez marksistów takich „obcych idei" (lub, bardziej poprawnie, retoryki związanej z tymi ideami) miały negatywny wpływ na rzeczywiste ruchy rewolucyjne. Na przykład definicja „kontroli robotniczej" Lenina była radykalnie inna niż obecna w ruchu komitetów fabrycznych podczas Rewolucji Rosyjskiej (co miało więcej wspólnego z anarchistycznym i syndykalistycznym użyciem tego terminu). Podobieństwa w retoryce pozwoliły ruchowi komitetu fabrycznego przejąć władzę nad bolszewikami. Po objęciu władzy stanowisko Lenina zostało wprowadzone w życie, podczas gdy stanowisko komitetów fabrycznych zostało zignorowane. Ostatecznie, pozycja Lenina była kluczowym czynnikiem w tworzeniu państwowego kapitalizmu, a nie socjalizmu w Rosji (więcej szczegółów w rozdziale H.3.14).

Nie przeszkadza to oczywiście współczesnym leninistom przywłaszczać sobie pojęcie kontroli robotniczej „*bez mrugnięcia okiem. Chcąc wykorzystać zamieszanie, które obecnie szaleje w tym ruchu, ludzie ci mówią o 'kontroli robotników' tak, jakby a) mieli na myśli to, co politycznie niewyszukane oznacza (tzn. że ludzie pracujący powinni sami decydować o podstawowych sprawach związanych z produkcją) i b) jakby – i doktryna leninowska, której rzekomo się trzymają – zawsze popierała tego rodzaju postulaty, lub jakby leninizm zawsze widział w kontroli robotników powszechnie obowiązujący fundament nowego porządku społecznego, a nie tylko slogan, który ma być używany do celów manipulacyjnych w konkretnych i bardzo ograniczonych kontekstach historycznych*". [Maurice Brinton, **The Bolsheviks and Workers' Control**, s. IV] To zderzenie popularnej idei kontroli robotniczej z leninowską było kluczową przyczyną niepowodzenia rewolucji rosyjskiej właśnie dlatego, że po objęciu władzy ta ostatnia została narzucona.

Zatem fakt, że leniniści przywłaszczyli sobie idee i postulaty wolnościowe (i klasy pracującej), nie oznacza w rzeczywistości, że dążymy do tego samego (jak to omówiliśmy w rozdziale H.3.1, daleko nam do tego). Użycie anarchistycznej/popularnej retoryki i sloganów niewiele znaczy i musimy przyjrzeć się treści proponowanych pomysłów. Biorąc pod uwagę spuściznę zawłaszczania wolnościowej terminologii w celu popularyzacji autorytarnych partii i jej późniejszego odrzucenia na rzecz autorytarnej polityki, gdy partia ta

dojdzie do władzy, anarchiści mają silne podstawy, by z dużą dozą rezerwy przyjmować leninowskie roszczenia!

Tak samo z przykładami rzeczywistych obrotów. Jak zauważył Martin Buber, podczas gdy „*Lenin chwali Marksa za to, że 'jeszcze w 1852 r. nie postawił konkretnego pytania o to, co powinno być ustawione w miejsce maszyn państwowych po ich zniesieniu*", Lenin twierdził, że „*tylko Komuna Paryska nauczyła Marksa tego*". Jednakże, jak słusznie zauważył Buber, Komuna Paryska „*była urzeczywistnieniem myśli ludzi, którzy postawili to pytanie bardzo konkretnie [...] Historyczne doświadczenie Komuny stało się możliwe tylko dlatego, że w sercach zapalonych rewolucjonistów żył obraz zdecentralizowanego, bardzo 'zdewastowanego' społeczeństwa, który to obraz podjęli się przełożyć na rzeczywistość. Duchowi ojcowie Komuny mieli taki ideał dążący do decentralizacji, którego Marks i Engels nie mieli, a przywódcy rewolucji 1871 roku próbowali, choć z niewystarczającymi uprawnieniami, rozpocząć realizację tej idei w samym środku rewolucji*" [**Paths in Utopia**, s. 103-4] Tak więc, o ile Komuna Paryska i inne bunty klasy robotniczej są chwalone, o tyle ich oczywiste elementy anarchistyczne (które zwykle były często przewidywane przez myślicieli anarchistycznych) nie są wymieniane. To powoduje pewne dziwne dychotomie. Na przykład, wizja rewolucji Bakunina opiera się na federacji rad robotniczych, wyprzedzając marksistowskie poparcie dla takich ciał o dziesiątki lat, jednak marksiści twierdzą, że idee Bakunina nie mają nas czego nauczyć. Albo też Komuny Paryskiej chwalonej przez marksistów jako pierwsza 'dyktatura proletariatu', gdy wdraża ona federalizm, delegatów poddaje się mandatom i przywołuje wizję socjalizmu zrzeszeń, podczas gdy anarchizm określa się mianem 'drobnomieszczańskiego', mimo że idee te można odnaleźć w pracach Proudhona i Bakunina, które poprzedziły rewoltę 1871 roku!

Z tego możemy wyciągnąć dwa fakty. Po pierwsze, anarchizm z powodzeniem przewidział pewne aspekty rewolucji klasy robotniczej. Anarchista K. J. Kenafick stwierdził oczywistość argumentując, że jakiekolwiek „*porównanie wykaże, że program określony [przez Komunię Paryską] jest [...] system federalizmu, za którym Bakunin opowiadał się od lat, a który po raz pierwszy ogłosił Proudhon. Proudhoniści [...] wywierali znaczne wpływy w Komunie. Ta 'forma polityczna' nie została więc „w końcu" odkryta; została odkryta wiele lat temu; a teraz udowodniono jej słuszność już samym faktem, że w czasie kryzysu pracownicy paryscy przyjęli ją niemal automatycznie, pod presją okoliczności, a nie w wyniku teorii, jako formę najbardziej odpowiednią do wyrażania aspiracji klasy robotniczej*". [**Michael Bakunin and Karl Marx**, s. 212-3] Zamiast być w jakiś sposób obcym klasie pracującej i jej walce o wolność, anarchizm w rzeczywistości opiera się na walce klasowej. Oznacza to, że nie powinno być zaskoczeniem, gdy idee anarchizmu są rozwijane i stosowane przez walczących, ponieważ te idee są tylko uogólnieniami wywodzącymi się z przeszłych walk klas robotniczych! Jeśli idee anarchistyczne są stosowane spontanicznie przez walczących, to dlatego, że sami wyciągają podobne wnioski z własnych doświadczeń.

Innym faktem jest to, że o ile główny nurt marksizmu często zawłaszcza sobie pewne aspekty teorii i praktyki wolnościowej, to czyni to wybiórczo i umieszcza je w autorytarnym kontekście, który podważa ich wolnościowy charakter. W ten sposób anarchistyczne poparcie dla rad robotniczych przekształca się przez leninistów w środek zapewniający władzę partyjną (tj. władzę państwową), a nie władzę klasy robotniczej lub samozarządza-

nie (tj. brak władzy). Podobnie, anarchistyczne poparcie dla przewodzenia przez przykład przekształca się w poparcie dla rządów partyjnych (i często dyktatorskich). Ostatecznie praktyka głównego nurtu marksizmu pokazuje, że idee wolnościowe nie mogą być selektywnie przeszczepiane na autorytarną ideologię i należy się spodziewać ich rozkwitu.

Co znamienne, ci marksiści, którzy uczciwie stosują idee anarchistyczne, są zazwyczaj określani przez swoich ortodoksyjnych towarzyszy jako „anarchiści". Jako przykład marksistów przywłaszczających sobie szczerze idee wolnościowe, możemy wskazać na radę komunistyczną i nurty w ramach autonomicznego marksizmu. Radni komuniści zerwali z bolszewikami w kwestii tego, czy partia będzie sprawować władzę, czy też rady robotnicze. Nie trzeba dodawać, że Lenin nazwał ich „anarchistycznym odchyleniem". Prądy w ramach autonomicznego marksizmu zbudowały radę na komunistycznej tradycji, podkreślając znaczenie skupienia analizy na walce klas robotniczych jako kluczowej dynamice w społeczeństwie kapitalistycznym.

W ten sposób są one sprzeczne z głównym nurtem marksistowskiej ortodoksji i przyjmują perspektywę wolnościową. Jak twierdził wolnościowy socjalista Cornelius Castoriadis, *„teoria ekonomiczna objaśniona [przez Marksa] w 'Kapitale' opiera się na postulacie, że kapitalizm zdołał całkowicie i skutecznie przekształcić robotnika – który jawi się tam jedynie jako siła robocza – w towar; dlatego też wartość użytkowa siły roboczej – korzystanie z niej przez kapitalistów – jest, jak w przypadku każdego towaru, całkowicie zdeterminowana przez korzystanie, ponieważ jej wartość giełdowa – płaca – jest zdeterminowana wyłącznie przez prawa rynku [...] Ten postulat jest konieczny, aby istniała 'nauka o ekonomii' zgodnie z fizyczno-matematycznym modelem Marksa, po którym następuje [...] Zaprzecza on jednak najistotniejszemu faktowi kapitalizmu, a mianowicie temu, że wartość użytkowa i wartość wymiany siły roboczej są obiektywnie nieokreślone; są one zdeterminowane raczej przez walkę między pracą a kapitałem zarówno w produkcji, jak i w społeczeństwie. Oto ostateczny korzeń 'obiektywnych' sprzeczności kapitalizmu [...] Paradoks polega na tym, że Marks, 'wynalazca' walki klasowej, napisał monumentalne dzieło o zjawiskach zdeterminowanych przez tę walkę, w którym sama walka była całkowicie nieobecna"*.[**Political and Social Writings**, vol. 2, s. 202-3] Castoriadis objaśnił słabości wizji Marksa w swoim *"Modern Capitalism and Revolution."* [**Op. Cit.**, s. 226-343]

Odrzucając to dziedzictwo, na którym opiera się główny nurt marksizmu i podkreślając rolę walki klasowej, marksizm autonomiczny zdecydowanie zrywa z głównym nurtem marksistowskim i przyjmuje stanowisko związane wcześniej z anarchistami i innymi wolnościowymi socjalistami. Kluczowa rola walki klasowej w unieważnieniu wszystkich deterministycznych „praw" gospodarczych została wyrażona przez francuskich syndykalistów na początku XX wieku. To spostrzeżenie wyprzedziło prace Castoriadisa i rozwój marksizmu autonomicznego o ponad 50 lat i jest warte długiego cytatu: *„Kamień węgielny socjalizmu [...] proklamuje, że co do zasady, średnia płaca nie będzie wyższa niż ta, której pracownik ściśle wymaga do przeżycia. I powiedziano: 'Ta liczba jest dyktowana wyłącznie przez presję kapitalistyczną, a to może nawet zepchnąć ją poniżej minimum niezbędnego do utrzymania człowieka pracującego. [...] Jedyną zasadą w odniesieniu do poziomu płac jest duża lub niewielka podaż siły roboczej [...]Na dowód nieugiętego działania tego prawa płac dokonano porównań między pracownikiem a towarem: jeśli na rynku jest przesyt ziemniaków, to są one tanie; jeśli są rzadkie, to ceny*

rosną[...] Tak samo jest z człowiekiem pracującym, powiedziano: jego zarobki wahają się w zależności od obfitej podaży lub braku siły roboczej!Nie zabrano głosu przeciwko nieugiętym argumentom tego absurdalnego rozumowania: tak więc prawo płac może być uznane za słuszne [...] tak długo, jak długo pracujący mężczyzna [lub kobieta] jest zadowolony z tego, że jest towarem! Tak długo, jak długo, jak worek ziemniaków, pozostaje bierna i obojętna i wytrzymuje wahania rynku [...] Tak długo, jak wygina plecy i znosi wszystkie przytyki szefów [...] prawo płacy uzyskuje.Ale sprawy przybierają inny obrót w momencie, w którym błysk świadomości porusza tego robotnika-ziemniaka do życia. Kiedy zamiast skazać się na bezwładność, brak kręgosłupu moralnego, rezygnację i bierność, robotnik budzi się do swojej wartości jako człowiek, a duch buntu obmywa go: kiedy rusza sam siebie, energiczny, rozmyślny i aktywny [...] gdy blok pracy ożyje, i sam rusza [...] wtedy, śmieszna równowaga prawa płac zostaje zachwiana" [Emile Pouget, **Direct Action**, s. 9-10]

I rzeczywiście, Marks porównał pracownika do towaru, stwierdzając, że siła robocza „jest towarem, ani więcej, ani mniej niż cukier. Pierwsza jest mierzona przez zegar, druga przez skalę" [**Selected Works**, s. 72] Jednak, jak twierdził Castoridias, w przeciwieństwie do cukru, wydobycie wartości użytkowej siły roboczej „*nie jest operacją techniczną; jest to proces gorzkiej walki, w którym przez połowę czasu, co by rzec, kapitaliści okazują się przegranymi*". [**Op. Cit.**, s. 248] Fakt, który Pouget podkreślił w swojej krytyce głównego nurtu socjalistycznego:*"Na rynku pracy pojawił się nowy czynnik: wola pracownika! Ten czynnik, nieistotny przy ustalaniu ceny buszelu ziemniaków, ma wpływ na ustalanie płac; jego wpływ może być duży lub mały, zależnie od stopnia natężenia siły roboczej, która jest wynikiem zgody pojedynczych woli bijących zgodnie – ale niezależnie od tego, czy jest silna, czy słaba, nie można temu zaprzeczyć.Tak więc spójność robotników wyczuwa siłę kapitalistyczną, która jest w stanie przeciwstawić się jej. Nierówność między dwoma przeciwnikami – której nie można zaprzeczyć, gdy wyzyskiwacz konfrontowany jest tylko przez człowieka pracującego na własną rękę – zostaje wyrównana proporcjonalnie do stopnia spójności osiągniętego przez blok robotniczy. Odtąd opór proletariacki, czy to utajony, czy ostry, jest zjawiskiem codziennym: spory między pracą a kapitałem nabierają tempa. Pracujący nie zawsze wychodzą zwycięsko z tych częściowych walk: jednak nawet po pokonaniu robotnicy walczący nadal odnoszą pewne korzyści: ich opór hamuje presję ze strony pracodawców i często zmusza pracodawcę do spełnienia niektórych postawionych żądań"*. [**Op. Cit.**, s. 10]

Najlepsze nurty autonomicznego marksizmu podzielają ten anarchistyczny nacisk na siłę ludu pracującego do przekształcania społeczeństwa i wpływu na funkcjonowanie kapitalizmu. Nic dziwnego, że większość autonomicznych marksistów odrzuca ideę partii awangardowej i zamiast tego, podobnie jak komuniści rad, podkreślają potrzebę autonomicznej samoorganizacji i aktywności klasy robotniczej (stąd nazwa!). Zgadzają się z Pougetem, gdy argumentował, że akcja bezpośrednia „*oznacza wyzwolenie dla mas ludzkości*", „*stawia na epokę cudów – cudów z Nieba, cudów od państwa – i, w przeciwieństwie do nadziei pokładanych w „opatrzności" (bez względu na to, czym one są), ogłasza, że będzie działać zgodnie z maksymą: zbawienie leży w nas samych!"* [**Op. Cit.**, s. 3] Dlatego opierają się na anarchistycznych ideach i retoryce (dla wielu, niewątpliwie nieświadomie) i wyciągają anarchistyczne wnioski. Można to zobaczyć w pracach wiodącego amerykańskiego autonomicznego marksisty Harry'ego Cleavera. Jego znakomity esej „*Kropotkin, Self-Valorisation and the Crisis of Marxism"* jest zdecydowanie najlepszym marksistowskim opisem idei Kropotkina i

pokazuje podobieństwa między komunistycznym anarchizmem a autonomicznym marksizmem. [**Anarchist Studies**, vol.2 , nr. 2, s. 119-36] Oba, jak zauważa, podzielają „*powszechne postrzeganie i współczucie dla siły pracowników do samodzielnego działania*" bez względu na „*istotne różnice*" w innych kwestiach. [**Reading Capital Politically**, s. 15]

W związku z tym powiązania między najlepszymi marksistami a anarchizmem mogą być znaczne. Oznacza to, że niektórzy marksiści przyjęli wiele anarchistycznych idei i stworzyli wersję marksizmu, która ma zasadniczo charakter wolnościowy. Niestety, takie formy marksizmu zawsze stanowiły w nim prąd mniejszości. W większości przypadków przywłaszczenie anarchistycznych idei przez marksistów było po prostu próbą uczynienia głównego nurtu autorytarnego marksizmem bardziej atrakcyjnym, a o takich zapożyczeniach szybko zapominano po przejęciu władzy.

Dlatego zawłaszczania retoryki i etykiet nie należy mylić z podobieństwem celów i pomysłów. Lista grup, które wykorzystały nieodpowiednie etykiety do powiązania swoich pomysłów z innymi, bardziej atrakcyjnymi, jest długa. Liczy się treść. Jeśli wolnościowe pomysły są wznoszone, pojawia się pytanie, czy są one wykorzystywane po prostu w celu uzyskania wpływów, czy też symbolizują zmianę od serca. Jak argumentował Bookchin: „*Ostatecznie trzeba będzie wytyczyć linię, która z definicji wyklucza każdy projekt, który może przechylić decentralizację na stronę centralizacji, bezpośrednią demokrację na stronę przedstawicielskiej władzy, instytucje wolnościowe na stronę biurokracji i spontaniczność na stronę autorytetu. Taka linia, podobnie jak bariera fizyczna, musi nieodwołalnie oddzielić wolnościową strefę teorii i praktyki od hybryd socjalizmów, które mają tendencję do jej degenerowania. Strefa ta musi opierać swoje antyautorytarne, utopijne i rewolucyjne zobowiązania na uznaniu samej siebie, w skrócie, na sposobie, w jaki się określa [...] przyznanie się do dominacji oznacza przekroczenie linii oddzielającej strefę wolnościową od socjalizmu [państwowego]*". [**Op. Cit.**, s. 223-4]

Dopóki nie wiemy dokładnie, do czego dążymy, jak się tam dostać i kim są nasi prawdziwi sojusznicy, otrzymamy paskudną niespodziankę, gdy nasi samozwańczy „sojusznicy" przejmą władzę. Jako taka, każda próba zawłaszczenia anarchistycznej retoryki w autorytarną ideologię po prostu się nie powiedzie i stanie się jedynie maską przesłaniającą rzeczywiste cele danej partii. Jak pokazuje historia.

H.3.6 Czy marksizm to jedyna polityka rewolucyjna która się sprawdziła?

Niektórzy marksiści odrzucą nasze argumenty, a anarchizm – od ręki. To dlatego, że anarchizm nie doprowadził do „udanej" rewolucji, a marksizm tak. Twierdzą, że fakt, że w całej historii nie było nigdy poważnego ruchu anarchistycznego, a tym bardziej udanej rewolucji anarchistycznej, dowodzi, że marksizm działa. Dla niektórych marksistów, praktyka określa ważność. To, czy coś jest prawdziwe, czy nie, nie jest rozstrzygane intelektualnie w publikacjach i debatach, ale w rzeczywistości.

Dla anarchistów takie argumenty pokazują po prostu ideologiczną naturę większości form marksizmu. Faktem jest oczywiście, że odbyło się wiele rewolucji anarchistycznych,

które, choć ostatecznie zostały pokonane, pokazują słuszność teorii anarchistycznej (te w Hiszpanii i na Ukrainie są najbardziej znaczące). Co więcej, na całym świecie istnieją poważne ruchy anarchistyczne o charakterze rewolucyjnym, w większości przygniecione przez represje państwowe (zazwyczaj faszystowskie lub komunistyczne). Nie jest to jednak najważniejsza kwestia, jaką jest los tych „udanych" ruchów i rewolucji marksistowskich. Fakt, że nigdy nie doszło do „marksistowskiej" rewolucji, która nie stała się dyktaturą partyjną, świadczy o konieczności krytykowania marksizmu.

Tak więc, biorąc pod uwagę, że marksiści twierdzą, że marksizm jest rewolucyjną teorią polityczną klasy robotniczej, jego rzeczywiste osiągnięcia są przerażające. W końcu, podczas gdy wiele partii marksistowskich brało udział w rewolucjach, a nawet przejęło władzę, efektem netto ich „sukcesu" były społeczeństwa mające niewielki lub żaden związek z socjalizmem. Skutkiem netto tych rewolucji było raczej zdyskredytowanie socjalizmu poprzez powiązanie go z państwami jednopartyjnymi, które przewodniczą kapitalistycznym gospodarkom państwowym.

Również rola marksizmu w ruchu robotniczym jest mniej niż udana. Patrząc na pierwszy ruch marksistowski, socjaldemokrację, zakończył się on reformizmem, zdradzając idee socjalistyczne poprzez (prawie zawsze) wspieranie własnego państwa podczas I wojny światowej i posuwając się aż do zdławienia rewolucji niemieckiej i zdradzenia włoskich okupacji fabrycznych w 1920 roku. Rzeczywiście, Trocki stwierdził, że partia bolszewicka była „jedyną rewolucyjną" sekcją Drugiej Międzynarodówki, co jest cholernym oskarżeniem o marksizm. [**Stalin**, vol. 1, s. 248] Tak samo cholerny jest fakt, że ani Lenin ani Trocki nie zauważyli tego przed 1914 rokiem! W rzeczywistości Lenin chwalił „podstawy taktyki parlamentarnej" niemieckiej i międzynarodowej socjaldemokracji, wyrażając opinię, że były one „*jednocześnie nieustępliwe w kwestiach zasad i zawsze ukierunkowane na osiągnięcie ostatecznego celu*" w nekrologu Augusta Bebela z 1913 roku! [**Collected Works**, vol. 19, s. 298] Dla tych, którzy mają takie skłonności, można się rozerwać, porównując świecące prognozy Engelsa dla tych partii i ich faktycznego wykonania (w przypadku Hiszpanii i Włoch jego komentarze wydają się szczególnie ironiczne).

Jeśli chodzi o sam bolszewizm, jedyną „rewolucyjną" partię na świecie, uniknęła ona losu swoich siostrzanych partii tylko dlatego, że nie było mowy o stosowaniu taktyk socjaldemokratycznych w instytucjach burżuazyjnych, ponieważ nie istniały one w carskiej Rosji. Ponadto efektem netto przejęcia władzy była najpierw dyktatura partyjna i kapitalizm państwowy pod rządami Lenina, następnie ich nasilenie pod rządami Stalina i stworzenie szeregu sekt trockistowskich, które poświęciły znaczną ilość czasu na usprawiedliwianie i racjonalizację ideologii i działań bolszewików, które przyczyniły się do powstania stalinizmu. Biorąc pod uwagę losy bolszewizmu u władzy, Bookchin po prostu stwierdził co oczywiste: „*Żadna z autorytarnych technik zmian nie zapewniła udanych 'paradygmatów', chyba że jesteśmy gotowi zignorować surowy fakt, że rosyjskie, chińskie i kubańskie 'rewolucje' były masowymi kontrrewolucjami, które trawią całe nasze stulecie*". [**The Ecology of Freedom**, s. 446]

Oczywiste jest, że kluczowym mitem marksizmu jest pomysł, że był to udany ruch. W rzeczywistości jego porażki były konsekwentne i niszczycielskie, co sugeruje, że nadszedł czas na ponowną ocenę całej ideologii i przyjęcie rewolucyjnej teorii, jaką jest anarchizm.

Rzeczywiście, nie byłoby przesadą twierdzić, że każdy 'sukces' marksizmu w rzeczywistości udowodnił, że anarchistyczna krytyka marksizmu była właściwa. Tak więc, jak przewidział Bakunin, partie socjaldemokratyczne stały się reformatorami, a 'dyktatura proletariatu' stała się 'dyktaturą nad proletariatem'. Z takimi 'zwycięstwami' jak te, marksizm nie potrzebuje porażek! Tak więc Bookchin mówi:

> „*Teoria, która jest tak łatwo 'wulgaryzowana', 'zdradzana' lub, co bardziej złowieszcze, zinstytucjonalizowana w władzę biurokratyczną przez prawie wszystkich jej zwolenników, może być taką, która nadaje się do takich 'wulgaryzmów', 'zdrady' i form biurokratycznych jako normalny warunek jej istnienia. To, co może wydawać się 'wulgaryzmami', 'zdradami' i biurokratycznymi przejawami jej doktrynalnych zasad w gorącym świetle sporów doktrynalnych, może okazać się spełnieniem jej zasad w zimnym świetle rozwoju historycznego*". [**Toward an Ecological Society**, s. 196]

Stąd przytłaczająca potrzeba krytycznej oceny idei marksistowskich i historii (jak np. rewolucja rosyjska – patrz rozdział H.6). Jeśli nie będziemy uczciwie dyskutować i oceniać wszystkich aspektów rewolucyjnych idei, nigdy nie będziemy w stanie zbudować pozytywnego i konstruktywnego ruchu rewolucyjnego. Poszukując korzeni problemów marksizmu, możemy wzbogacić anarchizm, unikając ewentualnych pułapek oraz rozpoznając i opierając się na jego mocnych stronach (np. tam, gdzie anarchiści zidentyfikowali w marksizmie, choć niekompletnie, problemy, które niosą ze sobą rewolucyjne idee, praktykę i transformację).

Jeśli tak się stanie, anarchiści są pewni, że marksiści twierdzący, że marksizm jest rewolucyjną teorią, zostaną zdemaskowani za bezpodstawną retorykę, za którą są.

H.3.7 Co jest nie tak z marksistowską teorią państwa?

Dla anarchistów pomysł, że państwo (dowolne) może być wykorzystane do celów socjalistycznych, jest po prostu śmieszny. Wynika to z charakteru państwa jako instrumentu rządzącego klasą mniejszości. Jako takie wyklucza ono masowe uczestnictwo wymagane dla socjalizmu i stworzyłoby nową formę społeczeństwa klasowego.

Jak omówiliśmy w części B.2, państwo jest określone przez pewne cechy (przede wszystkim centralizację władzy w rękach nielicznych). Tak więc, dla anarchistów, „*słowo 'państwo' [...] powinno być zarezerwowane dla tych społeczeństw, które mają system hierarchiczny i centralizację*" [Piotr Kropotkin, **Ethics**, s. 317] Te cechy definiująca państwo nie powstały przez przypadek. Jak argumentował Kropotkin w swojej klasycznej historii państwa, „*instytucja społeczna nie może nadawać się do wszystkich pożądanych celów, ponieważ, jak w przypadku każdego organu, [państwo] rozwijało się zgodnie z pełnioną funkcją, w określonym kierunku i nie we wszystkich możliwych kierunkach*". Oznacza to, że „*widząc państwo takim, jakim było w historii i jakim jest w istocie dzisiaj*", anarchiści „*dochodzą do wniosku, że są za zniesieniem państwa*". W ten sposób państwo „*rozwinęło się w historii społeczeństw ludzkich, aby nie dopuścić do bezpośredniego zrzeszania się mężczyzn [i kobiet] w kajdany rozwoju lokalnej i indywidualnej inicjatywy,*

aby zniszczyć istniejące wolności, aby nie dopuścić do ich nowego rozkwitu – wszystko po to, aby podporządkować masy woli mniejszości". [**The State: Its Historic Role**, s. 56]

Jeśli więc państwo, jak podkreślił Kropotkin, jest zdefiniowane przez „*istnienie władzy usytuowanej nad społeczeństwem, ale także koncentracji terytorialnej, jak również koncentracji w rękach kilku z wielu funkcji w życiu społeczeństw*", to taka struktura nie wyewoluowała przypadkowo. Dlatego też „*piramidalna organizacja będąca istotą państwa*" po prostu „*nie może nadawać się do funkcji przeciwstawnej do tej, dla której została stworzona w toku historii*", takiej jak oddolny udział społeczny wymagany przez rewolucję społeczną i socjalizm. [**Op. Cit.**, s. 10, s. 59 i s. 56] Bazując na tej ewolucyjnej analizie państwa, Kropotkin, jak wszyscy anarchiści, wyciągnął wniosek, „*że organizacja państwowa, będąc siłą, do której uciekały się mniejszości w celu ustanowienia i zorganizowania swojej władzy nad masami, nie może być siłą, która będzie służyć do zniszczenia tych przywilejów*". [**Evolution and Environment**, s. 82]

Nie oznacza to, że anarchiści odrzucają różnice między typami państw, uważają, że państwo nie zmieniło się w czasie, ani nie chcą widzieć, że różne państwa istnieją po to, by bronić różnych mniejszości rządzących. Daleko nam do tego. Anarchiści_stki argumentują, że „*każda ekonomiczna faza ma odpowiadającą jej fazę polityczną i niemożliwe byłoby naruszenie własności prywatnej, gdyby nie znaleziono jednocześnie nowego sposobu życia politycznego. Społeczeństwo oparte na pańszczyźnie*", wyjaśnia Kropotkin, „*jest zgodne z absolutną monarchią; społeczeństwo oparte na systemie płac, a wyzysk mas przez kapitalistów znajduje polityczny wyraz w parlamentaryzmie*". Państwo jako takie zmienia się i ewoluuje, ale jego podstawowa funkcja (obrońca praw mniejszości) i struktura (przekazanie władzy w ręce nielicznych) pozostaje. Oznacza to, że „*wolne społeczeństwo odzyskujące wspólne dziedzictwo musi szukać, w wolnych grupach i wolnych federacjach grup, nowej organizacji, w harmonii z nową ekonomiczną fazą historii*". [**The Conquest of Bread**, s. 54]

Jak w przypadku każdej struktury społecznej, państwo ewoluowało, aby zapewnić wypełnianie swojej funkcji. Innymi słowy, państwo jest scentralizowane, ponieważ jest instrumentem dominacji i ucisku mniejszości. O ile system społeczny opiera się na decentralizacji władzy, popularnym samozarządzaniu, masowym uczestnictwie i wolnej federacji od dołu do góry, to nie jest to państwo. Jeżeli jednak system społeczny charakteryzuje się przekazaniem uprawnień i centralizacją, to jest to państwo i nie może być w związku z tym instrumentem wyzwolenia społecznego. Raczej stanie się, powoli, ale z pewnością, „*niezależnie od tytułu, jaki przyjmie i od pochodzenia i organizacji*" tym, czym państwo było zawsze, instrumentem „*uciskania i eksploatowania mas, obrony ciemiężców i wyzyskiwaczy*". [Malatesta, **Anarchy**, s. 23] Z oczywistych powodów anarchiści opowiadają się za zniszczeniem państwa przez wolną federację samozarządzanych komun i rad robotniczych (patrz sekcja H.1.4 w celu dalszej dyskusji).

To wyjaśnia, dlaczego anarchiści odrzucają marksistowską definicję i teorię państwa. Dla marksistów, „*państwo jest niczym innym jak maszyną do uciskania jednej klasy przez drugą*". O ile prawdą jest, że historycznie jest to „*państwo najpotężniejszej, dominującej ekonomicznie klasy, która staje się również klasą dominującą politycznie, a przez to zdobywa środki do powstrzymywania i eksploatowania uciskanej klasy*", to jednak nie zawsze musi tak być. Państwo jest „*w najlepszym razie złem odziedziczonym przez proletariat po jego zwycięskiej walce o władzę kla-*

sową", chociaż „*nie może uniknąć konieczności jak najszybszego oderwania się*" od niego „*aż do czasu, gdy pokolenie wychowane w nowych, wolnych warunkach społecznych będzie w stanie zrzucić całe zaszłości państwa na śmietnik*". To nowe państwo, często nazywane „dyktaturą proletariatu", powoli „*zanika*" (lub „*wymiera*") w miarę jak znikają klasy, a państwo „*w końcu [...] staje się prawdziwym przedstawicielem całego społeczeństwa*" i w ten sposób „*staje się niepotrzebne*". Engels dwoi się i troi, by odróżnić tę taktykę od taktyki anarchistów, którzy żądają „*zniesienia państwa od ręki*". [**Selected Works**, s. 258, s. 577-8, s. 528 i s. 424]

Dla anarchistów, ten argument ma głębokie wady. Mówiąc wprost, w przeciwieństwie do anarchistycznej, nie jest to empiryczna teoria państwa. Uważamy raczej taką teorię zmieszaną z metafizyczną, nieempiryczną, ahistoryczną definicją, która opiera się nie na tym, czym jest państwo, ale raczej na tym, czym mogłoby być. Tak więc argument, że państwo „nie jest niczym innym jak maszyną do uciskania jednej klasy przez drugą" próbuje wyciągnąć na wierzch abstrakcyjną istotę państwa, a nie uziemić to, czym jest ono na empirycznych dowodach i analizach. Ta perspektywa, jak twierdzą anarchiści, po prostu myli dwie bardzo różne rzeczy, a mianowicie państwo i powszechną organizację społeczną, z potencjalnie katastrofalnymi skutkami. Nazywając powszechną samoorganizację wymaganą przez rewolucję społeczną tą samą nazwą, co zhierarchizowany i scentralizowany organ skonstruowany i rozbudowywany w celu zapewnienia rządów mniejszości, łatwo jest pomylić władzę ludową z władzą partyjną, pomylić rządy przedstawicieli klasy robotniczej z samozarządzaniem rewolucją i społeczeństwem.

Rzeczywiście, czasami Marks wydawał się sugerować, że każda forma organizacji społecznej jest państwem. W pewnym momencie skarżył się, że francuscy mutualiści twierdzili, że „*wszystko ma być podzielone na małe 'grupy' lub 'komuny', które z kolei tworzą 'stowarzyszenie', ale nie państwo*".[**Collected Works**, vol. 42, s. 287] Bez zaskoczeń więc, że Kropotkin odnotował „*niemiecką szkołę, która lubi mylić państwo ze społeczeństwem*". To było „*zamieszanie*" ze strony tych, „*którzy nie mogą zwizualizować społeczeństwa bez koncentracji państwa*". Ale to „*jest przeoczenie faktu, że człowiek żył w społeczeństwach przez tysiące lat, zanim usłyszano o państwie*" i że „*życie wspólne*" zostało „*zniszczone przez państwo*". Tak więc „*duża liczba ludzi żyła w komunach i wolnych federacjach*" i nie były to państwa ponieważ państwo „*jest tylko jedną z form przyjętych przez społeczeństwo w historii. Dlaczego więc nie ma rozróżnienia między tym, co jest stałe, a tym, co przypadkowe?*". [**The State: Its Historic Role**, s. 9-10]

Jak omówiliśmy_łyśmy w części H.2.1, anarchistyczny sprzeciw wobec idei „dyktatury proletariatu" nie powinien być mylony z ideą, że anarchiści_stki nie uważają, że należy bronić rewolucji społecznej. Nasz sprzeciw wobec tej koncepcji opiera się raczej na zamieszaniu, które nieuchronnie pojawia się, gdy mieszamy analizę naukową z koncepcjami metafizycznymi. Opracowując ahistoryczną definicję państwa, Engels pomógł zapewnić, że „dyktatura proletariatu" stanie się „dyktaturą nad proletariatem", sugerując, że centralizację i przekazanie władzy w ręce nielicznych można uznać za wyraz władzy ludowej.

Żeby wyjaśnić dlaczego, trzeba przestudiować prace samego Engelsa. Engels, w swojej słynnej pracy **Origin of the Family, Private Property and the State**, określił państwo w następujący sposób: „*Państwo [...] w żadnym wypadku nie zmusza społeczeństwa do władzy [...] Jest to raczej produkt społeczeństwa na pewnym etapie rozwoju; jest to przyznanie się [...] że*

podzieliła się na nie dające się pogodzić antagonizmy [...] Aby te antagonizmy i klasy o sprzecznych interesach ekonomicznych nie konsumowały siebie i społeczeństwa w bezowocnej walce, konieczne stało się posiadanie władzy pozornie stojącej ponad społeczeństwem, która złagodziłaby konflikt [...] ta władza, powstała ze społeczeństwa, ale stawiając się ponad nim i coraz bardziej się od niego alienując, jest państwem". [**Selected Writings**, s. 576]

Państwo ma dwie cechy wyróżniające, po pierwsze (i najmniej ważne) „*dzieli swoich poddanych według terytorium*". Drugim „*jest ustanowienie władzy publicznej, która nie pokrywa się już bezpośrednio z ludnością organizującą się jako siła zbrojna. Ta szczególna władza publiczna jest konieczna, ponieważ samodziałowa organizacja zbrojna ludności stała się niemożliwa od czasu podziału na klasy [...] Ta władza publiczna istnieje w każdym państwie; składa się nie tylko z uzbrojonych ciał, ale także z adiunktów materialnych, więzień i wszelkiego rodzaju instytucji przymusu*". Tak więc „*istotną cechą państwa jest władza publiczna różniąca się od masy ludzi*". [**Op. Cit.**, s. 576-7 i s. 535-6]

W tym, marksistowskie stanowisko jest zgodne z anarchistycznym. Engels omówił rozwój wielu starożytnych społeczeństw, aby udowodnić swój punkt widzenia. Mówiąc o społeczeństwie greckim, argumentował, że opiera się ono na zgromadzeniu ludowym, które jest „suwerenne" i mające radę. Ten system społeczny nie był państwem, ponieważ „*kiedy każdy dorosły człowiek z plemienia był wojownikiem, nie było jeszcze żadnej władzy publicznej oddzielonej od ludzi, którzy mogliby się przeciwstawić. Prymitywna demokracja była nadal w pełnym rozkwicie, i to musi pozostać punktem wyjścia w ocenie władzy i statusu rady*". Dyskutując o podziale tego społeczeństwa na klasy, argumentował, że wymaga to „*instytucji, która utrwaliłaby nie tylko nowo powstały podział klasowy społeczeństwa, ale także prawo klasy posiadaczy do eksploatacji klasy nieposiadającej i panowanie klasy pierwszej nad drugą*". Bez zaskoczeń „*ta instytucja przybyła. Wynaleziono państwo*". Pierwotne wspólnotowe organy społeczeństwa zostały „*wyparte przez prawdziwe władze rządowe*", a obrona społeczeństwa (faktyczne 'ciała zbrojne') została „*przejęta przez zbrojną 'władzę publiczną' w służbie tej władzy, a więc również skierowaną przeciwko ludziom*". Wraz z powstaniem państwa, rada komun została „*przekształcona w senat*". [**Op. Cit.**, s. 525-6, s. 528 i s. 525]

Tak więc państwo powstaje konkretnie po to, by wykluczyć samorząd ludowy, zastępując go zasadą mniejszości prowadzoną poprzez scentralizowaną, hierarchiczną strukturę odgórną („*rząd [...] jest naturalnym protektorem kapitalizmu i innych wyzyskiwaczy pracy ludowej*" [Bakunin, **Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 239]).

Ten motyw pojawia się państwa jest w bezpośredniej sprzeczności z argumentem Engelsa, że państwo jest po prostu instrumentem reguły klasowej. Aby „dyktatura proletariatu" była państwem, musiałaby stanowić władzę nad społeczeństwem, różnić się od ludzi uzbrojonych, a więc być „władzą publiczną odrębną od masy ludzi". Jednak Marks i Engels dwoją się i troją, by podkreślić, że „dyktatura proletariatu" nie będzie takim reżimem. Jak jednak możesz mieć coś (a mianowicie „władzę publiczną odrębną od masy ludzi"), co uważasz za „istotną cechę" państwa, której brakuje w instytucji, którą nazywasz tą samą nazwą? To trochę jak nazywanie ssaka „nowym rodzajem gada", mimo że ten pierwszy nie jest zimnokrwisty, co uważasz za „zasadniczą cechę" tego drugiego!

Ta sprzeczność pomaga wyjaśnić komentarz Engelsa, że „*zaproponowałby on zatem zastąpienie państwa wszędzie przez Gemeinwesen (wspólnoty), stare dobre niemieckie słowo, które bardzo dobrze oddaje znaczenie francuskiego słowa 'commune'*". Stwierdza on nawet, że Komuna Paryska „*nie była państwem we właściwym znaczeniu tego słowa*". Komentarz ten nie oznacza jednak, że Engels starał się usunąć wszelkie możliwe zamieszanie w tej sprawie, ponieważ wciąż mówił o „państwie" jako „*tylko instytucji przejściowej, która jest wykorzystywana w walce, w rewolucji, do powstrzymywania swoich przeciwników siłą [...] dopóki proletariat nadal używa państwa, nie używa go w interesie wolności, ale po to, by powstrzymać swoich przeciwników, a kiedy tylko będzie można mówić o wolności, państwo jako takie przestaje istnieć*". [**Op. Cit.**, s. 335] Tak więc państwo nadal by istniało, a co więcej, nie jest utożsamiane z klasą robotniczą jako całością („samodziałająca zbrojna organizacja ludności"), lecz jest instytucją odrębną od „ciał zbrojnych", którą proletariat wykorzystuje do miażdżenia swoich wrogów.

(Na marginesie musimy podkreślić, że stwierdzenie, iż 'mówienie o wolności' staje się możliwe dopiero po tym, jak państwo i klasy przestają istnieć, jest poważnym błędem teoretycznym. Po pierwsze, oznacza to mówienie o 'wolności' w sposób abstrakcyjny, ignorując rzeczywistość klasową i hierarchiczną społeczeństwa. Oczywiste jest, że w społeczeństwie klasowym ludzie pracujący mają swoją wolność ograniczoną przez państwo, pracę najemną i inne formy hierarchii społecznej. Celem rewolucji społecznej jest zdobycie wolności przez klasę robotniczą poprzez obalenie hierarchicznych rządów. Wolność klasy pracującej, z definicji, oznacza powstrzymanie wszelkich prób ograniczania tej wolności przez jej przeciwników. To oczywiste, że nie jest to 'ograniczenie' wolności niedoszłych szefów, aby oprzeć się ich próbom narzucenia swoich rządów! W związku z tym Engels nie rozważał rewolucji z perspektywy klasy robotniczej – patrz rozdział H.4.7, aby zapoznać się z innym przykładem tej wady. Ponadto jego uwagi zostały wykorzystane do uzasadnienia ograniczenia wolności klasy robotniczej, władzy i praw politycznych przez partie marksistowskie po przejęciu przez nie władzy. „*Jakąkolwiek władzę zyska państwo*", słusznie argumentował Bookchin, „*zawsze robi to kosztem władzy ludu. I odwrotnie, jakąkolwiek władzę ludzie zyskują, zawsze zdobywają kosztem państwa. Prawomocna władza państwowa, w efekcie, to oddanie władzy ludu*" [**Remaking Society**, s. 160])

Gdzie indziej mamy Engelsa, który twierdzi, że „*charakterystyczną cechą byłego państwa*" jest to, że podczas gdy społeczeństwo „*stworzyło swoje własne organy, aby dbać o swoje szczególne interesy*", z biegiem czasu „*te organy, na których czele stała władza państwowa, przekształciły się ze sług społecznych w panów społeczeństwa*". [**Op. Cit.**, s. 257] Ignorując oczywistą sprzeczność z jego wcześniejszymi twierdzeniami, że państwo i organy wspólnotowe były czymś innym, przy czym te pierwsze niszczyły te drugie, po raz kolejny uderza nas koncepcją państwa jako instytucji ponad społeczeństwem. Jeśli więc społeczeństwo postrewolucyjne naznaczone przez „państwo" rozpadające się na społeczeństwo, oddane pod jego kontrolę, to nie jest ono państwem. Nazywanie go „*nową i prawdziwie demokratyczną*" formą „władzy państwowej" nie ma większego sensu niż nazywanie samochodu 'nową' formą roweru. W związku z tym, kiedy Engels argumentuje, że Komuna Paryska „*nie jest już państwem we właściwym znaczeniu tego słowa*" lub że kiedy proletariat przejmuje władzę polityczną, to „*likwiduje państwo jako państwo*", możemy mieć prawo zapytać, czym ono jest, państwem

czy nie państwem. [**Op. Cit.**, s. 335 i s. 424] Nie może to być jedno i drugie, nie może to być „władza publiczna odrębna od masy ludzi" i „samorządna zbrojna organizacja ludności". Jeśli jest to drugie, to nie ma tego, co Engels uważał za „zasadniczą cechę państwa" i nie może być uważane za takie. Jeżeli jest to pierwsze, to każde twierdzenie, że taki reżim jest regułą klasy pracującej, jest automatycznie unieważniane. Jako że Engels wyśmiewał anarchistów za dążenie do rewolucji „*bez rządu tymczasowego i przy całkowitym braku jakiegokolwiek państwa lub instytucji państwowej, które miałyby zostać zniszczone*", możemy śmiało powiedzieć, że to właśnie to pierwsze. [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 156]

Biorąc pod uwagę, że „prymitywna demokracja", jak zauważył Engels, broniła się przed swoimi przeciwnikami bez takiej instytucji pokazuje, że zrównanie obrony wolności klasy robotniczej z państwem jest nie tylko niepotrzebne, ale po prostu prowadzi do zamieszania. Z tego powodu anarchiści nie mylą niezbędnego zadania obrony i organizacji rewolucji społecznej z tworzeniem państwa. Tak więc problem marksizmu polega na tym, że empiryczna definicja państwa zderza się z metafizyczną, rzeczywista z jego marksistowską istotą. Jak argumentował włoski anarchista Camillo Berneri: „*'Proletariat' który przejmuje państwo, dając mu całkowitą własność środków produkcji i niszcząc się jako proletariat, a państwo 'jako państwo', jest metafizyczną fantazją, polityczną hipostazą społecznych abstrakcji*". [*"The Abolition and Extinction of the State,"* s. 50-1, **Cienfuegos Press Anarchist Review**, nr. 4, s. 50]

To nie jest kwestia akademicka; jak wyjaśniamy w następnej części, to zamieszanie zostało wykorzystane do uzasadnienia władzy partyjnej nad proletariatem. Tak więc, jak twierdził Berneri, marksiści „*nie proponują zbrojnego podboju komuny przez cały proletariat, ale proponują podbój państwa przez partię, która wyobraża sobie, że reprezentuje proletariat. Anarchiści zezwalają na korzystanie z bezpośredniej władzy przez proletariat, ale rozumieją, że organ tej władzy ma być utworzony przez cały korpus systemów administracji komunistycznej – organizacje zbiorowe [tj. związki zawodowe], instytucje komunalne, zarówno regionalne, jak i krajowe – swobodnie tworzone na zewnątrz i w opozycji do wszelkiego politycznego monopolu partii i dążące do minimalnej centralizacji administracyjnej*". Tak więc „*Anarchiści pragną zniszczyć klasy poprzez rewolucję społeczną, która wraz z klasami eliminuje państwo*". [*"Dictatorship of the Proletariat and State Socialism"*, s. 51-2, **Op. Cit.**, s. 52] Anarchiści są przeciwni państwu, ponieważ nie jest ono neutralne, nie może służyć naszym interesom. Struktury państwa są konieczne tylko wtedy, gdy mniejszość dąży do panowania nad większością. Twierdzimy, że klasa robotnicza może tworzyć własne struktury, zorganizowane i biegnące od dołu do góry, aby zapewnić sprawne prowadzenie codziennego życia.

Myląc dwie radykalnie różne rzeczy, marksizm zapewnia, że władza ludowa jest konsumowana i niszczona przez państwo, przez nową elitę rządzącą. Mówiąc słowami Murraya Bookchina: „*Marks, w swojej analizie Komuny Paryskiej z 1871 roku, uczynił radykalnej teorii społecznej znaczną krzywdę. Połączenie przez Komunę polityki delegowanej z realizacją polityki przez jej własnych administratorów, co jest cechą charakterystyczną Komuny, którą celebrował Marks, jest poważną porażką tego organu. Rousseau całkiem słusznie podkreślił, że władza ludowa nie może być delegowana bez jej zniszczenia. Albo jest w pełni umocowane zgromadzenie ludowe, albo wła-*

dza należy do państwa". [*"Theses on Libertarian Municipalism"*, s. 9-22, **The Anarchist Papers**, Dimitrios Roussopoulos (ed.), s. 14]

Jeżeli władza należy do państwa, to państwo jest podmiotem publicznym, odrębnym od ludności, a zatem nie jest instrumentem władzy klasy robotniczej. Raczej, jako instytucja mająca na celu zapewnienie rządów mniejszości, zapewniłaby sobie pozycję w społeczeństwie i stała się albo samą klasą rządzącą, albo stworzyła nową klasę, która byłaby jej instrumentem. Jak omawiamy w części H.3.9, państwo nie może być uważane za neutralny instrument rządów klasy ekonomicznej, ma ono specyficzne interesy same w sobie, które mogą i oznaczają, że może ono odgrywać opresyjną i wyzyskującą rolę w społeczeństwie niezależnie od klasy dominującej ekonomicznie.

Co prowadzi nas do sedna sprawy, czy to „nowe" państwo będzie w rzeczywistości niepodobne do żadnego innego państwa, które kiedykolwiek istniało. O ile to „nowe" państwo opiera się na powszechnym samozarządzaniu i samoorganizacji, anarchiści_stki twierdzą, że takiej organizacji nie można nazwać państwem, ponieważ nie opiera się ona na władzy delegatów. „*Dopóki*", jak podkreślił Bookchin „*instytucje władzy składały się z uzbrojonych robotników i chłopów w odróżnieniu od profesjonalnej biurokracji, policji, wojska i kabały polityków i sędziów, nie były one państwem [...] Te instytucje, w rzeczywistości składały się z rewolucyjnego uzbrojonego ludu [...] nie jest profesjonalnym aparatem, który mógłby być uważany za państwo w jakimkolwiek sensownym znaczeniu tego terminu*". [*"Looking Back at Spain,"* s. 53-96, **The Radical Papers**, Dimitrios I. Roussopoulos (ed.), s. 86] Dlatego też Bakunin chciał podkreślić, że „*organizacja federalna, oddolna, zrzeszająca stowarzyszenia, grupy, komuny, powiaty, a w końcu regiony i narody*" nie może być uważana za tożsamą z „*państwami scentralizowanymi*" i jest „*sprzeczna z ich istotą*". [**Statism and Anarchy**, s. 13]

Kiedy więc Lenin argumentował w **State and Revolution**, że w „*dyktaturze proletariatu organem represji jest odtąd większość ludności, a nie mniejszość*" i że „*ponieważ większość narodu sama tłumi swoich ciemiężców, 'specjalna siła' do tłumienia [burżuazji] nie jest już potrzebna*", myli dwie zasadniczo różne rzeczy. Jak wyjaśnił Engels, taki system społeczny „prymitywnej demokracji" nie jest państwem. Kiedy jednak Lenin argumentował, że „*im więcej funkcji władzy państwowej spoczywa na ludziach w ogóle, tym mniejsza jest potrzeba istnienia tej władzy*", bezgranicznie twierdził, że w rzeczywistości będzie istniała „*władza publiczna odrębna od masy ludzi*", a więc państwo w normalnym znaczeniu tego słowa oparte na władzy delegowanej, „siły specjalne" odrębne od uzbrojonego narodu i tak dalej.[**Essential Works of Lenin**, s. 301]

Historia dowodzi, że taki reżim nie „usychał". Maszyna państwowa nie reprezentuje (w istocie nie może) interesów klas robotniczych ze względu na swoją scentralizowaną, hierarchiczną i elitarną naturę – wszystko, co może zrobić, to reprezentować interesy rządzącej partii, jej własne biurokratyczne potrzeby i przywileje oraz powoli, ale na pewno, odsunąć się od powszechnej kontroli. To właśnie dlatego, jak stale podkreślają anarchiści, państwo opiera się na przekazaniu władzy, na hierarchii i centralizacji. Państwo jest zorganizowane w taki sposób, aby ułatwić rządy mniejszości poprzez wykluczenie masy ludzi z udziału w procesach decyzyjnych w społeczeństwie. Gdyby masy faktycznie bezpośrednio zarządzały społeczeństwem, nie byłoby możliwe, aby dominowała w nim klasa

mniejszościowa. Stąd potrzeba państwa. Co wskazuje na centralny błąd marksistowskiej teorii państwa, a mianowicie twierdzenie, że rządy proletariatu będą prowadzone przez strukturę, państwo, która ma na celu wykluczenie powszechnego uczestnictwa, którego taka koncepcja wymaga!

Inaczej mówiąc, „władza polityczna" (państwo) to po prostu władza mniejszości do egzekwowania swojej woli. Oznacza to, że rewolucja społeczna, której celem jest stworzenie socjalizmu, nie może wykorzystywać go do realizacji swoich celów. Przecież jeśli państwo (tj. „władza polityczna") zostało stworzone do dalszych rządów mniejszości (w czym zgadzają się marksiści i anarchiści), to z pewnością funkcja ta przesądziła o tym, jak rozwinął się organ, który ją wykonuje. Dlatego oczekujemy, że organy i funkcje będą powiązane i niemożliwe do rozdzielenia. Kiedy więc Marks argumentował, że podbój władzy politycznej stał się wielkim obowiązkiem klasy robotniczej, ponieważ właściciele ziemscy i kapitaliści zawsze wykorzystują swoje przywileje polityczne, by bronić swoich monopoli gospodarczych i niewolniczej pracy, wyciągnął błędny wniosek.

Opierając się na historycznym (a więc ewolucyjnym) rozumieniu państwa, anarchiści doszli do wniosku, że nie należy przejmować władzy politycznej (którą może sprawować tylko mniejszość w ramach jakiegokolwiek państwa), ale raczej ją niszczyć, rozdzielać władzę w rękach klasy robotniczej, większości. Kładąc kres reżimowi potężnych, niszcząc ich instrument władzy, władza, która została skoncentrowana w ich rękach, automatycznie wpada z powrotem w ręce społeczeństwa. Tak więc władza klasy robotniczej może być konsekwentna tylko wtedy, gdy „władza polityczna" zostanie zburzona i zastąpiona przez władzę społeczną klasy robotniczej opartą na jej własnych organizacjach klasowych (takich jak komitety fabryczne, rady pracowników, związki zawodowe, zgromadzenia sąsiedzkie itd.) Jak ujął to Murray Bookchin: „*Hasło 'Władza dla ludzi' może być wprowadzone w życie tylko wtedy, gdy władza sprawowana przez elity społeczne zostanie rozdzielona między ludzi. Każda osoba może wtedy przejąć kontrolę nad swoim codziennym życiem. Jeśli 'władza dla ludu' oznacza nic innego jak władzę dla 'przywódców' ludu, to lud pozostaje niezróżnicowaną, zmanipulowaną masą, tak samo bezsilną po rewolucji jak przedtem*". [**Post-Scarcity Anarchism**, s. XI]

W praktyce oznacza to, że każda ważna rewolucja społeczna musi zniszczyć państwo, a nie zastępować je inną. Jest tak dlatego, że aby być państwem, każda struktura państwowa musi opierać się na przekazanych uprawnieniach, hierarchii i centralizacji („*każde państwo, nawet najbardziej republikańskie i najbardziej demokratyczne [...] jest w istocie tylko maszyną rządzącą masami z góry*" i „*jeśli istnieje państwo, musi istnieć dominacja, a więc niewolnictwo; państwo bez niewolnictwa, jawnego lub ukrytego, jest nie do pomyślenia – i dlatego jesteśmy wrogami państwa.*" [Bakunin, **The Political Philosophy of Bakunin**, s. 211 i s. 287]). W przypadku przekazania uprawnień do klasy pracującej, państwo nie istnieje, ponieważ jego „podstawowa cecha" (wybieralnej władzy) jest nieobecna. To, co jest, to nowa forma „prymitywnej demokracji", która istniała przed powstaniem państwa. Podczas gdy ta nowa, nowoczesna forma samozarządzania będzie musiała bronić się przed tymi, którzy chcą odtworzyć władzę mniejszości, nie oznacza to, że stanie się ona państwem. Wszakże plemiona o „prymitywnej demokracji" musiały bronić się przed swoimi przeciwnikami i to samo w sobie nie oznaczało, że społeczności te miały państwo (patrz podrozdział H.2.1). Zatem obrona rewo-

lucji, jak stale podkreślają anarchiści_stki, nie jest równoznaczna z państwem, ponieważ nie uwzględnia kluczowej kwestii, a mianowicie tego, kto ma władzę w systemie – masy czy ich przywódcy.

Ta sprawa jest sfałszowana przez Marksa. Kiedy Bakunin, w *Statism and Anarchy*, zadał pytanie: „Czy cały proletariat stanie na czele rządu?", Marks argumentował w odpowiedzi: „*Czy w związku zawodowym, na przykład, cały związek stanowi komitet wykonawczy? Czy zniknie cały podział pracy w fabryce, a także różne funkcje z niego wynikające? A czy wszyscy będą na górze w systemie Bakunina zbudowanym od dołu do góry? W rzeczywistości nie będzie dołu. Czy wszyscy członkowie komuny będą również zajmować się wspólnymi sprawami regionu? W takim przypadku nie będzie różnicy między komuną a regionem. Niemcy [mówi Bakunin] liczą prawie 40 milionów. Czy, na przykład, całe 40 milionów będzie członkami rządu? Na pewno, bo sprawa zaczyna się od samorządu komuny*". [Marx, Engels and Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 150-1]

Jak argumentuje Alan Carter, „*mogło się wydawać, że Marks [ponad] sto lat temu był zadowalającym argumentatorem, ale dziś już niekoniecznie. W raczkowaniu związków zawodowych, co jest wszystkim, o czym Marks wiedział, możliwość rozłamu kierownictwa związku zawodowego od zwykłych członków nie wydawała mu się prawdopodobnym skutkiem, mamy jednak za sobą długą historię przywódców związkowych 'sprzedawających się' i nie mających kontaktu ze swoimi członkami. Czas zręcznie pokazał, że odrzucenie obaw Bakunina na podstawie praktyki urzędników związkowych stanowi żałosne samozadowolenie z władzy i przywilejów – samozadowolenie, które zrodziło wiele owoców w postaci obecnych partii marksistowskich i społeczeństw 'komunistycznych' [...] jego spór z Bakuninem pokazuje dość wyraźnie, że Marks nie podkreślał ciągłej kontroli nad rewolucją przez masę ludzi, jako warunku wstępnego dla transcendencji wszystkich istotnych antagonizmów społecznych*". [**Marx: A Radical Critique**, s. 217-8] Nieanarchiści również zauważyli ubóstwo odpowiedzi Marksa. Na przykład, jak mówi David W. Lovell, „*jako całość, komentarze Marksa omijały tę kwestię. Bakunin wyraźnie zmaga się z problemami okresu przejściowego Marksa, w szczególności z problemem przywództwa, podczas gdy Marks odmawia omówienia politycznej formy tego, co musi być (przynajmniej częściowo) klasową władzą proletariatu*". [**From Marx to Lenin**, s. 64]

Jak omówiliśmy w rozdziale H.3.1, „*Przemówienie Marksa do Ligi Komunistycznej*", z jego naciskiem na „*najbardziej zdeterminowaną centralizację władzy w rękach władzy państwowej*" oraz na „*drogę działalności rewolucyjnej [...] może postępować tylko z pełną siłą z centrum*", sugeruje, że obawy Bakunina były słuszne, a odpowiedź Marksa po prostu nieadekwatna. [**Marx-Engels Reader**, s. 509] Mówiąc prościej, jeśli, jak argumentował Engels, „*zasadniczą cechą państwa jest władza publiczna odrębna od masy ludzi*", to argument Marksa z 1850 r. (i innych podobnych) wyraźnie odnosi się do państwa w zwykłym znaczeniu tego słowa, które to musi być „odrębne" od masy ludności, aby zapewnić, że masy nie będą mogły ingerować w swoją własną rewolucję. Nie było to oczywiście pragnienie Marksa i Engelsa, ale rezultat ten wynika z ich teorii państwa i jego podstawowych wad. Wady te najlepiej widać po wielokrotnym twierdzeniu, że kapitalistyczne państwo demokratyczne może zostać uchwycone w wyborach powszechnych i wykorzystane do wprowadzenia socjalizmu (zob. część H.3.10), ale dotyczy to również koncepcji tworzenia nowych państw w oparciu o cen-

tralizację władzy preferowaną przez elity rządzące od początku istnienia społeczeństwa klasowego. Jak podkreślił Kropotkin, „*nie sprawia, że instytucja historyczna podąża w kierunku, na który się wskazuje – to znaczy w kierunku przeciwnym do tego, który przejęła na przestrzeni wieków*". Spodziewać się tego byłoby „*smutnym i tragicznym błędem*" tylko dlatego, że „*stara maszyna, stara organizacja, powoli rozwijała się w historii, aby zmiażdżyć wolność, zmiażdżyć jednostkę, ustanowić ucisk na podstawie prawnej, stworzyć monopolistów, sprowadzić umysły na manowce przyzwyczajając je do poddaństwa*". [**The State: Its Historic Role**, s. 57-8] Rewolucja społeczna potrzebuje nowych, niepaństwowych form organizacji społecznej, aby odnieść sukces:"*Nadanie pełnego zakresu socjalizmowi oznacza przebudowę od góry do dołu społeczeństwa zdominowanego przez wąski indywidualizm handlarzy. Nie jest to, jak to czasami mówili ci, którzy oddają się metafizycznej puszystości, tylko kwestia dania pracownikowi 'całkowitego produktu jego pracy' jest to kwestia całkowitego przeobrażenia wszystkich relacji [...] Na każdej ulicy, w każdej wiosce, w każdej grupie mężczyzn zgromadzonych wokół fabryki lub na odcinku linii kolejowej należy rozbudzić ducha twórczego, konstruktywnego i organizacyjnego, aby odbudować życie – w fabryce, we wsi, w sklepie, w produkcji i dystrybucji materiałów. Wszystkie relacje między jednostkami a wielkimi skupiskami ludności muszą być od samego początku, od momentu zmiany istniejącej organizacji handlowej lub administracyjnej.I oczekują, że to ogromne zadanie, wymagające swobodnego wyrażania powszechnego geniuszu, zostanie zrealizowane w ramach Państwa i piramidalnej organizacji, która jest istotą Państwa! Oczekują, że państwo [...] aby stać się dźwignią dla osiągnięcia tej ogromnej transformacji. Chcą kierować odnową społeczeństwa za pomocą dekretów i większości wyborczych [...] To niedorzeczne!*" [Kropotkin, **Op. Cit.**, s. 58-9]

Ostatecznie chodzi oczywiście o kwestię władzy. Czy „komitet wykonawczy" posiada podstawową władzę decyzyjną w społeczeństwie, czy też władza ta leży w zgromadzeniach masowych, na których zbudowane jest federalne społeczeństwo socjalistyczne? Jeśli to pierwsze, to mamy do czynienia z rządzeniem przez kilku liderów partyjnych i nieuchronną biurokracją społeczeństwa i państwa w przyjętym tego słowa znaczeniu. Jeśli to drugie, to mamy podstawową strukturę wolnego i równego społeczeństwa oraz nową organizację popularnego samozarządzania, która eliminuje istnienie władzy publicznej ponad społeczeństwem. To nie jest zabawa słowami. Oznacza to kluczową kwestię transformacji społecznej, kwestię, którą marksizm ma tendencję ignorować lub mylić sprawy podczas dyskusji. Bookchin wyjaśnił, o co chodzi: „*Dla niektórych neomarksistów, którzy postrzegają centralizację i decentralizację jedynie jako różnicę w stopniu, słowo 'centralizacja' może być jedynie kłopotliwym sposobem na określenie środków koordynacji decyzji podejmowanych przez organy zdecentralizowane. Warto zauważyć, że Marks bardzo pomylił to rozróżnienie, chwaląc Komunię Paryską jako 'organ pracujący, a nie parlamentarny, wykonawczy i ustawodawczy jednocześnie'. W rzeczywistości konsolidacja funkcji 'wykonawczych i legislacyjnych' w jednym organie miała charakter regresywny. Określiła ona po prostu proces tworzenia polityki, funkcję, która słusznie powinna należeć do osób zgromadzonych, z techniczną realizacją tej polityki, funkcję, która powinna być pozostawiona organom ściśle administracyjnym podlegającym rotacji, odwołaniu, ograniczeniom kadrowym [...] W związku z tym połączenie kształtowania polityki z administracją sprawiło, że instytucjonalny nacisk klasycznego [marksistowskiego] socjalizmu został położony na organy scentralizowane, w rzeczy samej, poprzez ironiczny zwrot wydarzeń historycznych, nadając przywilej*

formułowania polityki na 'wyższych organach' socjalistycznych hierarchii i ich realizacji właśnie na bardziej powszechnych 'komitetach rewolucyjnych' poniżej". [**Toward an Ecological Society**, s. 215-6]

Poprzez mylenie koordynacji z państwem (tj. z przekazaniem władzy) marksizm otwiera drzwi szeroko otwarte na „dyktaturę proletariatu" będącego państwem „we właściwym sensie". W rzeczywistości, nie tylko marksizm otwiera te drzwi, ale nawet zaprasza państwo „we właściwym sensie"! Z wypowiedzi Engelsa wynika, że tak jak „*każda partia polityczna stara się ustanowić swoje rządy w państwie, tak niemiecka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza stara się ustanowić swoje rządy, rządy klasy robotniczej*".[**Collected Works**, vol. 23, s. 372] Myląc rządy partii „w państwie" z „rządami klasy robotniczej", Engels mylą władzę partii z władzą ludową. Aby partia mogła „ustanowić swoją regułę" należy utrzymać państwo w normalnym sensie (tj. strukturę opartą na przekazaniu uprawnień). „Dyktatura proletariatu" jako taka oznacza przekazanie władzy przez proletariat w ręce partii, a to oznacza „władzę publiczną oderwaną od masy narodu", a więc władzę mniejszości. Ten aspekt marksizmu, jak argumentujemy w następnym rozdziale, rozwijał się pod rządami bolszewików i stał się „dyktaturą partii" (tj. dyktaturą nad proletariatem):"*Ponieważ Marks energicznie sprzeciwił się wysiłkom Bakunina, by rewolucjoniści wykorzystywali wyłącznie środki wolnościowe i decentralizacyjne w celu ułatwienia rewolucji pozostającej w rękach masy robotniczej, musi on zaakceptować uczciwą miarę winy za autorytarny wynik rewolucji rosyjskiej [...]Bakunin nie był zadowolony z zaufania, jakim obdarzyli przywódców rewolucyjnych, by wyzwolić uciśnionych [...] Uciskany lud musiał uświadomić sobie, że jedynym zabezpieczeniem przed zastąpieniem jednej struktury represyjnej inną jest celowe utrzymanie kontroli nad rewolucją przez całą klasę robotniczą, a nie naiwnie ufać jej jakiejś awangardzie*". [Alan Carter, **Marx: A Radical Critique**, s. 218-9]

Z tego właśnie powodu anarchiści są niezwykle krytyczni wobec marksistowskich idei rewolucji społecznej. Jak twierdzi Alan Carter: „*To nie jest argument przeciwko rewolucji, ale przeciwko 'rewolucyjnej' praxis zatrudniającej władzę centralną. Należy argumentować, że każda rewolucja musi pozostać w rękach masy ludzi i że muszą oni być świadomi niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą dopuszczenie do tego, by w trakcie rewolucji władza wpadła w ręce mniejszości. Ukryte w teorii marksistowskiej [...] jest cichym przyzwoleniem na nierówności polityczne w trakcie i po rewolucyjnej praxis. Tylko wtedy, gdy taka nierówność zostanie otwarcie i szeroko odrzucona, może być jakakolwiek nadzieja na wolnościową rewolucję komunistyczną. Lekcja, którą należy wyciągnąć, jest taka, że musimy przeciwstawić się nie rewolucyjnej praktyce, ale autorytarnej 'rewolucyjnej' praktyce. Taka autorytarna praktyka utrzyma się w kręgach rewolucyjnych tak długo, jak długo marksistowska teoria państwa i odpowiadająca jej teoria władzy pozostaną w nich ponad krytyką.*" [**Op. Cit.**, s. 231]

Podsumowując, marksistowska teoria państwa jest po prostu ahistoryczna i postuluje pewien rodzaj państwowej 'istoty', która istnieje niezależnie od stanów rzeczywistych i ich roli w społeczeństwie. Mylenie organu wymaganego przez klasę mniejszościową do wykonania i utrzymania swojej reguły z tym wymaganym przez klasę większościową do zarządzania społeczeństwem polega na popełnieniu teoretycznego błędu o dużej skali. Otwiera to drzwi do idei władzy partyjnej, a nawet dyktatury partyjnej. W związku z tym idee

Marksa i Engelsa są dezorientujące w kwestii państwa. Ich komentarze wahają się między anarchistyczną definicją państwa (opartą, jak jest, na uogólnieniach z przykładów historycznych) a definicją ahistoryczną (opartą nie na przykładzie historycznym, lecz na analizie ponadhistorycznej). Próba połączenia tego, co metafizyczne z naukowym, autorytarne z wolnościowym, mogła pozostawić ich zwolennikom jedynie zdezorientowaną spuściznę i to właśnie znajdujemy.

Od czasu śmierci ojców założycieli marksizmu, ich zwolennicy rozeszli się na dwa obozy. Większość przyjęła metafizyczną i autorytarną koncepcję państwa i ogłosiła swoje poparcie dla „państwa robotniczego". Jest to reprezentowane przez socjaldemokrację i jej radykalny odgałęzienie, leninizm. Jak omawiamy w następnym rozdziale, szkoła ta wykorzystała marksistowską koncepcję państwa, aby umożliwić rządzenie klasą robotniczą przez „rewolucyjną" partię. Mniejszość ta staje się coraz bardziej i wyraźnie antypaństwowa, uznając, że dziedzictwo marksistowskie jest sprzeczne i że dla proletariatu, aby bezpośrednio zarządzać społeczeństwem, nie może być władzy nad nimi. Do tego obozu należą wolnościowi marksiści rady komunistycznej, sytuacjoniści i inne szkoły myślenia bliskie anarchizmowi.

H.3.8 Co jest nie tak z leninowską teorią państwa?

Jak omówiono w ostatniej części, istnieje sprzeczność w sercu marksistowskiej teorii państwa. Z jednej strony uznaje, że państwo, z historycznego punktu widzenia, zawsze było instrumentem rządów mniejszości i jest tak skonstruowane. Z drugiej strony twierdzi, że można mieć państwo ('dyktaturę proletariatu'), które wykracza poza tę historyczną rzeczywistość, aby wyrazić abstrakcyjną istotę państwa jako „narzędzia klasy rządzącej". Oznacza to, że marksiści zazwyczaj mylą dwie bardzo różne koncepcje, a mianowicie państwo (struktura oparta na centralizacji i delegowaniu władzy) oraz powszechne samozarządzanie i samoorganizację wymagane do stworzenia i obrony społeczeństwa socjalistycznego.

To pomieszanie dwóch zasadniczo różnych koncepcji okazało się katastrofalne w momencie wybuchu rewolucji rosyjskiej. Myląc władzę partyjną z władzą klasy robotniczej, bolszewicy dążyli do stworzenia „państwa robotniczego", w którym ich partia byłaby u władzy (patrz sekcja H.3.3). Ponieważ państwo było instrumentem władzy klasowej, nie miało znaczenia, czy nowe „państwo robotnicze" było scentralizowane, zhierarchizowane i odgórne jak stare, ponieważ struktura państwa była uważana za nieistotną dla oceny jego roli w społeczeństwie. Tak więc, podczas gdy Lenin zdawał się obiecywać radykalną demokrację, w której klasa robotnicza będzie bezpośrednio zarządzać własnymi sprawami w swoim **State and Revolution,** w praktyce wdrożył 'dyktaturę proletariatu', która w rzeczywistości była „*organizacją awangardy uciśnionych jako klasa rządząca*". [**Essential Works of Lenin**, s. 337] Innymi słowy, partia awangardowa na stanowisku głowy państwa, rządząca w imieniu klasy robotniczej, co z kolei oznaczało, że nowe 'państwo robotnicze' było zasadniczo państwem w zwykłym znaczeniu tego słowa. To szybko doprowadziło do dyktatury nad proletariatem, a nie jego dyktaturą (jak przewidział Bakunin). Rozwój ten nie był

zaskoczeniem dla anarchistów, którzy od dawna twierdzili, że państwo jest instrumentem rządów mniejszości i nie można zmienić jego charakteru. Wykorzystanie państwa do wpływania na zmiany społeczne jest niemożliwe, tylko dlatego, że nie jest ono przeznaczone do takiego zadania. Jak argumentowaliśmy w sekcji B.2, państwo opiera się na centralizacji władzy w celu wyraźnego zapewnienia rządów mniejszości i z tego powodu musi zostać zniesione podczas rewolucji społecznej.

Jak podsumował Wolin, istnieje „*wyraźna, niedająca się pogodzić sprzeczność pomiędzy samą istotą władzy państwowo-socjalistycznej (jeśli zatriumfuje) a istotą prawdziwego procesu rewolucji społecznej*". Wynikało to z faktu, że „*podstawą państwowego socjalizmu i delegowanej władzy jest wyraźne nieuznawanie [zasad] rewolucji społecznej. Charakterystyczne cechy ideologii i praktyki socjalistycznej [...] nie należą do przyszłości, ale są w całości częścią burżuazyjnej przeszłości [...] Po zastosowaniu tego modelu, prawdziwe zasady rewolucji zostają śmiertelnie porzucone. Następnie nieuchronnie następuje odrodzenie się, pod inną nazwą, wyzysku mas pracujących, ze wszystkimi jego konsekwencjami*". Tak więc „przedni marsz mas rewolucyjnych w kierunku prawdziwej emancypacji, w kierunku tworzenia nowych form życia społecznego, jest niezgodny z samą zasadą władzy państwowej [...] autorytarna zasada i rewolucyjna zasada są diametralnie sprzeczne i wzajemnie się wykluczają". [**The Unknown Revolution**, s. 247 i s. 248]

Jak na ironię, teoretyczne lekcje, które Leniniści wyciągnęli z doświadczeń rewolucji rosyjskiej, potwierdzają anarchistyczną analizę, że struktura państwa istnieje po to, by ułatwiać rządy mniejszości oraz marginalizować i pozbawiać większość władzy w celu osiągnięcia tej władzy. Widać to po znaczącej rewizji stanowiska marksistowskiego, która nastąpiła po tym, jak partia bolszewicka stała się partią rządzącą. Krótko mówiąc, po 1917 r. czołowi przedstawiciele leninizmu podkreślali, że władza państwowa nie jest zobowiązana do tłumienia oporu przez byłą klasę rządzącą jako taką, ale w rzeczywistości jest to również konieczne przez podziały w ramach klasy robotniczej. Innymi słowy, władza państwowa była potrzebna, ponieważ klasa robotnicza nie była w stanie rządzić sama sobą i dlatego wymagała ugrupowania (partii) ponad nią, aby zapewnić sukces rewolucji i pokonać wszelkie 'wahania' w samych masach.

Podczas gdy omawialiśmy_łyśmy to stanowisko w sekcji H.1.2, a więc do pewnego stopnia będziemy się powtarzać, warto ponownie podsumować argumenty przedstawione w celu uzasadnienia tej rewizji. Potwierdzają one bowiem to, co anarchiści_stki zawsze twierdzili_ły, a mianowicie, że państwo jest instrumentem rządów mniejszości, a nie takim, dzięki któremu ludzie z klasy robotniczej mogą bezpośrednio zarządzać swoimi sprawami. Jak jasno wynika z cytatów czołowych leninistów, to właśnie ta cecha państwa rekomenduje go do sprawowania władzy partyjnej (czyli mniejszościowej). Sprzeczność leżąca u podstaw marksistowskiej teorii państwa, na którą wskazaliśmy_łyśmy w punkcie H.3.7, została rozwiązana w leninizmie. Wspiera państwo właśnie dlatego, że jest ono „władzą publiczną odrębną od masy ludzi", a nie instrumentem samozarządzania społeczeństwem przez klasę robotniczą.

Nie trzeba dodawać, że jego zwolennicy wskazują na pozornie demokratyczne, a nawet wolnościowo brzmiące w 1917 roku dzieło Lenina **The State and Revolution**, gdyby zapytać o leninistyczną teorię państwa. Jak pokazała nasza dyskusja w rozdziale H.1.7, pomysły

wyrażone w jego pracy rzadko, jeśli w ogóle, były stosowane w praktyce przez bolszewików. Co więcej, zostało to napisane przed przejęciem władzy. Aby przekonać się o słuszności jego argumentacji, musimy porównać ją z opiniami jego i jego bolszewickich przywódców po „sukcesie" rewolucji. Jakie wnioski wyciągnęli oni z własnych doświadczeń i jak te lekcje odnosiły się do **State and Revolution**?

Zmianę tę widać na przykładzie Trockiego, który dość wyraźnie argumentował, że „*proletariat może przejąć władzę tylko poprzez swoją awangardę*" i że „*konieczność sprawowania władzy państwowej wynika z niewystarczającego poziomu kulturowego mas i ich heterogeniczności*". Tylko przy „*wsparciu awangardy przez klasę*" może nastąpić „*podbój władzy*" i to właśnie w „*tym sensie proletariacka rewolucja i dyktatura są dziełem całej klasy, ale tylko pod przewodnictwem awangardy*". Tak więc, zamiast klasy robotniczej jako całości przejmującej władzę, to „awangarda" przejmuje władzę – „*partia rewolucyjna, nawet po przejęciu władzy [...] nie jest w żadnym wypadku suwerennym władcą społeczeństwa*". Tak więc władza państwowa jest wymagana do rządzenia masami, które nie mogą same sprawować władzy. Jak ujął to Trocki, „*ci, którzy proponują dyktaturze partyjnej abstrakcję Sowietów, powinni zrozumieć, że tylko dzięki bolszewickiemu przywództwu Sowieci byli w stanie wydobyć się z błota reformizmu i osiągnąć państwową formę proletariatu*". [**Writings 1936-37**, s. 490, s. 488 i s. 495]

Logicznie rzecz biorąc, stawia to jednak partię w uprzywilejowanej pozycji. Więc co się stanie, jeśli klasa robotnicza przestanie wspierać awangardę? Kto ma pierwszeństwo? Niespodziewanie, zarówno w teorii, jak i w praktyce, oczekuje się, że partia będzie rządzić masami. Ta myśl, że władza państwowa była potrzebna ze względu na ograniczenia w klasie robotniczej, została powtórzona kilka lat później, w 1939 roku. Co więcej, całe uzasadnienie dyktatury partyjnej wywodzi się z podstawowego uzasadnienia demokracji, a mianowicie, że każdy rząd powinien odzwierciedlać zmieniające się opinie mas: „*Te same masy w różnym czasie inspirują się różnymi nastrojami i celami. Właśnie z tego powodu scentralizowana organizacja awangardy jest niezbędna. Tylko partia, posiadająca zdobyty autorytet, jest w stanie przezwyciężyć wahania samych mas [...] jeśli dyktatura proletariatu w ogóle coś znaczy, to znaczy, że awangarda proletariatu jest uzbrojona w zasoby państwa w celu odparcia niebezpieczeństw, w tym również tych, które pochodzą z zacofanych warstw samego proletariatu*". ["*The Moralists and Sycophants against Marxism*", s. 53-66, **Their Morals and Ours**, s. 59]

Nie trzeba dodawać, że z definicji każdy jest 'zacofany' w porównaniu z 'awangardą proletariatu'. Ponadto, ponieważ to właśnie ta 'awangarda' jest 'uzbrojona w zasoby państwa', a nie proletariat jako całość, pozostaje nam jeden oczywisty wniosek, a mianowicie dyktatura partyjna, a nie demokracja klasy robotniczej. Nie jest jasne na ile stanowisko Trockiego jest zgodne z ideą klasy pracującej jako „klasa rządzącej". Jednakże dobrze wpisuje się w anarchistyczną analizę państwa jako instrumentu mającego na celu zapewnienie rządów mniejszości.

W ten sposób istnieje możliwość dyktatury partyjnej w przypadku zaniku poparcia społecznego. Co jest, istotnie, dokładnie tym, co się stało, gdy Lenin i Trocki byli u władzy. W rzeczywistości te argumenty opierały się na innych, równie elitarnych stwierdzeniach, które Trocki wyraził, gdy dzierżył władzę. Na przykład w 1920 r. argumentował, że o ile bolszewicy „*niejednokrotnie byli oskarżani o zastąpienie dyktatury Sowietów dyktaturą partii*",

to w rzeczywistości „*można powiedzieć z pełną sprawiedliwością, że dyktatura Sowietów stała się możliwa jedynie dzięki dyktaturze partii*". To, co było oczywiste, było jego argumentem siedemnaście lat później. „*W tym 'zastępstwie' władzy partii władzą klasy robotniczej*" dodał Trocki, „*nie ma nic przypadkowego, a w rzeczywistości nie ma żadnego zastępstwa. Komuniści wyrażają podstawowe interesy klasy robotniczej*". [**Terrorism and Communism**, s. 109] Na początku 1921 roku ponownie opowiedział się za dyktaturą partyjną na X Kongresie Partii: „*Opozycja Robotnicza wyszła z niebezpiecznymi hasłami, tworząc fetysz demokratycznych zasad! Stawiają oni prawo robotników do wybierania przedstawicieli ponad partią, tak jakby partia nie miała prawa domagać się swojej dyktatury, nawet jeśli dyktatura ta chwilowo zderzała się z przemijającymi nastrojami demokracji robotniczej. Konieczne jest stworzenie wśród nas świadomości rewolucyjnego prawa pierworodnego partii, która jest zobowiązana do utrzymania swojej dyktatury, bez względu na chwilowe wahania nawet w klasach robotniczych. Ta świadomość jest dla nas niezbędnym elementem. Dyktatura nie opiera się w każdej chwili na formalnej zasadzie demokracji robotniczej*". [cytował Samuel Farber, **Before Stalinism**, s. 209]

Podobieństwa z jego argumentami z 1939 roku są oczywiste. Nie dziwi więc, że utrzymał tę pozycję w ciągu ostatnich lat. Stwierdził w 1922 roku, że „utrzymujemy dyktaturę naszej partii!" [**The First Five Years of the Communist International**, vol. 2, s. 255] W następnym roku przekonał się, że „*jeśli istnieje jedna kwestia, która w zasadzie nie tylko nie wymaga rewizji, ale nie tyle, co przyznania się do myśli o rewizji, to jest to kwestia dyktatury partii*". Podkreślił, że „*organizacja jest partią rządzącą*" i że „*pozwolenie na jakiekolwiek zmiany w tej dziedzinie*" oznacza „*zakwestionowanie wszystkich osiągnięć rewolucji i jej przyszłości*". Wskazał na losy tych, którzy zakwestionowali stanowisko partii: „*Ten, kto podejmie próbę przejęcia wiodącej roli partii, zostanie, mam nadzieję, jednogłośnie zrzucony przez nas wszystkich po drugiej stronie barykady*". [**Leon Trotsky Speaks**, s. 158 i s. 160]

Do 1927 r. , kiedy Trocki był w trakcie 'zrzucania' na 'drugą stronę barykady' przez rządzącą biurokrację, nadal opowiadał się za „*nietykalną dla każdego bolszewika zasadą leninistyczną, że dyktatura proletariatu jest i może być realizowana tylko poprzez dyktaturę partii*". Podkreślał, że „*dyktatura proletariatu [sic!] żąda jako swego rdzenia jednej proletariackiej partii*" [**The Challenge of the Left Opposition (1926-7)**, s. 395 i s. 441] Jak zauważyliśmy w części H.1.2, dziesięć lat później, nadal wyraźnie opowiadał się za „*rewolucyjną dyktaturą partii proletariackiej*".

Tak więc, dla Trockiego w ciągu dwudziestu lat, „dyktatura proletariatu" była zasadniczo „dyktaturą partii". Podczas gdy klasie robotniczej można pozwolić na pewien poziom demokracji, to rządy partii były wielokrotnie traktowane priorytetowo. O ile partia może zostać oddana do władzy przez masową rewolucję, o tyle po jej zakończeniu utrzymałaby swoją pozycję i odrzuciła próby zastąpienia jej przez klasę robotniczą jako „chwiejną" lub „chwiejącą się" ze względu na „niewystarczający poziom kulturowy mas i ich heterogeniczność". Innymi słowy, dyktatura partyjna miała chronić ludzi klasy robotniczej przed nimi samymi, ich skłonnością do zmiany zdania na podstawie zmieniających się okoliczności, oceną wyników wcześniejszych decyzji, debat pomiędzy różnymi ideami i stanowiskami politycznymi, podejmowania własnych decyzji, odrzucania tego, co leży w ich najlepszym interesie (określonym przez partię) itd. W ten sposób podstawowe przesłanki demokracji

(a mianowicie, że odzwierciedla ona zmieniającą się wolę wyborców, ich niejako „przemijające nastroje") są wykorzystywane do uzasadnienia dyktatury partyjnej!

Znaczenie władzy partyjnej nad klasą robotniczą nie ograniczało się do Trockiego. Została ona uznana za obowiązującą przez wszystkich czołowych bolszewików, a co więcej, szybko stała się główną ideologią bolszewicką. Na przykład w marcu 1923 roku Komitet Centralny Partii Komunistycznej wydał oświadczenie z okazji 25. rocznicy powstania Partii Bolszewickiej. Oświadczenie to podsumowuje wnioski wyciągnięte z rosyjskiej rewolucji. Jest w nim mowa, że „*partia bolszewików okazała się zdolna bez lęku wyróżnić się na tle wahań w obrębie własnej klasy, wahań, które przy najmniejszej słabości w awangardzie, mogły zamienić się w bezprecedensową porażkę proletariatu*". Wahania są oczywiście wyrażane przez demokrację pracowniczą. Nic dziwnego, że oświadczenie to odrzuca: „*Dyktatura klasy robotniczej znajduje swój wyraz w dyktaturze partii*". [*"To the Workers of the USSR"* u G. Zinovieva, **History of the Bolshevik Party**, s. 213 i s. 214]

Trocki i inni czołowi bolszewicy podążali po prostu za Leninem, który pod koniec 1920 r. przyznał, że choć „dyktatura proletariatu" była „*nieunikniona*" w „*przejściu do socjalizmu*", to „*nie jest prowadzona przez organizację, która przyjmuje wszystkich robotników przemysłowych*". Powód „*jest podany w tezach II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej na temat roli partii politycznych*" (więcej na ten temat w dalszej części). Oznacza to, że „*Partia, powiedzmy, wchłania awangardę proletariatu, a ta awangarda sprawuje dyktaturę proletariatu*". Było to wymagane, ponieważ „*we wszystkich krajach kapitalistycznych [...] proletariat jest nadal tak podzielony, tak zdegradowany i tak zniszczony częściowo*", że „*może być uformowany tylko przez awangardę [...] Dyktatura proletariatu nie może być formowana przez masową organizację proletariacką*" [**Collected Works**, vol. 32, s. 20 i s. 21] Dla Lenina, „*rewolucyjny przymus musi być zastosowany w stosunku do chwiejących się i niestabilnych elementów wśród samych mas*". [**Op. Cit.**, vol. 42, s. 170] Nie trzeba dodawać, że Lenin nie wspomniał o tym aspekcie swojego systemu w **The State and Revolution** (niepowodzenie zwykle powtarzane przez jego zwolenników). Jest to jednak uderzające potwierdzenie komentarzy Bakunina: „*państwo nie może być pewne własnego zachowania bez sił zbrojnych, które broniłyby go przed własnymi wewnętrznymi wrogami, przed niezadowoleniem własnego narodu*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 265]

Patrząc na lekcje, jakie liderzy leninizmu wyciągnęli z doświadczeń rewolucji rosyjskiej, musimy przyznać, że leninowskie „*państwo robotnicze nie będzie w rzeczywistości 'nowym' rodzajem państwa, 'półpaństwem', czy też, cytując Lenina, 'nowym państwem', które nie jest już państwem we właściwym tego słowa znaczeniu*". Jeśli, jak argumentował Lenin na początku 1917 r. , państwo „*we właściwym znaczeniu tego słowa jest dominacją nad ludem przez kontyngenty uzbrojonych ciałodłączonychod ludu*", to bolszewizm u władzy szybko dostrzega potrzebę istnienia państwa „*we właściwym znaczeniu*". [**Op. Cit.**, vol. 24, s. 85] Choć państwo „we właściwym sensie" istniało od początku rządów bolszewickich, to jednak dopiero od początku 1919 r. (najpóźniej) przywódcy bolszewicy otwarcie dostosowali to, co mówili, do tego, co robili. Tylko będąc „państwem we właściwym znaczeniu", partia bolszewicka mogła rządzić i sprawować „dyktaturę partii" nad „chwiejącą się" klasą robotniczą.

Kiedy więc Lenin stwierdził, że „*marksizm różni się od anarchizmu tym, że uznaje potrzebę istnienia państwa dla celów przejścia do socjalizmu*", możemy się z tym zgodzić. [**Op. Cit.**, vol. 24,

s. 85] O ile „marksizm" ma na celu, cytując Lenina, „wziąć władzę państwową w swoje ręce", stać się „partią rządzącą" i uważa, że jednym z jego kluczowych zadań dla „naszej partii jest przejęcie władzy politycznej" i „administrowanie" państwem, to możemy śmiało powiedzieć, że państwo, którego potrzebują, jest państwem „we właściwym sensie", opartym na centralizacji i przekazaniu władzy w ręce kilku osób (szczegóły w naszym omówieniu Leninizmu jako „socjalizmu odgórnego" w rozdziale H.3.3).

To odtworzenie państwa „we właściwym sensie" nie nastąpiło przez przypadek ani po prostu z powodu „woli władzy" przywódców bolszewizmu. W ramach każdej struktury państwowej (nawet tzw. „półpaństwa") występują raczej silne naciski instytucjonalne, aby zmienić ją z powrotem w państwo „właściwe". Omówimy to bardziej szczegółowo w sekcji H.3.9. Nie należy jednak ignorować faktu, że wiele z korzeni bolszewickiej tyranii znajduje się w sprzecznościach marksistowskiej teorii państwa. Jak zauważono w ostatniej części, dla Engelsa przejęcie władzy przez partię oznaczało, że klasa robotnicza była u władzy. Tradycja leninowska opiera się na tym zamieszaniu między władzą partyjną a klasową. Jest oczywiste, że „dyktatura proletariatu" jest w rzeczywistości rządzona przez partię. Słowami Lenina: „*Engels mówi o rządzie, który jest wymagany do dominacji klasy [...] Stosowany do proletariatu, oznacza zatem rząd, który jest potrzebny do dominacji proletariatu, czyli dyktatury proletariatu do wywołania rewolucji socjalistycznej*". [**Op. Cit.**, vol. 8, s. 279]

Wskazano również na rolę klasy robotniczej w tym państwie, ponieważ „*tylko rewolucyjna dyktatura wspierana przez zdecydowaną większość ludzi może być w ogóle trwała*". [**Op. Cit.**, s. 291] Innymi słowy „rząd rewolucyjny" ma władzę, a nie klasa robotnicza, w której imieniu rządzi. W 1921 r. wyraził się jasno: „*Aby rządzić, potrzebna jest armia stalowych, rewolucyjnych komunistów. Mamy ją, i nazywają ją Partią. Partia jest liderem, awangardą proletariatu, który rządzi bezpośrednio*". Dla Lenina, „*tak długo jak my, Komitet Centralny Partii i cała Partia, będziemy kierować sprawami, to znaczy rządzić nigdy – nie możemy – zrezygnować z [...] przeprowadzek, przeniesień, spotkań, zwolnień itp. pracowników, urzędników i członków partii z góry*". [**Op. Cit.**, vol. 32, s. 62, s. 98 i s. 99] Zaskakująco, uprawnienia te były wykorzystywane przez Lenina, a następnie Stalina, do niszczenia opozycji (choć ten ostatni stosował środki przymusu w ramach partii, które Lenin stosował tylko wobec niepartyjnych przeciwników).

Tyle o „*władzy robotniczej, socjalizmie oddolnym*" i innej takiej retoryce.

Ta wizja „socjalizmu" zakorzenionego we władzy partyjnej nad klasą robotniczą była podstawą rezolucji Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie roli partii. Przedmiotowa rezolucja jest zatem ważna i warta omówienia. Twierdzi ona, że Partia Komunistyczna „*jest częścią klasy robotniczej*", czyli jej „*najbardziej zaawansowanej, najbardziej świadomej klasowo, a więc najbardziej rewolucyjnej części. Od klasy robotniczej jako całości odróżnia ją to, że pojmuje całą historyczną drogę klasy robotniczej w całości i na każdym jej zakręcie stara się bronić nie interesów poszczególnych grup lub zawodów, ale interesów klasy robotniczej jako całości*". [**Proceedings and Documents of the Second Congress 1920**, vol. 1, s. 191] W odpowiedzi można jednak argumentować, że oznacza to po prostu 'interesy partii', ponieważ tylko ona może zrozumieć, czym właściwie są „*interesy klasy pracującej jako całości*". W ten sposób mamy możliwość zastąpienia swojej woli przez wolę klasy robotniczej po prostu przez to, co Leniniści nazywają „*nierównomiernym rozwojem*" klasy robotniczej. Jak twierdzi Alan Car-

ter, te „*koncepcje rewolucyjnej organizacji utrzymują polityczną i ideologiczną dominację poprzez zachowanie ról nadzorczych i pojęć uprzywilejowanego dostępu do wiedzy [...] termin 'świadomość klasowa' jest stosowany w celu ułatwienia takiej dominacji nad pracownikami. To nie to, o czym myślą robotnicy, ale to, o czym myślą przywódcy partii, że powinni myśleć, stanowi rewolucyjną świadomość przypisywaną robotnikom*". Ideologiczna podstawa nowej struktury klasowej została stworzona jako „*leninowska rewolucyjna praxis [...] przenoszona do instytucji porewolucyjnych*". [**Marx: A Radical Critique**, s. 175]

W rezolucji podkreślono, że przed rewolucją partia „*obejmie [...] tylko mniejszość pracowników*". Nawet po „*przejęciu władzy*", nadal nie będzie „*w stanie zjednoczyć ich wszystkich w swoich szeregach organizacyjnie*". Dopiero po „*ostatecznej klęsce porządku burżuazyjnego wszyscy lub prawie wszyscy pracownicy zaczną się do niego przyłączać*". W ten sposób partia ta stanowi mniejszość klasy pracującej. Następnie stwierdza się, że „*walka klasowa jest walką polityczną. Walka ta, która nieuchronnie przeradza się w wojnę domową, ma na celu zdobycie władzy politycznej. Władza polityczna nie może być przejmowana, organizowana i kierowana inaczej niż przez jakąś partię polityczną*". [**Op. Cit.**, s. 192, s. 193] A ponieważ partia jest „częścią" klasy robotniczej, która nie może „zjednoczyć" wszystkich robotników „w swoje szeregi", oznacza to, że władza polityczna może być „przejęta, zorganizowana i kierowana" tylko przez mniejszość.

Mamy więc rządy mniejszości, w których partia (lub bardziej poprawnie jej przywódcy) sprawuje władzę polityczną. Pomysł, że partia „*musi rozpłynąć się w radach, że rady mogą zastąpić partię komunistyczną*" jest „*zasadniczo błędny i reakcyjny*". Dzieje się tak dlatego, że aby „*umożliwić sowietom wypełnianie ich historycznych zadań, musi istnieć [...] silna partia komunistyczna, która nie tylko 'przystosowuje się' do sowietów, ale jest w stanie zmusić ich do wyrzeczenia się 'przystosowania' do burżuazji*". [**Op. Cit.**, s. 196] Tak więc zamiast sprawować władzę nad radami robotniczymi, ich rola polega po prostu na umożliwieniu Partii Komunistycznej przejęcia władzy politycznej.

Jak zaznaczyliśmy_łyśmy w części H.3.4, założenie leżące u podstaw tej rezolucji zostało jasno przedstawione przez Zinovieva podczas jego przemówienia wprowadzającego na posiedzeniu kongresowym, które ostatecznie uzgodniło rezolucję: dyktaturą partii była dyktatura proletariatu. Nic dziwnego, że Bertrand Russell, po powrocie z Rosji Lenina w 1920 roku, napisał że: „*Przyjaciele Rosji tutaj [w Wielkiej Brytanii] myślą o dyktaturze proletariatu jako o nowej formie rządu przedstawicielskiego, w którym tylko pracujący mężczyźni i kobiety mają głosy, a okręgi wyborcze są częściowo zawodowe, a nie geograficzne. Uważają oni, że 'proletariat' oznacza 'proletariat', ale 'dyktatura' nie do końca oznacza 'dyktaturę'. To jest przeciwieństwo prawdy. Kiedy rosyjski komunista mówi o dyktaturze, myśli dosłownie, ale kiedy mówi o proletariacie, myśli w rozumieniu Pickwickim. Ma na myśli 'klasowo świadomą' część proletariatu, czyli Partię Komunistyczną. W jego skład nie wchodzą osoby proletariackie (takie jak Lenin i Tchicherin), które mają właściwe opinie, a on wyklucza takich pracowników, którzy nie mają właściwych opinii, których klasyfikuje jako lachociągi burżuazji*" [**The Practice and Theory of Bolshevism**, s. 26-27]

Co istotne, Russell wskazał, podobnie jak Lenin, na rezolucję Komiternu w sprawie roli partii komunistycznej. Ponadto zwrócił uwagę na powód, dla którego ta partyjna dyktatu-

ra była wymagana: „*Żaden możliwy system wolnych wyborów nie dałby większości komunistom, ani w mieście, ani w kraju*”. [**Op. Cit.**, s. 40-1]

Zwolennicy bolszewizmu nie są też nieśmiali w powtarzaniu swoich elitarnych wniosków. Założyciel i lider brytyjskiego SWP, Tony Cliff, na przykład, wykazał brak zaangażowania w demokrację klasy robotniczej, gdy stwierdził, że „*rzeczywisty poziom demokracji, a także centralizmu [podczas rewolucji] zależy od trzech podstawowych czynników: 1. siła proletariatu; 2. materialną i kulturową spuściznę pozostawioną jej przez stary reżim; oraz 3. siłę kapitalistycznego oporu. Realny poziom demokracji musi być wprost proporcjonalny do dwóch pierwszych czynników, a odwrotnie proporcjonalny do trzeciego. Kapitan oceanicznego liniowca może pozwolić na grę w piłkę nożną na swoim statku; na małej tratwie w burzliwym morzu poziom tolerancji jest znacznie niższy*”. [**Lenin**, vol. 3, s. 179] To, że Cliff porównuje demokrację klasy robotniczej do piłki nożnej mówi wszystko. Zamiast postrzegać to jako główny zysk rewolucji, zdegradowuje go do poziomu gry, która może, ale nie musi być ‘tolerowana’! I musimy spekulować, kim byłby paternalistyczny ‘kapitan’ kierujący statkiem państwa?

Zastępując ujawniające się analogie Cliffa otrzymujemy następujące zdanie: „*Partia rządząca państwem robotniczym może pozwolić na demokrację, gdy klasa kapitalistyczna nie stawia oporu; gdy stawia silny opór, poziom tolerancji jest znacznie niższy*”. Tak więc demokracja będzie ‘tolerowana’ w niezwykle mało prawdopodobnej sytuacji, w której klasa kapitalistyczna nie będzie się opierać rewolucji! Że partia nie ma prawa ‘tolerować’ demokracji lub nie jest nawet zabawiana przez Cliffa, jej prawo do negowania podstawowych praw klasy robotniczej jest traktowane jako dane. Oczywiste jest, że kluczowym czynnikiem jest to, że partia jest u władzy. Może ‘tolerować’ demokrację, ale ostatecznie jego analogia pokazuje, że bolszewizm traktuje ją jako dodatek, którego (brak) istnienie w żaden sposób nie determinuje charakteru ‘państwa robotniczego’ (chyba że oczywiście analizuje reżim Stalina, a nie Lenina, wtedy nabiera on krytycznego znaczenia!). Być może więc do trójki Cliffa możemy dodać jeszcze jeden ‘podstawowy czynnik’: a mianowicie „4. siła wsparcia klasy robotniczej dla partii”. Realny poziom demokracji musi być wprost proporcjonalny do tego czynnika, jak to wyraźnie stwierdzili bolszewicy. Tak długo, jak robotnicy głosują na partię, tak długo demokracja jest wspaniała. Jeśli tego nie zrobią, to ich ‘chwiejące się’ i ‘przemijające nastroje’ nie mogą być ‘tolerowane’, a demokracja zostaje zastąpiona przez dyktaturę partii. Co nie jest żadną demokracją.

Oczywiście, jeśli więc, jak argumentował Engels, „zasadniczą cechą państwa jest władza publiczna odrębna od masy ludzi”, to reżim postulowany przez bolszewizm nie jest „półpaństwem”, ale w rzeczywistości normalnym państwem. Trocki i Lenin równie jasno stwierdzają, że państwo to istnieje po to, by zapewnić, by „masa ludu” nie uczestniczyła w władzy publicznej, którą sprawuje mniejszość/partia (lub, bardziej poprawnie, przywódcy partii). Jednym z kluczowych celów tego nowego państwa jest wyparcie ‘wstecznych’ lub ‘chwiejących się’ sekcji klasy pracującej (choć z definicji wszystkie sekcje klasy pracującej są ‘wsteczne’ w stosunku do ‘awangardy’). Stąd potrzeba „władzy publicznej odrębnej od ludu” (jak pokazuje tłumienie fali strajkowej i Kronsztadu w 1921 r. , elitarne wojska są zawsze potrzebne, by powstrzymać armię przed stanięciem po stronie swoich współpracowników). I jak dowodzą komentarze Trockiego po tym, jak został odsunięty od władzy,

ta perspektywa nie została uznana za produkt 'wyjątkowych okoliczności'. Uważano ją raczej za podstawową lekcję rewolucji, stanowisko, które miało zastosowanie do wszystkich przyszłych rewolucji. Lenin i inni czołowi bolszewicy zgodzili się w tym względzie.

Ironia (i tragedia) tego wszystkiego nie powinna zostać zamieciona w kąt. W swojej rozprawie przeciwko anarchizmowi z 1905 roku Stalin zaprzeczył, że marksiści dążyli do dyktatury partyjnej. Podkreślił, że istnieje „*dyktatura mniejszości, dyktatura małej grupy [...] która jest skierowana przeciwko ludziom [...] Marksiści są wrogami takiej dyktatury i walczą z nią o wiele bardziej uparcie i ofiarnie niż nasi hałaśliwi Anarchiści*". Praktyka bolszewizmu i wynikające z niej ideologiczne zmiany łatwo obalają twierdzenia Stalina. Praktyka bolszewicka pokazała, że jego twierdzenie, iż „*na czele dyktatury proletariackiej większości [...] stoją masy*" jest w ostrej sprzeczności z bolszewickim poparciem dla „rewolucyjnych" rządów. Albo masz (używając stalinowskiego wyrażenia) „*dyktaturę ulic, mas, dyktaturę skierowaną przeciwko wszystkim ciemiężcom*", albo masz władzę partyjną zamiast ulicy i mas. [**Collected Works**, vol. 1, s. 371-2] Podstawową wadą leninizmu jest to, że myli te dwie opcje i w ten sposób stwarza podstawę dla wyniku przepowiadanego przez anarchistów i zaprzeczanego przez Stalina.

Podczas gdy anarchiści_stki doskonale zdają sobie sprawę z konieczności obrony rewolucji (patrz część H.2.1), nie popełniamy błędu utożsamiania jej z państwem. Ostatecznie państwo nie może być wykorzystywane jako narzędzie wyzwolenia – nie jest dla niego przeznaczone. Nawiasem mówiąc, właśnie dlatego nie dyskutowaliśmy o wpływie rosyjskiej wojny domowej na rozwój ideologii bolszewickiej. Mówiąc wprost, 'państwo robotnicze' jest proponowane przez Leninistów jako środek do obrony rewolucji. Więc nie można winić tego oddźwięku (kontrrewolucja i wojna domowa), za jego 'zwyrodnienie'. Jeśli 'państwo robotnicze' nie może poradzić sobie z tym, po co jego zwolennicy twierdzą, że istnieje, to czas poszukać alternatywy i wyrzucić tę koncepcję do kosza na śmieci.

Podsumowując, bolszewizm opiera się na istotnej rewizji marksistowskiej teorii państwa. Podczas gdy Marks i Engels z trudem podkreślali odpowiedzialność swojego nowego państwa przed ludnością pod jego władzą, Leninizm uczynił cnotę z faktu, że państwo ewoluowało, aby wykluczyć to masowe uczestnictwo w celu zapewnienia rządów mniejszości. Leninizm uczynił wyraźnym, aby umożliwić partii przezwyciężenie 'chwiejności' klasy robotniczej, tej samej klasy, którą twierdzi, że jest 'klasą rządzącą' w czasach socjalizmu! W ten sposób tradycja leninistyczna wykorzystała zagmatwany charakter państwowej teorii tradycyjnego marksizmu. Leninistyczna teoria państwa jest wadliwa tylko dlatego, że opiera się na tworzeniu „państwa we właściwym znaczeniu tego słowa", z władzą publiczną odrębną od masy ludzi.

Była to główna lekcja wyciągnięta przez czołowych bolszewików (w tym Lenina i Trockiego) z rewolucji rosyjskiej i ma swoje korzenie w powszechnym marksistowskim błędzie mylenia władzy partyjnej z władzą klasy robotniczej. Kiedy więc leniniści wskazują na **State and Revolution** Lenina jako ostateczną leninistyczną teorię państwa, anarchiści po prostu wskazują na lekcje, jakie sam Lenin wyciągnął z faktycznego przeprowadzenia rewolucji. Kiedy już to zrobimy, można dostrzec, zrozumieć i zwalczyć śliski grunt do leninowskiego rozwiązania sprzeczności odziedziczonych po marksistowskiej teorii państwa.

H.3.9 Czy państwo jest pośrednikiem władzy ekonomicznej?

Jak omówiliśmy_łyśmy w sekcji H.3.7, marksistowska teoria państwa myli empiryczną analizę państwa z metafizyczną. Engels jest świadomy, że państwo rozwijało się w celu zapewnienia władzy klasom mniejszościowym i, jak przystało na jego zadanie, rozwinęło specyficzne cechy charakterystyczne dla pełnienia tej roli, ale podniósł również koncepcję, że państwo („z reguły") jest „*państwem najpotężniejszej, ekonomicznie dominującej klasy*" i „*za pośrednictwem państwa, staje się również klasą dominującą politycznie*". Tak więc państwo te może być uważane, w istocie, za „*nic innego jak maszyna do uciskania jednej klasy przez drugą*". „*Na pewnym etapie rozwoju gospodarczego*", podkreślił Engels „*które z konieczności wiązało się z podziałem społeczeństwa na klasy, państwo stało się koniecznością z powodu tego podziału*". [**Selected Works**, s. 577-8, s. 579 i s. 258] Dla Lenina była to „*podstawowa idea marksizmu w kwestii historycznej roli i znaczenia państwa*", a mianowicie, że „*państwo jest organem władzy klasowej, organem ucisku jednej klasy przez drugą*". [**Essential Works of Lenin**, s. 273 i s. 274]

Wyraźnie widać, że państwo jest po prostu instrumentem, bez szczególnych interesów własnych. Jeśli tak jest, korzystanie z państwa przez proletariat jest bezproblemowe (a więc zmieszanie samoorganizacji klasy pracującej z państwem, o którym mówiliśmy w różnych punktach powyżej, nie ma znaczenia). Argument ten może prowadzić do uproszczonych wniosków, np. gdy w „państwie robotniczym" władzę sprawuje „rewolucyjny" rząd, nie musimy się martwić o nadużycia władzy, ani nawet o swobody obywatelskie (takie stanowisko było powszechne np. w szeregach bolszewickich podczas rosyjskiej wojny domowej). Znajduje się on również w samym sercu wypaczeń Trockiego w odniesieniu do stalinizmu, odmawiając postrzegania państwowej biurokracji jako nowej klasy rządzącej tylko dlatego, że państwo z definicji nie mogło odgrywać takiej roli.

Dla anarchistów to stanowisko jest fundamentalną słabością marksizmu, znakiem, że główny nurt pozycji marksistowskiej w znacznym stopniu źle rozumie naturę państwa i potrzeby rewolucji społecznej. Musimy jednak podkreślić, że anarchiści_stki zgadzają się, że państwo zasadniczo służy interesom klas dominujących gospodarczo. Bakunin, na przykład, argumentował, że państwo „*jest władzą, dominacją i siłą, zorganizowaną przez właścicieli nieruchomości i tzw. klasy oświecone przeciwko masom*". Widział on rewolucję społeczną jako niszczącą kapitalizm i państwo jednocześnie, to znaczy „*obalającą dominację państwa i klas uprzywilejowanych, które ono wyłącznie reprezentuje*". [**The Basic Bakunin**, s. 140] Jednak anarchiści nie sprowadzają naszej analizy i zrozumienia państwa do tego uproszczonego poziomu marksistowskiego. Zdając sobie sprawę, że państwo jest środkiem zapewniającym dominację elity gospodarczej, o czym mówiliśmy w części B.2.5, anarchiści uznają, że machina państwowa ma również własne interesy. Państwo, dla anarchistów, jest przekazaniem władzy w ręce niewielu. Stwarza to, ze swej natury, uprzywilejowaną pozycję dla tych, którzy znajdują się na szczycie hierarchii: „*Rząd, czyli grupa ludzi, którym powierzono tworzenie praw i którzy są upoważnieni do korzystania ze zbiorowej siły, aby zobowiązać każdą jednostkę do ich przestrzegania, jest już klasą uprzywilejowaną i odciętą od ludzi. Jak każdy ustanowiony organ będzie instynktownie starał się rozszerzyć swoje uprawnienia, być poza kontrolą publiczną, narzucać własną politykę i nadawać priorytet swoim szczególnym interesom. Będąc w uprzywilejo-*

wanej pozycji, rząd jest już w sprzeczności z ludem, którego siłą dysponuje". [Malatesta, **Anarchy**, s. 36]

Reżim bolszewicki podczas rewolucji w Rosji udowodnił słuszność tej analizy. Bolszewicy przejęli władzę w imieniu sowietów, ale wkrótce zmarginalizowali ją, zagarnęli i rozwiązali, by utrzymać się u władzy, narzucając jednocześnie wizję socjalizmu (właściwie kapitalizmu państwowego) sprzeczną z powszechnymi aspiracjami.

Dlaczego tak jest, nie jest trudne do odkrycia. Biorąc pod uwagę, że państwo jest wysoce scentralizowaną, odgórną strukturą, nie jest zaskoczeniem, że wokół siebie rozwija uprzywilejowaną klasę, biurokrację, wokół niej. Nierówność władzy sugerowana przez państwo jest źródłem przywilejów i ucisku niezależnego od własności i klasy ekonomicznej. Osoby kierujące instytucjami państwowymi miałyby za zadanie chronić (i rozszerzać) swój obszar działania, dbając o to, by wybierać osoby, które podzielają ich poglądy i którym mogą przekazać swoje stanowiska. Kontrolując przepływ informacji, personelu i zasobów, członkowie wyższych sfer państwa mogą zapewnić sobie i swoim własnym przetrwanie i dobrobyt. W związku z tym politycy, którzy zostali wybrani, znajdują się w niekorzystnej sytuacji. Państwo jest stałym zbiorem instytucji, które mają ugruntowane struktury władzy i interesy. Politycy przychodzą i odchodzą, podczas gdy władza w państwie leży w jego instytucjach ze względu na ich trwałość. Należy oczekiwać, że takie instytucje będą miały swoje własne interesy i będą je realizować, kiedy tylko będą mogły.

Nie zmieniłoby się to zasadniczo w nowym „państwie robotniczym", które, jak wszystkie państwa, opiera się na przekazaniu i centralizacji władzy w kilku rękach. Każdy 'rząd pracowniczy' potrzebowałby nowego aparatu do egzekwowania swoich praw i dekretów. Potrzebne byłyby skuteczne środki gromadzenia i zestawiania informacji. W ten sposób stworzyłoby to „*zupełnie nową drabinę administracyjną, aby rozszerzyć jej rządy i uczynić innych posłusznymi*". Podczas gdy rewolucja społeczna potrzebuje masowej partycypacji, państwo ogranicza inicjatywę do tych nielicznych, którzy są u władzy i „*niemożliwe będzie opracowanie przez jedną lub nawet kilka jednostek wymaganych form społecznych*", które „*mogą być jedynie zbiorową pracą mas [...] Jakakolwiek władza zewnętrzna będzie jedynie przeszkodą, utrudnieniem w pracy organicznej, która musi być wykonana; nie będzie ona lepsza od źródła niezgody i nienawiści*". [Kropotkin, **Words of a Rebel**, s. 169 i s. 176-7]

Zamiast 'zanikać', każde „państwo robotnicze" miałoby tendencję do rozwoju administracji i w ten sposób rząd tworzy wokół siebie klasę biurokratów, których pozycja różni się od reszty społeczeństwa. Odnosi się to również do produkcji. Nie będąc w stanie zarządzać wszystkim, państwo musiałoby ponownie wprowadzić zarządzanie hierarchiczne, aby zapewnić realizację swoich zamówień i wydobycie odpowiedniej nadwyżki z pracowników w celu zaspokojenia potrzeb maszyny państwowej. Tworząc silną ekonomicznie klasę, na której może polegać, aby zdyscyplinować siłę roboczą, po prostu odtworzyłby na nowo kapitalizm w postaci „kapitalizmu państwowego" (tak właśnie stało się w czasie rewolucji rosyjskiej). Aby wyegzekwować swoją wolę od ludzi, których rzekomo reprezentuje, wymagane i wkrótce utworzone zostałyby wyspecjalizowane organy uzbrojonych ludzi (policja, wojsko). Tego wszystkiego należy się spodziewać, ponieważ socjalizm państwowy „*powie-*

rza nielicznym zarządzanie życiem społecznym i [tak] prowadzi do wyzysku i ucisku mas przez nielicznych". [Malatesta, **Op. Cit.**, s. 47]

Ten proces wymaga czasu. Jednak tendencja do wymykania się rządu spod kontroli społecznej i tworzenia wokół niego uprzywilejowanych i potężnych instytucji jest widoczna we wszystkich rewolucjach, w tym w Komuny Paryskiej i Rewolucji Rosyjskiej. W tym pierwszym przypadku Rada Komuny była „*w dużej mierze ignorowana [...] po ustanowieniu. Powstanie, faktyczne zarządzanie sprawami miasta i wreszcie walka z Wersalem, były podejmowane głównie przez popularne kluby, komitety czuwania dzielnicowego i bataliony Gwardii Narodowej. Gdyby Komuna Paryska (Rada Miejska) przetrwała, jest bardzo wątpliwe, czy mogłaby uniknąć konfliktu z tymi luźnymi formacjami ulicznymi i milicyjnymi. Rzeczywiście, pod koniec kwietnia, około sześć tygodni po powstaniu, Komuna utworzyła 'wszechmocny' Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, organ odkupiony wspomnieniami dyktatury i terroru Jakobińskiego który stłumił nie tylko prawicę w Wielkiej Rewolucji [francuskiej] sto lat wcześniej, ale także lewicę*". [Murray Bookchin, **Post-Scarcity Anarchism**, s. 90] Mniejszość członków rady (głównie ci aktywni na arenie międzynarodowej) stwierdziła, że „*Komuna Paryska oddała swój autorytet dyktaturze*" i „*ukrywała się za dyktaturą, której wyborcy nie upoważnili nas do jej przyjęcia lub uznania*". [**The Paris Commune of 1871: The View from the Left**, Eugene Schulkind (ed.), s. 187] Komuna została zmiażdżona, zanim ten proces mógł się w pełni rozwinąć, ale przesłanki pozostały (choć niewątpliwie przeszkadzałaby w tym lokalna skala zaangażowanych instytucji). Jak omawiamy w sekcji H.6 podobny proces 'rewolucyjnej' władzy wymykającej się spod kontroli społecznej miał miejsce od samego początku rewolucji rosyjskiej. Fakt, że bolszewicki reżim trwał dłużej i był bardziej scentralizowany (i obejmował większy obszar), zapewnił pełny rozwój tego procesu, a 'rewolucyjny' rząd stworzył wokół siebie instytucje (biurokrację), które ostatecznie poddały polityków i liderów partii wpływom, a następnie dominacji.

Krótko mówiąc, wizja państwa jako instrumentu władzy klasowej zasłania jego zwolennikom niebezpieczeństwa związane z nierównością polityczną w zakresie władzy, niebezpieczeństwa związane z nadaniem małej grupie ludzi władzy nad wszystkimi innymi. Państwo ma pewne właściwości, ponieważ jest państwem i jedną z nich jest tworzenie wokół niego klasy biurokratycznej ze względu na jego scentralizowany, hierarchiczny charakter. W kapitalizmie biurokracja państwowa jest (na ogół) pod kontrolą klasy kapitalistycznej. Jednakże uogólnianie tego konkretnego przypadku jest błędem, ponieważ biurokracja państwowa jest klasą samą w sobie – a zatem próby zniesienia klas bez zniesienia państwa są skazane na niepowodzenie: „*Państwo zawsze było spadkobiercą jakiejś uprzywilejowanej klasy: klasy świętych, szlachty, burżuazji – i wreszcie, gdy wszystkie inne klasy się wyczerpały, na scenę wchodzi klasa biurokracji i wtedy państwo upada, lub podnosi się, jeśli się chce, do pozycji maszyny*" [Bakunin, **The Political Philosophy of Bakunin**, s. 208]

Tak więc państwo nie może być po prostu uznane za instrument rządów przez klasy ekonomiczne. Może to być całkiem skuteczna siła pasożytnicza sama w sobie, jak sugerują zarówno dowody antropologiczne jak i historyczne. Pierwsza z nich podnosi możliwość, że państwo powstało przed klasami ekonomicznymi i że jego korzenie tkwią w nierównościach władzy (tj. hierarchii) w społeczeństwie, a nie w nierównościach bogactwa. To ostatnie wskazuje na przykłady społeczeństw, w których państwo nie było w rzeczywi-

stości instrumentem władzy klasowej (ekonomicznej), ale raczej realizowało swój własny interes.

Jeśli chodzi o antropologię, Michael Taylor podsumowuje, że „*dowody nie dają [marksistowskiej] propozycji [że wzrost klas ekonomicznych spowodował powstanie państwa] dużego poparcia. Wiele dowodów, które zostały przedstawione na jego poparcie, wskazuje jedynie na to, że państwa pierwotne, niedługo po ich powstaniu, były rozwarstwieniem gospodarczym. Ale jest to oczywiście spójne również z jednoczesnym wzrostem [...] rozwarstwienia politycznego i ekonomicznego lub z uprzednim rozwojem państwa – tzn. rozwarstwienia politycznego – i tworzeniem rozwarstwienia ekonomicznego przez klasę rządzącą*". [**Community, Anarchy and Liberty**, s. 132] Cytuje Elmana Service'a: „*We wszystkich archaicznych cywilizacjach i znanych historycznie wodzach i prymitywnych państwach 'rozwarstwienie' pochodziło[...] głównie z dwóch klas, zarządzających i rządzonych – warstw politycznych, a nie warstw własnościowych*" [cytował Taylor, **Op. Cit.**, s. 133]

Taylor argumentuje, że „*osłabienie wspólnoty i rozwój rażących nierówności są towarzyszącymi im i konsekwencjami formacji państwowej*". Wskazuje on na „*zarodek formacji państwowej*" znajdujący się w nieformalnych hierarchiach społecznych, które istnieją w społeczeństwach plemiennych. [**Op. Cit.**, s. 133 i s. 134] Tak więc państwo nie jest początkowo produktem klas ekonomicznych, ale raczej niezależnego rozwoju opartego na nierównościach władzy społecznej. Harold Barclay, anarchista, który badał dowody antropologiczne w tej sprawie, zgadza się: „*W teorii marksistowskiej władza pochodzi przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, z kontroli środków produkcji i dystrybucji bogactwa, to znaczy z czynników ekonomicznych. Oczywiste jest jednak, że władza wywodząca się z wiedzy – i zazwyczaj wiedza w stylu 'religijnym' – jest często bardzo znacząca, przynajmniej w dynamice społecznej małych społeczeństw [...] Czynniki ekonomiczne nie są jedynym źródłem energii. Rzeczywiście, widzimy to również we współczesnym społeczeństwie, gdzie kapitalistyczny właściciel nie ma całkowitej władzy. Dowodzą nim raczej technicy i inni specjaliści, nie ze względu na swoje bogactwo ekonomiczne, ale ze względu na swoją wiedzę*". [cytował Alan Carter, **Marx: A Radical Critique**, s. 191]

Jeśli, jak podsumowuje Bookchin, „hierarchie poprzedzają klasy", to próba użycia hierarchicznej struktury, takiej jak państwo, aby je zlikwidować jest po prostu myśleniem życzeniowym. Jeśli chodzi o nowsze dzieje ludzkości, to istnieją liczne przykłady państwa, które nie jest instrumentem (ekonomicznego) panowania klasy. Raczej państwo było klasą rządzącą. Podczas gdy najbardziej oczywistym przykładem są reżimy stalinowskie, w których państwowa biurokracja rządziła państwową gospodarką kapitalistyczną, było wiele innych, jak zauważył Murray Bookchin:"*Każde państwo niekoniecznie jest zinstytucjonalizowanym systemem przemocy w interesie konkretnej klasy rządzącej, jak chciałby nam wierzyć marksizm. Istnieje wiele przykładów państw, które były 'klasą rządzącą' i których własne interesy istniały zupełnie poza – nawet w antagonizmie – uprzywilejowanymi, przypuszczalnie 'rządzącymi' klasami w danym społeczeństwie. Starożytny świat daje świadectwo wyraźnie kapitalistycznym klasom, często bardzo uprzywilejowanym i wyzyskującym, które zostały zdławione przez państwo, przez nie ograniczone, a ostatecznie przez nie pożarte – po części dlatego społeczeństwo kapitalistyczne nigdy nie wyłoniło się ze świata starożytnego. Państwo nie 'reprezentowało' również innych interesów klasowych, takich jak szlachta ziemska, kupcy, rzemieślnicy i tym podobne. Ptolemejskie państwo*

w hellenistycznym Egipcie było interesem własnym i 'reprezentowało' jedynie swój własny interes. Tak samo jest z Aztekami i Inkami, dopóki nie zostały zgromione przez hiszpańskich najeźdźców. Za czasów cesarza Domicjana państwo rzymskie stało się głównym 'interesem' imperium, zastępując interesy nawet arystokracji ziemskiej, która miała taki prymat w społeczeństwie śródziemnomorskim [...]Państwa bliskowschodnie, takie jak egipskie, babilońskie i perskie, były praktycznie rozszerzonymi gospodarstwami domowymi poszczególnych monarchów [...] Faraonowie, królowie i cesarze nominalnie posiadali tę ziemię (często wspólnie z kapłaństwem) w zaufaniu bóstw, które albo były wcielone w monarchę, albo były przez niego reprezentowane. Imperia królów azjatyckich i północnoafrykańskich były 'gospodarstwami domowymi', a ludność była postrzegana jako 'słudzy pałacu' [...] Te 'państwa' w rzeczywistości nie były jedynie motorem eksploatacji lub kontroli w interesie uprzywilejowanej 'klasy' [...] Państwo egipskie było bardzo realne, ale nie 'reprezentowało' niczego poza sobą. [**Remaking Society**, s. 67-8]

Bakunin wskazał na Serbię turecką, gdzie dominujące ekonomicznie klasy „*nawet nie istnieją – istnieje tylko klasa biurokratyczna. W ten sposób serbskie państwo zmiażdży serbski naród tylko po to, by umożliwić serbskim biurokratom grubsze życie*". [**Statism and Anarchy**, s. 54] Leninista Tony Cliff, próbując udowodnić, że stalinowska Rosja była państwowym kapitalistą, a jej biurokracja klasą rządzącą, wskazał na różne społeczeństwa, które „*miały głębokie zróżnicowanie klasowe, oparte nie na własności prywatnej, ale na własności państwowej. Takie systemy istniały w faraońskim Egipcie, muzułmańskim Egipcie, Iraku, Persji i Indiach*". Bardziej szczegółowo omawia przykład arabskiego feudalizmu, w którym „*pan feudalny nie posiadał stałej domeny, lecz należał do klasy, która zbiorowo kontrolowała ziemię i miała prawo do odpowiedniej dzierżawy*". Była to „*własność ziemi przez państwo*", a nie przez jednostki. [**State Capitalism in Russia**, s. 316-8] W związku z tym pomysł, że państwo jest po prostu instrumentem reguły klasowej, wydaje się nie do przyjęcia. Jak twierdził Gaston Leval, „*państwo, ze swej natury, ma tendencję do prowadzenia własnego życia*". [cytował Sam Dolgoff, **A Critique of Marxism**, s. 10]

„*Dorozumiana teoria państwa Marksa – teoria, która redukując władzę polityczną do realizacji interesów dominujących klas ekonomicznych, wyklucza wszelką troskę o potencjalnie autorytarne i opresyjne skutki autorytarnych i scentralizowanych metod rewolucyjnych [...] Niebezpieczeństwo to (czyli odrzucenie uzasadnionych obaw dotyczących władzy politycznej) jest ukryte w głównych cechach podejścia Marksa do polityki*" [Alan Carter, **Op. Cit.**, s. 219] Aby podsumować wnioski: „*Skupiając zbyt wiele uwagi na strukturze gospodarczej społeczeństwa i nie poświęcając wystarczającej uwagi problemom władzy politycznej, Marks pozostawił po sobie dziedzictwo, którego lepiej byłoby nie dziedziczyć. Postrzegana potrzeba autorytarnej i scentralizowanej organizacji rewolucyjnej jest usankcjonowana przez teorię Marksa, ponieważ jego teoretyczne podporządkowanie władzy politycznej klasom ekonomicznym najwyraźniej czyni postrewolucyjną władzę polityczną bezproblemową*". [**Op. Cit.**, s. 231]

Do stalinizmu przyczyniło się wiele czynników, w tym wadliwa teoria państwa marksistowskiego. Podkreślając, że socjalizm oznaczał nacjonalizację własności, doprowadził do zarządzania państwem, które z kolei wywłaszczyło klasę robotniczą, gdyż do jego prowadzenia potrzebna była ogromna biurokracja kierownicza. Co więcej, marksizm ukrywał tę nową klasę rządzącą, ponieważ twierdził, że państwo 'reprezentuje' klasę ekonomiczną i

nie ma własnych interesów. Stąd zupełna niezdolność Trockiego do zrozumienia stalinizmu i jego obłąkanej formuły, że proletariat pozostał klasą rządzącą pod rządami Stalina (lub, w tym wypadku, pod jego i Lenina)!

Jednak marksizm to coś więcej niż dominująca teoria państwa. Biorąc pod uwagę ślepotę ortodoksyjnego marksizmu na tę kwestię, wydaje się ironią losu, że jedna z osób za nią odpowiedzialnych również dostarcza anarchistom dowodów na poparcie naszego argumentu, że państwo nie jest tylko narzędziem rządzenia klasą, ale raczej ma swoje własne interesy. Engels argumentuje, że proletariat, „*aby nie stracić ponownie swojej jedynej właśnie zdobytej przewagi*", musiałby „*zabezpieczyć się przed własnymi zastępcami i urzędnikami, ogłaszając ich wszystkich, bez wyjątku, w każdej chwili do odwołania*". [**Selected Works**, s. 257] Gdyby jednak państwo było po prostu instrumentem klasowym, takie środki ostrożności nie byłyby konieczne. Komentarze Engelsa pokazują świadomość, że państwo może mieć własne interesy, że nie jest po prostu maszyną rządzącą klasą.

Zdając sobie sprawę z oczywistej sprzeczności, Engels argumentował, że państwo „*jest z reguły państwem najpotężniejszej, ekonomicznie dominującej klasy, która za pośrednictwem państwa staje się klasą dominującą politycznie [...] W drodze wyjątku zdarzają się jednak okresy, w których walczące klasy balansują między sobą tak blisko, że władza państwowa, jako pozorny mediator, uzyskuje na razie pewien stopień niezależności od obu*". Zwrócił uwagę na „*monarchię absolutną XVII i XVIII wieku*", która utrzymywała równowagę pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem przeciwko sobie, a także na „*bonapartyzm Pierwszego, a jeszcze bardziej Drugiego Cesarstwa Francuskiego*". Należy zauważyć, że gdzie indziej Engels dokładniej określił, jak długo państwo było w rzeczywistości kontrolowane przez burżuazję, a mianowicie przez dwa lata: „*We Francji, gdzie burżuazja jako taka, jako klasa w całości, sprawowała władzę tylko przez dwa lata, 1849 i 1850, pod rządami republiki, mogła kontynuować swoją społeczną egzystencję tylko poprzez zrzeczenie się władzy politycznej na rzecz Ludwika Bonaparte i wojska*". [**Op. Cit.**, s. 577-8 i s. 238] Tak więc, jeśli chodzi o historię Francji, Engels argumentował, że 'w drodze wyjątku' było ponad 250 lat, XVII i XVIII wieku, a większość XIX wieku to okres dwóch lat! Nawet jeśli jesteśmy hojni i twierdzimy, że rewolucja 1830 roku oddała do władzy politycznej jedną część burżuazji (kapitał finansowy), to i tak pozostaje nam ponad 200 stuletnia 'niezależność' państwa od klas! Biorąc to pod uwagę, słuszne byłoby zasugerowanie, że 'wyjątkiem' powinno być to, kiedy jest to instrument reguły klasowej, a nie kiedy nie jest!

To nie był odosobniony przypadek. W Prusach „*burżuazja ma większość w Izbie [...] Ale gdzie jest ich władza nad państwem? masa burżuazji [...] nie chce rządzić*". [**Op. Cit.**, s. 236-7]I tak w Niemczech istnieje „*obok podstawowego stanu dawnej monarchii absolutnej – równowaga między arystokracją ziemiańską a mieszczańską – podstawowy stan współczesnego Bonapartyzmu – równowaga między mieszczańską a proletariacką*". Oznaczało to, że „*zarówno w starej monarchii absolutnej, jak i we współczesnej monarchii bonapartystów prawdziwa władza państwowa leży w rękach specjalnej kasty oficerów armii i urzędników państwowych*", a więc „*niezależność tego przypadku, który zdaje się zajmować pozycję na zewnątrz i niejako ponad społeczeństwem, daje państwu pozory niezależności w stosunku do społeczeństwa*". Nie powstrzymało to jednak Engelsa przed twierdzeniem, że „*państwo jest niczym innym, jak zorganizowaną zbiorową władzą klas wyzyskiwaczy, właścicieli i kapitalistów wobec klas wyzyskiwanych, chłopów i robotników. Czego*

poszczególni kapitaliści [...] nie chcą, ich państwo też nie chce". [**Collected Works**, vol. 23, s. 363 i s. 362]

Tak więc, według Engelsa, władza wykonawcza państwa, podobnie jak samo państwo, może stać się niezależna od klas, jeśli przeciwne klasy będą zrównoważone. Ta analiza, na co należy zwrócić uwagę, stanowiła poprawę w stosunku do najwcześniejszych twierdzeń Marksa i Engelsa na temat państwa. W latach czterdziestych XIX wieku był to przypadek „*niepodległości państwa, która obecnie występuje tylko w tych krajach, w których posiadłości nie rozwinęły się jeszcze całkowicie w klasy [...] gdzie w konsekwencji żadna część populacji nie może osiągnąć dominacji nad innymi*". [**Op. Cit.**, vol. 5, s. 90] Dla Engelsa „*od momentu, w którym administracja państwowa i władza ustawodawcza znajdują się pod kontrolą burżuazji, niezależność biurokracji przestaje istnieć*". [**Op. Cit.**, vol. 6, s. 88] Musiało to więc być zaskoczeniem dla Marksa i Engelsa, gdy państwo i jego biurokracja okazały się niezależne we Francji pod rządami Napoleona III.

Mówiąc o tym, należy zauważyć, że początkowo dla Marksa, w czasach Bonapartyzmu „*władza państwowa nie jest zawieszona w powietrzu. Bonaparte reprezentuje klasę, najliczniejszą w społeczeństwie francuskim klasę, drobnych chłopów*". Bonaparte „*który rozpędził burżuazyjny parlament jest wybrańcem chłopów*". Jednakże klasa ta jest „*niezdolna do egzekwowania swoich interesów klasowych we własnym imieniu [...] Nie mogą reprezentować siebie, muszą być reprezentowane. Ich przedstawiciel musi jednocześnie występować jako ich pan, jako władza nad nimi, jako nieograniczona władza rządowa [...] Polityczne wpływy małych gospodarstw chłopskich znajdują zatem swój ostateczny wyraz w władzy wykonawczej, która podporządkowuje sobie społeczeństwo*". Jednak sam Marks przyznaje, że reżim ten doświadczył „*powstań chłopskich w połowie Francji*", zorganizował „*naloty na chłopów przez wojsko*" oraz „*masowe więzienie i transport chłopów*". Dziwna to forma rządów klasowych, gdy reprezentowana klasa jest uciskana przez reżim! Bądźcie pewni, że „*Dynastia Bonaparte nie reprezentuje rewolucjonistów, ale konserwatywnych chłopów*". Następnie Marks, bez komentarza, ogłosił Bonaparte „*przedstawicielem lumpenproletariatu, do którego on sam, jego otoczenie, jego rząd i jego armia należą*". [**Selected Works**, s. 170, s. 171 i s. 176]

Można by powiedzieć, że analiza Marksa jest nieco dezorientująca i wydaje się być doraźnym wyjaśnieniem faktu, że w nowoczesnym społeczeństwie państwo zdawało się być niezależne od klasy dominującej gospodarczo. Jeśli jednak reżim systematycznie uciska daną klasę, to można dojść do wniosku, że w żaden sposób nie reprezentuje ona tej klasy. Władza Bonapartego nie spoczywała na chłopach. Był to raczej, podobnie jak faszyzm, środek, dzięki któremu burżuazja mogła przełamać władzę klasy robotniczej i zabezpieczyć swoją pozycję klasową przed ewentualną rewolucją społeczną. Jak twierdził Bakunin, był to „*despotyczny system imperialny*", który burżuazja „*sama założyła ze strachu przed rewolucją społeczną*". [**The Basic Bakunin**, s. 63] Tak więc zniesienie panowania burżuazyjnego było bardziej widoczne niż realne: „*Gdy tylko ludzie poważnie potraktowali równość i wolność, burżuazja [...] wycofała się w reakcję [...] Zaczęli od stłumienia powszechnych wyborów [...] Strach przed rewolucją społeczną [...] rzucił tą upadłą klasę [...] w ramiona dyktatury Napoleona III [...] Nie powinniśmy myśleć, że burżuazyjni Panowie byli zbyt niewygodni [...] Ci, którzy odnosili się szczerze i*

wyłącznie do wielkiej troski burżuazji, do wyzysku ludu [...] byli dobrze chronieni i mocno wspierani [...] Wszystko poszło dobrze, zgodnie z pragnieniami burżuazji" [**Op. Cit.**, s. 62-3]

Nieco ironicznie więc, kluczowym przykładem używanym przez marksistów dla 'niepodległości' państwa nie jest coś takiego. Bonapartyzm nie stanowił 'równowagi' między proletariatem a burżuazją, lecz najbardziej nagą formę rządów państwowych, konieczną w obliczu buntu klasy robotniczej. Był to reżim kontrrewolucyjny, który odzwierciedlał porażkę klasy pracującej, a nie 'równowagę' między nią a klasą kapitalistyczną.

Zamieszanie Marksa wynikało z jego przekonania, że dla burżuazji republika parlamentarna „*była nieuchronnym warunkiem ich wspólnego panowania, jedyną formą państwa, w którym ich ogólny interes klasowy podlegał sobie jednocześnie zarówno roszczeniom ich poszczególnych frakcji, jak i wszystkich pozostałych grup społecznych*". Zniesienie republiki, zastąpienie rządu, było dla niego końcem politycznych rządów burżuazji, ponieważ twierdził, że „*burżuazja przemysłowa brawami pochwala zamach stanu z 2 grudnia, zagładę parlamentu, upadek własnych rządów, dyktaturę Bonapartego*". Powtórzył tę identyfikację: „*Przejęcie reżimu parlamentarnego i rządów burżuazyjnych. Zwycięstwo Bonapartego*" [**Selected Works**, s. 151-2, s. 164-5 i s. 166] Władza polityczna została zrównana z tym, która partia dzierżyła władzę, a więc, logicznie rzecz biorąc, powszechne wybory były „*odpowiednikiem władzy politycznej dla klasy robotniczej [...] gdzie proletariat stanowi znaczną większość populacji*". Jego 'nieuniknionym skutkiem' byłaby „*polityczna przewaga klasy robotniczej*". [**Collected Works**, vol. 11, s. 335-6] Było to oczywiście po prostu błędne (w obu przypadkach), z czego on sam zdał sobie sprawę dwie dekady później.

W 1871 roku argumentował, że „*władza państwowa coraz bardziej przybiera charakter narodowej władzy kapitału nad pracą, siły publicznej zorganizowanej na rzecz zniewolenia społecznego, motoru klasowego despotyzmu*". Oznaczało to, że „*w obliczu groźby przewrotu proletariatu [burżuazja] wykorzystała teraz bezlitośnie i ostentacyjnie tę władzę państwową jako narodowy silnik wojenny kapitału przeciwko pracy*", a tym samym „*była zobowiązana nie tylko do inwestowania władzy wykonawczej w stale zwiększane uprawnienia represyjne, ale jednocześnie do pozbycia się własnej twierdzy parlamentarnej [...] wszystkich swoich własnych środków obrony przeciwko władzy wykonawczej. Kierownik, w osobie Ludwika Bonaparte'a, okazał je*". Marks przyznał, że reżim ten jedynie „*wyznawał, że bazuje na chłopach*", podczas gdy „*[w rzeczywistości] była to jedyna możliwa forma rządów w czasie, gdy burżuazja już ją straciła, a klasa robotnicza jeszcze nie nabyła umiejętności rządzenia narodem*". Jednakże, „*burżuazyjne społeczeństwo, uwolnione od politycznych trosk, osiągnęło nieoczekiwany nawet samemu sobie rozwój*" [**Selected Works**, s. 285, s. 286, s. 286-7 i s. 287]

Jednak kapitaliści często dobrze sobie radzą w reżimach, które tłumią podstawowe wolności klasy robotniczej, a więc burżuazja pozostała klasą rządzącą, a państwo pozostało jej organem. Innymi słowy, nie ma 'równowagi' między klasami w Bonapartyzmie, nawet jeśli reżim polityczny nie podlega kontroli wyborczej burżuazji i ma większą niezależność, aby realizować własny program.

Nie jest to jedyne potwierdzenie anarchistycznej krytyki marksistowskiej teorii państwa, którą można znaleźć w samym marksizmie. Marks, niekiedy, przyznawał również, że państwo nie jest instrumentem reguły klasy (ekonomicznej). „*Azjatycki tryb produkcji*",

w którym „*nie ma prywatnych właścicieli ziemskich*", a raczej „*państwo [...] które konfrontuje*" chłopów „*bezpośrednio jako jednocześnie właściciel ziemski i suwerenny, czynsz i podatki pokrywają się [...] Tutaj państwo jest najwyższym gospodarzem. Suwerenność jest tu majątkiem ziemskim skoncentrowanym w skali krajowej*".[**Capital**, vol. 3, s. 927] Tak więc „*państwo jest rzeczywistym właścicielem*" w „*systemie azjatyckim*" [**Collected Works**, vol. 12, s. 215] Innymi słowy, klasa rządząca mogłaby być państwową biurokracją, a więc być niezależna od klas ekonomicznych. Niestety analiza ta pozostała żałośnie niedopracowana i z tych kilku uwag nie wyciągnięto żadnych wniosków, być może zaskakujących, ponieważ podważa ona twierdzenie, że państwo jest jedynie instrumentem klasy dominującej gospodarczo. Oczywiście ma ona również zastosowanie do państwowego socjalizmu i można dojść do pewnych wniosków, które sugerowałyby, jak ostrzegał Bakunin, że będzie to nowa forma rządów klasowych.

Biurokrację państwową jako klasę rządzącą można zaobserwować w Rosji Sowieckiej (i innych tzw. reżimach 'socjalistycznych' takich jak Chiny i Kuba). Jak ujął to wolnościowy socjalista Ante Ciliga, „*sposób, w jaki Lenin zorganizował przemysł, przekazał go w całości w ręce biurokracji*", a więc robotnicy „*stali się ponownie siłą roboczą w fabrykach innych ludzi*". Z socjalizmu pozostało w Rosji nie więcej niż słowo. [**The Russian Enigma**, s. 280 i s. 286]

Kapitalizm stał się kapitalizmem państwowym pod rządami Lenina i Trockiego, a więc państwo, zgodnie z przewidywaniami i obawami Bakunina, stało się nową klasą rządzącą w czasach marksizmu (więcej na ten temat w rozdziale H.3.14).

Pomieszanie marksistowskiej teorii państwa sprawiło, że Trocki na przykład nie uznał oczywistości, a mianowicie, że stalinowska biurokracja państwowa była klasą rządzącą. Była to raczej 'nowa kasta rządząca', czyli 'warstwa rządząca'. Przyznając, na pewnym etapie, że „*przeniesienie fabryk do państwa zmieniło sytuację robotników tylko prawnie*" Trocki zignorował oczywisty wniosek, że pozostawiło to klasę robotniczą jako klasę wyzyskiwaną pod (nową) formą kapitalizmu, by stwierdzić, że 'natura' Rosji stalinowskiej była państwem proletariackim' z powodu jej 'nacjonalizacji' środków życia (które „*stanowią podstawę radzieckiej struktury społecznej*"). Przyznał, że „*sowiecka biurokracja politycznie wywłaszczyła proletariat*", ale uczyniła to „*w celu obrony podbojów społecznych rewolucji październikowej własnymi metodami*". Nie zastanawiał się zbyt głęboko nad implikacjami przyznania, że „*środki produkcji należą do państwa. Lecz państwo, by tak rzec 'należy' do biurokracji*" [**The Revolution Betrayed**, s. 93, s. 136, s. 228, s. 235 i s. 236] Jeśli tak jest, to tylko ideologia może powstrzymać oczywisty wniosek, że państwowa biurokracja była klasą rządzącą. Ale to właśnie z tym motał się Trocki, który tak się wyraził: „*W żadnym innym reżimie biurokracja nigdy nie osiągnęła takiego stopnia niezależności od klasy dominującej [...] to coś więcej niż biurokracja. Jest to w pełnym tego słowa znaczeniu jedyna uprzywilejowana i dowodząca warstwa w sowieckim społeczeństwie*".[**Op. Cit.**, s. 235]

Przez to Trocki sugerował, że klasa robotnicza była 'klasą dominującą' w czasach stalinizmu! W rzeczywistości biurokracja „nadal zachowuje własność państwa tylko w takim stopniu, w jakim obawia się proletariatu", a jednocześnie „*stała się panem [społeczeństwa]*" i „*państwo radzieckie nabrało totalitarno-biurokratycznego charakteru*"! Ten nonsens jest zrozumiały, biorąc pod uwagę niechęć do wyciągnięcia oczywistego wniosku z faktu, że biurokracja została „*zmuszona do obrony własności państwowej jako źródła władzy i dochodów. W tym*

aspekcie swojej działalności nadal pozostaje bronią proletariackiej dyktatury" [**Op. Cit.**, s. 112, s. 107, s. 238 i s. 236] Dowodząc znacjonalizowaną własnością, biurokracja, podobnie jak prywatni kapitaliści, mogła wykorzystywać pracę klasy robotniczej i tak też było. To, że właścicielem środków produkcji jest państwo, nie przeszkodziło być temu formą systemu klasowego.

Nonsensem jest po prostu twierdzenie, jak to zrobił Trocki, że „*anatomia społeczeństwa jest zdeterminowana przez jego stosunki gospodarcze. Dopóki formy własności stworzone przez rewolucję październikową nie zostaną obalone, proletariat pozostanie klasą rządzącą*". [**Writings of Leon Trotsky 1933-34**, s. 125] Jak proletariat mógłby być 'klasą rządzącą' gdyby był pod butem totalitarnej dyktatury? Państwowa własność była właśnie środkiem, za pomocą którego biurokracja egzekwowała swoją kontrolę nad produkcją, a więc źródłem jej władzy gospodarczej i przywilejów. Dla stwierdzenia oczywistości, jeśli klasa pracująca nie kontroluje własności, którą rzekomo posiada, to robi to ktoś inny. Generowana w ten sposób relacja ekonomiczna jest relacją hierarchiczną, w której klasa pracująca jest klasą uciskaną.

Co ważne, Trocki walczył z tymi swoimi zwolennikami, którzy wyciągnęli takie same wnioski, jak anarchiści i wolnościowi marksiści, podczas gdy on i Lenin dzierżyli władzę. Być może ta ideologiczna ślepota jest zrozumiała, biorąc pod uwagę przede wszystkim kluczową rolę Trockiego w tworzeniu biurokracji. Tak więc Trocki krytykował, jeśli w sposób zagmatwany, reżim stalinowski za jego „*niesprawiedliwość, ucisk, zróżnicowaną konsumpcję i tak dalej, nawet jeśli wspierał ich, gdy sam był w elitarnym gronie*". [Neil C. Fernandez, **Capitalism and Class Struggle in the USSR**, s. 180]). Następnie pojawia się niezręczny wniosek, że jeśli biurokracja była klasą rządzącą pod rządami Stalina, to Rosja była również państwowym kapitalizmem pod rządami Lenina, a rewolucje Trockiego były identyczne w obu przypadkach (ten oczywisty wniosek prześladuje tych, którzy, jak brytyjski SWP, utrzymują, że stalinizm był państwowym kapitalizmem, a nie bolszewizmem – patrz sekcja H.3.13). Wystarczy powiedzieć, że jeśli samo państwo może być „klasą dominującą ekonomicznie", to państwo nie może być zwykłym instrumentem klasy ekonomicznej.

Ponadto Engels przedstawił kolejną analizę państwa, która sugerowała, że powstało ono zanim pojawiły się klasy ekonomiczne. W 1886 roku napisał o tym, jak społeczeństwo „*tworzy dla siebie organ ochrony wspólnych interesów przed atakami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Ten organ jest władzą państwową. Ledwo co powstał, organ ten staje się niezależny wobec społeczeństwa: i rzeczywiście, im bardziej staje się on organem danej klasy, tym bardziej bezpośrednio wymusza on jej zwierzchnictwo. Społeczeństwo*", jak argumentował cztery lata później, „*daje początek pewnej wspólnej funkcji, z której nie może zrezygnować. Osoby wyznaczone do tego celu tworzą nową gałąź podziału pracy w społeczeństwie. Tworzy dla nich szczególne interesy, odrębne także od interesów tych, którzy ich upoważnili; uniezależniają się od tych ostatnich i – państwo jest w byciu*". [**Op. Cit.**, s. 617 i s. 685-6] W tym schemacie na pierwszym miejscu stawia się niezależność państwa, a następnie zdobywa je rosnąca klasa ekonomiczna.

Niezależnie od tego, kiedy i w jaki sposób powstaje państwo, kluczową sprawą jest to, że Engels uznał, iż państwo jest „*obdarzone względną niezależnością*". Ta „*nowa, niezależna władza, nie będąc prostym wyrazem klas ekonomicznych i ich interesów, a jedynie podążając głównie za*

ruchem produkcji, reaguje z kolei na warunki i przebieg produkcji poprzez swoją wrodzoną, względną niezależność – to znaczy relatywną niezależność raz przekazaną jej i stopniowo rozwijaną. Jest to interakcja dwóch nierównych sił: z jednej strony ruchu gospodarczego, z drugiej – nowej władzy politycznej, która dąży do jak największej niezależności, a która po ustanowieniu jest obdarzona własnym ruchem". Istniały trzy rodzaje „reakcji władzy państwowej na rozwój gospodarczy". Państwo może działać „w tym samym kierunku" i wtedy jest „szybsze" lub może „przeciwstawić się" mu i „może wyrządzić duże szkody w rozwoju gospodarczym". Wreszcie, może „zapobiec rozwojowi gospodarczemu w pewnym zakresie i nakazać inne kierunki". Na koniec stwierdził „dlaczego walczymy o polityczną dyktaturę proletariatu, skoro władza polityczna jest gospodarczo bezsilna? Siła (to znaczy władza państwowa) jest również potęgą gospodarczą!" [**Op. Cit.**, s. 686 i s. 689]

I odwrotnie, anarchiści odpowiadają, po co walczyć o 'dyktaturę polityczną proletariatu', skoro wiadomo, że państwo może stać się 'odrębne' od klas, które reprezentuje? Zwłaszcza, gdy zwiększa się jej potencjał niezależności poprzez jeszcze większą centralizację i nadanie jej uprawnień gospodarczych, które uzupełnią jej uprawnienia polityczne!

Tak więc marksistowska teoria państwa jest to instrument reguły klasowej – z wyjątkiem sytuacji, gdy tak nie jest. Jego początki leżą w narastaniu antagonizmów klasowych – z wyjątkiem sytuacji, gdy tak nie jest. Powstaje po rozpadzie społeczeństwa na klasy – chyba, że nie. Oznacza to oczywiście, że państwo nie jest tylko narzędziem rządzącym klasą, a co za tym idzie, potwierdza się krytyka anarchistyczna. Wyjaśnia to, dlaczego analiza „Azjatyckiego sposobu produkcji" jest tak żałośnie słabo rozwinięta u Marksa i Engelsa, a także w zdezorientowanej i sprzecznej próbie zrozumienia Bonapartyzmu.

Podsumowując, jeśli państwo może stać się 'niezależne' od klas ekonomicznych lub nawet istnieć bez klasy dominującej ekonomicznie, oznacza to, że nie jest zwykłą maszyną, nie jest jedynie 'instrumentem' reguły klasowej. Implikuje to anarchistyczny argument, że państwo ma własne interesy, generowane przez jego podstawowe cechy, a zatem nie może być wykorzystywane przez klasę większościową w ramach walki o wyzwolenie, jest słuszny. Mówiąc wprost, anarchiści_stki od dawna „*zdają sobie sprawę – obawiają się – że każda struktura państwowa, socjalistyczna lub oparta na wyborach powszechnych, ma pewną niezależność od społeczeństwa, a więc może służyć interesom tych, którzy znajdują się w instytucjach państwowych, a nie ludzi jako całości czy proletariatu*". [Brian Morris, **Bakunin: The Philosophy of Freedom**, s. 134] Tak więc „*państwo z pewnością ma swoje własne interesy [...] działa w celu ich ochrony [...] i chroni interesy burżuazji, gdy interesy te zbiegają się z jej własnymi, jak to zwykle bywa*". [Carter, **Op. Cit.**, s. 226]

Jak twierdzi Mark Leier, marksizm „*zwykle – poza walką z anarchistami – twierdził, że państwo ma pewną 'względną autonomię' i nie jest bezpośrednim, prostym odruchem danego systemu gospodarczego*". [**Bakunin: The Constructive Passion**, s. 275] Powód, dla którego bardziej wyrafinowana marksistowska analiza państwa zostaje zapomniana, jeśli chodzi o atakowanie anarchizmu, powinien być oczywisty – podważa ona zarówno marksistowską krytykę anarchizmu, jak i własną teorię państwa. Jak na ironię, argumenty i ostrzeżenia o 'niepodległości' państwa przez marksistów sugerują, że państwo ma swoje własne interesy i nie może być postrzegane jedynie jako instrument władzy klasowej. Sugerują oni, że prawi-

dłowa jest anarchistyczna analiza państwa, a mianowicie, że każda struktura oparta na delegowanej władzy, centralizacji i hierarchii musi mieć nieuchronnie uprzywilejowaną klasę, której pozycja pozwala jej nie tylko na wykorzystywanie i uciskanie reszty społeczeństwa, ale także na skuteczną ucieczkę od powszechnej kontroli i odpowiedzialności. To nie jest przypadek. Państwo jest zorganizowane w taki sposób, aby egzekwować rządy mniejszości i wykluczyć większość.

H.3.10 Czy marksizm zawsze wspierał ideę rad pracowniczych?

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych mitów związanych z marksizmem jest myśl, że marksizm konsekwentnie dążył do rozbicia obecnego (burżuazyjnego) państwa i zastąpienia go 'państwem robotniczym' opartym na stworzonych podczas rewolucji organizacjach klasy robotniczej.

Mit ten jest czasami wyrażany przez tych, którzy powinni wiedzieć lepiej (tj. marksistów). Według Johna Reesa (z Brytyjskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej) jest to „kamień węgielny rewolucyjnej teorii", że „*sowieci są lepszą formą demokracji, ponieważ jednoczą władzę polityczną i gospodarczą*". Ten „kamień węgielny" najwyraźniej istnieje „*od czasów pism Marksa na temat Komuny Paryskiej*". [*"In Defence of October"*, s. 3-82, **International Socialism**, nr. 52, s. 25] W rzeczywistości nic nie może być dalej od prawdy, jak bez wątpienia dowodzą pisma Marksa na temat Komuny Paryskiej.

Komuna paryska, jak sam Marks zauważył, była „*uformowana z radców miejskich, wybranych w wyborach powszechnych w różnych okręgach miejskich*". [**Selected Works**, s. 287] Jak wyraźnie zaznaczył Marks, na pewno nie opierała się ona na delegatach z miejsc pracy i dlatego nie mogła ujednolicić władzy politycznej i gospodarczej. Stwierdzenie, że Komuna Paryska była sowietem to po prostu żart, podobnie jak twierdzenie, że marksiści popierali sowiety jako rewolucyjne organy, które miały rozbić i zastąpić państwo od 1871 roku. W rzeczywistości marksiści nie podpisali się pod tym „kamieniem węgielnym rewolucyjnej teorii" aż do 1917 r., kiedy to Lenin argumentował, że Sowieci będą najlepszym sposobem na zapewnienie bolszewickiego rządu. To wyjaśnia, dlaczego użycie przez Lenina hasła „cała władza sowietom" i wezwanie do zniszczenia burżuazyjnego państwa przyszło jako taki szok dla jego kolegów marksistów. Niespodziewanie, biorąc pod uwagę długą spuściznę anarchistów wzywających do rozbicia państwa i ich wizję społeczeństwa socjalistycznego zbudowanego od podstaw przez rady robotnicze, wielu marksistów nazwało Lenina anarchistą! Dlatego też pomysł, że marksiści zawsze wspierali rady pracownicze, jest nieprawdziwy, a każda próba odsunięcia tego wsparcia do 1871 r. to zwykła farsa.

Nie wszyscy marksiści są tak nieświadomi swojej politycznej tradycji jak Rees. Jak przyznał jego kolega z partii Chris Harman, „*rewolucja [rosyjska] w 1905 roku dała tylko najbardziej embrionalny wyraz temu, jak w rzeczywistości będzie zorganizowane państwo robotnicze. Podstawowe formy władzy robotniczej – sowieci (rady robotnicze) – nie zostały uznane. Aż do rewolucji lutowej, sowieci znaleźli się w centrum uwagi Lenina*". [**Party and Class**, s. 18 i s. 19] Wcześniej marksiści zajmowali stanowisko, cytując Karla Kautsky'ego z 1909 r. (który z kolei cytuje własne słowa z 1893 r.), że demokratyczna republika „*jest szczególną formą władzy, w*

której sam socjalizm może być realizowany". Po rewolucji rosyjskiej dodał, że „*czego ani jeden marksistowski rewolucjonista nie odrzucił, ani Róża Luksemburg, ani Klara Zetkin, ani Lenin, ani Trocki*". [**The Road to Power**, s. 34 i s. xlviii] Sam Lenin, nawet po tym, jak Socjaldemokracja poparła ich państwa w pierwszej wojnie światowej i przed powrotem do Rosji, nadal argumentował, że dzieło Kautsky'ego zawierało „*najbardziej kompletną prezentację zadań naszych czasów*" i „*było najbardziej korzystne dla Niemiec Socjaldemokracji (w sensie obietnicy, którą dotrzymali), a ponadto pochodziłood pióra najwybitniejszego pisarza Drugiej Międzynarodówki [...] Socjaldemokracja [...] chce podboju władzy politycznej przez proletariat, dyktaturę proletariatu*" [**Collected Works**, vol. 21, s. 94]

Nic nie wskazywało na to, że marksizm oznaczał coś innego niż przejęcie władzy w republice, jak to wyjaśnia Kautsky.

Nim pójdziemy dalej, należy podkreślić, że podsumowanie Harmana jest poprawne tylko wtedy, gdy mówimy o ruchu marksistowskim. Patrząc na szerszy ruch rewolucyjny, dwie grupy zdecydowanie uznały znaczenie sowietów jako formy władzy klasy robotniczej oraz jako ram społeczeństwa socjalistycznego. Byli to anarchiści i socjalrewolucyjni maksymaliści, „*popierali poglądy, które niemal dosłownie odpowiadały programowi Lenina z kwietnia 1917 r. przekazania całej władzy sowietom. Cele rewolucyjnej skrajnej lewicy w 1905 r. Lenin połączył w swoim wezwaniu do władzy sowietów [w 1917 r.], kiedy to najwyraźniej zasymilował anarchistyczny program mający na celu zapewnienie poparcia mas dla bolszewików*". [Oskar Anweiler, **The Soviets**, s. 94 i s. 96]

Tak więc przed 1917 r. , kiedy Lenin twierdził, że odkrył to, co wymknęło się wszystkim poprzednim zwolennikom Marksa i Engelsa (włącznie z nim samym!), tylko anarchiści (lub ich bliscy, jak np. SR-Maksymaliści) twierdzili, że przyszłe społeczeństwo socjalistyczne będzie strukturalnie oparte na organach klasy robotniczej, które sami stworzyli w procesie walki klasowej i rewolucji. Na przykład, syndykaliści „*uważali, że sowiety [...] jako godne podziwu wersje bourses du travail, ale z rewolucyjną funkcją dodaną do warunków rosyjskich. Otwarte dla wszystkich pracowników lewicowych, bez względu na ich przynależność polityczną, sowiety mieli działać jako bezstronne rady pracy improwizowane oddolnie [...] w celu obalenia starego reżimu*".

Anarchiści z **Khleb i Volia** „*porównali także sowiecką sowiecką armię z 1905 r. – jako masową organizację niepartyjną – do komitetu centralnego komuny paryskiej 1871 r.*" [Paul Avrich, **The Russian Anarchists**, s. 80-1] W 1907 r. stwierdzono, że rewolucja wymaga „*proklamowania na wsiach i w miastach komun robotniczych z sołtysami zastępców robotników [...] na czele*". [cytował Alexandre Skirda, **Facing the Enemy**, s. 77] Idee te sięgają Bakunina, więc, jak na ironię, idea wyższości rad robotniczych istniała już w czasach komuny paryskiej, ale tylko w teorii anarchistycznej.

Jeśli więc marksiści nie popierali rad pracowniczych do 1917 r. , to co według nich powinno stanowić ramy społeczeństwa socjalistycznego przed tą datą? Aby to odkryć, musimy spojrzeć do Marksa i Engelsa. Kiedy już to zrobimy, odkryjemy, że ich prace sugerują, iż ich wizja socjalistycznej transformacji opierała się zasadniczo na państwie burżuazyjnym, odpowiednio zmodyfikowanym i zdemokratyzowanym, aby zrealizować to zadanie. W ten sposób Lenin, zamiast przedstawić prawdziwy obraz marksistowskiej teorii państwa, zinterpretował różne nieścisłe i niejednoznaczne wypowiedzi Marksa i Engelsa (zwłaszcza z

obrony Marksa ws. Komuny Paryskiej), aby uzasadnić swoje działania w 1917 r. Czy jego rewizja marksizmu na rzecz rad robotniczych jako środka do socjalizmu z 1917 r. jest zgodna z duchem Marksa, to kolejna sprawa, która jest oczywista. Dla Partii Socjalistycznej Wielkiej Brytanii i jej partii siostrzanych Lenin naruszył zarówno teorię, jak i ducha Marksa i podkreśla jego argumenty za wykorzystaniem powszechnych wyborów do wprowadzenia socjalizmu (w istocie ich analiza Marksa i krytyka Lenina jest zasadniczo taka sama, jak ta przedstawiona tutaj). Dla komunistów rad, którzy przyjęli ideę rad robotniczych, ale zerwali z bolszewikami w kwestii tego, czy rady czy partia mają władzę, analiza Lenina, choć częściowo błędna, jest w ogólnym duchu Marksa i podkreśla potrzebę rozbijania państwa i zastąpienia go radami robotniczymi. Najlepszy swój wyraz mają u Marksa. W obliczu Komuny Paryskiej i jej wolnościowych wpływów przyjął ją, dystansując się (przynajmniej na chwilę) od wielu swoich wcześniejszych idei.

Więc jakie było pierwotne (ortodoksyjne) stanowisko marksistowskie? Widać to na przykładzie Lenina, który pod koniec grudnia 1916 r. argumentował, że „*socjaliści opowiadają się za wykorzystaniem obecnego państwa i jego instytucji w walce o emancypację klasy robotniczej, utrzymując również, że państwo powinno być wykorzystywane do konkretnej formy przejścia od kapitalizmu do socjalizmu*". Lenin zaatakował Bukharina za „*błędne przypisywanie tego [anarchistycznego] poglądu socjalistom*", kiedy stwierdził, że socjaliści chcą „zlikwidować" państwo lub „wysadzić je w powietrze". Tę „przejściową formę" nazwał dyktaturą proletariatu, „która jest również państwem" [**Collected Works**, vol. 23, s. 165] Innymi słowy, partia socjalistyczna dążyłaby do przejęcia władzy w ramach istniejącego państwa republikańskiego i, po wprowadzeniu do niego odpowiednich zmian, wykorzystała go do stworzenia socjalizmu.

Trudno się dziwić, że to stanowisko było ortodoksyjne, biorąc pod uwagę faktyczne komentarze zarówno Marksa, jak i Engelsa. Dla przykładu Engels argumentował w kwietniu 1883 roku, podczas gdy on i Marks widzieli „*stopniowe rozwiązanie i ostateczne zniknięcie tej organizacji politycznej zwanej państwem*" jako „*jeden z końcowych rezultatów przyszłej rewolucji, jednocześnie[...] uważali, że [...] klasa proletariacka będzie musiała najpierw posiąść zorganizowaną siłę polityczną państwa i z jej pomocą stłumić opór klasy kapitalistycznej i zreorganizować społeczeństwo*". Pomysł, że proletariat musi 'posiadać' istniejące państwo, staje się jasny, gdy zauważa, że anarchiści 'odwracają sprawę', opowiadając się za tym, że rewolucja „*musi się rozpocząć od zniesienia organizacji politycznej państwa*". Dla marksistów „*jedyną organizacją, którą zwycięska klasa robotnicza znajdzie gotową do użytku, jest organizacja państwowa. Może to wymagać dostosowania do nowych funkcji. Ale zniszczyć to w takim momencie, byłoby zniszczeniem jedynego organizmu, za pomocą którego klasa pracująca może wykorzystać swoją nowo zdobytą władzę*". [nasz cytat, **Op. Cit.**, vol. 47, s. 10]

Oczywiście jedyną instytucją, którą klasa robotnicza „uważa za gotową do użycia" jest demokratyczne (tj. burżuazyjne) państwo, choć, jak podkreślił Engels, „może ono wymagać adaptacji". We wstępie do „Wojny domowej we Francji" Marksa z 1871 r. analiza ta została powtórzona, gdy Engels stwierdził, że państwo „*jest niczym innym jak maszyną do uciskania jednej klasy przez drugą*" i że „*jest co najwyżej złem odziedziczonym przez proletariat po*

jego zwycięskiej walce o władzę klasową, którego najgorsze strony zwycięski proletariat, podobnie jak Komuna, nie może uniknąć, odcinając się". [**Selected Works**, s. 258]

Jeśli proletariat tworzy nowe państwo, które zastąpi państwo burżuazyjne, to jak może ono być 'gotowe do użycia' i 'odziedziczone' przez nie 'zło'? Jeśli, jak argumentował Lenin, Marks i Engels uważali, że klasa robotnicza musi rozbić burżuazyjne państwo i zastąpić go nowym, to dlaczego miałaby „*oderwać się od państwa, które właśnie 'odziedziczyła'*"?

Trzy lata później Engels jasno wyraził swoje stanowisko: „W odniesieniu do proletariatu republika różni się od monarchii tylko tym, że jest gotową formą przyszłej władzy proletariatu". Następnie stwierdził, że francuscy socjaliści „mają przewagę nad nami w tym, że już ją mają" i ostrzegł przed 'bezpodstawnymi' złudzeniami, takimi jak dążenie do „powierzenia jej zadań socjalistycznych, podczas gdy jest zdominowana przez burżuazję". [Marx and Engels, **The Socialist Revolution**, s. 296] Było to, co znamienne, po prostu powtórzenie argumentu Engelsa 1891 z jego krytyki projektu programu Erfurt niemieckich socjaldemokratów:

„*Jeśli jedno jest pewne, to jest to, że nasza partia i klasa robotnicza mogą dojść do władzy tylko w formie demokratycznej republiki. Jest to nawet specyficzna forma dyktatury proletariatu, jak pokazała już Wielka Rewolucja Francuska*" [**Collected Works**, vol. 27, s. 227]

Najwyraźniej Engels nie mówi o 'komunistycznej republice' ani o czymś bliskim republice radzieckiej, co wyraża się w pracy Bakunina lub wolnościowym skrzydle Pierwszej Międzynarodówki z ich ideami 'republiki związkowej' lub wolnej federacji stowarzyszeń pracowniczych. Jasno i wyraźnie mówi o demokratycznej republice, o obecnym państwie ('zło odziedziczone przez proletariat'), który ma zostać przejęty i przekształcony.

Bez zaskoczeń, kiedy Lenin cytował ten fragment w „State and Revolution", natychmiast próbował zaciemnić jego znaczenie. O Engelsie pisał, że „*powtórzył tu w szczególnie uderzającej formie podstawową ideę, która przewija się przez całą twórczość Marksa, a mianowicie, że republika demokratyczna jest najbliższym podejściem do dyktatury proletariatu*".[**The Lenin Anthology**, s. 360] Jednakże, oczywiście, Engels nie zrobił nic takiego. Nie mówił o formie politycznej, która „jest najbliższym podejściem" do dyktatury, lecz pisał tylko o „specyficznej formie" dyktatury, o „jedynej" formie, w której „nasza Partia" może dojść do władzy. Również Hal Draper zaprzeczył, że Engels ma na myśli to, co wyraźnie napisał, argumentując, że naprawdę chodzi mu o Komunię Paryską. „*Ze względu na wyrażenie 'wielka rewolucja francuska'*", jak twierdził Draper, „*często przyjmowano założenie, że Engels miał na myśli rewolucję francuską z 1789 r. ale pomysł, że on lub ktokolwiek inny mógłby postrzegać rok 1789 (lub 1793) jako 'dyktaturę proletariatu' jest zbyt absurdalny, by go bawić*". [**The 'dictatorship of the proletariat' from Marx to Lenin**, s. 37fn]

Jednak w kontekście nie ma żadnych dowodów na poparcie takiego twierdzenia i co je podważa – Engels omawia historię Francji i nie wspomina o Komunie, ale wspomina o republice z lat 1792-1799 (co znamienne, Lenin nie próbuje sugerować, że Engels miał na myśli Komunę paryską lub cokolwiek innego, co zabraniałoby demokratycznej republice). Engels twierdzi dalej, że „*[od 1792 do 1799 roku każdy departament francuski, każda komuna, cieszyła się pełnym samorządem na wzór amerykański, i to jest to, co my również musimy mieć. Ameryka i pierwsza Republika Francuska pokazały nam, jak zorganizować samorządność i jak po-*

radzić sobie bez biurokracji". Co znamienne, Engels wyraźnie mówił o potrzebie 'programu partii republikańskiej', komentując, że „*nasi najlepsi ludzie nie mogą zostać ministrami*" pod rządami cesarza i argumentując, że w ówczesnych Niemczech nie mogli oni wezwać do utworzenia republiki i musieli podnieść „*żądanie koncentracji całej władzy politycznej w rękach przedstawicieli narodu*". Engels podkreślił, że „*proletariat może posługiwać się tylko formą jedynej i niepodzielnej republiki*" z „samorządem", czyli „*urzędnikami wybranymi w wyborach powszechnych*". [**Op. Cit.**, s. 227-9]

Oczywiste jest, że 'założenie', które potępił Draper, ma więcej sensu niż jego własne czy Lenina. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy oczywiste jest, że zarówno Marks, jak i Engels postrzegali Republikę Francuską pod rządami Jakubów jako sytuację, w której proletariat sprawował władzę polityczną (chociaż, podobnie jak Marks z Komuny Paryskiej, nie używają do tego określenia terminu 'dyktatura proletariatu'). Engels pisał o „*panowaniu partii Górskiej*" jako o „*krótkim czasie, w którym proletariat stał u steru państwa w czasie Rewolucji Francuskiej*" i „*od 31 maja 1793 do 26 lipca 1794 roku [...]żaden burżuj nie odważył się pokazać swojej twarzy w całej Francji*". Marks, podobnie, pisał o tym okresie jako o okresie, w którym „proletariat obala polityczne panowanie burżuazyjne", ale ze względu na „warunki materialne" jego czyny były 'w służbie' rewolucji burżuazyjnej. „*Krwawe działanie ludu" tylko przygotowało drogę*" burżuazji poprzez zniszczenie feudalizmu, do czego burżuazja nie była zdolna. [**Op. Cit.**, vol. 6, s. 373, s. 5 i s. 319]

Najwyraźniej Engels nie uważał za „zbyt absurdalne, by się bawić", że Republika Francuska z 1793 roku była 'dyktaturą proletariatu' i, jak na ironię, 'każdy inny' Draper okazał się Marksem! Co więcej, było to dobrze znane w kręgach marksistowskich na długo przed tym, jak Draper złożył swoje zapewnienie. Juliusz Martov (na przykład) po zacytowaniu Marksa na ten temat podsumował, że dla Marksa i Engelsa „*panowanie terroru we Francji było chwilową dominacją demokratycznej drobnej burżuazji i proletariatu nad wszystkimi klasami posiadającymi, w tym nad autentyczną burżuazją*". [**The State and Socialist Revolution**, s. 51]

Podobnie Lenin zacytował Engelsa na temat proletariatu przejmującego 'władzę państwową' i nacjonalizującego środki produkcji, aktu, w którym 'znosi się jako proletariat' i 'znosi państwo jako państwo'. Co ważne, to Lenin pisze, że „*Engels mówi tu o proletariackiej rewolucji 'znoszącej' państwo burżuazyjne, podczas gdy słowa o usychaniu państwa odnoszą się do pozostałości państwa proletariackiego po rewolucji socjalistycznej*". Jednak sam Engels nie dokonuje takiego rozróżnienia i mówi wyłącznie o 'państwie' i „*staje się ono rzeczywistym przedstawicielem całego społeczeństwa*" poprzez „*przejęcie środków produkcji w imieniu społeczeństwa*". Być może Lenin miał rację, a Engels naprawdę miał na myśli dwa różne państwa, ale niestety nie uczynił tego wyraźnie, pozwalając marksizmowi, by użył słów Lenina, by został poddany 'najostrzejszemu wypaczeniu' przez jego zwolenników, „*przycięte i zredukowane [...] do oportunizmu*". [**Op. Cit.**, s. 320-2]

Następnie Engels 1887 komentuje, że w USA robotnicy „*następnym krokiem w kierunku ich wybawienia*" było „*utworzenie politycznej partii robotniczej, z własną platformą i podbój Kapitolu i Białego Domu dla jego celu*". Ta nowa partia „*jak wszystkie partie polityczne wszędzie [...] aspiruje do podboju władzy politycznej*". Engels następnie omawia „bitwę wyborczą" toczącą się w

Ameryce. [Marx and Engels, **Collected Works**, vol. 26, s. 435 i s. 437] Co istotne, 40 lat wcześniej, w 1847 r. , Engels argumentował, że rewolucja „*ustanowi demokratyczną konstytucję, a przez to bezpośrednią [...] dominacja proletariatu*", gdzie „*proletariusze stanowią już większość ludzi*". Zauważył, że „*demokratyczna konstytucja została wprowadzona*" w Ameryce. [**Op. Cit.**, vol. 6, s. 350 i s. 356] Ciągłość jest istotna, zwłaszcza że te same argumenty pojawiają się przed i po Komunistycznej Paryskiej z 1871 roku.

To nie było odosobnione stwierdzenie. Engels argumentował w tym samym tonie (i podobnie jak we wcześniejszych wypowiedziach) w odniesieniu do Wielkiej Brytanii w 1881 roku, „*gdzie przemysłowa i rolnicza klasa robotnicza stanowi ogromną większość narodu, demokracja oznacza dominację klasy robotniczej, ani bardziej, ani mniej. Niech więc klasa robotnicza przygotuje się do czekającego ją zadania – rządzenia tym wielkim imperium [...] A najlepszym sposobem na to jest wykorzystanie siły, która już jest w ich rękach, a która jest w ich posiadaniu [...] aby wysłać do Parlamentu mężczyzn na własny rozkaz*". Na wypadek, gdyby nie było to wystarczająco jasne, ubolewał, że „*wszędzie robotnik walczy o władzę polityczną, o bezpośrednią reprezentację swojej klasy w legislaturze – wszędzie z wyjątkiem w Wielkiej Brytanii*". [**Op. Cit.**, vol. 24, s. 405] Engels twierdzi: „*W każdej walce klasy z klasą następną walką jest władza polityczna; klasa rządząca broni swojej politycznej supremacji, czyli bezpiecznej większości w legislaturze; klasa niższa walczy najpierw o udział, potem o całą tę władzę, aby móc zmienić istniejące prawo zgodnie z własnymi interesami i wymaganiami. Tak więc klasa robotnicza Wielkiej Brytanii przez lata walczyła żarliwie, a nawet gwałtownie o Kartę Ludową [która domagała się powszechnych wyborów i corocznych wyborów powszechnych], która miała dać jej tę władzę polityczną*". [**Op. Cit.**, s. 386]

1 maja 1893 r. Engels argumentował, że zadaniem brytyjskiej klasy robotniczej było nie tylko prowadzenie zmagań gospodarczych „*ale przede wszystkim zdobywanie praw politycznych, parlament, poprzez klasę robotniczą zorganizowaną w niezależną partię*" (co znamienne, w oryginalnym rękopisie stwierdzono 'ale w zdobyciu parlamentu, władzę polityczną'). Następnie stwierdził, że w 1892 r. w wyborach parlamentarnych robotnicy dali „*posmak ich władzy, jak do tej pory niezauważonej*" [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 395] To, co istotne, jest zgodne z jego komentarzem z 1870 r., że w Wielkiej Brytanii „*burżuazja mogła dostać tylko swojego prawdziwego przedstawiciela [...] do rządu tylko poprzez rozszerzenie franczyzy, której konsekwencje położą kres wszelkim burżuazyjnym zasadom*". [**Selected Works**, s. 238]

Marks wydaje się postrzegać głosowanie na rząd jako równoznaczne z władzą polityczną, jako „fundamentalną sprzeczność" demokracji w kapitalizmie polegającą na tym, że klasy, „*których społeczne niewolnictwo konstytucja ma utrwalać, oddają władzę polityczną w powszechne wybory*". [**Collected Works**, vol. 10, s. 79] Dla Engelsa w 1847 r. „*demokracja ma za swoje konieczne konsekwencje polityczne rządy proletariatu*". Powszechne wybory „*sprawią, że władza polityczna przejdzie z klasy średniej do klasy robotniczej*" a więc „*ruch demokratyczny dąży do politycznej dominacji proletariatu*". [**Op. Cit.**, vol. 7, p. 299, s. 440 i s. 368] Jak zauważono w części H.3.9, Marks stwierdził, że zamach Bonapartego zakończył władzę polityczną burżuazji, a dla Engelsa „*cała burżuazja rządziła, ale tylko przez trzy lata*" w II Republice Francuskiej w latach 1848-51. Co znamienne, podczas poprzedniego reżimu Ludwika Filipa (1830-48) „*bardzo mała część mieszczan rządziła królestwem", ponieważ „zdecydowanie większa*

część była wykluczona z wyborów przez wysokie kwalifikacje [majątkowe]". [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 297]

Wszystko to oczywiście wpisuje się w relację Marksa z Komuny Paryskiej, gdzie, jak wspomniano powyżej, Komuna „*została uformowana z radnych miejskich*" którzy „*zostali wybrani w wyborach powszechnych w różnych okręgach miejskich*" w wyborach samorządowych, które odbyły się 26 marca 1871 roku. Po głosowaniu na urząd, Komuna rozbiła odziedziczoną po niej maszynę państwową, uznając, że „*klasa robotnicza nie może po prostu trzymać gotowej maszyny państwowej i władać nią dla własnych celów. Pierwszym dekretem Komuny [...] było stłumienie stojącej armii i zastąpienie jej przez uzbrojonych ludzi*". W ten sposób Komuna wyobraża sobie jeden z „wszechobecnych organów" związanych ze „*scentralizowaną władzą państwową*" po tym, jak odziedziczyła ona państwo w drodze wyborów. [**Selected Works**, s. 287, s. 285] W rzeczy samej, właśnie o to chodziło, co potwierdził Engels w liście z 1884 r. wyjaśniającym, co miał na myśli Marks: „*Chodzi po prostu o to, aby pokazać, że zwycięski proletariat musi najpierw przemodelować dawną biurokratyczną, administracyjną, scentralizowaną władzę państwową, zanim będzie mógł wykorzystać ją do własnych celów: podczas gdy wszyscy mieszczańscy republikanie od 1848 roku występowali przeciwko tej maszynerii tak długo, jak długo byli w opozycji, ale kiedy byli w rządzie, przejęli ją bez zmiany i wykorzystywali częściowo wbrew reakcji, ale jeszcze bardziej przeciwko proletariatowi*" [**Collected Works**, vol. 47, s. 74]

Co ciekawe, w drugim zarysie **Civil War in France** Marks użył słów prawie identycznych z późniejszymi wyjaśnieniami Engelsa: „*Ale proletariat nie może, jak to czyniły klasy rządzące i ich różne rywalizujące frakcje w kolejnych godzinach swojego triumfu, po prostu trzymać się istniejącego ciała państwowego i władać tą gotową agencją dla własnych celów. Pierwszym warunkiem sprawowania władzy politycznej jest przekształcenie jej maszyn pracy i zniszczenie jej jako instrumentu władzy klasowej*". [nasz cytat, **Collected Works**, vol. 22, s. 533]

Oczywiście prawdą jest, że Marks w swojej obronie Komuny wyraził opinię, że nowa 'Konstytucja Wspólnoty' miała stać się „*rzeczywistością poprzez zniszczenie władzy państwowej*" ale od razu argumentuje, że „*jedynie represyjne organy starej władzy państwowej miały zostać amputowane*", a „*jej uzasadnione funkcje miały zostać z niej usunięte*" i „*przywrócone odpowiedzialnym ciałom społeczeństwa*". [**Selected Works**, s. 288-9] Odpowiada to argumentom Engelsa o usunięciu z państwa aspektów odziedziczonych przez proletariat i oznacza 'zniszczenie' machiny państwowej (jej aspektów biurokratyczno-militarnych), a nie samej republiki.

Innymi słowy, Lenin miał rację, stwierdzając, że „i*dea Marksa polega na tym, że klasa robotnicza musi się rozpaść, rozbić 'gotową maszynę państwową', a nie ograniczać się tylko do jej trzymania*". Nigdy nie zaprzeczali temu tacy myśliciele jak Karol Kautsky, podkreślali raczej, że dla Marksa i Engelsa powszechne wybory były środkiem do przejęcia władzy politycznej (przynajmniej w republice), a gwałtowna rewolucja była środkiem do stworzenia republiki i obrony jej przed próbami przywrócenia starego porządku. Jak ujął to Engels w 1886 r., Marks wyciągnął „*wniosek, że przynajmniej w Europie Anglia jest jedynym krajem, w którym nieuchronna rewolucja społeczna może dokonać się całkowicie pokojowymi i legalnymi środkami. Z pewnością nigdy nie zapomniał dodać, że prawie nie spodziewał się, że angielskie klasy rządzące podporządkują się tej pokojowej i prawnej rewolucji bez 'pro-niewolniczej rebelii'*". [*"Preface to the*

English edition" u Marksa, **Capital**, vol. 1, s. 113] Tak więc Kautsky podkreślił, że likwidacja stałej armii jest „*absolutnie konieczna, jeśli państwo ma być w stanie przeprowadzić znaczące reformy społeczne*", gdy partia proletariatu jest w stanie „*kontrolować ustawodawstwo*". Oznaczałoby to „*najpełniejszą demokrację, system milicyjny*" po tym, jak, powtórzywszy Manifest Komunistyczny, „podbój demokracji" został osiągnięty. [**The Road to Power**, s. 69, s. 70 i s. 72] Zasadniczo Lenin wykorzystywał wówczas pomyłkę między rozbiciem państwa a rozbiciem machiny państwowej po uzyskaniu przez partię robotniczą większości w demokratycznej republice. Innymi słowy, Lenin mylił się twierdząc, że „ta lekcja [...] została nie tylko całkowicie zignorowana, ale i pozytywnie zniekształcona przez dominującą interpretację marksizmu wg Kautsky'ego". Jak udowodniliśmy_łyśmy „fałszywe przekonanie, że powszechne wybory 'w obecnym państwie' są rzeczywiście zdolne do ujawnienia woli większości ludzi pracy i zapewnienia jej realizacji" nie zostało wymyślone przez 'burżuazyjnych demokratów' ani 'socjalistów szowinistów i oportunistów'. Można ją odnaleźć wielokrotnie w pracach samego Engelsa i Marksa, a więc „idealnie jasna, zwięzła i konkretna wypowiedź Engelsa jest zniekształcana na każdym kroku" nie tylko „na każdym kroku w propagandzie i wzburzaniu 'oficjalnych' (tj. oportunistycznych) partii socjalistycznych", ale także przez samego Engelsa! [**Op. Cit.,** s. 336 i s. 319-20]

Co znamienne, Marks opowiada w 1852 r., jak „*władza wykonawcza z jej ogromną biurokratyczną i wojskową organizacją, z jej szeroką i genialną machiną państwową [...] powstał w czasach monarchii absolutnej, z rozpadem systemu feudalnego, który przyspieszył*". Po 1848 roku, „*w walce z rewolucją, republika parlamentarna została zmuszona do wzmocnienia, wraz z represjami, zasobów i centralizacji władzy rządowej. Wszystkie rewolucje udoskonaliły tę maszynę, zamiast ją rozbić. Partie, które z kolei walczyły o dominację, uważały posiadanie tego ogromnego gmachu państwowego za główny łup zwycięzcy*". Jednak„*w czasach monarchii absolutnej, w czasie pierwszej rewolucji, pod rządami Napoleona, biurokracja była tylko sposobem na przygotowanie klasowych rządów burżuazji. W czasach restytucji, pod rządami Ludwika Filipa, pod rządami republiki parlamentarnej, był to instrument klasy rządzącej, bez względu na to, jak bardzo dążył do własnej władzy. Pod drugim Bonaparte wydaje się, że państwo stało się całkowicie niezależne*". [**Selected Works**, s. 169-70]

Analiza ta jest powtarzana w **The Civil War in France**, z wyjątkiem wyrażenia 'władza państwowa', które jest używane jako odpowiednik 'machiny państwowej'. Ponownie przedstawia się maszynę/potęgę państwa jako powstałą przed republiką: „*Scentralizowana władza państwowa, z jej wszechobecnymi organami stałej armii, policji, biurokracji, duchowieństwa i sądownictwa [...] pochodzi z czasów absolutnej monarchii*". Ponownie, „*burżuazyjni republikanie [...] przejęli władzę państwową*" i wykorzystali ją do represjonowania klasy robotniczej. Ponownie Marks wezwał do 'zniszczenia władzy państwowej' i zauważył, że Komuna zniosła zawodową armię, uprzywilejowaną rolę duchownych itd. Sama egzystencja Komuny zakładała „*nieistnienie monarchii, która przynajmniej w Europie jest normalnym obciążeniem i nieodzownym płaszczem władzy klasowej. Zapewniło to republice podstawy prawdziwie demokratycznych instytucji*" [**Op. Cit.** s. 285, s. 286, s. 288 i s. 290]

Oczywiście to, co musiała rozbić rewolucja socjalistyczna, istniało zanim powstało państwo republikańskie i było dziedzictwem rządów przedmiejskich (nawet jeśli burżuazja

wykorzystywała je do własnych celów). Sposób, w jaki maszyna ta miała zostać rozbita, pozostawiono nieokreślony, ale biorąc pod uwagę, że nie była tożsama z argumentacją 'republiki parlamentarnej', Marks nie może być traktowany jako dowód na to, że państwo demokratyczne musiało zostać rozbite lub zniszczone, a nie zajęte w drodze wyborów powszechnych (i odpowiednio zreformowane, poprzez 'rozbicie' 'machiny państwowej', a także włączenie w to odwołanie przedstawicieli i połączenie zadań administracyjnych i legislacyjnych w ich ręce). Najwyraźniej próba zrównania 'republiki parlamentarnej' z 'maszynerią państwową', podjęta przez Lenina, nie może być poparta na koncie Marksa. W najlepszym razie można by argumentować, że jest to duch analizy Marksa, być może uaktualniający ją. Jednak nie było to stanowisko Lenina (utrzymywał on, że socjaldemokracja ukryła czytelne wezwanie Marksa do obalenia burżuazyjnej demokracji).

Nie dziwi więc, że Lenin nie omawia licznych cytatów Marksa i Engelsa w tej sprawie, które wyraźnie zaprzeczają jego tezie. Nie wspominając już o tym, że w 1871 roku, kilka miesięcy po Komunie, Marks argumentował, że w Wielkiej Brytanii „*droga do pokazania [tj. zamanifestowania] władzy politycznej jest otwarta dla klasy robotniczej. Powstanie byłoby szaleństwem, gdzie pokojowa agitacja szybciej i pewniej wykonałaby pracę*" [**Collected Works**, vol. 22, s. 602] W następnym roku zasugerował, że Ameryka może do niej dołączyć, ponieważ „robotnicy mogą osiągnąć swoje cele pokojowymi środkami" [**Op. Cit.**, vol. 23, s. 255] Jeśli Marks doszedł do wniosku, że państwo kapitalistyczne musi zostać zniszczone, a nie schwytane i zmodernizowane, to szybko zmienił zdanie! W rzeczywistości, podczas samej Komuny, w kwietniu 1871 roku, Marks napisał do swojego przyjaciela Ludwiga Kugelmana: „*jeśli spojrzysz na ostatni rozdział mojego* ***Eighteenth Brumaire****, przekonasz się, że mówię, iż następną próbą francuskiej rewolucji nie będzie już, jak wcześniej, przeniesienie biurokratycznej machiny wojskowej z jednej strony na drugą, ale przełamanie jej, a to jest niezbędne dla każdej prawdziwej rewolucji ludowej na kontynencie. I to jest to, co nasi heroiczni patryjni [sic!] towarzysze w Paryżu próbują*". [**Op. Cit.**, vol. 44, s. 131] Jak wspomniano powyżej, Marks wyraźnie zauważył, że biurokratyczna machina wojskowa wyprzedziła republikę i w rzeczywistości została przez nią odziedziczona.

Lenin zauważył, że Marks „ogranicza swoje wnioski do kontynentu" w kwestii rozbicia machiny państwowej, ale nie wymienia oczywistego czynnika, że Wielka Brytania zbliżyła się do wyborów powszechnych, dlaczego tak się stało (dlatego też Lenin nie zauważył, że Engels w 1891 r. dodał 'demokratyczne republiki jak Francja' do listy państw, w których 'stare społeczeństwo może pokojowo ewoluować w nowe' [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 226]). W 1917 roku Lenin twierdził, że 'to ograniczenie' jest 'już nieważne', ponieważ zarówno Wielka Brytania, jak i Ameryka „całkowicie zatopiły się w ogólnoeuropejskim brudnym, krwawym mordzie biurokratyczno-wojskowych instytucji". [**Op. Cit.**, s. 336-7] Następnie powtórzył to twierdzenie w swojej polemice przeciwko Karlowi Kautskiemu, stwierdzając, że pojęcia o reformie państwa są obecnie nieaktualne z powodu 'istnienia militaryzmu i biurokracji', które „nie istniały w Wielkiej Brytanii i Ameryce" w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Wskazał, że „*najbardziej demokratyczna i republikańska burżuazja w Ameryce [...] radzić sobie ze strajkującymi pracownikami*" jako kolejny dowód swojego stanowiska. [**Collected Works**, vol. 28, s. 238 i s. 244] Nie ma to jednak wpływu na kwestię, czy uniwersalne wybory mogły-

by zostać wykorzystane w celu rozbijania tej maszyny stanu, czy też nie. Podobnie Lenin nie przyznał się do brutalnego stłumienia strajków w latach 70. i 80. XIX wieku w Ameryce (takich jak wielki przewrót w 1877 r. czy zmiażdżenie ruchu na rzecz 8-godzinnego dnia pracy po zamieszkach policji Haymarket w 1886 r.). Jak słusznie argumentował Martov: „*Teoretyczna możliwość [pokojowej reformy] nie ujawniła się w rzeczywistości. Ale sam fakt, że przyznał się do takiej możliwości, wyraźnie pokazuje nam opinię Marksa, nie pozostawiając miejsca na arbitralną interpretację. Co Marks nazwał 'zniszczeniem maszyny państwowej' było zniszczeniem aparatu wojskowego i biurokratycznego, który burżuazyjna demokracja odziedziczyła po monarchii i udoskonaliła w procesie utrwalania rządów klasy burżuazyjnej. W rozumowaniu Marksa nie ma nic, co sugerowałoby nawet zniszczenie organizacji państwowej jako takiej i zastąpienie państwa w okresie rewolucji, czyli w okresie dyktatury proletariatu, więzią społeczną ukształtowaną na zasadzie sprzecznej z zasadą państwa. Marks i Engels przewidzieli takie zastąpienie dopiero po zakończeniu procesu 'stopniowego zanikania' państwa i wszystkich funkcji przymusu społecznego. Przewidywali oni, że ten zanik państwa i funkcje przymusu społecznego będą wynikiem długotrwałego istnienia reżimu socjalistycznego*". [**Op. Cit.**, s. 31]

Należy również pamiętać, że komentarze Marksa na temat rozbicia machiny państwowej zostały poczynione w odpowiedzi na wydarzenia we Francji, reżimu, który Marks i Engels nie postrzegali jako czysto burżuazyjny. Marks w swojej relacji o Komunie zauważa, że we Francji „*szczególne okoliczności historyczne uniemożliwiły klasyczny rozwój [...] burżuazyjnej formy rządu*".[**Selected Works**, s. 289] Dla Engelsa, Proudhon „*myli francuski rząd biurokratyczny z normalnym państwem burżuazji, która rządzi zarówno sobą, jak i proletariatem*". [**Collected Works**, vol. 11, s. 548] W latach siedemdziesiątych XIX wieku Marks uważał Holandię, Wielką Brytanię i USA za „*prawdziwie kapitalistyczne państwo*" [**Op. Cit.**, vol. 24, s. 499] Co istotne, to właśnie w tych państwach Marks stwierdził wcześniej, że może dojść do pokojowej rewolucji: „*Wiemy, że instytucje, zwyczaje i tradycje w różnych krajach muszą być brane pod uwagę; i nie zaprzeczamy istnieniu krajów takich jak Ameryka, Anglia, i gdybym lepiej znał wasze instytucje, mógłbym dodać Holandię, gdzie pracownicy mogą osiągnąć swoje cele pokojowymi środkami. Skoro to prawda, musimy przyznać, że w większości krajów na kontynencie to właśnie siła musi być dźwignią naszej rewolucji; to siła, do której trzeba będzie się na jakiś czas odwołać, aby ustanowić rządy robotników*" [**Op. Cit.**, vol. 23, s. 255]

Co ciekawe, w 1886 r. Engels rozszerzył swoją działalność na spekulacje Marksa w odniesieniu do Holandii i potwierdził to. Holandia, jak również „pozostałość samorządu lokalnego i prowincjonalnego" miała również „brak prawdziwej biurokracji w sensie francuskim czy pruskim", ponieważ tylko w Europie Zachodniej nie miała „monarchii absolutnej" pomiędzy XVI a XVIII wiekiem. Oznaczało to, że „*trzeba będzie dokonać tylko kilku zmian, aby ustanowić ten wolny samorząd przez pracujących [ludzi], który z konieczności będzie naszym najlepszym narzędziem w organizacji sposobu produkcji*". [**Op. Cit.**, vol. 47, s. 397-8] Niewielu argumentuje, że rozbicie państwa i zastąpienie go nowym robotniczym naprawdę stanowiłoby 'kilka zmian'! Stanowisko Engelsa pasuje jednak do przekonania, że „maszyna państwowa" do rozbicia jest spuścizną absolutnej monarchii, a nie strukturą państwową burżuazyjnej republiki demokratycznej. Pokazuje ona również charakter rewolucji marksistowskiej w

republice, w „prawdziwie kapitalistycznym państwie" typu Marksa i Engelsa, które ma być wynikiem pierwszego etapu każdej rewolty.

Źródłem rekonstrukcji przez Lenina marksistowskiej teorii państwa, która jako taka była szokiem dla tak wielu marksistów, jest natura Komuny Paryskiej. W końcu głównym wpływem „politycznej wizji" Komuny był anarchizm. „Szorstki szkic organizacji narodowej, na której rozwój Komuna nie miała czasu", który Marx chwali, ale nie cytuje, został napisany przez zwolennika Proudhona.[**Selected Works**, s. 288] Wyraził on wyraźnie federalistyczną i 'oddolną' strukturę organizacyjną. Wyraźnie oznaczało to 'zniszczenie władzy państwowej', a nie dążenie do jej 'odziedziczenia'. Opierając się na tej wolnościowej rewolcie, nie jest zaskoczeniem, że obrona Marksa przybrała wolnościowy obrót. Jak zauważył Bakunin, który twierdził, że jego „*ogólny efekt był tak uderzający, że sami marksiści, którzy widzieli, jak ich pomysły zdrewidowało powstanie, zostali zmuszeni uderzenia się w pierś. Poszli dalej i ogłosili, że jego program i cel są ich, według najprostszej logiki [...] To była naprawdę farsowna mistyfikacja, ale chcieli to zrobić, bojąc się, że zostaną wyprzedzeni i pozostawieni w tyle na fali uczuć, które powstały na całym świecie*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 261]

Charakter **The Civil War in France** i okoliczności, w jakich została ona napisana, wyjaśniają dlaczego. Marks, publicznie sprzeciwiając się przedtem wszelkim buntom, poparł Komunę po jej rozpoczęciu. Jego esej jest przede wszystkim kawałkiem propagandowym w jej obronie i w zasadzie relacjonuje to, co Komuna faktycznie zrobiła i czego się domagała. W ten sposób, oprócz tego, że przedstawiamy wizję Konstytucji Komuny jako federacji gmin, Marks zauważa, również bez komentarza, że Komuna zarządziła „*poddanie się związkom robotników, z rezerwą na odszkodowania, wszystkich zamkniętych warsztatów i fabryk*". [**Op. Cit.**, s. 294] Podczas gdy Engels sugerował niekiedy, że może to być możliwa polityka rządu socjalistycznego, można powiedzieć, że niewielu marksistów uważa ocenianie przez Marksa tego konkretnego aspektu Komuny za kluczowy aspekt jego ideologii. Jak donosi relacja Marksa na temat faktów w Komunie nie mogła ona odzwierciedlać idei wolnościowych, które były tak silne zarówno w niej, jak i we francuskich sekcjach Międzynarodówki – idei, którym poświęcił wiele czasu i energii, aby się przeciwstawić. Co więcej, biorąc pod uwagę szaleństwo nadużyć, na jakie narazili się komunardzi, było mało prawdopodobne, aby Marks przyczynił się do tej reakcji, będąc zbyt krytycznym. Podobnie, biorąc pod uwagę to, jak pozytywnie Komuna została przyjęta przez klasę robotniczą i środowiska radykalne, Marks chciałby uzyskać z niej maksymalne korzyści zarówno dla międzynarodowej, jak i własnej ideologii i wpływów. Zapewniłoby to również uciszenie krytyki Marksa, zwłaszcza że pisał on w imieniu organizacji, która nie była marksistowska i obejmowała różne tendencje socjalistyczne.

Oznacza to, że aby w pełni zrozumieć Marksa i Engelsa, musimy przyjrzeć się wszystkim ich pismom, przed i po Komunie Paryskiej. Znamienne jest zatem, że zaraz po Komunistycznym Marksie stwierdzono, że pracownicy mogą osiągnąć socjalizm, wykorzystując istniejące demokratyczne państwa i że ruch robotniczy powinien uczestniczyć w działaniach politycznych i wysyłać pracowników do Parlamentu. W propozycjach tych nie ma wzmianki o federacji komuny i odzwierciedlają one idee, które on i Engels wyrażali od lat czterdziestych XIX wieku. Dziesięć lat po Komunie Marks stwierdził, że było to „tylko

powstanie jednego miasta w wyjątkowych okolicznościach". [**Collected Works**, vol. 46, s. 66] Podobnie, zaledwie 3 lata po Komunie, Engels argumentował, że kluczową sprawą w Wielkiej Brytanii jest „*stworzenie na nowo silnej partii robotniczej z konkretnym programem, a najlepszym programem politycznym, jakiego mogliby sobie życzyć, jest Karta Ludowa*".[**Op. Cit.**, vol. 23, s. 614] Komuna nie została wspomniana i, co istotne, Marks zdefiniował wcześniej ten program w 1855 r. jako „*zwiększenie i rozszerzenie wszechmocy Parlamentu poprzez podniesienie go do władzy publicznej. Oni nie rozbijają parlamentaryzmu, ale podnoszą go do wyższej władzy*". [**Op. Cit.**, vol. 14, s. 243]

Obrona Komuny przez Marksa nie powinna oznaczać ignorowania całego korpusu jego i Engelsa, a wniosek Marksa, że „machina państwowa" musi zostać rozbita w udanej rewolucji, nie powinien być uważany za sprzeczny z jego uwagami na temat wykorzystania istniejącej demokratycznej republiki. Sugeruje to jednak, że doniesienia Marksa o inspirowanych przez Proudhona ideach Komuny nie mogą być brane pod uwagę jako ostateczne uwzględnienie jego idei dotyczących transformacji społecznej.

Znaczący jest fakt, że Marks nie wspomniał nic o zniesieniu istniejącego państwa i zastąpieniu go nowym w swoim wkładzie do „Programu Francuskiej Partii Robotniczej" w 1880 roku. Stwierdzono w nim, że „zbiorowe przywłaszczenie" środków produkcji „może nastąpić jedynie w wyniku rewolucyjnej akcji klasy producentów – proletariatu – zorganizowanej w niezależnej partii politycznej". Byłoby to „realizowane za pomocą wszelkich środków, jakimi dysponuje proletariat, włącznie z wyborami powszechnymi, które w ten sposób zostaną przekształcone z instrumentu oszustwa, jakim był do tej pory, w instrument emancypacji". [**Op. Cit.**, vol. 24, s. 340] Nie ma mowy o obaleniu istniejącego państwa i zastąpieniu go nowym państwem, a raczej oczywisty wniosek, który należy wyciągnąć, to fakt, że powszechne wybory były narzędziem, za pomocą którego robotnicy mogli osiągnąć socjalizm. Pasuje to jednak do powtarzających się uwag Marksa, że powszechne wybory były odpowiednikiem władzy politycznej dla klasy robotniczej, w której proletariat stanowił większość ludności. Albo, w rzeczy samej, Engels wiele podobnych uwag. Wyjaśnia to powtarzającą się sugestię Marksa, że istnieją takie kraje jak Ameryka i Wielka Brytania, „gdzie robotnicy mogą osiągnąć swoje cele za pomocą pokojowych środków". Stąd też Engels: „*Można sobie wyobrazić, że stare społeczeństwo może spokojnie wyrosnąć na nowe w krajach, w których cała władza skupia się w przedstawicielach ludu, gdzie można konstytucyjnie robić, co się chce, gdy tylko większość ludzi udzieli poparcia; w republikach demokratycznych, takich jak Francja i Ameryka, w monarchiach, takich jak Anglia, gdzie dynastia jest bezsilna wbrew woli ludu. Ale w Niemczech, gdzie rząd jest praktycznie wszechmocny, a Reichstag i inne organy przedstawicielskie są bez rzeczywistej władzy, aby głosić podobnie w Niemczech [...] jest zaakceptowanie liścia figowego absolutyzmu i związanie się z nim*". [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 226]

To, co znamienne, powtarza komentarze Marksa w niepublikowanym artykule z 1878 r. na temat debat w Reichstagu na temat praw antysocjalistycznych, gdzie częściowo sugerował, że „*jeśli w Anglii [...] lub Stanach Zjednoczonych, klasa robotnicza miała uzyskać większość w parlamencie lub Kongresie, mogliby przy pomocy legalnych środków, pozbyć się takich praw i instytucji, które utrudniałyby ich rozwój [...] Jednakże ruch 'pokojowy' może zostać przekształcony w 'siłowy' poprzez opór ze strony osób zainteresowanych przywróceniem poprzedniego stanu rzeczy;*

jeśli [...] są stłumione siłą, to jest jak buntownicy przeciwko 'legalnej' sile". [**Op. Cit.**, vol. 24, s. 248] Niestety, nigdy jej nie ukończył i nie opublikował, ale jest ona zgodna z wieloma jego publicznymi wypowiedziami na ten temat.

Marks wykluczył również kraje europejskiego kontynentu (z ewentualnym wyjątkiem Holandii) z jego propozycji pokojowych reform. W krajach tych przypuszczalnie pierwszym etapem rewolucji byłoby, jak podkreślono w Manifeście Komunistycznym, stworzenie w pełni demokratycznej republiki ('zwyciężyć w walce o demokrację' – patrz sekcja H.1.1). Jak ujął to Engels, „*pierwszym i bezpośrednim rezultatem rewolucji w odniesieniu do formy może i musi być nic innego jak burżuazyjna republika. Ale to będzie tu tylko krótki okres przejściowy [...] Burżuazyjna republika pozwoli nam przekonać wielkie masy robotników do rewolucyjnego socjalizmu [...] Tylko dzięki nim może się udać*". Proletariat może używać tylko formy jedynej i niepodzielnej republiki, ponieważ jest „jedyną formą polityczną, w której walka między proletariatem a burżuazją może zostać zakończona". [Marx and Engels, **The Socialist Revolution**, s. 265, s. 283 i s. 294] Jak podsumował: „*Marks i ja przez czterdzieści lat powtarzaliśmy ad nauseam, że dla nas demokratyczna republika jest jedyną formą polityczną, w której walka między klasą robotniczą a kapitalistyczną może być najpierw powszechna, a następnie doprowadzić do decydującego zwycięstwa proletariatu*". [**Collected Works**, vol. 27, s. 271]

To właśnie z tych powodów ortodoksyjny marksizm do 1917 roku zajmował stanowisko, że rewolucja socjalistyczna zostanie rozpoczęta poprzez zajęcie istniejącego państwa (zwykle przy urnie wyborczej, lub poprzez powstanie, jeśli nie było to możliwe). Martov w swojej dyskusji o 'odkryciu' przez Lenina 'prawdziwej' marksistowskiej teorii państwa (w **State and Revolution**) podkreślił, że idea, iż państwo powinno być rozbijane przez robotników, którzy wówczas „przeszczepialiby do struktury społeczeństwa formy własnych organizacji bojowych", była ideą wolnościową, obcą Marksowi i Engelsowi. Przyznając, że „w naszych czasach ludzie pracujący biorą na siebie 'ideę sowietów' po tym, jak poznali ich jako organizacje bojowe powstałe w procesie walki klasowej na ostrym, rewolucyjnym etapie", zdystansował Marksa i Engelsa dość skutecznie do takiej pozycji. [**Op. Cit.**, s. 42] Jako taki wnosi ważny wkład w marksizm i przedstawia niezbędny kontrargument do twierdzeń Lenina (w którym to momencie jesteśmy pewni, że dziewięciu na dziesięciu leninistów odrzuci nasz argument, niezależnie od tego, jak dobrze wyjaśnia on pozorne sprzeczności w Marksie i Engelsie, czy jak wiele dowodów można przedstawić na jego poparcie!).

Nie należy mylić tego stanowiska z całkowicie reformatorskim stanowiskiem, jak stało się w przypadku socjaldemokracji. Marks i Engels dobrze wiedzieli, że do stworzenia i obrony republiki potrzebna będzie rewolucja. Engels, na przykład, zauważył „*jak całkowicie błędne jest przekonanie, że republika, i to nie tylko republika, ale i społeczeństwo komunistyczne, może być ustanowione w przytulny, pokojowy sposób*". Tak więc do stworzenia republiki potrzebna była gwałtowna rewolucja – Marks i Engels byli przecież rewolucjonistami. W jednej z republik obaj uznali, że powstanie będzie konieczne do obrony demokratycznego rządu przed próbami utrzymania pozycji ekonomicznej przez klasę kapitalistyczną. Uniwersalne wybory były, cytując Engelsa, „wspaniałą bronią", która, choć „*wolniejsza i bardziej nudna niż wezwanie do rewolucji*", była „*dziesięć razy bardziej pewna i co jeszcze lepsze, wskazuje z najdoskonalszą dokładnością dzień, w którym należy wezwać do rewolucji zbrojnej*".Było tak dlatego, że

„*nawet dziesięć do jednego, że powszechne wybory, inteligentnie wykorzystane przez robotników, doprowadzą władców do obalenia legalności, to znaczy postawią nas w najkorzystniejszej pozycji do dokonania rewolucji. Wielkim błędem*", twierdził Engels, było „*myślenie, że rewolucja jest czymś, co można zrobić z dnia na dzień. W rzeczywistości jest to proces rozwoju mas, który trwa kilka lat nawet w warunkach przyspieszających ten proces*". Tak było w przypadku, „*jako rewolucyjny, każdy środek prowadzący do celu jest odpowiedni, w tym najbardziej gwałtowny i najbardziej pacyficzny*". [Marx and Engels, **The Socialist Revolution**, s. 283, s. 189, s. 265 i s. 274] Jednak z biegiem czasu, w miarę rozprzestrzeniania się partii socjaldemokratycznych i wyborów powszechnych, nacisk zmienił się z powstania (gwałtowne obalenie burżuazji z Manifestu) na ostatnie stwierdzenie Engelsa, że „*warunki walki zasadniczo się zmieniły. Bunt w starym stylu, walki uliczne z barykadami [...] był w znacznym stopniu przestarzały*". [**Selected Works**, s. 45 i s. 653-4]

Oczywiście, ani Marks, ani Engels (w przeciwieństwie do Bakunina, znacząco) nie widzieli wzrostu reformizmu, który zazwyczaj czynił zbędnym potrzebę 'obalenia legalności' klasy rządzącej. Nie widzieli też w tej kwestii wpływu władzy gospodarczej na kontrolowanie partii pracowniczych po objęciu stanowiska. Oczywiście, zbrojne zamachy stanu miały na celu obalenie nawet nieco reformatorskich rządów, ale dzięki wykorzystaniu 'działań politycznych' klasa robotnicza nie była w stanie 'dokonać rewolucji' w odpowiedzi. Oczywiście nie to, że były one wymagane w większości republik, ponieważ wykorzystanie metod marksistowskich spowodowało, że wiele radykalnych partii stało się tak reformatorskich, że kapitaliści mogą z łatwością tolerować objęcie przez nie urzędu lub wykorzystywać naciski gospodarcze i biurokratyczne do ich kontrolowania.

Daleko od sporów, jak sugerował Lenin, nt. zniszczenie państwa kapitalistycznego, Marks i Engels konsekwentnie opowiadali się za stosowaniem uniwersalnych wyborów w celu uzyskania kontroli nad państwem, które następnie zostałyby wykorzystane do rozbicia lub rozbicia 'maszyny państwowej'. Rewolucja byłaby potrzebna do stworzenia republiki i obrony jej przed reakcją, ale kluczem było wykorzystanie działań politycznych do przejęcia władzy politycznej w demokratycznym państwie. Najbliżej Marksa lub Engelsa do adwokatury rad robotniczych było w 1850 roku, kiedy to Marks zaproponował robotnikom niemieckim, by obok 'nowych oficjalnych rządów' stworzyli swoje własne, rewolucyjne rządy robotnicze. Mogą one mieć dwie formy, albo 'komitetów komun i rad miejskich', albo 'klubów pracowniczych lub komitetów pracowniczych'. Nie ma żadnej wzmianki o tym, jak byłyby one zorganizowane, ale ich celem byłoby nadzorowanie i grożenie oficjalnym rządom „*przez władze wspierane przez całą masę pracowników*". Te kluby byłyby 'scentralizowane'. Ponadto, „kandydaci na pracowników [powinni] stawiać się obok burżuazyjno-demokratycznych kandydatów aby 'zachować niezależność' (Chociaż ta niezależność oznaczała udział w instytucjach burżuazyjnych, tak że „*żądania robotników muszą być wszędzie regulowane przez ustępstwa i środki demokratów*"). [**The Marx-Engels Reader**, s. 507, s. 508 i s. 510] Podczas gdy te 'komitety pracownicze' mogły teoretycznie być wybierane z miejsca pracy, Marks nie wspominał o tej możliwości (mowa o 'radach miejskich' sugeruje, że taka możliwość była mu obca). Należy również zauważyć, że Marks był echem Proudhona, który rok wcześniej twierdził, że kluby „*muszą być zorganizowane.*

Organizacja społeczeństw popularnych była podstawą demokracji, kamieniem węgielnym porządku republikańskiego". [**No Gods, No Masters**, vol. 1, s. 48]

Tak więc, podobnie jak w przypadku sowietów, nawet idea klubów robotniczych jako sposobu zapewnienia masowego uczestnictwa została po raz pierwszy podjęta przez anarchistów (choć oczywiście zainspirowana samoorganizacją klasy robotniczej w czasie rewolucji francuskiej 1848 roku).

Dla wielu to wszystko może wydawać się nieco akademickie. Czy to ma znaczenie? W końcu większość marksistów podpisuje się dziś pod pewnym zróżnicowaniem stanowiska Lenina, a więc w niektórych aspektach to, co Marks i Engels naprawdę uważali za nieistotne. Rzeczywiście, jest możliwe, że Marks w obliczu rad robotniczych, tak jak był w Komunie, przyjąłby je (być może nie, ponieważ był lekceważący wobec podobnych idei wyrażonych w wolnościowym skrzydle Pierwszej Międzynarodówki). Mienszewicy użyli przecież argumentów Marksa z lat pięćdziesiątych XIX w., by wesprzeć swoją działalność w sowietach w 1905 r. (podczas gdy bolszewicy wyrażali wrogość zarówno wobec polityki, jak i wobec sowietów) i oczywiście nie ma w nich nic, co mogłoby wykluczyć takie stanowisko. Ważne jest to, że pomysł, iż marksiści zawsze podpisywali się pod ideą, że rewolucja społeczna opierałaby się na własnych organizacjach bojowych robotników (czy to związkowych, sowieckich czy innych), jest stosunkowo nowy dla ideologii. Jeśli, jak twierdzi John Rees, „rewolucja socjalistyczna musi przeciwstawić Sowietów parlamentowi [...] Właśnie dlatego, że potrzebuje organu łączącego władzę gospodarczą – władzę do strajku i przejęcia kontroli nad miejscami pracy – z powstańczą walką o władzę polityczną" i „zniszczeniem starego państwa", ironią losu jest to, że to Bakunin, a nie Marks, opowiadał się za takim stanowiskiem. [**Op. Cit.**, s. 25] Biorąc to pod uwagę, szok, który spotkał się z argumentami Lenina w 1917 r., może być łatwo zrozumiały.

Zamiast zakorzenić się w marksistowskiej wizji rewolucji, jak to ma miejsce w anarchizmie przynajmniej od lat sześćdziesiątych XIX wieku, rady robotnicze odgrywały, pomijając retorykę, rolę liścia figowego dla władzy partyjnej (wolnościowy marksizm jest tu godnym uwagi wyjątkiem). Zostały one przyjęte przez jego leninowskie skrzydło wyłącznie jako środek zapewnienia władzy partyjnej. Zamiast postrzegać je jako najważniejszy zysk z rewolucji, ponieważ pozwalają na masowe uczestnictwo, rady pracowników były postrzegane i wykorzystywane po prostu jako środek, za pomocą którego partia może przejąć władzę. Po osiągnięciu tego celu sowieci mogą zostać zepchnięci na margines i zignorowani bez wpływu na 'proletariacki' charakter rewolucji w oczach partii: „*Podczas gdy prawdą jest, że Lenin uznał różne funkcje i demokratyczną rację bytu zarówno dla sowietów, jak i dla jego partii, w ostatniej analizie to właśnie partia była ważniejsza od sowieckiej. Innymi słowy, partia była ostatnim składowiskiem suwerenności klasy robotniczej. W związku z tym nie wydaje się, aby Lenin zastanawiał się nad upadkiem sowietów po 1918 r. lub był szczególnie zaniepokojony tym faktem*." [Samuel Farber, **Before Stalinism**, s. 212]

Perspektywa ta wynika z braku zainteresowania Marksa i Engelsa, wyrażonego w formach, jakie przybrałaby rewolucja proletariacka, czego przykładem są komentarze Engelsa o konieczności 'odchudzania' aspektów państwa 'odziedziczonych' przez klasę robotniczą. Brakuje idei, że organizacje, które ludzie tworzą w swojej walce o wolność, mogą

pomóc w określeniu wyniku rewolucji. Jasna jest raczej koncepcja, że każdą strukturę można zawłaszczyć i (po odpowiedniej modyfikacji) wykorzystać do odbudowy społeczeństwa. Wynika to nie tylko z wadliwej marksistowskiej teorii państwa, którą omawiamy w sekcji H.3.7. Jeśli, jak twierdzili Marks i Engels, państwo jest po prostu instrumentem reguły klasowej, wówczas bezproblemowe staje się wykorzystanie istniejącego państwa republikańskiego lub stworzenie nowej formy państwa wraz z reprezentatywnymi strukturami. Co więcej, perspektywa marksistowska nie może powstrzymać się od odebrania znaczenia organizacjom masowej klasy pracującej, koniecznej do odbudowy społeczeństwa w socjalistyczny sposób i umieszczenia go w grupie która 'odziedziczy' państwo i 'odetnie' jego negatywne aspekty, a mianowicie partię i przywódców, którzy nim kierują i nowe 'państwo robotnicze'.

Ta koncentracja na partii stała się za czasów Lenina (i bolszewików w ogóle) czysto instrumentalną perspektywą dla rad pracowniczych i innych organizacji. Przydawały się one wyłącznie w zakresie, w jakim pozwalały na przejęcie władzy przez partię bolszewicką (rzeczywiście Lenin stale utożsamiał władzę robotniczą i radziecką z władzą bolszewicką i, jak zauważył Martin Buber, dla Lenina ***"Cała władza Sowietom!"*** ostatecznie oznaczała***"Cała władza poprzez Sowiety"***). Można zatem wnioskować że jego książka **State and Revolution** była sposobem na wykorzystanie Marksa i Engelsa do wsparcia jego nowej, odnalezionej idei sowieckiej jako podstawy do stworzenia bolszewickiego rządu, a nie zasadniczej obrony rad robotniczych jako ram rewolucji socjalistycznej. Omówimy tę kwestię w następnej sekcji.

H.3.11 Czy marksizm ma na celu dać władzę organizacjom robotniczym?

Krótka odpowiedź zależy od tego, którą gałąź marksizmu mamy na myśli. Jeśli wolnościowych marksistów, takich jak komuniści rad, sytuacjoniści i tak dalej, to odpowiedź brzmi tak. Podobnie jak anarchiści, marksiści ci postrzegają rewolucję społeczną jako opartą na samozarządzaniu klasą robotniczą i, w rzeczy samej, krytykują (i zrywają z) bolszewizmem właśnie w tej kwestii. Niektórzy marksiści, jak Socjalistyczna Partia Wielkiej Brytanii, pozostają wierni Marksowi i Engelsowi i opowiadają się za korzystaniem z urn wyborczych (patrz ostatnia sekcja), chociaż nie wyklucza to korzystania z takich organów po przejęciu władzy politycznej w ten sposób. Jeśli jednak spojrzymy na główny nurt tradycji marksistowskiej (czyli leninizm), odpowiedź musi być empatycznym 'nie'.

Jak zauważamy w sekcji H.1.4, anarchiści od dawna twierdzą, że organizacje tworzone przez walczącą klasę robotniczą będą stanowić początkowe ramy wolnego społeczeństwa. Organy te, stworzone po to, by stawić opór kapitalizmowi i państwu, byłyby środkiem do obalenia i rozszerzenia i obrony rewolucji (w skład tych organów weszły 'sowiety' i 'komitety fabryczne' rewolucji rosyjskiej, kolektywy w rewolucji hiszpańskiej, zgromadzenia ludowe buntu argentyńskiego z 2001 r. przeciwko neoliberalizmowi i rewolucji francuskiej, rewolucyjne związki zawodowe i tak dalej). Tak więc samozarządzanie klasą pracu-

jącą jest centralnym elementem wizji anarchistycznej i dlatego podkreślamy znaczenie (i autonomię) organizacji klasy pracującej w ruchu rewolucyjnym i w samej rewolucji. Anarchiści_stki pracują w takich ciałach u podstaw, w zgromadzeniach masowych i nie starają się zastąpić swojej władzy władzą własnej organizacji (patrz sekcja J.3.6).

Leniniści natomiast mają inne spojrzenie na takie organy. Zamiast umieszczać je w centrum rewolucji, Leninizm postrzega je wyłącznie w kategoriach instrumentalnych – a mianowicie jako środek do osiągnięcia władzy partyjnej. Pisząc w 1907 r., Lenin argumentował, że „*Organizacje Partii Socjaldemokratycznej mogą, w razie konieczności, uczestniczyć w międzypartyjnych Sowietach Delegatów Robotniczych [...] i na kongresach [...] tych organizacji, i może organizować takie instytucje, pod warunkiem, że odbywa się to zgodnie ze ścisłymi liniami partyjnymi w celu rozwoju i wzmocnienia Socjaldemokratycznej Partii Pracy*", to znaczy „wykorzystywać" takie organy „*w celu rozwoju ruchu socjaldemokratycznego*". Co istotne, biorąc pod uwagę losy sowietów po 1917 r., Lenin zauważył, że partia „*musi pamiętać, że jeśli działalność socjaldemokratyczna wśród mas proletariackich będzie właściwie, skutecznie i szeroko zorganizowana, instytucje takie mogą stać się w rzeczywistości zbędne*". [**Collected Works**, vol. 12, s. 143-4] W ten sposób środki, za pomocą których klasa robotnicza może zarządzać własnymi sprawami, stałyby się 'zbędne' gdyby partia była u władzy. Trudno jest zrozumieć, w jaki sposób klasa pracująca może być uważana za 'klasę rządzącą' w takim społeczeństwie. Jak podsumowuje Oscar Anweiler w swojej relacji o sowietach podczas dwóch rewolucji rosyjskich:

> „*Wadą nowej 'demokracji radzieckiej' okrzykniętej przez Lenina w 1906 roku jest to, że mógł on wyobrażać sobie sowietów jedynie jako organizacje kontrolowane; dla niego były to instrumenty, za pomocą których partia kontrolowała masy pracujące, a nie prawdziwe formy demokracji robotniczej. Podstawowa sprzeczność bolszewickiego systemu sowieckiego – który rzekomo jest demokracją wszystkich ludzi pracy, ale w rzeczywistości uznaje tylko rządy jednej partii – jest już zawarta w interpretacji Lenina dotyczącej sowietów podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej*". [**The Soviets**, s. 85]

Trzynaście lat później Lenin powtórzył tę samą wizję władzy partyjnej jako cel rewolucji w swojej niesławnej rozprawie przeciwko 'lewicowemu' komunizmowi (tj. tym marksistom bliskim anarchizmowi), co odnotowujemy w sekcji H.3.3. Na tym etapie bolszewicy wyraźnie opowiadali się za dyktaturą partyjną i uważali za truizm fakt, że cały proletariat nie może rządzić, ani też że dyktatura proletariacka nie może być sprawowana przez organizację masowej klasy robotniczej. Dlatego też zamiast patrzeć, jak rewolucja opiera się na upodmiotowieniu organizacji klasy robotniczej i społeczeństwie socjalistycznym, Leniniści postrzegają organizacje pracownicze w kategoriach czysto instrumentalnych jako środek do stworzenia rządu leninowskiego: „*Przy całej tej wyidealizowanej gloryfikacji sowietów jako nowego, wyższego i bardziej demokratycznego typu państwa, głównym celem Lenina była rewolucyjno-strategiczna, a nie socjalno-strukturalna [...] Hasło sowieckie miało przede wszystkim charakter taktyczny; sowieci byli w teorii organami masowej demokracji, ale w praktyce narzędziami partii bolszewickiej. W 1917 r. Lenin nakreślił swoją przejściową utopię, nie wymieniając przy tym czynnika ostatecznego: partii. Aby zrozumieć prawdziwe miejsce sowietów w bolszewizmie, nie*

wystarczy zatem zaakceptować wyidealizowanego obrazu w teorii państwa Lenina. Tylko badanie faktycznego rozdania i przyjęcia pomiędzy bolszewikami i sowietami w czasie rewolucji pozwala na właściwe zrozumienie ich relacji". [Oscar Anweiler, **Op. Cit.**, s. 160-1]

Mówiąc wprost, Leninizm myli władzę partyjną z władzą robotniczą. Przykład tej 'konfuzji' można znaleźć w większości dzieł leninowskich. Na przykład John Rees twierdzi, że *„istotą strategii bolszewickiej [...] było przejęcie władzy od rządu tymczasowego i oddanie jej w ręce popularnych organów władzy klasy robotniczej – co później Trocki wyraził w swoich **Lekcjach Październikowych**"* [*"In Defence of October"*, s. 3-82, **International Socialism**, nr. 52, s. 73] Jednak w rzeczywistości Lenin zawsze był przekonany, że istotą strategii bolszewickiej jest przejęcie władzy przez samą partię bolszewicką. Wyraźnie opowiadał się za bolszewicką władzą w 1917 r., uznając sowietów za najlepszy środek do osiągnięcia tego celu. Stale utożsamiał bolszewicką zasadę z zasadą klasy robotniczej. Po objęciu władzy, ta identyfikacja nie zmieniła się. Jako taki, zamiast argumentować o oddaniu władzy w „ręce powszechnych organów władzy klasy robotniczej", Lenin argumentował to tylko o tyle, o ile był pewien, że organy te natychmiast przekażą tę władzę w ręce bolszewickiego rządu.

Wyjaśnia to jego zwrot przeciwko sowietom po lipcu 1917 r., kiedy to uznał za niemożliwe, aby bolszewicy zdobyli w nich większość. Widać to, gdy Komitet Centralny partii bolszewickiej sprzeciwiał się idei rządu koalicyjnego bezpośrednio po obaleniu rządu tymczasowego w październiku 1917 roku. Jak wyjaśniono, *„czysto bolszewicki rząd"* był *„niemożliwy do odrzucenia"*, ponieważ *„większość na II OgólnoRosyjskim Kongresie Sowietów [...] przekazał władzę temu rządowi"*. [cytował Robert V. Daniels, **A Documentary History of Communism**, s. 127-8] Zaledwie dziesięć dni po rewolucji październikowej lewicowi rewolucjoniści społeczni oskarżyli rząd bolszewicki o ignorowanie Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów, ustanowionego przez drugi Kongres Sowietów jako najwyższego organu w społeczeństwie. Lenin odparł ich zarzuty, stwierdzając, że *„nowa władza nie mogła uwzględnić w swojej działalności całego rygoru, który postawiłby ją na drodze skrupulatnej obserwacji wszystkich formalności"*. [cytował Frederick I. Kaplan, **Bolshevik Ideology and the Ethics of Soviet Labour**, s. 124]

Najwyraźniej sowieci nie mieli „całej władzy", natychmiast przekazali ją bolszewickiemu rządowi (a Lenin sugeruje, że nie był w żaden sposób związany z najwyższym organem sowieckim, w imieniu którego rządził). Wszystko to umieszcza twierdzenia Reesa we właściwym kontekście i pokazuje, że slogan „Cała władza Sowietom" jest używany przez Leninistów w radykalnie inny sposób, niż większość ludzi by to zrozumiała! Wyjaśnia również, dlaczego sowieci zostali rozwiązani, jeśli opozycja zdobyła w nich większość na początku 1918 r. (patrz część H.6.1). Bolszewicy wspierali 'sowiecką władzę' tylko wtedy, gdy sowieci byli bolszewikami. Jak przyznał czołowy lewicowy Menshevik Juliusz Martov, który twierdził, że bolszewicy kochali Sowietów tylko wtedy, gdy byli „w rękach partii bolszewickiej". [cytował Israel Getzler, **Op. Cit.**, s. 174] Wyjaśnia to komentarz Lenina, że *„tylko rozwój tej wojny [kontrrewolucyjna rebelia Kornilova w sierpniu 1917 r.] może doprowadzić nas do władzy, ale musimy o tym mówić jak najmniej w naszym wzburzeniu (pamiętając bardzo dobrze, że nawet jutro wydarzenia mogą doprowadzić nas do władzy, a wtedy nie pozwolimy na to)"* [quoted by Neil Harding, **Leninism**, s. 253]

Wszystko to można potwierdzić, co zaskakujące, przeglądając referencje Rees. Studiując pracę Trockiego znajdujemy to samo instrumentalne podejście do kwestii „powszechnych organów władzy klasy robotniczej". Tak, toczy się dyskusja o tym, czy sowieci lub 'jakieś formy organizacji', jak komitety fabryczne, mogą stać się 'organami władzy państwowej', ale zawsze w kontekście władzy partyjnej. Stwierdził to dość wyraźnie Trocki w swoim eseju, twierdząc, że 'zasadniczym aspektem' bolszewizmu jest „*szkolenie, kuszenie i organizacja proletariackiej awangardy, która umożliwia jej przejęcie władzy, broń w ręku*" [**Lessons of October**, s. 167 i s. 127] Rzeczywiście, pomysł, że klasa robotnicza może sama przejąć władzę, jest wznawiany i odrzucany: „*Ale wydarzenia te dowiodły, że bez partii zdolnej do kierowania rewolucją proletariacką, sama rewolucja staje się niemożliwa. Proletariat nie może przejąć władzy poprzez spontaniczne powstanie [...] nie ma nic innego, co mogłoby służyć proletariatowi jako substytut jego własnej partii*". [**Op. Cit.**, s. 117]

Dlatego też sowiety nie byli uważani za 'istotę' bolszewizmu, a raczej „*podstawowym instrumentem rewolucji proletariackiej jest partia*". Popularne organy postrzegane są wyłącznie w kategoriach instrumentalnych, przy czym takie organy „władzy robotniczej" omawiane są w kategoriach strategii i programu partii, a nie w kategoriach wartości, jaką takie organy mają jako formy samozarządzania społeczeństwem przez klasę robotniczą. Dlaczego miałby, skoro „*zadaniem partii komunistycznej jest zdobycie władzy w celu odbudowy społeczeństwa*"? [**Op. Cit.**, s. 118 i s. 174]

Widać to wyraźnie na przykładzie dyskusji Trockiego o „rewolucji październikowej" z 1917 r. w *Lekcjach Październikowych*. Komentując konferencję Partii Bolszewickiej z kwietnia 1917 r. , stwierdził, że „*cała[...] Konferencja była poświęcona następującemu fundamentalnemu pytaniu: Czy zmierzamy do zdobycia władzy w imię rewolucji socjalistycznej, czy też pomagamy (każdemu i wszystkim) dokończyć rewolucję demokratyczną? Stanowisko Lenina było następujące: [...] przejęcie większości sowieckiej; obalenie rządu tymczasowego; przejęcie władzy przez sowiety*" [**Op. Cit.**, s. 134] Poprzez sowiety, a nie przez sowiety, co pokazuje, że Partia posiadałaby prawdziwą władzę, a nie sowiety delegatów pracowników. Potwierdza to stwierdzenie Trockiego, że „*przygotowanie powstania i przeprowadzenie go pod przykrywką przygotowania do II Kongresu Sowietów i pod hasłem jego obrony, było dla nas nieocenioną korzyścią*" i że „*jedną rzeczą było przygotowanie zbrojnego powstania pod nagim hasłem przejęcia władzy przez partię, a zupełnie inną przygotowanie i przeprowadzenie powstania pod hasłem obrony praw Kongresu Sowietów*". Kongres Radziecki właśnie zapewnił 'pokrycie prawne' bolszewickim planom. [**Op. Cit.**, s. 134, s. 158 i s. 161]

Mamy więc „przejęcie władzy poprzez sowiety" z „powstaniem zbrojnym" za „przejęcie władzy przez partię" ukryte przez 'slogan' ('przykrywka prawna') obrony Sowietów! Nie jest to przypadek oddania władzy w ręce organizacji klasy pracującej. Trocki zauważył, że w 1917 roku „sowiety musiały albo całkowicie zniknąć, albo wziąć prawdziwą władzę w swoje ręce". Jednak od razu dodał, że „mogliby przejąć władzę [...] tylko jako dyktatura proletariatu kierowanego przez jedną partię" [**Op. Cit.**, s. 126] Oczywiste jest, że 'jedna partia' ma prawdziwą władzę, a nie sowiety i, co zaskakujące, reguła 'jednej partii' również polegała na tym, że sowiety skutecznie znikały, ponieważ szybko stali się oni jedynie szyfrem. Wkrótce 'kierownictwo jednej partii' stało się dyktaturą tej partii nad sowieta-

mi, której (należy zauważyć) Trocki bronił z całego serca, gdy pisał *Lekcje październikowe* (i rzeczywiście do lat 30.)

To nie może być uznane za jednorazowe. Trocki powtórzył tę analizę w swojej Historii Rewolucji Rosyjskiej, kiedy stwierdził, że „*pytanie, jakie organizacje masowe miały służyć partii za przywódców powstania, nie pozwalało a priori, a tym bardziej kategorycznie, na odpowiedź*". Tak więc „organizacje masowe" służą partii, a nie na odwrót. Tę instrumentalistyczną perspektywę można dostrzec, gdy Trocki zauważył, że gdy „*bolszewicy uzyskali większość w Piotrogradzie sowieckim, a potem kilku innych, wyrażenie 'władza w ręce sowietów' nie zostało zatem ponownie usunięte z porządku dziennego, lecz otrzymało nowe znaczenie: cała władza dla bolszewickich sowietów*". Oznaczało to, że „*partia została uruchomiona na drodze zbrojnego powstania przez sowietów i w imieniu sowietów*". Jak to ujął w swojej dyskusji o dniach lipca 1917 r. , armia „*była daleka od gotowości do wzniecenia powstania w celu przekazania władzy Partii Bolszewickiej*" a więc „*stan powszechnej świadomości [...] uniemożliwił przejęcie władzy przez bolszewików w lipcu*".[vol. 2, s. 303, s. 307, s. 78 i s. 81] To tyle z 'całej władzy dla Sowietów'! Cytuje nawet Lenina: „*Bolszewicy nie mają prawa czekać na Kongres Sowietów. Powinni przejąć władzę już teraz*". Ostatecznie, „*Komitet Centralny przyjął wniosek Lenina jako jedyny możliwy do pomyślenia: utworzyć rząd tylko bolszewików*". [vol. 3, s. 131-2 i s. 299]

Gdzie zatem wyznacza to twierdzenie, że bolszewicy dążyli do przekazania władzy w ręce organizacji klasy robotniczej? Oczywiście streszczenie Reesa zarówno eseju Trockiego, jak i „esencji" bolszewizmu pozostawia wiele do życzenia. Jak widać, „esencją" eseju Trockiego i bolszewizmu jest znaczenie władzy partyjnej, a nie siły robotniczej (jak zauważył inny członek SWP: „*Masy musiały być głęboko przekonane, że nie ma alternatywy dla bolszewickiej władzy*" [Tony Cliff, **Lenin**, vol. 2, s. 265]). Trocki dostarczył nam nawet analogię, która skutecznie i po prostu odrzuca twierdzenia Reesa. „*Tak jak kowal nie może chwycić rozpalonego żelaza gołą ręką*" – zapewnił Trocki – „*tak proletariat nie może bezpośrednio przejąć władzy; musi mieć organizację przystosowaną do tego zadania*". Składając obietnice bez pokrycia sowietom jako organizacji „*za pomocą której proletariat może zarówno obalić starą władzę, jak i ją zastąpić*", dodał, że „*same rady nie rozstrzygają kwestii*" ponieważ mogą one „*służyć różnym celom według programowi i przywództwu. Sowieci otrzymują swój program od partii [...] partia rewolucyjna reprezentuje mózg klasy. Problem zdobycia władzy można rozwiązać tylko poprzez określone połączenie partii z sowietami*" [**The History of the Russian Revolution**, vol. 3, s. 160-1 i s. 163]

Tak więc kluczową organizacją była partia, a nie masowe organizacje klasy pracującej. Rzeczywiście, Trocki wyraził się dość jasno, że takie organizacje mogą stać się jedynie państwową formą proletariatu pod dyktaturą partyjną. Co znamienne, Trocki nie wskazuje, co by się stało, gdyby te dwie siły się zderzyły. Z pewnością rola Trockiego w rosyjskiej rewolucji mówi nam, że władza partii była dla niego ważniejsza niż demokratyczna kontrola robotników za pomocą masowych ciał, i jak wykazujemy w sekcji H.3.8, Trocki wyraźnie argumentował, że do przezwyciężenia „chwiejności" klasy robotniczej wymagane jest państwo, co może być wyrażone przez demokratyczne podejmowanie decyzji.

Biorąc pod uwagę tę spuściznę postrzegania organizacji pracowniczych w kategoriach czysto instrumentalnych, opinia Martova (czołowego lewicowego Mienszewika podczas

Rewolucji Rosyjskiej) wydaje się właściwa. Twierdził, że „*moment, w którym masy rewolucyjne wyraziły swoją emancypację z wielowiekowego jarzma starego państwa, tworząc 'autonomiczne republiki Kronsztadu' i próbując eksperymentów anarchistycznych, takich jak 'kontrola robotników' itp. W tym momencie „dyktatura proletariatu i najuboższych chłopów (uważana za wcieloną w prawdziwą dyktaturę przeciwstawnych 'prawdziwych' interpretatorów proletariatu i najuboższych chłopów: wybranych przez bolszewicki komunizm) mogła się umocnić jedynie poprzez pierwsze przebranie się w taką anarchistyczną i antypaństwową ideologię*".[**The State and Socialist Revolution**, s. 47] Jak widać, Martov miał rację. Jak wynika z tekstu wykorzystanego jako dowód, że bolszewicy dążyli do nadania władzy organizacjom pracowniczym, nie było to celem partii bolszewickiej. Takie organy pracownicze były raczej postrzegane wyłącznie jako środek do końca władzy partyjnej.

Natomiast anarchiści_stki opowiadają się za bezpośrednim samodzielnym zarządzaniem społeczeństwem przez klasę robotniczą. Kiedy twierdzimy, że organizacje klasy pracującej muszą stanowić ramy wolnego społeczeństwa, mówimy serio. Nie utożsamiamy władzy partyjnej z władzą klasy robotniczej ani nie uważamy, że „cała władza sowietom" jest możliwa, jeśli natychmiast przekażą ją przywódcom partii. A to z oczywistych powodów: „*Jeśli rewolucyjne środki są poza ich kontrolą, jeśli są w rękach techno-biurokratycznej elity, to taka elita będzie w stanie skierować na swoją korzyść nie tylko przebieg rewolucji, ale także przyszłe społeczeństwo. Jeśli proletariat ma zapewnić, że elita nie będzie kontrolowała przyszłego społeczeństwa, musi uniemożliwić im kontrolowanie przebiegu rewolucji*". [Alan Carter, **Marx: A Radical Critique**, s. 165]

Hasło „cała władza sowietom" dla anarchistów oznacza więc dokładnie to – organy dla klasy robotniczej do bezpośredniego kierowania społeczeństwem, oparte na upoważnionych, odwoływalnych delegatach. Hasło to doskonale wpisywało się w nasze idee, gdyż anarchiści od lat 60. XIX wieku twierdzą, że takie rady robotnicze są zarówno bronią walki klas z kapitalizmem, jak i ramami przyszłego społeczeństwa wolnościowego. Dla tradycji bolszewickiej to hasło oznacza po prostu, że powstanie rząd bolszewicki ponad sowietami. Różnica jest istotna, „*ponieważ anarchiści deklarowali, że jeśli 'władza' rzeczywiście powinna należeć do sowietów, to nie może należeć do partii bolszewickiej, a jeśli powinna należeć do tej partii, jak przewidywali bolszewicy, to nie może należeć do sowietów*". [Voline, **The Unknown Revolution**, s. 213]

Zredukowanie sowietów do zwykłego wykonywania dekretów rządu centralnego (bolszewickiego) i posiadanie ich Wszechrosyjskiego Kongresu móc przypominać o rządzie (czyli tych z prawdziwą władzą) nie jest równoznaczne z 'całą władzą', wręcz przeciwnie – sowieci będą po prostu liściem figowym dla władzy partyjnej.

Podsumowując, większość marksistów zamiast dążyć do oddania władzy w ręce organizacji pracowniczych, nie dąży do tego. Ich celem jest oddanie władzy w ręce partii. Organizacje pracownicze są po prostu środkiem do osiągnięcia tego celu i, jak pokazał reżim bolszewicki, jeśli zderzą się z tym celem, zostaną po prostu rozwiązane. Musimy jednak podkreślić, że nie wszystkie tendencje marksistowskie się z tym zgadzają. Na przykład komuniści rad zerwali z bolszewikami właśnie w tej kwestii, w kwestii różnicy między władzą partyjną a klasową.

H.3.12 Czy wielki biznes jest wstępnym warunkiem socjalizmu?

Kluczową ideą w większości form marksizmu jest to, że ewolucja samego kapitalizmu stworzy warunki wstępne dla socjalizmu. Dzieje się tak dlatego, że kapitalizm ma tendencję do tworzenia dużych przedsiębiorstw, a co za tym idzie, do zwiększania liczby pracowników podlegających „uspołecznionemu" procesowi produkcji w miejscu pracy. Konflikt między uspołecznionymi środkami produkcji a ich prywatną własnością leży u podstaw marksistowskiego postrzegania socjalizmu:*Potem nastąpiła koncentracja środków produkcji i producentów w dużych warsztatach i manufakturach, ich przekształcenie w rzeczywiste, uspołecznione środki produkcji i uspołecznionych producentów. Ale uspołecznieni producenci i środki produkcji oraz ich produkty były nadal traktowane, po tej zmianie, tak jak wcześniej [...] właściciel narzędzi pracy [...] przywłaszcza sobie [...] wyłącznie produkt pracy innych. W ten sposób produkty wytwarzane obecnie społecznie nie zostały przywłaszczone przez tych, którzy faktycznie uruchomili środki produkcji i faktycznie wytwarzali towary, lecz przez kapitalistów [...] Sposób produkcji podlega tej [indywidualnej lub prywatnej] formie zawłaszczenia, choć znosi warunki, na których opiera się ta ostatnia. 'Ta sprzeczność, która nadaje nowemu sposobowi produkcji kapitalistyczny charakter, zawiera w sobie zarodek całych dzisiejszych społecznych antagonizmów".* [Engels, **Marx-Engels Reader**, s. 703-4]

To właśnie cykl koniunkturalny kapitalizmu najlepiej pokazuje tę sprzeczność między socjalizacją produkcji a zawłaszczeniem kapitalistycznym. Faktycznie, „*fakt, że uspołeczniona organizacja produkcji w fabryce rozwinęła się do tej pory w taki sposób, że stała się niezgodna z anarchią produkcji w społeczeństwie, która istnieje obok niej i ją dominuje, jest sprowadzany do samych kapitalistów przez gwałtowną koncentrację kapitału, która ma miejsce podczas kryzysów*". Presja socjalizacji produkcji powoduje, że kapitaliści łączą swoje właściwości „*w danej gałęzi przemysłu w danym kraju*" w „*trust, związek dla celów regulacji produkcji*". W ten sposób „*produkcja społeczeństwa kapitalistycznego kapituluje do produkcji na określonym planie najeżdżającego społeczeństwa socjalistycznego*". Ta 'transformacja' może przybrać formę „*spółek akcyjnych i trustów, albo własności państwowej*". Ta ostatnia nie zmienia „*relacji kapitalistycznej*", choć „*ukryła w sobie warunki techniczne, które tworzą elementy tego rozwiązania*". To „*pokazuje drogę do osiągnięcia tej rewolucji. Proletariat przejmuje władzę polityczną i przekształca środki produkcji w własność państwową*". [**Op. Cit.**, s. 709-713]

Tak więc centralizacja i koncentracja produkcji w coraz większe jednostki, w wielki biznes, jest postrzegana jako dowód na potrzebę socjalizmu. Dostarcza obiektywnych podstaw dla socjalizmu, a w rzeczywistości ta analiza jest tym, co czyni marksizm „naukowym socjalizmem". Proces ten wyjaśnia, jak społeczeństwo ludzkie rozwija się w czasie: „*W społecznej produkcji swojego życia ludzie wchodzą w określone relacje, które są niezbędne i niezależne od ich woli, relacje produkcji, które odpowiadają określonemu etapowi rozwoju ich materialnych sił produkcyjnych. Suma tych relacji produkcji stanowi ekonomiczną strukturę społeczeństwa, rzeczywisty fundament, na którym wznosi się prawna i polityczna nadbudowa i któremu odpowiadają określone formy świadomości społecznej [...] Na pewnym etapie ich rozwoju, materialne siły wytwórcze pozostają w konflikcie z istniejącymi stosunkami produkcji lub – co jest tylko prawnym wyrażeniem tego samego – ze stosunkami własnościowymi, w ramach których działały do tej pory.*

Z form rozwoju sił produkcyjnych relacje te zamieniają się w ich okowy. Następnie rozpoczyna się epoka rewolucji społecznej. Wraz ze zmianą ekonomicznego fundamentu cała ogromna nadbudowa ulega mniej więcej szybkiej przemianie". [Marx, **Op. Cit.**, s. 4-5]

Oczywistym wnioskiem, jaki można z tego wyciągnąć, jest to, że socjalizm powstanie ze względu na tendencje nieodłącznie związane z rozwojem kapitalizmu. 'Socjalizacja' wynikająca z pracy zbiorowej w firmie stale rośnie w miarę jak przedsiębiorstwa kapitalistyczne stają się coraz większe. W ten sposób powstaje obiektywna potrzeba socjalizmu, a więc dla większości marksistów „wielki jest piękny". Rzeczywiście, niektórzy leniniści wymyślili terminologię, aby to opisać, której korzenie sięgają przynajmniej bolszewickiego (i lewicowego opozycjonisty) Jewgienija Preobrazenskiego (choć jego perspektywa, jak większość leninistów, ma głębokie korzenie w socjaldemokratycznej ortodoksji Drugiej Międzynarodówki). Preobrazhensky, poza tym, że wyraził potrzebę „prymitywnej socjalistycznej akumulacji" w celu zbudowania przemysłu Rosji Sowieckiej, omówił również „sprzeczność prawa planowania i prawa wartości". [Hillel Ticktin, *"Leon Trotsky and the Social Forces Leading to Bureaucracy, 1923-29"*, s. 45-64, **The Ideas of Leon Trotsky**, Hillel Ticktin and Michael Cox (eds.), s. 45] Tak więc marksiści w tej tradycji (podobnie jak Hillel Ticktin) twierdzą, że zwiększona wielkość kapitału oznacza, że coraz więcej gospodarki podlega despotyzmowi właścicieli i menedżerów kapitału, a więc 'anarchia' rynku jest powoli zastępowana przez świadome planowanie zasobów. Marksiści czasami nazywają to 'obiektywną socjalizacją pracy' (by użyć określenia Ernesta Mandela). Istnieje zatem tendencja do postrzegania przez marksistów zwiększonej wielkości i siły wielkiego biznesu jako obiektywnego dowodu na istnienie socjalizmu, który sprawi, że te socjalistyczne tendencje w kapitalizmie staną się w pełni jasne i w pełni rozwinięte. Nie trzeba dodawać, że większość będzie twierdzić, iż socjalizm, rozwijając w pełni planowanie, zastąpi autokratyczne i hierarchiczne planowanie wielkiego biznesu demokratycznym planowaniem obejmującym całe społeczeństwo.

To stanowisko, dla anarchistów_tek, ma pewne problemy. Jedną z głównych wad, o której mowa w następnej części, jest to, że skupia ona uwagę z dala od wewnętrznej organizacji w miejscu pracy na własności i powiązaniach między jednostkami gospodarczymi. Kończy się to myleniem kapitalizmu z rynkowymi relacjami między firmami, a nie utożsamianiem go z jego istotą, niewolnictwem płacowym. Oznaczało to, że wielu marksistów uważa, iż podstawy gospodarki socjalistycznej były zagwarantowane po nacjonalizacji własności. Ta perspektywa ma tendencję do odrzucania jako nieistotnego sposobu zarządzania produkcją. Krytyka anarchistyczna, że zastąpiło to po prostu wielu szefów jednym, państwem, została (i jest) zignorowana. Zamiast postrzegać socjalizm jako zależny od zarządzania produkcją przez pracowników, pozycja ta kończy się postrzeganiem socjalizmu jako zależnego od powiązań organizacyjnych między miejscami pracy, czego przykładem jest wielki biznes w kapitalizmie. Tak więc 'relacje produkcji', które mają znaczenie, to nie te związane z pracą zarobkową, ale raczej te związane z rynkiem. Widać to na przykładzie słynnego komentarza w Manifeście Partii Komunistycznej, że burżuazja „*nie może istnieć bez ciągłego rewolucjonizowania instrumentów produkcji, a tym samym stosunków produkcji, a z nimi całych stosunków społecznych*". [Marx and Engels, **Op. Cit.**, s. 476] Ale jedyną relacją produkcji,

której nie może zrewolucjonizować, jest ta generowana przez pracę zarobkową w sercu kapitalizmu, relacje hierarchiczne w punkcie produkcji. W związku z tym jasne jest, że przez 'stosunki produkcji' Marks i Engels rozumieli coś innego niż niewolnictwo płacowe, a mianowicie wewnętrzną organizację tego, co nazywają 'produkcją uspołecznioną'.

Kapitalizm jest na ogół tak dynamiczny, jak podkreślali Marks i Engels. Przekształca on stale środki produkcji, strukturę przemysłu i powiązania między miejscami pracy. Modyfikuje ona jednak tylko formę organizacji pracy, a nie jej treść. Bez względu na to, jak przekształca to maszyny i wewnętrzną strukturę przedsiębiorstw, pracownicy nadal są niewolnikami płacowymi. W najlepszym wypadku, po prostu przekształca to znaczną część hierarchii, która rządzi siłą roboczą w wynajętych menedżerów. Nie przekształca to jednak podstawowej relacji społecznej kapitalizmu, a zatem „relacje produkcji", które zapowiadają socjalizm, są właśnie tymi, które wiążą się z „socjalizacją procesu pracy", która zachodzi w kapitalizmie i nie są z nim w żaden sposób antagonistyczne.

Odzwierciedla to słynną przepowiednię Marksa, że kapitalistyczny sposób produkcji powoduje „centralizację kapitałów", ponieważ jeden kapitalista „zawsze uderza w wielu innych". Prowadzi to do „*dalszej socjalizacji pracy i dalszej transformacji gleby i innych środków produkcji w społecznie eksploatowane, a więc wspólnotowe środki produkcji przybierają nową formę*". W ten sposób sam postęp kapitalistyczny obiektywnie wytwarza konieczność socjalizmu, ponieważ socjalizuje proces produkcji i tworzy klasę robotniczą „*stale rosnącą liczebnie oraz szkoloną, zjednoczoną i zorganizowaną przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji. Monopolizacja kapitału staje się oporem dla sposobu produkcji [...] Centralizacja środków produkcji i socjalizacja pracy osiągają punkt, w którym stają się one niezgodne z ich kapitalistyczną integracją. Ta powłoka jest rozrywana na części. Dźwięk kapitalistycznej własności prywatnej wybrzmiewa. Wywłaszczyciele są wywłaszczani*" [**Capital**, vol. 1, s. 928-9] Zauważmy, że to nie pracownicy się organizują, ale raczej „*są zorganizowani przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji*". Nawet w jego najbardziej wolnościowym dziele „Wojna domowa we Francji" można znaleźć tę perspektywę. Słusznie chwalił on próby zakładania przez komunistów spółdzielni (choć wyraźnie nie wspomniał o oczywistym wpływie Proudhona), ale następnie argumentował, że klasa robotnicza „*nie miała gotowych utopii do wprowadzenia*" i że „*wypracowała własną emancypację, a wraz z nią, że ta wyższa forma, do której dzisiejsze społeczeństwo nieodparcie dąży za pomocą własnych agencji ekonomicznych*", musiała po prostu „*uwolnić elementy nowego społeczeństwa, z którym stare, upadające społeczeństwo burżuazyjne samo jest w ciąży*". [**Marx-Engels Reader**, s. 635-6]

Następnie mamy Marksa, w jego polemice z Proudhonem, twierdzącego, że stosunki społeczne „*są ściśle związane z siłami produkcyjnymi. Pozyskując nowe siły wytwórcze ludzie zmieniają swój sposób produkcji, a zmieniając sposób produkcji, zmieniając sposób zarabiania na życie, zmieniają swoje relacje społeczne. Młyn ręczny daje wam społeczeństwo z panem feudalnym; młyn parowy, społeczeństwo z przemysłowym kapitalistą*". [**Collected Works**, vol. 6, s. 166] Na pierwszy rzut oka, lepiej żeby to nie była prawda. Przecież celem socjalizmu jest wywłaszczenie własności przemysłowego kapitalisty. Jeśli relacje społeczne są zależne od sił produkcyjnych, to oczywiście socjalizm jest niemożliwy, ponieważ początkowo będzie musiał opierać się na spuściźnie kapitalizmu. Na szczęście sposób zarządzania miejscem pracy

nie jest z góry określony przez bazę technologiczną społeczeństwa. Jak widać, młyn parowy może być obsługiwany przez spółdzielnię, co sprawia, że przemysłowy kapitalista jest zbędny. To, że dana baza technologiczna (lub siły wytwórcze) może wytworzyć wiele różnych systemów społecznych i politycznych, można łatwo zauważyć na podstawie historii. Murray Bookchin podaje przykład:*"Technika [...] nie uwzględnia w pełni lub nawet odpowiednio różnic instytucjonalnych między dość demokratyczną federacją, taką jak Irokezi, a wysoce despotycznym imperium, takim jak Inkowie. Ze ściśle instrumentalnego punktu widzenia obie struktury były wspierane przez prawie identyczne 'zestawy narzędzi'. Obie zajmowały się praktykami ogrodniczymi, które były zorganizowane wokół prymitywnych narzędzi i drewnianych motyki. Ich techniki tkania i obróbki metalu były bardzo podobne [...] Na poziomie wspólnotowym, populacje Irokezów i Inków były bardzo podobne [...]Jednak na poziomie politycznym życia społecznego, demokratyczna konfederalna struktura pięciu plemion leśnych wyraźnie różni się od scentralizowanej, despotycznej struktury górskich wodzów indiańskich. Ta pierwsza, wysoce wolnościowa konfederacja [...] To drugie, masowo autorytarne państwo [...] Komunalne zarządzanie zasobami i produkcją wśród plemion Irokezów odbywało się na poziomie klanu. Natomiast zasoby Inków były w dużej mierze własnością państwa, a duża część produktów imperium była po prostu konfiskatą [...] i ich redystrybucją z magazynów centralnych i lokalnych. Irokezi pracowali razem swobodnie [...] Chłopi Inków dostarczali pańską siłę roboczą do ewidentnie wyzyskującego kapłaństwa i aparatu państwowego w ramach prawie przemysłowego systemu zarządzania"* [**The Ecology of Freedom**, s. 331-2]

Twierdzenie Marksa, że dany poziom technologiczny implikuje określoną strukturę społeczną, jest błędne. Sugeruje to jednak, że nasze komentarze sugerują, iż dla Marksa i Engelsa nowe „relacje społeczne", które rozwijają się pod wpływem kapitalizmu implikującego socjalizm, są relacjami między miejscami pracy, a nie między jednostkami i dlatego klasy są poprawne. Implikacje tego stanowiska stały się jasne podczas rewolucji rosyjskiej.

Później marksiści zbudowali na tym „naukowym" podłożu. Lenin, na przykład, argumentował, że „*różnica między rewolucją socjalistyczną a burżuazyjną polega na tym, że w tym drugim przypadku istnieją gotowe formy stosunków kapitalistycznych; władza radziecka [w Rosji] nie odziedziczy takich gotowych stosunków, jeśli pominiemy najbardziej rozwinięte formy kapitalizmu, które, ściśle rzecz biorąc, rozciągały się na niewielką górną warstwę przemysłu i prawie nie dotykały rolnictwa*". [**Collected Works**, vol. 27, s. 90] Tak więc, dla Lenina, 'socjalistyczne' relacje są generowane w wielkim biznesie, relacje 'socjalizmu' 'dziedziczą' i uniwersalizują. W związku z tym jego uwagi pasują do analizy Marksa i Engelsa, którą przedstawiliśmy powyżej. Z jego uwag wynika jednak również, że Lenin nie miał pojęcia, iż socjalizm oznacza przemianę stosunków produkcji, czyli pracowników zarządzających własną działalnością. To niewątpliwie wyjaśnia systematyczne podważanie przez bolszewików ruchu komitetu zakładowego na rzecz kontroli państwowej (zob. klasyczny opis tego procesu Maurice'a Brintona, **The Bolsheviks and Workers' Control**).

Pomysł, że socjalizm to po prostu przejęcie państwa i nacjonalizacja 'obiektywnie socjalizowanych' środków produkcji, można dostrzec zarówno w głównym nurcie socjaldemokracji, jak i w jej leninistycznym dziecku. Rudolf Hilferding argumentował, że kapitalizm przekształca się w wysoce scentralizowaną gospodarkę, prowadzoną przez duże banki i duże firmy. Wszystko, co było potrzebne, aby przekształcić to w socjalizm, to jego nacjo-

nalizacja: „*Gdy kapitał finansowy przejmie kontrolę nad najważniejszymi gałęziami produkcji, wystarczy, że społeczeństwo, poprzez swój świadomy organ wykonawczy – państwo podbite przez klasę robotniczą – przejmie kapitał finansowy, aby uzyskać natychmiastową kontrolę nad tymi gałęziami produkcji [...] przejęcie sześciu dużych berlińskich banków byłoby [...] znaczne ułatwienie początkowych etapów polityki socjalistycznej w okresie przejściowym, kiedy to rachunkowość kapitalistyczna może okazać się nadal przydatna*" [**Finance Capital**, s. 367-8]

Lenin w zasadzie nie zgadzał się z tym dotychczas tak długo, jak partia proletariatu przejąć miała władzę poprzez rewolucję, a nie poprzez wybory ('państwo podbite przez klasę robotniczą' jest równoznaczne z wyborem partii socjalistycznej). Lenin uznał za rzecz oczywistą, że różnica między marksistami a anarchistami polega na tym, że „*ci pierwsi opowiadają się za scentralizowaną, wielkoskalową produkcją komunistyczną, a ci drudzy – za odłączoną, małą produkcją*". [**Collected Works**, vol. 23, s. 325] Oczywistym tego następstwem jest to, że poglądy anarchistyczne „*wyrażają nie przyszłość społeczeństwa burżuazyjnego, które z nieodpartą siłą dąży do socjalizacji pracy, ale teraźniejszość, a nawet przeszłość tego społeczeństwa, dominację ślepej szansy nad rozproszoną i odizolowaną małą produkcją*" [**Op. Cit.**, vol. 10, s. 73]

Lenin zastosował tę perspektywę podczas Rewolucji Rosyjskiej. Na przykład w 1917 r. argumentował, że jego bezpośrednim celem jest gospodarka 'państwowo-kapitalistyczna', co jest niezbędnym etapem socjalizmu. Jak powiedział, „*socjalizm jest tylko kolejnym krokiem naprzód od monopolu państwowo-kapitalistycznego [...] socjalizm jest jedynie monopolem państwowo-kapitalistycznym, który ma służyć interesom całego narodu i w tym zakresie przestał być monopolem kapitalistycznym*". [**Op. Cit.**, vol. 25, s. 358] Bolszewicka droga do 'socjalizmu' przebiegała przez teren państwowego kapitalizmu i w rzeczywistości budowana była po prostu w oparciu o jego zinstytucjonalizowane sposoby alokacji zasobów i strukturyzacji przemysłu. Jak ujął to Lenin, „*nowoczesne państwo posiada aparat, który ma bardzo bliskie powiązania z bankami i syndykatami [czyli trustami], aparat, który wykonuje ogromną ilość prac księgowych i rejestracyjnych [...]. To urządzenie nie może i nie powinno być rozbite. Musi zostać pozbawiony kontroli kapitalistów*", „*musi być podporządkowany proletariackim Sowietom*" i „*musi zostać rozszerzony, bardziej kompleksowy i ogólnokrajowy*". Oznaczało to, że bolszewicy „*nie wymyśliliby formy organizacyjnej pracy, ale wzięliby ją gotową z kapitalizmu*" i „*zapożyczyliby najlepsze modele dostarczane przez kraje rozwinięte*". [**Op. Cit.**, vol. 26, s. 105-6 i s. 110]

Ramy instytucjonalne kapitalizmu zostałyby wykorzystane jako główne (prawie wyłączne) instrumenty transformacji 'socjalistycznej'. „*Bez wielkich banków socjalizm nie byłby możliwy*", przekonywał Lenin, ponieważ „*są one 'aparatem państwowym' który musimy doprowadzić do socjalizmu i który bierzemy z kapitalizmu; naszym zadaniem jest jedynie odcięcie tego, co kapitalistycznie okalecza ten doskonały aparat, uczynienie go jeszcze większym, jeszcze bardziej demokratycznym, jeszcze bardziej wszechstronnym. Jeden bank państwowy, największy z wielkich [...] będzie stanowić aż dziewięć dziesiątych aparatu socjalistycznego. Będzie to ogólnokrajowa księgowość, ogólnokrajowa rachunkowość produkcji i dystrybucji towarów*". Chociaż jest to „*nie do końca aparat państwowy w kapitalizmie*" to „*będzie tak z nami, w socjalizmie*". Dla Lenina budowanie socjalizmu było łatwe. Te „*dziewięć dziesiątych aparatu socjalistycznego*" zostałoby stworzone „*za jednym zamachem, jednym dekretem*". [**Op. Cit.**, s. 106] Po objęciu władzy bolszewicy realizowali tę wizję socjalizmu w oparciu o instytucje stworzone przez monopo-

listyczny kapitalizm. Ponadto, Lenin szybko zaczął promować i wdrażać najbardziej wyrafinowane kapitalistyczne metody organizacji pracy, w tym 'jednoosobowe zarządzanie' produkcją, akordami i tayloryzm ('zarządzanie naukowe'). Nie zrobiono tego przypadkowo lub dlatego, że nie istniała żadna alternatywa (jak omawiamy w sekcji H.6.2, pracownicy organizowali federacje komitetów fabrycznych, które mogłyby być, jak twierdzili anarchiści, podstawą prawdziwej socjalistycznej gospodarki).

Jak skomentował Gustav Landuer, gdy marksiści głównego nurtu „nazywają kapitalistyczny system fabryczny produkcją społeczną [...] znamy prawdziwe implikacje ich socjalistycznych form pracy" [**For Socialism**, s. 70] Jak widać, ta gloryfikacja wielkoskalowych, państwowo-kapitalistycznych struktur może mieć swoje źródło u Marksa i Engelsa, podczas gdy poparcie Lenina dla kapitalistycznych technik produkcji można wyjaśnić brakiem skupienia się głównego nurtu marksizmu na relacjach społecznych w momencie produkcji.

Dla anarchistów pomysł, że socjalizm można budować w oparciu o ramy, jakie daje nam kapitalizm, jest po prostu absurdalny. Kapitalizm rozwinął przemysł i technologię, by wspierać cele tych, którzy mają władzę, czyli kapitalistów i menedżerów. Dlaczego mieliby oni wykorzystywać tę siłę do rozwijania technologii i struktur przemysłowych, które prowadzą do samozarządzania i władzy pracowników, a nie technologii i struktur, które wzmacniają ich własną pozycję wobec pracowników i społeczeństwa jako całości? Jako taki, rozwój technologiczny i przemysłowy nie jest 'neutralny' ani nie jest tylko 'zastosowaniem nauki'. Są one kształtowane przez walkę klasową i interes klasowy i nie mogą być wykorzystywane do różnych celów. Mówiąc wprost, socjalizm będzie musiał rozwijać nowe formy organizacji gospodarczej oparte na zasadach socjalistycznych. Koncepcja, że monopolistyczny kapitalizm toruje drogę społeczeństwu socjalistycznemu zakorzeniona jest w fałszywym założeniu, że formy organizacji społecznej towarzyszące koncentracji kapitału są tożsame z socjalizacją produkcji, że struktury związane z pracą społeczną w kapitalizmie są takie same jak te wymagane w socjalizmie, jest osiągnięciem prawdziwej socjalizacji. To fałszywe założenie, jak widać, wróciło do Engelsa i podzielały je zarówno socjaldemokracja, jak i leninizm pomimo innych różnic.

Podczas gdy anarchiści_stki inspirują się wizją niekapitalistycznego, zdecentralizowanego, zróżnicowanego społeczeństwa opartego na odpowiedniej technologii i odpowiedniej skali, główny nurt marksizmu nie. Problem z kapitalizmem polega raczej na tym, że jego instytucje nie są wystarczająco scentralizowane i duże. Jak słusznie twierdzi Alexander Berkman: „*Rola decentralizacji przemysłowej w rewolucji jest niestety zbyt mało doceniana [...] Większość ludzi jest nadal w usłużności wobec dogmatu marksistowskiego, że centralizacja jest 'bardziej efektywna i ekonomiczna'. Zamykają oczy na fakt, że rzekoma 'gospodarka' osiągana jest kosztem zdrowia i życia pracowników, że 'wydajność' zdegradowała go do zwykłego trybika przemysłowego, zabija jego duszę, zabija jego ciało. Co więcej, w systemie centralizacji administracja przemysłu przechodzi w coraz mniejsze ręce, tworząc potężną biurokrację dominacji przemysłowej. Byłaby to rzeczywiście najszczersza ironia, gdyby rewolucja miała na celu osiągnięcie takiego rezultatu. Oznaczałoby to stworzenie nowej klasy panów*". [**What is Anarchism?**, s. 229]

O tym, że główny nurt marksizmu jest przesiąknięty ideologią kapitalistyczną, świadczą komentarze Lenina, który stwierdził, że kiedy „poszczególne zakłady są połączone w jeden syndykat, ta gospodarka [produkcyjna] może osiągnąć ogromne rozmiary, jak uczy nas ekonomia" [**Op. Cit.**, vol. 25, s. 344] Tak, kapitalistyczna nauka ekonomiczna, oparta na kapitalistycznych definicjach efektywności i gospodarki oraz na kapitalistycznych kryteriach! To, że bolszewizm opiera się na scentralizowanym, wielkoskalowym przemyśle, ponieważ jest on bardziej 'wydajny' i 'ekonomiczny' sugeruje, że jego 'socjalizm' będzie oparty na tych samych priorytetach kapitalizmu. Widać to na przykładzie pomysłu Lenina, że Rosja musiała uczyć się od zaawansowanych krajów kapitalistycznych, że istnieje tylko jeden sposób na rozwój produkcji, a mianowicie poprzez przyjęcie kapitalistycznych metod 'racjonalizacji' i zarządzania. Tak więc, wg Lenina na początku 1918 roku „*naszym zadaniem jest studiowanie państwowego kapitalizmu Niemców, nie szczędzić wysiłków w jego kopiowaniu i nie skracać się od przyjmowania dyktatorskich metod, aby przyspieszyć jego kopiowanie*" [**Op. Cit.**, vol. 27, s. 340] Słowami Luigiego Fabbri'ego:"*Marksistowscy komuniści, zwłaszcza rosyjscy, są uwiedzeni przez odległy miraż wielkiego przemysłu na Zachodzie lub w Ameryce i mylą swe poglądy z systemem produkcji, który jest tylko typowo kapitalistycznym środkiem spekulacji, środkiem ucisku, tym bezpieczniejszym; nie doceniają oni również tego, że taki rodzaj centralizacji, daleki od zaspokajania rzeczywistych potrzeb produkcji, jest dokładnie tym, co ją ogranicza, utrudnia i hamuje ją w interesie kapitału.Za każdym razem, gdy mówią o 'konieczności produkcji' nie rozróżniają pomiędzy tymi potrzebami, od których zależy zaopatrzenie w większą ilość i wyższą jakość produktów – to wszystko ma znaczenie ze społecznego i komunistycznego punktu widzenia – a potrzebami właściwymi dla burżuazyjnego reżimu, kapitalistyczna konieczność osiągania większych zysków, nawet jeśli oznacza to mniejszą produkcję. Jeśli kapitalizm ma tendencję do centralizacji swoich działań, to nie po to, by produkować, ale tylko po to, by zarabiać i gromadzić więcej pieniędzy*" ["*Anarchy and 'Scientific' Communism*", s. 13-49, **The Poverty of Statism**, Albert Meltzer (ed.), s. 21-22]

Efektywność, innymi słowy, nie istnieje niezależnie od danego społeczeństwa czy gospodarki. To, co w kapitalizmie jest uważane za 'efektywne', może być najgorszą formą nieefektywności w wolnym społeczeństwie. Pomysł, że socjalizm może mieć inne priorytety, potrzebuje innych metod organizacji produkcji, ma inne wizje struktury gospodarki niż kapitalizm, jest nieobecny w głównym nurcie marksizmu. Lenin uważał, że instytucje burżuazyjnej władzy gospodarczej, struktury przemysłowej oraz kapitalistycznej technologii i technik mogą być 'schwytane' i wykorzystane do innych celów. Ostatecznie jednak kapitalistyczne środki i organizacje mogą generować tylko kapitalistyczne cele. Znaczące jest to, że „jednoosobowe kierownictwo", praca dorywcza, Tayloryzm, itp. popierany i realizowany pod rządami Lenina jest zazwyczaj wymieniany przez jego zwolenników jako zło stalinizmu i dowód jego antysocjalistycznego charakteru.

Podobnie, można argumentować, że jednym z powodów, dla których duże przedsiębiorstwa kapitalistyczne mogą 'planować' produkcję na dużą skalę, jest ograniczenie kryteriów podejmowania decyzji do kilku zmiennych, z których najważniejszą jest zysk i strata. Nie ma wątpliwości, że takie uproszczenie danych wejściowych może prowadzić do podejmowania decyzji szkodliwych dla ludzi i środowiska. „*Brak kontekstu i szczegółowości*", słusznie

zauważa James C. Scott, „*nie jest przeoczeniem; jest konieczną pierwszą przesłanką jakiegokolwiek planowania na dużą skalę. W stopniu, w jakim podmioty mogą być traktowane jako jednostki standardowe, uprawnienie do podejmowania decyzji w ramach planowania jest zwiększone. Pytania postawione w tych ścisłych ramach mogą mieć ostateczne, ilościowe odpowiedzi. Ta sama logika odnosi się do przemiany świata naturalnego. Pytania o objętość drewna handlowego lub plon pszenicy w buszu pozwalają na bardziej precyzyjne obliczenia niż na przykład pytania o jakość gleby, wszechstronność i smak ziarna albo dobrobyt społeczności. Dyscyplina ekonomii osiąga swoją potężną siłę rozstrzygającą poprzez przekształcanie tego, co w przeciwnym razie mogłoby być uważane za kwestie jakościowe, w kwestie ilościowe z jednym metrycznym i niejako końcowym wynikiem: zyskiem lub stratą*" [**Seeing like a State**, s. 346] Ważnym pytaniem jest, czy społeczeństwo socjalistyczne mogłoby uwzględnić wszystkie ważne czynniki, które kapitalizm ignoruje w ramach jeszcze bardziej scentralizowanej struktury planowania. Niezwykle wątpliwe jest, że może być na to pozytywna odpowiedź. Nie oznacza to, musimy podkreślić, że anarchiści_stki opowiadają się wyłącznie za produkcją 'na małą skalę', jak twierdzi wielu marksistów, jak Lenin (jak dowodzimy w sekcji I.3.8, anarchiści zawsze opowiadali się za odpowiednim poziomem produkcji i skali). Jest to po prostu uwzględnienie możliwości tego, co sprawdza się w kapitalizmie, a co może być niepożądane z punktu widzenia wartości ludzi i planety, a nie władzy i zysku.

Co oczywiste, anarchizm opiera się na krytycznej ocenie technologii i struktury przemysłowej, odrzucając całe kapitalistyczne pojęcie 'postępu', które zawsze było częścią uzasadnienia nieludzkiego status quo. Tylko dlatego, że coś jest nagradzane przez kapitalizm, nie oznacza to, że ma to sens z perspektywy humanistycznej czy ekologicznej. Stanowi to podstawę naszej wizji wolnego społeczeństwa i obecnej walki. Od dawna twierdzimy, że metody kapitalistyczne nie mogą być stosowane do celów socjalistycznych. W naszej walce o demokratyzację i socjalizację miejsca pracy, w naszej świadomości znaczenia zbiorowych inicjatyw producentów bezpośrednich w przekształcaniu ich sytuacji zawodowej, pokazujemy, że fabryki to nie tylko miejsca produkcji, ale także reprodukcji – reprodukcji pewnej struktury stosunków społecznych opartej na podziale na tych, którzy wydają polecenia i tych, którzy je przyjmują, na tych, którzy kierują i tych, którzy wykonują.

Rozumie się samo przez się, że anarchiści uznają, iż rewolucja społeczna będzie musiała rozpocząć się od przemysłu i technologii pozostawionych jej przez kapitalizm i że będzie ona musiała zostać wywłaszczona przez klasę robotniczą (wywłaszczenie to będzie oczywiście wiązało się z jej przekształceniem i najprawdopodobniej odrzuceniem wielu technologii, technik i praktyk uznanych w kapitalizmie za 'skuteczne'). Ale nie w tym rzecz. Chodzi o to, kto to wywłaszcza i co się z tym stanie dalej. Dla anarchistów środki życia są wywłaszczane bezpośrednio przez społeczeństwo, dla większości marksistów są one wywłaszczane przez państwo. Dla anarchistów takie wywłaszczenie opiera się na samozarządzaniu robotniczym i w ten sposób fundamentalna kapitalistyczna 'relacja produkcji' (praca najemna) zostaje zniesiona. Dla większości marksistów, państwowa własność produkcji jest uważana za wystarczającą do zapewnienia końca kapitalizmu (z, jeśli mamy szczęście, jakąś formą 'kontroli robotniczej' nad tymi urzędnikami państwowymi, którzy zajmują się zarządzaniem produkcją – zob. sekcja H.3.14)

W przeciwieństwie do głównego nurtu marksistowskiej wizji socjalizmu opartej na instytucjach odziedziczonych po kapitalizmie, anarchiści_stki wyprowadzili myśl, że 'wolna komuna' będzie „*medium, w którym idee nowoczesnego socjalizmu mogą się realizować*". Te „*komuny połączyłyby się*" w szersze federacje. Związki zawodowe (lub inne organy klasy robotniczej tworzone w walce klasowej, takie jak komitety fabryczne) były „*nie tylko instrumentem poprawy warunków pracy, ale również [...] organizacja, która może [...] wziąć w swoje ręce zarządzanie produkcją*". Duże związki zawodowe „*powstałyby dla celów międzykomunalnych*". Takie komuny i organizacje pracownicze, stanowiące podstawę „*socjalistycznych form życia*", mogłyby znaleźć znacznie łatwiejszą realizację niż „*przejęcie przez państwo całej własności przemysłowej oraz państwowej organizacji rolnictwa i przemysłu*". Tak więc sieci kolejowe „*mogłyby być znacznie lepiej obsługiwane przez Sfederowany Związek Pracowników Kolei, niż przez organizację państwową*". W połączeniu ze współpracą „*zarówno w zakresie produkcji jak i dystrybucji, zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie*", samozarządzanie produkcją przez pracowników stworzyłoby 'próbki budowy' przyszłego społeczeństwa ('nawet próbki niektórych jego wnętrz'). [Kropotkin, **The Conquest of Bread**, s. 21-23]

Oznacza to, że anarchiści_stki zakorzeniają również argumenty za socjalizmem w naukowej analizie tendencji w kapitalizmie. Jednak w przeciwieństwie do analizy głównego nurtu marksizmu, który skupia się na obiektywnych tendencjach w rozwoju kapitalistycznym, anarchiści_stki podkreślają przeciwstawny charakter socjalizmu wobec kapitalizmu. Zarówno 'prawo wartości', jak i 'prawo planowania' są tendencjami wewnątrz kapitalizmu, czyli jego aspektów. Anarchiści_stki zachęcają do walki klasowej, bezpośredniego konfliktu ludzi z klasy robotniczej z funkcjonowaniem wszystkich 'praw' kapitalizmu. Walka ta rodzi wzajemną pomoc i świadomość, że możemy najlepiej dbać o własne dobro, jeśli zjednoczymy się z innymi – co możemy luźno określić jako 'prawo współpracy' lub 'prawo pomocy wzajemnej'.

To prawo, w przeciwieństwie do marsjańskiego 'prawa planowania', opiera się na podmiotowości klasy robotniczej i rozwija się w społeczeństwie jedynie w opozycji do kapitalizmu. Jako taka, zapewnia ona niezbędne zrozumienie, skąd będzie rósł socjalizm, od dołu, w spontanicznej samo-aktywności uciśnionych walczących o swoją wolność. Oznacza to, że podstawowymi strukturami socjalizmu będą organy tworzone przez ludzi klasy robotniczej w ich walce z wyzyskiem i uciskiem (więcej szczegółów w sekcji I.2.3). Podstawowe spostrzeżenia Gustava Landauera są słuszne (jeśli jego środki nie były do końca takie), kiedy pisał, że „*socjalizm nie wyrośnie z kapitalizmu, ale z dala od niego*". [**Op. Cit.**, s. 140] Innymi słowy, według tendencji przeciwstawiających się kapitalizmowi, a nie tych, które są jego częścią.

Uznanie przez anarchistów_stki znaczenia tych tendencji do pomocy wzajemnej w ramach kapitalizmu jest kluczem do zrozumienia tego, co anarchiści_stki robią tu i teraz, co zostanie omówione w części J. Ponadto, położyło ono również fundament pod zrozumienie natury społeczeństwa anarchistycznego i tego, co tworzy ramy takiego społeczeństwa tu i teraz. Anarchiści_stki nie stawiają abstrakcyjnie lepszego społeczeństwa (anarchii) na tle obecnego, opresyjnego. Zamiast tego analizujemy, jakie tendencje występują w obecnym społeczeństwie i wspieramy te, które wyzwalają i uwalniają ludzi. W oparciu o te tendencje

proponujemy społeczeństwo, które rozwija je do ich logicznej konkluzji. Dlatego też społeczeństwo anarchistyczne nie powstaje w wyniku rozwoju kapitalizmu, lecz w społecznej walce z nim.

H.3.13 Dlaczego państwowy socjalizm jest w dużej mierze tożsamy z państwowym kapitalizmem?

Dla anarchistów_ek pomysł, że socjalizm można osiągnąć poprzez własność państwową, jest po prostu absurdalny. Z powodów, które staną się oczywiste, anarchiści_stki twierdzą, że każdy taki 'socjalistyczny' system byłby po prostu formą państwowego kapitalizmu. Taki reżim nie zmieniłby zasadniczo pozycji klasy robotniczej, której członkowie byliby po prostu niewolnikami biurokracji państwowej, a nie klasy kapitalistycznej. Marksizm, jak przewidział Kropotkin, byłby „*kultem państwa, władzy i państwowego socjalizmu, który w rzeczywistości jest niczym innym jak państwowym kapitalizmem*". [cytuje Ruth Kinna, "*Kropotkin's theory of Mutual Aid in Historical Context*", s. 259-283, **International Review of Social History**, Nr. 40, s. 262]

Zanim jednak rozpoczniemy naszą dyskusję o tym, dlaczego anarchiści_stki tak uważają, musimy wyjaśnić naszą terminologię. Wyrażenie 'kapitalizm państwowy' ma bowiem w myśli socjalistycznej (zwłaszcza marksistowskiej) trzy różne, choć powiązane ze sobą, znaczenia. Po pierwsze, 'kapitalizm państwowy' był/jest używany do opisania obecnego systemu wielkiego biznesu podlegającego szerokiej kontroli państwa (zwłaszcza jeśli, tak jak w czasie wojny, państwo kapitalistyczne ma dużą władzę nad przemysłem). Po drugie, został on wykorzystany przez Lenina do opisania jego bezpośrednich celów po rewolucji październikowej, a mianowicie reżimu, w którym kapitaliści pozostaliby, ale podlegaliby systemowi kontroli państwa odziedziczonemu przez nowe 'proletariackie' państwo po starym kapitalistycznym. Trzecie użycie tego terminu ma oznaczać system, w którym państwo całkowicie zastępuje klasę kapitalistyczną poprzez nacjonalizację środków produkcji. W takim reżimie państwo posiadałoby, zarządzało i gromadziło kapitał, a nie poszczególni kapitaliści.

Anarchiści są przeciwni wszystkim trzem systemom opisanym przez termin 'państwowy kapitalizm'. Tutaj koncentrujemy się na trzeciej definicji, argumentując, że socjalizm państwowy lepiej opisać jako 'państwowy kapitalizm', ponieważ państwowa własność środków życia nie dociera do sedna kapitalizmu, czyli pracy najemnej. Raczej po prostu zastępuje prywatnych szefów państwem i zmienia formę własności (z własności prywatnej na państwową), a nie pozbywa się jej.

Pomysł, że socjalizm jest po prostu równoznaczny z własnością państwową (nacjonalizacją), łatwo znaleźć w dziełach marksizmu. Na przykład Manifest Komunistyczny stwierdza, że „proletariat wykorzysta swoją polityczną supremację do zmagania się, w pewnym stopniu, z całym kapitałem burżuazyjnym, w celu scentralizowania wszystkich instrumentów produkcji w rękach państwa". Oznaczało to: „Centralizację kredytu w rękach państwa, za pomocą banku narodowego z kapitałem państwowym i wyłącznym monopolem", „Cen-

tralizację środków komunikacji i transportu w rękach państwa", „Rozbudowę fabryk i instrumentów produkcji będących własnością państwa", „Tworzenie armii przemysłowych, zwłaszcza dla rolnictwa". [Marx and Engels, **Selected Works**, s. 52-3] Tak więc „*posiadłości feudalne [...] kopalnie, wyrobiska i tak dalej, staną się własnością państwa*", jak również „*środki transportu*", z „*prowadzeniem przez państwo wielkiego przemysłu i kolei*". [**Collected Works**, vol. 7, s. 3, 4 i 299]

Engels powtarza tę formułę trzydzieści dwa lata później w **Socialism: Utopian and Scientific** twierdząc, że sam kapitalizm „*zmusza coraz bardziej do przekształcania ogromnych środków produkcji, już uspołecznionych, w własność państwową. Proletariat przejmuje władzę polityczną i przekształca środki produkcji w własność państwową*". Socjalizm nie jest utożsamiany z państwową własnością sił produkcyjnych przez państwo kapitalistyczne, „*ale ukryte w nim są warunki techniczne, które tworzą elementy tego rozwiązania*" problemu społecznego. Po prostu „*pokazuje sobie drogę do osiągnięcia tej rewolucji. Proletariat przejmuje władzę polityczną i przekształca środki produkcji w własność państwową*". Tak więc własność państwowa po przejęciu władzy przez proletariat jest podstawą socjalizmu, kiedy to przez ten 'pierwszy akt' rewolucji państwo „*rzeczywiście stanowi siebie jako przedstawiciela całego społeczeństwa*". [**Marx-Engels Reader**, s. 712, 713]

To, co jest znaczące z tych programowych wypowiedzi na temat pierwszych kroków socjalizmu, to całkowity brak wpływu na to, co dzieje się w momencie produkcji, brak wpływu na relacje społeczne w miejscu pracy. Jesteśmy raczej przedmiotem dyskusji na temat „*sprzeczności między socjalizacją produkcji a kapitalistycznym zawłaszczaniem*" i twierdzimy, że choć w fabryce istnieje „*socjalizacja produkcji*", to jednak stała się ona „*niezgodna z anarchią produkcji w społeczeństwie*". Oczywistym wnioskiem, jaki należy wyciągnąć, jest to, że 'socjalizm' odziedziczy, bez zmian, 'uspołecznione' miejsce pracy kapitalizmu i że zasadniczą zmianą jest zmiana własności: „*Proletariat przejął władzę publiczną, a przez to przekształca uspołecznione środki produkcji [...] do własności publicznej. Tym aktem proletariat uwalnia środki produkcji od charakteru kapitału, który dotychczas posiadał*". [Engels, **Op. Cit.**, s. 709 i s. 717]

Trudno się dziwić, że ruch marksistowski uznał za kluczową kwestię własność państwową, a nie zarządzanie produkcją przez pracowników. W ten sposób wiodący socjaldemokraci argumentują, że socjalizm oznacza w gruncie rzeczy, że państwo, oczywiście pod socjaldemokratyczną kontrolą, nabywa środki produkcji i nacjonalizuje je. Rudolf Hilferding przedstawił, czym była marksistowska ortodoksja w czasach, gdy twierdził, że w „społeczeństwie komunistycznym" produkcja „*jest świadomie zdeterminowana przez społeczny organ centralny*", który decydowałby o tym, „*co i ile, gdzie i przez kogo ma być produkowane*". Podczas gdy informacja ta jest zdeterminowana przez siły rynkowe w kapitalizmie, w socjalizmie jest ona „*przekazywana członkom społeczeństwa socjalistycznego przez ich władze [...] Musimy czerpać niezakłócony postęp gospodarki socjalistycznej z praw, rozporządzeń i przepisów władz socjalistycznych*". [cytuje Nikolai Bukharin, **Economy Theory of the Leisure Class**, s. 157] Bolszewicy odziedziczyli tę koncepcję "socjalizmu" i wdrożyli ją ze strasznym skutkiem.

Ta wizja społeczeństwa, w którym życie ludności kontrolowane jest przez „władze" w „centralnym organie społecznym", który mówi robotnikom, co mają robić, a jednocześnie

jest zgodny z Manifestem Komunistycznym, wydaje się mniej niż pociągająca. Pokazuje to również, dlaczego socjalizm państwowy w ogóle nie jest socjalizmem. Toteż George Barrett: „*Gdyby zamiast obecnej klasy kapitalistycznej istniał zestaw urzędników mianowanych przez rząd i mających możliwość kontrolowania naszych fabryk, nie przyniosłoby to żadnych rewolucyjnych zmian. Urzędnicy musieliby otrzymywać wynagrodzenie, a my możemy się domyślać, że na ich uprzywilejowanych stanowiskach oczekiwaliby dobrego wynagrodzenia. Politycy musieliby być opłacani, a my już znamy ich gusta. W rzeczywistości otrzymalibyśmy klasę nieprodukcyjną, która dyktowałaby producentom warunki, na jakich mogliby oni korzystać ze środków produkcji. Ponieważ jest to dokładnie to, co jest złe w obecnym systemie społeczeństwa, widzimy, że kontrola państwa nie byłaby żadnym lekarstwem, podczas gdy przyniosłaby ze sobą wiele nowych problemów [...] w ramach systemu rządowego społeczeństwa, bez względu na to, czy jest to dzisiejszy kapitalizm, czy też bardziej doskonała kontrola rządowa państwa socjalistycznego, zasadniczą relacją pomiędzy rządzonym i rządzonym, pracownikiem i kontrolerem, będzie taka sama a ten związek tak długo, jak trwa, może być utrzymany tylko dzięki krwawej brutalności pałki policjanta i karabinu żołnierza*". [**The Anarchist Revolution**, s. 8-9]

Kluczem do zrozumienia, dlaczego państwowy socjalizm jest po prostu państwowym kapitalizmem, jest brak zmian w relacjach społecznych w momencie produkcji. Pracownicy są nadal niewolnikami płacowymi, zatrudnionymi przez państwo i podlegającymi jego rozkazom. Jak podkreślił Lenin w "State and Revolution": „*Wszyscy obywatele zmieniają się w wynajętych pracowników państwa [...] Wszyscy obywatele stają się pracownikami i pracownikami jednego ogólnokrajowego państwowego 'syndykatu" [...] Całe społeczeństwo stanie się jednym biurem i jedną fabryką, z równością pracy i płac*". [**Collected Works**, vol. 25, s. 473-4] Biorąc pod uwagę, że Engels przekonywał, wbrew anarchizmowi, że fabryka wymaga podporządkowania, autorytetu, braku wolności i „*prawdziwego despotyzmu niezależnego od wszelkich organizacji społecznych*", pomysł Lenina, by zmienić świat w jedną wielką fabrykę, nabiera niezwykle przerażającego charakteru. [**Marx-Engels Reader**, s. 731] Rzeczywistość, którą jeden z anarchistów opisał w 1923 roku jako taką w Rosji Lenina: „*Nacjonalizacja przemysłu, polegająca na odsunięciu pracowników od rąk poszczególnych kapitalistów, oddaje ich w jeszcze bardziej drapieżne ręce jednego, wszechobecnego kapitalistycznego szefa, jakim jest państwo. Stosunki między robotnikami a tym nowym szefem są takie same jak wcześniejsze stosunki między pracą a kapitałem, z tą tylko różnicą, że komunistyczny szef, państwo, nie tylko wyzyskuje robotników, ale także sam ich karze [...] Praca zarobkowa pozostała tym, czym była wcześniej, z tym że nabrała charakteru zobowiązania wobec państwa [...] Jest oczywiste, że w tym wszystkim mamy do czynienia z prostym zastąpieniem kapitalizmu prywatnego kapitalizmem państwowym*". [Peter Arshinov, **History of the Makhnovist Movement**, s. 71]

Wszystko to sprawia, że komentarze Bakunina wydają się uzasadnione (jak również zaskakująco trafne): „*Praca finansowana przez państwo – taka jest podstawowa zasada autorytarnego komunizmu, państwowego socjalizmu. Państwo, które zostało jedynym właścicielem [...] stanie się jedynym kapitalistą, bankierem, pożyczkodawcą pieniędzy, organizatorem, dyrektorem wszystkich prac w kraju i dystrybutorem jej zysków*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 293]

Taki system, oparty na tych krajach, "*w których współczesny rozwój kapitalistyczny osiągnął najwyższy punkt rozwoju*", zakładałby "*stopniowe lub gwałtowne wywłaszczenie obecnych*

właścicieli ziemskich i kapitalistów lub zawłaszczenie przez państwo całej ziemi i kapitału. Aby móc realizować swoją wielką misję gospodarczą i społeczną, państwo to będzie musiało być bardzo dalekosiężne, bardzo potężne i wysoce scentralizowane. Będzie zarządzał i nadzorował rolnictwo za pośrednictwem wyznaczonych przez siebie żłobków, którzy będą dowodzić zorganizowanymi i zdyscyplinowanymi w tym celu armiami pracowników wiejskich. W tym samym czasie, utworzy jeden bank na ruinach wszystkich istniejących banków". Taki system, jak słusznie przewidział Bakunin, byłby "*barakowym reżimem dla proletariatu, w którym znormalizowana masa mężczyzn i kobiet budziłaby się, spała, pracowała i żyła na zmianę; reżimem przywilejów dla zdolnych i mądrych*". [**Michael Bakunin: Selected Writings**, s. 258 i 259]

Proudhon również dobrze wiedział, że własność państwowa nie oznacza końca własności prywatnej, ale raczej zmianę tego, kto rozkazuje klasie robotniczej. "*Nie chcemy,*" stwierdził, "*widzieć, jak państwo konfiskuje kopalnie, kanały i koleje; to by dodało monarchii i więcej niewolnictwa płacowego. Chcemy, aby kopalnie, kanały, koleje zostały przekazane demokratycznie zorganizowanym związkom pracowniczym*", co byłoby początkiem "*ogromnej federacji przedsiębiorstw i społeczeństw wplecionej we wspólne sukno demokratycznej Republiki Społecznej*". Kontrastował on stowarzyszenia robotnicze prowadzone przez i dla ich członków z tymi "*dotowanymi, dowodzonymi i kierowanymi przez państwo*", które miażdżyłyby "*całą wolność i całe bogactwo, dokładnie tak jak robią to wielkie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością*". [**No Gods, No Masters**, vol. 1, s. 62 i s. 105]

Mówiąc wprost, jeśli pracownicy nie zarządzają bezpośrednio własną pracą, to niewiele ma znaczenia, kto formalnie jest właścicielem miejsc pracy, w których pracują. Jak argumentował Maurice Brinton, socjaliści wolnościowi "*uważają, że 'stosunki produkcji' – stosunki, które jednostki lub grupy nawiązują ze sobą w procesie wytwarzania bogactwa – są podstawowymi fundamentami każdego społeczeństwa. Pewien wzorzec stosunków produkcji jest wspólnym mianownikiem wszystkich społeczeństw klasowych. Wzorzec ten jest taki, w którym producent nie dominuje nad środkami produkcji, a wręcz przeciwnie, jest 'od nich oddzielony' i od produktów jego własnej pracy. We wszystkich społecznościach klasowych producent jest w pozycji podporządkowanej tym, którzy zarządzają procesem produkcyjnym. Zarządzanie produkcją przez pracowników – co oznacza całkowitą dominację producenta nad procesem produkcyjnym – nie jest dla nas sprawą marginalną. To jest sedno naszej polityki. Jest to jedyny środek, za pomocą którego można przekroczyć autorytarne (nakazujące,wykonkujące) relacje w produkcji i wprowadzić wolne, komunistyczne lub anarchistyczne społeczeństwo*". Zauważył też, że "*środki produkcji mogą zmieniać ręce (przechodząc na przykład z rąk prywatnych w ręce biurokracji, posiadającej je zbiorowo), nie rewolucjonizując przy tym stosunków produkcji. W takich okolicznościach – i niezależnie od formalnego statusu własności – społeczeństwo jest nadal społeczeństwem klasowym, ponieważ produkcja jest nadal zarządzana przez inny organ niż sami producenci. Stosunki własnościowe, innymi słowy, nie muszą odzwierciedlać stosunków produkcji. Mogą służyć do ich maskowania – a tak naprawdę często temu służą*" [**The Bolsheviks and Workers' Control**, s. vii-vii]

Jako taka, dla anarchistów (i marksistów wolnościowych), idea państwowej własności środków do życia (ziemi, miejsc pracy, fabryk, itp.) jest podstawą socjalizmu jest po prostu błędem. Dlatego też, "*Anarchizm nie może patrzeć na nadchodzącą rewolucję jako na zwykły substytut[...] państwa jako uniwersalnego kapitalisty dla obecnych kapitalistów*" [Kropotkin, **Evo-**

lution and Environment, s. 106] Biorąc pod uwagę, że "*organizacja państwowa zawsze była [...] instrumentem tworzenia monopoli na rzecz mniejszości rządzących, nie można go zmuszać do pracy na rzecz niszczenia tych monopoli. Anarchiści uważają zatem, że przekazanie państwu wszystkich głównych źródeł życia gospodarczego – ziemi, kopalń, kolei, bankowości, ubezpieczeń i tak dalej – jak również zarządzanie wszystkimi głównymi gałęziami przemysłu [...] oznaczałoby stworzenie nowego instrumentu tyranii. Kapitalizm państwowy zwiększyłby tylko władzę biurokracji i kapitalizmu*" [Kropotkin, **Anarchism**, s. 286] Nie trzeba dodawać, że społeczeństwo, które nie było demokratyczne w miejscu pracy, również nie pozostałoby demokratyczne politycznie. Albo demokracja stałaby się tak formalna, jak w każdej kapitalistycznej republice, albo zostałaby zastąpiona przez dyktaturę. Tak więc, bez mocnej bazy w bezpośrednim zarządzaniu produkcją, każde "socjalistyczne" społeczeństwo zobaczyłoby władzę społeczną klasy robotniczej ("władza polityczna") i wolność więdną i umierają, tak jak kwiat wyrwany z ziemi.

Niespodziewanie, biorąc to wszystko pod uwagę, odkrywamy na przestrzeni dziejów współistnienie własności prywatnej i państwowej. Istotnie, nacjonalizacja kluczowych usług i gałęzi przemysłu została wdrożona w ramach wszystkich rodzajów rządów kapitalistycznych i w ramach wszystkich rodzajów państw kapitalistycznych (co świadczy o nie-socjalistycznym charakterze własności państwowej). Ponadto anarchiści mogą wskazać na konkretne wydarzenia, w których klasa kapitalistyczna wykorzystała nacjonalizację do podważenia rewolucyjnych zysków klasy pracującej. Najlepszym przykładem jest zdecydowanie rewolucja hiszpańska, kiedy to rząd kataloński wykorzystał nacjonalizację przeciwko fali spontanicznej, inspirowanej anarchistami kolektywizacji, która oddała większość przemysłu w bezpośrednie ręce pracowników.

Rząd, pod pozorem legalizacji zysków pracowników, oddał ich w ręce państwa, aby powstrzymać ich rozwój, zapewnić kontrolę hierarchiczną, a tym samym społeczeństwo klasowe. Podobny proces miał miejsce podczas Rewolucji Rosyjskiej pod rządami bolszewików. Co znamienne, „*wielu menedżerów, przynajmniej tych, którzy pozostali, wydaje się, że woleli nacjonalizację (kontrolę państwa) od kontroli pracowników i współpracowali z bolszewickimi komisarzami, aby ją wprowadzić. Ich motywy nie są zbyt trudne do zrozumienia [...] Kwestia tego, kto zarządza zakładami – kto podejmuje decyzje – jest, i prawdopodobnie zawsze będzie, kluczową kwestią dla menedżerów w każdym systemie stosunków pracy*". [Jay B. Sorenson, **The Life and Death of Soviet Trade Unionism**, s. 67-8] Jak omawiamy w następnym rozdziale, nie tylko menedżerowie i kapitaliści nie lubili "kontroli robotniczej", bolszewicy również to czynili i zapewniali jej marginalizację w ramach scentralizowanego systemu kontroli państwa opartego na nacjonalizacji.

W związku z tym anarchiści uważają, że w dyskusjach o socjalizmie powstała całkowicie fałszywa dychotomia, która służyła interesom zarówno kapitalistów, jak i biurokratów państwowych. Dychotomia ta polega po prostu na tym, że dostępne dla ludzkości wybory ekonomiczne są "prywatną" własnością środków produkcji (kapitalizm), lub państwową własnością środków produkcji (zwykle definiowaną jako "socjalizm"). W ten sposób narody kapitalistyczne wykorzystywały Związek Radziecki i nadal wykorzystują autokracje, takie jak Korea Północna, Chiny i Kuba, jako przykłady zła "publicznej" własności dóbr pro-

dukcyjnych. Podczas gdy wrogość klasy kapitalistycznej wobec takich reżimów jest często wykorzystywana przez leninistów jako uzasadnienie ich obrony (jako "zdegenerowanych państw robotniczych", używając terminu trockistowskiego), jest to radykalnie fałszywy wniosek. Jak jeden z anarchistów spierał się w 1940 roku przeciwko Trockiemu (który po raz pierwszy zainicjował to pojęcie): „*Wywłaszczenie klasy kapitalistycznej jest naturalnie przerażające dla "burżuazji całego świata", ale to nie mówi niczego o państwie robotniczym [...] W Rosji stalinowskiej dokonuje się wywłaszczenia [...] przez, i ostatecznie, dla dobra biurokracji, a nie przez pracowników. Burżuje boją się wywłaszczenia, władzy wymykającej się spod ich rąk, ktokolwiek im ją odbierze. Będą bronić swojej własności przed jakąkolwiek klasą czy kliką. Fakt, że są oburzeni [stalinizmem] dowodzi ich strachu – nie mówi nam nic o pośrednikach wzbudzających ten strach*". [J.H., "*The Fourth International*", s. 37-43, **The Left and World War II**, Vernon Richards (ed.), s. 41-2]

Anarchiści_stki widzą niewielką różnicę między własnością "prywatną" środków życia a własnością "państwową". Wynika to z faktu, że państwo jest strukturą wysoce scentralizowaną, zaprojektowaną specjalnie w celu wykluczenia masowego uczestnictwa, a zatem z konieczności składa się z rządzącego organu administracyjnego. W związku z tym "społeczeństwo" nie może faktycznie "posiadać" nieruchomości, którą państwo twierdzi, że posiada w jego imieniu. Własność, a tym samym kontrola nad środkami produkcji, znajduje się wówczas w rękach elity rządzącej, czyli administracji państwowej (czyli biurokracji). „*Środki produkcji bogactwa są własnością państwa, które, jak zawsze, reprezentuje uprzywilejowaną klasę – biurokrację*". Pracownicy "*nie są ani indywidualnie, ani zbiorowo właścicielami niczego, a więc, jak gdzie indziej, są zmuszeni sprzedać swoją siłę roboczą pracodawcy, w tym przypadku państwu*". ["*USSR – The Anarchist Position*", s. 21-24, **Op. Cit.**, s. 23] Tak więc środki produkcji i ziemia państwowego "socjalistycznego" reżimu nie są własnością publiczną – są one raczej własnością elity biurokratycznej, w imię ludu, jakże subtelnego, ale ważnego rozróżnienia. Jak ujął to jeden z chińskich anarchistów: „*Socjalizm marksistowski opowiada się za centralizacją nie tylko władzy politycznej, ale i kapitału. Centralizacja władzy politycznej jest wystarczająco niebezpieczna sama w sobie; dodajmy, że oddanie wszystkich źródeł bogactwa w ręce rządu, a tzw. socjalizm państwowy staje się jedynie państwowym kapitalizmem, z państwem jako właścicielem środków produkcji i robotnikami jako jego robotnikami, którzy oddają wartość wytworzoną przez swoją pracę. Biurokraci to panowie, robotnicy to ich niewolnicy. Mimo że opowiadają się oni za stanem dyktatury robotniczej, to jednak rządzący są biurokratami, którzy nie pracują, a pracownicy są jedynymi producentami. Dlatego cierpienie robotników w państwowym socjalizmie nie różni się od cierpienia w prywatnym kapitalizmie*". [Ou Shengbai, cytował Arif Dirlik, **Anarchism in the Chinese Revolution**, s. 224]

W ten sposób decyzje o podziale i wykorzystaniu majątku produkcyjnego nie są podejmowane przez samych ludzi, ale przez administrację, przez planistów ekonomicznych. Podobnie, w "prywatnych" gospodarkach kapitalistycznych decyzje ekonomiczne podejmowane są przez klikę menedżerów. W obu przypadkach menedżerowie podejmują decyzje, które odzwierciedlają ich własne interesy i interesy właścicieli (czy to udziałowców, czy też biurokrację państwową), a nie zaangażowanych pracowników lub całego społeczeństwa. W obu przypadkach decyzje ekonomiczne mają charakter odgórny, podejmowane są przez

elitę administratorów – biurokratów w państwowej gospodarce socjalistycznej, kapitalistów lub menedżerów w "prywatnej" gospodarce kapitalistycznej. Chwalone przez wielu rozróżnienie kapitalizmu polega na tym, że w przeciwieństwie do monolitycznej, scentralizowanej państwowej biurokracji socjalistycznej ma on do wyboru szefów (a wybór pana nie jest wolnością). A biorąc pod uwagę podobieństwa w relacjach produkcji pomiędzy kapitalizmem a państwowym "socjalizmem", oczywiste nierówności w dobrobycie w tzw. państwach "socjalistycznych" są łatwo wytłumaczalne. Relacje produkcji i dystrybucji są ze sobą powiązane, a zatem nierówność w zakresie władzy w produkcji oznacza nierówność w kontroli produktu społecznego, co znajdzie odzwierciedlenie w nierówności w zakresie dobrobytu. Sposób dystrybucji produktu społecznego jest nierozłącznie związany ze sposobem produkcji i jego relacjami społecznymi. Co pokazuje zasadniczo zdezorientowany charakter prób potępienia przez Trockiego przywilejów reżimu stalinowskiego jako "burżuazyjnego", a jednocześnie obrony jego "socjalistycznej" bazy ekonomicznej (zob. Cornelius Castoriadis, *"The Relations of Production in Russia"*, s. 107-158, **Political and Social Writings**, vol. 1).

Innymi słowy, własność prywatna istnieje, jeśli niektóre osoby (lub grupy) kontrolują/posiadają rzeczy, które są używane przez inne osoby. Oznacza to, co nie jest zaskakujące, że własność państwowa jest formą własności, a nie jej zaprzeczeniem. Jeśli masz wysoce scentralizowaną strukturę (jak państwo), która planuje i decyduje o wszystkich rzeczach w ramach produkcji, to ta centralna administracja byłaby prawdziwym właścicielem, ponieważ ma wyłączne prawo decydowania o tym, jak rzeczy są wykorzystywane, a nie ci, którzy z nich korzystają. Istnienie tej centralnej warstwy administracyjnej wyklucza likwidację własności, zastępując socjalizm lub komunizm "majątkiem" będącym własnością państwa, czyli państwowym kapitalizmem. Własność państwowa jako taka nie kładzie kresu pracy najemnej, a tym samym nierównościom społecznym w zakresie bogactwa i dostępu do zasobów. Pracownicy są nadal zleceniodawcami będącymi własnością państwa (których biurokraci kontrolują produkt ich pracy i określają, kto co dostaje). Jedyną różnicą pomiędzy pracownikami podlegającymi własności prywatnej i państwowej jest osoba mówiąca im, co mają robić. Krótko mówiąc, kapitalista lub kierownik powołany przez spółkę zostaje zastąpiony przez kierownika powołanego przez państwo.

Jak podkreślił anarchosyndykalista Tom Brown, kiedy *„wielu kontroluje środki, którymi żyją, uczynią to poprzez zniesienie prywatnej własności i ustanowienie wspólnej własności środków produkcji, z robotniczą kontrolą przemysłu"*. Jednak *„nie należy tego mylić z nacjonalizacją i kontrolą państwa"*, ponieważ *„własność jest, teoretycznie rzecz biorąc, przypisywana ludziom"*, ale w rzeczywistości *„kontrola jest w rękach małej klasy biurokratów"*. Wtedy *„wspólna własność nie istnieje, ale rynek pracy i praca najemna idą dalej, pracownik pozostaje niewolnikiem płacowym państwowego kapitalizmu"*. Mówiąc wprost, wspólna własność *„wymaga wspólnej kontroli. Jest to możliwe tylko w warunkach demokracji przemysłowej poprzez kontrolę robotników."* [**Syndicalism**, s. 94] Podsumowując:

> *„Nacjonalizacja to nie uspołecznienie, lecz kapitalizm państwowy [...] Uspołecznienie [...] nie jest własnością państwa, ale wspólną, społeczną własnością środków produkcji,*

własność społeczna oznacza kontrolę producentów, a nie nowych szefów. Oznacza to kontrolę pracowników nad przemysłem – i to jest syndykalizm". [**Op. Cit.**, s. 111]

Wielu marksistów (w szczególności leninowców) twierdzi jednak, że są zwolennikami zarówno własności państwowej, jak i "kontroli robotniczej". Jak omawiamy w następnej sekcji dogłębniej to samo, przez własność państwową mają na myśli to samo co my, ale poprzez kontrolę robotniczą mają na myśli coś innego (z tego właśnie powodu współcześni anarchiści na ogół używają terminu "samozarządzanie pracownicze"). Dla uszu anarchistów_stek połączenie nacjonalizacji (własność państwowa) i "kontroli robotników" (a tym bardziej samozarządzania) jest po prostu wyrazem politycznego zamieszania, mieszaniną sprzecznych idei, która po prostu ukrywa rzeczywistość, że własność państwowa z samej swojej natury wyklucza kontrolę robotników. W związku z tym anarchiści_stki odrzucają taką sprzeczną retorykę na rzecz "socjalizacji" i "samozarządzania produkcją przez pracowników". Historia pokazuje, że nacjonalizacja zawsze będzie podważać kontrolę robotników w miejscu produkcji i taka retoryka zawsze toruje drogę państwowemu kapitalizmowi.

Dlatego anarchiści_stki są przeciwni_e zarówno nacjonalizacji, jak i prywatyzacji, uznając obie formy kapitalizmu, niewolnictwa płacowego. Wierzymy w prawdziwą publiczną własność majątku produkcyjnego, a nie w korporacyjną/prywatną czy państwową/biurokratyczną kontrolę. Tylko w ten sposób społeczeństwo może zająć się swoimi własnymi potrzebami gospodarczymi. Widzimy zatem trzecią drogę, różniącą się od popularnych opcji "albo/albo" przekazywanych przez kapitalistów i socjalistów państwowych, drogę całkowicie bardziej demokratyczną. Jest to samozarządzanie produkcją przez pracowników, oparte na społecznej własności środków życia przez federacje samozarządzanych syndykatów i komun.

Wreszcie, należy wspomnieć, że niektórzy leniniści czynią analizę stalinizmu jako "państwowego kapitalisty", co jest najbardziej zauważalne w brytyjskim SWP. Według twórcy tej teorii, Tony'ego Cliffa, stalinizm musiał być uważany za system klasowy, ponieważ "jeśli państwo jest właścicielem środków produkcji, a robotnicy nie kontrolują ich, nie są oni właścicielami środków produkcji, tzn. nie są klasą rządzącą". Co jest w porządku, jeśli o to chodzi (anarchiści podkreślaliby relacje społeczne w produkcji jako część naszych kryteriów tego, co się liczy jako socjalizm). Problemy zaczynają się kumulować, gdy Cliff próbuje wyjaśnić, dlaczego stalinizm był (państwowym) kapitalizmem.

Dla Cliffa, całościowo ZSRR może być postrzegany jako jedna wielka fabryka i model podziału pracy napędzany przez biurokratyczny dekret. Tylko wtedy, gdy stalinizm "był postrzegany w ramach gospodarki międzynarodowej, można było dostrzec podstawowe cechy kapitalizmu". Tak więc to właśnie międzynarodowa konkurencja sprawia, że ZSRR podlega „prawu wartości", a co za tym idzie – kapitalistycznemu. Jednakże, ponieważ handel międzynarodowy był niewielki w czasach stalinizmu, „*konkurencja z innymi krajami jest głównie militarna*". To właśnie ta pośrednia konkurencja w sprawach wojskowych sprawiła, że stalinowska Rosja stała się bardziej kapitalistyczna niż jakikolwiek czynnik wewnętrzny. [**State capitalism in Russia**, s. 311-2, s. 221 i 223]

Słabość tego argumentu powinna być oczywista. Z anarchistycznego punktu widzenia nie omawia się w nim stosunków społecznych w ramach produkcji i oczywistego faktu, że pracownicy mogli i zmieniali miejsca pracy (tzn. istniał rynek pracy). Cliff wspomina tylko o tym, że plany stalinowskiego reżimu nigdy nie zostały zrealizowane, kiedy pokazuje nieefektywność stalinowskiego złego zarządzania. W odniesieniu do pracy, wydaje się, że jest ona podzielona zgodnie z planem. Podobnie, wytłumaczenie "kapitalistycznego" charakteru stalinizmu jako produktu militarnej konkurencji z innymi, bardziej oczywistymi, kapitalistycznymi państwami jest żartem. To jak kłótnia, że Ford jest kapitalistyczną firmą, bo BMW jest! Jak ujął to jeden z wolnościowych marksistów: „*Można się tylko zastanawiać, w jakiego rodzaju wypaczenia Cliff mógłby się wplątać, gdyby radziecka konkurencja wojskowa odbywała się tylko z Chinami!*" [Neil C. Fernandez, **Capitalism and Class Struggle in the USSR**, s. 65] Co istotne, Cliff zaproponował możliwość istnienia jednego światowego reżimu stalinowskiego i stwierdził, że nie będzie on państwowym kapitalizmem, będzie „*systemem eksploatacji niepodlegającym prawu wartości i wszystkim jego konsekwencjom*". [**Op. Cit.**, s. 225] Jak podsumowuje Fernandez: „*Stanowisko Cliffa wydaje się nie do utrzymania, gdy pamięta się, że to, co kapitalizm może, ale nie musi pociągać za sobą, jest rodzajem produkcji, określonym przez pewien rodzaj społecznych relacji produkcyjnych. Jeśli ZSRR jest kapitalistyczne tylko dlatego, że produkuje broń, by konkurować z tymi krajami, które same byłyby kapitalistyczne nawet bez takiej konkurencji, to równie dobrze można powiedzieć to samo o plemionach, których produkcja jest skierowana na zaopatrzenie tomahawków w walce z kolonializmem*". [**Op. Cit.**, s. 65]

Co dziwne, jako marksista, Cliff wydawał się nieświadomy, że dla Marksa "konkurencja" nie definiuje kapitalizmu. Jeśli chodzi o handel, „*charakter procesu produkcyjnego, z którego pochodzą [dobra], jest nieistotny*" i tak na rynku dobra pochodzą „ze wszystkich sposobów produkcji" (na przykład, mogą być „produktem produkcji opartej na niewolnictwie, produktem chłopów [...], wspólnoty [...], produkcji państwowej (takiej, jaka istniała we wcześniejszych epokach historii Rosji, opartej na pańszczyźnie) lub półdzikich ludach łowieckich"). [**Capital**, vol. 2, s. 189-90] Oznacza to, że handel „wykorzystuje dany sposób produkcji, ale go nie tworzy", a więc odnosi się „do sposobu produkcji z zewnątrz". [**Capital**, vol. 3, s. 745] To samo można powiedzieć o konkurencji wojskowej – nie definiuje ona sposobu produkcji.

Są też inne problemy z argumentem Cliffa, a mianowicie, że sugeruje on, iż reżim Lenina był także państwowym kapitalistą (jak podkreślają anarchiści, ale Leniniści zaprzeczają). Jeśli, jak sugeruje Cliff, "państwo robotnicze" to takie, w którym „proletariat ma bezpośrednią lub pośrednią kontrolę, bez względu na to, jak ograniczoną, nad władzą państwową", czyli reżim Lenina nie był nim w ciągu sześciu miesięcy. Podobnie, samozarządzanie robotników zostało zastąpione przez jednoosobowe kierownictwo za czasów Lenina, co oznacza, że Stalin odziedziczył (kapitalistyczne) relacje produkcji, a nie je stworzył. Co więcej, jeśli to rywalizacja militarna uczyniła stalinizm "państwowym kapitalizmem", to z pewnością tak samo było z bolszewicką Rosją, kiedy walczyła z białymi i imperialistycznymi armiami podczas wojny domowej. Cliff nie dowodzi też, że proletariat faktycznie istniał w czasach stalinizmu, podnosząc wyraźną sprzeczność, że „*jeśli jest tylko jeden pracodawca, 'zmiana pana' jest niemożliwa [...]". zwykła formalność*", a także atakuje tych, którzy twierdzi-

li, że stalinizm to "kolektywizm biurokratyczny", ponieważ rosyjscy robotnicy nie byli proletariuszami, lecz niewolnikami. Tak więc ta „*zwykła formalność*" jest używana do wyjaśnienia, że rosyjski robotnik jest proletariuszem, a nie niewolnikiem, a więc Rosja była państwowym kapitalizmem! [Cliff, **Op. Cit.**, s. 310, s. 219, s. 350 i s. 348]

Podsumowując, próby nakreślenia wyraźnej granicy między leninizmem a stalinizmem w odniesieniu do jego państwowego kapitalistycznego charakteru są skazane na niepowodzenie. Podobieństwa są zbyt oczywiste i po prostu wspierają anarchistyczną krytykę państwowego socjalizmu jako nic innego jak państwowy kapitalizm. Ostatecznie, „*Trockizm jedynie obiecuje socjalizm poprzez przyjęcie tych samych metod i błędów, które doprowadziły do stalinizmu*". [J.H., „*The Fourth International*", s. 37-43, **The Left and World War II**, Vernon Richards (ed.), s. 43]

H.3.14 Czy marksiści wierzą w zarządzanie pracownicze?

Anarchiści_stki uważają, że zwykłe przypisywanie własności państwowej do socjalizmu jest błędne. Twierdzimy, że jest to tylko inna forma systemu najemnego, kapitalizmu, aczkolwiek państwo zastępuje kapitalistów, a więc własność państwowa, dla anarchistów_stek, jest po prostu kapitalizmem państwowym. Zamiast tego wzywamy do uspołecznienia opartego na samodzielnym zarządzaniu produkcją przez pracowników. Wolnościowi marksiści zgadzają się.

Niektórzy marksiści głównego nurtu twierdzą jednak, że dążą do połączenia własności państwowej z "kontrolą robotniczą". Widać to na przykładzie Trockiego, który w 1938 r. argumentował za "*kontrolą robotników [...] przenikającą do wszystkich otwartych i ukrytych źródeł kapitalistycznej gospodarki [...] kontrola pracowników staje się szkołą gospodarki planowanej. Na podstawie doświadczeń z kontroli, proletariat przygotuje się do bezpośredniego zarządzania upaństwowionym przemysłem, gdy nadejdzie godzina na tę ewentualność*". Dowodzi to, że nacjonalizacja (własność i kontrola państwa) nie jest "państwowym kapitalizmem", ale raczej „kontrola jest pierwszym krokiem na drodze do socjalistycznego kierowania gospodarką". [**The Death Agony of Capitalism and the Tasks of the Fourth International**, s. 73 i 74] To wyjaśnia, dlaczego wielu współczesnych leninistów wyraża głosy poparcia dla tego, co anarchiści_stki uważają za oczywisty oksymoron, a mianowicie "nacjonalizacji pod kontrolą robotników".

Nie przekonuje nas to z dwóch powodów. Po pierwsze, ponieważ termin "kontrola robotnicza" u anarchistów i leninistów oznacza dwie radykalnie różne rzeczy. Po drugie, będąc u władzy Trocki opowiadał się za radykalnie odmiennymi pomysłami. Z tych powodów anarchiści_stki postrzegają leninowskie apele o "kontrolę robotników" jako sposób na zdobycie poparcia społecznego, apele, które będą ignorowane po osiągnięciu prawdziwego celu, władzy partyjnej: jest to przykład komentarza Trockiego, że "*hasła, jak również formy organizacyjne powinny być podporządkowane wytycznym ruchu*". [**Op. Cit.**, s. 72] Innymi słowy, zamiast wyrażać przywiązanie do idei robotniczej kontroli produkcji, marksistowskie użycie terminu "kontrola robotnicza" jest po prostu oportunistyczną techniką mającą na celu zapewnienie poparcia dla przejęcia władzy przez partię, a kiedy to zostanie osią-

gnięte, zostanie ona odrzucona na rzecz pierwszej części żądań, a mianowicie własności państwowej, a więc kontroli. Uważamy, że mamy na to wystarczająco dużo dowodów, o których wielu członków partii leninistycznych po prostu nic nie wie.

Najpierw zajmiemy się kwestią terminologii. Anarchiści_stki tradycyjnie używali terminu "kontrola pracowników", aby oznaczać pełną i bezpośrednią kontrolę pracowników nad swoimi miejscami pracy i swoją pracą. Jednak po rewolucji rosyjskiej pojawiła się pewna dwuznaczność w stosowaniu tego terminu. Wynika to z faktu, że konkretne postulaty, które zostały podniesione podczas tej rewolucji, zostały przetłumaczone na język angielski jako "kontrola robotnicza", podczas gdy w rzeczywistości rosyjskie znaczenie tego słowa (kontrolia) było znacznie bliższe "nadzorowi" lub "sterowaniu". Tak więc termin "kontrola pracowników" jest używany do opisania dwóch radykalnie różnych koncepcji.

Widać to na przykładzie Trockiego, który twierdził, że pracownicy powinni „*domagać się, jako sól tej ziemi, pracy w prywatnych przedsiębiorstwach zamkniętych w wyniku kryzysu. Kontrola pracowników w takim przypadku zostałaby zastąpiona przez bezpośrednie zarządzanie pracownikami*". [**Op. Cit**., s. 73] Dlaczego pracownicy zatrudnieni w otwartych firmach kapitalistycznych nie zostali uznani za odpowiednich do "bezpośredniego samozarządzania" nie jest wyjaśnione, ale faktem jest, że Trocki wyraźnie rozróżnia zarządzanie i kontrolę. Dla niego "kontrola robotnicza" oznaczała "nadzór robotniczy" nad kapitalistą, który zachował władzę. Hasło "kontroli pracowników nad produkcją" nie zostało więc zrównane z faktyczną kontrolą pracowników nad produkcją. Była to raczej "rodzaj ekonomicznej podwójnej władzy", która oznaczała, że "własność i prawo do dysponowania pozostają w rękach kapitalistów". Było to spowodowane tym, że „*było oczywiste, że władza nie leży jeszcze w rękach proletariatu, w przeciwnym razie nie mielibyśmy kontroli nad produkcją przez państwo robotnicze, lecz kontrolę produkcji przez państwo robotnicze jako wprowadzenie do systemu produkcji państwowej na fundamencie nacjonalizacji*". [Trotsky, **The Struggle Against Fascism in Germany**, s. 91 i 92]

Jego wizja "kontroli pracowników" jako zwykłego nadzoru kapitalistycznych menedżerów i preludium do kontroli państwowej, a ostatecznie nacjonalizacji, znajduje się u Lenina. Zamiast postrzegać "kontrolę pracowników" jako pracowników bezpośrednio zarządzających produkcją, zawsze widział ją w kategoriach "kontrolowania" przez pracowników tych, którzy ją sprawowali. Oznaczało to po prostu „*ogólnokrajową, wszechstronną, wszechobecną, najbardziej precyzyjną i sumienną rachunkowość produkcji i dystrybucji towarów*". Wyjaśnił, co ma na myśli, argumentując za „*ogólnokrajową, wszechstronną kontrolą robotników nad kapitalistami*", którzy nadal będą zarządzać produkcją. Co istotne, uznał, że „*aż dziewięć dziesiątych socjalistycznego aparatu*" wymaganego do tego „*ogólnokrajowego prowadzenia księgowości, ogólnokrajowej księgowości produkcji i dystrybucji towarów*" zostanie osiągnięte poprzez nacjonalizację „wielkich banków", które „*są 'aparatem państwowym', który musimy doprowadzić do socjalizmu*" (w istocie, uznano to za będące „*czymś w naturze szkieletu społeczeństwa socjalistycznego*"). Struktura ta zostałaby zaczerpnięta z kapitalizmu, ponieważ „*nowoczesne państwo posiada aparat, który ma bardzo bliski związek z bankami i [biznesowymi] syndykatami [...] aparat ten nie może i nie powinien być rozbity*" [**Collected Works**, vol. 26, s. 105-107] Z czasem system ten stałby się w pełni socjalistyczny.

Tak więc to, co Leniniści rozumieją przez "kontrolę robotniczą", różni się radykalnie od tego, co anarchiści_stki tradycyjnie rozumieją pod tym pojęciem (w rzeczy samej, różniło się ono radykalnie od definicji robotniczej, o czym świadczy rezolucja zdominowanego przez bolszewików Pierwszego Kongresu Związków Zawodowych, twierdząca, że „*robotnicy źle rozumieją i błędnie interpretują kontrolę robotniczą*"). [cytuje M. Brinton, **The Bolsheviks and Workers' Control**, s. 32]). Z tego właśnie powodu od lat sześćdziesiątych XX wieku anglojęzyczni/e anarchiści_stki i inni/e libertariańscy_skie socjaliści_stki wyraźnie określali swoje cele mianem "workers' self-management", a nie "workers' control". Marksiści głównego nurtu nadal jednak używają tego ostatniego hasła, niewątpliwie, jak zauważamy w sekcji H.3.5, aby pozyskać członków, wprowadzając zamieszanie pojęciowe.

Po drugie, przyjrzyjmy się Rewolucji Rosyjskiej. Jak słusznie podsumowuje historyk S. A. Smith, partia bolszewicka „*nie miała żadnego stanowiska w kwestii kontroli robotniczej przed 1917 rokiem. Komisje zakładowe wprowadziły hasło kontroli robotniczej produkcji zupełnie niezależnie od partii bolszewickiej. Przyjęcie zaczęło się dopiero w maju*". Jednakże Lenin użył „*terminu ["kontrola pracowników"] w zupełnie innym znaczeniu niż w przypadku komitetów fabrycznych*". W rzeczywistości propozycje Lenina miały „*na wskroś etatystyczny i centralistyczny charakter, podczas gdy praktyka komitetów zakładowych miała zasadniczo charakter lokalny i autonomiczny*".

Podczas gdy bolszewicy „*związani z komitetami zakładowymi przypisywali odpowiedzialność za kontrolę pracowników nad produkcją głównie komitetom*", to „*nigdy nie stało się to oficjalną polityką partii bolszewickiej*". W rzeczywistości „*bolszewicy nigdy nie odstąpili przed czy po Październiku od zobowiązania się do etatystycznego, scentralizowanego rozwiązania chaosu gospodarczego. Spór pomiędzy dwoma skrzydłami ruchu socjalistycznego [tzn. Mienszewikami i Bolszewikami] nie dotyczył abstrakcyjnej kontroli państwa, ale tego, jakie państwo powinno koordynować kontrolę nad gospodarką: państwo burżuazyjne czy państwo robotnicze?".* Oni *„nie sprzeciwili się radykalnie w konkretnych działaniach, za którymi opowiadali się w celu kontroli gospodarki".* Lenin *„nigdy nie opracował koncepcji samodzielnego zarządzania pracowniczego. Nawet po październiku kontrola pracowników pozostała dla niego zasadniczo kwestią 'inspekcji' i 'rachunkowości' [...] a nie jako niezbędne do przetworzenia procesu produkcji przez producentów bezpośrednich. Dla Lenina transformacja kapitalistycznych relacji produkcji została osiągnięta na poziomie centralnym, a nie na poziomie przedsiębiorstwa. Postęp w socjalizmie był gwarantowany przez charakter państwa i osiągany dzięki polityce państwa centralnego – a nie przez stopień władzy robotników na hali produkcyjnej".* [**Red Petrograd**, p. 153, 154, 159, i 228]

Tak więc bolszewicka wizja "kontroli robotniczej" była zawsze umieszczana w kontekście etatystycznym i była realizowana nie przez organizacje robotnicze, lecz przez państwowe instytucje kapitalistyczne. Nie ma to nic wspólnego z zarządzaniem przez samych pracowników i ich własne organizacje klasowe, za czym się opowiadamy. W maju 1917 r. Lenin opowiadał się za „*ustanowieniem kontroli państwa nad wszystkimi bankami i połączeniem ich w jeden bank centralny, a także kontroli nad agencjami ubezpieczeniowymi i wielkimi syndykatami kapitalistycznymi*". [**Collected Works**, vol. 24, s. 311] Powtórzył to jeszcze w tym samym roku, argumentując, że „*nowe środki kontroli zostały stworzone nie przez nas, ale przez kapitalizm na jego wojskowo-imperialistycznym etapie*", a więc „*proletariat bierze swoją broń z*

kapitalizmu i nie 'wymyśla' ani 'nie tworzy jej z niczego'. Celem było „*obowiązkowe zrzeszanie się w stowarzyszeniach pod kontrolą państwa przez kontrolę państwa robotniczego*". [**Op. Cit.**, vol. 26, s. 108 i 109] Do tego "państwowo-kapitalistycznego" systemu dodano komitety fabryczne, ale odegrały one w nim tylko bardzo niewielką rolę. Rzeczywiście, ten system kontroli państwa został zaprojektowany w celu ograniczenia uprawnień komitetów fabrycznych: „*Jednym z pierwszych wydawanych przez rząd bolszewicki dekretów był dekret o kontroli robotniczej z 27 listopada 1917 roku. Na mocy tego dekretu kontrola pracowników została zinstytucjonalizowana [...] Kontrola pracowników oznaczała utrzymywanie się prywatnej własności środków produkcji, choć z "zmniejszonym" prawem do rozporządzania nimi. Po nacjonalizacji fabryk organy kontroli robotniczej, komitety fabryczne, nie miały przekształcać się w organy zarządzania robotnikami. Hierarchiczna struktura pracy fabryki nie została zakwestionowana przez Lenina [...] Dla bolszewickiego przywództwa przekazanie władzy klasie robotniczej oznaczało przekazanie władzy dla jej kierownictwa, czyli dla partii. Centralna kontrola była głównym celem bolszewickiego kierownictwa. Pospieszne utworzenie w dniu 1 grudnia 1917 r. VSNKh (Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej), z konkretnymi zadaniami w dziedzinie gospodarki, było istotną wskazówką, że zarządzanie zdecentralizowane nie należało do projektów partii, a bolszewicy zamierzali przeciwstawić się centralnemu kierunkowi gospodarki do możliwej ewolucji kontroli pracowniczej w kierunku samozarządzania*" [Silvana Malle, **The Economic Organisation of War Communism, 1918-1921**, s. 47]

Po objęciu władzy bolszewicy szybko odwrócili się nawet od tej ograniczonej wizji kontroli pracowników i opowiedzieli się za „jednoosobowym zarządzaniem". Lenin przytoczył tę ideę pod koniec kwietnia 1918 r. i polegała ona na przyznaniu państwu „*jednostkowej władzy dyktatorskiej (lub 'nieograniczonych' uprawnieniach)*". Wielkoskalowy przemysł wymagał „*tysięcy podporządkowania swojej woli jednemu*", a więc rewolucja „wymaga", aby „*ludzie bezsprzecznie przestrzegali jednej woli przywódców pracy*". „*Wyższe formy dyscypliny pracy*" Lenina były po prostu hiperrozwiniętymi formami kapitalizmu. Rola robotników w produkcji była taka sama, ale z dodatkiem „*niekwestionowanego posłuszeństwa wobec poleceń poszczególnych przedstawicieli rządu radzieckiego podczas pracy*". To wsparcie dla niewolnictwa płacowego było połączone ze wsparciem dla kapitalistycznych technik zarządzania. „*Musimy poruszyć kwestię pracy na akord, zastosować ją i przetestować w praktyce*", przekonywał Lenin, „*musimy poruszyć kwestię zastosowania dużej części tego, co jest naukowe i postępowe w systemie Taylora; musimy sprawić, by płace odpowiadały całkowitej ilości okazanych dóbr*". [Lenin, **Op. Cit.**, vol. 27, s. 267, s. 269, s. 271 i 258]

Wizja ta została już zastosowana w praktyce, wraz z „*pierwszym dekretem w sprawie zarządzania upaństwowionymi przedsiębiorstwami w marcu 1918 r.*", który „*ustanowił dwóch dyrektorów na czele każdego przedsiębiorstwa [...]. Obaj dyrektorzy zostali powołani przez centralnych administratorów*". W miejscu pracy utworzono również „radę ekonomiczno-administracyjną", która jednak „*nie odzwierciedlała syndykalistycznej koncepcji zarządzania*". Uczestniczyli w nim raczej przedstawiciele pracowników, pracodawców, inżynierów, związków zawodowych, miejscowych sowietów, spółdzielni, lokalnych rad gospodarczych i chłopów. Ten skład „*osłabił wpływ pracowników fabryki na podejmowanie decyzji [...]. Robotnicze organy kontrolne [komitety zakładowe] pozostawały w podległości w stosunku do rady*". Po wybuchu wojny domowej w maju 1918 r. proces ten został przyspieszony. Do 1920 r.

większość miejsc pracy była pod jednoosobowym kierownictwem, a Partia Komunistyczna na swoim IX Kongresie „*promowała jednoosobowe kierownictwo jako najbardziej odpowiednią formę zarządzania*".[Malle, **Op. Cit.**, s. 111, s. 112, s. 141 i 128] Innymi słowy, sposób, w jaki Lenin zorganizował przemysł, jest przekazaniem go w całości w ręce biurokracji.

Trocki nie zgodził się z tym wszystkim, wręcz przeciwnie – z całego serca bronił narzucenia „*jednoosobowego kierownictwa". Jak to ujął w 1920 roku, „nasz kongres partyjny [...] opowiedział się za zasadą jednoosobowego zarządzania w administracji przemysłu [...] Największym błędem byłoby jednak uznanie tej decyzji za cios dla niezależności klasy pracującej. Niezależność pracowników jest określana i mierzona nie przez to, czy trzech pracowników lub jeden jest umieszczony na czele fabryki*". W związku z tym „*najbardziej szkodliwym błędem byłoby pomylenie kwestii przewagi proletariatu z kwestią zarządów robotników na czele fabryk. Dyktatura proletariatu wyraża się w zniesieniu własności prywatnej w środkach produkcji, w supremacji nad całym sowieckim mechanizmem zbiorowej woli robotników, a nie w ogóle w formie, w jakiej administrowane są poszczególne przedsiębiorstwa gospodarcze*". Określenie „zbiorowa wola robotników" jest po prostu eufemizmem dla partii, co do której Trocki przyznał, że "zastąpiła" swoją dyktaturę dyktaturą Sowietów (w rzeczywistości "nie ma nic przypadkowego" w tym "zastąpieniu" władzy partii władzą klasy robotniczej" i "*w rzeczywistości nie ma żadnego zastąpienia. Dyktatura Sowietów stała się możliwa tylko dzięki dyktaturze partii*"). Związki zawodowe „*powinny dyscyplinować pracowników i uczyć ich stawiania interesów produkcji ponad własnymi potrzebami i wymaganiami*". Argumentował nawet, że „*jedynym rozwiązaniem trudności gospodarczych z punktu widzenia zarówno zasady, jak i praktyki jest traktowanie ludności całego kraju jako rezerwuaru niezbędnej siły roboczej [...] oraz wprowadzenie ścisłego porządku w pracach nad jego rejestracją, mobilizacją i wykorzystaniem*". [**Terrorism and Communism**, s. 162, s. 109, s. 143 i s. 135]

Trocki nie uznał tego za wynik wojny domowej. Znowu było odwrotnie: „*Uważam, że gdyby wojna domowa nie ograbiła naszych organów gospodarczych z tego wszystkiego, co najsilniejsze, najbardziej niezależne, najbardziej obdarzone inicjatywą, niewątpliwie powinniśmy byli wejść na drogę jednoosobowego zarządzania w sferze administracji gospodarczej znacznie wcześniej i znacznie mniej boleśnie*". [**Op. Cit.**, s. 162-3] Co istotne, dyskutując o rozwoju sytuacji w Rosji od czasu, gdy N.E.P. Trocki kilka lat później argumentował, że „*konieczne jest, aby każda państwowa fabryka, z jej dyrektorem technicznym i handlowym, była poddawana kontroli nie tylko od góry – przez organy państwowe – ale także od dołu, przez rynek, który jeszcze długo pozostanie regulatorem gospodarki państwowej*". Kontrola pracownicza, jak widać, nie została nawet wspomniana, ani też nie została uznana za istotny aspekt kontroli "od dołu". Jak stwierdził Trocki, „*w socjalizmie życie gospodarcze będzie kierowane w sposób scentralizowany*", więc nasze zdanie o państwowo-kapitalistycznym charakterze głównego nurtu marksizmu, którą przedstawiamy w poprzedniej części, zostaje potwierdzone. [**The First Five Years of the Communist International**, vol. 2, s. 237 i s. 229]

Kontrast między tym, co robił Trocki, gdy był u władzy, a tym, o co walczył po wydaleniu, jest oczywisty. Rzeczywiście, argumenty z lat 1938 i 1920 są ze sobą w bezpośredniej sprzeczności. Nie trzeba dodawać, że dzisiejsi leniniści i trockiści chętnie cytują Trockiego i Lenina, kiedy nie mieli władzy państwowej, a nie kiedy ją mieli. Zamiast porównywać to,

co mówili z tym, co robili, po prostu powtarzają niejednoznaczne hasła, które oznaczały radykalnie inne rzeczy dla Lenina i Trockiego niż dla robotników, którzy pchnęli ich do władzy. Z oczywistych powodów. Biorąc pod uwagę możliwość sprawowania władzy przez Leninistów ostatniego dnia, zastanawiamy się, czy podobny proces nie powtórzyłby się? Kto by chciał skorzystać z tej szansy?

Każde twierdzenie, że główny nurt marksizmu uważa "kontrolę pracowniczą" za podstawową cechę swojej polityki, jest po prostu nonsensem. Odnośnie kompleksowej dyskusji o "kontroli pracowniczej" w czasie rewolucji rosyjskiej nie można przecenić Maurice'a Brintona. Jak podkreślił, „*tylko ignoranci lub ci, którzy chcą być oszukani, mogą jeszcze oszukiwać, wierząc, że proletariacka władza w momencie produkcji była kiedykolwiek podstawową zasadą lub celem bolszewizmu*". [**The Bolsheviks and Workers' Control**, s. 14]

To wszystko to nie jest jakiś akademicki punkt widzenia. Jak zauważył Brinton, w obliczu „*biurokratycznego monstrum stalinowskiej i poststalinowskiej Rosji, pragnąc jednak zachować pewną wiarygodność wśród swoich zwolenników klasy robotniczej, różne nurty bolszewizmu dążyły pośmiertnie do rehabilitacji pojęcia "kontroli robotniczej"*. Fakty pokazują, że w latach 1917-1921 "*wszelkie próby sprawowania przez klasę robotniczą rzeczywistej władzy nad produkcją – lub wykroczenia poza wąską rolę przyznaną jej przez Partię – zostały rozbite przez bolszewików, po uprzednim potępieniu ich jako anarchistów lub anarchosyndykalistów. Dzisiaj kontrola robotnicza jest przedstawiana jako swego rodzaju polewa cukrowa do pigułki nacjonalizacji każdego trockistowskiego lub leninowskiego mikrobiurokrata. Ci, którzy udusili żywotne niemowlę, teraz jastrzębią zwłoki*" [**For Workers' Power**, s. 165] Niewiele się zmieniło, odkąd Brinton napisał te słowa w latach 60-tych, a dziś leniniści oznajmiają, że opowiadają się za "samozarządzaniem"!

Korzenie tego zamieszania można znaleźć u Marksa i Engelsa. W walce między autentycznym socjalizmem (tj. samozarządzaniem robotniczym) a państwowym kapitalizmem (tj. własnością państwową) istnieją elementy właściwego rozwiązania, które można znaleźć w ich pomysłach, a mianowicie wsparcie dla spółdzielni. Na przykład, Marks chwalił wysiłki podejmowane w ramach Komuny Paryskiej w celu stworzenia spółdzielni, a więc „*przekształcenie środków produkcji, ziemi i kapitału [...] w same narzędzia darmowej i towarzyszącej pracy*". Argumentował, że „*jeśli produkcja spółdzielcza nie ma pozostać hańbą i pułapką; jeśli ma zastąpić system kapitalistyczny; jeśli zjednoczone spółdzielnie mają regulować produkcję krajową na wspólnym planie, przejmując ją w ten sposób pod własną kontrolą i kładąc kres ciągłej anarchii i okresowym konwulsjom, które są fatalne dla produkcji kapitalistycznej – co jeszcze [...] Czyżby to był tylko komunizm, 'możliwy' komunizm?*" [**Selected Works**, s. 290-1] W latach osiemdziesiątych XIX w. Engels zaproponował jako reformę oddanie robót publicznych i gruntów państwowych w ręce spółdzielni robotniczych, a nie kapitalistów. [**Collected Works**, vol. 47, s. 239]

Uwagi te nie powinny być traktowane jako całkowicie pozbawione aspektów nacjonalizacji. Engels argumentował, że „*przeniesienie – początkowo na zasadzie dzierżawy – dużych nieruchomości na samodzielne spółdzielnie zarządzane przez państwo i dokonane w taki sposób, że państwo zachowuje własność gruntów*". Stwierdził, że ani on, ani Marks „*nigdy nie wątpili w to, że w trakcie przechodzenia do gospodarki całkowicie komunistycznej trzeba będzie powszechnie wykorzystywać zarządzanie spółdzielcze jako etap pośredni. Tylko to będzie oznaczało taką organi-*

zację rzeczy, że społeczeństwo, tj. początkowo państwo, zachowa własność środków produkcji i w ten sposób uniemożliwi uprzywilejowanie partykularnych interesów spółdzielni wobec interesów społeczeństwa jako całości". [**Op. Cit.**, s. 389] Jednak komentarze Engelsa stwarzają niemożność pogodzenia własności państwowej z samozarządzaniem pracowniczym. Podczas gdy orędownictwo na rzecz spółdzielni jest pozytywnym krokiem naprzód w stosunku do etatystycznych argumentów Manifestu Komunistycznego, Engels wciska te wolnościowe formy organizacji produkcji w struktury typowo etatystyczne. Jak "autonomiczne spółdzielnie" mogą współistnieć z (i pod!) "zarządzaniem państwem" i "własnością" nie wyjaśniono, nie wspominając o tragicznym pomyleniu uspołecznienia z nacjonalizacją.

Ponadto różnice między uwagami Marksa i Engelsa są oczywiste. Podczas gdy Marks mówi o "zjednoczonych spółdzielniach", Engels mówi o "państwie". Pierwsza zakłada wolną federację spółdzielni, druga scentralizowaną strukturę, do której spółdzielnie są wciśnięte i pod którą są wciśnięte. Pierwszy jest socjalistyczny, drugi państwowo kapitalistyczny. Z argumentu Engelsa wynika, że nacisk kładzie się na własność państwową i zarządzanie, a nie na samozarządzanie. To zamieszanie stało się źródłem tragedii w czasie Rewolucji Rosyjskiej, kiedy robotnicy, podobnie jak ich towarzysze w czasach komuny, zaczęli tworzyć federację komitetów fabrycznych, a bolszewicy wcisnęli te ciała w system kontroli państwowej, który miał na celu ich marginalizację.

Co więcej, cele robotników paryskich były sprzeczne z wizją Manifestu Komunistycznego i zgodne z anarchizmem – oczywiście żądania Proudhona, aby stowarzyszenia robotnicze zastąpiły pracę najemną i to, co w 1863 roku nazwał "federacją rolniczo-przemysłową". W ten sposób idea komunalnej produkcji spółdzielczej była wyraźnym wyrazem tego, co Proudhon nazwał "demokracją przemysłową" opartą na "demokratycznie zorganizowanych stowarzyszeniach robotniczych", tworzących "rozległą federację przedsiębiorstw i społeczeństw wplecioną we wspólne płótno demokratycznej i społecznej Republiki" (bo "w powszechnym związku własność ziemi i instrumentów pracy jest własnością społeczną"). [**Property is Theft!**, s. 711, s. 611, s. 377-8] Tak więc, o ile Engels (częściowo) odzwierciedla idee Proudhona, nie zmierza on w pełni w kierunku samodzielnie zarządzanego systemu współpracy i koordynacji opartego na własnych organizacjach pracowniczych. Co istotne, Bakunin i późniejsi anarchiści po prostu rozwinęli te idee do ich logicznej konkluzji.

Marks, co jest jego zasługą, popierał te wolnościowe wizje, gdy były one stosowane w praktyce przez paryskich robotników podczas Komuny i szybko zrewidował swoje pomysły. Fakt ten został nieco przyćmiony przez rewizjonizm historyczny Engelsa. We wstępie do "Wojny domowej we Francji" Marksa z 1891 r. Engels namalował obraz przedstawiający sprzeciw Proudhona wobec skojarzeń (z wyjątkiem wielkiego przemysłu) i podkreślił, że „*połączenie wszystkich tych skojarzeń w jednym wielkim związku*" jest „*bezpośrednim przeciwieństwem doktryny Proudhona*", a więc „*Komuna jest grobem doktryny Proudhona*".[**Selected Works**, s. 256] Jednakże, jak zauważono, jest to bzdura. Tworzenie stowarzyszeń robotniczych i ich federacji było kluczowym aspektem idei Proudhona, dlatego też Komunardzi działali oczywiście w jego duchu. Biorąc pod uwagę, że w Manifeście Komunistycznym podkreślano własność państwową i w ogóle nie wspominano o spółdzielniach, twierdzenie, że Komuna działała w swoim duchu, wydaje się trochę optymistyczne. Twierdził rów-

nież, że "*aspekty ekonomiczne*" Komuny nie wynikały z "*zasad*", lecz z "*prostych, praktycznych potrzeb*". Oznaczało to, że „*konfiskata likwidowanych fabryk i warsztatów oraz przekazanie ich związkom pracowniczym*" były „*wcale nie zgodne z duchem proudhonizmu, ale z pewnością z duchem niemieckiego socjalizmu naukowego*"! Wydaje się to mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę dobrze znane i długotrwałe poparcie Proudhona dla spółdzielni oraz komentarz Marksa z 1866 r., że we Francji robotnicy ("zwłaszcza ci z Paryża"!) „*są mocno przywiązani, nie wiedząc o tym [!] do starych śmieci*" i że „*paryscy panowie mieli głowy pełne najpustszych proudhonistycznych zwrotów*". [Marx, Engels, Lenin, **Anarchism and Anarcho-Syndicalism**, s. 92, s. 46 i s. 45]

Z czego składały się te "stare śmieci"? Otóż, w 1869 r. delegat paryskiego Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych argumentował, że „*zrzeszenie różnych korporacji [związków zawodowych/stowarzyszeń] w zależności od miasta lub kraju [...] prowadzi do komuny przyszłości [...] Rząd zostaje zastąpiony przez zgromadzone rady organów handlowych oraz przez komitet ich delegatów*". Ponadto, „*lokalne ugrupowanie, które pozwala pracownikom z tego samego obszaru na codzienną współpracę*" oraz „*połączenie różnych miejscowości, pól, regionów itp. (tzn. międzynarodowe federacje związków zawodowych lub przemysłowych) zapewniłyby "organizację pracy na teraźniejszość i przyszłość poprzez wyeliminowanie niewolnictwa płacowego*". Ten „*sposób organizacji prowadzi do reprezentacji pracy w przyszłości*". [**No Gods, No Masters**, vol. 1, s. 184]

Co oczywiste, miało to wyraźny związek zarówno z ideami Proudhona, jak i z tym, co Komuna robiła w praktyce. Komuna, zamiast być "grobem" idei Proudhona dotyczących stowarzyszeń robotniczych, widziała ich narodziny, tzn. ich zastosowanie. Zamiast paryskich robotników, którzy stali się marksistami, nie wiedząc o tym, Marks stał się zwolennikiem Proudhona! Idea socjalizmu opartego na federacji związków robotniczych nie została pogrzebana z Komuną Paryską. Została ona włączona do wszystkich form anarchizmu społecznego (w tym do anarchokomunizmu i anarchosyndykalizmu) i odtwarzana za każdym razem, gdy dochodzi do rewolucji społecznej.

Na koniec musimy zauważyć, że anarchiści_stki doskonale zdają sobie sprawę, że poszczególne miejsca pracy mogą dążyć do osiągnięcia celów sprzecznych z resztą społeczeństwa (używając wyrażenia Engelsa, ich "szczególnych interesów"). Często określa się to mianem "lokalizmu". Anarchiści_stki twierdzą jednak, że główny nurt rozwiązań marksistowskich jest gorszy od problemu. Umieszczając samodzielnie zarządzane miejscem pracy pod kontrolą (lub własnością) państwa, podporządkowują się one jeszcze gorszym "partykularnym interesom", a mianowicie biurokracji państwowej, która wykorzysta swoją władzę do wspierania własnych interesów. W przeciwieństwie do tego, anarchiści_stki opowiadają się za rozwiązaniem tego problemu przez federacje samodzielnie zarządzanych miejsc pracy. Dzieje się tak, ponieważ problem "lokalizmu" i wszelkie inne problemy, przed którymi stoi rewolucja społeczna, zostaną rozwiązane w interesie klasy pracującej tylko wtedy, gdy ludzie z klasy pracującej rozwiążą je sami. Aby tak się stało, wymaga to od ludzi z klasy robotniczej bezpośredniego zarządzania własnymi sprawami, a to oznacza oddolne organizowanie się (tj. anarchizm) zamiast przekazywać władzę mniejszości na szczycie, "rewolucyjnej" partii lub państwu. Dotyczy to kwestii gospodarczych, spo-

łecznych i politycznych. Jak twierdził Bakunin, „*rewolucja nie powinna być dokonywana tylko dla dobra ludu; powinna być również dokonywana przez naród*". [**No Gods, No Masters**, vol. 1, s. 141]

H.4 Czy Engels nie obalił anarchizmu w „O władzy"?

Zdecydowanie nie. Engels w (nie)sławnym eseju "O władzy" rzekomo miał obalić anarchizm, jak twierdzą marksiści. W rzeczy samej, jest on często uważany za prominentną pracę marksistowską do tego celu i często jest wspominana, gdy wpływy anarchistyczne rosną. Ale tak nie jest. W rzeczywistości jego esej jest zarówno błędny politycznie, jak i mylący. W związku z tym anarchiści_stki nie uważają, że Engels obalił anarchizm w swoim eseju, lecz po prostu wykazał się nieznajomością krytykowanych przez niego idei. Ignorancja ta w gruncie rzeczy polega na tym, że całe pojęcie władzy zostało inaczej zdefiniowane i zrozumiane przez Bakunina i Engelsa, co oznacza, że jego krytyka była błędna. Chociaż Engels mógł myśleć, że oboje mówią o tym samym, w rzeczywistości tak nie było.

Dla Engelsa wszystkie formy aktywności grupowej oznaczały podległość jednostek, które ją tworzą. Jak to ujął, "*kto wspomina o wspólnym działaniu, mówi o organizacji*", a więc nie jest możliwe "*posiadanie organizacji bez autorytetu*", ponieważ autorytet oznacza "*narzucenie czyjejś woli innym [...]*". władza zakłada podporządkowanie. [**Marx-Engels Reader**, s. 731 i 730] Biorąc to pod uwagę, Engels wziął na warsztat idee Bakunina, bo uważał je za sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, i chciał wykazać, że Bakunin nie wiedział o czym mówi. W rzeczywistości jednak, to Engels pokazał tu swój brak wiedzy.

Pierwszym błędem na koncie Engelsa jest to, że anarchiści_stki, jak widać w sekcji B.1, nie sprzeciwiają się wszelkim formom autorytetu. Bakunin wyraził się w tej kwestii bardzo jasno i zróżnicował **rodzaje** autorytetów, którym sprzeciwiał się tylko w pewnym stopniu. Na przykład, zadał pytanie "*czy znaczy to, że odrzucam wszelkie autorytety?*" i odpowiedział jasno: "*Ależ nie*". Uznał on różnicę między byciem autorytetem (tzn. ekspertem od czegoś) – a byciem u władzy. Oznaczało to, że "*jeśli kłaniam się przed autorytetem specjalistów i deklaruję gotowość do przestrzegania, w pewnym stopniu i tak długo, jak może mi się to wydawać konieczne, ich ogólnych wskazówek, a nawet poleceń, to dlatego, że ich autorytet nie jest mi narzucany przez nikogo [...] Kłaniam się przed autorytetem specjalistów, bo podpowiada mi to mój rozsądek*". Podobnie argumentował, że anarchiści_stki "*uznają wszelki naturalny autorytet i wszelki wpływ faktów na nas, ale żadne z praw; wszelki bowiem autorytet i wszelki wpływ praw, oficjalnie nam narzucony, natychmiast staje się kłamstwem i uciskiem*". Podkreślił, że "*jedyną wielką i wszechmocną władzą, jednocześnie naturalną i racjonalną, jedyną, którą szanujemy, będzie duch zbiorowy i publiczny społeczeństwa opartego na równości i solidarności oraz wzajemnym szacunku wszystkich jego członków*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 253, 241 i 255]

Bakunin kontrastował to stanowisko z marksistami, których uważał za "mistrzów porządku społecznego budowanego od góry do dołu, zawsze w imię powszechnych wyborów i suwerenności mas, które obdarzają zaszczytem posłuszeństwa wobec swoich przywódców, swoich wybranych panów". Innymi słowy, system oparty na przekazanych uprawnieniach,

a więc hierarchicznej władzy. Wyklucza to masy z rządzenia sobą (jak w państwie), a to z kolei "*oznacza dominację, a każda dominacja zakłada podporządkowanie mas i w konsekwencji ich eksploatację na rzecz jakiejś mniejszości rządzącej*".[**Bakunin on Anarchism**, s. 277]

Tak więc, choć Bakunin i inni anarchiści czasami twierdzili, że anarchiści_stki odrzucają "*wszelkie autorytety*", to jednak, jak słusznie zauważa Carole Pateman, "*traktują 'autorytet' jako synonim 'autorytaryzmu', a więc utożsamiają 'autorytet' z hierarchicznymi strukturami władzy, zwłaszcza państwowej. Niemniej jednak, ich praktyczne propozycje i niektóre z ich teoretycznych dyskusji przedstawiają inny obraz*". [**The Problem of Political Obligation**, s. 141] Widać to, gdy Bakunin zauważył, że "*zasadą **autorytetu***" jest "*wybitnie teologiczna, metafizyczna i polityczna idea, że masy, **zawsze** niezdolne do samorządności, muszą w każdej chwili poddać się dobroczynnemu jarzmowi mądrości i sprawiedliwości, która w taki czy inny sposób jest narzucona z góry*". [**Marxism, Freedom and the State**, s. 33] Oczywiście, pod pojęciem "zasady autorytetu" Bakunin rozumiał **hierarchię**, a nie organizację i konieczność zawierania porozumień (co obecnie nazywane jest samodzielnym zarządzaniem).

Bakunin ewidentnie nie sprzeciwiał się **każdemu** autorytetowi, ale raczej konkretnemu rodzajowi autorytetu, a mianowicie **hierarhicznemu** autorytetowi. Taki autorytet oddaje pełnię władzy w ręce kilku osób. Dla przykładu, praca najemna wytworzyła tego rodzaju władzę, "*opartą na relacji między panem a niewolnikiem [...] robotnik sprzedaje swoją osobę i swoją wolność na dany czas.*" Państwo opiera się również na władzy hierarchicznej, a "*ci, którzy rządzą*" (tj. "*ci, którzy kształtują prawa kraju, jak również ci, którzy sprawują władzę wykonawczą*") znajdują się w "*wyjątkowej pozycji diametralnie przeciwnej do [...] powszechnych aspiracji*" do wolności. Ostatecznie "*patrzą na społeczeństwo z wysokiej pozycji, w której się znajdują*", a więc "*kto mówi o władzy politycznej mówi o dominacji*" nad "*mniej lub bardziej znaczną częścią populacji*". [**The Political Philosophy of Bakunin**, s. 187 i 218]

Hierarchiczna władza jest zatem odgórna, scentralizowana i narzucona. Bakunin miał na myśli właśnie **ten** rodzaj władzy, kiedy twierdził, że anarchiści_stki "są w rzeczywistości wrogami wszelkiej władzy" a ona sama "*zdeprawuje tych, którzy z niej korzystają, tak samo jak tych, którzy są zmuszeni do poddania się jej*". [**Op. Cit.**, s. 249] Innymi słowy, "autorytet" [po ang. authority, stąd też w anglojęzycznej wersji tekstu bardziej wymowne staje się rozróżnienie między authority rozumianym jako władza, a authority rozumianym jako autorytet – przyp. tłum.] jest tu rozumiany jako "hierarchia" (lub "władza hierarchiczna"), jako narzucanie decyzji, a nie zgoda na przestrzeganie zbiorowych decyzji, które podejmuje się wspólnie z innymi, kiedy swobodnie się z nimi zrzesza. W miejsce tego rodzaju autorytetu, Bakunin zaproponował "*naturalny autorytet*" oparty na masach "*rządzących sobą samodzielnie*". Nie sprzeciwiał się potrzebie łączenia się jednostek w grupy i zarządzania własnymi sprawami, lecz sprzeciwiał się idei, że współpraca wymaga hierarchii: „*Stąd wynika, zarówno dla nauki, jak i dla przemysłu, konieczność podziału i zrzeszania się w pracy. Biorę i daję – takie jest ludzkie życie. Każdy jest autorytatywnym liderem i z kolei jest prowadzony przez innych. W związku z tym nie istnieje stała i ciągła władza, lecz ciągła wymiana wzajemnych, tymczasowych, a przede wszystkim dobrowolnych uprawnień i podporządkowania*". [**Op. Cit.**, s. 353-4]

Ten rodzaj wolnego zrzeszania się byłby raczej wyrazem wolności niż (jak w strukturach hierarchicznych) jej zaprzeczenia. Anarchiści_stki odrzucają ideę dawania mniejszo-

ści (rządowi) prawa do podejmowania za nas decyzji. Władza powinna raczej spoczywać w rękach wszystkich, a nie skupiona w rękach nielicznych. Doskonale zdajemy sobie sprawę z konieczności wspólnego organizowania się, a zatem z konieczności trzymania się podjętych decyzji. Znaczenie solidarności w teorii anarchistycznej jest wyrazem tej świadomości. Istnieją jednak różne rodzaje organizacji. Nie można zaprzeczyć, że w kapitalistycznym miejscu pracy czy wojsku istnieje "organizacja" i "dyscyplina", ale niewiele osób rozsądnych, jeśli w ogóle, twierdzi, że ta wyraźnie odgórna i hierarchiczna forma współpracy jest czymś, do czego należy dążyć, szczególnie jeśli próbuje się utworzyć wolne społeczeństwo. Nie można tego porównać do podejmowania i trzymania się wspólnej decyzji podjętej w drodze swobodnej dyskusji i debaty w ramach samozarządzającego się stowarzyszenia. Jak argumentował Bakunin:*"Dyscyplina, wzajemne zaufanie i jedność są doskonałymi cechami, gdy są właściwie rozumiane i praktykowane, ale katastrofalne, gdy są nadużywane [...] użycie słowa dyscyplina prawie zawsze oznacza z jednej strony despotyzm, a z drugiej ślepe automatyczne podporządkowanie się władzy [...]Jestem wrogo nastawiony do [tej] autorytarnej koncepcji dyscypliny, niemniej jednak uznaję, że pewien rodzaj dyscypliny, nie automatycznej, ale dobrowolnej i inteligentnie rozumianej, jest i zawsze będzie konieczny, gdy większa liczba jednostek podejmie jakąkolwiek pracę lub działanie zbiorowe. W tych okolicznościach, dyscyplina jest po prostu dobrowolną i przemyślaną koordynacją wszystkich indywidualnych wysiłków na rzecz wspólnego celu. W momencie rewolucji, w samym środku walki, istnieje naturalny podział funkcji w zależności od predyspozycji każdej z nich, ocenianej i osądzanej przez całość zbiorową: jedni decydują, inni wykonują polecenia. Ale żadna funkcja nie pozostaje stała i nie pozostanie na stałe i nieodwracalnie uwiązana do danej osoby. Hierarchiczny porządek i awans nie zaistnieją, przez co władza wykonawcza dnia wczorajszego może stać się podwładną jutra. Nikt nie wzniesie się nad innymi, a jeśli się wzniesie, to na chwilę, po której się rozstąpi, tak jak fale na morzu cofające się do równego poziomu.W takim systemie władza, właściwie mówiąc, już nie istnieje. Władza jest rozproszona w zbiorowości i staje się prawdziwym wyrazem wolności każdego, wiernego i szczerego realizowania woli wszystkich [...] to jest jedyna prawdziwa dyscyplina, dyscyplina niezbędna do organizacji wolności. To nie jest ten rodzaj dyscypliny głoszonej przez państwo [...] która chce starej, rutynowej, automatycznej, ślepej dyscypliny. Bierna dyscyplina jest podstawą każdego despotyzmu"* [**Bakunin on Anarchism**, s. 414-5]

Najwyraźniej Engels źle zrozumiał anarchistyczną koncepcję wolności. Zamiast postrzegać ją jako zasadniczo negatywną, anarchiści_stki twierdzą, że wolność wyrażana jest na dwa różne, ale zintegrowane sposoby. Po pierwsze, mamy do czynienia z buntem, wyrazem sprzeciwu wobec władzy. To jest jej negatywny aspekt. Po drugie, istnieje zrzeszalność, wyrażanie autonomii poprzez pracę z równymi sobie. To jest jej pozytywny aspekt. W ten sposób Engels koncentruje się na negatywnym aspekcie idei anarchistycznych, ignorując te pozytywne, a więc maluje fałszywy obraz anarchizmu. Wolność, jak twierdził Bakunin, jest produktem zrzeszenia, a nie izolacji. To, jak grupa się organizuje, decyduje o tym, czy jest autorytarna, czy wolnościowa. Jeżeli osoby biorące udział w grupie zarządzają jej sprawami (w tym jakie rodzaje decyzji mogą być delegowane), wówczas grupa ta opiera się na wolności. Jeśli ta władza jest pozostawiona kilku osobom (wybranym lub nie), wówczas grupa ta jest zorganizowana w sposób autorytarny. Widać to na przykładzie argumentu

Bakunina, że w społeczeństwie anarchistycznym władza musi być "*rozproszona*" w kolektywie. Oczywiste jest, że anarchiści_stki nie odrzucają potrzeby organizacji ani konieczności podejmowania i przestrzegania zbiorowych decyzji. Chodzi raczej o to, jak mają być podejmowane te decyzje – czy mają być one podejmowane od dołu, przez osoby, których dotyczą, czy też od góry, narzucone przez kilka osób sprawujących władzę.

Tylko sofista pomyliłby władzę hierarchiczną z władzą ludzi zarządzających własnymi sprawami. Niestosowne jest używanie pojęcia "autorytetu" w celu opisania dwóch przeciwstawnych pojęć jak: jednostki poddane autokratycznej władzy szefa i dobrowolną współpracę świadomych jednostek pracujących razem jak równy z równym. Pozbawionego świadomości posłuszeństwa rządzonej masy nie da się porównać ze zorganizowaną współpracą wolnych jednostek, ale to właśnie zrobił Engels. Pierwsze z nich charakteryzuje się hierarchiczną siłą i zamienianiem poddanego w automaty wykonujące ruchy mechaniczne bez woli i myśli. To drugie charakteryzuje się uczestnictwem, dyskusją i porozumieniem. Oba opierają się oczywiście na współpracy, ale twierdzić, że ta druga ogranicza wolność tak bardzo, jak ta pierwsza, to mylenie współpracy z przymusem. Wskazuje również na wyraźnie liberalną koncepcję wolności, wskazując jako negatyw zrzeszanie się z innymi, zamiast postrzegać je jako wyraz wolności. Jak mówił Malatesta:

> „*Błąd podstawowy [...] to przekonanie, że organizacja nie jest możliwa bez zwierzchnictwa. Organizacja, to znaczy zrzeszenie się w określonym celu, ze strukturą i środkami potrzebnymi do jego osiągnięcia, jest niezbędnym aspektem życia społecznego. Człowiek w izolacji nie może nawet żyć jak bestia [...] W związku z tym, musząc łączyć się z innymi ludźmi [...] musi też podporządkować się woli innych (być zniewolonym) lub podporządkować innych swojej woli (być władcą) albo żyć z innymi w braterskiej zgodzie w interesie największego dobra wszystkich (być wspólnikiem). Nikt nie może uciec przed tą koniecznością*". [**Errico Malatesta: His Life and Ideas**, s. 84-5]

Dlatego też, organizacja jest "*praktyką współpracy i solidarności*" i jest "*naturalnym i koniecznym warunkiem życia społecznego*". [Malatesta, **Op. Cit.**, s. 83] Oczywiście nie chodzi o to, czy się organizujemy, ale jak to robimy. Oznacza to, że wg anarchistów Engels pomylił bardzo różne koncepcje. "*Koordynacja jest sumiennie mylona z dowodzeniem, organizacja z hierarchią, zgoda z dominacją – w rzeczy samej, dominacja 'nieunikniona*'.[Murray Bookchin, **Towards an Ecological Society**, s. 126-7]

Socjalizm będzie istniał tylko wtedy, gdy dyscyplina obecnie egzekwowana przez bicz w ręku szefa zostanie zastąpiona przez świadomą samodyscyplinę wolnych jednostek. To nie poprzez zmianę tego, kto trzyma bicz (z kapitalisty na "socjalistycznego" szefa), utworzymy socjalizm. Tylko poprzez rozbicie i wykorzenienie tego niewolniczego ducha dyscypliny i zastąpienie go samozarządzaniem, ludzie pracujący stworzą nową dyscyplinę, która będzie podstawą socjalizmu (mówił o tej dobrowolnej samodyscyplinie Bakunin). Jak Kropotkin pamiętnie to ujął: „*Wychowując się w rodzinie właścicieli ziemskich, wszedłem w aktywne życie, jak wszyscy młodzi mężczyźni moich czasów, z dużą dozą pewności siebie w konieczności dowodzenia, rozkazywania, biczowania, karania i tym podobnych. Ale kiedy na wczesnym etapie musiałem zarządzać poważnymi przedsięwzięciami i mieć do czynienia z ludźmi i kiedy każdy ich błąd*

od razu prowadziłby do poważnych konsekwencji, zacząłem doceniać różnicę między działaniem na zasadzie dowodzenia i dyscypliny a działaniem na zasadzie wspólnego zrozumienia. Te pierwsze znakomicie sprawdzają się w paradzie wojskowej, ale nie są nic warte, jeśli chodzi o rozumienie życia, a cel można osiągnąć tylko przez ciężki wysiłek wielu zbieżnych chęci" [**Memoirs of a Revolutionist**, s. 202]

Najwyraźniej więc Engels nie obalił anarchizmu w swoim eseju. Raczej obalił chochoła, którego sam postawił. Kwestią sporną **nigdy** nie było to, czy pewne zadania wymagają współpracy, koordynacji, wspólnego działania i porozumienia. Kwestią było to, **jak** to osiągnąć. Jako taka, rozprawa Engelsa nie trafia w sedno. Zamiast zajmować się rzeczywistą polityką anarchizmu lub jego faktycznym rozumieniem słowa "autorytet", zajął się raczej serią logicznych dedukcji, które wyciąga z fałszywych założeń dotyczących tej polityki. Esej Engelsa ukazuje, parafrazując ripostę Keynesa przeciwko von Hayekowi, szmirę, która może powstać, gdy bez odpowiedniego zgłębienia tematu bezwzględny logik sam ją wydedukuje wychodząc z błędnego początkowego założenia.

W przypadku działalności zbiorowej anarchiści_stki uznają potrzebę zawierania i trzymania się umów. Działalność zbiorowa wymaga oczywiście zbiorowego, czyli kolektywnego trybu podejmowania decyzji i organizacji. Engels miał rację tylko co do tego, że wysiłek grupy oznacza współpracę z innymi, na co Bakunin (jak każdy anarchista) zgodziłby się. Chodziło jednak o to, jak mają być podejmowane te decyzje, a nie czy powinny być, czy nie. Ostatecznie, Engels pomylił dobrowolną umowę z hierarchiczną relacją. Anarchiści takiego błędu nie popełniałają.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg

Kolektyw Edytorski Anarchistycznego FAQ — The Anarchist FAQ Editorial Collective
[H] Dlaczego anarchiści zwalczają państwowy socjalizm?
1995

anarchizm.info
Polskie tlumaczenie nie jest calkowicie skończone, do tłumaczenia brakujących sekcji można się zgłosić tutaj.

pl.anarchistlibraries.net